

JOANNA ZDZIEBŁO

**GÓRNOŚLĄSCY REITZENSTEINOWIE
I ICH DOBRA
PAWŁOWICE – PIELGRZYMOWICE –
BZIE GÓRNE
(OD POŁOWY XIX DO POŁOWY XX WIEKU)**

CZĘŚĆ I

JASTRZĘBIE ZDRÓJ 2008

SPIS TREŚCI

Słowo do Czytelnika

Rozdział I

Rozwój Pawłowic na tle dziejów ziemi pszczyńskiej	18
1. Zarys dziejów politycznych i gospodarczych ziemi pszczyńskiej.....	18
2. Pawłowice – początki osadnictwa	28
3. Pawłowice za czasów Pawłowskich i Gusnarów w XV - XIX wieku.....	32
3.1. Ród Pawłowskich i jego wkład w rozwój wsi (połowa XV do połowy XVII wieku). Różni właściciele.....	32
3.2. Pawłowice w rękach Gusnarów (II połowa XVIII - połowa XIX wieku).....	46
4. Górnośląscy Reitzensteinowie. Początki rodu.....	54
4.1. Wywód genealogiczny	54
4.2. Pierwsi Reitzensteinowie na Śląsku i w Pawłowicach	59

Rozdział II

Ferdynand von Reitzenstein i jego spadkobiercy – dzieje rodu do połowy XX w.	66
1. Przejęcie majątku przez Ferdynanda von Reitzenstein i jego rządy	66
2. Uwłaszczenie chłopów i nowe regulacje prawne między dworem a wsią (1852 r.)	77
3. Pawłowice i Bzie Górne pod rządami Jana von Reitzenstein.....	91
4. Założenie pałacowo – parkowe w Pawłowicach	95
5. Dzieje dóbr w Pielgrzymowicach	107
6. Ferdynand Kurt Maksymilian – spadkobierca Bzia Górnego	125
7. Karol Egon Ferdynand – ostatni właściciel Pawłowic	133

Rozdział III

Gospodarka w dobrach Reitzensteinów. Uprawa, hodowla, ogrody, stawy i lasy	152
1. Struktura rolna majątku	152
2. Dzierżawy gruntów dworskich	161
3. Majątek przed i po parcelacji.....	170
4. Rodzaje upraw w majątku Reitzensteinów	187
5. Zwierzęta hodowlane	206
6. Zabudowania gospodarcze.....	244
7. Ogrodnictwo i nasiennictwo	257
8. Gospodarka stawowa	271
9. Gospodarka leśna.....	288

Wykaz najczęściej stosowanych skrótów	
Wykaz źródeł i literatury	
Spis tabel.....	
Spis fotografii	
Aneks nr 1. Wywód genealogiczny śląskiej linii Reitzensteinów.....	
Aneks nr 2. Tradycja polowań w świetle relacji przedstawicieli rodu Reitzensteinów, pracowników majątku Pawłowice oraz dokumentów Archiwum Książąt Pszczyńskich	

Słowo do Czytelnika

Rycerski ród von Reitzenstein, wywodzący się z Fischbach pod Kronach w Górnej Frankonii, po raz pierwszy udokumentowany w XIII w., dzięki różnym kolejom losu związał się około połowy XIX w. z historią trzech miejscowości ziemi pszczyńskiej. Jego majątek, obejmujący ponad 2,3 tys. hektarów należał do przodujących i wzorcowych gospodarstw ziemiańskich na tym terenie, a przedstawiciele kolejnych pokoleń Reitzensteinów stali się częścią historii tych ziem na ponad sto lat.

Do wyboru tematu niniejszej książki skłoniło autorkę kilka okoliczności: bliskość, zarówno geograficzna, jak i emocjonalna spraw związanych z górnośląskimi Reitzensteinami oraz żywa ich obecność we wspomnieniach mieszkańców, życie tego rodu toczyło się w Pawłowicach, Bziu Górnym i Pielgrzymowicach, a echa wydarzeń sprzed wielu lat związanych z „baronami”, jak ich nazywano w tamtych czasach, ubarwiały wiele krążących opowieści. Powszechne zainteresowanie budziły również nieliczne pamiątki po dawnych „panach”, m.in. nagrobki Reitzensteinów przy ścianie pawłowickiego kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela, a szczególnie te, które powojenne władze kazały zamalować smołą, oraz niszcząca willa w starym parku. Kolejną okolicznością, była zachęta ze strony Profesor Wiesławy Korzeniowskiej, która jako mieszkanka naszej śląskiej ziemi, w licznych publikacjach naukowych przywraca zlikwidowanej przed laty warstwie ziemiaństwa należne jej miejsce. Warstwa ta przez wieki odgrywała rolę przewodnią, wychowawczą i kulturotwórczą a jej zniszczenie było raną zadaną całemu narodowi¹. Zbadanie problematyki rodu Reitzensteinów i związanych z nim miejscowości stało się okazją do odkrycia kolejnej, mało znanej karty lokalnej historii – stu lat dziejów znaczącego w ziemi pszczyńskiej rodu ziemiańskiego, w istotny sposób wpływającego i kształtującego życie mieszkańców rozległych włości.

Problematyka ziemiaństwa doczekała się wielu opracowań naukowych, które w czasach PRL-u zaczęły się ukazywać od lat sześćdziesiątych XX w., niestety, temat ziemiaństwa górnośląskiego wydawał się w okresie powojennym zbyt drażliwy, by go podejmować, głównie ze względu na obce, niemieckie pochodzenie tej grupy, oraz utrzymywane – często fałszywe – stereotypy. Nawet wśród najnowszych opracowań dotyczących ziemiaństwa, niewiele dotyczy Śląska. Przełomem w tej dziedzinie okazała się obszerna monografia Wiesławy Korzeniowskiej pt. „Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.”. Obecnie na rynku wydawniczym ukazuje się wiele pozycji typu pamiątnikarskiego i wspomnieniowego autorstwa dawnych ziemian, trudno jednak doszukać się wśród nich przedstawicieli ziemiaństwa górnośląskiego, bo, o ile coś piszą i publikują, to poza Polską, głównie w Niemczech, gdzie osiedlili się po opuszczeniu Śląska w 1944 lub 1945 r. Stoi zatem przed nami ostatnia szansa ocalenia od zapomnienia i oceny wkładu górnośląskich ziemian w rozwój tego regionu, mimo że wielu z nich nie czuło się Polakami. Dawni właściciele majątków

¹ Wiesława Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Państwowy Instytut Naukowy. Instytut Śląski w Opolu – Opole 1997 r. str. 7.

pomarli, nie mając często możliwości przed śmiercią popatrzeć, chociażby z daleka na swoje domy (o ile ocalały), czy spotkać się z dawnymi współpracownikami. Ich potomkowie, urodzeni i wychowani na Śląsku, to obecnie pokolenie osób w wieku około 70-80 lat, jak np. Reitzensteinowie, z którymi autorka niniejszej pracy nawiązała i utrzymuje stały kontakt.

Zakres chronologiczny książki obejmuje okres od około połowy XIX w. do połowy XX w. Pierwszy przedstawiciel niemieckiego rodu von Reitzenstein przybył do Pawłowic w roku 1838. Jego syn Fryderyk, urodzony w tym samym roku z małżeństwa z córką Ferdynanda Franciszka von Gusnara, właściciela Pawłowic i Pielgrzymowic, został spadkobiercą oraz założycielem śląskiej linii Reitzensteinów². Ostatni właściciel majątku, Karol Egon i jego rodzina zostali zmuszeni do opuszczenia swego domu i ojcowizny na początku 1945 r. Zakres chronologiczny tematu poszerzono o wywód genealogiczny omawianego rodu i krótkie dzieje okolic przed przybyciem Reitzensteinów.

Zakres terytorialny książki obejmuje przede wszystkim obszar ziemi pszczyńskiej – części dawnej Rejencji Opolskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Pawłowic, Bzia Górnego i Pielgrzymowic, które w omawianym okresie stanowiły własność Reitzensteinów. Najdłużej w ich ręku znajdowały się Pawłowice (1850–1945 r.), zaś najkrócej Pielgrzymowice, które zostały odsprzedane w połowie lat trzydziestych XX w. Spółce Osadniczej Ślązak, a następnie wyprzedane innym nabywcom³.

Na kolejnych kartach książki czytelnik znajdzie możliwość zapoznania się z odległą historią Pawłowic, na terenie których, w pięknym pałacu, znajdowała się rodowa siedziba górnos Śląskich Reitzensteinów. Stanowiły one serce i mózg całego majątku. W podrozdziałach poświęconych rodom Pawłowskich i Gusnarów – poprzednich właścicieli wsi, zamieszczono m.in. informacje rzutujące na życie i działalność Reitzensteinów, którzy odziedziczyli po poprzednikach określony stan i zadania z niego wynikające.

Osnowę rozdziału drugiego stanowi historia życia i pracy Ferdynanda von Reitzensteina – który odegrał kluczową rolę, zarówno w dziejach śląskiej linii Reitzensteinów, jak i w życiu gospodarczym podległych mu terenów – oraz jego spadkobierców. Na pierwszych kartach tego rozdziału przedstawiono wywód genealogiczny i koligacje rodzinne Reitzensteinów oraz dzieje pierwszych przedstawicieli rodu związanych ze Śląskiem. Ten rycerski ród, którego korzenie sięgają średniowiecza, związany był z cesarskim dworem w Norymberdze oraz margrabiowskim w Bayreuth i cieszył się licznymi łaskami panujących. Jego godła zdobiły portale kamienic przy dworze w Bayreuth. Do dziś jedna z miejscowości w Górnej Frankonii (Oberfranken) na terenie Bawarii nosi nazwę Reitzenstein⁴.

² *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Hartungs zu Pawlowitz*. (archiwum rodziny von Reitzenstein, rękopis).

³ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK). 12/58, sygn. 45, str. 441.

⁴ Karol Egon von Reitzenstein, *Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz“ in Kreis Pless, Oberschlesien*, 1963 r. (archiwum rodziny von Reitzenstein, rękopis), str. 1.

Ferdynand von Reitzenstein – spadkobierca ostatniego Gusnara i jego potomkowie zamieszkali w połowie XIX w. na terenie tzw. „Żabiego kraju”⁵, jak nazywano ciągnący się od wschodu ku zachodowi pas Śląska o nizinnym charakterze z wielką liczbą stawów rybnych. W pawłowskim pałacu, po którym dziś nie ma już śladu, żyło, rodziło się i wychowywało pięć kolejnych pokoleń tej rodziny. Przedstawiciele ostatniego pokolenia śląskich Reitzensteinów wraz ze swymi rodzinami żyją do dnia dzisiejszego w krajach Europy Zachodniej i Ameryki Południowej.

Na życie Ferdynanda von Reitzenstein przypadło tak ważne wydarzenie, jak uwłaszczenie chłopów i nowe regulacje prawne między dworem a wsią, które otworzyło nowy rozdział, zarówno w stosunkach gospodarczych jak i społecznych, miało też znaczny wpływ na wielką własność ziemską, przedstawicielami której byli Reitzensteinowie. W kolejnych podrozdziałach omówiono dalsze losy majątku wraz z podziałem na dwie odrębne części, tj. Pawłowice i Bzie Górne oraz Pielgrzymowice, przedstawiając je na tle życia spadkobierców Ferdynanda.

W rozdziale trzecim omówiono rozległe sprawy gospodarcze śląskich Reitzensteinów. Kolejni właściciele majątku swoje życie poświęcali jego ulepszaniu i unowocześnianiu, z pokolenia na pokolenie osiągając coraz lepsze efekty. Majątek nastawiony był przede wszystkim na uprawę zboża, buraków cukrowych, ziemniaków, hodowlę bydła i koni. We wszystkich tych dziedzinach osiągnęto bardzo wysokie efekty, stanowiąc przykład i wzór do naśladowania dla okolicznych mieszkańców. Uzupełnieniem treści tego rozdziału są informacje na temat struktury rolnej majątku, dzierżawy gruntów dworskich, infrastruktury gospodarczej z głównym wskazaniem na zabudowania, oraz problematyka parcelacji prowadzonej w latach trzydziestych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Na kolejnych kartach książki opisano pozostałe – obok upraw i hodowli – działy gospodarki, takie jak ogrodnictwo i nasiennictwo, gospodarka stawowa i leśna.

Zarówno we wspomnieniach spisanych przez przedstawicieli rodziny⁶ Reitzensteinów, jak i w opowiadaniach osób z bliskiego otoczenia oraz dawnych pracowników dworu i ich potomków, Reitzensteinowie ukazani są jako ludzie pracowici, skromni, wrażliwi na krzywdę ludzką, opiekunowie kościoła, fundatorzy klasztoru i szanowani pracodawcy. Do 1922 r. byli lojalnymi obywatelami Niemiec; podobnie jak inni przedstawiciele niemieckiej szlachty, kształcili swych synów w szkołach wojskowych, służyli kajzerowi na wojnach, zdobywając wysokie odznaczenia, posłowali do parlamentu Rzeszy, przewodniczyli różnego rodzaju organizacjom o charakterze politycznym i gospodarczym. Na pierwsze dziesięciolecie XX w. przypadł okres wielkich zmian politycznych, które odcisnęły się wyraźnym piętnem na życiu Reitzensteinów. Pierwsza wojna światowa wraz z klęską Niemiec stworzyła możliwość powrotu Śląska do Polski. Trzy powstania śląskie, plebiscyt, decyzja Rady Ambasadorów podyktowana m.in. postawą ludu śląskiego sprawiły, że w 1922 roku część Śląska wraz z ziemią pszczyńską wróciła do odrodzonego państwa polskiego. Cały majątek

⁵ Muzeum Śląska Cieszyńskiego (dalej MŚC). Ludwik Kohutek, *Monografia Pawłowic* (maszynopis, ok. 1938 r.), str. 2.

⁶ Fryderyk Leopold von Reitzenstein, *Das Haus Pawlowitz. Herrensitze der Familie der Freiherrn von Reitzenstein. Eine Familiengeschichte* (Copyright Friedrich L. Frhr von Reitzenstein. Germany 2005 r. K. E. von Reitzenstein, op. cit.; Ferdynand von Reitzenstein, *Kurzgeschichte der Familie der Freiherrn von Reitzenstein in Pawlowitz Kreis Pless / Oberschlesien*. Hannover 1979 r. (archiwum rodziny von Reitzenstein, rękopis). Tłumaczenie: Stanisława Dryja. Wodzisław Śląski.

Reitzensteinów znalazł się więc w Polsce. Nastąpił dla nich czas wielkich dylematów i ostatecznych wyborów. Zgodnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej mogli przyjąć obywatelstwo polskie i pozostać w swych siedzibach. Odrzucenie obywatelstwa polskiego skutkowało koniecznością sprzedania majątku i wyjazdu do Niemiec⁷. Reitzensteinowie nie należeli nigdy do zacieklej germanizatorów, choć pewne ślady takiej działalności znajdują się w niektórych opracowaniach⁸. Przywiązanie do ziemi, którą uprawiali od trzech pokoleń okazało się silniejsze niż chęć przynależności do państwa niemieckiego, przyjęli więc polskie obywatelstwo⁹, nadal jednak czynnie działając w organizacjach mniejszości niemieckiej¹⁰.

Na życie ostatniego pokolenia śląskich Reitzensteinów ogromny wpływ miała II wojna światowa wraz z jej następstwami. Reitzensteinowie jako liczący się kiedyś obywatele państwa niemieckiego, którzy po 1922 r. przyjęli obywatelstwo polskie, znaleźli się po wybuchu wojny w szczególnym położeniu. Według niemieckiego systemu Volksliste część rodziny otrzymała trzecią, pozostali drugą grupę narodowościową. Uznano ich za Volksdeutsché, nie zaś Reichdeutsché, SS dociekało nawet sprawy czystości rasy¹¹. Właściciel Pawłowic, który jeszcze z okresu I wojny światowej posiadał stopień rotmistrza, powołany został do Wehrmachtu, najstarsza córka rozpoczęła wkrótce służbę sanitarną, zaś młodszy synowie zostali członkami Hitlerjugend. Po 1941 r. pałac został częściowo zamieniony w ośrodek rekonwalescencji, w którym do zdrowia dochodzili ranni oficerowie armii niemieckiej wracający z frontu wschodniego. Zbliżający się pod koniec 1944 r. front radziecki skłonił rodzinę do podjęcia decyzji o tymczasowym przeniesieniu się do rodziny w Bawarii¹². Nikt nie spodziewał się, że „tymczasem” potrwa do końca życia. Wiosną 1945 r. pałac uległ zniszczeniu, wojna nie oszczędziła również zabytkowego kościoła, którego patronami byli Reitzensteinowie. Zgodnie z postanowieniami dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o reformie rolnej z 1944 r. majątek Reitzensteinów został rozparcelowany, a w jednej z jego części utworzono Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Książka oparta jest na zróżnicowanej bazie źródłowej. W początkowym okresie badań rozpoczętych w połowie 2003 r., autorka, po stwierdzeniu, że zarówno w Pawłowicach Śl. jak i w materiałach rodzinnych von Reitzensteinów (po pierwszym spotkaniu w kwietniu 2003 r. w domu Anny Huberty von Arnim, córki Karola Egona von Reitzenstein, ostatniego właściciela Pawłowic), nie zachowały się prawie żadne dokumenty, rozpoczęła serię spotkań z osobami, które w przeszłości zetknęły się z badaną problematyką. Początki nie były łatwe, stopniowo jednak informacje uzyskane od rosnącego grona informatorów układały się w logiczną całość. Osnową badań były dwa

⁷ *Polsko-niemiecka Konwencja Górnośląska zawarta w Genewie dnia 15.05.1922 r.* Bytom. Nakładem i czcionkami „Katolika”. Spółka wydawnicza z ograniczoną odpowiedzialnością (brak roku wydania), str. 15.

⁸ Zygmunt J. Orlik, *Gmina Pawłowice. Szkice z dziejów*. Kraków 2001 r. str. 66; Elżbieta Bijok – Pustelnik, *Dwór barona Reitzensteina w Pawłowicach w latach 1922 do 1945 r.* (rękopis), str. 4.

⁹ *Poświadczenie obywatelstwa polskiego dla Anny Huberty von Arnim z domu von Reitzenstein*. Wojewoda Śląski. Katowice dnia 2 sierpnia 2005 r.; *Zeznanie w miejsce przysięgi*. Repertorium A numer 4884/94. Kancelaria Notarialna w Jastrzębiu Zdroju, 07.03.1994 r.

¹⁰ Piotr Greiner, Ryszard Kaczmarek, *leksykon mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1922 – 1939. Zarys dziejów, organizacje, działacze*. Katowice 2002 r., *leksykon organizacji niemieckich w woj. śląskim w latach 1922 – 1939*. Katowice 1993 r.

¹¹ Źródła wywołane: Anna Huberta von Arnim, wywiad: Prenzlau, RFN, 04.05.2003 r.

¹² Źródła wywołane: A. H. von Arnim, wywiad: Prenzlau, RFN, 04.05.2003 r.; Jan Karol von Reitzenstein, wywiad: Jastrzębie Zdrój, 02.06.2003 r., Pawłowice, 05.06.2005 r.

maszynopisy o objętości kilku stron każdy, przekazane przez Annę Hubertę von Arnim: wspomnienia spisane przez jej ojca oraz wuja¹³. Rozmówcami byli przede wszystkim rówieśnicy żyjących obecnie Reitzensteinów (osoby urodzone w latach 1923 – 1929), a także osoby starsze, pracujące kiedyś w ich dobrach (urodzone w latach 1911 i następnych). Jednym z ważniejszych informatorów okazał się mieszkaniec Pawłowic – Roman Nogły utrzymujący kontakt z Reitzensteinami od pierwszych lat powojennych do dnia dzisiejszego, znany w Pawłowicach działacz społeczny i znawca przeszłości, który przekazał wiele istotnych wiadomości, materiałów oraz otworzył przed autorką możliwość skontaktowania się ze wspomnianą wyżej Anną Hubertą von Arnim.

Dla osoby wychowanej w socjalistycznej Polsce, spotkanie z „baronową”, której kilkadziesiąt lat temu przysługiwał tytuł „Freifrau”, prawnuczką Joanny Schaffgotsch, żoną nieżyjącego już dziś Huberta von Arnim, potomka starego niemieckiego rodu i właściciela rozległych dóbr we wschodnich Niemczech, którego krewniak był bliskim współpracownikiem słynnego „lisa pustyni” – feldmarszałka Erwina Rommla, było niezwykle. Pani von Arnim okazała się osobą dystygowaną ale zarazem bardzo skromną i serdeczną, która zdecydowała się opowiedzieć autorce o sprawach, o których dawno chciała zapomnieć. Po kilkudziesięciu latach nieobecności w Polsce stopniowo przypominała sobie język polski, nazwiska dawnych mieszkańców Pawłowic, wydarzenia i uczucia sprzed lat. Wydaje się, że pod wpływem tych kontaktów zdecydowała się po 59 latach przyjechać do Pawłowic. Od tego czasu już dwukrotnie odwiedziła Polskę, zawsze przy tych okazjach przekazując kolejne informacje dotyczące badanej problematyki. W kolejnym etapie poszukiwań autorka poznała brata Anny Huberty – Johannes, zamieszkałego na stałe w Wenezueli, niedosłego spadkobiercę majątku Pawłowice. Reitzensteinowie, którzy dzieciństwo i wczesną młodość spędzili w Pawłowicach, zaś dojrzałe życie w Niemczech lub innych krajach, w których jednak często czuli się jak na obczyźnie, na pytanie gdzie jest ich „Heimat” odpowiadają: „tu, w ziemi pszczyńskiej”¹⁴.

Spośród innych informatorów na wymienienie zasługuje również Anzelm Malosek, syn Nikodema, dawnego ogrodnika Reitzensteinów, który posiadał bardzo rozległą wiedzę połączoną z doskonałą pamięcią szczegółów. Bezcenne okazały się wywiady z pracownikami dworu, zarówno w Pawłowicach jak i Pielgrzymowicach, przede wszystkim z Gertrudą Sadlok (z d. Rajwa), która pod koniec 1944 r. wywozła najmłodszych Reitzensteinów do Niemiec, Anastazją Szelong (z d. Krośnik) – dawną piastunką i pokojówką, Stefanią Walewską (z d. Bieniosek), asystentką zarządcy majątku Pawłowice, Karolem Białasem, synem zarządcy majątku Bzie Górne oraz wieloma innymi osobami. W Pielgrzymowicach, dzięki życzliwości sołtys – Zyty Kapel udało się zorganizować niezwykle spotkanie z sędziwymi pracownikami dworu – pokojówką i córką stangreta Anną Kempny (z d. Bugiel), krowiarką – Walerią Pawlas (z d. Reclik), synem stangreta i kierowcy, – Herbertem Szulą oraz kilkoma innymi osobami¹⁵. W czasie tego spotkania udało się również odwiedzić

¹³ K. E. von Reitzenstein, op. cit.; F. von Reitzenstein, op. cit.

¹⁴ Źródła wywołane: J. K. von Reitzenstein, wywiad: Pszczyna, 05.06.2005 r.

¹⁵ Niestety, kilku informatorów autorki nie dożyło wydania niniejszej książki: Pawlas Waleria zm. 2004r., Szula Herbert zm. 2004 r., Malosek Anzelm zm. 2008 r., Sadlok Gertruda zm.2008 r.

pielgrzymowicki pałac, dawni pracownicy stwierdzili, że po raz pierwszy w swoim życiu wchodzi do niego od frontu, schodami dla „jaśnie państwa”, ponieważ w czasach dawnych pracodawców mogli korzystać tylko z tylnego wejścia. Okazało się, że wiele informacji dotyczących problematyki zatrudnienia oraz nazwisk pracowników powtarzało się w niemal wszystkich wywiadach, inne były wspominane przez dwóch, niekiedy jednego rozmówcę, wymieniano funkcje i obowiązki tych osób. Ze względu na wiek rozmówców można przyjąć, że uzyskane informacje dotyczą głównie okresu od schyłku lat dwudziestych do końca istnienia majątku ziemskiego Reitzensteinów. W zebranych relacjach oprócz suchych informacji, znalazły się również wątki obyczajowe, na tyle cenne, że warto je przytoczyć, tym bardziej, że klimat omawianych czasów i miejsc odchodzi w niepamięć wraz z odejściem ostatnich świadków.

Autorka wykorzystywała każdą sposobność do nawiązania kontaktów i przeprowadzenia wywiadów z osobami związanymi w jakikolwiek sposób z Reitzensteinami. Poszukiwania te spowodowały swego rodzaju „przebudzenie” wsi, która o Reitzensteinach już dawno zmuszona była zapomnieć. Bardzo życzliwie do poszukiwań podszedł wójt gminy Pawłowice, Damian Galusek, który zaproponował autorce cykl artykułów w gminnej gazecie¹⁶. Zainteresowanie tematyką okazało się bardzo duże, szczególnie wśród osób starszych, pamiętających dwór. Zarówno w redakcji jak i w domu autorki rozdzwoniły się telefony od czytelników z kolejnymi informacjami, propozycjami udostępnienia zachowanych pamiątek, a także uwagami krytycznymi. Dzięki tym rozmowom zasób wiedzy ciągle się powiększał, a wiele informacji pozyskanych wcześniej można było zweryfikować. Pokłosem wspomnianego cyklu artykułów było spotkanie zorganizowane z inicjatywy wójta oraz dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowicach, na które przybyło wiele osób zarówno starszych jak i młodzieży, dla której, jak się okazało przeszłość rodzinnej miejscowości też może być interesująca. Przy kawie i śląskim kołoczku snuto kolejne opowieści o Reitzensteinach, które autorka artykułu prasowego, omawiającego to spotkanie zatytułowała „To byli dobrzy ludzie”¹⁷.

Dzięki różnego rodzaju kontaktom omówionym wyżej powstał spory zasób wiedzy o Reitzensteinach i ich majątku, jednak bazowanie na źródłach wywołanych rodzi pewne problemy z ich weryfikacją. Słabnąca wraz z wiekiem ludzka pamięć oraz subiektywizm ocen powodują brak pewności co do prawdziwości pewnych szczegółów. W związku z faktem, iż autorka obracała się w kręgu określonych osób i zagadnień, powstała możliwość bieżącego „kontrolowania” autentyczności relacji. W trakcie dyskusji, odnoszenia się do wydarzeń, co do których pewność wynikała ze źródeł sprawdzonych, uzyskiwano pełny obraz sytuacji. Informatorami były przede wszystkim osoby w podeszłym wieku, tak się jednak szczęśliwie złożyło, że są to (lub niestety były, ponieważ w trakcie badań kilka osób zmarło) osoby o nadzwyczajnej żywości umysłu i szerokiej wiedzy o sprawach związanych z gospodarką majątku i życiem codziennym. Z psychologicznego punktu widzenia, fascynujące było obserwowane zjawisko „otwierania się” ludzkiej pamięci, w zakamarkach której

¹⁶ Joanna Zdziebło, *Reitzensteinowie. Historia rodziny*. Cykl artykułów w: „*Racje Gminne*” Nr 15/ 01-15.08.2004 r.; Nr 16/ 15-31.08.2004 r.; Nr 17/ 01.15.09.2004 r.; Nr 18/ 15-30.09.2004 r. Pawłowice 2004 r.

¹⁷ Sabina Bartecka, *To byli dobrzy ludzie*. W: „*Racje Gminne*” nr 21. Pawłowice Śl. 01-15.11.2004 r.

spoczywają sprawy z pozoru dawno już zapomniane. W tych niezwykłych ludziach imponowała pogoda ducha, którą mimo ciężkiej pracy – bo taka była praca w majątku – zachowały, oraz szacunek dla dawnych pracodawców i chęć podzielenia się informacjami o swoim życiu z obcą osobą. Zdecydowana większość informatorów posługiwała się wyłącznie gwarą śląską, używaną również na co dzień przez autorkę, co ułatwiło znacznie kontakty. Z osób mieszkających poza Śląskiem bezcenne okazały się informacje uzyskane od Stefanii Walewskiej, córki pierwszego polskiego burmistrza Szopienic, która w okresie wojny pracowała w majątku Pawłowice jako asystentka zarządcy. W ciągu kilku lat od „podszewki” poznawała sprawy gospodarcze, w tym zagadnienia finansowe, przygotowując zestawienia i sprawozdania. Posiada też wiele cennych informacji na temat życia urzędników zatrudnianych przez Reitzensteinów.

Drugi etap badań, prowadzony często równolegle, polegał na przeszukiwaniu zasobów archiwalnych i bibliotecznych. Trzon zebranych materiałów stanowią dokumenty zespołów archiwalnych Archiwum Państwowego w Katowicach/ Oddział w Pszczynie, w tym zespół Archiwum Książąt Pszczyńskich; Archiwum Państwowego w Katowicach; Archiwum Państwowego w Opolu oraz Archiwum Państwowego w Cieszynie. Początkowe nadzieje, że szczególnie w Archiwum w Pszczynie znajduje się wielki zasób dokumentów dotyczących badanej tematyki, okazały się złudne. Wiele bowiem materiałów dotyczących Pawłowic, Bzia Górnego i Pielgrzymowic zniszczyła wojna lub inne okoliczności. W wielu zespołach akt, mimo występowania dokumentów dotyczących większości miejscowości dawnego powiatu pszczyńskiego brakuje dokumentów dotyczących tych trzech miejscowości. Częściowo można to wytłumaczyć faktem, że zarówno kościół, w którym przechowywano metryki, szkoła, w której spoczywały kroniki i akta szkolne oraz pałac zostały w czasie działań wojennych zniszczone wraz z bezcennymi dokumentami. Z drugiej jednak strony, trzyletnie, systematyczne przeszukiwanie zasobów archiwalnych zakończyło się zebraniem sporego i bardzo ciekawego zbioru dokumentów (począwszy od tekstu testamentu z 1850 r. przekazującego Ferdynandowi von Reitzenstein majątek, poprzez akt regulujący stosunki między dworem a wsią z 1852 r., dokumenty handlowe, listy, sprawozdania, aż do dokumentów stwierdzających utrzymywanie kontaktów towarzyskich). Część tych dokumentów to mało czytelne rękopisy, spisane często gotykiem, na rozpadającym się już papierze.

Część informacji zaczerpnięto z dokumentów i opracowań, którymi dysponują omawiane miejscowości, są to głównie rękopisy typu: kronika Zakładu Najświętszego Serca Jezusowego w Pawłowicach Śląskich, kronika ZBOWiD-u, kronika Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, kronika pielgrzymowickiej szkoły pióra Karola Miarki, itp., zawierające sporo informacji i ocen związanych z minionymi wydarzeniami. Materiał zdjęciowy pochodzi głównie od mieszkańców.

W czasie wielomiesięcznych poszukiwań, często zarówno ze strony informatorów, jak też we wspomnianych wyżej pozycjach, autorka napotykała informacje o interesującej monografii Pawłowic, którą w latach 30-tych XX w. opracowywał dr Ludwik Kohutek z Cieszyna. Niestety monografia ta zawsze była określana jako „zaginiona”, lub też „nie wydana”. Dotarcie do niej otworzyłoby

możliwość skorzystania z materiałów, do których dostęp miał L. Kohutek, a które z powodu wojny zostały zniszczone, jak np. tzw. „Kronika Reitzensteinów”, o której wspominały liczne osoby, czy też przedwojenne archiwalia. Uparte poszukiwania, dzięki życzliwości kilku osób zostały zakończone sukcesem. Po skontaktowaniu się córką L. Kohutka, Panią Jadwigą Kluzik – Kohutek, a następnie z jego żoną autorka uzyskała informacje o miejscu przechowywania oraz zgodę na skorzystanie z zebranych przez L. Kohutka materiałów¹⁸. Wykorzystanie tej „cudownie” odnalezionej pracy, która z powodu wybuchu wojny nie została wydana, choć proces wydawniczy w drukarni K. Miarki w Mikołowie był w przededniu 1 września 1939 r. prawie ukończony, w zdecydowany sposób wzbogaciło niniejszą książkę. L. Kohutek gromadził materiały w latach 1933-1938 i znajdował się w komfortowej w porównaniu do dzisiejszego badacza sytuacji, korzystał z wielu nieistniejących już materiałów m.in. „Chronik von Pawlowitz” udostępnionej mu przez Reitzensteinów, „Kroniki Szkolnej”, pisanej przez szereg kierowników szkoły na przestrzeni wielu dziesiątek lat, informacji urzędów znajdujących się na terenie gminy, protokołów zebrań różnych organizacji i instytucji gospodarczych, wywiadów przeprowadzonych z mieszkańcami wsi. Bezcenne są wyniki opracowanych i przeprowadzonych przez Kohutka pięciu ankiet dotyczących różnorodnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego¹⁹.

Spuścizna naukowa L. Kohutka nie została dotychczas opracowana pod względem archiwalnym, materiały tworzą często luźne wiązki i pozbawione są numeracji. Na potrzeby niniejszej książki wyodrębniono „Monografię Pawłowic”, stanowiącą zwartą całość w postaci szczotki drukarskiej, nadając jej numerację oraz pozostałe materiały, podzielone przez L. Kohutka na odrębne, posiadające tytuł rozdziału, które zostały określone jako „wiązka nieuporządkowana”.

Kolejną, ważną pozycją, która trafiła do rąk autorki w końcowym etapie badań, jest praca napisana przez jednego z żyjących do dziś synów ostatniego właściciela Pawłowic – Fryderyka Leopolda Freiherr von Reitzenstein²⁰. Zawiera ona wiele informacji, do których postronny obserwator nigdy nie miał dostępu, m.in. dotyczących spraw rodziny, stosunków z pracownikami, informacji i wyników gospodarczych, zawiera też mapę majątku oraz zdjęcia.

Poza omówioną wyżej bazą źródłową, praca oparta jest na bogatej literaturze przedmiotu. Są to głównie pozycje dotyczące spraw gospodarczych i politycznych Górnego Śląska (wydane zarówno przed, jak i po II wojnie światowej lub w XIX w.) dokumenty heraldyczne, zdjęcia, mapy, wypisy z ksiąg adresowych, itp. Najdawniejsze dzieje Pawłowic odtworzono przede wszystkim na podstawie publikacji Alfonsa Nowacka z 1912 r. pt. „Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau. O.-S.”²¹, opracowań dotyczących dziejów parafii dawnej ziemi pszczyńskiej (niektóre z nich wydano dopiero w ostatnich latach, np. „Dzieje parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Bziu” w 2003 r., czy „Pielgrzymowice wczoraj i dziś” wraz z tekstem „Kroniki Szkolnej” K. Miarki – w 2006 r.).

¹⁸ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit.; listy i materiały Ludwika Kohutka.

¹⁹ Ibidem, str. 1 – 3.

²⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit.

²¹ Alfons Nowack, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S. Oppeln*. 1912 r.

wykorzystano również bogaty dorobek badacza dziejów ziemi pszczyńskiej Ludwika Musioła, a spośród opracowań dotyczących stricte Pawłowic monografie Zygmunta Orlika pt. „Gmina Pawłowice. Szkice z dziejów”²², czy profesora Stanisława Pisarka „Parafia p.w. św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach”²³. W celu ukazania szerszego tła omawianych wydarzeń konieczne było sięgnięcie do klasycznych już opracowań dziejów Śląska, takich jak – spośród dawniejszych, autorstwa Kazimierza Popiołka „Historia Śląska od pradziejów do 1945 r.”²⁴, „Śląskie dzieje”²⁵, czy pod red. Marka Czaplińskiego „Historia Śląska”²⁶ z 2002 r. Bardzo przydatne okazały się również wydania „w pigułce”, takie jak prof. Michała Lisa „Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX w.”²⁷ lub Alicji i Artura Galas „Dzieje Śląska w datach”²⁸.

W trakcie analizy problematyki gospodarczej sięgnięto przede wszystkim do opracowań Aleksandra Nyrka, badającego gospodarkę rybną i leśną na Górnym Śląsku²⁹, Mieczysława Mieszczankowskiego – dotyczących rolnictwa II Rzeczypospolitej³⁰ oraz licznych źródeł drukowanych, typu książki adresowe (np. „Schlesisches Güter Adressbuch”³¹, „Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906”³²), czy podręczniki (np. „Podręcznik powiatu pszczyńskiego”³³).

Trudności badawcze związane z podjętym tematem wynikały przede wszystkim z faktu – na który w swojej monografii zwróciła już uwagę prof. Korzeniowska – wyjątkowej sytuacji społecznej, politycznej i kulturowej ziemiaństwa na Górnym Śląsku oraz ogromnych zniszczeń źródeł archiwalnych³⁴. W literaturze przedmiotu wzmianki na temat Reitzensteinów występują sporadycznie (wspomina o nich prof. Korzeniowska jako o pionierach uprawy lnu na Górnym Śląsku³⁵) i niestety są często błędne (np. P. Greiner i R. Kaczmarek działalność polityczną i społeczną Karola Adolfa Walentyna von Reitzenstein przypisują jego bratankowi, Karolowi Egonowi, itp.), wiele informacji udało się poddać krytyce, głównie dzięki materiałom pochodzącym z archiwum Reitzensteinów. Z kolei te ostatnie, jak np. drzewo genealogiczne rodu uzupełniono dzięki źródłom archiwalnym, pozyskanym w Archiwum Państwowym w Pszczynie, Opolu i Katowicach.

²² Zygmunt J. Orlik, op. cit.

²³ Stanisław Pisarek, *Parafia p.w. św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach. 700-lecie Parafii (1293-1993) i 400-lecie Kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela (1596-1996)*. Pawłowice 1996 r.

²⁴ Kazimierz Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 r.* Śląski Instytut Naukowy. Wydawnictwo Śląsk. Wyd. II. Katowice 1972 r.

²⁵ Kazimierz Popiołek, *Śląskie dzieje*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa – Kraków 1976 r.

²⁶ Marek Czapliński, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościsław Żerelik, *Historia Śląska*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2002 r.

²⁷ Michał Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX w.* Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego. Opole 2001 r.

²⁸ Alicja Galas, Artur Galas, *Dzieje Śląska w datach*. Wydawnictwo „Rzeka”. Wrocław 2001 r.

²⁹ Aleksander Nyrek, *Gospodarka rybną na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX w.* Wrocław 1966 r.; Aleksander Nyrek, *Gospodarka leśna na Górnym Śląsku od połowy XVII do połowy XIX w.* Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. Nr 168. Wrocław 1975 r.

³⁰ Mieczysław Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*. Książka i Wiedza. Warszawa 1983 r.; M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1960 r. str. 293 - 294.

³¹ *Schlesisches Güter Adressbuch*. Roczniki 1886 - 1937.

³² J. Lupp, *Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906*. Pless 1906 r.

³³ *Podręcznik powiatu pszczyńskiego (woj. śląskie)*. Nakładem wydziału powiatowego w Pszczynie. 1933 r.

³⁴ W. Korzeniowska, op. cit. str. 10.

³⁵ Wiesława Korzeniowska, *Wkład ziemiaństwa górnośląskiego w przemiany gospodarki wiejskiej regionu w końcu wieku XVIII – wiek XIX* (maszynopis), str. 41.

Prezentowana praca stanowi pierwsze tego typu opracowanie, podejmujące w szeroki sposób problematykę rodu von Reitzenstein oraz ich majątku, spraw gospodarczych i stosunków społecznych występujących na podległym mu obszarze. Dzięki dotarciu do rozległej i różnorodnej bazy źródłowej praca porusza zagadnienia dotąd nie poddawane szczegółowemu oglądowi naukowemu. Wielokrotnie, w trakcie prowadzonych badań autorka uważała, że nawet, gdyby powstająca w ich wyniku praca nie była tworzona dla celów naukowych, to jednak przyczyniły się one do przebudzenia ludzkiej pamięci, zorganizowania spotkań i zbliżenia osób, które często nie widziały się kilkadziesiąt lat. Stały się okazją do czerpania z tych kontaktów – często już u schyłku życia, jak było w przypadku kilku osób – radości i poczucia, że każdy rodzaj pracy i każde życie, nawet w biedzie, ma swój sens i daje możliwość zapisania się na kartach historii. Powstająca praca doktorska, również w samych Pawłowicach rozbudziła dyskusję (wiadomo, że do 1989 r. temat ziemian o niemieckim pochodzeniu należał do zakazanych albo przynajmniej niepopularnych), dotyczącą możliwości nazwania np. jednej z ulic imieniem Reitzensteinów lub nadania im Odznaki „Zasłużony dla Pawłowic Śląskich”. Dyskusja ta zbiegła się szczęśliwie z remontem willi (w 2005 r.), w której urodzili się i wychowywali ostatni Reitzensteinowie. Ten stylowy budynek z XIX w., w którym mieści się obecnie ośrodek zdrowia, stojący nad stawem w pięknym parku znowu cieszy oczy mieszkańców, zaś jego remont sprawił największą radość Annie Hubercie von Arnim, której marzeniem jest założenie w nim domu spokojnej starości. Imieniem Reitzensteinów nazwano jedną z piękniejszych tras rowerowych, obejmującą tereny dawnego majątku, zaś w 2006 r. staraniem gminy Pawłowice wydano piękny album pt. „Opowieść w odcieniach sepii”, w którym jeden z rozdziałów poświęcono omawianemu rodowi³⁶. Odnowienie kontaktów skutkowało zaproszeniem rodziny Reitzensteinów na gminne dożynki, które odbyły się w sierpniu 2008 r. w Golasowicach. Dawnych właścicieli majątku reprezentowała wnuczka Karola Egona von Reitzensteina – Anke Reitzenstein-Arnim.

Książka, którą oddaję w ręce Czytelnika powstała na podstawie mojej pracy doktorskiej pt. „Górnośląscy Reitzensteinowie i ich dobra (od połowy XIX do połowy XX wieku)” przedstawionej w 2008 roku na Uniwersytecie Opolskim.

Praca znalazła uznanie recenzentów, którzy stwierdzili m.in., że jako obszerne studium historyczne stanowi przykład badań odradzających się wraz ze zniknięciem przeszkód ideologicznych i wynikających stąd ograniczeń w postaci cenzury zarówno tematyki badawczej, jak przede wszystkim publikacji wyników nad klasowo obcą formacją społeczną, jaką niewątpliwie było ziemiaństwo³⁷. Za zaletę pracy uznano fakt, że znaczna część zebranych informacji pochodzi od żyjących jeszcze osób, pamiętających ostatnich przedstawicieli rodziny Reitzensteinów, co nie jest nazbyt częstą praktyką stosowaną przez historyków. Umożliwiło to ocalenie źródeł oraz wzbogaciło narrację o bardziej osobiste akcenty czy oceny. Być może z tego powodu obraz dawnych stosunków między niemieckimi właścicielami ziemi a miejscową ludnością jest nazbyt „różowy”, ale niewątpliwie bliższy prawdy niż

³⁶ *Opowieść w odcieniach sepii. Ludzie i miejsca gminy Pawłowice na starej fotografii do 1948 r.* Oprac. Beata Cyganek. Żory 2006 r.

³⁷ Prof. dr. hab. Michał Lis: *Recenzja rozprawy doktorskiej pt. Górnośląscy Reitzensteinowie i ich dobra (od połowy XIX do połowy XX wieku)*, Uniwersytet Opolski. Opole 2007.

obowiązujący jeszcze niedawno schemat niemieckiego szlacheckiego wyzyskiwacza i jego poddanego.³⁸

Inicjatorem wydania publikacji są władze Gminy Pawłowice, które od początku z wielką życzliwością i zainteresowaniem traktowały poczynania badawcze autorki.

W tym miejscu składam szczerze podziękowania wszystkim Osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej książki. Zgromadzenie obszernego materiału o charakterze zarówno naukowym, jak i wątki z życia osobistego związanego z omawianym tematem bez Ich pomocy byłoby trudne, a treść uboższa.

Wyrażając nadzieję, że historia Reitzensteinów i związanych z nimi miejscowości zainteresuje Czytelników zapowiadam wydanie jej drugiej części, która będzie poświęcona przede wszystkim społeczności trzech pszczyńskich wsi – Pawłowic, Bzia Górnego i Pielgrzymowic – a więc warunków bytowania, kultury, obyczajów, w bardzo ciekawym okresie przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu oraz rosnącej świadomości narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dawnych pracowników i współpracowników dworu Reitzensteinów. Ważną część zapowiadanej publikacji będzie stanowiła działalność społeczna i charytatywna Reitzensteinów.

Joanna Zdziebło

³⁸ Prof. dr Janusz Spyra: *Recenzja rozprawy doktorskiej pt. Górnoląscy Reitzensteinowie i ich dobra (od połowy XIX do połowy XX wieku)*, Uniwersytet Śląski, Cieszyn 2007 r.

ROZDZIAŁ I

ROZWÓJ PAWŁOWIC NA TLE DZIEJÓW ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ

1. ZARYS DZIEJÓW POLITYCZNYCH I GOSPODARCZYCH ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ

Przed ponad stu laty prof. Feliks Koneczny przystępujący do opisu dziejów Śląska rozpoczynał swoją pracę takimi słowami: „W imię Boże zabieram się do pracy, ażeby braciom Ślązakom opisać przeszłość ich ziemi, ciesząc się, że książka ta przejdzie przez tysiące rąk uczciwych. Wysyłam ją do pracowitego kraju, gdzie nikt nie wstydzi się ciężkiej pracy w pocie czoła, gdzie lud niema zwyczaju marnować dnia, a co kto posiada, to ma z krwawicy swego znoju i rozumie a oszczędnie tego używa. To Ślązk, kochany przez Polaków, szanowany przez uczciwych Niemców, to lud Ślązki, który już dawno podajemy za wzór ludowi całej Polski, aby sobie ztąd brał przykład, jak własną pracą i zasługą można swój los i kraju polepszyć. Wiemy my dobrze że polski Ślązk, to jakby wielkie mrowisko pracowitego ludu, przecież w tym kraju niema ani jednego kącika, któryby nie był sownie zroszony pocziwym potem i to nie raz, ale setki i tysiące razy, od tylu już wieków!”³⁹. Cytat ten wydaje się aktualny w odniesieniu do Śląska i jego mieszkańców w każdym okresie dziejów, mało jest bowiem ziem i ludzi, których te słowa tak trafnie określają. Historia Śląska i jego mieszkańców to przede wszystkim historia wielkiego trudu, wojen i prześladowań, rzadko kiedy przeplatana okresami pomyślności. Śląsk, jak każdy inny rejon pogranicza w swej wielowiekowej historii przechodził wiele zawirowań.

W 1138 r., po śmierci Bolesława Krzywoustego Śląsk został wydzielony w charakterze dzielnicy dziedzicznej Władysławowi II, najstarszemu synowi, którego związki z tą dzielnicą sięgały już ostatnich lat panowania Krzywoustego. Późniejszy senior zarządzał tą dzielnicą w imieniu ojca⁴⁰. Czwierć wieku później, w 1163 r. po tragicznych wydarzeniach związanych z wypędzeniem Władysława II z Polski przez młodszych braci, trzech synowie Wygnańca wrócili na Śląsk, który uległ wtedy pierwszemu podziałowi, początkowo między dwóch braci, ponieważ trzeci był jeszcze dzieckiem i wychowywał się w klasztorze. I tak Bolesław Wysoki otrzymał Dolny i Środkowy Śląsk z Opolem i Lubuszem, a Mieszko I Płatonogi kasztelanię cieszyńską i raciborską. Nowy podział Śląska nastąpił po kolejnym konflikcie wśród potomków Bolesława Krzywoustego w roku 1177, kiedy to na polecenie nowego seniora, Kazimierza Sprawiedliwego, do dzielnicy Mieszka Płatonogiego przyłączono ziemię oświęcimską i bytomską z grodami Oświęcim, Bytom, Siewierz, Zator, Pszczyna i Chrzanów. Tereny te stanowiły dotąd część dzielnicy senioralnej – krakowskiej, teraz zaś stały się częścią Śląska, chociaż nadal utrzymywały związek z diecezją krakowską⁴¹, do której należały aż do roku 1821, kiedy to dopiero przyłączono je do biskupstwa wrocławskiego; „Tak tedy na klótni o Kraków wzbogacił się książę raciborski, a powiększył się na wieki Śląsk”⁴².

³⁹ Feliks Koneczny, *Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami*. Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Katolika”. Bytom. G. Ś. 1897 r. Fundacja pomocy Antyk. Wydawnictwo Antyk. Marcin Dybowski. Warszawa – Komorów. 1999 r. (Reprint wydania z roku 1897) str. 3. (zachowano oryginalną pisownię).

⁴⁰ Alicja Galas, Artur Galas, *Dzieje Śląska w datach*. Wydawnictwo Rzeka. Wrocław 2001 r. str. 31.

⁴¹ Kazimierz Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 r.* Śląski Instytut Naukowy. Wydawnictwo Śląsk. Wyd. II. Katowice 1972 r. str. 20-22.; A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 32, 34.

⁴² F. Koneczny, op. cit. str. 96.

W tym okresie w dzielnicy śląskiej zaczęła wyodrębniać się ziemia pszczyńska. Obwód kasztelani oświęcimskiej, do którego należała już wtedy ta ziemia oraz kasztelanie siewiersko – bytomską, przekazał Kazimierz Sprawiedliwy Mieszkowi raciborskiemu na przełomie roku 1778/79 z okazji chrztu jego syna, którego był ojcem chrzestnym. Następcą księcia raciborskiego był Kazimierz, książę opolsko-raciborski. Z okresu jego panowania pochodzi pierwszy, zachowany dokument dotyczący ziemi pszczyńskiej, z którego wynika, że w roku 1222 w Mikołowie istniała kasztelania, a kasztelanem był Andrzej. Po śmierci Kazimierza panowali kolejno Mieszko II i Władysław, za panowania którego (1246-1281) na terenie księstwa opolsko-raciborskiego zapoczątkowano osadnictwo na prawie niemieckim. Ostatnim, niezależnym księciem raciborskim i panem ziemi pszczyńskiej był książę Leszek (Lesko), ostatni z rodu Piastów na tym terenie⁴³. W lutym 1327 roku czterej górnośląscy książęta: Bolko I niemodliński, Kazimierz I cieszyński, Władysław kozielski oraz wspomniany Leszek raciborski⁴⁴ złożyli hołd lenny królowi Czech, Janowi Luksemburskiemu. Był to początek rozstawania się Śląska z Polską, za tym przykładem poszli wkrótce inni śląscy książęta, widząc w królu Czech gwaranta stabilizacji, której brakowało w rozbitej na dzielnice Polsce, było to też być może wynikiem krótkowzrocznej, egoistycznej polityki śląskich władców.

Książę raciborski, pan ziemi pszczyńskiej zmarł bezpotomnie w 1336 r. Zgodnie z jego testamentem i wolą Jana Luksemburskiego, wbrew oczekiwaniom książąt piastowskich i niezgodnie z polskim prawem spadkowym, interesujący nas obszar otrzymał książę Mikołaj opawski, szwagier zmarłego, wywodzący się z rodu czeskich Przemyślidów. Tym samym, nastąpiło dalsze wzmocnienie wpływów czeskich na Śląsku⁴⁵. W czasie długiego panowania Mikołaja opawskiego (1337-1365) ziemia pszczyńska ucierpiała w wojnach polsko czeskich (1345-48), kiedy to walczące wojska w 1345 roku spaliły Pszczynę i Rybnik oraz wiele wsi. Spustoszeń tych dokonały w odwecie za atak czeski na wierne Polsce księstwo świdnickie, wojska Kazimierza Wielkiego, które z posiłkami litewskimi i węgierskimi niszczyły sprzymierzone z Luksemburgami księstwo opawsko-raciborskie. Oprócz spalenia wzmiankowanych miast, obległy również Żory i odparły czeską wyprawę na Kraków⁴⁶.

W roku 1360 cała północna część ziemi pszczyńskiej wraz z Mysłowicami została przekazana przez księcia Mikołaja w prywatne ręce Otona z Pilczy, wojewody sandomierskiego.

W następnych latach księstwo raciborskie raz po raz zmieniał właścicieli. W okresie ok. 1375-87 ziemia pszczyńska została wydzielona z obszaru księstwa raciborskiego, do którego należała od roku 1179 i wraz z obwodem mikołowskim, jako zastaw została wcielona przez księcia Jana, syna i następcę Mikołaja opawskiego do księstwa opolskiego. Wykupił ją z powrotem Jan II zwany Żelaznym, syn Jana I⁴⁷. Władca ten w 1391 r. dokonał najazdu na posiadłości biskupstwa

⁴³ Ludwik Musioł, *Pszczyna. Monografia Historyczna*. Nakładem Magistratu Miasta Pszczyna. Katowice 1936 r. (Reprint 1992 r.) str. 34.

⁴⁴ A. Galas, A. Galas, *Dzieje Śląska w datach*, op. cit. str. 57 wymieniają pięciu książąt, podając oprócz w/w również księcia oświęcimskiego.

⁴⁵ K. Popiołek, op. cit. str. 55-57.

⁴⁶ A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 63.

⁴⁷ L. Musioł, op. cit. str. 37.

krakowskiego, niszcząc trzy biskupie wsie, w zamian za co musiał oddać trzy swoje, w ręce biskupa, były to Chełm, Imielin i Kosztowy, które zostały przy Polsce aż do rozbiorów⁴⁸.

Z panowaniem Jana Żelaznego związana jest jedna z ważniejszych dat w dziejach ziemi pszczyńskiej. Otóż w roku 1407 zaraz po swoim ślubie, wyznaczył żonie Helenie (spokrewnionej z Władysławem Jagiełłą córce księcia litewskiego Dymitra Korybuta) dożywocie, składające się z wydzielonych z księstwa raciborskiego obwodów miast Pszczyzny, Bierunia i Mikołowa wraz z Mysłowicami, czyli całą, późniejszą ziemię pszczyńską. Samodzielnie Helena rządziła nią od 1424 r. tj. śmierci swego męża, do swojej śmierci w 1449 r. Rządy sprawowała w zamku w Pszczynie. Umowa dotycząca wyznaczenia dożywocia wymagała zatwierdzenia ze strony króla czeskiego, co nastąpiło dwukrotnie: wkrótce po zaręczynach, a następnie w roku 1411 r. Z treści dokumentu wynika m.in., że Helena otrzymała „Pszczynę, miasto wraz z zamkiem, Bieruń, Mikołów wraz z wszelkimi wsiami, rycerskimi posiadłościami oraz ludnością”⁴⁹. W roku 1412 r. hojny małżonek powiększył wydzielony obszar o wsie Pielgrzymowice, Pawłowice, Warszowice, Woszczyce, Baranowice, Palowice, Bełk i Dębieńsko. Niektóre z nich w przyszłości wróciły do ziemi raciborskiej i rybnicko-żorskiej.

Pod koniec panowania Jana Żelaznego miały miejsce wydarzenia zapoczątkowane wystąpieniem, a następnie śmiercią na stosie Jana Husa. Wojny husyckie dotknęły również Śląska, który już od prawie 100 lat był częścią Czech i stał się teraz terenem najazdów taborytów i walczących z nimi książąt, rycerstwa, a często również chłopów i mieszczaństwa. Już z tego samego powodu czasy samodzielnego panowania Heleny w ziemi pszczyńskiej oraz w księstwie raciborskim w imieniu małoletnich synów, były bardzo ciężkie. W 1430 r. husyci zniszczyli siedem wsi pszczyńskich, a w 1433 r. oblegali Pszczynę, na szczęście jednak miasta nie zdobyli.

W następnych dziesięcioleciach w ziemi pszczyńskiej rozgrywały się charakterystyczne dla owego okresu wydarzenia – zatargi graniczne, częste zmiany sojuszy i rabunki, rzadko tylko przerywane lepszymi chwilami, takimi jak np. w roku 1471, kiedy mieszkańcy tego obszaru byli świadkami wspaniałego widowiska. Nowo obrany król czeski Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka przemierzał ziemię pszczyńską w drodze z Krakowa do Pragi, na czele orszaku złożonego z 7 tys. konnych i 2 tys. pieszych. Pszczyńska delegacja z wieńcami powitała króla w Krakowie.

Ówczesny władca pszczyński Wacław (od 1466 r.) opowiadał się za nowym królem czeskim, przeciwko jego kontrkandydatowi Maciejowi Korwinowi – królowi Węgier, bywał też często na dworze królewskim w Krakowie. W 1474 roku Maciej Korwin pozbawił Wacława jego ziem i wcielił ziemię pszczyńską, jako „mieczem na wrogu zdobytą” do węgierskich posiadłości. Wacław dokonał żywota cztery lata później w więzieniu w Kłodzku. Przez następne ćwierć wieku ziemia pszczyńska była zastawiana, zamieniana lub sprzedawana. Szczęśliwym jej nabywcą został w roku 1480 r. książę cieszyński Kazimierz, który zarządzał nią poprzez starostę urzędującego

⁴⁸ A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 69.

⁴⁹ L. Musioł, op. cit. str. 40.

na zamku w Pszczynie. Był bardzo dobrym gospodarzem, zyskał liczne przywileje od króla Czech Władysława, za jego panowania wzrosła też rola gospodarki rybnej, tak charakterystycznej dla tej ziemi w następnym okresie. W roku 1517 Kazimierz sprzedał ziemię pszczyńską bratu biskupa ołomunieckiego Aleksandrowi Turzonowi za 40 tys. węgierskich złotych. Był to pierwszy właściciel, który nie pochodził z książęcego rodu⁵⁰. Turzonowie wywodzili się ze Spisza, utrzymywali kontakty z Zygmuntem Jagiellończykiem. W latach 1506-1520 Jan Turzo był biskupem wrocławskim, zaś jego brat oprócz Pszczyny nabył od Podiebradów ziebickich również Wołów i Ścinawę.

W tym okresie zaszły najbardziej znaczące zmiany w układzie stosunków politycznych. Ziemia pszczyńska wraz z prawie całym Śląskiem przeszła pod zwierzchnią władzę Habsburgów, a ponieważ Turzonowie nie posiadali tytułu książęcego, ziemia ta uzyskała status wolnego państwa stanowego. Było to czwarte w XVI w. po ustanowionych wcześniej wolnych państwach stanowych Żmigród, Milicz Syców⁵¹. Te tzw. freie Standesherrschaften były większymi majątkami ziemskimi, których właściciele – Standesherren posiadali pełnię władzy zwierzchniej, pod względem prawnym byli równi książętom i nie podlegali ich władzy⁵². Wolne państwa stanowe funkcjonowały obok księstw lennych i dziedzicznych, dzieliły się na większe i mniejsze; obydwa rodzaje cieszyły się niezależnością polityczną, lecz ich pozycja w wewnętrznej strukturze na Śląsku była różna. Wolne państwa były nabywane od króla lub książąt śląskich wraz z prawami śląskiego księcia, lecz ich właścicielom nie przysługiwał tytuł książęcy⁵³. Od czasów Turzonów, tj. 1517 r. przyjęto dla ziemi pszczyńskiej określenie „wolne państwo stanowe”.

W 1521 r. nowy właściciel wprowadził dla ziemiaństwa pszczyńskiego osobną ordynację ziemską i osobne księgi ziemskie. W roku 1525 odstąpił swój nabytek bratu Janowi, który posiadał go do roku 1548⁵⁴. W 1527 roku Ferdynand I, król czeski wydał Janowi Turzonowi przywilej, potwierdzając w nim status dóbr i przyznając tytuł wolnego pana stanowego ich posiadaczom. Chociaż Jan nie mieszkał w Pszczynie na stałe, zajęty sprawami górnictwa kruszcowego w swych majątkach w Małopolsce i na Morawach, to jednak często w niej przebywał. Majątek pszczyński nie posiadał bogatych złóż mineralnych, ale dzięki stawom, rzekom i lasom przynosił spore dochody. Królowa Bona przejeżdżając przez jego tereny zwróciła uwagę na to piękno natury, dzięki niej ożywiły się kontakty Turzonów z Krakowem, a ryby z pszczyńskich stawów trafiały na królewski stół. Jan założył największy na ziemi pszczyńskiej staw zwany bieruńskim o powierzchni 1 tys. 327 ha, a dochody ze sprzedaży ryb stanowiły 75 % dochodów całego państwa. Sprzedawał też drzewo z rozległych lasów kupcom z Gdańska zapoczątkowując gospodarkę leśną⁵⁵. W wyniku kolejnej transakcji ziemia pszczyńska przeszła w 1548 roku w ręce Baltazara von Promnitza, biskupa

⁵⁰ L. Musioł, op. cit. str. 40 - 45.

⁵¹ A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 346-356.

⁵² Wiesława Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.* Państwowy Instytut Naukowy. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1997 r. str. 16.

⁵³ Marek Czapliński, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościśław Żerelik, *Historia Śląska*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2002 r. str. 123.

⁵⁴ L. Musioł, op. cit. str. 45.

⁵⁵ Bronisława Jeske – Cybulska, *Książęta pszczyńscy*. Wydawnictwo Kamilia. Mikołów 2005 r. str. 5.

wrocławskiego, ze starego szlacheckiego rodu o śląskim pochodzeniu, wywodzącego się z Żar na Dolnym Śląsku, poza ziemią pszczyńską posiadającego rozległe dobra, m.in. w Żarach, Kliczkowie, Nowogrodzie Bobrzańskim i Żaganiu.

W rękach rodziny Promnitzów ziemia pszczyńska pozostawała przez ponad dwa wieki, aż do 1765 r. Okres ten nie zaliczał się do spokojnych. Pszczyńscy panowie dla wszystkich ważniejszych nadań i przywilejów musieli uzyskiwać aprobatę swego pana lennego, króla Czech, musieli też wypełniać uchwały śląskich zjazdów książęcych. W wieku XVI na Śląsk docierały echa reformacji, a kolejny właściciel Pszczyzny, kardynał Promnitz przeszedł na protestantyzm. Po roku 1568 prawie wszystkie kościoły w pszczyńskim przeszły do rąk ewangelickich pastorów, zgodnie z zasadą ustaloną w 1555 r. w pokoju augsburskim: „cuius regio, eius religio”. Pod koniec wieku XVI rycerstwo ziemi pszczyńskiej wzięło udział, po stronie Maksymiliana Habsburga w walce o tron polski. Ich protegowany przegrał jednak pod Byczyną z wojskami kanclerza Jana Zamojskiego i dostał się do niewoli⁵⁶. Tragiczne dzieje przechodziła ziemia pszczyńska w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) odczuwając los pogranicza po raz kolejny w swej historii. Zarówno wojska cesarskie, jak i przeciwników cesarza, przemierzały ją wzdłuż i wszerz, pozostawiając za sobą śmierć i zniszczenia.

Czasy po wojnie trzydziestoletniej również nie były spokojne. Z jednej strony odbudowywano zniszczone wsie i miasta z drugiej doświadczano kolejnych przemarszów wojska. Na Przełęczy Jabłonkowskiej tworzono fortyfikacje i okopy z powodu wzrostu zagrożenia tureckiego, w kościołach zarządzano modły o odwrócenie najazdu „bezbożnych Turków”⁵⁷. W 1683 roku przez leżące w bezpośrednim sąsiedztwie ziemi pszczyńskiej tereny przemaszerowały wojska Jana III Sobieskiego spieszące z odsieczą Wiedniowi oblężonemu przez tureckie wojska Kara Mustafy. Był to, ze względu na niezwykłą karność i dyscyplinę polskich żołnierzy przemarsz niezwykły, o którym pamięć przetrwała w wielu polskich domach po początki XX w.⁵⁸.

W latach 1740-42 Śląsk stał się przedmiotem wojen między Marią Teresą, nową cesarzową krajów habsburskich a Fryderykiem II, królem Prus. Na mocy pokoju podpisanego w Berlinie w roku 1742 dokonano kolejnego podziału tej dzielnicy. Ziemia pszczyńska znalazła się w rękach pruskich, zaś sąsiadujące z nią księstwo cieszyńskie pozostało przy Habsburgach. Pruskie panowanie niosło za sobą wiele zmian, z których niektóre były bardzo dotkliwe dla miejscowej ludności. Nowe ciężary były znacznie większe niż w czasach panowania Habsburgów, nie przysparzały więc sympatii dla nowego władcy, a młodzież często uciekała za granicę, broniąc się przed poborem do pruskiego wojska.

W następnych latach jeszcze dwukrotnie Austria i Prusy toczyły wojny o Śląsk (1744-45 i wojna siedmioletnia 1756-63), które nie zmieniły jego statusu, ale doprowadziły tę bogatą krainę

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ L. Musioł, op. cit. str. 47.

⁵⁸ A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 134 - 135.

do ruiny gospodarczej. Śmierć poniosło około 115 tysięcy ludności, a obrazu nieszczęścia dopełniały zniszczenia wojenne i fałszerstwa monetarne króla Prus.

Ustanowiona na państwie pszczyńskim przez Baltazara Promnitzę zasada majoratu uniemożliwiała sprzedaż lub podział posiadłości. Zawsze w całości przechodziły one z ojca na najstarszego syna, lub – w przypadku braku męskiego potomka – na najstarszego brata. W sytuacji braku męskich potomków, dobra przechodziły na najstarszego mężczyznę z linii żeńskiej. Taka sytuacja zaistniała w roku 1765 r. kiedy ostatni z Promnitzów – Jan Erdmann (rządził w latach 1745-1765) przekazał wolne stanowe państwo Pszczyna swemu siostrzeńcowi Fryderykowi Erdmannowi, z saskiego, książęcego rodu Anhalt-Cöethen – w zamian za wynoszącą 14 tys. talarów rocznie, dożywotnią rentę. Panowanie dwóch kolejnych pokoleń tej rodziny trwało ponad 80 lat⁵⁹. Ostatni z Anhaltów, z linii Cöethen-Pless był, w czasach wojen napoleońskich zasłużonym dowódcą wojskowym w randze generała – majora. To on w 1811 roku krwawo stłumił powstanie chłopów w ziemi pszczyńskiej, posiadał wiele pruskich odznaczeń, m.in. orderu Czarnego i Czerwonego Orła.

W 1825 r. jego państwo zostało podniesione do rangi księstwa. Po śmierci swego brata przejął rządy również w księstwie Cöethen. Z tego właśnie powodu, ze względu na sporą odległość dzielącą te dwie posiadłości w 1846 roku zawarł umowę sukcesyjną ze swoim siostrzeńcem z Książa spod Wałbrzycha, Janem Henrykiem X, hrabią von Hochberg, przekazując mu księstwo pszczyńskie za dożywotnią rentę w wysokości 30 tys. talarów rocznie. Jego śmierć w następnym roku oznaczała koniec panowania Anhaltów w dobrach pszczyńskich.

Potomkowie Jana Henryka X powiększali majątek, stając się na przełomie XIX i XX w. siódmą potęgą w Europie⁶⁰. Po śmierci Jana Henryka X w 1855 roku dobra przejął Jan Henryk XI Hochberg, który z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia panowania w Pszczynie otrzymał od cesarza Wilhelma II tytuł księcia (Herzog von Pless). Jego syn Jan Henryk XV był właścicielem fideikomisu pszczyńskiego w latach 1907 – 1938. Jako sekretarz niemieckiej ambasady w Londynie poznał na balu w 1891 roku Marię Teresę Oliwię Cornwallis-West zwaną Daisy, czyli Stokrotką, którą wkrótce poślubił. W następnych latach, dobra pszczyńskie zarządzane przez Jana Henryka XV zostały poważnie zadłużone, w związku z czym w roku 1934 przeszły pod polski zarząd przymusowy. Jednym ze sposobów ratowania fortuny miało być rozwiązanie fideikomisu, które nastąpiło w roku 1938. Książę zmienił ordynację spadkową i zgodnie ze sporządzonym testamentem jego najstarszy syn został potraktowany na równi z pozostałymi spadkobiercami. Po śmierci ojca majątkiem zarządzał jednak młodszy syn Aleksander⁶¹. Rodzina odczuwała coraz większe kłopoty finansowe. Doszło do tego, że w roku 1934, by pokryć zaległości podatkowe księcia wobec państwa polskiego, zarządzono upokarzającą licytację wyposażenia zamku. Błędy w zarządzaniu, ogromna rozrzutność książęcego dworu, nieuczciwość niektórych pracowników, straty w górnictwie węglowym

⁵⁹ Jan Kruczek, Teresa Włodarska, *Życie dworskie w Pszczynie (1765 – 1846)*. Wyd. II, uzupełnione i poprawione. Pszczyna 2003 r. str. 15.

⁶⁰ Ibidem, str. 21-22; B. Jeske – Cybulska, op. cit. str. 20.

⁶¹ Bronisława Spyra, *Archiwum Książąt Pszczyńskich. Przewodnik po zespołach 1287 – 1945*. Warszawa 1973 r. str. 14 - 16. Patrz też: *Archiwum Książąt Pszczyńskich* (dalej: AKP w Pszczynie). II 38, II 58.

– to w skrócie największe przyczyny ruiny tego potężnego niegdyś rodu⁶². Potomkowie Jana Henryka XV i jego dzieci do dzisiaj żyją na zachodzie Europy, jeden nich jest częstym gościem na zamku w Pszczynie a społeczność tego miasta przyznała mu honorowy tytuł obywatela Pszczyny.

Sztuczny podział Śląska po wojnach prusko-austriackich pozostawiający Cieszyńskie i Opawskie po stronie cesarskiej zaszkodził stosunkom gospodarczym i handlowym ziemi pszczyńskiej. Stopniowo też, między lud śląski po obu stronach granicy wdzierało się poczucie obcości. Ziemia pszczyńska była aż do 1922 r. częścią państwa pruskiego, a jej ludność poddana królowi Prus, a następnie cesarzowi Rzeszy Niemieckiej. Po przyłączeniu do Polski w 1922 r., około 80% dóbr stanowiących dawne księstwo pszczyńskie nadal pozostawało w rękach Hochbergów. Mimo, że ród ten mocno był związany z państwem niemieckim, a w okresie I wojny światowej w zamku pszczyńskim znajdowała się główna kwatera armii państw centralnych i zamieszkiwał w nim sam cesarz niemiecki Wilhelm II, to w latach II wojny światowej, w 1940 r. hitlerowcy skonfiskowali ten olbrzymi, mocno już zadłużony majątek. Dwaj książęta von Pless, synowie Jana Henryka XV i Angielki Marii Teresy Oliwii Cornwallis–West, zwanej Daisy zostali uznani za zdrajców narodu niemieckiego. Jeden z nich Jan Henryk XVII służył w Królewskich Siłach Powietrznych Wielkiej Brytanii, a drugi, Aleksander używający polskiego nazwiska „Pszczynski” – w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, gdzie otrzymał stopień podporucznika; przez jakiś czas był członkiem osobistej ochrony premiera rządu emigracyjnego gen. Władysława Sikorskiego, a z II Korpusem Polskim wziął udział w bitwie pod Monte Cassino⁶³.

Pszczynskie wolne państwo stanowe w momencie wyodrębnienia się w 1517 r. obejmowało ziemie późniejszych powiatów pszczyńskiego, tyskiego, część rybnickiego, tereny Katowic wraz z Mysłowicami, a przejściowo nawet Bielsko. Od strony południowej jego granicę stanowiła Wisła (od Strumienia do Oświęcimia), od wschodu Przemsza, na północy i zachodzie ziemia bytomska i rybnicko – wodzisławska. Większość jego terenów stanowiły tzw. dobra kameralne, wśród nich 4 miasta: Pszczyna, Bieruń, Mikołów, Mysłowice, 50 wsi, folwarki, lasy, stawy będące bezpośrednią własnością pszczyńskiego pana. Ponadto w jego granicach leżały też dobra rycerskie, 27 wsi było w posiadaniu rycerzy, którzy jako lennicy książąt pszczyńskich byli zobowiązani do hołdu lennego i innych, wynikających ze stosunku lennego obowiązków. W dwa wieki później, około 1740 r. nadal były to 4 miasta, ale już 97 wsi, 22 folwarki, 13 gospodarstw owczarskich i wiele zakładów przemysłowych. Po wchłonięciu Górnego Śląska przez Prusy władza książąt pszczyńskich została ograniczona, uprawnienia administracyjne przejęły urzędy państwowe i samorządy, a obszary dawnych księstw posłużyły za podstawę nowego podziału administracyjnego prowincji śląskiej. W wieku XX, jeszcze w 1925 roku, a więc już po przejęciu ziemi pszczyńskiej przez państwo polskie, do koncernu pszczyńskiego należało 41 tys. 601 ha ziemi, w tym około 27 tys. ha lasów, 13 tys. ha

⁶² Jerzy Polak, *Licytacja wyposażenia zamku księcia pszczyńskiego w 1934*. W: „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie”. Tom II. Pszczyna 1983 r. str. 140; Beata Górniołek, Bronisława Jeske-Cybulska, *Księżna Daisy. Pani na Książu i Pszczynie*. Wydawnictwo Kamilia. Mikołów. 2002 r. str. 245.

⁶³ B. Jeske – Cybulska, op. cit. str. 27.

pól, pod przemysł było zajętych 1150 ha, 17 folwarków, 10 kopalń węgla, 10 zakładów produkcji pomocniczej, 12 spółek handlowych, 2 browary, gorzelnie, stadnina koni oraz wiele udziałów w spółkach akcyjnych⁶⁴.

Władze pruskie po przejęciu Śląska w wieku XVIII rozpoczęły energiczne działania, zmieniające administracyjne i polityczne oblicze Śląska. Już w 1742 roku Fryderyk II utworzył specjalnie dla Śląska ministerstwo, bezpośrednio podporządkowane królowi. Ministrowi podlegały dwie kamery wojenno – dominialne z siedzibami we Wrocławiu i Głogowie. Cały Śląsk podzielono na powiaty z landratami (starostami) na czele, wybieranymi przez szlachtę i zatwierdzanymi przez króla. Tylko szlachta górnośląska (a więc również pszczyńska) i hrabstwa kłodzkiego nie była dopuszczana do wyborów. Była to kara za niechętnie nastawienie do Prusaków w czasie minionej wojny⁶⁵. Zadaniem landratów była kontrola podatkowa terenów wiejskich. Pochodzili oni wyłącznie ze śląskiego stanu szlacheckiego, co w zamyśle monarchy miało stanowić pełniejsze oparcie dla nowo tworzonej administracji pruskiej. W szybkim tempie Fryderyk II reformował również inne dziedziny życia politycznego i społecznego nowej prowincji. W okresie od połowy 1741 r. do początku 1743 r. ukazały się prawie wszystkie zarządzenia dotyczące nowego systemu administracyjnego. Stworzono nowy system podatkowy i związaną z nim administrację, przeprowadzono głębokie zmiany w systemie zarządzania miast m.in. o charakterze religijnym. Jeszcze w czasie wojny, po zajęciu kolejnych miast w trybie natychmiastowym do rad miejskich złożonych z katolików wprowadzono dwóch dodatkowych rajców obowiązkowo wyznania ewangelickiego. Zreformowano też śląskie sądownictwo i rozpoczęto budowę nowego systemu wojskowego, co szczególnie głęboko dotknęło życia mieszkańców Śląska⁶⁶.

W następnych dziesięcioleciach Śląsk zmieniał swoje oblicze. Nastąpiła intensywna akcja kolonizacyjna. Jeszcze za życia Fryderyka II (do 1786 r.) założono około 240 wsi, rozbudowywano również wsie już istniejące. Wśród osadników przeważała ludność polska, chociaż niektóre rejony przyciągały sporo Niemców, np. w okolicach Koźła, Bytomia, Pszczyzny. W powiecie Opolskim powstało 55 kolonii niemieckich, polsko-niemieckich i czeskich, generalnie jednak, do końca XVIII w. skład narodowościowy na górnym Śląsku się nie zmienił, Niemcy przyjeżdżali tu niechętnie, jedynie w miastach częściej słyszało się obcą mowę, co było spowodowane obecnością niemieckich urzędników, garnizonów i części mieszczaństwa. Historycy uważają, że na całym Śląsku ludność polska stanowiła ponad 72 % mieszkańców, a na wschód od Odry, w niektórych rejonach nawet 100 %⁶⁷.

Początek XIX w. przyniósł ludności Śląska kolejne wielkie zmiany. Prusy weszły w orbitę wydarzeń wywołanych rewolucją we Francji, za panowania ugodowego Fryderyka Wilhelma III (1797-1840), w 1806 r. rozpoczął się dla nich okres wojen napoleońskich, które przyniosły temu

⁶⁴ B. Spyra, op. cit. str. 18.

⁶⁵ A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 147.

⁶⁶ Michał Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX w.* Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego. Opole 2001 r. str. 63 - 64;

⁶⁷ M. Czapliński i in., op. cit. str. 204 - 212.

⁶⁷ M. Czapliński i in., op. cit. str. 67 - 68.

państwu wiele klęsk i ogromne straty materialne, a liczba ludności tylko w prowincji śląskiej spadła o około ćwierć miliona. W tym samym czasie władze wkroczyły na drogę, która miała zaprowadzić Prusy do kapitalizmu.

W 1807 r. Fryderyk Wilhelm III wydał jeden z najważniejszych edyktów, znoszący poddaństwo osobiste chłopów, w dobrach państwowych natychmiast, w pozostałych najpóźniej do dnia św. Marcina (11.11.) 1810 r. Edykt w zasadniczy sposób zmieniał sytuację prawną chłopów, którzy otrzymali tym samym prawo swobodnego opuszczania wsi, wybierania zawodu i małżeństwa, nie zdjął jednak ograniczeń, takich jak pańszczyzna, czynsze i inne powinności wynikające z użytkowania ziemi. Połowiczna reforma nie zadowoliła więc chłopów, którzy rozpoczęli liczne wystąpienia pacyfikowane następnie przez wojsko. Sytuację zmienił nieco edykt regulacyjny z 1811 r. stwarzający możliwość przejmowania użytkowanej ziemi, jednak za wysokim odszkodowaniem, przy okazji zniesiono również wspólnoty pastwisk i serwituty. Ta tzw. „pruska droga do kapitalizmu” była długim procesem zakończonym dopiero w poł. XIX w. Reformy spotkały się też z oporem szlachty, która wpływając – poprzez monarchę – na ich kształt ostatecznie odebrała chłopom część użytkowej dotąd ziemi wzmacniając tym samym swoją własność⁶⁸.

W wirze wojen napoleońskich władze pruskie przeprowadziły też inne reformy. W 1808 roku rozdzielono administrację państwową od sądownictwa, w 1809 roku zlikwidowano odrębny urząd ministra dla Śląska, który stał się równocześnie prowincją z nadprezydentem na czele. Prowincję podzielono na rejony, którymi zawiadywali prezydenci, rejencje z kolei dzieliły się na powiaty, w których w 1816 roku wprowadzono urząd landrata. Król pruski wychodząc naprzeciw oczekiwaniom szlachty górnośląskiej zgodził się w 1816 roku na administracyjne wyodrębnienie Górnego Śląska jako rejencji. Jej stolicą zostało Opole, któremu podlegało 14, a następnie 16 powiatów, w tym powiat pszczyński. W 1816 roku na terenie tej rejencji mieszkało ponad pół miliona mieszkańców, głównie na wsiach, ludność miejska stanowiła zaledwie 12,5 % ogółu⁶⁹. Z opisu Józefa Lompy z roku 1847 wynika, że w ciągu około 30 lat liczba mieszkańców rejencji opolskiej wzrosła do 980 tys. i „[...] są po większej części plemienia słowiańskiego i tylko w powiatach Głupczyc, Nise i Grodkowa większą częścią Niemcy”⁷⁰. Wśród opisów miast powiatowych czytamy o Pszczynie: „[...] po niemiecku Pless, 3000 mieszkańców, 27 mil od Wrocławia, miasto główne księstwa tegoż imienia, do księżęcia Anhalt – Köthen należące. Kraj ten obfituje w lasy, żelazo, stawy rybne. Właściwie dobra książęce składają się z 55 wsi. Obok rynku tego miasta stoi zamek piękny, a za nim leżą ogrody obszerne. [...] Wsi 108”⁷¹.

Wydarzenia rozgrywające się na Śląsku w minionych wiekach dotyczyły wszystkich jego części składowych, w tym również ziemi pszczyńskiej, w której w pierwszej połowie XIX wieku osiedlił się przedstawiciel niemieckiego rodu von Reitzenstein. Odgłosy wielkich wydarzeń, wojny i zawarte po nich pokoje, przemarsze wojsk, nowe regulacje prawne, dobro i zło, będące udziałem

⁶⁸ Ibidem, str. 257; A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 172, 175.

⁶⁹ M. Lis, op. cit. str. 74 - 75. Patrz także: M. Czapliński i in., op. cit. str. 254 - 255; A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 179 i inne.

⁷⁰ Józef Lompa, *Krótki rys jeografii Śląska dla nauki początkowej*. Głogówek. 1847 r. W: „*Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wybór, wstęp i opracowanie*”. Andrzej Zieliński. Wydawnictwo Śląsk. Katowice 1984. str. 74, 78.

⁷¹ Ibidem.

mieszkańców Śląska, docierały też do trzech miejscowości ziemi pszczyńskiej – Pawłowic, Bzia Górnego i Pielgrzymowic, które stały się dziedzictwem Reitzensteinów.

2. PAWŁOWICE – POCZĄTKI OSADNICTWA

Spośród trzech miejscowości, związanych ze śląską linią Reitzensteinów, znaczącą rolę odgrywały Pawłowice, które od początku stanowiły „serce i mózg” majątku. Były największymi dobrami, zarówno pod względem obszaru, liczby zatrudnionych osób, wyników gospodarczych, mechanizacji, itp. zawsze górowały nad pozostałymi częściami majątku. Z tego powodu warto przybliżyć bardziej szczegółowo ich dzieje najdawniejsze, rzutujące siłą faktu na ich funkcjonowanie w wiekach późniejszych.

Alfons Nowack, autor niemieckiego opracowania z 1912 roku na temat historii kościoła Archiprezbiteriatu Żorskiego, uznawany przez autorów nielicznych opracowań dotyczących Pawłowic i innych miejscowości tej części ziemi pszczyńskiej za główne źródło wiedzy, podaje, że najstarszym znanym dokumentem potwierdzającym istnienie Pawłowic był akt nadania Wojanowi ziemi o obszarze 50 łanów frankońskich przez księcia raciborsko – opolskiego Władysława. Dokument ten musiał pochodzić sprzed 13.11.1281 r., wielu historyków uznaje bowiem, że był to dzień śmierci księcia Władysława⁷². Należy więc uznać, że akt nadania musiał powstać wcześniej, w latach panowania księcia Władysława tj. w latach 1246-1281. Nazwa Pawłowice musiała już być wtedy używana, ponieważ osoba uposażona przez księcia Władysława występowała w dokumencie jako „Woyani de Pawlovicz”⁷³. Jedynym dokumentem zachowanym do naszych czasów związanym z początkami Pawłowic jest sporządzony w kancelarii państwa pszczyńskiego w 1709 r. odpis dokumentu z 5.10.1293 r. wystawionego przez księcia Przemysława, syna i następcę Władysława, zawierający potwierdzenie wcześniejszego nadania oraz jego rozszerzenie: „W imię pańskie Amen. Ponieważ z powodu biegu lat i następstwa osób postanowienia przodków niekiedy przemijają i wraz z nami odchodzą do grobu, dzięki przewidującej rozsadzie zostały dane pisma, aby wsparły błędzącą pamięć i by były w stanie przechowywać na przyszłość (dla potomnych) czyny (=dokonania, dzieła) rządzących. Niech więc będzie wiadome wszystkim i każdemu pojedynczemu, którzy będą słuchać treści tego pisma, że my Przemysław, z łaski Boga książę raciborski, na prośbę naszego sołtysa Wojana z Pawłowic do jego przywileju, który, jak okazuje się, otrzymał kiedyś od naszego ojca, błogosławionej pamięci księcia Władysława, wprowadzamy zmianę, dodając, po zasięgnięciu porady, niektóre z naszych serwitutów, które jednak, jak się wydaje, nie są zawarte w dawnym przywileju, potwierdzamy zatem wymienionemu Wojanowi, naszemu sołtysowi, pięćdziesiąt łanów frankońskich w tym samym miejscu (wyżej wymienionym) i dodajemy mu trzydzieści łanów frankońskich między Bziem a Golasowicami aż do rwącego potoku powyżej, który nazywa się Chorni Strumen⁷⁴, mających być zasiedlonymi na prawie teutońskim, w tych wszystkich według postanowienia dotacji siódmy łan wolny tak od podatku

⁷² Alfons Nowack, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.–S. Oppeln*, 1912 r. str. 172; Książę Władysław zmarł 13 listopada lub 27 sierpnia 1281 r. Patrz: *Tablice genealogiczne: Książęta Śląscy z domu Piastów (raciborscy i opolscy)* W: K. Popiołek, *Historia Śląska*, op. cit. (wkładka), Patrz też: *Wielka historia Polski*. Oprac. Tadeusz Budrewicz i in. Wydawnictwo „Pinnex”. Kraków 2001 r. Tom XIII, str. 208; M. Lis, op. cit. str. 26. Jako datę śmierci tego księcia podaje się niekiedy rok 1282. Patrz: M. Czapliński i in., op. cit. str. 62.

⁷³ Ezechiel Zivier, *Geschichte des Fürstentum Pless*. I Teil (bis 1517) Kattowitz. OS 1906 r. str. 174.

⁷⁴ Nazwa „Chorni Strumen” nie występuje w innych dokumentach, potok ten jest określany jako Czarny Strumień (Schwarze Wasser).

jak od dziesięciny będzie posiadał wraz z wszystkimi potomnymi na zawsze, będzie też miał trzeci denar od dochodu z sądów, a dwa dla nas nienaruszone na przechowanie; będzie także w spokoju posiadał tamże na stałe wolny młyn i wolną karczmę wraz ze swoimi następcami (sukcesorami); poza tym wyznaczamy w darze kościołowi jeden wolny łąn; zatem we wszystkich sprawach niech kieruje się prawem teutońskim. Abyśmy jednak nie stracili tego, co od poszczególnych łąnów uzyskuje się po upływie zwolnienia, niech zwolnieni osadnicy mają w obowiązku jako podatek i dziesięcinę pół marki srebra, dwie miary wyborowej mąki pszennej, dwie miary owsa i dwie miary pszenicy; będą się jednak cieszyć, jak dodaliśmy, pełną wolnością w (korzystaniu z) gęstego lasu przez szesnaście lat, po upływie których niech oddadzą wyżej wymieniony podatek. Aby zaś przetrwały te zapowiedzi nienaruszone, nakazujemy, aby ta karta została zapisana nimi i by było to potwierdzone naszą pieczęcią.

Uczyniono i dano w Raciborzu roku pańskiego 1293 ósmego dnia listopada, w obecności Tomasza – sędziego Kurii, Jeskona – podkomorzego, Adama – skarbnika (zarządzającego skarbem), Boguty i Gottarda – naszych żołnierzy oraz innych obecnych⁷⁵.

Z treści cytowanego dokumentu wynika, że Wojan, sołtys z Pawłowic przedłożył księciu Przemysławowi przywilej, na mocy którego otrzymał od jego ojca – Władysława grunt w Pawłowicach o powierzchni 50 łąnów frankońskich dla osadzenia na nowym prawie. Z dokumentu wynika również, że na prośbę Wojana książę Przemysław potwierdził przedstawiony przywilej, oraz do posiadanej ziemi dodał jeszcze 30 łąnów frankońskich na sąsiadujących z Pawłowicami terenami rozciągającymi się między Bziem a Golasowicami aż do potoku Czarny Strumień. Nowo nadane grunta Wojan miał skolonizować na nowym prawie. Za trudy kolonizacji – zgodnie z treścią dokumentu, jako lokator⁷⁶ wraz ze swymi potomkami, otrzymał każdy siódmy łąn nadanego gruntu wolny od czynszu i dziesięcin oraz wolny młyn i karczmę. Z dochodów sądowych mógł pobierać co trzeci denar, zaś pozostałość była odprowadzana do książęcej kasy. Ziemia nadana Wojanowi była porośnięta gęstym lasem – co wyraźnie zostało w akcie nadania zaznaczone, wobec czego osadnicy, którzy mieli na niej osiaść, otrzymali 16 lat wolnizny. Po ich upływie mieli uiszczać podatek i dziesięcinę.

Słuszne wydają się stwierdzenia Nowacka i potwierdzająca je opinia Kohutka, że pierwsza kolonizacja nastąpiła w Pawłowicach już wcześniej, zgodnie z aktem księcia Władysława zmarłego najprawdopodobniej w 1281 roku⁷⁷. Pierwsze nadanie musiało więc nastąpić już przed tym rokiem. Trudno jednak zgodzić się z twierdzeniem Z. Orlika i ks. prof. Pisarka, którzy jako pewnik podają, że najstarszy dokument dotyczący Pawłowic pochodzi z 1281 roku. Drugi z wymienionych autorów podaje nawet datę dzienną wystawienia aktu nadania Wojanowi – jako 13 listopada 1281 roku. Musiałby zaistnieć nie lada zbieg okoliczności, by data śmierci księcia pokrywała się z datą nadania, tym bardziej, że w niektórych opracowaniach jako datę tej śmierci wymienia się 27.08.1281. Żaden

⁷⁵ E. Zivier, op. cit. str. 174 – 175. Tłumaczenie tekstu łacińskiego: Grażyna Otto, Jastrzębie Zdrój.

⁷⁶ Ta centralna w procesie lokacji wsi postać musiała charakteryzować się dużymi zdolnościami organizacyjnymi, oraz umiejętnościami technicznymi i potrzebnymi np. do wymierzenia wsi, czy gospodarstw, musiała też być zasobna finansowo, ponosząc główne ryzyko strat, w przypadku nieudanej lokacji. Zasadzcy rekrutowali się głównie spośród rycerstwa lub zamożnych kmieci. Patrz: Anna Dagnan – Ginter, Andrzej Jureczko, Feliks Kiryk, *Wielka Historia Polski*. Tom I. Kraków 1997 r. str. 268.

⁷⁷ Zygmunt J. Orlik, *Gmina Pawłowice. Szkice z dziejów*. Kraków 2001 r. str. 30; Stanisław Pisarek, *Parafia p. w. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach. 700-lecie Parafii (1293-1993) i 400-lecie Kościoła p.w. Św. Jana Chrzciciela (1596-1996)*. Pawłowice 1996 r. str. 5. Prof. Pisarek skorygował podaną przez siebie datę w Kalendarium opracowanym 29.12.2004 r. (komputeropis) uznając, że nadanie na rzecz Wojana nastąpiło w latach panowania księcia tj. między 1246 a 1281 r.

z wymienionych autorów nie podaje bezpośredniego źródła wiedzy o tym dokumencie ani miejsca jego przechowywania (bo dokument taki widocznie nie istnieje).

W tym samym okresie również inne miejscowości ziemi pszczyńskiej przeżywały podobne zmiany. Około roku 1300 niemal wszystkie wsie położone w jej południowym pasie były już osadzone na prawie niemieckim. Księga fundacyjna biskupa wrocławskiego z 1300 r. wymienia wiele wsi w południowo – zachodniej części tej ziemi, jako osadzone na prawie niemieckim; w tym samym okresie musiała też nastąpić lokacja stolicy – Pszczyny. W najstarszym zachowanym dokumencie pochodzącym z 1327 roku Pszczyna jest wymieniona już jako „civita”, jednak lokacja na nowym prawie mogła nastąpić wiele lat wcześniej, podobnie jak w przypadku otaczających ją wsi⁷⁸.

Z okresu kolejnych dwóch wieków, które upłynęły od czasów Wojana, brak szerszych informacji na temat dziejów Pawłowic i ich mieszkańców. Możemy się jednak domyślać, że podlegały podobnym procesom rozwojowym jak i inne miejscowości z tego regionu, doświadczając równocześnie tego wszystkiego, co niosły ze sobą niespokojne czasy na pograniczu. Codex Diplomaticus Silesiae zawiera informacje, że zgodnie ze spisem dochodów biskupstwa wrocławskiego, Pawłowice w roku 1305 płaciły dziesięcinę na jego rzecz oraz, że ich obszar wynosił wtedy 40 łanów⁷⁹. Prawdopodobnie w następnych latach i dziesięcioleciach mieszkańcy mieli trudności z uiszczaniem dziesięciny, bowiem Śląsk, wraz z ziemią pszczyńską stał się widownią licznych wojen. Obce wojska często zapuszczały się w okolice Pszczyny, nie omijały więc zapewne położonych w bliskiej odległości Pawłowic⁸⁰. Kolejne wzmianki o Pawłowicach pochodzą z zapisu z 1412 roku dokonanego przez księcia opawsko – raciborskiego Jana na rzecz żony Heleny. Wiemy, że sołtysem wsi był wtedy Jakub, którego syn Błażej zapisał się w 1425 roku na Uniwersytet w Krakowie. Analizując Metryki Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508 można uznać, że żaków pochodzących z niewielkich Pawłowic było w tych latach więcej „Blasius Jacobi Sculteti de Pawlowice” – zapisany do zacnej uczelni, kształcił się za rektoratu Jana z Pawii był prawdopodobnie pierwszym wywodzącym się z Pawłowic żakiem. Metryki wymieniają ponadto następujące osoby: Johannes Andree de Pawlowicze 1448 r. (II rektorat Jakuba z Krakowa), Johannes Jacobi de Pawlowicze 1440 r. (rektorat Jana z Dobrej) Laurencius Johannis de Pawlowicze 1450 r. (rektorat Andrzeja z Sadowia), Stanislaus Nicolai de Pawlowicze 1454 r. (V rektorat Benedykta Hesse z Krakowa), Nicolaus Mathie de Pawlowicze 1459 r. (rektorat Wojciecha z Liścia). Wyżej wymienieni żacy wnosili opłaty od 2 do 8 groszy. Metryki Uniwersytetu Krakowskiego zostały odtworzone na podstawie rękopisów, często bardzo nieczytelnych, brak więc pewności, czy żacy wywodzili się rzeczywiście z Pawłowic na Górnym Śląsku⁸¹.

⁷⁸ L. Musioł, op. cit. str. 91. Autor w innym miejscu swojej Monografii (str. 72) pisze jednak, że „następna po 1303 r. wzmianka o grodzie pszczyńskim pochodzi z roku 1367 [...] wymienione jest nowe miasto Pszczyna („civitas”)”.

⁷⁹ Codex Diplomaticus Silesiae. Wrocław 1863 r. Tom I, str. 30.

⁸⁰ E. Zivier, op. cit. str. 64.

⁸¹ Metryki Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508. Wydali: Antoni Gąsiorowski. Tomasz Jurek, Izabela Skierska przy współpracy Ryszarda Grzesika. Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana. Kraków 2004 r. Tom I, str. 125, 185, 219, 234, 252, 284. W Metrykach nie figurują osoby pochodzące z dwóch pozostałych opisywanych w niniejszej pracy miejscowości tj. Bzia i Pielgrzymowic. Patrz: Tom II, indeks miejscowości.

3. PAWŁOWICE ZA CZASÓW PAWŁOWSKICH I GUSNARÓW W XV - XIX WIEKU

3.1 Ród Pawłowskich i jego wkład w rozwój wsi (połowa XV do połowy XVII wieku). Różni właściciele

W drugiej połowie XV w. w Pawłowicach pojawili się nowi właściciele, używający nazwiska Pawłowski. Trudno stwierdzić czy – jak uważa Reitzenstein piszący „rycerz Paweł z Pawłowic (później von Pawłowski)”⁸² – było to nazwisko wywodzące się od Pawła, następcy Wojana, bo autorzy innych opracowań dotyczących Pawłowic, wskazują, że ród ten raczej „pojawił się” w Pawłowicach, a nie „wywodził się” z Pawłowic. Tylko Reitzenstein obszernie pisze o protoplaście Pawłowskich z Pawłowic, rycerzu Pawle, następcy Wojana i jego czasach, podając informacje gdzie indziej nie spotykane.

Wzmianki o Pawłowskich, jako posiadaczach części Pawłowic pojawiają się w II połowie XV w. Była to szlachta polska, w 1539 roku Zygmunt Stary potwierdził dyplom szlachecki Pawłowskich z Pszczyny na Śląsku: Stanisław syn Andrzeja Pawłowskiego, w dzień świętej Pryski otrzymał od króla Zygmunta w Krakowie, po wysłuchaniu świadków, potwierdzenie stanu rycerskiego i herbu „w ziemi Pczinensi Ducatus Silesiae”. Jego żoną była Anna Brandysówna z Graboszyc⁸³.

Pierwszym przedstawicielem tej rodziny, tytułującym się „Pawłowski z Pawłowic i na Pawłowicach” był Stanisław. Używane przez niego określenia oznaczały zapewne, że urodził się w Pawłowicach i był ich właścicielem. Pawłowski używał herbu Leliwa, który występował w wielu odmianach i pieczętowało się nim aż 400 rodów⁸⁴. Leliwa jest proklamacją imionową wskazującą na praojca rodu imieniem Lela. Leliwici byli uznawani za poboczną gałąź Lubomłitów, od których oderwali się pod koniec XIII lub na początku XIV w., z czego wynika, że ów Lela musiał żyć również w tym samym czasie i „nie należy on przeto do pradynastów szlachty polskiej”. Z drugiej jednak strony Leliwici zaliczali się do dwunastu pierwszych pokoleń (!) rycerstwa polskiego a wśród nich byli również Pawłowscy⁸⁵.

Pawłowskich ze Śląska spotykamy w licznych herbarzach, w tym również tak uznanych autorów, jak Kasper Niesiecki, który twierdził, że jeden z Pawłowskich, osiadłych w „Prusiech w Pomorskiem Województwie miał za sobą Maliszewską, z którą było 5 synów: Michał, Franciszek, Floryan, Krzysztof i Jan. Stryjem ich był niedalekim Stanisław, proboszcz Berneński, Ołomuniecki i Wrocławski, Kanonik a potem biskup Ołomuniecki”⁸⁶. Większość źródeł dotyczących rodu Pawłowskich wywodzi go z innych, niż Śląsk rejonów, wyjątkiem jest Herbarz opracowany przez hrabiego Uruskiego, który twierdzi, że była

⁸² Fryderyk Leopold von Reitzenstein, *Das Haus Pawlowitz. Herrensitz der Familie der Freiherrn von Reitzenstein. Eine Familiengeschichte* (Copyright Friedrich L. Frhr. von Reitzenstein). Germany 2005 r. (tłum. Stanisława Dryja) str. 26.

⁸³ Czesław Tadeusz Witowski, *Herbarz Pszczyński. Księga ziemian, rycerzy, władcyków i panoszy wolnego pszczyńskiego państwa stanowego od XVI do XVIII wieku (próba prezentacji problemu). Na wieczną pamięć hrabiów Promnitzów*. Pszczyna 1998 r. str. 38.

⁸⁴ Alfred Znamierowski, *Herbarz rodowy. Kompedium*. Wydawnictwo Świat Książki. Warszawa 2004 r. str. 125 - 126.

⁸⁵ Franciszek Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* (obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich). Nakładem Akademii Umiejętności. Kraków 1896 r. str. 81.

⁸⁶ Kasper Niesiecki, *Herbarz Polski. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza*. Lipsk 1841. Tom VII. str. 262.

to „rodzina gniazdowo Śląska, wzięła nazwisko od wsi Pawłowice, w XIV stuleciu przesiedliła się do Małopolski i Prus, następnie do Litwy”⁸⁷, co potwierdza opinie Reitzensteina o pochodzeniu Pawłowskich z Pawłowic.

Poświadczony źródłowo wywód genealogiczny Pawłowskich rozpoczyna się w roku 1484, w którym to, w Pawłowicach urodził się rycerz Stanisław Pawłowski (zm. 02.11.1582 r. w Kromierzyżu na Morawach). Z małżeństwa z Anną Zofią, z domu Brandys z Graboszyc, córką polskiego starosty Oświęcimia doczekał się sześciorga dzieci: Walentego, Jana, Stanisława, przyszłego biskupa, Wacława, Anny i drugiej córki nieznanego imienia (być może Magdalena). Stanisław (ojciec) był jednym z trzech spadkobierców swego ojca Jana, razem z braćmi Janem i Andrzejem. Około 1553 roku odkupił od braci działę jednocząc w jednym ręku ojcowiznę, transakcja została zatwierdzona 16.08.1553 przez właściciela pszczyńskiego wolnego państwa stanowego, barona pszczyńskiego i biskupa wrocławskiego Baltazara von Promnitz, który dokonał też przeniesienia prawa patronatu wobec kościoła i parafii na Stanisława Pawłowskiego⁸⁸. Było to prawo obsadzania fary „proboszczami miłymi dla biskupa Promnitz i jego następców”⁸⁹. Po wygaśnięciu męskiej linii Pawłowskich prawo to przeszło na kolejnych właścicieli wsi Oppersdorfów, Gusnarów i w końcu Reitzensteinów⁹⁰. W tym samym roku Baltazar Promnitz zamienił z Pawłowskimi grunty w niedalekich Krzyżowicach na grunty, które posiadał w Pawłowicach: za 8 gospodarstw w Krzyżowicach Pawłowski otrzymał 12 gospodarstw leżących od strony z Golasowicami oraz niewielki folwark w Pawłowicach.

O synach innego Pawłowskiego ze wzmiankowaną Maliszewską wiemy, że około 1620 r. służyli rycersko i na dworach wielkich panów⁹¹. Potwierdzenie tej informacji można znaleźć w starych Landbuchach z lat 1521-1582, które wymieniają Pawłowskich wśród najstarszych szlacheckich rodów⁹².

W dokumencie wystawionym przy okazji zamiany gruntów w 1553 r. wytknięto granice Pawłowic, które przetrwały do XX wieku, rozpoczynając od Bzia, Golasowic, Zbytkowa, aż do Strumienia i Studzionki. Na wyznaczonym terenie leżały pawłowickie posiadłości Pawłowskich. Część wsi od strony północnej należała wtedy do pana pszczyńskiego, zaś tzw. Dębina, najbardziej na południe wysunięta część wsi znajdowała się w rękach szlachcica Andrzeja Kechrle. Nie wiadomo, kiedy rodzina ta nabyła Dębinę, zaś jej obco brzmiące nazwisko może świadczyć o tym, że wywodzili się z dawnych kolonistów. Już w 1533 r. Jan Turzo potwierdził Andrzejowi Kechrelemu (w dokumentach zwano ich Kyrchelami) prawo własności zarośniętego krzakami gruntu wraz ze stawem przy granicy Strumienia. Rodzina ta posiadała również grunty ciągnące się do granic Studzionki oraz w południowej części tej miejscowości, niektóre z nich były wydierżawiane różnym

⁸⁷ Seweryn hr. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Warszawa 1916 r. Tom XIII. str. 253.

⁸⁸ Można sądzić, że Baltazar von Promnitz, który za zgodą cesarza stworzył dwie dziedziczne ordynacje w swoich dobrach: pszczyńską i żarską, pochwałał tego typu transakcje mające na celu komasację dóbr. Biskup prowadził też w swych dobrach pszczyńskich intensywną działalność osadniczą i zakładał folwarki pańszczyźniane. Patrz: B. Jeske – Cybulska, op. cit. str. 5.

⁸⁹ St. Pisarek, op. cit. str. 7.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ S. Uruski, op. cit. Tom. XIII. str. 253 - 254.

⁹² Jan Wypler, *Beiträge zur Geschichte des altoberschlesischen Rittergeschlechtes der Wypler in der Ehemaligen Herrschaft Pless*. Katowice 1936. str. 75.

osobom np. Barbarze Suskiej a następnie Mikołajowi Kuczowi i jego żonie Dorocie. Na rokach ziemskich w Pszczynie w 1557 roku Andrzej Kechrle zeznał, że grunty wraz ze stawami rybnymi w Pawłowicach odziedziczone po ojcu Andrzeju „na tym końcu od Strumienia odstępuje i oddaje szlacheicowi Stanisławowi Pawłowskiemu w Pawłowicach”⁹³. Pawłowski zapłacił za nowy nabytek 950 talarów, otrzymał też dokumenty dotyczące zakupionego gruntu. Dotychczasowy właściciel miał prawo odłowić ryby znajdujące się w stawach.

Nie była to pierwsza i ostatnia transakcja dokonana przez Pawłowskich, a mająca na celu skupienie coraz większych obszarów. Syn Stanisława Walenty, w 1571 roku zakupił od Wawrzyńca Hałcnowskiego ze Skoczowa, urzędnika księcia cieszyńskiego staw zwany Zbytkowskim (w przyszłości łąka Hynek) leżący już na terenie sąsiadującego z ziemią pszczyńską księstwa cieszyńskiego, w Strumieniu. Akt kupna zatwierdził książę cieszyński Waław. Również w następnych latach grunta pawłowickie były obiektem różnego rodzaju transakcji. I tak np. wspomniany Walenty zapisał swojej żonie Annie Rakowskiej ze Skrzyszowa pod Wodzisławiem w 1556 roku wiano, którego ta się zrzekła 22 lata później. W tym samym roku Walenty odsprzedał Pawłowice bratu Janowi (co potwierdza tezę, że ziemię nabywano od obcych, zaś odsprzedawano tylko w gronie rodzinnym), przenosząc się do Hukwałd (Hochwald) na Morawach, gdzie objął posadę urzędnika (Amtman) przy biskupie⁹⁴. Korzystał wtedy na pewno z poparcia swojego brata Stanisława, urzędującego tam już od 1580 r. Mimo powodzenia, które zapewne osiągnął, po śmierci Stanisława z nieznanych bliżej powodów, wrócił do Pawłowic⁹⁵. Odkupił ponownie Pawłowice od Jana, a w 1591 roku nabył również sąsiednie Golasowice. Dawne wiano jego żony ustanowione w Pawłowicach w 1588 roku (rok zrzeczenia się przez Annę z domu Rakowską wiana oraz przeniesieniu się Walentego do Hukwałda), w tym samym roku przepisane zostało na żonę najstarszego syna Stanisława Pawłowskiego, Jana – zwanego Hanusem, właściciela części Pawłowic, Ujazdu, dzierżawcy dóbr biskupich na Morawach, Mirowa i Świtawy, ożenionego z Anną Wilczkówną z Dobrej Ziemi i Hulczyna. W rok po zapisie na rzecz żony odsprzedał Pawłowice Walentemu. W konflikcie, który wytworzył się wkrótce między braćmi, rolę rozjemcy odegrał trzeci brat Waław, który również doszedł do wysokich stanowisk, sprawując godność rycerza i prokuratora

⁹³ Muzeum Śląska Cieszyńskiego (dalej: MŚC). Ludwik Kohutek, *Monografia Pawłowic* (maszynopis) ok. 1938 r. str. 28 - 29; podając te informacje korzystał z dokumentów dzisiaj już w większości nieistniejących, a przechowywanych przed II wojną światową w Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie, m.in. *Protokolarz sądu ziemskiego („Protokolbuch”) nr 1* str. 47,62. *Księga sądu ziemskiego (Landbuch)* str. 62. *Akta miejscowości Pawłowice nr 10* oraz *Chronik von Pawlowitz* udostępnionej mu osobiście przez Jana Pawła von Reitzenstein w czasie jego pobytu w zamku w Pawłowicach. Kohutek we wstępie do swej Monografii (str. 1) napisał, że była to krótka historia Pawłowic ze spisem dokumentów, które posiadał jej autor. Prowadziło ją prawdopodobnie dwóch autorów, bo Kohutek powołuje się raz na Jana, a raz na Karola Egona, według Kohutka Kronika była „krótka”. Być może jednak Reitzensteinowie przechowywali również stare dokumenty rodzinne ujęte w księgi, bo żyjący do dziś syn pawłowickiego ogrodnika Nikodema Małoska i Marii z domu Bias – Anzelm (ur. 1921 r.) wspomina, że w zamku w Pawłowicach widział dwie księgi – Kroniki w skórzanych oprawach ze srebrnymi okuciami, jedna o wymiarach około 60 x 40 cm, druga mniejsza. Baron Jan von Reitzenstein sprowadził z Berlina specjalny słownik i z pomocą zaufanego kamerdynera Johanna Markitona odczytywał ich treść. Z autorów piszących dawniej o Pawłowicach dostępu do Kronik udzielili Reitzensteinowie tylko Nowackowi i Kohutkowi (w odstępnie ponad 20 lat). Warto więc w niniejszej pracy raz jeszcze wydobyć na światło dzienne zapiski sięgające kilku wieków wstecz, niestety bezpowrotnie utracone w czasie ucieczki Reitzensteinów w 1945 r. z Pawłowic do Niemiec. Można sądzić, że Kronika była kopalnią wiedzy o przeszłości Pawłowic, ich właścicielach i mieszkańcach.

⁹⁴ *Stammbaum der Familie von Pawlowski*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 149.

⁹⁵ A. Nowack, op. cit. str. 180.

Grobu Świętego, kapitana garnizonu w Hotzeplotz, pana na Hennigsdorfie, właściciela części Pawłowic⁹⁶.

Z dwóch córek Stanisława⁹⁷ młodsza Anna, zwana Aniczką przez długi czas mieszkała przy ojcu w Pawłowicach, następnie została wydana za Wacława (starszego) Klocha, szlachcica z Kornicy na Ustroniu⁹⁸.

Stanisław do 1552 roku był wójtem w Mikołowie. W 1536 roku posiadał wieś Rudoltowice koło Pszczyny, które sprzedał w 1540 roku staroście pszczyńskiemu Wacławowi Brodowskiemu i przeniósł się do Pawłowic. Jego syn Jan zakupił trzy parcele przy kościele w Pawłowicach, których zakup potwierdził Jan Turzo, baron pszczyński (1492-1558) w roku 1538. Jan używał tytułu wójta Mikołowa jeszcze w 1553 roku, kiedy na rokach sądowych ziemskich w Pszczynie zeznał, że jest: „dłużny szlachcicowi Mikołajowi Bibersztynowi ze Starej Wsi zapłatę dwuletnią i za łośński rok w wysokości 12 talarów, którą się zobowiązuje zapłacić mu najpóźniej na Święty Jakub”⁹⁹.

Stanisław w roku 1566, w sędziwym już wieku 82 lat, wraz z synem Walentym wziął udział w uroczystości złożenia przysięgi na wierność Karolowi Promnitzowi, a ich nazwiska umieszczono w spisie osób ze stanu szlacheckiego biorących udział w tej ceremonii¹⁰⁰.

Spośród dzieci Stanisława do największych dostojenstw doszedł jego imiennik, urodzony jak ojciec, również w Pawłowicach prawdopodobnie w pierwszej połowie XVI w., który „wyrósł wbrew przewidywaniom na bardzo pobożnego człowieka, był bardziej związany z kościołem niż ze służbą ziemi i obroną”¹⁰¹. Niesiecki w swoim Herbarzu z uznaniem wyrażał się o tym utytułowanym człowieku, który: „[...] wydał do druku Peregrynacją Zdenka Lwa z Rozmitala po łacinie. Ten wychowawszy się w Wiedniu, a potem zasłużywszy się u dworu cesarskiego do tej infuły przyszedł, którą przykładnem życiem i pasterską żarliwością ozdobił [...], posłował od Rudolfa II cesarza do Polski. Jest jego także Oracyja w druku, którą miał do stanów koronnych na elekcję nowego króla w Warszawie zgromadzonych”¹⁰².

Z innych źródeł dowiadujemy się ponadto, że biskup Stanisław Pawłowski „gorliwie popierał interesa domu austriackiego”¹⁰³. Posłował do Polski w roku 1587 i 1595, zmarł w 1598 r. Wszystko wskazuje na to, że był on najbardziej znanym przedstawicielem tego rodu. W młodości ukończył z wyróżnieniem studia w „Germanicum” w Rzymie, następnie był proboszczem w Brnie i równocześnie scholastykiem w kapitule ołomunieckiej. W czerwcu 1579 kapituła ta wybrała go jednogłośnie biskupem. Działo się to w ciężkich dla kościoła katolickiego czasach reformacji

⁹⁶ *Stammbaum der Familie von Pawlowski*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 149.

⁹⁷ Imiona obydwu wymienienia Kohutek: starsza Magdalena, młodsza Anna. Op. cit. str. 29. Drzewo genealogiczne Pawłowskich przedstawione przez F. L. von Reitzenstein z imienia wymienia tylko Annę. Kohutek pisząc o Magdalenie powołuje się na *Protokollarz Sądu Ziemskiego (Protokollbuch) nr 1*, str. 11 i 69 w AKP.

⁹⁸ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 29, na podstawie: *Akta miejscowe Pawłowic nr 7, Księga Sądu Ziemskiego (Landbuch) nr 33, 33b, 34*.

⁹⁹ Cytat ten zapożyczył L. Kohutek (*Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 28) z „*Chronik von Pawlowitz*” Karola Reitzensteina (str. 11).

¹⁰⁰ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 29. Na podstawie rejestr ziemski (Landes register str. 5). Istnieje jednak pewna wątpliwość co do daty zaprzysiężenia, ponieważ Karol Promnitz przejął państwo pszczyńskie w roku 1568 r., po bezpotomnej śmierci swego brata Stanisława, a więc ceremonia zaprzysiężenia byłaby opóźniona o 2 lata. Z drugiej jednak strony data podana przez Kohutka może być prawdziwa, ze względu na fakt, że wcześniej przez pewien czas obydwaj bracia współrządzili. Warto też nadmienić że w roku 1574 Karol był świadkiem ucieczki pierwszego króla elekcyjnego Henryka Walezy z Polski, której szlak przebiegał przez Pszczynę. Patrz: B. Jeske – Cybulska, op. cit. str. 7.

¹⁰¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 32.

¹⁰² K. Niesiecki, op. cit. str. 262.

¹⁰³ S. Pisarek, op. cit. str. 53.

i kontrreformacji. Biskup okazał się, zgodnie ze słowami żyjącego wtedy teologa Georga Andreadesa „murem obronnym Domu Bożego i filarem Kościoła”¹⁰⁴. Za życia biskupa Pawłowskiego Śląsk wraz z Morawami i Czechami znajdował się pod rządami Rzeszy Niemieckiej. Cesarz Rudolf II wykorzystywał jego zdolności dyplomatyczne, a także – najpewniej – znajomość języka polskiego, wysyłając go z poselstwami do króla polskiego o czym wspominają polskie herbarze. Trasy biskupich podróży przebiegały czasem przez rodzinne strony, co stwarzało okazję do odwiedzin ojca i rodzeństwa.

Stanisław Pawłowski (ojciec) na 10 lat przed swą śmiercią podzielił majątek między pięcioro dzieci (cóрка Magdalena nie jest wymieniana). Treść testamentu omówiło trzech autorów piszących o Pawłowicach: Alfons Nowack (1912 r.)¹⁰⁵, Ludwik Kohutek (lata 30-te XX w.)¹⁰⁶ oraz Zygmunt Orlik (2001 r.)¹⁰⁷. Ostatni z wymienionych autorów informuje, że dokument zrehabilitowany w staroczeskim języku do dzisiaj przechowywany jest w Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie, nie podaje jednak jego sygnatury. Autorka niniejszego opracowania, mimo długotrwałych poszukiwań nie miała szczęścia do tego dokumentu dotrzeć, a Orlik omawiając okoliczności powstania testamentu cytuje w dosłownym tłumaczeniu A. Nowacka, który, podobnie jak Kohutek miał dostęp do bogatej bazy źródłowej, zniszczonej potem przez wojnę i inne okoliczności. L. Kohutek, jako jedyny podał, że Pawłowski sporządził dwa dokumenty spadkowe, różniące się nieco między sobą, do obydwu autor miał dostęp w Archiwum Pszczyńskim i podał ich sygnatury¹⁰⁸. Należy więc uznać jego informacje za wiarygodne. Wynikają z nich następujące fakty: W 1571 roku w poniedziałek¹⁰⁹ po okresie oktawy Bożego Ciała na pszczyńskim zamku przed obliczem pszczyńskiego Landeshauptmanna (zwanego „kapitanem krajowym”), Joachima Grodowskiego von Grodowitz z Mizerowa zebrali się sędzia¹¹⁰ Bernhard starszy, Rostek z Bzia oraz inni sędziowie pszczyńskiego państwa stanowego by uczestniczyć przy spisywaniu testamentu sędziwego już Stanisława Pawłowskiego¹¹¹. Na mocy spisane go dokumentu grunty Pawłowskiego zostały podzielone na trzy zasadnicze części¹¹²:

Dział pierwszy: „Folwark gdzie jest bydło i znajduje się osiedle, w którym obecnie mieszkamy i który od starodawną należał z ziemią i łąkami, jak go sam trzymałem, chcąc, aby na tym folwarku Hanus [Jan] syn mój został, przy którym sobie utrzymanie aż do mej śmierci pozostawiam z Aniczką moją córką, pokądyby się jej nie trafił towarzysz życia. Zostawiam też sobie wszystek dobytek, pościel, naczynie, płótno i wszelki sprzęt domowy, który obecnie mam na folwarku, co po mej śmierci pozostanie Hanusowi. Do tego działu dodaję rolników Szwehlę, Szymka, Radzieja, Noska (Knoska) i 2 zagrodników: Musioła i drugiego Małego. Dalej stawy rybne: Kempiczy z Nowym, do których się osadza na ryby 100 kóp, dalej staw Olszynny, Boryński i Polny, do których trzech razem sady się 60 kóp.

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ A. Nowack, op. cit. str. 175-176.

¹⁰⁶ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 29 - 31.

¹⁰⁷ Z. Orlik, op. cit. str. 33-34.

¹⁰⁸ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 29 - 31. Autor korzystał z: AKP. *Akta Miejscowości Pawłowice nr 2*, obecnie jednak AKP stosuje inne sygnatury, mimo to wśród dostępnych archiwaliów odnaleziono niektóre dokumenty, na które powoływał się Kohutek, inne niestety uległy zniszczeniu, zatraceniu, itp.).

¹⁰⁹ „Am Montag” oznacza w poniedziałek, nie zaś w niedzielę, jak podaje Z. Orlik, op. cit. str. 33.

¹¹⁰ Z. Orlik pojęcie „sędzia” (Richter) przetłumaczył jako rycerz (Ritter). op. cit. str. 33. Patrz: *Słownik niemiecko – polski, polsko – niemiecki z gramatyką*. Wydawnictwo Europa. Wrocław 2004 r. str. 425.

¹¹¹ A. Nowack, op. cit. str. 175.

¹¹² MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 30 – 31. Na podstawie: *Księga Sądu Ziemskiego (Landbuch)* str. 33, 154 - 155, *Akta miejscowości Pawłowice nr 2* (akt podziału zachowany w dwóch różnych brzmieniach), *Chronik von Pawlowitz*, str. 4, 12 - 13.

Do drugiego działu należą na folwarku 2 role, które zakupiłem, a to Niklaszowska i Mikołajowska. Do tego dodaję człowieka z tym, aby było więcej ludzi dokupionych. Jest nim Jurga krawiec (krajczy). Ponadto rolników: Szymek, Smreczyna i Augustyn, 2 zagrodników: Wojtuszka i Maczka zięcia Mikołaja”.

Zapisując do aktu dzielczego zarządzenie, aby dokupili synowie więcej ludzi, miał zapewne Pawłowski na myśli północną część Pawłowic, o kupnie której wraz z osiadłymi na niej ludźmi już wtedy myślał. Do tego działu przydzielił jeszcze stawy: „Młyński z niklaszowskim z sadzonkami, do których się sadzi na ryby 60 kóp. Okrągły, Hodnik, Odnożny i dwa stawy w Krzyżowicach – razem na 100 kóp.

Dział trzeci: folwark z siedzibą gdzie syn mój Walenty gospodaruje, a do tego folwark samłowski z rolami wszystkimi i zagrodami. Rolnicy: Rataj, Batuch, Bosy, zagrodnicy: Pokrzyk i tych dwu zagrodników, których na nowie w nawsiu osadził. Dalej stawy: Zbytkowski na 60 kóp obsady, Starograniczny, Jakubiński, Kątny, Marszałkowski, do których sadzi się 80 kóp na ryby. Dalej polne rybniki: ogrodzony staw na płód (Zahradny), drugi Tarlisko Żerdzinne, trzeci Bachor, w których można uchować 150 kóp narybku, które to trzy stawy Walenty syn mój przyjął. Dwa pierwsze działki będą otrzymywać po 150 kóp narybku z tarlisk z działu trzeciego. Stanisław, czwarty syn, ma dostać 800 zł od wszystkich trzech braci razem po równej części.

Do drugiego działu dochodzi jeszcze młyn pod Młyńskim stawem. Hanus ma sobie zbudować młyn pod stawem Kempicznym na swym działce i tak samo Walenty nad Zbytkowskim stawem. Las dębowy od Strumienia przypada synom według mego rozdziału, w którym to lesie wspólne pastwisko dla bydła z pierwszego i trzeciego działu ma być. Ludziom nie należy pozwalać paść, aby nie zabrakło paszy dla własnego bydła. Inne krzaki i lasy należą do tych działów, na których leżą”¹¹³.

Do swej śmierci Pawłowski zatrzymywał patronat nad kościołem pawłowickim, który później miał przejść wspólnie na wszystkich trzech synów (czwarty Stanisław był biskupem).

Również karczma miała być używana w Pawłowicach wspólnie przez spadkobierców. Przy napuszczaniu i wypuszczaniu wody ze stawów nie powinni bracia robić sobie naumyślnie krzywdy, lecz postępować przy tym tak, jak to ich ojciec czynił. Długi po ojcu mieli płacić synowie wspólnie po równej części. Siostrze powinny bracia złożyć wspólnie posag i wyprawę ślubną tak, aby najmniej 200 zł otrzymała. Tytułem wymowy zastrzegł sobie spadkodawca od każdego z trzech synów na Pawłowicach po 20 zł rocznie, aby „do woli Bożej pocziwie życia mógł dokonać, nie chcąc zbyt synów obciążać”¹¹⁴.

Testament Stanisława Pawłowskiego dopiero w 1572 roku został wciągnięty do akt sądu ziemskiego w Pszczynie, w ciągu roku jaki dzielił datę spisania dokumentu od daty jego urzędowego zatwierdzenia poczynił w nim Pawłowski jeszcze pewne zmiany na korzyść synów, rozszerzając swe rozporządzenia¹¹⁵.

¹¹³ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 30 – 31.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ibidem. Między gruntami przekazanymi synom w spadku, Stanisław Pawłowski wyliczał staw Zbytkowski zwany Hynkiem, przydzielony do działu trzeciego położony w Strumieniu, o którym już była wyżej mowa. Staw ten był pierwotnie dzierżawiony przez Pawłowskich. Był on położony poniżej wsi Zbytkowa już za granicą, w księstwie cieszyńskim. Staw ten nadał Wacław książę cieszyński na dziedziczną własność swemu urzędnikowi (Amtmann) ze Skoczowa, Wawrzyńcowi Hałcnowskiemu, we wtorek na św. Stanisława 1561 roku, wraz z różnymi prawami. Między innymi Hałcnowski miał prawo urządzić sobie przy stawie młyn o jednym kole, ponadto przysługiwało mu prawo wybierania drzewa z książęcego lasu Borku, użytkowania wyżyn pod uprawę i brzegów w Strumieniu i Zbytkowie oraz prawo kopania rowów dowolnej głębokości dla odprowadzenia wody ze stawu. Hałcnowski wołał jednak siedzieć w Skoczowie względnie w Cieszynie u boku księcia, niż zajmować się stawem, toteż wydzierżawił on staw Stanisławowi Pawłowskiemu jako sąsiadowi, a następnie sprzedał. Staw ten musiał być nabyty przez Pawłowskiego już przed 1571 r. gdyż w przeciwnym razie nie zostałby wymieniony w akcie dzielczym. Walenty Pawłowski, który otrzymał dział trzeci wraz ze stawem Zbytkowskim udał się do księcia Wacława w Cieszynie, prosząc go o zatwierdzenie aktu kupna stawu. Książę spełnił jego prośbę w poniedziałek po Trzech Królach 1573 r. Następca księcia Wacława,

Mimo wielu starań podejmowanych w celu skupienia gruntów pawłowickich w rękach rodziny, nadal poza jej zasięgiem pozostawał dział będący własnością Wolnego Państwa Stanowego Pszczyna. Ostatecznie, w 1594 r., dwanaście lat po śmierci Stanisława Pawłowskiego jego syn Walenty, korzystając z poparcia dostojnego brata, biskupa Stanisława, osiągnął swój cel. Na zamku w Pszczynie podpisano akt kupna pomiędzy panem pszczyńskim a Walentym. Transakcja wymagała zgody samego cesarza Rudolfa II, bowiem jeden z poprzednich właścicieli państwa Pszczyńskiego Baltazar von Promnitz ustanowił na nim ordynację. W 1592 roku Zygfryd Promnitz odmówił Walentemu sprzedaży pawłowickiego działu, dopiero w 1593 roku Rudolf II dał Promnitzom zgodę na sprzedaż działu, zaznaczając dyplomatycznie, że ordynacja spadkowa nie sprzeciwia się sprzedaży, zaś w zamian za ubytek Pawłowic można dokupić inną część. Zezwolenie dotyczyło części wsi, pozbawionej folwarków, młynów i lasów, jedynym jej „bogactwem” byli osiadli tam chłopci. W dokumencie potwierdzającym transakcję Walenty Pawłowski występował jako właściciel Pawłowic i Golasowic, z drugiej zaś strony Zygfryd i Abraham Promnitzowie¹¹⁶, dziedzice i panowie na Pszczynie, którzy we wstępie oświadczyli, że powodem dla którego Walenty chce odkupić Pawłowice jest to, że on, jego bracia i śp. ojciec tam się urodzili. Po interwencji biskupa zgodzili się na sprzedaż, musieli jednak czekać na cesarskie zezwolenie. W dalszej części aktu zapisano: „My, wolni panowie Promnitzowie, dobrowolnie wraz ze swymi spadkobiercami ten dział w Pawłowicach, który należy do naszego zamku pszczyńskiego, wraz z chłopami, czynszami, robociznami i pełną pańszczyzną oraz dwoma przynależącymi doń stawami, prawem założenia karczmy, wyższym i niższym sądem, polowaniem na niwach chłopskich i polach, sprzedajemy za 10 tys. talarów, z czego 8 tys. talarów ma być zapłacone przy objęciu majątku w posiadanie, na przyszłego zaś świętego Wacława dalsze 2 tys. gotówką w dobrym pieniądzu (1 talar za 36 śląskich groszy licząc)”¹¹⁷. Ponadto Walenty i jego spadkobiercy zostali zobowiązani do służby wojskowej z jednym koniem, przekazywania podatków od poddanych według dotychczasowych zasad, posłuszeństwa wobec państwa pszczyńskiego z nowego działu, tak jak i z wcześniej posiadanych. Na prośbę Walentego, jego brata Wacława oraz biskupa Andrzeja z Wrocławia ustanowiono też serwitut na lasach książęcych na rzecz Pawłowic. Pawłowscy i ich następcy wraz z poddanymi otrzymali wieczyste prawo [z perspektywy XXI wieku nie wydaje się już ono wieczyste] pobierać z okolicznych lasów książęcych, z miejsc wskazanych przez książęcych urzędników, według potrzeby drzewo na budulec, na opał oraz tyki chmielowe. W zamian za to, chłopci z Pawłowic mieli uiszczać co roku, na św. Marcina na rzecz zamku pszczyńskiego po 2 ćwierci owsa, po 2 kury i co dziesiąty szefel chmielu¹¹⁸.

Adam Wacław, zatwierdził akt kupna ponownie w 1597 r. Tym sposobem posiadłości Pawłowskich rozszerzyły się poza granicę państwa pszczyńskiego. Patrz: MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 31.

¹¹⁶ Abraham Promnitz, ostatni z linii Lessendorf (Lasocin), pan pszczyński z lat 1591-1612 po śmierci ojca Karola przez 3 lata rządził wspólnie ze stryjem Zygfrydem, stąd ich współwystępowanie w dokumencie. Patrz: B. Jeske – Cybulska, op. cit. str. 8 - 9.

¹¹⁷ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 32.

¹¹⁸ A. Nowacki, op. cit. str. 178, MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 32. (na podstawie - *Księga Sądu Ziemińskiego (Landbuch)* str. 766). Wiele innych informacji na temat transakcji kupna, sprzedaży lub podziału Pawłowic znajdujemy też w: AKP X, sygn. 292 (1643 – 1678), AKP X, sygn. 285, *Księga sądowa państwa pszczyńskiego*, AKP X, sygn. 342, *Akta Zborowskich 1716-1787*, AKP X, sygn. 286, *Protokollbuch* nr 1, AKP X, sygn. 291, *Landbuch 1582 – 1681*, AKP X, sygn. 393, Pawłowice. Przywileje, kontrakty kupna, zamiany gruntów 1553-1742 (korzystający z tejteczki L. Kohutek określał ją jako „*Akta miejscowe Pawłowic*”), AKP X, sygn. 398, Dzierżawa folwarków w Pawłowicach 1686.

„Stammbaum der Familie von Pawlowski” wymienia oprócz bezpośrednich potomków Stanisława (1484-1582) jeszcze trzy generacje tej rodziny¹¹⁹. Pawłowice pozostawały w jej rękach do schyłku XVI wieku rozkwitając i bogacąc się w jednych okresach, w innych ulegając klęskom żywiołowym i innym nieszczęściom. Tej rycerskiej rodzinie zawdzięczają pawłowiczanie pierwszy murowany kościół, który służył im nieprzerwanie 349 lat, będąc też niemym świadkiem narodzin i śmierci kolejnych pokoleń mieszkańców, patronów i właścicieli wsi, oraz wielkich zmian dziejowych. Jak pięknie napisał ksiądz prof. Stanisław Pisarek, sam wywodzący się ze starej pawłowickiej rodziny, syn posła ziemi śląskiej do Sejmu RP w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej, który w tym kościele przyjmował swoje sakramenty, to „nie czas, ale ludzie dokonali jego zniszczenia w pamiętnym marcu 1945 roku”¹²⁰. Wieża kościelna została wysadzona przez Niemców w okresie walk frontowych w 1945 r.

Pierwsza parafia musiała istnieć w Pawłowicach już w końcu XIII wieku, skoro w dokumencie lokacyjnym wystawionym przez Przemysława, księcia raciborskiego w 1293 r. na rzecz Wojana z Pawłowic wydzielono jeden łan wolny od powinności na rzecz księcia, a przeznaczony na utrzymanie proboszcza i kościoła. Współczesna społeczność Pawłowic przyjęła ten rok jako rok powstania parafii obchodząc w 1993 r. jej 700-lecie, nie wykluczając równocześnie, że mogła ona istnieć już dużo wcześniej. Pierwszy kościół był oczywiście drewniany i niewiele o nim wiadomo. Według Fryderyka L. von Reitzensteina posiłkującego się rodowymi dokumentami, Wojan wraz z przysposobionym Pawłem (protoplastą Pawłowskich?) „razem przyłożyli ręki do budowy małego kościoła, a gdy już był urządzony chodzili tam razem rok w rok, co niedzielę i w wiele innych dni i odmawiali swoje modlitwy [...] Wojan znalazł swoje ostatnie miejsce spoczynku na cmentarzu obok kościółka”¹²¹. Miał on stać przy tzw. „Kryskowym Krzyżu” na małym występie przed kotliną, był niewielki, w jego wnętrzu mogło się zmieścić trzy tuziny gości, którzy zajmowali miejsca w drewnianych ławkach. Podłogę stanowiła udeptana nogami wiernych glina, dach, dwuspadowy kryty słomą, w miarę upływu czasu przepuszczał do środka coraz więcej wody, która tworzyła kałuże na klepisku czyniąc je śliskim i niebezpiecznym. Ściany zrobiono z mocnych desek podwójnie mocowanych do belek nośnych, ale i one z czasem zaczęły gnić¹²². Żywot drewnianych budowli może być bardzo długi, podobnie mogło być w przypadku tego kościoła. Niewykluczone, że mógł on stać w Pawłowicach nawet do 1611 roku, potem został rozebrany i przeniesiony do sąsiednich Golasowic, gdzie spłonął w 1974 roku¹²³. „Kryskowy Krzyż” stał w połowie drogi między dzisiejszym kościołem, a dawnym dworem. Jeszcze w I połowie

¹¹⁹ Patrz: *Stammbaum der Familie...* W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 149 - 151.

¹²⁰ S. Pisarek, op. cit. str. 15.

¹²¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 26.

¹²² Ibidem, (jest to jedyny, znaleziony przez autorkę opis pierwszego kościoła w Pawłowicach).

¹²³ Taką datę podaje St. Pisarek, op. cit. str. 5. Według innego autora, badacza problematyki kościołów drewnianych na Górnym Śląsku pożar miał miejsce w 1973, kościół zbudowano w 1619 r., a tylko ludowe podanie głosi, że w 1616 r. przeniesiono go z Pawłowic. Patrz: Piotr Siemko, *Nie zachowane kościoły drewniane Górnego Śląska*. Wyd. Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska. Katowice 2001 r. str. 62.

XX wieku stał w tym miejscu drewniany krzyż z metalową pasyjką, a badania różdżkarskie miały potwierdzić istnienie cmentarza¹²⁴, niewykluczone więc, że tam właśnie spoczął Wojan¹²⁵.

Budowa nowego kościoła rozpoczęła się w 1595 r., bo „w końcu czerwca 1595 roku biskup Stanisław wysłał na prośbę Walentego garniec żyta, 15 garnców jęczmienia i 5 garnców grochu dla najemników pracujących przy budowie”¹²⁶. Upoważnił też Walentego, by ten ściągnął z dochodów na morawskim Hochwaldzie 500 florenów na budowę kościoła w dzień św. Wacława. 27.05.1595 r. biskup poprosił też Abrahama von Promnitsa o zgodę na skierowanie jego poddanych z miejscowości sąsiadujących z Pawłowicami z wozami do pomocy budowniczemu Walentemu. W kolejnych miesiącach, niedaleko starego kościółka wyrastał pierwszy w tych okolicach, okazały, murowany Dom Boży. Kronika kościelna tak go opisywała: „Chór jest jednojarmowy (jednoprzęsłowy) i zamknięty na trzy strony ośmiokąta, środkowa nawa kościoła jest trójjarmowa, obie części są obsadzone spłaszczonymi przyporami. Chór jest zadaszony sklepieniem gwieździstym, na płytko wstępnie otynkowanych żebrach, opartych na mocnych występach ściennych z renesansowymi głowicami. Portal strony południowej i wieży wykonane z piaskowca miały przekroje późnogotyckie”¹²⁷.

Niewątpliwie biskup Stanisław Pawłowski był najwybitniejszą postacią swojego rodu i jedną z najwybitniejszych, wywodzących się z Pawłowic. Jego dziełem oprócz kościoła w rodzinnej wsi była też kaplica przy katedrze w Ołomuńcu w której spoczął wraz z ojcem i bratem Wacławem. Za wielkie zasługi, między innymi rekatolicyzację Moraw po okresie reformacji, cesarz Rudolf II przyznał jemu i jego następcom na stolicy biskupiej w Ołomuńcu tytuł książęcy, a następnie godność arcybiskupa praskiego, której jednak, być może ze względu na wiek (było to 6 lat przed jego śmiercią) nie przyjął¹²⁸. Biskup był także dobroczyńcą i protektorem swojej rodziny, swym braciom zapewnił wysokie urzędy na Morawach, oddawał w lenno liczne majątki kościelne, za jego wstawiennictwem

¹²⁴ St. Pisarek, op. cit. str. 6.

¹²⁵ Według relacji Reitzensteina wiosną 1594 roku stary kościelny Janosch zaniepokojony coraz gorszym stanem kościółka przeprowadził dokładne oględziny ścian i wiązań dachowych, okazało się, że część belek podtrzymujących dach przegniło, a strzecha była tak luźna, że sowy mogły swobodnie przez nią przelatywać do kryjówek pod sklepieniem. Proboszcz, mnich Maciej od dłuższego czasu zaniedbujący swoje obowiązki, przestraszył się groźby zawalenia budowli i jego konsekwencji. Mimo, że czasem z pogardą wyrażał się o starym kościele jako „budynku o kształcie stodoły bez wieży” teraz z wielkimi obawami zwrócił się do Walentyna Pawłowskiego wskazując na konieczność gruntowej restauracji. Patron na razie wydał dyspozycje doraźnych napraw. Janosch miał podeprzeć niebezpieczne miejsca świerkowymi pniami, następnie planował wymianę dachu, sitowie i słomę miały zastąpić drewniane gonty. Jednocześnie jednak Walenty zwrócił się do swego brata biskupa z propozycją budowy większego kościoła z kamienia, z chórem, nawami bocznymi i wieżą, na co ten odpowiedział życzliwie, obiecując wspólnie z rodzeństwem poszukać też koniecznego dla tak dużego przedsięwzięcia wsparcia. Zlecił też znanemu sobie mistrzowi murarskiemu Bernardowi z Ostrawy wykonanie projektu budowli. Wraz z obietnicą wsparcia finansowego zlecił bratu Walentemu rozpoczęcie prac najpóźniej przyszłej wiosny i przygotowanie kamieni oraz wapna. Walenty zwołał naradę całego rodzeństwa, która odbyła się w kamawale. Bracia wyrażali różne opinie, najstarszy Jan uważał, że to zamierzenie przerasta siły Pawłowic opowiadając się tylko za renowacją. Wacław reprezentujący też biskupa Stanisława podróżującego akurat na zlecenie władcy, pan niedalekiego Hennigsdorfu, rycerz i obrońca Grobu Świętego, kapitan garnizonu w Hotzenplotz (czes. Osoblaha, pol. Osobloga) stwierdził, że sprawę kościoła należy uregulować po myśli śp. rodziców, którzy na pewno opowiedzieliby się za budową odpowiedniego domu Bożego „dla naszych poddanych”. Uważał też, że okoliczne, przyjazne „domy pańskie” być może pospieszą z pomocą, a w drodze powrotnej wstąpi do brata w Ołomuńcu, by ten osobiście zwrócił się o pomoc do panów pszczyńskich. Obydwie siostry poparły te zamierzenia obiecując subwencje ze swoich działów. Choć Pawłowscy nie byli biedni, budowa nowego kościoła wymagała nie lada nakładów. Patrz: F. L. von. Reitzenstein, op. cit. str. 33 - 36.

¹²⁶ Ibidem, str. 38.

¹²⁷ Ibidem, str. 36-38. Jeszcze na początku XX wieku kościół ten stanowił swego rodzaju unikat na Górnym Śląsku ze względu na to, że był murowany, zaś kościółki wiejskie z reguły były drewniane. Nad portalem zakrystii wisiały dwa obrazy: portret fundatora kościoła biskupa Pawłowskiego oraz księcia cieszyńskiego Adama Wacława. Przy kościele wybudowano probostwo i cmentarz, który już w 1679 roku był otoczony parkanem. Około 1688 roku przylegała do cmentarza kostnica. Patrz: MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 19. Tadeusz Dobrowolski określił kościół w Pawłowicach jako „interesujący jednonawowy kościół z żebrzem sklepieniem wspartym na płaskich kroksztylnach, z wieżą od frontu i cylindryczną klatką schodową”. Patrz: Tadeusz Dobrowolski, *Zabytki sztuki woj. śląskiego i ich znaczenie dla nauki*. Referat wygłoszony na XV zjeździe Rady Konserwatorów w Katowicach w dniu 10.10.1934 r. W: „*Zaranie Śląskie*”. Rok VI. Zeszyt 4. Cieszyn 31.12.1934 r. str. 172.

¹²⁸ St. Pisarek, *Pawłowice jakie były i jakie pamiętam* (cykl artykułów w gazecie samorządowej Pawłowic „*Racje Gminne*” Nr 5, 7). Pawłowice 2004 r., dodatkowe informacje o biskupie, patrz też: Biskupi Górnśląscy – St. Pawłowski biskup ołomuński. „*Gość Niedzielnny*” nr 5 z dnia 23.01.1961 r. Katowice 1961 r.

sam cesarz Rudolf II wydał zgodę na odsprzedaż jego rodzinie części Pawłowic przez barona pszczyńskiego. Dzisiaj takie postępowanie nazwano by nepotyzmem i protekcją, w dawnych czasach jednak było często stosowaną praktyką.

W roku 1589, siedem lat po śmierci ojca i siedemnaście po ustanowieniu podziału Pawłowic (1572) Walenty, inicjator budowy kościoła wykupił od braci cały majątek. Po jego śmierci w 1600 roku Pawłowice przejął najstarszy brat Jan, który zmarł w 1610 roku. W latach 1610-1630 właścicielem wsi był syn Jana Piotr (posiadający także Bzie), który spłacił trzem braciom i trzem siostrą ich części. W dokumencie kupna Piotr występuje jako dziedzic Pawłowic i na Pawłowicach, Ujeździe¹²⁹ i wolnym dworze przy mieście Mohelnicy na Morawach. Transakcja dotyczyła majątku ze wszystkimi czynszami, daninami zbożowymi, w tym daniną ospy¹³⁰, ludźmi, pełnymi robotami, powozami, łąkami, lasami, dębinami, młynami, browarem (a więc był takowy w Pawłowicach), prawem wyrobu piwa, karczmami wraz z prawem własnego wyszynku, kościelnymi daninami ze wsi Pawłowice, w stodołach i w polu ze wszystkim zbożem, obsadą, narybkiem we wszystkich stawach i całym domowym inwentarzem. Cena została ustalona na 22 tys. srebrnych talarów „pobieranych na tutejszej ziemi śląskiej licząc za 1 talar po 36 groszy, a grosz po 6 białych pieniędzy”, płatne od zaraz. Ponieważ ojciec Jan zostawił długi Piotr zobowiązał się je spłacić, a co zostanie „oddać braciom swym, po potrąceniu, co by wypadło na jego dział”¹³¹. Piotr po ponownym scaleniu ojcowizny żył jeszcze 30 lat, do 1640 roku. Jego samodzielne rządy przypadły na ciężki okres wojny trzydziestoletniej, której echa dotarły również do Pawłowic. W 1630 roku Piotr Pawłowski popadł w konflikt z proboszczem Stanisławem Warmuzym¹³², którego przyczyną był rektor miejscowej szkoły i organista zarazem, Kasper Zak (Żak?), zwany Sypienski. Piotr zmarł nie pozostawiając potomstwa i Pawłowice przejęli jego bratankowie, synowie Stanisława: Piotr Feliks (Szczęsny) (zm. 1664), Wacław Jerzy (zm. 1676) i Jan Feliks (Szczęsny) (zm. 1665), który był jezuitą. Mieli też oni trzy siostry: Katarzynę, Zuzannę i Magdalenę, którym zapewne przypadły jakieś części spadku, na mocy prywatnej umowy zawartej w 1640 r. w Pawłowicach. Ponieważ jednak między rodzeństwem dochodziło do konfliktów, „by zachować między sobą i następcami miłość i przyjaźń rodzinną”¹³³, w 1646 r. na zamku w Pszczynie, dokonali urzędowego zatwierdzenia działu. Majątek tym razem podzielono na trzy części, z czego jedna przypadła ich szwagrowi Czechowiczowi, inna bratu Janowi Feliksowi, który choć przebywał w Zakonie Jezuitów w Opawie swoją część przyjął. Piotr i Wacław nie mieli męskich następców. Piotr miał cztery córki: Katarzynę, wydaną za ewangelika Kaspra von Pelchrzim z pobliskich

¹²⁹ A. Nowack, op. cit. str. 180 wymienia również jako jego własność Augezd. Polemizuje z nim Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 19, twierdząc, że żaden Augezd nie istnieje, a nazwa ta jest wynikiem mylnego odczytania nazwy z czeskiego dokumentu przez niemieckiego autora, jakim był Nowack, który również dalszą część dokumentu dotyczącą Magdaleny siostry Jana Pawłowskiego, zamężnej z Góreckim z Górki odczytał źle, uznając ją za żonę Pawłowskiego i jego spadkobierczynię. Według Kohutki pomyłki te świadczą o tym, że niemieccy naukowcy słabo odczytują słowiańskie dokumenty. Z drugiej jednak strony w drzewie genealogicznym Pawłowskich przedstawionym przez Reitzensteina występuje ta sama Magdalena Horzetzka von Horka (Górecka z Górki) jako żona Johanna Pawłowskiego. Omawiany akt sprzedaży był przechowywany w Archiwum Pszczyńskim. *Akta miejscowości Pawłowice nr 4*.

¹³⁰ Ospa, osep – rodzaj daniny składanej w ziarnie, najczęściej w owsie. Patrz: Zygmunt Gloger, *Encyklopedia Staropolska*. T. III. Warszawa 1985, (wyd. I 1900-1903 r.), str. 308.

¹³¹ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 33 - 34.

¹³² *Chronologische Entwicklung in Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 163.

¹³³ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 34.

Pielgrzymowic, Mariannę – za niejakiego Schika, Annę, której pierwszym mężem był von Holly, drugim Johann Wilhelm von Raczek oraz Franciszkę wydaną w 1658 roku za Ferdynanda Leopolda grafa von Oppersdorf. Mimo zastrzeżenia w dokumencie z 1646 roku, uczynionego przez Piotra i Wacława mających świadomość braku męskich potomków, dotyczącego prawa pierwokupu Pawłowic, by nie wyszły one z rąk rodzinnych, po ich śmierci stało się to faktem. Wacław Jerzy, który przeżył Piotra Feliksa o 12 lat musiał ponadto procesować się z Zakonem Jezuitów z Opawy, który po śmierci swojego zakonnika Jana Feliksa Pawłowskiego upomniął się o jego część w Pawłowicach¹³⁴. Ostatni potomek rycerza Stanisława Pawłowskiego po mieczu – Wacław Jerzy Pawłowski zmarł w roku 1676.

Po 1676 roku Pawłowice wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk znajdując się też często w posiadaniu kilku rodzin równocześnie, a nazwisko pośrednio związane z Wojanem – poprzez Pawła i Pawłowskich odchodziło w niepamięć. Kościelne sprawozdanie powizytacyjne z 1688 roku zawierało informacje o następującym podziale Pawłowic: I część: Kasper von Pelchrzim, żonaty z Katarzyną Pawłowski i ich syn Franz Leopold, II część: Anna z Pawłowskich, złączona węzłem małżeńskim z drugim mężem Janem Wilhelmem von Raczek, reszta Pawłowic, już nie drogą spadku a kupna znajdowała się w ręku Abrahama Frölich'a von Freudenstein, który zakupił część spadku Katarzyny z Pawłowskich Frackstein (ziemie w Bziu i Niederhof – tzw. Dolski folwark), dalsze części sprzedawała ona wspomnianemu Pawłowi Czechowskiemu z Pogowa. Również w następnych latach następowały zmiany, i tak np. w 1697 roku Kaspar von Pelchrzim i jego syn Franz Leopold sprzedali część Pawłowic Jerzemu Bernadowi Góreckiemu, który w 1705 był zanotowany jako patron miejscowego kościoła, w 1706 roku odkupił tę część od Góreckiego, Johann Wilhelm von Raczek¹³⁵. Dopiero w roku 1718 nastąpił przełom, Pawłowice znowu na blisko 150 lat – najpierw częściowo a następnie w całości – znalazły się w rękach jednej rodziny – von Gusnar.

Kohutek nieco inaczej przedstawił zmiany własnościowe w Pawłowicach w okresie od połowy XVI do lat dwudziestych XVII wieku. Według niego, po podziale Pawłowic w 1646 r. we wsi były trzy działki: dział I, czyli Raczków (nazwa do dziś używana w Pawłowicach przez osoby pamiętające przedwojenny majątek), dział II – Czechowicki, Satlerowski lub Rusecki i dział III zwany zamkowym. Dział I otrzymał po Pawłowskich, ożeniony z ich córką Raczek. Po Raczkach, dział ten posiadali – drogą kupna Górecy, a następnie Markłowsy. Dział II – razem z Zuzanną z Pawłowskich otrzymał Paweł Czechowicz, tytułujący się rotmistrzem Jego Królewskiej Mości króla Polski i Szwecji, komendant Zamku Krakowskiego. Czechowiczowie sprzedali następnie swój dział w dwóch częściach – Fröhlichom i Wacławowi Zborowskiemu z Ćwiklic. Ten ostatni sprzedał swą

¹³⁴ Zakon w tym sporze był reprezentowany przez rektora Alberta Martinidesa. Wacław odpierał zarzuty, twierdząc, że zmarły Jan przekazał mu ze swej spuścizny 500 florenów na nowo fundowany ołtarz w kościele w Pawłowicach. Ponieważ nie zaspokoiło to pretensji zakonu, który wystarał się o nakaz władz państwa pszczyńskiego zapłacenia kwoty 2 tys. 666 talarów jezuitom, Pawłowscy dostarczali tam przy różnych okazjach bydło i produkty żywnościowe, spłacając w ten sposób należność. Na tym się sprawa jednak nie zakończyła, bo po raz drugi w 1667 roku Pszczyna nakazała zapłacić na rzecz Zakonu 621 talarów, które miały uiścić córki zmarłego Piotra Feliksa oraz 579 talarów – jego brat Wacław. Patrz: AKP X, sygn. 393, str. 80 – 82; A. Nowack, op. cit. str. 181 – 182.

¹³⁵ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 44; 164 – 165.

część w 1718 roku Gottliebowi Franciszkowi Gusnarowi¹³⁶. Fröhlichowie sprzedali część swego działu Ruseckim, ich córka wniosła ją jako część posagu Sattlerowi, który sprzedał tę część Pawłowic w 1731 roku wspomnianemu Gusnarowi. W 1788 syn i następca Gusnara Karol wykupił również dział I i II od Marklowskich i takim sposobem Pawłowice, znowu znalazły się w jednych rękach¹³⁷. Od Gusnarów, majątek w Pawłowicach w połowie XIX w. przeszedł drogą spadku na ród wolnych panów wywodzący się z Reitzenstein w Bawarii.

W tym miejscu, by oderwać się na chwilę od bardzo zawiłych wywodów dotyczących stosunków własnościowych, należałoby przytoczyć kilka legend związanych z tamtymi czasami, które warto utrwalić, by nie odeszły wraz z odejściem najstarszych pawłowiczów, którzy słyszeli je od swoich matek i babek. Legendy te krążą w różnych wersjach i trudno uznać, która była pierwotna. Najczęściej opowiada się legendę o czarnej księżnej z Pawłowic, która zadawała się z diabłem i posiadała klucz do wszystkich skarbów świata. Miała to być żona hrabiego Ferdynanda von Oppersdorfa właściciela części Pawłowic w połowie XVII w., Anna Weronika z Biłowskich von Slabkowitz¹³⁸. Budowała ona podziemny ganek z zamku (który gwoździ ścisłości wtedy w Pawłowicach nie istniał) do kościoła, wykładany czerwonym sukniem, nie zdążyła jednak dokończyć tej pracy, bo zmarła. Za życia czyniła wiele zła, trudno się dziwić, że kiedy ją chowano, święcona ziemia na pawłowickim cmentarzu nie chciała jej przyjąć. Po trzykrotnym „wyrzuceniu” zwłok księżki kazał przyprowadzić przednią część wozu zaprzęgniętego w czarne woły, na który załadowano trumnę. Woły przez nikogo nie zatrzymywane udały się w kierunku Cieszyna, aż do Cierlicka, gdzie zapadły się wraz z trumną pod ziemię¹³⁹. Inna legenda głosi, że w podziemiach dawnej siedziby pańskiej, na folwarku Dolskim znajdują się skarby, które odnajdzie dopiero siódme pokolenie. W XX wieku tej legendzie dodano zakończenie – do dzisiaj opowiada się, że siódmym pokoleniem, które miało znaleźć skarby są Reitzensteinowie, a skarbem jest złoto, wprawdzie czarne, czyli węgiel, którego pokłady znaleziono pod Pawłowicami, na dawnych dworskich polach i do dzisiaj się je eksploatuje¹⁴⁰ (KWK Pniówek). Różne wersje tych samych legend, przemieszanie niektórych wątków i dodawanie im dalszego ciągu świadczy, że żyją one ciągle w pamięci pawłowiczów, zaś moc ustnego przekazu sprawia, że mógł je usłyszeć zarówno Ludwig Kohutek, przemierzający Pawłowice blisko 80 lat temu od ówczesnego prezesa Spółdzielni Mleczarskiej w Pawłowicach, posła na Sejm RP Józefa Pisarka, jak i autorka niniejszej pracy, która w takim samym celu – zebrania materiałów

¹³⁶ AKP X, sygn. 393, str. 104 – 108, jest to kontrakt kupna z 14.12.1718 r., zawarty pomiędzy Zborowskim, panem na Ćwiklicach i części Pawłowic a Gottliebem Gusnarem z Komorna, synem Jana Sigismunda Gusnara z Komorna (pod sygnaturą 393 znajdują się dokumenty zawierające ogrom informacji, wymagają one jednak fachowego tłumaczenia, bo często w jednym akcie współwystępuje język czeski, niemiecki i łacina; Rok 1718 jako datę zakupu części Pawłowic przez Gusnara podaje zarówno F. L. von Reitzenstein (op. cit. str. 65) jak i Kohutek (*Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 41) powołując się na *Akta miejscowości Pawłowice nr 6* (AKP Pszczyna), zaś Nowack (op. cit. str. 183) twierdzi, że już w 1707 roku Gusnar miał część Pawłowic. Z. Orlik (op. cit. str. 38) podaje zaś jako rok nabycia ziemi w Pawłowicach przez Gusnara dopiero 1731. Zawiłościami zmian własnościowych w Pawłowicach zajmuje się też Reitzenstein w *Chronologische Entwicklung in Pawlowitz* oraz *Stammbaum der Familie von Pawlowski*, W: op. cit. str. 149, 163-164.

¹³⁷ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 41.

¹³⁸ Z. Orlik, op. cit. str. 38.

¹³⁹ Legendę tę cytuję zarówno Kohutek (*Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 20) jak i Orlik (op. cit. str. 38) choć ich wersje różnią się nieco szczegółami. Autorka usłyszała ją również w czasie wielu spotkań z obecnymi i dawnymi mieszkańcami Pawłowic, m.in. od: Marta Kubica, wywiad: Wisła Wielka, 07.05.2003 r.

¹⁴⁰ Tę wersję usłyszała autorka od: Romana Nogłego, wywiad: Pawłowice, 05.04.2004 r.

o Pawłowicach i ich mieszkańcach przemierzała tę miejscowość wzdłuż i wszerz w pierwszych latach XXI wieku.

3.2. Pawłowice w rękach Gusnarów (II połowa XVIII do połowy XIX wieku)

Pierwsze lata XVIII wieku przyniosły Pawłowicom kolejne zmiany własnościowe. Jak już wspomniano, w 1718 roku część Pawłowic nabył Franciszek Gottlieb Gusnar. Był to tzw. dział czechowicki, nazwany tak od nazwiska Czechowicza, zięcia Pawłowskich. Bezpośrednim sprzedającym był Józef Konstantyn Zborowski. W 1726 roku nastąpiła kolejna transakcja. Karol Gottlieb von Sattler zakupił część Pawłowic od Abrahama Frölicha von Freudenstein, również Franciszek Zygmunt Rusecki von Iwani (Eywan) sprzedął swą część Sattlerowi. W 1730 roku Pawłowice miały więc nadal kilku właścicieli (Karol Gottlieb von Sattler, Franciszek Gottlieb Gusnar von Komorno, Józef Konstantyn Zborowski i Adam Wacław Markłowski von Zebracz). W 1731 r. Sattler sprzedał swą część Gusnarowi. Tym samym we wsi zostało dwóch tylko, znaczących posiadaczy ziemskich, którzy rywalizowali ze sobą, bo w roku 1740 doszło między nimi do konfliktu o młyn, zaś w 1749 roku o prawo wypasu bydła¹⁴¹.

Gusnarowie byli starym górnośląskim rodem, wywodzącym się z Komorna niedaleko Koźła. Na Górnym Śląsku byli notowani w źródłach od początku XVI w. Od miejscowości Folwark (pod Rybnikiem) używali zamiennie nazwiska Folwertski. W rodzinie tej bardzo często występowały równocześnie imiona Wacław, Walentyn i Jerzy i dlatego bardzo trudno uporządkować genealogię. Pierwsza wzmianka o przedstawicielu rodu (Folwertskim Janie) pochodzi z 27.01.1509 r., kiedy został on wymieniony wśród szlachty raciborskiej. Posiadał też Jakartowice koło Opawy (Eckersdorf). W 1514 r. ten sam prawdopodobnie człowiek, wymieniony tym razem jako Jan Gusnar, a nie Jan Folwertski zakupił od Henryka von Wolfenberga Świerklany koło Rybnika, odstępując je w 1538 r. swojemu synowi. Gusnarowie vel Folwertscy występowali też w Wodzisławiu Śląskim, Świętochłowicach, Folwarku koło Rybnika, Brodku koło Żor oraz w księstwie siewierskim. W 1583 r. pojawili się też w ziemi pszczyńskiej, kiedy to Krzysztof, właściciel Folwarku zakupił od Skrzyszowskiego bliżej nieokreślony majątek pod Pszczyną. Córki Gusnarów wchodziły w związki małżeńskie z przedstawicielami różnych rodów między innymi Praschmów, Pawłowskich, Ostrowskich. W początku XVIII w. występował w dokumentach Stanisław Zygmunt Gusnar von Komorno, w latach 1715-31 właściciel Bzia żonaty z Franciszką Poliksenią Sydonią Rusetski von Iwani (Eywan), która w 1704 roku mieszkała jeszcze, być może jako wdowa w Skoczowie. Byli oni rodzicami pawłowickiego Gusnara.

W XVIII wieku Gusnarowie posiadali między innymi Brzezinkę koło Bytomia, Tarnowice Stare koło Tarnowskich Gór, Łubowice i Brunek (dziś dzielnica Raciborza). W XIX wieku

¹⁴¹ *Chronologische Entwicklung in Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein ,op. cit. str. 165.

w austriackiej części Śląska przedstawiciele tego rodu tytułowali się „Gusnar Ritter von Komorno”. W latach 1818-1843 posiadali majątek w Bohuminie, zaś na Śląsku pruskim – nadal Pawłowice.

Znakiem herbowym Gusnarów było półtora krzyża srebrnego na błękitnym polu, w klejnocie – pół kozła białego, labry błękitno – srebrne. Herb Gusnarów był herbem tzw. uszczerbionym, gdyż wspomniane „półtora krzyża” to nic innego jak krzyż pozbawiony jednego ramienia, zaś półkoziół w klejnocie był identyczny jak w herbie Kozieł¹⁴². Według „Herbarza Pszczyńskiego” pierwszy Gusnar – Hans (Jan) przybył na Górny Śląsk w 1514 r. i kupił Świerklany, które znajdowały się w rękach rodziny aż do 1632 roku, a w państwie pszczyńskim w 1700 roku Gusnarowie weszli w posiadanie Bzia, a w 1752 Pawłowic, które posiadali do 1830 roku. Przedstawiciele tego rodu pełnili urzędy we władzach pruskich¹⁴³. Gusnarowie sprawowali wiele urzędów, Schaeffer w „Kronice pszczyńskiego wolnego państwa stanowego” pisał, że w latach 1756 – 1766 von Gusnar był landratem (starostą) pszczyńskim, również w 1829 r., kiedy panujący książę pszczyński wyjechał do Berlina na posiedzenie rady państwa funkcję landrata pełnił jakiś inny pan von Gusnar z Pawłowic. W tym samym roku, w związku ze sporem, jaki powstał po likwidacji zapory cieszyńskiej w rejonie Wisły Małej powołano komisję, w skład której wszedł między innymi von Gusnar (zapisany jako „Gusner”) królewski deputowany powiatowy¹⁴⁴. Gusnar był też stroną w procesie sądowym przeciwko państwu pszczyńskiemu. Kiedy w 1837 r. książę zabronił przeładowywania zakupionych ryb do skrzyni w rejonie Wisły Wielkiej celem dalszego spławiania ich rzeką Wisłą, dominium Pawłowice wytoczyło w tej sprawie proces, twierdząc, że właśnie tam, od wielu lat odstawiało sprzedane ryby. Gusnar ten proces wygrał¹⁴⁵. W innym dokumencie genealogicznym występuje Helene Gusnar związana z Bziem (Landbuch 1643 – 1670)¹⁴⁶.

Zygmunt Stanisław Gusnar ożeniony z Poliksenią Sydonią (mogła być córką Macieja Rostka na Bziu) po śmierci swego ojca otrzymał jako współwłasność Bzie, ponadto był też właścicielem Cisówki, w której w 1702 roku urodził się jego pierwszy syn Franciszek Gottlieb. W dniu 14.12.1718 roku Zygmunt zawarł w Ćwiklicach kontrakt z Józefem Konstatnym Zborowskim ze Zborowa, panem Ćwiklic i właścicielem działu czechowickiego w Pawłowicach. Gusnar zastępował wtedy, nieletniego jeszcze syna, Franciszka Gottlieba. Zgodnie z podpisanym kontraktem, który pod względem formy i treści przypominał dawne kontrakty dotyczące Pawłowic, młody Gusnar nabył część II działu Pawłowic, tzw. Czechowicki wraz z pańską siedzibą, wszystkimi budynkami ogrodem, stawami, wszystko „jak stoi i leży”. Dokument wspominał również o nieobecnych i zbiegłych poddanych, powinnościach chłopów na rzecz dworu, w tym przedzeniach, robocznach, daninach w gotówce, daninie ospy, powózkach i wszystkich innych powinnościach „jakimi by kolwiek nazwami

¹⁴² Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno – heraldyczny*. Fundacja „Zamek Chudów” Katowice 2003 r. T. II. str. 456 - 458. Autor podaje też, że Franciszek Gusnar był właścicielem Pawłowic w 1734 r. Z dostępnych dokumentów przedstawionych wyżej wynika, że zakupił Pawłowice już w 1718 roku.

¹⁴³ C. T. Witowski, op. cit. str. 24; z wielu innych dokumentów wynika, że Gusnarowie nabyli Pawłowice w roku 1718, zaś ostatni męski przedstawiciel tej rodziny posiadał je aż do swej śmierci w 1849 roku.

¹⁴⁴ *Kronika pszczyńskiego wolnego państwa stanowego a od 1827 Księstwa Pszczyńskiego Henryka Wilhelma Fryderyka Schaeffera*. Tłumaczyła z niemieckiego rękopisu Bronisława Spyra. Pszczyna 1997 r. Cz. III (Pszczyna 1998 r.), str. 25, 33.

¹⁴⁵ Ibidem, str. 156.

¹⁴⁶ J. Wypler, op. cit. str. 41.

mogły się nazywać, które istnieją od starodawna”¹⁴⁷. Akt wymieniał też karcznię, która tylko co trzeci rok należała do tego działu oraz garniec i kocioł służące do warzenia piwa i gorzałki, oborę z pełną obsadą, owczarnię z owcami, zagrody, szczepnice, zarybione i nie zarybione stawy i młyn. Z ustalonej ceny kupna 10 tys. 600 talarów Gusnar zapłacił 8 tys. 600 gotówką, kwotą w wysokości 993 talarów miał spłacić trzy dawne fundacje kościelne ciężące na Pawłowicach, pozostałą część miał spłacić Zborowskiemu do roku i 6 tygodni wraz z obowiązującymi odsetkami, pod rygorem utraty majątku¹⁴⁸.

W 1731 roku (9.10) Franciszek Gottlieb Gusnar – już samodzielnie, nabył drogą licytacji drugą część II-go działu Pawłowic, tzw. działu Sattlerów lub Ruseckich za 9056 talarów. Gusnar zawierał te poważne transakcje powyżej swych możliwości, na miesiąc przed transakcją zapożyczył się na ten cel z majątku małoletnich sierot Holsteinów, uzyskując zgodę ich opiekunów, tj. Ergruda ze Starej Wsi, i Tłuka z Toszonowic. Pożyczka wynosiła 1 tys. 400 reńskich. W następnym roku pożyczał kolejne sumy u szlachty, mieszczan, a nawet w kościelnych kasach. Jego wierzycielami byli między innymi cesarski poborca cel i akcyzy rolnej Jan Zygmunt Raczek (Braczek ?), który przekazał mu 1 tys. talarów na 1 rok z obowiązującym procentem, Marcin Więckowski 500 talarów pod zastaw gruntów włościańskich na dziale Sattlerów, Marianna Heczkowa z takim samym zabezpieczeniem, Franciszek Leopold Franken, pisarz pszczyński, właściciel Pielgrzymowic i Woszczyc – 300 talarów na jeden rok. Pierwsza pożyczka zamiast po roku została spłacona dopiero za 15 lat (1747 r.) a druga w 1737 r., a więc wcześniej od pierwszej. Z kolei w 1747 r. zapożyczył się znowu u proboszcza w Skoczowie. Jedynym usprawiedliwieniem tej lekkomyślności mógł być fakt, że w tym czasie toczyły się wojny prusko-austriackie o Śląsk, a ich nieodłącznym elementem było płacenie kontrybucji¹⁴⁹.

Drugim, obok problemów finansowych, nieszczęściem Gusnara były liczne procesy sądowe, które prowadził z różnymi stronami, nieraz przez wiele lat. Już w 1732 r. pawłowicki proboszcz Marcin Karwat zaskarżył go o płot na górcę, koło mizerowskich posiadłości. Świadkiem w sprawie był wójt i właściciel dwóch działów w Pawłowicach Adam Waclaw Marklowski. W roku 1740 to on właśnie stał się stroną w kolejnym procesie dotyczącym sporu o poddanych. Sąd apelacyjny w końcu orzekł, że synowie poddanego Wawrzyńca Szczypki – najstarszy Andrzej i średni Józef mają przyspaść Marklowskiemu, najmłodszy Mateusz ma zostać na wspólnym dla obydwu właścicieli Pawłowic młynie. Młyn Szczypki był od dawna wspólną własnością wszystkich działów pawłowickich, Marklowski mając $\frac{2}{3}$ wsi być może rościł sobie pretensje do większej części młyna i rodziny na nim siedzącej. W 1749 r. rozpoczął się kolejny proces Gusnara z Marklowskim, tym razem poszło o to, że rządca Marklowskiego Paweł Pszczółka zabrał podanym Gusnara 2 wozy siana, 2 konie i pobił

¹⁴⁷ AKP X, sygn. 393, str. 108.

¹⁴⁸ Ibidem, str. 104 – 108.

¹⁴⁹ MŚC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 30 (*Guznarowie*), na podstawie: *Akta miejscowe Pawłowic nr 6* oraz *Akta Księżęcej Komory Rentowej w Pszczynie nr 1* (AKP w Pszczynie).

do krwi jedną z kobiet pracujących na polu o czym wspomniano wyżej. Marklowski wypędził też całe swoje bydło nad staw Kempny, w czasie, gdy prawo pasienia miał Gusnar¹⁵⁰.

Jeszcze bardziej skomplikowane problemy zostały wywołane nowym podziałem Śląska w 1742 r. po pierwszej wojnie śląskiej. Nowa granica została przeprowadzona dosłownie pod nosem pawłowiczan. Dla Gusnara oznaczało to odcięcie stawu zbytkowskiego, zwanego Hynkiem, który znalazł się teraz za granicą, czyli w Austrii. W 1743 r. wystąpił więc do władz w austriackim Cieszynie o zezwolenie na polowanie na tym stawie. Decyzję w tej sprawie podjął w 1744 r. Urząd Gubernialny w Opawie¹⁵¹, który zdecydował, że Hynek należący do dóbr w Pawłowicach, położony między Strumieniem a państwem pszczyńskim odcięty od Pawłowic granicą, wchodzi w obszar państwa austriackiego, jedynie w celach prywatnego polowania właściciela linia graniczna w tabeli polowania zostanie przesunięta. W 1751 r. Gusnar wszedł w spór z miastem Strumieniem, pośrednio również dotyczący Hynka, do którego zgodnie z aktem z 1561 r. należały groble i wały. W 1675 r. mieszczanie ze Strumienia kupili jednak dwór Hynkowski, razem z drzewami i krzakami koło stawu, uważali więc że mają prawo paść tam bydło, zbierać żołądzie i suche drewno. Brak wyraźnie wyznaczonych granic skłonił władze cieszyńskie do powołania komisji dla ich ustalenia, która w końcu pogodziła obie strony przyznając każdej część brzegów z krzakami¹⁵².

Z nazwiskiem Gusnara związana była pewna anegdota. Jeszcze na początku XX w. w okolicach Strumienia używano określenia „ty guznarowski leniu”, które wzięło się stąd, że podobno Gusnar dla żartu kazał zbudować drewnianą chatkę – klatkę, w której tuczył trzech największych leniów we wsi. Pewnego dnia, żeby ich „wypробować” domek kazał podpalić, kiedy ogień zaczął podchodzić do łóżek, dwóch leniów chciało uciekać, trzeci, największy leń skarcił ich: „wstyďte się uciekać, przecież nas wyniosą, bo nas spalić nie dają”, więc położyli się na nowo. Kiedy ich w końcu wynoszono z płonącej chaty, nadal spokojnie leżeli¹⁵³.

Franciszek Gottlieb żenił się dwukrotnie: z Freiin¹⁵⁴ Katarzyną von Przichowsky, a po jej śmierci z Józefiną Salomoną von Twardawa z Łysek¹⁵⁵. Z tego małżeństwa urodziło się pięcioro dzieci: Józefa, Anna, Karolina, syn nieznanego imienia¹⁵⁶ oraz Karol Gusnar urodzony 26.11.1750 r. w Pawłowicach, który zgodnie z umową spadkową objął w posiadanie ojcowiznę po śmierci swego siedemdziesięcioletniego ojca Franciszka Gottlieba w roku 1772. Przy tej okazji oszacowano wartość majątku na 23 tys. 536 talarów, opłata od spadku wynosiła 253 talary i 12 groszy. W roku szkolnym 1757/58 młody dziedzic wraz ze starszym bratem Antonim rozpoczął naukę w cysterskim gimnazjum w Rudach, jako gramatysta. W następnym roku obydwaj kontynuowali naukę wśród syntaxów,

¹⁵⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 46 - 47.

¹⁵¹ Według Janusza Spyry, recenzenta pracy doktorskiej, na podstawie której powstała niniejsza publikacja, chodzi o Urząd Królewski w Opawie (Königliche Amt im Troppau).

¹⁵² Ibidem. Patrz też A. Nowack, op. cit. str. 183-184; F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 45 - 47, 49 - 51.

¹⁵³ MŚC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 30 (*Guznarowie*).

¹⁵⁴ Freiin – (Freufräulein), niezamężna córka. Patrz: *Meyers Lexikon Bibliographisches Institut*. Leipzig. 1927. T. 4. str. 1139. Inne tłumaczenia podają współczesne słowniki języka niemieckiego, według których freiin to baronessa czyli córka barona, wolnego pana.

¹⁵⁵ Być może, że chodziło o wieś Łyski (obecnie pow. Rybnik), bo Łyski leżą w obecnym woj. podlaskim. Patrz: www.wikipedia.pl

¹⁵⁶ *Schelesisches Provinzialblätter* z 1790 wymienia go jako cesarskiego landrata. Patrz: *Stammbaum der Familie Gusnar von Komorno*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 152; A. Nowack, op. cit. str. 183.

po czym opuścili szkołę¹⁵⁷. Wkrótce Karol von Gusnar rozpoczął karierę wojskową. Po wstąpieniu do pruskiego wojska został kornetem¹⁵⁸ konnicy „Lossow – Bosniaken” a następnie pierwszym królewskim komisarzem marszowym (marszkomisarzem) powiatu pszczyńskiego¹⁵⁹. Podobnie jak ojciec, żenił się dwukrotnie, pierwszy raz ze Smeskalówną¹⁶⁰, z którą doczekał się córki Karoliny, następnie, w 1778 r. z Franciszką Twardówną z Dolnego Bełku (ur. 1748, zm. 1809), z którą miał syna Ferdynanda Franciszka ur. w 1780 r. Karol Gusnar był dobrym gospodarzem. Wzbogacony za wierną służbę cesarzowi, za znaczne kwoty powiększył odziedziczone dobra, kupując w 1776 r. dobra rycerskie Pielgrzymowice (Pilgramsdorf) za 31 tys. 333 talarów od Franciszka Leopolda Frankena, a w 1787 drogą licytacji dział Lasowskiego i Hoffa w Bziu Górnym (Obergoldmannsdorf) za 18 tys. 320 talarów od Jana Hoffa. W 1788 przeprowadził kolejną transakcję – od żony landrata pszczyńskiego, Beaty Wrochemowej (z domu Markłowski) wykupił resztę Pawłowic, tj. I dział zwany Raczków i III dział, zamkowy za 20 tys. talarów¹⁶¹. Tym samym młody dziedzic skupił w swoim ręku nie lada fortunę, obejmującą dobra w trzech, blisko położonych miejscowościach, wraz z pańską siedzibą na Niederhof (Dolskim Folwarku), 3 folwarki, 2 owczarnie, rozległe pola, lasy i stawy na obszarze prawie 9 tys. mórg pruskich¹⁶².

Życie osobiste nie układało się Gusnarowi tak szczęśliwie. Przy pierwszym porodzie zmarła mu żona, zostawiając córeczkę Karolinę, którą przez dwa lata wychowywała babcia (do swej śmierci) – matka dziedzica. Karolina, która wyrosła na śliczną panienkę zmarła w wieku 15 lat. O jej urodzie pisał nawet *Provinzialblätter* (być może w nekrologu) w 1790 r., jako o „pięknym kwiecie, wyrastającym bez matczynej opieki, ku wielkiej radości wszystkich, którzy znali jej wartość, jednak, kiedy rozwinęła swe piękno uśmierciła ją w 15 roku życia 13.12.1789 choroba”¹⁶³. Karol Gusnar był już wtedy żonaty z Franciszką Twardówną, która w roku 1780 dała mu syna Ferdynanda Franciszka¹⁶⁴.

Równolegle z powiększaniem majątku szła budowa nowej siedziby – pięknego pałacu w Pawłowicach. Miejsce zostało starannie przemyślane. Gusnar chciał wybudować swój dom w takim miejscu, by możliwe było otoczenie go dużym parkiem. Równocześnie chciał też wybudować nowe budynki gospodarcze, jednym słowem, zmodernizować cały majątek, którego zabudowania pamiętały jeszcze zapewne najdawniejszych Pawłowskich. Planował wybudowanie 2 nowych zagród, z których większa miała mieć 350 m długości i 100 m szerokości, miały się tam pomieścić magazyny na zboże, stodoły, stajnie oraz domy mieszkalne dla pracowników dworskich i ich rodzin.

Zbudowanie pałacu wymagało bardzo wielu starań i nakładów finansowych. W dostępnych źródłach – z wyjątkiem *Chronologische Entwicklung in Pawlowitz*¹⁶⁵ – nie wymieniono daty

¹⁵⁷ Piotr Siemko, *Rody rycerskie z terenu Jastrzębia i okolicy*. Jastrzębie Zdrój. 2003 r. str. 40 - 41.

¹⁵⁸ Kornet - młodszy oficer, podchorąży, patrz: *Meyers Lexikon*, op. cit. Tom VI; Z. Gloger, op. cit. T. III. str. 82.

¹⁵⁹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 49.

¹⁶⁰ Drzewo genealogiczne Gusnarów prezentowane przez Reitzensteina określa ją jako Frau (Pani) von Smeskal, może więc był to już jej drugi związek, patrz: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 152.

¹⁶¹ A. Nowack, op. cit. str. 184 - 185.

¹⁶² F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 49.

¹⁶³ A. Nowack, op. cit. str. 185.

¹⁶⁴ Ibidem.

¹⁶⁵ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 166.

rozpoczęcia jego budowy, podając tylko informacje, że pałac został wybudowany w 1789 r. Według Reitzensteina, który w pałacu spędził dzieciństwo (do 1944 r.) budowę rozpoczęto wiosną 1788 r. Był to budynek piętrowy, na rzucie prostokąta, kryty mansardowym dachem. Charakterem ornamentów nawiązywał do okresu po połowie XVIII wieku. Prostokątny korpus z trzyosiowym środkowym ryzalitem, pod trójkątnym szczytem o miękkiej linii, z oszczędnym obramieniem okien i portalu, w powiązaniu z dość płaskim kątem mansardowego dachu, stwarzał wrażenie przytulności i powiązanej z krajobrazem prostoty. Charakter obiektu wskazywał na typową dla tych stron tendencję oszczędności. Historycy sztuki określają styl architektoniczny, w którym został zbudowany jako barokowy¹⁶⁶, bądź też rzadziej, rokokowy¹⁶⁷.

Sami Reitzensteinowie – spadkobiercy Gusnara określali ten styl jako „powszechny austriacko – śląski styl barokowy”¹⁶⁸ lub też „charakterystyczny dla regionu austriacko – morawskiego styl późnego baroku”¹⁶⁹. W pałacu zaplanowano głębokie piwnice, z beczkowym sklepieniem wspartym na szerokich kolumnach, na parterze wielką salę, ze spłaszczonym sześcioczęściowym sklepieniem wspartym również na kolumnach, piętro z dużą liczbą pokoi i wysoki strych¹⁷⁰. Bryła pałacu zachowana na nielicznych fotografiach i widokówkach przechowywanych do dzisiaj przez starszych mieszkańców Pawłowic przypominała od strony frontowej nieco zamek książęcy w Pszczynie, w odpowiednio mniejszej skali. Zdjęcia pałacu były reprodukowane w opracowaniach niemieckich autorów w okresie międzywojennym i II wojny światowej między innymi Günthera Grundmanna¹⁷¹, pod którego okiem jako niemieckiego konserwatora zabytków odbywała się ostatnia modernizacja pałacu w latach wojny, na krótko przed jego zburzeniem. Budowla ta była wpisana w XX wieku na listę chronionych zabytków¹⁷².

Zgodnie z planami Gusnara, wokół pałacu powstało założenie parkowe, w modnym wtedy angielskim stylu, początkowo mógł to być prawdopodobnie tylko zarys, bo za czas ostatecznego założenia parku przyjmuje się 1809. Powstały pod koniec XVIII wieku układ osiowy oparty był o dwa klomby: kwadratowy od frontu (strona zachodnia) i kolisty od wschodu. Wschodnia granica parku została obsadzona szpalerem grabowym. Budowa pałacu w Pawłowicach nie tylko podnosiła prestiż właściciela i wsi, ale też stała się powodem zwiększenia obowiązków poddanych. Gusnarowie – wzorem innych panów tego okresu wymagali od swych poddanych niesłychanie ciężkich robocizn, teraz chłopci pawłowiccy odrabiali swoje pańszczyźniane dniówki na placu budowy. Nie wszystko jednak Gusnar mógł osiągnąć bezpłatnie, drogą robocizny chłopca. Za materiały budowlane, robotę majstrów i budowniczych musiał płacić gotówką, również wewnętrzne urządzenie pałacu oraz założenie parku było dużym obciążeniem dla i tak już zadłużonego na wielką kwotę dziedzica.

¹⁶⁶ Izabela Rejduch – Samkowa, Jan Samek, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. Tom 6, zeszyt 10, powiat pszczyński (oprac. Tadeusz Chrzanowski, Marian Kornecki). Warszawa 1961 r. str. 22.

¹⁶⁷ T. Dobrowolski, op. cit. str. 172.

¹⁶⁸ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 51.

¹⁶⁹ Karol Egon von Reitzenstein, *Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz” im Kreise Pless*. Oberschlesien. 1963 r. (archiwum rodziny von Reitzenstein, rękopis) str. 1.

¹⁷⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 51.

¹⁷¹ Günther Grundmann, *Deutsche Kunst in Befreiten Schlesien*. Breslau 1944 r. str. 75 – 76.

¹⁷² K. E. von Reitzenstein, op. cit. str. 4.

Budowa musiała postępować w wielkim tempie, co – używając języka współczesnego – przysparzało Gusnarowi sporo stresu. Być może to było przyczyną jego nagłej śmierci 13.06.1790 r., w wieku 40 lat, poprzedzonej krótkim paraliżem. Jak napisał Fryderyk Leopold von Reitzenstein „krótko po wprowadzeniu się do nowego domu na wieży kościelnej znowu smutno biły dzwony”¹⁷³. Była to niewątpliwie rodzinna tragedia dla młodej wdowy i 10-cio letniego zaledwie, jedyne go syna i dziedzica, Ferdynanda Franciszka, na którego barki spadł teraz wielki ciężar. Na jego prawnego opiekuna wyznaczono początkowo wuja, a po jego śmierci kuratelę przepisano na sąsiada, Maurycego von Strachwitz¹⁷⁴. Młody dziedzic uczęszczał do gimnazjum w Strzelcach a następnie studiował prawo. W tym czasie jego matka, cztery lata po śmierci męża (1794 r.) wyszła ponownie za mąż za Georga von Hochberg, który zmarł dwa lata później. Po powrocie ze studiów, pełnoletni już i przygotowany do samodzielnego zarządzania Ferdynand Franciszek, przejął rodzinny majątek. W szczerym polu, na północno-wschodnim skraju swoich ziem wybudował trzeci folwark, który od jego imienia nazywano potem folwarkiem Ferdynanda (Ferdinandshof). Jego budowa ułatwiała magazynowanie płodów rolnych, bez konieczności przewożenia ich do odległych, pozostałych folwarków¹⁷⁵. Stopniowo powstawały też inne zabudowania związane z majątkiem.

W 1812 r. 32 letni Franciszek Gusnar ożenił się z Józefą von Kalinowski, która urodziła mu dwie córki: Matyldę Józefinę (ur. 19.03.1813 r., zm. 02.09.1839) oraz Bertę. Jako pierwsza za mąż wyszła młodsza Berta – za kapitana w stanie spoczynku, Landeshauptmanna „zwierzchnika krajowego”, von Lipa w 1835 r. W 1841 r. odkupił on od swego teścia Bzie Górne na poczet części spadkowej¹⁷⁶. W 1836 roku w pałacu odbyło się drugie wesele, drugiego lutego tego roku Matylda poślubiła Fryderyka Wilhelma barona von Reitzensteina, związując tym samym losy tej czysto niemieckiej rodziny z Bawarii z dziejami Pawłowic na następne ponad 100 lat.

4. GÓRNOŚLĄSCY REITZENSTEINOWIE. POCZĄTKI RODU

4.1 Wywód genealogiczny

Niemieckie herbarze z okresu XIX w. określały Reitzensteinów jako ziemiańską szlachtę wywodzącą się z dawnego, bezpośredniego rycerstwa Rzeszy, trzonu rycerstwa (Ritterschaft) z Frankonii, kantonu Gebürg. Najstarszy dokument, datowany na 21.07.1246 r. wymienia ich razem z Johannem von der Grüne. Chunrat von der Grüne zwany „Reichzenstein” przypieczętował akt z 22.05.1325 r. herbem Reitzensteinów. W innym akcie z 1330 r. mianuje się ten sam,

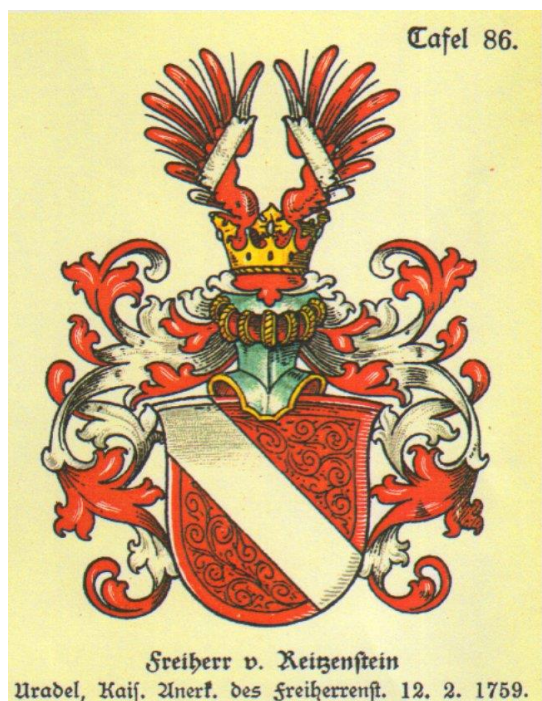
¹⁷³ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 51.

¹⁷⁴ Maurycy von Strachwitz był wtedy właścicielem Jastrzębia Górnego i Średniego, które nabył po matce. W 1794 r. kupił też dział na Jastrzębiu Dolnym. W swoim dominium uwolnił z poddaństwa chłopów pańszczyźnianych jeszcze przed wydaniem edyktu króla Prus z 1807 r. znoszącego poddaństwo osobiste. Być może jego postawa społeczna miała jakiś wpływ na małoletniego podopiecznego. P. Siemko, op. cit. str. 60 - 61.

¹⁷⁵ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 50 - 51.

¹⁷⁶ P. Siemko, op. cit. str. 41.

przy opuszczeniu nazwiska rdzennego „Reichzensteiner”, które przejął po znajdującym się w posiadaniu rodziny – Reichenstein. Cesarskie uznanie baronostwa (Freiherrenstandes) dla całej rodziny nastąpiło w Wiedniu 12.02.1759 r., zaś pruskie zezwolenie na używanie tytułu barona (Freiherrenntitels) dla całej rodziny miało miejsce w Berlinie 28.02.1844 r.



Herb rodu von Reitzenstein (Źródło: Alfred von Krane, Wappen und Handbuch des in Schlesien. Gorlitz, 1901-1904 r.)

Herb Reitzensteinów przedstawia srebrną, usytuowaną ukośnie w prawo belkę, na czerwonym tle. Na ukoronowanym helmie z przykryciem widnieją rozpięte ptasie skrzydła, każde zaopatrzone w jedną belkę usytuowaną w górę i do środka¹⁷⁷.

Dobra tej rozgałęzionej rodziny leżały przede wszystkim na terenie Frankonii, m.in. w Bernstein, Bodigan, Conradsreuth, Fischbach, Hartungs, Reitzenstein (od 1700 r.), Zoppoten (od 1815 r.), na terenie Saksonii, Śląska (Zeeditz 1830 r.) Brandenburgii, Pomorza (Bonkow/Stolp) i w Prusach¹⁷⁸.

Z informacjami uzyskanymi z herbarzy pokrywa się krótki wywód genealogiczny opracowany przez Karola Egona von Reitzensteina, według którego rycerski ród von Reitzenstein początkowo nazywał się Reichzensteiner i wywodził się z Fischbach pod Kronach w górnej Frankonii. Udokumentowany po raz pierwszy w 1325 r., związany z cesarskim dworem w Norymberdze oraz margrabiowskim w Bayreuth, cieszył się licznymi łaskami panujących. Jego godła zdobiły portale kamienic przy dworze w Bayreuth. Do dziś jedna z miejscowości na tym terenie nosi nazwę

¹⁷⁷ Alfred von Krane, *Wappen und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*. Gorlitz 1901-1904, str. 99.

¹⁷⁸ Leopold von Ledebur, *Adelslexikon der Preussischen Monarchie*. Berlin 1855 r. str. 28.

Reitzenstein¹⁷⁹. Początków rodu Reitzenstein należy więc szukać przed ponad 700 laty, w rejonie rzeki Sali Frankońskiej, na obszarach między Lasem Turyńskim i Frankońskim, które nazywano wtedy Lasami Północnymi. Jeszcze dzisiaj, stojące po obydwu stronach rzeki ruiny zamków świadczą o dawnej potędze wielkich rodów mieszkających w tym rejonie. Według najstarszych, zachowanych dokumentów, przodkowie Reitzensteinów żyli w lasach, blisko granicy, którą mieli zabezpieczać przed napadami obcych. Kilka kilometrów na południe od Sali, blisko Bergu i małej miejscowości Hof wznosiła się twierdza Reichenstein. W XIV w. właścicielem twierdzy został Mikołaj von der Grün, przedstawiciel starego rodu, zaś jednym z jego następców był Cunrad zwany później Konradem von Reitzensteinem; od niego to przyjęło się nazwisko używane do dzisiaj, potwierdzone średniowiecznymi dokumentami¹⁸⁰.

Potomkowie Konrada von Reitzensteina z czasem podzielili się na trzy gałęzie z dużą liczbą bocznych linii. Dostępne dokumenty bliżej przedstawiają dwie linie: Hartungs, która dała początek linii śląskiej i Nemmersdorf. Niektórzy przedstawiciele rodu doszli do znacznych bogactw, zwłaszcza posiadłości ziemskich, które rozciągały się głównie na obszarze wyznaczonym przez Salę, zlewisko Regnitz (lewy dopływ Menu, od którego cały kraj nazywano Regnitzland), rejony Kulmbach w Górnej Frankonii i miasto Kronach.



Płyta nagrobkowa z podobizną Wolfa Krzysztofa von Reitzensteina, pana na Regnitzlosau i Posselt (Źródło: F. L. Reitzenstein, op. cit. str. 171)

¹⁷⁹ K. E. von Reitzenstein, op. cit. str. 1 - 2.

¹⁸⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 57 - 58.

W północnej części Lasu Frankońskiego i gór Smreczany siedzieli Reitzensteinowie na swych lennach i alodiach, podporządkowani księżętom Bawarii oraz władcom Frankonii i Turynгии. W tamtych czasach ziemie na terenie Lasu Frankońskiego były obiektem pożądania, ze względu na występowanie złóż rudy żelaza, toteż Reitzensteinowie zatrudniali w swych majątkach kowali wytwarzających żelazną broń, narzędzia rolnicze i sprzęt domowy.

Członkowie rodu, zgodnie z panującym prawem i zwyczajem służyli konno i zbrojnie u swych panów w prowadzonych przez nich wojnach, ponosząc często konsekwencje przegranej (szczególnie w postaci utraty majątku ziemskiego lub jego części). Kolejne pokolenia dzieliły między sobą rodowe dobra, doprowadzając do ich rozdrobnienia, a podziały te nie zawsze przebiegały pokojowo. Wielu spośród Reitzensteinów osiągało wysokie rangi wojskowe i sprawowało urzędy w służbie państwowej, udziałem wielu z nich była też sława i chwała, ale równie często straty i przedwczesna śmierć¹⁸¹.

W XIX wieku wśród najwybitniejszych przedstawicieli rodu von Reitzenstein wymieniano Gustawa, barona von Reitzensteina, rotmistrza, seniora całego rodu, dziedzicznego właściciela majątku Pilawa, pow. Środa Śląska, w okręgu regencyjnym Wrocławia. Majątek ten o powierzchni 135 ha zakupił Gustaw od swej małżonki Jenny z domu Hohfeld. Następnie jego właścicielem został Erdmann von Reitzenstein generał dywizji, porucznik w stanie spoczynku, rycerz Zakonu Joannitów, właściciel dóbr szlacheckich Bystrzyca Dolna, pow. Świdnica, okręg regencyjny Wrocław. W 1813 r. ziemie te odziedziczyła po swoim ojcu Charlotta – baronowa von Reitzenstein z domu Stieber (małżonka Aleksandra barona von Reitzensteina)¹⁸². Według danych „Schlesisches Güter Adressbuch” z roku 1909 majątek Pilawa należał wtedy do Phyllis, baronowej von Reitzenstein na Dolnej Bystrzycy powiat Świdnica. Obszar majątku wynosił 183 ha, w tym było 151 ha roli, 17 ha łąk, 7 ha lasów, 2 ha stawów, 3 ha ogrodów, w majątku znajdowały się 3 dwory. Główny dochód przynosiła hodowla bydła¹⁸³.

Znani są inni jeszcze właściciele tej posiadłości: w latach 1886-1922 Dolna Bystrzyca należała do barona Erdmanna von Reitzensteina, a od roku 1930 r. (prawdopodobnie do 1945 r.) do Fryderyka Erdmanna von Reitzensteina, który od 1937 r. był też właścicielem majątku Kraszowice, pow. Świdnica.

W historii Bystrzycy Dolnej zapisał się wspomniany wyżej Aleksander von Reitzenstein, jako budowniczy zamku. W południowej części tej miejscowości znajduje się do dzisiaj pozostałość zespołu pałacowo-parkowego z jego czasów. Charakter piwnic pałacu oraz przelotowej sieni pośrodku wskazują, że budowla pierwotna mogła zostać wzniesiona w XVI w. Najstarsza część odpowiada dzisiejszej części środkowej budowli. Bryła pałacu składa się z dwukondygnacyjnego, założonego na planie prostokąta korpusu, z dostawionymi pod kątem prostym oficynami od zachodu. Pałac kryty jest dachem mansardowym. Obecny kształt rezydencji został nadany w początkach XIX wieku. Rozbudowa pałacu o skrzydło wschodnie i nadanie budowli cech neomanierystycznego pałacu

¹⁸¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 57-58.

¹⁸² A. von Krane, *Wappen und Handbuch*, op. cit. str. 99.

¹⁸³ *Schlesisches Güter Adressbuch* (dalej: SGA). Breslau 1909 r., str. 107.

niderlandzkiego nastąpiło w latach 70-tych XIX stulecia. Oszklona weranda wspierająca taras z secesyjnymi motywami zdobniczymi pochodzi z ok. 1900 r. W czasach powojennych nastąpiła przebudowa zacierająca pierwotny układ wnętrz. Po roku 1945, pałac pełnił funkcję mieszkalną. Zachowany od północnego wschodu pałacu kamienny mur odgradzał od części przypałacowej prawdopodobnie dawne ogrody warzywne lub sad. W pierwszych latach XIX wieku został założony w pobliżu pałacu staw. Teren przy pałacu od zachodu i południa otoczony jest skarpą, przy której zachowane są ponad 200 letnie dęby. Około lat siedemdziesiątych XIX w. na tym terenie założono niewielki park z centralną polaną i małym ozdobnym stawem w jego południowo-wschodniej części. Prawdopodobnie w początkach XX wieku przy stawie powstał taras z balustradą, zachowany fragmentarycznie¹⁸⁴. Mimo sporej dewastacji, pałac do dzisiaj stanowi jedną z ważniejszych atrakcji turystycznych Bystrzycy Dolnej.

W dniu 20.07.1886 r. członkowie rodu von Reitzenstein założyli stowarzyszenie rodzinne (Familienverband), któremu 25.07.1891 r. książę – regent Bawarii nadał prawo osoby prawnej (jurydycznej). Przewodnictwo stowarzyszenia objął generał w czynnej służbie Erdmann baron von Reitzenstein z Dolnej Bystrzycy. Zgromadzenia tego ciała odbywały się co dwa lata, ze zmiennym określeniem miejsca zebrania. W 1891 r. jego nakładem ukazała się pierwsza część „Historii rodziny Reitzenstein” – pióra Hermanna barona von Reitzensteina¹⁸⁵.

Zygmunt Karol Jan (1766 – 1847), przedstawiciel innej (obok Hartungs) linii Reitzensteinów – Nemmersdorf, zrobił karierę polityczną – jako mąż zaufania i ambasador księstwa Badeni, oraz doradca margrabiego. Posłował wielokrotnie w imieniu księstwa Badeni, oddając swemu krajowi usługi na polu polityki zagranicznej i wewnętrznej¹⁸⁶. Wymienia go m.in. Meyers Lexikon wraz z dokładnymi informacjami na temat jego kariery. Urodził się w 1776 r. w Nemmersdorf koło Bayreuth, zmarł w 1847 r. w Karlsruhe. Od 1789 r. pozostawał w badeńskiej służbie państwowej, przyczyniając się w 1796 r. do podpisania nadzwyczajnego pokoju z rewolucyjną Francją. W latach 1797 – 1803 przebywał jako poseł w Paryżu, działając na rzecz swego państwa, przyczyniając się m.in. w latach 1807 – 1809 do odnowienia uniwersytetu w Heidelbergu. W następnych latach, jako minister stanu, działał na rzecz zahamowania liberalizmu w swoim kraju¹⁸⁷.

Ryszard von Reitzenstein był z kolei uczonym i pisarzem rozmiłowanym w filologii klasycznej. Urodzony w 1861 r. we Wrocławiu, od 1889 r. jako profesor wykładał na uczelniach w Roztocku, następnie w Gisen, Strasburgu, Freiburgu i Getyndze. Był autorem wielu książek poświęconych starożytnej Grecji, Egiptowi, literaturze wczesnochrześcijańskiej, irańskiej itp.

Inny z Reitzensteinów – Ferdynand zapisał się jako znawca kultury i seksualizmu. Urodził się w 1876 r. w Schwarzenstein (górna Frankonia), w latach 1910 – 1914 działał w Muzeum Higieny w Dreźnie, następnie w Instytucie Seksualizmu w Berlinie. Napisał m.in. „Pradzieje małżeństwa”

¹⁸⁴ www.gmina.swidnica.pl

¹⁸⁵ A. von Krane, *Wappen und Handbuch*, op. cit. str. 99.

¹⁸⁶ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 58.

¹⁸⁷ *Meyers Lexikon*, op. cit. T.VIII, str. 140 - 141.

(1901), „Historię rozwoju miłości” (1908), „Miłość i małżeństwo w starym Oriencie” (1909), „Miłość i małżeństwo w wschodniej Azji i dawnej Ameryce” (1910), „Miłość i małżeństwo w starożytności” (1910), „Miłość i małżeństwo w średniowieczu” (1912), „Kobieta u ludów prymitywnych” (1923) i inne¹⁸⁸.

4.2 Pierwsi Reitzensteinowie na Śląsku i w Pawłowicach

Pierwszym przedstawicielem rodu, który pojawił się na Śląsku był Maurycy Erdmann Jacob baron von Reitzenstein urodzony 03.07.1766 r. w Münchenreuth, żonaty z Franciszką von Kehler, urodzoną 19.07.1771 r. pod Głubczycami (Ratzkau ?), córką Sebastiana von Kehler i Johann von Beer – wywodzący się z linii Hartungs z Fischbach w Górnej Frankonii. Jego związek małżeński został zawarty 10.10.1797 r. w Boborowie, pow. Głubczyce na Śląsku. Maurycy służył w pruskim wojsku w randze rotmistrza, a następnie – majora II Królewskiego Pruskiego Regimentu Kirasjerów von Brüninga¹⁸⁹. W 1806 roku walczył w bitwie pod Auerstedt przeciw armii Napoleona Bonapartego¹⁹⁰, w której został ciężko ranny. Bitwa ta rozegrała się 14.10, równoległe z inną wielką bitwą napoleońską pod Jeną, w tym samym dniu. Klęski wojska pruskiego w obydwu bitwach zdecydowały o klęsce całych Prus. Mimo ponad dwukrotnej przewagi sił pod Auerstedt (58 tys. 300 żołnierzy pruskich, przeciwko 26 tys. francuskich), armia pruska dowodzona przez króla Fryderyka Wilhelma III i księcia Brunszwiku Karola Wilhelma Ferdynanda sromotnie tę bitwę przegrała¹⁹¹.

Reitzenstein walczył w kawalerii pod bezpośrednimi rozkazami generała majora von Quitzowa, któremu podlegało pięć szwadronów kirasjerów, następne pięć pod komendą Reitzensteina i konna bateria dowodzona przez Merkatza. W tej samej bitwie dywizją rezerwy dowodził generał porucznik von Arnim¹⁹². Po upływie około 150 lat potomkowie Reitzensteinów i Arnimów: Anna Huberta von Reitzenstein (ur. 1925 r.) i Herbert von Arnim (1909 – 2002) zawarli związek małżeński, nieświadomi zapewne, że ich przodkowie zetknęli się ze sobą w tej morderczej bitwie. Maurycy Erdmann von Reitzenstein w ciągu następnych miesięcy po bitwie nie odzyskał zdrowia i zmarł 15.11.1807 r. w Kietrze, pow. Głubczyce¹⁹³.

¹⁸⁸ Ibidem.

¹⁸⁹ *Chronologische Entwicklung in Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 166.

¹⁹⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 58.

¹⁹¹ Albert Manfred, *Napoleon Bonaparte*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1982 r. str. 513 - 514.

¹⁹² http://republika.pl/napbonaparte/armia_pruska_pod_auerstedt.htm.

¹⁹³ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 58.



Maurycy Erdmann Jakob Henryk baron von Reitzenstein z linii Hartungs, ojciec założyciela śląskiej linii Reitzensteinów (Źródło: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 56)

Uzupełniając nieco wątek napoleoński warto wspomnieć, że w bitwie pod Jeną brał też udział pochodzący z Bzia – Ludwik Maksymilian Henryk von Pelchrzim (1787 – 1874), przedstawiciel miejscowej, śląskiej szlachty, który zrobił karierę w armii pruskiej. Wiadomo, że w 1800 r. wstąpił do formacji brunatnych huzarów, a następnie wziął udział w kampanii przeciwko Napoleonowi w latach 1806 – 1807. W czasie bitwy pod Jeną jego koń otrzymał śmiertelny postrzał, kiedy padał na ziemię, zaczep siodła zranił ciężko jeźdźcę, który mimo ran przesiadł się na konia jucznego i wziął udział w szarży na nieprzyjaciela. Kiedy jego regiment został zmuszony do ucieczki, nie potrafił jednak nadążyć na ciężkim koniu i Francuzi wzięli go do niewoli. Po bitwie Napoleon stanął w kręgu wziętych w niewolę oficerów pruskich i zapytał, który z nich rozumie po francusku. Wystąpił wtedy właśnie Pelchrzim i rozmawiał z cesarzem prawie przez godzinę, a następnie tłumaczył swoim towarzyszom sens tej rozmowy, jej szczegółów niestety nie znamy¹⁹⁴.

Syn Maurycego, Fryderyk Wilhelm von Reitzenstien, przedstawiciel 16-tego pokolenia potomków Cunrada von Reitzensteina poprzez ożenek z Matyldą Gusnar – dziedziczką Pawłowic – przyczynił się do założenia nowej, śląskiej linii tego rodu¹⁹⁵. W dostępnych dokumentach brak dokładnych informacji na temat okoliczności pierwszego spotkania Ferdynanda von Reitzensteina z Gusnarówną. Mogło ono nastąpić około roku 1834 na bliżej nieokreślonym balu. Matylda miała

¹⁹⁴ P. Siemko, *Rody rycerskie*, op. cit. str. 43.

¹⁹⁵ Patrz: Aneks nr 1.

21 lat, kiedy przedstawiono jej o 11 lat starszego Ferdynanda, który nieco wcześniej rozpoczął pracę jako stały inkwizytor i sędzia karny w Koźlu (Cosel). Zaproszony przez rodziców Matyldy do Pawłowic opowiedział o swojej rodzinie i jej zasługach dla państwa pruskiego. Wielu mężczyzn noszących nazwisko Reitzenstein, podobnie jak jego ojciec, służyło w królewskiej armii pruskiej, w licznych wyprawach przeciwko Napoleonowi. Ze szczególnym przejęciem opowiadał o bitwie pod Auerstedt, w której walczył jego ojciec.

Fryderyk i Matylda chcieli zawrzeć związek małżeński jeszcze w 1835 r., jednak Gusnarowie, właściciele Pawłowic, Bzia Górnego i Pielgrzymowic poprosili o przesunięcie wesela. Rok wcześniej bowiem wydali za mąż Bertę – młodszą córkę, co na pewno skomplikowało ich sytuację finansową. Ostatecznie ślub Gusnarówny z Reitzensteinem nastąpił 09.02.1836 r. Wkrótce potem młodzi małżonkowie przenieśli się do Koźła, w którym Fryderyk kontynuował pracę sędziego. Dwa lata później, 06.10.1838 r. urodził się im syn – Ferdynand Maurycy Walenty. Rodzinne szczęście nie trwało długo, bo w 1839 r. Matylda – Józefina zmarła¹⁹⁶. O dziesięć lat przeżył swoją córkę Ferdynand Franciszek von Gusnar (1780 – 1849), który jeszcze w 1841 r. odsprzedał część swego majątku – Bzie Górne (Obergoldmannsdorf) mężowi swej młodszej córki Berty – Karolowi von Lippa.

„Ferdi” w chwili śmierci dziadka miał 11 lat. Kiedy rok później, w dniu 03.01.1850 r. otwarto testament Gusnara, okazało się, że został on spadkobiercą jego dóbr w Pawłowicach i Pielgrzymowicach. Ojciec nowego dziedzica postanowił wobec tego wycofać się z pracy zawodowej w Koźlu, by razem z synem osiąść w Pawłowicach. W tym samym czasie zrezygnował też z przejęcia części spadku po swym wuju Fryderyku Filipie Krystianie baronie von Retizenstein w Fischbach, którą odsprzedał swemu bratu Maurycemu. Jako zarządzający w imieniu małoletniego syna przejętym majątkiem, całą uwagę musiał poświęcić swojemu nowemu zadaniu, jakże odmiennemu od tego, czym zajmował się dotychczas. Mieszkańcy Pawłowic i Pielgrzymowic uważali go za sprawiedliwego pana, zresztą osiągnięcie kompromisów było częścią jego dawnego zawodu¹⁹⁷.

Reitzensteinowie jak dowodzą źródła historyczne oraz nadany im tytuł wolnych panów, byli średniozamożną szlachtą, jednak od czasu pojawienia się na Śląsku, stopniowo uzyskiwali coraz wyższą pozycję. Na terenie ziemi pszczyńskiej, w niektórych okresach, byli drugim lub trzecim, po książętach pszczyńskich i Thiele – Wincklerach rodem, jeżeli chodzi o obszar posiadanego majątku, choć różnica między Hochbergami, a nimi wynosiła wiele tysięcy hektarów. Jak na ich pozycję społeczną przystało, otaczali się ludźmi o podobnym pochodzeniu, wchodzili w związki małżeńskie z osobami wywodzącymi się z rodzin o podobnym im statusie, toteż pawłowiccy Reitzensteinowie, poprzez swoje żony, byli skoligaceni z wieloma znaczącymi rodami. W kolejnych pokoleniach były to m.in. hrabianka Paulina Kustosch von Zubry i Lipka, córka Jana, hrabiego Kustosch von Zubry i Lipka i Anny Bohusch von Ottoschutz; Marta Seeger von Szczutowski; Maria

¹⁹⁶ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 61.

¹⁹⁷ Ibidem, str. 62.

hrabianka Strachwitz von Gross Zauche i Camminetz – córka Aleksandra hrabiego Strachwitz von Gross Zauche i Camminetz i Erny hrabianki Matuschka von Topelczan i Opätgen; Elżbieta hrabianka Bischoff – córka Karola Bischoffa i Gertrudy von Hellmann; Antonie von Cleve (primo voto von Boose); Maria Anna, hrabianka von Korff Schmising – Kerssenbrock i jej siostra Elżbieta, córki Kacpra hrabiego von Korft zwanego Schmising – Kerssenbrock i Elżbiety; hrabianki Schaffgotsch; Elżbieta, hrabianka von Spee – córka Leopolda hrabiego von Spee z Ahrenthal i Leopoldine; hrabianki von Waldersdorff i inne¹⁹⁸.

Spośród rodów z którymi poprzez małżeństwa związali się Reitzensteinowie warto szerzej omówić przynajmniej dwa, mianowicie: Strachwitzów oraz Schaffgotschów. Strachwitzowie pojawili się w okolicach Pawłowic znacznie wcześniej niż Reitzensteinowie. Już w 1783 r. pan von Strachwitz wymieniany był jako właściciel trzech pańskich folwarków w niedalekim Jastrzębiu Górnym i Średnim, zaś jeden folwark w Jastrzębiu Dolnym należał do wdowy, von Strachwitz (prawdopodobnie Franciszki). W 1802 r. Jastrzębie Górne i Średnie należało do Ludwika von Strachwitz, a w 1807 r. do Maurycyego von Strachwitz, który był królewskim radcą prawnym, deputowanym powiatu pszczyńskiego w latach 1812 – 1817. Strachwitzowie byli na tym terenie znaną i zasłużoną rodziną. Wspomniany Maurycy Franciszek zasłużył się królowi Prus w 1807 r. w czasie kampanii napoleońskiej na Śląsku; mimo, że nie był czynnym żołnierzem, poprowadził księcia Birona do twierdzy w Koźlu wspomagając go swą wiedzą i działaniami w zakresie dostarczania prowiantu dla wojska. On także był opiekunem prawnym małoletniego Gusnara z Pawłowic. Na lata jego życia przypadła słynna „zburzka” – powstanie chłopskie w 1811 r., które objęło m.in. Pawłowice. Kiedy w tym samym roku spłonął drewniany kościół św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym, dzięki staraniom jego i jego rodziny odbudowano go, już w formie murowanej w 1825 r. i stoi w tym miejscu do dziś. O dawnych fundatorach przypomina kaplica grobowa Strachwitzów wzniesiona na terenie cmentarza.

Po Maurycym, właścicielem majątku został baron Ludwik von Strachwitz, królewski szambelan i marszałek dworu książąt Anhalt – Cöethen, który nabył go na mocy testamentu z 1813 r., a zatwierdzenie tego nabycia nastąpiło 3 lata później. Wartość dóbr wynosiła wtedy 33 tys. 333 talarów. W 1840 r., gdy z kolei przechodziły one na barona Fedora von Strachwitz – następcę Ludwika, ich wartość nie uległa zmianie. Fedor był właścicielem Górnego i Średniego Jastrzębia oraz niedalekiej Cisówki [która należała kiedyś do Gusnarów], podobnie jak ojciec służył na dworze Anhaltów, jako koniuszy dworu i szambelan. W 1839 r. ożenił się z Franciszką von Davier z domu Necken w księstwie Anhalt. Wiadomo, że sprzedał jastrzębskie dobra, prawdopodobnie w 1841 r. Józefowi Roelle i Jakubowi Altsmanowi¹⁹⁹.

Nazwisko Strachwitz znane było również w sąsiedztwie ziemi pszczyńskiej, w okolicach Wodzisławia. Hiacynt, hrabia Strachwitz – Susky z linii Gross – Zauche i Camminetz urodzony 17.08.1781 r. przejął po swoim ojcu wolne państwo stanowe Wodzisław, posiadał też dobra rycerskie

¹⁹⁸ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a.H. Hartungs zu Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 153 - 162.

¹⁹⁹ P. Siemko, *Rody rycerskie*, op. cit. str. 59 - 62.

w Górnych Rydułtowach i Orłowcu, po rozwodzie z Zofią von Wilczek ożenił się ponownie z Leopoldyną von Schimonsky²⁰⁰.

Maria (zwana Dodel), hrabianka Strachwitz z linii von Gross Zauche und Camminetz (Sucha Wielka i Kamieniec), żona Karola Adolfa von Reitzensteina wywodziła się z Wierzbia, pow. Niemodlin²⁰¹. Rodzinne dobra – Wierzbie I o powierzchni 341 ha – nabył jej ojciec Aleksander w 1873 r. od hrabiego von Oriola. W tym samym roku od Ryszarda von Zawadzky zakupił Myszowice o powierzchni 291 ha.

Inni Strachwitzowie posiadali dobra również w powiatach: Żagań, Lubań, Niemcza, Ząbkowice Śląskie, Czerwieńsk, Kłodzko, Nysa, Toszek – Gliwice, Lubliniec i inne. Zajmowali różne stanowiska państwowe, wojskowe, urzędnicze i honorowe; prawie wszyscy byli członkami Zakonu Rycerzy Maltańskich²⁰².

W latach 20-tych XX wieku pawłowiccy Reitzensteinowie związali się podwójnym węzłem małżeńskim z hrabiowskim domem Korff zwanym Schmising – Kerssenbrock ze Skorogoszczy pow. Niemodlin. Dwóch braci – Karol Egon i Ferdynand von Reitzenstein poślubili dwie siostry – wnuczki „śląskiego kopciuszka” Joanny Schaffgotsch. Warto w tym miejscu, w celu oderwania się od zawiłych wywodów genealogicznych, przytoczyć jej niezwykłą historię.

Joanna była córką Jana i Antoniny Gryzików z Rudy Śląskiej. Jej matka była posługaczką w domu Karola Goduli – śląskiego „króla cynku”. Kiedy zachorowała, osamotnioną dziewczynkę zabrała do domu swego pracodawcy gospodyni Goduli, Emilia Lukas²⁰³.

²⁰⁰ Leopold von Zedlitz – Neukirch, *Neues Preussisches Adels – Lexicon oder genealogische und diplomatische Nachrichten*. Leipzig 1837 r. str. 246.

²⁰¹ *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 153.

²⁰² A. von Krane, *Wappen und Handbuch*, op. cit. str. 132.

²⁰³ Mimo niewątpliwych zalet, kobieta ta okazała się nieuczciwa, m.in. po śmierci Goduli przywłaszczyła sobie część listów zastawnych o wartości 150 tys. talarów, nie konserwowała obiektów budowlanych, nie uiszczała opłat górniczych, nie uznała wypłacanej subwencji na budowę dróg w celu zatrudnienia bezrobotnych itp., wbrew przyjętym wcześniej zobowiązaniom. Jej czteroletnia gospodarka masą spadkową nie spowodowała na szczęście większego uszczerbku, a dzięki akumulacji kapitału jego wartość wzrosła w tym czasie o 225 %. Więcej informacji na ten temat patrz: Irena Twardoch, *Z dziejów rodu Schaffgotschów*. Muzeum Miejskie im. M. Chroboka. Ruda Śląska 1999 r.



Hrabina Joanna von Schaffgotsch, „śląski Kopciuszek” z dziećmi: Janem Karolem, Klarą i Elżbietą. Cóрки Elżbiety poślubią w przyszłości dwóch przedstawicieli rodu von Reitzenstein (Źródło: Irena Twardoch, Z dziejów Schaffgotschów. Ruda Śląska, 1999 r.)

Dziewczynka nie bała się Goduli (jego twarz była oszpecona bliznami) tak jak inne dzieci, co zapewne zdecydowało, że zadbał o jej wykształcenie, a przyszłości uczynił spadkobierczynią swego olbrzymiego majątku. Wyobrażenie o jego wielkości może dać porównanie z ówczesnym budżetem państwa pruskiego, który w roku 1858 wynosił 126 mln talarów, co oznaczało, że wartość majątku Goduli w przeliczeniu na talary, szacowana w chwili jego śmierci na 1 mln 996 tys. 965 talarów w stosunku do wysokości dochodu monarchy pruskiej wynosiła 1,9 do 100²⁰⁴.

Wykonawca testamentu Goduli, Scheffer podjął kroki w celu przyznania najbogatszej Ślązaczce szlachectwa, które zakończyły się powodzeniem: Fryderyk Wilhelm IV nobilitował Joannę, która odtąd posługiwała się nazwiskiem Gryczik von Schomberg-Godula. We Wrocławiu poznała wkrótce Jana Ulricha von Schaffgotscha – przedstawiciela jednego z najstarszych i najznamienitszych śląskich rodów. W 1858 r. w pałacu Goduli w Szombierkach podpisany został kontrakt ślubny, a wkrótce w Bytomiu zawarto ślub. W 1864 r. Joanna została damą honorową królewskiego bawarskiego orderu Teresy, choć wielu uważało, że jest nadal śląską wieśniaczką. Jej mąż, jako młodszy syn Schaffgotschów, który nie miał szans na przejęcie rodzowego majątku, miał wielki

²⁰⁴ W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, op. cit. str. 78.

zmysł do interesów i razem z Joanną pomnożył wielokrotnie i tak już ogromną fortunę²⁰⁵. Uwieńczeniem szczęśliwego, zgodnego związku była czwórka dzieci: Jan Karol, Klara, Elżbieta i Eleonora. Elżbieta, ur. 17.04.1862 r. (zm. 27.08.1952 r.) w posagu weselnym otrzymała od rodziców 3 tys. hektarów pól i lasów, w tym majątek Skorogoszcz wraz z zamkiem, kadrami urzędniczą i pracowniczą. Z dwóch związków małżeńskich – z baronem Ottonem von Kettelerem, a następnie Kacprem von Korff zwanym Schmising-Kerssenbrock, doczekała się dwanaściora dzieci. Dwie córki z drugiego małżeństwa poślubiły Reitzensteinów z Pawłowic.

Elżbieta (1897-1968) 24.04.1929 r. wstąpiła w związek małżeński z Ferdynandem Kurtem Maksymilianem Fryderykiem Juliuszem baronem von Reitzensteinem z Pawłowic. W rok po ślubie przyszedł na świat ich pierwszy syn Jan Kacper, w rok po nim – Krystian, a w trzy lata później – Ingrid. Maria Anna (1900-1974), najmłodsza córka Elżbiety i Kacpra von Korff Schmising-Kerssenbrock, w wieku 24 lat poślubiła 08.05.1924 roku szwagra swej siostry Elżbiety – Karola Egona Ferdynanda Juliusza Maurycego Marię barona von Reitzensteina, dziedzica Pawłowic. Z ich związku narodziło się pięcioro dzieci: Anna Huberta, Jan Karol, Franciszek Kacper, Fryderyk Leopold i Krzysztof Mikołaj²⁰⁶. Jest to ostatnie pokolenie rodu von Reitzensteinów, związane z Pawłowicami, czworo spośród nich żyje do dzisiaj w różnych krajach świata, uznając jednak za swoją prawdziwą ojczyznę ziemię pszczyńską²⁰⁷.

²⁰⁵ I. Twardoch, op. cit. str. 23.

²⁰⁶ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Hartungs zu Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 159. Patrz też I. Twardoch, op. cit. str. 42 - 44, wkładka – drzewo genealogiczne górnśląskiej linii Schaffgotschów; autorka błędnie podała liczbę dzieci Elżbiety i Karola Egona zamiast pięcioro – sześcioro.

²⁰⁷ Źródła wywołane: Jan von Reitzenstein, wywiad: Pawłowice, 05.06.2005 r.

ROZDZIAŁ II

FERDYNAND VON REITZENSTEIN I JEGO SPADKOBIERCY – DZIEJE RODU DO POŁOWY XX W.

1. PRZEJĘCIE MAJĄTKU PRZEZ FERDYNANDA VON REITZENSTEIN I JEGO RZĄDY

W świetle dostępnych dokumentów i opracowań dotyczących pawłowickich Reitzensteinów, w tym również monografii Fryderyka Leopolda von Reitzensteina, można uznać, że kiedy w 1849 r. umierał właściciel Pawłowic, Ferdynand Franciszek von Gusnar, jedynym jego żyjącym potomkiem był wnuk, 11-letni pól sierota, syn zmarłej przedwcześnie Matyldy Józefiny i Fryderyka Wilhelma von Reitzenstein, zamieszkały wtedy w Koźlu. Według tych samych źródeł, młodsza córka Gusnara, Berta von Lipa mieszkająca w sąsiednim Bziu nie miała potomstwa. Dopiero odnalezienie testamentu Gusnara w Archiwum Państwowym w Pszczynie przez autorkę niniejszego opracowania pozwoliło zweryfikować ten pogląd. Okazało się, że w testamencie otwartym w dniu 03.01.1850 r. ujęto aż pięcioro wnucząt, w tym trójkę po Matyldzie i dwójkę po Bercie. Zarówno drzewo genealogiczne Gusnarów, zawarte w opracowaniu F. L. von Reitzensteina jak i materiały zebrane przez L. Kohutka wskazywały na brak jakiegokolwiek potomstwa w małżeństwie Berty i Karola von Lipa. Nie jest jednak wykluczone, że zarówno one, jak i dwójka dzieci Matyldy Gusnar i Fryderyka von Reitzenstein wymienione w testamencie nie dożyły wieku dojrzałego. Testament Gusnara jest jedynym odnalezionym dotąd dokumentem, który obala pogląd, jakoby zmarły miał tylko „jedyne” wnuka i „jedyne” spadkobiercę. Prawdą natomiast jest, że Ferdynand Gusnar uczynił Ferdynanda von Reitzenstein głównym spadkobiercą swych dóbr w Pawłowicach wraz z pałacem oraz w Pielgrzymowicach.

Przy okazji warto wspomnieć o jeszcze jednej wątpliwości, która nasuwa się w trakcie analizy stosunków rodzinnych Reitzensteinów. Otóż, skoro Fryderyk von Reitzenstein poślubił Matyldę Józefinę w lutym 1836 r., a zmarła ona we wrześniu 1839, to ślub i jej śmierć dzieliło około 31 miesięcy. W ciągu tego okresu – zgodnie z informacjami wynikającymi z testamentu jej ojca Ferdynanda Gusnara musiałaby urodzić troje dzieci. Oznaczałoby to, że na 31 miesięcy pożycia małżeńskiego Matylda aż 27 była w stanie nazywanym błogosławionym, więc narodziny jednego dziecka od poczęcia następnego dzieliła bardzo krótka przerwa. Niewykluczone, że takie przesilenie kobiecego organizmu mogło być przyczyną jej śmierci w wieku zaledwie 26 lat. Faktem jest, że dzięki odnalezieniu testamentu Gusnara w pszczyńskich archiwum, drzewo genealogiczne opracowane przez F. L. von Reitzensteina może zostać dzisiaj uzupełnione o rodzeństwo Ferdynanda oraz jego kuzynów z Bzia, noszących nazwisko von Lipa. Na razie jednak brak jakichkolwiek innych informacji na ich temat, poza tym, że żyli jeszcze w roku 1849, kiedy ich dziadek ustanawiał dla nich zapisy

w testamencie i w 1850 r. kiedy testament otwarto, bo dokumenty zachowane razem z nim w Archiwum Państwowym w Pszczynie nie wspominają o ich śmierci. Dokumentacja związana z otwarciem testamentu wraz z jego treścią przechowywana jest do dzisiaj w Archiwum Państwowym w Pszczynie²⁰⁸. Teczka zawiera około 60 stron akt, niestety wiele z nich jest nieczytelnych, ze względu na charakter pisma urzędnika sporządzającego te dokumenty. Jeżeli chodzi o stan fizyczny akt, jest on dobry.

Jednym z dokumentów rozpoczynających zbiór jest pismo z dnia 15.12.1849 r. do Królewskiego Sądu Powiatowego w Pszczynie, podpisane przez ojca i prawnego opiekuna małego Ferdynanda, Fryderyka von Reitzenstein oraz jego szwagra, Karola von Lipa, pana na Bziu Górnym, w sprawie przyśpieszenia aktu otwarcia testamentu po zmarłym Ferdynandzie Gusnarze na Pawłowicach i Pielgrzymowicach. W piśmie zwrotnym do wyżej wymienionych nadawców sąd poinformował, że otwarcie testamentu zaplanowano na dzień 03.01.1850 r. W treści pisma czytamy: „Celem publikacji testamentu właściciela dobra rycerskiego Ferdinanda Gusnara ustala się, że 03.01.1850 r. winni stawić się o godzinie 13.10 przed powiatowym sędzią, panem Boeniszem pan Fryderyk von Reitzenstein, oraz posiadacz dóbr rycerskich pan von Lipa wraz z zaproszonymi członkami pokrewieństwa”²⁰⁹. Osoby zainteresowane zostały powiadomione, że w razie nie stawienia się w oznaczonym dniu i godzinie, sąd wyznaczy inny termin. Otwarcie testamentu nastąpiło jednak zgodnie z planem 03.01.1850 roku. Spośród przybyłych osób w dokumentach odnotowano nazwiska barona von Reitzensteina oraz posiadacza dóbr rycerskich w Bziu, drugiego zięcia spadkodawcy, von Lipa (w dokumencie zanotowano „znany osobiście”), którzy podpisali się pod treścią ogłoszonego testamentu, inne podpisy są nieczytelne. Obecni zaznaczyli, by postanowienia testamentu podać do wiadomości krewnych i odpowiednich instancji urzędniczych. Zgodnie z notatką na protokole, odpisy testamentu mieli otrzymać spadkobiercy po Matyldzie von Reitzenstein, po rodzinie von Lipa, Twardawa, kościół w Pawłowicach i mieszkańcy Pielgrzymowic.

²⁰⁸ Archiwum Państwowe w Pszczynie (dalej: APP). *K[önigliche] Kreisger[icht] Pszczyna* Sygn. 1669.

²⁰⁹ Ibidem, str. 2, 6, 10 (testament i dokumenty z nim związane z niemieckiego oryginału tłumaczył Roman Nogły).

Ostatnia wola Gusnara została spisana 07.12.1849 r., w stanie pełnej świadomości testatora w Pawłowicach, w dniu jego śmierci. Z polecenia zarządcy majątku zmarłego Ferdynanda von Gusnara, w tym samym dniu do Królewskiego Powiatowego Sądu w Pszczynie przekazano zalecenia i uwagi wynikające z ostatniej woli zmarłego. W testamencie Gusnar oświadczył, że znajduje się w stanie pełnej świadomości i zdrowia umysłowego, a jego wola jest następująca:

„Obecnie nie posiadam żadnych dzieci²¹⁰, żyją jeszcze moje wnuki po zmarłych córkach:

- po mojej najstarszej córce Matyldzie Józefinie (Mathilde Josphine) baronowej von Reitzenstein: Klara (Clara), Ferdynand (Ferdinand), Waleska (Valesca)

- po mojej drugiej córce Bercie (Berthe), byłej właścicielce dobra rycerskiego [Bzie Górne] von Lipa: Ferdynand (Ferdinand), Agnieszka (Agnes)

Uznaję niniejszym za spadkobierców moich dóbr jak niżej:

Ferdynand von Reitzenstein, drugie dziecko zmarłej mojej córki Matyldy, dobra pawłowickie oraz pielgrzymowickie, sąsiadujące ze Strumieniem z przynależnym stawem Hynek i pozostałymi przynależnościami, które dotychczas posiadałem o obszarze około 1780 prętów mierniczych. Wartość stawu Hynek po oszacowaniu ma zostać podzielona na wszystkich moich pięciorgo wnucząt, tj. Klarę, Ferdynanda, Waleskę von Reitzenstein oraz Ferdynanda i Agnieszkę von Lipa po równo. Moim spadkobiercom polecam jako zobowiązanie: mojej kuzynce od strony matki, Amalii von Twardawa, która przez wiele lat mną się opiekowała, udzielenie rocznej renty w wysokości 400 talarów w półrocznych okresach do jej śmierci. Ponadto wszystko, co po mnie, po mojej śmierci pozostanie, należy oszacować i podzielić według wartości wszystkim spadkobiercom.

Wreszcie wspominam jeszcze o mojej kuzynce Amalii von Twardawa i polecam, aby mogła do swojej śmierci wolne mieszkanie w zamku w Pawłowicach zajmować, w pokojach, jakie sobie zażyczy i chcę by ją wszyscy traktowali jako ich opiekunkę z lat młodości. Może ona również korzystać z moich powozów na spacer i w drodze do kościoła.

Na tym kończę. Zostawiam sobie jednakże wyłącznie prawo do zmiany lub uzupełnienia testamentu do czasu jego ostatecznego podpisania. Poza tym zastrzegam sobie, by w dniach mojej choroby całego mojego inwentarza doglądała moja kuzynka Amalia.

Przeznaczam dla kościoła Pawłowicach zapis w wysokości 200 talarów, które złożone na koncie tutejszego majątku, będą corocznie powiększane o 5 %. Za uzyskane odsetki będzie ks. proboszcz z Pawłowic odprowadzał nabożeństwa żałobne za mnie i moją zmarłą małżonkę Józefinę z domu von Kalinowski 30 razy w roku. 200 talarów przeznaczam również dla kościoła parafialnego w Pielgrzymowicach, jednak z zastrzeżeniem by za odsetki z tej kwoty odprowadzono 30 nabożeństw w ciągu roku, za moich zmarłych rodziców Karola i Franciszkę von Gusnar. Wymieniony legat będzie złożony na koncie majątku w Pielgrzymowicach. Wspomniane legaty umieszczam równo na moich dwóch majątkach.

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień chcę jeszcze dodać co następuje:

w chwili dzielenia mojego kapitału aktywnego i pasywnego mogą nastąpić ewentualne trudności w podziale. Proszę nie zapominać o moich pozostałych czterech wnukach na majątkach w Pawłowicach i Pielgrzymowicach, którym również przysługują równe prawo do 5 procentowej lokaty.

Niniejszym zamykam swoją ostatnią wolę²¹¹.

Świadkowie obecni przy sporządzeniu testamentu zanotowali, że umierającemu Gusnarowi odczytano powoli i wyraźnie jego ostatnią wolę, testator wszystko dobrze zrozumiał. Ponieważ od pewnego czasu chorował, nie mógł ani wyraźnie pisać, ani też złożyć wyraźnego podpisu pod testamentem, wobec czego poprosił na świadków swojego podpisu lekarza medycyny Langa ze Strumienia oraz

²¹⁰ Zapis ten oznacza, że córka Berta von Lipa, której daty śmierci dotychczas nie ustalono, musiała umrzeć przed 07.12.1849 r., tj. dniem sporządzenia testamentu.

²¹¹ APP. K. Kreisger. Pszcz. Sygn. 1669, str. 11 - 16.

stolarza Marcina Turczyka z Żor, znanych mu osobiście. Pod dokumentem widnieje nieczytelny podpis testatora i podpisy wyżej wymienionych świadków spisywania testamentu²¹².

Z analizy kolejnych, zachowanych dokumentów archiwalnych, dotyczących testamentu Gusnara można wywnioskować, że główny spadkobierca – Ferdynand von Reitzenstein nie do końca wywiązał się z obowiązków na niego nałożonych, a dotyczących Amalii von Twardawa.

Spory rodzinne nie były jednak jedynym problemem Ferdynanda. Już kilka dni po śmierci jego dziadka, 13.12.1849 r. w majątku Pawłowice miał miejsce pożar, w wyniku którego spaliły się zabudowania oranżerii na terenie ogrodu pałacowego w Pawłowicach. Budynek ten ubezpieczony był od ognia w Prowincjonalnym Biurze Ubezpieczeniowym, podległym Urzędowi Okręgowemu we Wrocławiu, z oddziałem w Pszczynie. Straty materialne zaistniałe w wyniku pożaru oszacowano na 112 talarów i 15 srebrnych groszy. Postanowiono, że odszkodowanie może zostać przekazane przez Urząd Okręgowy na ręce spadkobiercy – Ferdynanda von Reitzensteina, który został zobowiązany do odbudowy budynku oranżerii. Odpowiednie pismo w tej sprawie Urząd Okręgowy skierował do Powiatowego Sądu Królewskiego w Pszczynie w dniu 20.01.1850 r., wobec czego ten ostatni zezwolił na wypłacenie odszkodowania nowemu właścicielowi²¹³.

Pierwsze lata swojego życia Ferdynand von Reitzenstein (1838 – 1905) spędził w Koźlu, gdzie jego ojciec pracował w miejscowym sądzie, a matka wzorem innych szlacheckich żon zajmowała się domem. Życie rodzinne zmieniło się nagle, kiedy w roku 1839 zmarła matka – Matylda Józefina – zostawiając trójkę dzieci, w tym rocznego syna i 37-letniego wdowca, który musiał przejąć ciężar ich wychowania.

Na temat dzieciństwa, nauki i wychowania Ferdynanda nie posiadamy żadnych informacji, można się jednak domyślać, że jego sytuacja w tym zakresie była podobna do sytuacji dzieci w innych rodzinach o takiej samej pozycji. Podstawową metodą wychowawczą stosowaną wtedy w rodach ziemiańskich było dawanie dobrego przykładu przez rodziców i wpajanie dzieciom szacunku dla starszych. Dzieci miały obowiązek okazywania rodzicom należytej czci, miłości, wdzięczności i posłuszeństwa. Do rodziców zwracano się z pokorą i w pozycji stojącej, sprzeczka ze starszymi była niedopuszczalna. Mimo obowiązującej etykiety dzieci te miały jednak sporo swobody. Oddzielone na co dzień od świata dorosłych ze swojego kręgu rodzinnego, dużo czasu spędzały wśród służby. Brały udział w drobnych pracach gospodarskich, porządkowych, bywało, że dla rozrywki pasły gęsi, krowy, uczestniczyły w udoju itp.²¹⁴.

Istotną rolę w kształtowaniu się modelu rodziny ziemiańskiej odgrywał patriotyzm oraz styl życia nawiązujący do dawnego stanu rycerskiego. W wychowaniu podkreślano znaczenie męstwa,

²¹² Ibidem.

²¹³ Archiwum Ksiąg Pszczyńskich (dalej: AKP) w Pszczynie. K. *Kreisgericht*. Sygn. 1669, str. 45.

²¹⁴ Maria Szumańska, *Modele wychowania w rodzinach ziemiańskich ziemi plockiej (druga połowa XIX wieku)*. W: *Przemiany edukacyjne w Polsce i na świecie, a modele wychowania*. I Konferencja Naukowa Zakładu Teorii i Historii Wychowania. Praca zbiorowa pod red. Wiesławy Korzeniowskiej, Stanisława Czesława Michałowskiego (tłumaczenia), Andrzeja Murzyna (tłumaczenia). Oficyna Wydawnicza Impuls. Kraków 2001 r., str. 335. Cytowane opracowanie dotyczy wprawdzie ziemiaństwa polskiego, nie mniej, lektura tematu dostarcza wielu, uniwersalnych przykładów dotyczących wychowania ziemiańskich dzieci w różnych krajach. Potwierdzają to również wywiady z żyjącymi Reitzensteinami, m.in. źródła wywołane: Anna Huberta von Amim, wywiad: Prenzlau (RFN), 04.05.2003 r.

odwagi, przestrzegania zasady, by nie atakować bezbronnych, wpajano szacunek dla kobiet, poczucie honoru (i humoru). Mimo poczucia własnej godności, ogólny poziom wykształcenia ziemiaństwa był przeciętny. W szkołach kształcono z reguły tylko chłopców, co poprzedzano elementarną nauką pobieraną w domu od wynajmowanych nauczycieli. Gruntowne wykształcenie doceniano jedynie w rodzinach zamożnych. Ubożsi ziemianie przejmowali ojcowiznę i gospodarowali na niej w oparciu o wiadomości wpojone przez ojca lub dziadka, często stanowiły one podstawę gospodarowania majątkiem rodzinnym²¹⁵. O niskim poziomie wykształcenia szlachcianek na Śląsku może świadczyć fakt, że jedna z Gusnarowych córek żyjąca w XVIII w. – żona Góreckiego – musiała przy potwierdzeniu aktu urzędowego zadowolić się pieczętą, bo nie umiała się podpisać²¹⁶.

Ferdynand pozbawiony matczynej opieki, być może przebywał często w Pawłowicach, u swojego dziadka, wykazując mimo młodego wieku zainteresowanie sprawami ziemi, skoro to jemu właśnie umierający Gusnar zapisał cały majątek. Można się domyślać, że kontakty Gusnara z ojcem Ferdiego były również serdeczne, bo ten właśnie zięć, z odległego Koźła, a nie von Lippa – mąż młodszej córki z pobliskiego Bzia, miał sprawować zarząd nad majątkiem w czasie małoletności spadkobiercy. W rok po śmierci swego teścia, Fryderyk Wilhelm baron von Reitzenstein wycofał się z życia zawodowego i prawdopodobnie jeszcze w 1850 r. razem z synem sprowadzili się do Pawłowic i zamieszkali w pałacu. W tym okresie, jak już wspomniano, Reitzenstein zrezygnował z objęcia spadku w postaci części majątku Fischbach po swym wuju Fryderyku Filipie Krzysztofie von Reitzenstein, sprzedając otrzymaną ziemię bratu Maurycemu. Jego nowe zadanie – prowadzenie majątku w Pawłowicach i Pielgrzymowicach wymagało ogromu pracy i nowych kwalifikacji. Jako dawny sędzia potrafił jednak rozstrzygać spory i uzyskiwać kompromis, mieszkańcy poznali go niebawem jako dobrego i sprawiedliwego pana.

Wspólne życie ojca i syna w Pawłowicach trwało niespełna 10 lat, bowiem 15.05.1860 r. Fryderyk von Reitzenstein zmarł w wieku 58 lat. Ferdynand miał już wtedy 22 lata i kończył studia uniwersyteckie w Bonn. Nowym zarządcą majątku wybrał tymczasowo przyjaciela ojca, majora, barona von Morawitzki. Po ukończeniu studiów w 1862 r. Ferdynand wrócił na stałe do Pawłowic i odtąd w pełni poświęcał się sprawom majątku²¹⁷.

O życiu prywatnym pana na Pawłowicach wiemy niewiele. 14.08.1864 r. w wieku 26 lat ożenił się w Pradze z hrabianką Pauliną Kustosch von Zubry i Lipka (ur. 15.04.1842 r. w Jenszkowicach koło Pragi, zm. 22.12.1927 r. w Pawłowicach) – córką Jana, hrabiego Kustosch von Zubry i Lipka i Anny Bohusch von Ottoschütz. Ród ten wywodzący się ze wschodnich Czech,

²¹⁵ Ibidem, str. 337 - 338.

²¹⁶ Muzeum Śląska Cieszyńskiego (dalej: MŚC). L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 7 (*Niektóre zwyczaje w rodzinach szlacheckich*).

²¹⁷ Joanna Zdziebło, *Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach (powiat Pszczyna)*. W: „Zeszyty Eichendorffa. Historia – Kultura – Literatura”. Red. Joanna Roztropowicz. Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im Eichendorffa w Lubowicach. Opole. Nr 7. 2004 r. str. 21.

wykazywany był w dokumentach już w XVI wieku²¹⁸. Być może w niedalekich Żorach wkrótce zamieszkała krewna Pauliny, bo wiadomo, że dowódca żorskiego garnizonu, rotmistrz Karol von Groote 2.01.1868 r. ożenił się z Emanuelą, córką Jana hrabiego Kustosch na Jenyćowicach w Czechach²¹⁹. Jedyne portrety Pauliny zachował się z okresu, kiedy była już osobą w bardzo podeszłym wieku. Ferdynand i Paulina tworzyli podobno bardzo szczęśliwy związek, z którego narodziło się ośmioro dzieci:

- Jan Paweł Ferdynand Fryderyk Wilhelm ur. 22.03.1865 r. w Pawłowicach, zm. 29.03.1941 r. w Pawłowicach,
- Matylda,
- Ferdynand Karol Walenty ur. 23.11.1868 r. w Pawłowicach, zm. 08.06.1952 r. w Bad Homburg,
- Paweł,
- Fryderyk [zwany Fritzem, urodzony 01.08.1871 r. w Pawłowicach, z zawodu referendarz, zamieszkały później we Wrocławiu, oficer rezerwy]²²⁰,
- Karol Adolf Walenty ur. 10.04.1873 r. w Montreux, zm. 18.11.1924 r. w Pielgrzymowicach,
- Otto,
- Vally²²¹ [Walentyna, urodzona 25.08.1877 r. w Pawłowicach, nazwisko po mężu Strachwitz (hrabia), zamieszkała we Wrocławiu, od około 1924 r. wdowa]²²².

Spośród tej licznej gromadki, bliżej znane są tylko losy Jana i Karola, w mniejszym stopniu Ferdynanda. Małżonkowie szybko utracili dwoje dzieci, Matylda zmarła w wieku 5 lat, zaś Otto – ośmiu²²³. Vally, mimo zamążpójścia, również nie doczekała się potomstwa²²⁴, do śmierci mieszkała z rodziną w Pawłowicach. Paweł i Fryderyk po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, wstąpili do wojska i służyli jako kawalerzyści, nie założyli rodzin. Byli bardzo dobrymi znawcami koni i jeźdźcami, a Fryderyk mieszkający w niedalekich Golasowicach, był częstym gościem w pawłowickim pałacu stając się ulubieńcem małych Reitzensteinów²²⁵.

Jak wspomniano, nowy właściciel Pawłowic wiele lat życia spędził poza Śląskiem, w bardziej rozwiniętych gospodarczo rejonach Niemiec. Być może powrót do Pawłowic, po okresie studiów, ukazał mu całe zacofanie i prymitywizm jego dziedzictwa. Z powodu braku dokładnych danych

²¹⁸ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein*, W: Ferdynand Leopold von Reitzenstein, *Das Haus Pawlowitz. Herrensitz der Familie der Freiherrn von Reitzenstein. Eine Familiengeschichte* (Copyright Friedrich L. Frhr. von Reitzenstein. Sämtliche Fotos stammen aus dem Familienbesitz von F. L. Frhr. von Reitzenstein), Germany 2005 r. str. 153.

²¹⁹ Augustyn Weltzel, *Historia miasta Żory na Górnym Śląsku*. Żory. O.S. 1888 r. (pierwsze wydanie polskie: Żory 1997 r.) str. 380.

²²⁰ APP. Starostwo Pszczyńskie (dalej: St. Pszcz.) Sygn. 157. Wykazy cudzoziemców 1925, str. 6, 40, 85; informacje w tym i następnym przypisie umieszczone w kwadratowym nawiasie autorka ustaliła na podstawie dokumentów archiwalnych w zasobach Archiwum Państwowego w Pszczynie, brak ich w drzewie genealogicznym opracowanym przez F. L. von Reitzenstein. W dokumencie dotyczącym Walentyny von Strachwitz umieszczono adnotację: siostra Jana [czyli Hansa] von Reitzenstein, co potwierdza właściwe zakwalifikowanie tej osoby do potomków Ferdynanda i Pauliny.

²²¹ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 153.

²²² APP. St. Pszcz. Sygn. 156. Wykazy cudzoziemców w poszczególnych gminach 1922-1924, str. 29.

²²³ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 153.

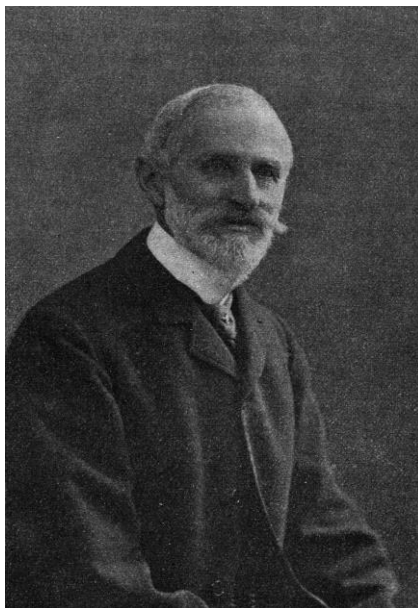
²²⁴ Vally znana była z miłości do zwierząt. W rodzinie opowiadano anegdotkę według której, nawet wyjmując kleszcza z ucha psa starała się robić to tak, by kleszcz przeżył. Dzieci za plecami ciotki musiały zasłaniać sobie usta, by nie wybuchnąć śmiechem, kiedy opitego krwią kleszcza umieszczała w bezpiecznym dla niego miejscu na trawniku.

²²⁵ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 63 - 64; informacja ta jest częściowo sprzeczna z informacjami podanymi wyżej, być może Fritz mieszkał we Wrocławiu w innym okresie. O jego zamieszkiwaniu w Golasowicach brak innych informacji poza tą, którą podał F. L. von Reitzenstein.

o Pawłowicach z roku 1850, w którym Ferdynand von Reitzenstein obejmował majątek po swoim dziadku, można się odnieść do informacji z okresu wcześniejszego, z których wynika, że w 1830 r. w Pawłowicach na 3 działach gospodarowało blisko dziewięćdziesiąt rodzin chłopskich. Na dziale Gusnara znajdowało się 35 zagród, na dziale zwanym Ruseckim – 17 i zamkowym 36. W całej wsi było około 100 chat, kościół, szkoła, 2 młyny wodne, urząd celny i 4 folwarki. Na 742 mieszkańców, tylko 12 było wyznania ewangelickiego, a 8 żydami. We wsi stał pałac Gusnarów²²⁶. W 1844 r. notowano oprócz kościoła i pałacu, jako znaczące obiekty nadal 4 folwarki, 2 młyny wodne, gorzelnię, królewski urząd celny, 95 domów mieszkalnych i 1083 mieszkańców²²⁷.

Istotnym dla gospodarczych dziejów majątku Reitzensteina w Pawłowicach było powiększenie go w roku 1868 o pobliskie Bzie Górne. W przeszłości wieś ta należała do Gusnarów, jednak w 1841 ostatni z nich sprzedał ją swemu zięciowi, Karolowi von Lipa, doliczając w to posag córki Berty.

Na życie Ferdynanda przypadł okres pierwszych wierceń w Pawłowicach mających na celu odnalezienie pokładów węgla kamiennego – od jesieni 1892 r. do wiosny 1899 r. stały we wsi trzy maszyny wiertnicze. Do 1886 r. funkcjonował Urząd Celny, którego posterunek mieścił się niedaleko majątku Reitzensteinów. W 1895 r. dzięki staraniom dziedzica, w Pawłowicach rozpoczął swoją praktykę pierwszy stacjonarny lekarz, dr Szymon Scheja, który uruchomił również domową aptekę²²⁸.



Ferdynand Maurycy Walenty, baron von Reitzenstein, 1838-1905 (Źródło: Alfons Nowack, Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S. Oppeln. 1912 r. str. 186)

²²⁶ Johann Georg Knie, *Alphabetisch, statistisch, topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Stadt und andern Orte der Konigl. Preuss. Provinz Schlesien, mit Einschluss des ganzen jetzt zur Provinz gehordenden Markgrafthaus Ober – Lausitz, und der Grafschaft Glatz, nebst beigefugter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den verschiedenen Zweigen der Civil – Verwaltung mit drei besonderen Tabellen*. Breslau 1830 r. str. 553.

²²⁷ Alfons Nowack, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S. Oppeln*. 1912 r. str. 173.

²²⁸ *Ibidem*, 173.

Każda z trzech wsi, na której rozciągał się majątek Reitzensteinów, miała bogatą przeszłość i ciekawe osiągnięcia. Dzieje Pawłowic od założenia wsi do czasów pojawienia się tam Reitzensteinów omówione zostały w rozdziale pierwszym, zaś historia Bzia Górnego i Pielgrzymowic wymaga odrębnych badań. Na potrzeby niniejszej pracy należy zaznaczyć, że w przypadku Bzia Górnego do roku 1787 następowały bardzo częste zmiany własnościowe, zaś od roku 1787 aż do 1945 mamy do czynienia zasadniczo tylko z dwoma rodami: do 1841 Gusnarowie, właściciele pobliskich Pawłowic i Pielgrzymowic, zaś w latach 1868 – 1945 ich spadkobiercy Reitzensteinowie. W latach 1841 – 1868 (lub 1869) Bzie Górne należało do zięcia ostatniego Gusnara, Karola von Lipa Koczaren. Jak już wspomniano, Ferdynand Franciszek von Gusnar odsprzedał mu ten teren w 1841 roku na poczet części spadkowej (posagowej) swej córki Berty.

Z danych z roku 1861, według których właścicielem Bzia Górnego był von Lipa, wynika, że majątek Bzie Górne obejmował nadal 2 tys. 11 mórg, w tym rola i ogrody 1 tys. 205, łąki 122, lasy 381 mórg. We wsi mieszkało 388 mieszkańców, w tym 330 katolików i 58 protestantów. Liczba gospodarstw wynosiła 53 i składało się na nie 81 budynków gospodarczych. Usługi dla wsi świadczyli 3 szewców, krawiec i stelmach²²⁹.

Według A. Nowacka, w 1863 r. Bzie Górne należało do Wilhelma Reicha z Raciborza²³⁰, oznaczałoby to jednak, że Reitzenstein odkupił je od niego, a nie od swego wuja Karola von Lipa, na co wskazuje w swej monografii F. L. Reitzenstein, który zresztą jako datę transakcji podaje rok 1869, zaś A. Nowack rok 1868²³¹.

Po transakcji sprzedaży Bzia Górnego Ferdynandowi von Reitzenstein, rodzina von Lipa nie opuściła wsi i jeszcze w roku 1898 zanotowano fakt ufundowania przez nich srebrnego kielicha do kościoła parafialnego z okazji 50-lecia kapłaństwa księdza Theodora Herinka²³².

Do Bzia Górnego przynależała kolonia Pniówek, która powstała w latach 1776-1777 w okresie, kiedy właścicielem dóbr rycerskich Bzie Górne był Jan Wysocki (w dokumentach: von Wysotzky), który w północnej części swych dóbr, przy granicy z Krzyżowicami założył kolonię fryderycjańską²³³ o powierzchni 323 mórg. Jej nazwa może pochodzić od dużej ilości pni, które zostały po karczunku lasu, koniecznym dla założenia osady. Wysocki dla lepszego połączenia obydwu

²²⁹ *Dzieje parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Bziu na tle historii ziemi pszczyńskiej. Wydano w 710-lecie powstania miejscowości. 1293-2003.* Oprac. Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej pod red. naukową Wiesława Lesiuka i Ewy Dawidejt – Jastrzębskiej. Opole: Państwowy Instytut Naukowy - Instytut Śląski, Jastrzębie - Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej, Gliwice 2003 r. str. 90.

²³⁰ A. Nowack, op. cit. str. 69.

²³¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 167; A. Nowack, op. cit. str. 69.

²³² *Ibidem*, str. 100.

²³³ Polityka osadnicza zajmowała ważne miejsce w myśli politycznej króla Prus Fryderyka II, według której siła państwa zależała też od liczby jego mieszkańców. W 1773 r. Fryderyk II ogłosił deklarację popierającą ruch kolonizacyjny, przyznając równocześnie premie państwowe w wysokości 150 talarów za założenie nowych osiedli. Starania króla na rzecz zwiększenia zaludnienia kraju zaznaczyły się silnie zwłaszcza po wojnie siedmioletniej, dużą wagę przykładano też do możliwości sprowadzenia do kraju fachowców, zwłaszcza rzemieślników i specjalistów produkcji manufakturowej. Wkrótce okazało się, że głównym promotorem kolonizacji była szlachta śląska, na 100 % nowych osad, aż 81 % powstało z prywatnej inicjatywy. Najwięcej osiedli powstało w powiecie opolskim (56) oraz w okręgach Bytom – Tamowice, Koźle, Pszczyna, Rybnik (93). Więcej informacji patrz: Marek Czapliński, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościśław Żerelik, *Historia Śląska*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2002 r. str. 240.

części swego majątku wybudował drogę z Bzia do Pniówka, przeprowadził karczunek i założył 15 gospodarstw²³⁴.

Kolonia pomyślnie się rozwijała i w roku 1855 liczyła 183 mieszkańców; w roku 1861 już 206, zajmujących 32 domostwa i 30 budynków gospodarczych. Wśród mieszkańców, co było regułą na tym terenie, przeważali katolicy (139) nad ewangelikami (67). Głównym źródłem ich utrzymania była praca na roli, ale w kolonii mieszkali też rzemieślnicy, tacy jak szewc, krawiec, bednarz i 8 powroźników, czas umilało 8 muzykantów²³⁵. W wyniku przekształceń własnościowych kolonia Pniówek przynależąca do Bzia Górnego znalazła się w końcu w rękach Reitzensteinów, pozostając ich własnością do roku 1945.

W chwili objęcia Bzia Górnego przez Ferdynanda von Reitzenstein w 1868 r. znajdowało się tam 13 gospodarstw pełnych i 23 zagrody na 716 morgach. Chłopi hodowali 22 konie, 97 krów i 31 cieląt. Cieśla, krawiec i szewc zaspokajało potrzeby mieszkańców. Rok później do Bzia dotarła „cywilizacja” w postaci drogi wiodącej z Pszczyny, poprzez Porębę, Brzeźce, Mizerów, Studzionkę i Pawłowice.

W latach 80-tych XVIII wieku majątek w Bziu Górnym obejmował 368 ha roli, 28 ha łąk, 45 ha lasów, 24 ha stawów, 3 ha ogrodu, dom mieszkalny i owczarnię. Na jego terenie postawiono 2 z 3 zestawów wiertniczych poszukujących złóż węgla kamiennego²³⁶. „Czarne złoto” obiecano kiedyś w legendzie właścicielom Pawłowic znaleziono w końcu na terenie kolonii Pniówek.

Miejscowość Bzie w przeszłości, podobnie jak i dzisiaj składała się z kilku odrębnych części. W XIX w. obok Bzia Górnego funkcjonowało Bzie Średnie, Dolne i Zameckie. W Bziu Zameckim i Górnym zachowały się do dzisiaj dawne siedziby pańskie. Pierwsza pochodzi, jak uważa Nowack, sprzed wojny trzydziestoletniej, natomiast trudno określić wiek dworu w Bziu Górnym należącego do Gusnarów, a następnie Reitzensteinów. Informacje A. Nowacka mogą wskazywać na drugą połowę XVIII w., bo stwierdza on m.in. że w 1783 r. były tam 2 folwarki, owczarnia i siedziba pańska (*herrschaftliche Wohnung*). Na schyłek XVIII wieku jako okres powstania dworu w Bziu Górnym wskazuje P. Siemko, który uważa, że całe założenie sprawia wrażenie zakomponowanego w okresie baroku. Rozciąga się ono wzdłuż osi wschód – zachód z wjazdem od wschodu. W późniejszym okresie, być może około połowy XIX wieku dwór uległ przebudowie – prawdopodobnie na murach wcześniejszego obiektu. Obiekt jest murowany, wybudowany na planie prostokąta, podpiwniczony z naczółkowym dachem. Po stronie zachodniej zachowały się pozostałości założenia parkowego z sadzawką. Dziedziniec gospodarczy umieszczono przed frontem od strony wschodniej. Taki sposób komponowania przestrzeni wywodzi się z założeń francuskich – tzw. *entre cour et jardin* – czyli „między dziedzińcem a ogrodem”, cechą charakterystyczną tej kompozycji było usytuowanie dziedzińca honorowego z zabudowaniami gospodarczymi przed pałacem, zaś za pałacem sytuowano

²³⁴ *Dzieje parafii św. Apostołów Piotra i Pawła*, op. cit. str. 70, 74.

²³⁵ *Bilder aus der Geschichte des Plesser Landes (Schriftenreihe des Plesser Land)*, Breslau, Kattowitz 1941 r. str. 35 - 37.

²³⁶ *Dzieje parafii św. Apostołów Piotra i Pawła*, op. cit. str. 90, 76.

ozdobny ogród²³⁷. Dworek znajduje się dzisiaj w prywatnych rękach, jego właściciel dba zarówno o budynek mieszkalny, jak i zabudowania gospodarcze. Podobnie jak przed wielu laty są one pełne zwierząt hodowlanych, a na dawnych dworskich polach pracują nowoczesne maszyny.

2. UWŁASZCZENIE CHŁOPÓW I NOWE REGULACJE PRAWNE MIĘDZY DWOREM A WSIA (1852 r.)

Na czas życia Ferdynanda von Reitzenstein przypadła jedna z największych reform gospodarczych w dziejach Europy, jaką było uwłaszczenie chłopów. Przeprowadzone ostatecznie w 1852 r. na terenach, które Reitzenstein dopiero co objął po swoim dziadku, swymi korzeniami tkwiły jeszcze w wydarzeniach politycznych i społecznych sprzed niemal pół wieku. W 1807 r. król Prus Fryderyk Wilhelm III ogłosił edykt znoszący poddaństwo osobiste chłopów w monarchii pruskiej, w dobrach państwowych natychmiast, w pozostałych do dnia Św. Marcina, tj. 11.11.1810 r. Uwolnieni chłopci nareszcie uzyskali swobodę opuszczania wsi, wyboru zawodu i zawierania małżeństwa, nie otrzymali jednak ziemi, która nadal pozostawała własnością pana, nadal więc ciążyła na nich pańszczyzna, czynsze i inne powinności. Te połowiczne rozwiązania nie zadowolili chłopów. Ich sytuacja przypominała sytuację chłopów w księstwie warszawskim, gdzie po zniesieniu poddaństwa przez Napoleona o ich sytuacji mówiono, że Napoleon zdjęto im z nóg kajdany, ale razem z butami.

Mimo wszystko chłopci odczuli pewną ulgę, dzięki zniesieniu takich ograniczeń jak: przymusowa 3-letnia służba na dworze wszystkich dzieci poddanego, odszkodowanie pieniężne za uchylanie się chłopca od osobistej służby we dworze, przymus wykonywania powinności przez dzieci chłopskie, które odbyły już swą służbę, pogłówne od chłopów szukających pracy poza dworem, prawo dziedzica do wyznaczenia tego spośród chłopskich synów, które ma objąć gospodarstwo po ojcu²³⁸. Wyliczenie tylko tych nielicznych powinności, które zniesiono, obrazuje bardzo ciężką sytuację chłopca w tamtych czasach. Wkrótce przez Śląsk przeszła fala wystąpień chłopskich, spowodowana z jednej strony sabotowaniem edyktu z 1807 r. przez szlachtę, a z drugiej postawą chłopów, którzy czuli się zwolnieni z wszelkich obowiązków. W 1810 r. ogłoszono więc kolejny edykt przypominający o obowiązku pańszczyzny do czasu zawarcia odpowiedniej umowy z właścicielem ziemi. Największe rozruchy na tym tle wybuchły w 1811 r. w powiecie raciborskim, pszczyńskim i części głubczyckiego, które do historii przeszły pod nazwą „zburзки”. Wydarzenia te przyspieszyły ogłoszenie ustawy o regulacji, czyli uwłaszczeniu chłopów, które nastąpiło w 1811 r. Jej wydanie stanowiło podstawę słynnej „pruskiej drogi do kapitalizmu”, jednak realizacja ustawy została rozłożona na wiele lat.

²³⁷ Piotr Siemko, *Rody rycerskie z terenu Jastrzębia i okolicy*. Jastrzębie Zdrój. 2003 r. str. 45.

²³⁸ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic* (maszynopis), ok. 1938 r. str. 47.

Pawłowiccy chłopci nie czekali beczynnici na uwłaszczenie. Kiedy w 1821 r. w Rudolftowicach przebywał służbowo komisarz Generalnej Komisji dla Śląska, powołanej w celu wykonania królewskich edyktów, stanęła przed nim delegacja z Pawłowic – siodłacy: Jurek Sereta, Andrzej Ścisłkoł i Filip Knyra, którzy zeznali do protokołu jako niepiśmienni, że przyszlci w imieniu chłopów z Pawłowic prosić o wyznaczenie komisarza dla zniesienia pańszczyzny. Oświadczyli też, że w dobrach Pawłowice jest 30 siodłaków, w tych 6 ma zniszczone gospodarstwa (prawdopodobnie przez pożar), 21 z nich pracuje na dworze przez 6 półdni w tygodniu, 1 przez 4 półdni, 2 przez 3 półdni, wszyscy odrabiają pańszczyznę sprzężają. Wszyscy chłopci chcieli wykupić gospodarstwa, ale ich zdaniem listy wykupne znajdowały się w ręku Gusnara i z tego powodu do wykupu nie dochodziło. Delegaci z Pawłowic niestety nic nie wskórali, w aktach sprawy zapisano, że powodem były trudności ustawowe. W 1845 r., tym razem na piśmie, ponownie wrócono do sprawy, pismo do władz podpisali Andrzej Ścisłkoł, Walenty Szybik, Józef Markiton i Jędryś Szmid²³⁹. Mimo, że starania ponownie zakończyły się niepowodzeniem, wkrótce oczekiwania pawłowiczian miały być zaspokojone, bo 02.03.1850 r. ogłoszono wreszcie ustawę o likwidacji stosunków między dworem i chłopami, znoszącą jednocześnie 33 różne poprzednie ustawy dotyczące tych stosunków. Ustawa marcowa znosiła w państwie pruskim bez odszkodowania ze strony chłopów, m.in. następujące uprawnienia panów: zwierzchnictwo lenne nad wsią, prawo pierwokupu i odkupu gruntów chłopskich, świadczenia i usługi chłopów w czasie polowań panów, obowiązek pilnowania przez poddanych pól i budynków pańskich.

Z kolei za odszkodowaniem pieniężnym chłopci zostali zwolnieni od robocizny na rzecz panów, stałych danin w zbożu, wszelkich danin w naturze, w tym dziesięciny na rzecz kościoła. W trakcie procesów regulacyjnych między dworem a poddanymi miały być obliczane w pieniądzu z jednej strony prawa dworu ciążące na gruntach chłopskich, jak prawo własności pana do gruntu chłopskiego, prawo do robocizn i świadczeń ze strony chłopca, które równocześnie ustawowo zniesiono, serwituty ciążące na gruntach chłopskich na rzecz dworu i inne. Z pretensji dworu za uwłaszczone grunty miały zaś być potrącane należności za uprawnienia chłopów, takie jak obowiązek dworu do udzielenia pomocy poddanym w razie nieszczęśliwych wypadków, obowiązek budowy i utrzymania budynków chłopskich, serwituty chłopskie ciążące na gruntach folwarcznych, jak prawo pasienia bydła, zbierania chrustu i ściółki w dworskim lesie itp.

Ustawę z 1850 r., mimo wyraźnej tendencji uwzględnienia raczej interesu dworu niż chłopów nazwał L. Kohutek „wyśnionym od blisko stu lat złotym kluczem, który otwierał chłopom drogę do swobody i całkowitej wolności osobistej”²⁴⁰.

Cena, którą chłop płacił za uwłaszczenie była wysoka, gospodarstwa chłopskie traciły bowiem na rzecz dworu około $\frac{1}{3}$ części uprawianej dotychczas ziemi, w zamian za prawo własności do reszty. W polskiej historiografii przeważa opinia, że chłopca ograbiono także przy dokonywaniu pomiarów

²³⁹ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 48 - 49 na podstawie: Königlichem General - Commission für Schlesien. P 7 Kreiss Pless. W: Archiwum Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach.

²⁴⁰ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 48.

gruntów, ustalaniu i pobieraniu podatków, spłatach ciężarów feudalnych, nie likwidując jednak wielu obciążeń, takich jak prawo łowieckie pana, sądownictwo patrymonialne, obciążenia na rzecz kościoła, itp.²⁴¹. Inaczej sprawa wyglądała w ocenie władz pruskich. W 1867 r. Otto von Bismarck, przemawiając w parlamencie podkreślał wagę „[...] szerzenia zasad niemieckiej moralności i niemieckiej kultury, wprowadzenie uczciwości i sprawiedliwości, polepszenie sytuacji chłopów, dobrobyt miast”, według niego chłop stał się wolnym właścicielem ziemi, którą uprawia a „niemieccy farmerzy, niemieckie maszyny i manufaktury przyczyniły się do rozwoju rolnictwa i gospodarki”²⁴².

W siedem lat po wniesieniu przez czterech delegatów ze wsi Pawłowice petycji w sprawie wykupu gospodarstw, 18.02.1852 r. przybyła w końcu do Pawłowic delegacja Królewskiej Generalnej Komisji z Wrocławia w celu uregulowania na nowych zasadach stosunków między dworem i chłopami. Zadaniem komisarzy było wprowadzenie w życie ustaw ziemskich w sprawie uwłaszczenia chłopów w Pawłowicach i uwolnienie ich od pańszczyzny na podstawie ustawy z 1850 r.

Dokumenty uwłaszczeniowe dotyczące Pawłowic znajdują się w Archiwum Państwowym w Pszczynie²⁴³, ich stan fizyczny, mimo upływu ponad 150 lat, jest dobry, mają formę niemieckiego rękopisu, miejscami niestety bardzo trudnego do odczytania. Z części tych dokumentów korzystał również L. Kohutek i w tamtym czasie tj. ponad 70 lat temu ich stan musiał być znacznie lepszy niż obecnie, na co wskazują obszerne informacje na temat uwłaszczenia w Pawłowicach przytaczane przez autora. Dzięki jego tłumaczeniom oraz uzupełnieniom autorki jesteśmy w stanie odtworzyć przebieg uwłaszczenia w Pawłowicach, choć analizę dokumentów komplikuje fakt nie zawsze wyraźnej pisowni, szczególnie w przypadku nazwisk oraz występowanie kilku kategorii chłopów, których dotychczasowe położenie i zależności od dworu były zróżnicowane, różne też były wobec tego warunki regulacji w stosunku do nich. Uwłaszczenie objęło siodłaków, zagrodników, chałupników i tzw. wolnych chałupników. Wieloletni właściciel Pawłowic Ferdynand Franciszek Gusnar nie dożył tych przełomowych zmian, które przypadły na początek gospodarowania jego spadkobiercy i wnuka, małoletniego Ferdynanda von Reitzenstein, w imieniu którego, jako pełnomocnik występował ojciec Fryderyk. Najwcześniej doszło do porozumienia między dworem a chałupnikami. Uгода między tymi stronami została podpisana już w drugim dniu pobytu delegacji Królewskiej Generalnej Komisji w Pawłowicach, 19.02.1852 r. Może to świadczyć o tym, że Komisja już wcześniej dysponowała odpowiednimi informacjami na temat dotychczasowych zależności. Na mocy ugody obydwie strony zrzekły się wzajemnych pretensji, a właściciel dworu oddał chałupnikom na własność grunty i zabudowania, na których dotychczas gospodarowali. Ponieważ jednak, jak zapisano w treści umowy, wartość uprawnień dworu była większa, właściciel miał prawo do wynagrodzenia w gotówce. Wartość wzajemnych pretensji obliczono w gotówce

²⁴¹ Stanisław Michalkiewicz, Jerzy Sydor, *Dzieje Śląska w wypisach*. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa 1964 r. str. 97.

²⁴² Marian Dyba, *Śląskie drogi od X wieku do 1939 roku*. Biblioteka Sejmiku Samorządowego województwa katowickiego. Zeszyt II. Katowice 1992 r. str. 96.

²⁴³ APP. L[andratsamt in Pless] Pszczyna, sygn. 248.

i po potrąceniu wartości otrzymanych przez chałupników gruntów i zabudowań reszta należności przypadła dworowi. Podzielono ją na roczną rentę w wysokości 2 talarów i 20 srebrnych groszy od każdego chałupnika. Łączna kwota zobowiązań ze strony 5 chałupników wynosiła 13 talarów i 10 srebrnych groszy. Dwudziestokrotną sumę tej kwoty wypłacił od razu Reitzensteinowi Bank Rentowy w gotówce lub listach rentowych. Łącznie dwór otrzymał od chałupników 266 talary i 20 srebrnych groszy. Chałupnicy swoje roczne należności (2 tal. 20 srg.) mieli wpłacać do Banku Rentowego w czterech równych ratach, z których pierwsza miała być zapłacona już do 01.04.1852 r. Całkowita spłata renty dla Banku Rentowego miała nastąpić po uregulowaniu 56 i $\frac{1}{12}$ rat rocznych, co oznaczało, że wymazania długu na rzecz Banku Rentowego, który uwidoczniono w księdze wieczystej każdego gospodarstwa chałupniczego, mógł się spodziewać dotychczasowy chałupnik, teraz już wolny chłop, lub jego spadkobiercy po 56 latach pod warunkiem regularnych spłat, z drugiej jednak strony już po wpłaceniu pierwszej wpłaty chłop otrzymywał pełne prawo własności do otrzymanych gruntów.

Ponadto chałupnicy wymienili grunty z dworem w ilości po 2 morgi każdy, leżące przy stawie Kotlina. Byli to: Rusznik (lub Suszczyk), Kolender, Blacharz, Pisarek i Rzymyk. Każdy z nich w zamian otrzymał po 2 morgi pola od dworu w tzw. Olszynie, z wyjątkiem Rzymyka, którego nowy grunt leżał przy chałupie.

Dla celów uwłaszczenia chłopów i zniesienia szachownicy Królewska Generalna Komisja sporządziła plan gruntów pawłowickich, na których czerwonymi liniami oznaczono granicę gospodarstw chłopskich i dworu²⁴⁴.

Po kilku miesiącach pracy Królewskiej Generalnej Komisji, 03.06.1852 r. podpisana została kolejna umowa, której stronami byli i tym razem Fryderyk von Reitzenstein w imieniu syna Ferdynanda oraz posiadacze gospodarstw siodłaczych i zagrodniczych. Do siodłaków należeli: spadkobiercy Krosnego Pawła, Twardzika Jakuba, Brejzy Walentego, Szczybik Walek, spadkobiercy Knyry Tomasza, Gałuszki Macieja, Brejzy Andrzeja, Szczyrby Marcina, Gruchela Szymona, Burda Mateusz, Król Sebastian, Szmidowa Maria, Gałuszka Jerzy, Ścisłowski Andrzej, spadkobiercy Szwejkowskiego Jakuba, Burda Andrzej, spadkobiercy Szczyrby Mateusza, Gołysza Mateusza, Markitona Jakuba, Brejzy Mateusza, Lebioda Paweł i Orszulik Józef²⁴⁵.

W Pawłowicach zgodnie z treścią wyżej wymienionej umowy „po wieczne czasy” zniesiono obowiązki pańszczyźniane, które od wielu pokoleń ciążyły na chłopach: robocizna ręczna i sprzężajna, danina w owsie, danina czynszowa, obowiązek przedzenia konopi dla dworu, prawo dworu do wypasu owiec na gruntach chłopskich, wszystkie inne obowiązki względem dworu poza czynszem gruntowym

²⁴⁴ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 50, 198. Na podstawie: Königlich General - Kommission für Schlesien P. 7, P. 31, Kreis Pless oraz Archiwum Sądu Grodzkiego w Żorach, akta: Dobra Rycerskie Pawłowice III, Pawłowice V.

²⁴⁵ MŚC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 38 (*Uwolnienie od poddaństwa i uwłaszczenie chłopów*).

i opłatami laudemialnymi²⁴⁶, jakie tylko w Pawłowicach istniały; w przyszłości chłopci nie mieli być pociągani do żadnych posług, ani danin w naturze.

Z drugiej strony chłopci zrzekli się wszystkich uprawnień, które przysługiwały im ze strony dworu, takich jak: obowiązek wznoszenia budynków chłopskich przez dwór, prawo pobierania z dworskich lasów drzewa budulcowego, serwitut zbierania gałęzi i chrustu, serwitut grabienia ściółki leśnej, serwitut wypasania bydła na gruntach pańskich.

W wyniku uwłaszczenia chłopci pawłowiccy zostali ponadto zmuszeni do odstąpienia na rzecz dworu blisko połowy obszaru swych gospodarstw (nie licząc obszaru zabudowanego i ogrodów) o łącznej powierzchni 1 tys. 114 mórg i 79 prętów, co stanowiło bardzo dotkliwą cenę za zniesienie poddaństwa²⁴⁷. Wartości odstąpionych gruntów obrazuje poniższa tabela:

Tabela 1. Gospodarstwa chłopskie w Pawłowicach przed i po uwłaszczeniu

Lp.	Nazwisko i imię	Dotychczasowy obszar gospodarstwa w morgach		Obszar odstąpiony na rzecz dworu w morgach (w zaokrągleniu)
		Ogółem	Z tego podwórze i ogród	
1	Knyra Tomasz	135	3	66
2	Markiton Józef	140	6	67
3	Brejza Walenty	123	6	58
4	Gałaszka Jerzy	156	6	75
5	S-cy Gałuszki Macieja	44	3	20
6	Lebioda Paweł	174	5	84
7	Ściszoł Andrzej	169	6	51
8	S-cy Twardzika Jakuba	113	4	54
9	Gruchel Szymon	124	3	60
10	Szczybik Walek	73	5	34
11	S-cy Brejzy Mateusza	67	4	31
12	S-cy Szczyrby Mateusza	75	3	35
13	Burda Mateusz	82	3	39
14	S-cy Szwejkowskiego Jakuba	132	3	64
15	S-cy Brejzy Andrzeja	101	4	48
16	Burda Andrzej	55	3	26
17	Gobsza Mateusz	85	3	41
18	Szmid Paweł	106	3	51
19	Orszulik Józef	91	6	52
20	S-cy Króla Sebastiana	87	4	41
21	S-cy Krosnego Pawła	134	6	64
22	S-cy Szczurby Marcina	111	6	52
RAZEM:		2 377	95	1 113

Źródło: APC. L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit. str. 13.

²⁴⁶ Laudemium – jedno z obciążeń chłopskich, zwane też (głównie na Opolszczyźnie) „zdawne”, opłata pobierana przez pana przy sprzedaży i kupnie sołectwa, niektórych gospodarstw chłopskich, młyna, karczmy, itp., wynosząca zwykle 10 % wartości. Patrz: Kazimierz Popiołek, *Śląskie dzieje*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa - Kraków, 1976 r. str. 99.

²⁴⁷ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 49.

Zgodnie z umową, w ciągu 4 lat chłopci mieli też spłacić na rzecz dworu sumę 40 talarów każdy za znajdujący się w ich gospodarstwach dobytek dworski, narzędzia rolnicze i zasiewy, w rocznych ratach z oprocentowaniem w wysokości 5 %. Po spłaceniu tych należności inwentarz miał przejść na własność poszczególnych gospodarzy.

Celem zlikwidowania powstałej szachownicy (gruntów chłopskich z gruntami dworskimi), niektórzy chłopci zobowiązali się odstąpić na rzecz dworu swoje gospodarstwa wraz z częścią gruntów i zabudowaniami dla wyrównania linii granicznych i tak: Szczybik Michał odstąpił na rzecz dworu około 24 mórg, Mazur Mateusz – 21, Ściszoł Jędrys – 22, spadkobiercy Goździka Jędrysa – 22, Stencel Jurek – 21, Krosny Jurek – 31 mórg.

W tym punkcie umowy w wyraźny sposób widoczna była dążność dworu do uporządkowania struktury majątku, bez względu na wysoką cenę, ponieważ wszystkim wyżej wymienionym chłopom, którzy zdecydowali się opuścić swoje gospodarstwa i osiedlić w północnej stronie wsi, dwór na własny koszt zobowiązał się wznieść budynki. Każde nowo zbudowane „zamienne” obejście miało składać się z budynku mieszkalnego z chlewem i stodoły. Chłopi pod nowe gospodarstwo otrzymywali tyle samo ziemi, ile utracili godząc się na zniesienie szachownicy. Za nawożenie ogrodów i sadów mieli zostać wynagrodzeni przez dwór dodatkowo. Faktyczna zamiana gruntów nastąpiła w roku 1853, w sposób nieco inny niż planowano, bo ostatecznie uczestniczyli w niej: Szczybik Michał, Mazur Mateusz, spadkobiercy Goździka Jędrysa, Stencel Jurek, spadkobiercy Krosnego Jurka i Szargon Andrzej, którzy otrzymali wąskie pasy gruntów ciągnące się obok siebie, leżące między drogą Wiejską i Studzieńską. Po bokach tych gruntów leżały grunty Markitona Jakuba z jednej i Knyry Filipa z drugiej strony. Chłopi wokół nowych zabudowań wybudowanych przez dwór założyli wkrótce ogródki.

Po uregulowaniu spraw siodłaków przystąpiono do uwłaszczenia zagrodników, stanowiących drugą, obok siodłaków, kategorię mieszkańców Pawłowic. Według ugody, zagrodnicy mieli w wyniku uwłaszczenia otrzymać następujące obszary (w przybliżeniu): Szczybik Michał – 26 mórg, spadkobiercy Mazura Mateusza – 23, Ściszoł Jędrys – 26, Szargoń Andrzej – 26, spadkobiercy Godzka Jędrysa – 26, Stencel Tomasz – 25, Krosny Jerzy – 31, Godziek Michał – 15, Pupek Franciszek – 17, Szczyrzik Jan – 30 mórg.

Trzej ostatni zagrodnicy wymienili też grunty z dworem, jednak bez konieczności rezygnacji z budynków. Wymiana objęła: Godziek Michał – 14, Pupek Franciszek – 5, Szczyrzik Jan – 11 mórg.

Kolejną kwestią podlegającą regulacji były sprawy chałupników, których w omawianym okresie mieszkało w Pawłowicach pięciu: Rzymyk Jurek, Blacharz Franciszek, Rusznik (lub Suszczyk) Andrzej, Pisarek Tomasz, Kolender Jan.

Przy ustalaniu nowych stosunków między dworem a wymienionymi chałupnikami wchodziły w grę wzajemne zobowiązania, bo dwór posiadał prawo własności na nieruchomościach dotychczas przez nich zajmowanych oraz prawo do robocizn z ich strony i przędzenia konopi na rzecz dworu. Z drugiej zaś strony chałupnicy mieli prawo do wypasu na pańskim gruncie 2 krów, 1 cielęcia,

1 świni, prawo do siedemnastej miary przy młocce zboża i wyżywienie ze strony dworu w ciągu 6 dni żniwowania.

Uprawnienia dworu do laudemium czynszów gruntowych od chałupników uregulowano w podobny sposób, jak sprawy siodłaków. Pretensje dworu w tym zakresie zostały wyjęte spod regulacji umieszczonych w ugodzie z 03.06.1852 r. Według obliczeń urzędowych roczna renta dla jednego gospodarstwa siodłaczego miała wartość od 1 tal. i 1 srg. do 2 tal. 26 srg i 8 hal. Ogólna suma renty rocznej po zaokrągleniu wyniosła 31 tal. 23 srg. i 4 hal. od wszystkich gospodarstw siodłacyjnych łącznie. Dwudziestokrotność tej sumy – 635 tal. 16 srg. i 8 hal. przekazał Bank Rentowy w gotówce lub w listach rentowych na rzecz właściciela dworu. Od tej sumy co roku mieli płacić wszyscy siodłacy jeszcze dodatkowo 4,5 % w kwartalnych ratach przez 56 i $\frac{1}{12}$ lat²⁴⁸.

Zgodnie z opisaną wyżej zasadą zostały również obliczone, a następnie zlikwidowane dotychczasowe uprawnienia dworu do czynszów gruntowych, daniny w owsie, kurach, robocizny ręcznej, po potrąceniu wyżywienia w ciągu 14 dni żniwnych i przedzeniu konopi, które przysługiwały od zagrodników, co oznaczało, że zagrodnicy Tomasz Stencel, spadkobiercy Andrzeja Godźka, Andrzej Szargon, Jurek Krosny, Józef Szczybik, spadkobiercy Józefa Szczerby, Jan Szczyrzik, spadkobiercy Maryny Strzelczyk, Paweł Ścisło, Zofia Rzymykowa, Franciszek Pupek i Jakub Godziek, mieli razem płacić również przez 56 i $\frac{1}{12}$ roku na rzecz Banku Rentowego 177 tal. 25 srg. rocznie. Na każdego z nich przypadało od 10 tal. 24 srg. do 16 tal. 6 srg., co stanowiło bardzo duże obciążenie, bo np. za 8 talarów można było wówczas nabyć dwa konie.

Trudno się dziwić, że w tej sytuacji zagrodnicy wnieśli protest do projektu załatwienia sprawy i żaden z nich nie podpisał recesu likwidacyjnego. Na posiedzeniu Królewskiej Generalnej Komisji, w dniu 16.07.1852 r. oświadczyli, że jeżeli raz dano im wolność, nie widzą powodu płacić rat dworowi lub Bankowi Rentowemu. Pomimo sprzeciwu, orzeczenie Komisji zapadło i zagrodnicy musieli przystąpić do spłacania należności.

Wkrótce okazało się, że również chałupnicy, oprócz poprzednio ustalonych sum, musieli zapłacić za zniesione ciężary: obowiązek pracy ręcznej, czynsz gruntowy, przedzenie i laudemium, które to prawa przysługiwały dotychczas panu wsi, a miały ulec likwidacji. Od obliczonych kwot potrącono na szczęście dotychczasowe uprawnienia chałupników: wyżywienie w czasie zimowej młocki, wolna pasza dla 2 krów, 1 cielęcia i świń, prawo zbierania chrustu i ściółki w lesie oraz prawo 17-tej miary przy młocce. Chałupnicy zakwestionowali projekt regulacji twierdząc, że przy oszacowaniu wartości ich gospodarstw i obliczeniu czystego dochodu, do szacunku wliczono wartość budynków, co jednak według ich opinii było niewłaściwe, ponieważ budynki wybudowali oni sami a nie dwór. Na znak protestu nie zgłosili się do podpisania recesu, wobec czego Komisja zarządziła przymusowe ściągnięcie podpisów przez sąd. Ostatecznie do płacenia należności zobowiązano chałupników: Cimałową Mariannę, Zolicha Jakuba, spadkobierców Zachorka Jakuba,

²⁴⁸ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 49 - 51; APP. L. Pszczyna, sygn. 248, Tłumaczenie tekstu niemieckiego: Roman Nogły, Pawłowice.

Markitonową Annę, Krzystka Jurka, Przybyłę Jakuba i Rzymelkę Michała, na których przypadały kwoty od 3 tal. 21 srg. do 8 tal. 7 srg., co w sumie dawało kwotę 42 tal. i 29 srg.

Osobno obliczono wartość dotychczasowych praw dworu: prawo własności, robocizny ręczne chłopów, przedzenie, czynsz gruntowy od części gruntów. Obliczeń dokonano po potrąceniu niektórych należności chłopskich, takich jak wolne pasienie, 17-ta miara przy młocce, zbieranie chrustu i ściółki przez zagrodników i chałupników, którzy obliczone kwoty wpłacali do Banku Rentowego. Suma rocznej spłaty od 26 osób miała wynosić w tym przypadku 86 tal. i 29 srg., od 1 tal. i 17 srg. do 6 tal. 29 srg. na każdego. Do opłat tych zobowiązano: Krzystka Franciszka, Gruchela Jerzego, spadkobierców Dziędziela Tomasza, Poloka Macieja, Zimka Józefa, Kępnego Pawła, Stanieczka Andrzeja, Pisarka Macieja, Strzyżyka Wawrzyńca, Pisarka Jana, Niemca Jakuba, Cimałę Pawła, spadkobierców Mańki Józefa, Chytrego Jana, Chytrego Szymona, Czakonia Jurka, spadkobierców Lebiodzika Jana, Buchtę Jurka, Krosnego Andrzeja, spadkobierców Filipka Mateusza, Döringera Franciszka, Sadloka Jurka, Pupka Franciszka, Ściszoła Jakuba, Wiatroka Szymona i Bracharczyka Franciszka²⁴⁹. I w tym przypadku chłopci zakwestionowali projekt likwidacji dotychczasowych obowiązków i nie podpisali stosownego dokumentu.

Kolejnym zagadnieniem była likwidacja pańszczyzny wolnych chałupników, których w Pawłowicach było 18, a ich nazwiska zostały ujęte w tabeli likwidacyjnej: spadkobiercy Kaszy Jana, Peszka Jana, Temicha Jerzego, Baroń Józef, Brandys Franciszek, spadkobiercy Małka Michała, Piegza Jan, Belok Andrzej, Brandys Franciszek, spadkobiercy Małka Józefa, Loga Jan, Waleczkova Maryna, spadkobiercy Wantuły Józefa, Cimała Jan, Dyrdek Paweł, Brandys Franciszek, Zieleźnik Jan i Kubuś Józef²⁵⁰.

Wolni chałupnicy zobowiązani byli dotychczas do następujących świadczeń i robocizn na rzecz dworu: czynsz gruntowy, robocizny w okresie żniw z wyżywieniem ze strony dworu, zgłaszanie się do łowienia ryb (z wyjątkiem 4 osób), daniny w kurach, przedzenie, chodzenie z „posyłką”, laudemium w wysokości 10 % przy sprzedaży nieruchomości osobie nie pochodzącej z Pawłowic.

Jedynym uprawnieniem wolnych chałupników było prawo wypasu krów, cieląt i świń na gruntach dworskich, ale przy obliczaniu renty wykupnej wnieśli oni także pretensje do prawa grabienia ściółki i zbierania chrustu w lasach. Jednak Reitzenstein udowodnił, że uprawnienia te były dotychczas płatne i nie mogą wchodzić w skład rozliczenia. Ogólna suma renty rocznej w tym przypadku została obliczona na 59 tal. i 1 srg., z czego na każdego z 18 wolnych chałupników przypadało od 28 srg. do 6 tal. Tylko jeden wolny chałupnik – Zieleźnik podpisał projekt likwidacyjny, pozostali opuścili lokal ze słowami: „chodźcie, chodźcie niech wypadnie jak chce!”²⁵¹.

W trakcie regulacji zniesiono również wzajemnie uprawnienia dworu i dwóch gospodarstw młynarskich. Na pierwszym młynie (nr wykazu hipotecznego 46), należącym do spadkobierców

²⁴⁹ MŚC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 38 (*Uwolnienie od poddaństwa i uwłaszczenie chłopów*).

²⁵⁰ Ibidem.

²⁵¹ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit., str. 51 - 53.

Jerzego Wantuły ciążyły następujące obowiązki wobec dworu: roczny czynsz gruntowy w wysokości 11 tal. 10 srg. (od obszaru 20 mórg roli i łąki), 8 dni pieszej robocizny w czasie żniw za wikt, na równi z wolnymi chałupnikami, czynsz od psów w wysokości 1 tal. 18 srg., mielenie całego zboża dworskiego bez wynagrodzenia i miary młynarskiej, laudemium 10 % na równi z wolnymi chałupnikami, stawanie do połowu ryb w tych okresach, kiedy staw Wantułów był zarybiony. Łączna roczna wartość tych ciężarów została oszacowana na 14 talarów.

Wzajemnym obciążeniem dworu na rzecz młyna było wolne pastwisko dla 2 koni, 5 krów, 2 cieląt i 5 świń, a jego wartość obliczano na 12 tal. i 10 srg. Po obliczeniu wartości wzajemnych obciążeń, do rozliczenia pozostawała kwota 1 tal. 20 srg.

Drugi młyn (nr wykazu hipotecznego 7) należał do spadkobierców Michała Pachuły i był obciążony w następujący sposób: roczny czynsz gruntowy w wysokości 1 tal. 2 srg. (od obszaru 16 morgów roli i łąki), danina zbożowa w wysokości 30 szefli po 1 tal., gdy staw Pachułów był pod wodą, zaś 15 szefli gdy staw był suchy, 2 kapłony lub 12 srg., robocizna w wymiarze 12 dni w okresie żniw, z utrzymaniem ze strony dworu, opłata za jedną utuczoną świnię w wysokości 3 tal. 6 srg., przedzenie 2 sztuk przędzy lub zapłata 9 srg., naprawianie dworskich dachów gontowych, laudemium 10 % przy zmianie posiadacza młyna, przewóz ryb dworskich, gdy staw był zarybiony. W tym wypadku do obowiązków dworu należało: udostępnienie pastwiska dla 5 krów i 5 cieląt młynarza za opłatą po 10 srg. za krowę i 5 srg. za cielę, pasące się przy dworskim stadzie, lecz pod dozorem pastucha młynarza. Roczna wartość obciążeń rzeczowych drugiego młyna wyniosła ogółem 18 tal. i 29 srg., zaś wzajemne uprawnienie dworu 7 tal. 25 srg. 8 fen., co w ostatecznym rozliczeniu dawało 11 tal. 3 srg. i 4 fenigi. Ustalono, że młyny miały rocznie odprowadzać do Banku Rentowego: młyn Wantuły – 1 tal. 15 srg., młyn Pachuły – 10 tal.

Posiadacze młynów mimo otrzymanego wezwania od Królewskiej Generalnej Komisji nie stawili się na wyznaczoną rozprawę²⁵².

Bilans uwłaszczenia w Pawłowicach w przeliczeniu na gotówkę za samą tylko likwidację pańszczyzny i danin wynosił ogółem 9 tys. 348 tal. 2 srg. i fenigi, które Ferdynand von Reitzenstein miał otrzymać od właścicieli uwłaszczonych gruntów. W tej kwocie zawarto również 40 tal., które miał wpłacić Skarb Państwa za nabyty od dworu grunt, przeznaczony pod budowę Urzędu Celnego w Pawłowicach²⁵³.

W trakcie analizy dokumentów uwłaszczeniowych, natrafiono również na informacje dotyczące okresu sprzed przyjazdu Królewskiej Generalnej Komisji do Pawłowic związane z problematyką uregulowania szkód wyrządzanych przez zwierzęta dworskie na gruntach chłopskich. 07.01.1852 r. została zawarta umowa pomiędzy rolnikami (22 osoby) a dworem, w ramach której dwór zobowiązał się świadczyć stałe usługi rolne i przekazywać drewno budowlane. Umowa objęła również wymianę pól oraz przejęcie przez dwór opuszczonych gospodarstw chłopskich. Z treści

²⁵² APP. L. Pszczyna, sygn. 248 (umowa z dnia 12.10.1855 r.), str. 84 - 85.

²⁵³ MŚC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 38 (*Uwolnienie od poddaństwa i uwłaszczenie chłopów*).

częściowo odczytanych dokumentów (pełna interpretacja jest niemożliwa ze względu na brak czytelności wielu ustępów) można wnioskować, że strony nie uznały treści ugody, ponieważ 25.11.1854 r. baron von Reitzenstein, niektórzy rolnicy – właściciele gruntów graniczących z gruntami dworskimi oraz drobni dzierżawcy złożyli odwołanie dotyczące nieporozumień związanych z regulacją szkód wyrządzanych przez dwór oraz wymianą dóbr. Stronami konfliktu był więc dwór oraz właściciele lub spadkobiercy gruntów chłopskich w Pawłowicach: Krosny Paweł, Twardzik Jakub, jego żona Zuzanna, z domu Chytry, córki Klimosz Maryna, Józefa, Hanka, Franciszka, opiekun – pełnomocnik Szargon Andrzej, Brejza Walenty, Brejza Jan, Brejza Marianna, wdowa po Daiku Pawle, Brejza Paweł, Brejza Mateusz, Zofia, po mężu – Lebioda, Szczybik Paweł, Szczybik Walek, Krzywacz Tomasz. Przedmiotem konfliktu były przede wszystkim szkody wyrządzane przez zwierzęta hodowlane stanowiące własność dworu oraz dzikie pochodzące z lasów należących do dworu²⁵⁴.

Wspomniana Komisja aktem nr II lit. I nr 40 z dnia 05.12.1854 r. zleciła Królewskiemu Staroście w Pszczynie, hrabiemu von Westarp, przeprowadzenie rozpoznania sprawy. Upoważniono równocześnie pana Boenisch, Królewskiego Powiatowego Radcę Sądowego w Pszczynie do przeprowadzenia dochodzenia. Radca Boenisch w trakcie czterech rozpraw z udziałem zainteresowanych stron sporządził umowę składającą się z dwóch części:

I część – dotyczyła uregulowań między dworem a sąsiadującymi z nim właścicielami pól, sadów, lasów i stawów, którzy ustawicznie ponosili szkody wyrządzane przez zwierzęta dzikie z dworskich lasów i hodowlane, należące do dworu. Wysokość odszkodowań ze strony dworu dla poszczególnych chłopów ustalono indywidualnie, w postaci drewna budowlanego i opałowego, zboża, mąki, usług transportowych oraz ryb. Uzgodniono też wymianę działek stale zagrożonych szkodami na inne, należące do dworu. W końcówce tej części umowy zaznaczono, że wszyscy zainteresowani wysłuchali jej treści i następnie podpisali, a ponieważ była sporządzona w języku niemieckim, wszyscy oświadczyli, że treść zrozumieli, zaakceptowali i że rezygnują ze sporządzania jej w języku polskim. Pod treścią umowy widnieją podpisy 22 osób [część nieczytelna], m.in. takich jak: Zachorek Józef, Godziek Jan, Brejza Paweł, Brejza Maryna, Domin Grzegorz, Niezgoda Katarzyna i Mateusz, Dajka Paweł, Lebioda Zofia, Szczybik Paweł, Krzywacz Tomasz, Krosny Paweł, Twardzik Jakub, Klimosz Maryna, Hanke Józefa i Franciszka.

II część – regulowała wysokość i formę renty rocznej od dzierżawców stawów rybnych i młynów na rzecz właściciela dworu. Renta mogła mieć charakter pracy fizycznej świadczonej przez dorosłego członka rodziny, obowiązku bezpłatnego zmielenia zboża, dostarczenia odpowiedniej ilości ryb ze stawu w zależności od jego wielkości, wraz z wymogiem obecności przedstawiciela dworu przy odławianiu, dostarczania krów, cieląt, świń, kur, częściowego utrzymania rocznego miejscowej parafii rzymsko – katolickiej oraz organisty. Wartość renty miała być przeliczana na talary i srebrne grosze i uiszczana na rzecz dworu. W umowie zaznaczono, że w razie śmierci dzierżawcy obowiązek

²⁵⁴ APP. L. Pszczyna, sygn. 248, str. 84 - 85.

świadczenia przechodzi na jego spadkobierców. W zestawieniu dzierżawców występuje 31 nazwisk oraz obszarów ich dzierżaw, jak też wysokości świadczeń. Podobnie jak w pierwszej części treść umowy została odczytana, po czym podpisana przez zainteresowanych dzierżawców z jednej i przedstawiciela dworu, barona Fryderyka von Reitzensteina z drugiej strony. Nastąpiło też oświadczenie zainteresowanych, że treść ustaleń zrozumieli i nie wymagają sporządzenia umowy w języku polskim. Data ostatniego zebrania i podpisania umowy, to 12.10.1855 r. (zamiast podpisów w większości krzyżyki)²⁵⁵.

Regulacja stosunków pańszczyźnianych w Pawłowicach trwała jeszcze przez jakiś czas mimo, że większość spraw, dzięki sprawnemu działaniu Królewskiej Generalnej Komisji oraz pruskich urzędów załatwiono w ciągu 1852 r. Drobniejsze regulacje ciągnęły się do 1854 r.²⁵⁶ lub jak w przypadku omówionym wyżej, do 1855 r.

W tym samym czasie przebiegały procesy uwłaszczeniowe w Pielgrzymowicach, o czym świadczą dokumenty archiwalne z lat 50-tych XIX w. zachowane w Archiwum Państwowym w Pszczynie²⁵⁷, niestety ze względu na bardzo niewyraźne pismo protokolanta niemożliwe do odczytania, z wyjątkiem pojedynczych ustępów, które jednak bez odpowiedniego kontekstu niewiele wnoszą do badanej problematyki. Wypada tylko żałować, że w tym jak i licznych innych przypadkach, mimo względnie dobrego stanu akt stają się one bezużyteczne ze względu na coraz rzadziej spotykaną wśród współczesnych germanistów umiejętność odczytywania starych tekstów, nie tylko rękopiśmiennych, ale także druków sporządzonych gotykiem. Brak tej umiejętności dziwi szczególnie u licznych tłumaczy przysięgłych (!). Dzięki odczytaniu niektórych ustępów akt można się domyślać, że umowa uwłaszczeniowa pomiędzy baronem Ferdynandem von Reitzenstein zastępowanym przez ojca barona Fryderyka von Reitzenstein oraz właścicielami gruntów zaznaczonych w wykazie pod nr 11, 12 i 16 została podpisana 28.04.1852 r., jednak podobnie jak w Pawłowicach w następnych latach musiały przebiegać dodatkowe procedury²⁵⁸.

W Bziu Górnym – trzeciej wsi związanej z Reitzensteinami uwłaszczenie przypało na czasy Karola von Lipa – wuja młodocianego Ferdynanda von Reitzenstein, który odsprzedał je ostatecznie temu ostatniemu w roku 1868. Warunki regulacji w tej miejscowości nie są nam znane. Szukając odniesień na terenie innych miejscowości, leżących w pobliżu omawianego obszaru warto wspomnieć, że w niedalekim Wodzisławiu, Królewska Generalna Komisja podjęła działalność w maju 1851 r., a „ugoda stron doszła rychło do skutku, odszkodowanie dla dominium obliczono i ustalono na 83 tys. 450 talarów”²⁵⁹. Podobnie jak w Pawłowicach, w miejsce dotychczasowych ciężarów dominialnych, które wymazano z ksiąg hipotecznych wszedł obowiązek płacenia renty, która w zależności od oświadczenia zobowiązanego „miała być uiszczana przez 56 lat i miesiąc, gdy ten zgodził się na obniżkę $\frac{1}{10}$ pełnej renty przy

²⁵⁵ Ibidem, str. 95 - 96.

²⁵⁶ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 51.

²⁵⁷ APP. L. Pszczyna, sygn. 250, str. 6 - 7.

²⁵⁸ Ibidem.

²⁵⁹ Franz Ignatz Henke, *Kronika czyli opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego na Górnym Śląsku*. Część I Grudzień 1860 r. Część II październik 1864 r. Wyd. Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Wodzisław Śląski 2003 r. Cz. II str. 201.

wpłaceniu renty do Banku Rentowego, albo przez 41 lat i miesiąc przy płaceniu pełnej renty, jeżeli na taką się zadeklarował; po czym ustanie całkowicie obowiązek dalszego płacenia renty”²⁶⁰.

Struktura rolna omawianych terenów po zakończeniu procesu uwłaszczenia kształtowała się podobnie jak na pozostałych obszarach Śląska. Powstały liczne karłowate gospodarstwa, wśród nich również gospodarstwa drobnych dzierżawców, które swego rodzaju wianuszkami otaczały wielkie posiadłości ziemskie, zapewniając tym samym tanią siłę roboczą dla dworu. Wielką własność ziemską nadal stanowiły latyfundia niemieckich ziemian i potentatów przemysłu. Według danych z okresu 1921-1923, a więc około 70 lat po uwłaszczeniu w rękach prywatnej własności folwarcznej znajdowało się nadal aż 45,4 % powierzchni Górnego Śląska zajmujących obszar 145.647 ha, z czego 83,2 % przypadało na 24 majątki o powierzchni ponad 1000 ha, do których zaliczamy również majątek Reitzensteinów. Wśród magnatów pierwsze miejsce zajmował książę pszczyński posiadający 42 tys. ha tj. 40 % powierzchni powiatu Pszczyzna²⁶¹. Reitzensteinowie posiadali wprawdzie tylko od 2,17 – 2,21 % powierzchni tego powiatu, niemniej, ze swoim arealem znajdowali się w czołówce ziemian okręgu pszczyńskiego do końca II wojny światowej.

Podsumowując problematykę uwłaszczenia należy stwierdzić, że przeprowadzone w połowie XIX w. reformy dały dużej części chłopów wymarzone prawo własności ziemi i zwolniły ich od feudalnych świadczeń, jednak za bardzo wysoką cenę, co dotyczyło również – jak wykazano wyżej – chłopów pawłowickich. Odszkodowania chłopskie doprowadziły do powiększenia wielu pańskich folwarków, a zasoby finansowe ich właścicieli uległy często pomnożeniu. Według przybliżonych obliczeń szlachta śląska przejęła w toku regulacji około 100 tys. mórg chłopskiej ziemi, tytułem odszkodowania otrzymała 2,5 mln talarów w gotówce, na szereg lat zapewnienie rocznej renty oraz spore ilości zboża. Ponadto, w toku regulacji, panowie często zamieniali gorszą ziemię na lepszą odbieraną chłopom, zdarzało się też rugowanie chłopów z ziemi²⁶². Mimo krytycznych ocen uwłaszczenia, nie da się ukryć, że uwolniony z poddaństwa i uwłaszczony chłop mógł teraz wziąć swój los we własne ręce i pracując na własny rachunek poprawiać byt rodziny. Pruska droga rozwoju kapitalizmu umożliwiła przechodzenie od dotychczasowych, feudalnych stosunków do nowych, kapitalistycznych, które, chociaż nie pozbawione elementu wyzysku, otwierały przed jednostkami pracowitymi i zaradnymi szerokie możliwości zarobkowania.

3. PAWŁOWICE I BZIE GÓRNE POD RZĄDAMI JANA VON REITZENSTEINA

Dzieje dóbr rycerskich w Pawłowicach, Bziu Górnym i Pielgrzymowicach związane z osobą Ferdynanda von Reitzensteina, pierwszego przedstawiciela starego, niemieckiego rodu, gospodarującego w Pawłowicach zakończyły się w 1905 roku. 10 lutego baron – jak powszechnie

²⁶⁰ Ibidem.

²⁶¹ Mieczysław Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1960 r. str. 289.

²⁶² Kazimierz Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 r.* Śląski Instytut Naukowy. Wydawnictwo Śląsk. Wyd. II. Katowice 1972 r. str. 213.

go tytułowano, zmarł w wieku 67 lat po ciężkim zapaleniu płuc w swojej siedzibie – pawłowickim pałacu. W sześć dni później jego szczątki złożono do murowanego grobowca przy kościele w Pawłowicach. Pogrzeb był bardzo uroczysty, zmarłego żegnały „ogromne rzesze kochających go ludzi”²⁶³. Wdowa Paulina jeszcze przez wiele lat służyła pomocą i radą swojej rodzinie, mieszkając aż do śmierci w 1927 r. w Pawłowicach.

Zgodnie z testamentem Ferdynanda von Reitzenstein, majątek ziemski obejmujący ziemie w trzech miejscowościach został podzielony. Pawłowice wraz z pałacem i Bzie Górne, otrzymał pierworodny syn Jan Paweł Ferdynand Fryderyk Wilhelm baron von Reitzenstein, zaś Pielgrzymowice – Karol Adolf Walenty baron von Reitzenstein. Następne lata pokazały, że losy obydwu majątków potoczyły się odmiennie. O ile Pawłowice i Bzie Górne rozkwitały pod rządami Jana, o tyle w Pielgrzymowicach rozpoczął się powolny upadek, zakończony ostatecznie sprzedażą w 1936r.

Trzeci syn Ferdynanda, Ferdynand Karol Walenty baron von Reitzenstein (ur. 23.11.1868 r. w Pawłowicach, zm. 08.06.1952 r. w Bad Homburg – Niemcy) wybrał karierę wojskową, nie wiążąc swego życia z majątkiem ziemskim. Po ukończeniu studiów i uzyskaniu wojskowego wykształcenia awansował na stopień królewskiego pruskiego pułkownika. W 1891 r. zawarł związek małżeński w Jakubowicach, pow. Koźle z Marthą Seeger von Szczutowski²⁶⁴. Jakubowice były rycerskim dobrem znajdującym się w rękach jej rodziny już od 1817 r. Majątek obejmujący obszar o powierzchni 284 ha nastawiony był głównie na uprawę lnu, buraków i gospodarkę zbożową²⁶⁵.

Brak informacji co do miejsca zamieszkania małżonków w pierwszym okresie małżeństwa nasuwa przypuszczenie, że na pewno było ono związane z karierą wojskową Ferdynanda. Mogły to być Głubczyce, bo tam urodziły się wszystkie jego dzieci: trzech synów i córka. W kolejności byli to:

- Jan Robert Ernest Wilhelm Ferdynand (ur. 31.03.1892 r. w Głubczycach, zm. 27.06.1968 r. w Paryżu). Zajmował się kupiectwem, w 1917 r. ożenił się w Pawłowicach z Charlottą Haring (ur. 04.11.1891 r.). Po rozwodzie w 1925 r. ożenił się 4 lata później w Paryżu z Price Jürgens, niestety również ten związek nie był udany i zakończył się rozwodem w Cannes w 1947 r., po raz trzeci Jan Robert ożenił się w 1952 r.,

- Helmut, ur. 29.07.1893 r. w Głubczycach, zm. 22.08.1944 r. w Warszawie,

- Ernest Werner Paweł Ferdynand (ur. 25.11.1894 r. w Głubczycach, zm. 31.05.1979 r. w Kassel/Niemcy). Został pisarzem, ożenił się w 1923 r. w Bazylei z Anną Fuchs (ur. 12.11.1890 r. w Bazylei, zm. 01.01.1985 r. w Kassel), mieli dwoje dzieci: Joanna Anna Nepomucena i Karol Ferdynand, które wykazywały, podobnie jak ojciec uzdolnienia artystyczne. Joanna pracowała w teatrze lalek, zaś Karol Ferdynand zajmuje się malowaniem i wiele jego obrazów ozdabia współczesne domy Reitzensteinów. Chętnie maluje obrazy związane z przeszłością Pawłowic,

- Maria Gabriela (Yella) Marta (ur. 19.10.1896 r. w Głubczycach, zm. w 1970 r. w nieznanym miejscu). 04.10.1916 r. wyszła za mąż w Weimarze za Ulricha von Detten (ur. 13.07.1883 r. w Hagen,

²⁶³ A. Nowack, op. cit. str. 187.

²⁶⁴ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 153, 155.

²⁶⁵ *Schlesisches Güter Adressbuch* (dalej: SGA). Breslau 1912 r. str. 153, 155.

zm. 16.10.1957 r. w Bad Homburg). Mieli dwoje dzieci: Fryderyka Wilhelma i Gabrielę. Na ich temat drzewo genealogiczne opracowane przez F. L. von Reitzensteina podaje jedynie szczątkowe informacje²⁶⁶.

Wspomniany wyżej Ferdynand Karol Walenty, nie otrzymał żadnej z części rozległego majątku ojca. Testament zawierał jednak klauzulę, która w przyszłości umożliwiła synowi Ferdynanda – Helmutowi objęcie majątku w Pielgrzymowicach, po bezpotomnej śmierci Karola Adolfa Walentyna²⁶⁷.

Rok 1905 dla spadkobierców Ferdynanda Muarycego Walentego oznaczał początek nowego rozdziału w ich życiu, związanego z przejęciem ziemi i koniecznością prowadzenia dwóch odrębnych już teraz majątków.

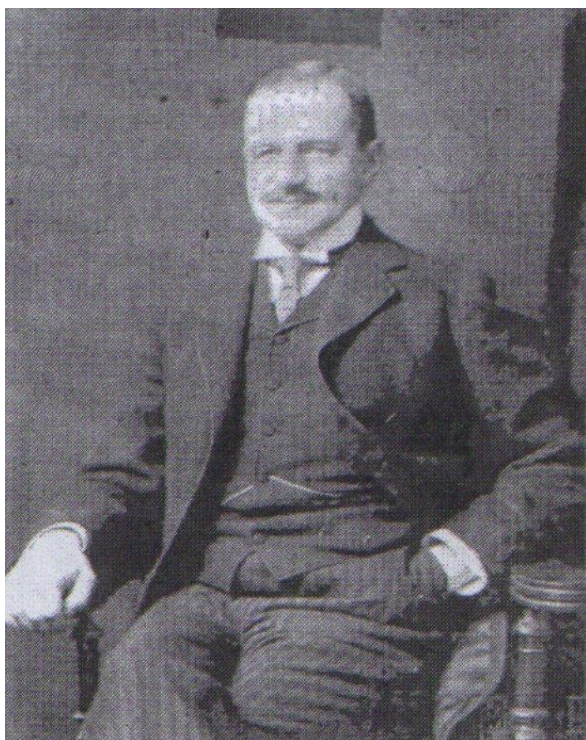
Jan Paweł Ferdynand baron von Reitzenstein, nowy właściciel Pawłowic (zapamiętany przez mieszkańców jako Hans) z chwilą objęcia spadku miał 40 lat. Dzieciństwo spędził w Pawłowicach, po okresie domowej nauki uczył się następnie w Paczkowie, pow. Nysa, gdzie uzyskał maturę. W trakcie studiów prawniczych dwukrotnie był wzywany do służby wojskowej, którą odbywał w Głubczycach. Z wojskiem związał się na dłużej, kończąc swą karierę w randze królewskiego pruskiego rotmistrza. W Głubczycach wstąpił też w związek małżeński z poznaną tam Elżbietą Bischoff (ur. 16.08.1872 r. w Głubczycach, zm. 01.09.1932 r. w Pawłowicach), córką królewskiego pruskiego radcy starostwa powiatowego, Karola Bischoffa i Gertrudy von Hellmann. Był wtedy w randze aspiranta na oficera armii pruskiej. Przez jakiś czas pełnił też obowiązki dowódcy regimentu huzarów w Torgau²⁶⁸. Jan i Elżbieta doczekali się trzech synów:

- Karol Egon Ferdynand Juliusz Maurycy Maria baron von Reitzenstein ur. 18.04.1894 r. w Głogówku, zm. 03.04.1973 r. w Bodendorf (Westfalia, RFN),
- Hubert Mikołaj Paweł Maria Werner baron von Reitzenstein ur. 05.12.1895 r. w Hannoverze, zginął 11.05.1945 r. w Milspe (Westfalia, RFN),
- Ferdynand Kurt Maksymilian Fryderyk Juliusz baron von Reitzenstein ur. 19.10.1897 r. w Głubczycach (Leobschütz), zm. 15.02.1994 r. w Hannoverze (RFN).

²⁶⁶ *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, str. 155 - 156.

²⁶⁷ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 64; w dostępnych zbiorach archiwalnych autorce nie udało się odszukać testamentu Ferdynanda, jednak taką klauzulę potwierdziło przyjęcie przez Helmuta w r. 1924 Pielgrzymowic po nagłej śmierci jego wuja Karola.

²⁶⁸ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 64; *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 154.



Jan Paweł Ferdynand Fryderyk Wilhelm, baron von Reitzenstein (1865-1941) i jego pierwsza żona Elżbieta (1872-1932 z domu Bischoff (Źródło: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 76).

Po śmierci pierwszej żony Elżbiety w 1932 r., Jan zawarł ponowny związek małżeński (25.11.1935 r.) z młodszą od siebie o 14 lat Antonią von Cleve (ur. 02.12.1879 r. w Maniowie, pow. Głogów, zm. 28.09.1948 r. w Wiesa na Górnych Łużycach²⁶⁹), którą do dzisiaj wspominają mieszkańcy Pawłowic. W opinii niektórych z nich, baronowa zwana powszechnie „Booza” była zbankrutowaną hrabianką z Wiednia, która zamieszkała na stałe w Pawłowicach w połowie lat trzydziestych XX w., w trzy lata po śmierci Elżbiety – pierwszej żony Jana. Dorosłe już wtedy dzieci barona niechętnie odnosły się do ożenku ojca. Ślub odbył się w kościele w Pawłowicach, podobno spośród dzieci barona uczestniczył w nim tylko najstarszy syn, Karol Egon, jako drużba²⁷⁰. Jedynym odnalezionym dokumentem potwierdzającym fakt istnienia tej osoby (poza drzewem genealogicznym Reitzensteinów opracowanym przez F. L. von Reitzenstein) jest zaświadczenie znajdujące się w Archiwum Państwowym w Pszczynie potwierdzające fakt pobytu w Pawłowicach osoby o takiej samej dacie i miejscu urodzenia, noszącej nazwisko Bose Antonia [przy okazji wyjaśniło się pochodzenie jej przezwiska „Booza”] – urodzonej 02.12.1879 r. w Malnau [w dawnym powiecie Głogów taka miejscowość nie występowała, wobec tego należy to uznać, za błąd urzędnika prowadzącego dokumentację; rzeczywistym miejscem jej urodzenia było Mahnau, czyli Maniów], pow. Głogów, mężatki, ewangeliczki, która przybyła 08.08.1925 r. z Lüben na podstawie paszportu

²⁶⁹ *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 154. Patrz też: Karol Egon von Reitzenstein, *Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz“ im Kreis Pless. Oberschlesien*, 1963 r. (rękopis).

²⁷⁰ Źródła wywołane: Anzelm Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.

ważnego do 25.08.1925 r. i wyjechała 26.08.1925 r. również do Lüben²⁷¹. Można się domyślać, że w następnych latach Antonia Bose owdowiała i po śmierci pawłowickiej baronowej Elżbiety poślubiła Jana. Nazwisko von Cleve, pod którym wymienia ją „Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein” mogło być jej panińskim nazwiskiem.

Jan, wkrótce po śmierci ojca i objęciu majątku, prawdopodobnie na przełomie 1905 i 1906 r. zorganizował przeprowadzkę swojej rodziny z Głubczyc do Pawłowic, zamieniając aktywną służbę wojskową na życie właściciela ziemskiego. Jeszcze w 1905 r. rozpoczął krótkie, ale potrzebne mu do nowych obowiązków studia rolnicze w Berlińskiej Szkole Wyższej, by po roku objąć gospodarkę. Wiedza zdobyta na studiach prawniczych i agrotechnicznych oraz doświadczenie dowódcy zdobyte w wojsku sprawiły, że jego majątek stale rozkwitał stając się wzorem dla okolicznych ziemian. Przez następnych blisko 40 lat, aż do śmierci w 1941 r., nowy właściciel energicznie pracował, unowocześniając majątek i prowadząc aktywną działalność na terenie ziemi pszczyńskiej jako wzorowy gospodarz i społecznik.

Wkrótce w dolnej części dziedzińca pałacowego wybudowano, wzorem innych dużych majątków ziemskich, budynek administracyjny z mieszkaniem dla zarządcy. Przystąpiono też do przebudowy starego, pochodzącego jeszcze z XIX wieku budynku stojącego na terenie parku, naprzeciw folwarku Raczków. W efekcie powstała elegancka willa, w klasycznym stylu, w którym w następnym pokoleniu zamieszkał, oczekujący na przyjęcie majątku najstarszy syn Karol Egon wraz z rodziną, by po śmierci Jana wprowadzić się do pałacu²⁷².

4. ZAŁOŻENIE PAŁACOWO – PARKOWE W PAWŁOWICACH

Równoległe z realizacją zadań gospodarczych, jeszcze w 1905 r. nowy gospodarz rozpoczął zakrojone na wielką skalę prace budowlane w pałacu. Ta pochodząca sprzed ponad 100 lat budowla wymagała gruntownej renowacji i modernizacji. Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi sprawom rezydencji ziemiańskich w tym okresie, tym bardziej, że problematyka tego typu budowli doczekała się w ostatnich latach wielu ciekawych opracowań²⁷³.

Dawni, a także współcześni mieszkańcy Pawłowic pamiętający czasy Reitzensteinów w odniesieniu do ich siedziby najczęściej używają określenia zamek. Również na pieczęci Reitzensteinów używanej dla celów urzędowych widniał napis „Schloss Pawlowitz” (Zamek Pawłowice). W herbie Pawłowic, ukształtowanym być może w okresie XVIII w., a przedstawiającym koronę nad trzema połączonymi gwiazdami (który jest widoczny na pieczęci z XVIII wieku), umieszczono również napis: SCHLOSS PAWLOWITZ /PLESSNER/CREYS. Widnieje

²⁷¹ APP. St. Pszcz. Sygn. 157. Wykazy cudzoziemców 1925 r., str. 85.

²⁷² F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 68.

²⁷³ Patz m.in. Irma Kozina, *Palace i zamki na pruskim Górnym Śląsku w latach 1850-1914*. Katowice 2001 r.; Materiały Państwowego Muzeum Zamkowego w Pszczynie. Red. Janusz Ziemiński. T. IV. Pszczyna 1987 r.; T. IX. Pszczyna 1996 r. (wybrane artykuły); Maria Cichoń-Bitka, *Moszna. Zamek i azalie*. 1998 r.; Josef von Golitschek, *Schlesien. Lander Schlösser*. Würzburg 2000 r. i inne.

on na dokumentach z 1825 r., 1855 r. i 1856 r. przechowywanych w Archiwum Śląskim. Herb ten zniknął następnie z pieczęci, a nowsza wersja, sprawiona po 1921 r., a więc w polskich czasach, przedstawiała orła polskiego – co dziwne – bez korony, z napisem w otoku: Gmina Pawłowice * Powiat pszczyński *. Herb pierwotny oddany w kolorach mógł mieć złotą koronę i złote gwiazdy na niebieskim tle²⁷⁴.

Historycy sztuki wymieniający w swych opracowaniach pawłowicką rezydencję, w przeciwieństwie do mieszkańców, nie stosowali w odniesieniu do niej określenia zamek, nazywając ją pałacem, czyli budowlą w sposób oczywisty pozbawioną cech obronnych. Autorzy nie są zgodni co do stylu architektonicznego, w którym ją wybudowano. I tak np. Tadeusz Dobrowolski napisał: „rokokowy pałacyk Reitzensteinów w Pawłowicach”²⁷⁵, również w ocenie Stanisława Berezowskiego styl pałacu był rokokowy²⁷⁶. W przeciwieństwie do tych autorów, Irena Rejduch - Samkowa i Jan Samek uważali, że był to „pałac barokowy”²⁷⁷. Również niemiecki architekt Gunther Grundmann, który znał tę budowlę, ponieważ w latach II wojny światowej nadzorował jej przebudowę²⁷⁸, określał pałac jako barokowy²⁷⁹.

Rezydencja ziemiańska była zawsze reprezentacyjną budowlą mieszkalną, stanowiącą rodową siedzibę i zarazem centrum zarządzania majątkiem ziemskim. Jako typ budownictwa niemieckiego, wykazywała znaczne zróżnicowanie w zależności od statusu i zamożności właściciela. Rezydencje dzielono najczęściej na: herrschaftliches Wohnhaus (okazały dom pański), Palast (pałac, najczęściej miejski), Herrensitz (siedziba pańska) i Schloss (zamek lub założenie pałacowe). Budowle te, zarówno wystrojem wnętrza jak i aranżacją zewnętrzną miały zaświadczać o roli, statusie, obowiązkach i przywilejach właściciela.

²⁷⁴ Marian Gumowski, *Herby i pieczęcie miejscowości woj. śląskiego z 438 rycinami*. Pamiętnik Instytutu Śląskiego XII. Katowice 1939 r. str. 210.

²⁷⁵ Tadeusz Dobrowolski, *Sztuka woj. śląskiego*. Nakładem Muzeum Śląskiego w Katowicach. Katowice 1993 r. (reprint wydania z 1933 r.) str. 26.

²⁷⁶ Stanisław Berezowski, *Turystyczno – krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim ze 144 ilustracjami i 29 mapami*. Katowice 1937 r. str. 361.

²⁷⁷ Izabela Rejduch – Samkowa, Jan Samek, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. Tom 6, zeszyt 10, powiat pszczyński (Chrzanowski Tadeusz, Kornecki Marian). Warszawa 1961 r. str. 22.

²⁷⁸ Karol Egon von Reitzenstein, *Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz“ im Kreise Pless. Oberschlesien*. 1963 r. (archiwum rodziny von Reitzenstein, maszynopis) str. 4.

²⁷⁹ Gunther Grundmann, *Deutsche Kunst im Befreiten Schlesien*. Breslau 1941 r. (II wydanie 1944 r.) str. 75 - 76.



Pałac w Pawłowicach od strony zachodniej wraz ze stawem parkowym (Źródło: Studium historyczno – kompozycyjne, op. cit.)

Ich nieodłącznym elementem były takie przestrzenie architektoniczne jak cour d'honneur²⁸⁰, vestibule, schody, salony, sale balowe, biblioteki, kaplice, galerie, antykamery, amfilady.

W dawnych czasach wymienione typy rezydencji licznie występowały również na terenie Górnego Śląska. Kiedy w 1904 r. ksiądz Józef Gregor sporządzał mapę tego regionu, wykazał 1 tys. 500 wsi i 1 tys. 117 dworów²⁸¹. Jednym z tych obiektów był również pałac w Pawłowicach. Żeby wykluczyć jego definicję jako „zamku” wystarczy przytoczyć chociażby informacje podawane przez anonimowy traktat z XVII w. dotyczący budownictwa dworów, pałaców i zamków z którego wynika, że zamek to „budynek z dziedzińcem ze czterech stron zawarty” zaś pałac, to „o dwóch piętrach murowana kamienica, dziedzińca w sobie nie mająca”²⁸². Anonimowy autor wspomnianego traktatu zajmował się budownictwem według zwyczaju polskiego, niemniej to proste wyjaśnienie różnicy między zamkiem, a pałacem można spotkać w wielu innych opracowaniach dotyczących architektury. Na marginesie warto przytoczyć ciekawe spostrzeżenia Anonima dotyczące wyższości rezydencji jednopiętrowych nad wielopiętrowymi, które i współczesny człowiek powinien wziąć pod uwagę: „naprzód stąd, że gdy nikt ani nade mną ani pode mną nie mięszka, żaden nic nie kołace i pod nos nie kurzy. [...] ścian nie potrzeba tak mięższych [grubych] jak do dwojogo piętra [...] Nie trzeba wschodów wymyślać, które wielką trudność zwykły czynić, ani się po nich

²⁸⁰ Cour d'honneur - dziedzińiec honorowy, reprezentacyjny dziedzińiec przed pałacem lub zamożnym budynkiem mieszkalnym we Francji, forma upowszechniła się w okresie renesansu. www.wikipedia.pl

²⁸¹ I. Kozina, op. cit. str. 17 - 18, 28.

²⁸² Krótka nauka budownictwa dworów, pałaców, zamków, podług nieba i zwyczaju polskiego. Opracował: Adam Miłobędzki na podstawie anonimowego traktatu z XVII wieku. Wrocław 1957 r. str. 16.

chodząc mordować”²⁸³. Jednak tylko nieliczni ziemianie, wśród nich głównie właściciele dworów typowo polskich stosowali się do tego typu rad. Budowle ziemiańskie na Górnym Śląsku były znacznie bardziej okazałe, do takich należał również pałac wybudowany przez Gusnarów, przejęty następnie przez Reitzensteinów.

W wyniku prac zarządzonych przez Jana von Reitzensteina, nie zmieniając zewnętrznej bryły budynku, przebudowano dach zaopatrując go w stylowe szczyty z dwoma oknami, zyskując przez to trzy mansardy. Podniesiono piękną klatkę schodową, założono instalację wodną i centralne ogrzewanie, odnowiono również tynki zewnętrzne²⁸⁴. Ciekawą innowacją było wprowadzenie gazowego oświetlenia. W pałacowej piwnicy stał specjalny piec na drewno, wytwarzający gaz drzewny, który specjalnymi rurkami był doprowadzany do lamp rozmieszczonych w poszczególnych pomieszczeniach pałacu. Do pieca sprowadzano specjalną kalafonię z sosny rosnącej na Pustyni Błędowskiej, była to obfitująca w żywicę odmiana, używana do produkcji gazu drzewnego oraz jako stemple w kopalniach. Pałacowy piec był rodzajem retorty, czyli ogniotrwałej komory w której proces spalania odbywał się bez dostępu powietrza. Podobną zasadę oświetlania stosowano również w zamku pszczyńskim, który tak jak i w innych dziedzinach był naśladowany przez okoliczne ziemiaństwo²⁸⁵.

W dostępnych dokumentach i opracowaniach znajduje się niewiele informacji dotyczących wnętrza budowli i jej wyposażenia. Fryderyk Leopold von Reitzenstein wspomina po ponad 60 latach od ucieczki, która przypadła na jego dzieciństwo, o jadalni z dwuskrzydłowymi, wysokimi drzwiami prowadzącymi do salonu, elektrycznym oświetleniu ze ściennych „lichtarzy” i ciężkich żyrandolach zwisających z sufitu. W wysokich oknach wisiały ciężkie żółte zasłony, harmonizujące z białymi wyściełanymi żółtą tapicerką krzesłami. Na białych ścianach umieszczono portrety przodków w bogatych ramach. W pałacowym holu znajdował się również wielki kominek²⁸⁶. Ludwik Kohutek, który w trakcie opracowywania monografii Pawłowic w latach 30-tych XX w. gościł u Reitzensteinów, zaobserwował w pałacu wiele ciekawych zabytków, m.in. piękną, stojącą w holu szafę z datą 1688 r. pochodzącą z zamku krzyżackiego w Olsztynie, piękny okaz szafy gdańskiej, bogato inkrustowane biurka, komody o licznych schowkach, wspaniały arras przedstawiający bitwę, prawdopodobnie z XV w., na ścianach wisiał cały szereg miedziorytów z epizodami zaczerpniętymi ze starożytności oraz liczne portrety i obrazy o różnej tematyce. Obok wielu innych cennych, starych mebli, na uwagę zasługiwał również 16-ramienny żyrandol – pajak z rosyjskim orłem, dużo starej porcelany, cynowych naczyń i ozdobnych figur²⁸⁷. Jeden z rozmówców autorki, który jako syn pawłowickiego ogrodnika miał okazję przebywać w pałacu wspominał też o zastawie wykonanej ze szczerzego złota, którą żona jednego z Reitzensteinów miała otrzymać w wyprawie ślubnej²⁸⁸. W innym opracowaniu, którego autorka posiłkowała się m.in. wywiadami z dziećmi głównego

²⁸³ Ibidem, str. 15.

²⁸⁴ K. E. von Reitzenstein, op. cit. str. 2; F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 67.

²⁸⁵ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 30.06.2004 r.

²⁸⁶ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 90.

²⁸⁷ MŚC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 19 - 20.

²⁸⁸ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r.

kamerdynera Jana Markitona wspomina się o wspaniałych posadzkach, porcelanowych (?) ścianach, wielkiej bibliotece i zielonym salonie baronowej²⁸⁹.

We wspomnieniach dawnych pracowników majątku lub ich dzieci, wewnątrz pałacu rodziny Reitzenstein różni się wieloma szczegółami. Wszyscy jednak pamiętają wielki hol, w którym na Boże Narodzenie stawiano potężną choinkę. W wigilijny wieczór gromadziła się tam rodzina barona wraz z pracownikami i ich rodzinami, śpiewano kolędy i rozdawano prezenty, co tłumaczy główną rolę tego pomieszczenia we wspomnieniach rozmówców. Dla jednych wewnątrz pałacu było nacechowane przepychem, pełnym obrazów z pejzażami, myśliwskich trofeów, srebrnej zastawy; jeden z zapamiętanych obrazów, wiszących na ścianie, przedstawiał wrocławski rynek z przekupkami, inny stodołę na tle wiejskiego pejzażu²⁹⁰. Inni zapamiętali pianino (lub pianina) i duży model okrętu wiszący na sznurkach w holu²⁹¹. Dawna pokojówka i pomoc kuchenna, uratowana przez baronów w czasie II wojny światowej przed wywiezieniem do Niemiec uważa, że wyposażenie pałacu, w porównaniu do innych znanych jej wewnątrz (np. pałacu książąt pszczyńskich) było „ajnfachowe” [zwykle, proste], składały się na nie między innymi ciężkie, rzeźbione meble, ciężkie „zamtowe” [aksamitne] zasłony z tłoczonymi wzorami, firany w odcieniach kremowym, seledynowym i pomarańczowym. Ponad 20 czynnych na co dzień pokoi umożliwiało częste przyjmowanie gości. Na co dzień rodzina używała zwykłej porcelany i srebrnych sztućców²⁹². Informacje o braku przepychu potwierdziła też asystentka zarządcy majątku w okresie II wojny światowej Stefania Walewska, według której siedziba Reitzensteinów daleko odbiegała od jej wyobrażeń o „zamkach”²⁹³.

Syn ogrodnika zatrudnionego u baronów w latach 20-tych XX wieku wspominał o stojącej w holu oszklonej szafie, w której przechowywano orderzy członków rodu, broń i książki. Bardzo ważnym elementem dekoracyjnym, który zachował w swojej pamięci były owalne, cynowe lub srebrne żardiniery, wymoszczone zawsze świeżym mchem, które jego ojciec wypełniał co tydzień świeżymi kwiatami²⁹⁴.

Przytoczone powyżej informacje dotyczące wystroju opisywanej siedziby – jak łatwo zauważyć – różnią się w szczegółach. W miarę upływu czasu pewne wspomnienia błędne, zaś inne, w zależności od osobowości wspominającego nabierają szczególnego znaczenia. Miarodajne wydają się szczególnie opisy L. Kohutka, który swoje wrażenia opisał na gorąco, jak i F. L. von Reitzenstein, który w gronie starszego rodzeństwa, w tym również, na pewno niejednemu raz snuł wspomnienia o pięknym domu na zawsze utraconym.

Znacznie więcej informacji posiadamy na temat parku otaczającego pawłowicki pałac i całego tzw. założenia parkowo-pałacowego. Można je czerpać przede wszystkim z opracowania wykonanego

²⁸⁹ Elżbieta Bijok – Pustelnik, *Dwór barona Reitzensteina w Pawłowicach w latach 1922-1945* (maszynopis) str. 6. Opracowanie zostało przygotowane jako praca zaliczeniowa autorki, studentki w latach 80-tych.

²⁹⁰ Źródła wywołane: Rudolf Zdziebło, wywiad: Tychy, 11.05.2003 r.

²⁹¹ Źródła wywołane: Roman Nogły, wywiad: Pawłowice, 20.09.2003 r.

²⁹² Źródła wywołane: Gertruda Sadlok, wywiad: Pawłowice, 19.05.2003 r.

²⁹³ Źródła wywołane: Stefania Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

²⁹⁴ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r.

na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków²⁹⁵ przed 32 laty, tj. przed rozpoczęciem budowy trasy szybkiego ruchu, która przecięła ten park i w sposób nieodwracalny spowodowała zniszczenie sporej jego części. Była to słynna „gierkówka” (zwana trasą E-16), która do dziś jest jedną z najbardziej uczęszczanych tras łączących południe Polski z Warszawą. Dzięki przypadkowemu dotarciu do cytowanego opracowania²⁹⁶, autorce udało się również zlokalizować (po kilkuletnich poszukiwaniach) miejsce przechowywania pruskiej mapy topograficznej z 1882 r., na której zaznaczono m.in. poszczególne obiekty majątku²⁹⁷. Informacje dotyczące założenia parkowego można czerpać – per analogia – z opracowań dotyczących angielskich parków krajobrazowych, bo w takim, modnym wtedy stylu założono park w Pawłowicach.

Wspomniana mapa z 1882 r. oglądana w bardzo dużym powiększeniu (nawet silna lupa nie pozwala odczytać wszystkich elementów założenia parkowego, dopiero specjalistyczne urządzenie ukazuje oczom oglądającego dokładny rysunek klombów) przedstawia obraz topograficzny części ziemi pszczyńskiej z takimi miejscowościami jak: Pawłowice, Pielgrzymowice, Krzyżowice, Warszawice, Pniówek, Golasowice, Charlottendorf (kolonia należąca do Golasowic), Jarząbkowice. Na interesującym nas obszarze Pawłowic przedstawiono:

- układ dróg,
 - zabudowania wsi usytuowane wzdłuż drogi Katowice – Cieszyn,
 - kościół w centrum wsi, w pobliżu skrzyżowania,
 - założenie pałacowo – parkowe usytuowane na południowym końcu wsi przy głównej drodze (do 1945 r. Sohrauerstrasse, obecnie ul. Zjednoczenia),
 - linię kolejową według stanu z 1882 r. (dzisiaj stanowi ona fragment całego układu sieci kolejowej) przebiegającą w układzie: północ – zachód, linia ta w formie pętli obejmuje założenie pałacowo – parkowe od strony południowej²⁹⁸,
 - kompleks leśny powiązany z kompleksem stawów należący do majątku Reitzensteinów,
 - cztery folwarki należące do majątku: Ferdinandshof (folwark Ferdynanda), Niederhof (folwark Dolny zwany „Dolski”), Raczkow i folwark w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu, zwany zamkowym,
 - czytelne założenie krajobrazowe i pałacowo – parkowe,
 - zabudowania dworca kolejowego (Bhf Pawlowitz) i urzędu celnego (Zollamt).
- Jeżeli chodzi o samo założenie pałacowo – parkowe, można w nim wyodrębnić następujące elementy:
- willa (obecnie ośrodek zdrowia, kiedyś mieszkanie spadkobierców czekających na wprowadzenie się do pałacu),

²⁹⁵ *Studium historyczno – kompozycyjne parku w Pawłowicach Śl. Powiat Pszczyna, woj. katowickie*. Opracowano na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, lipiec 1974 r.

²⁹⁶ Szkoda, że opracowanie przechowywane w Urzędzie Gminy w Pawłowicach nie zostało wydane i tym samym udostępnione szerszemu gronu odbiorców, zawiera ono między innymi cenne wskazówki konserwatorskie, które – gdyby zrealizowano je tuż po dokonaniu oceny stanu parku – mogły przyczynić się do zachowania wielu cennych okazów flory.

²⁹⁷ *Königliche Preussens Landes – Aufnahme. Mafsstab 1:25000 der naturlichen Lange. 1882. Blatt Pawlowitz, nr 3450*. Druk 1918 r. Zbiory Specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

²⁹⁸ Na mapę naniesiono także odcinki linii kolejowej wybudowane w późniejszym czasie, bo linię z Żor do Pawłowic wybudowano dopiero w 1910 r.

- pałac (zburzony w 1945 r., ruiny rozebrano ostatecznie w 1954 r.),
- stajnie (w XX w. częściowo przekształcone na garaże dla pierwszych samochodów),
- budynek mieszkalny dla pracowników folwarcznych, który oddziela część gospodarczą od parku,
- w parku na linii pałacu dom ogrodnika (prawdopodobnie), do lat 70-tych XX w. zachowały się jego ruiny,
- dwie szklarnie (jedna z nich przetrwała do lat 70-tych XX w.),
- dom mieszkalny – oficyna w północno – zachodnim narożniku parku,
- dziedziniec gospodarczy otoczony zabudowaniami gospodarczymi w formie 2 kompleksów, zamknięty w osi podłużnej stodołą z podcieniem (istnieje do dzisiaj).

Do części gospodarczej zaliczano również graniczące z parkiem od północy i południa aneksy trawiaste, w tym północny, otoczony żywopłotem, który w przeszłości mógł być sadem, z budynkiem folwarcznym włączonym potem w obszar parku i południowy z domem zarządcy i małym budynkiem gospodarczym. Na fundamentach tego budynku w czasach PGR-u wybudowano kurnik²⁹⁹.

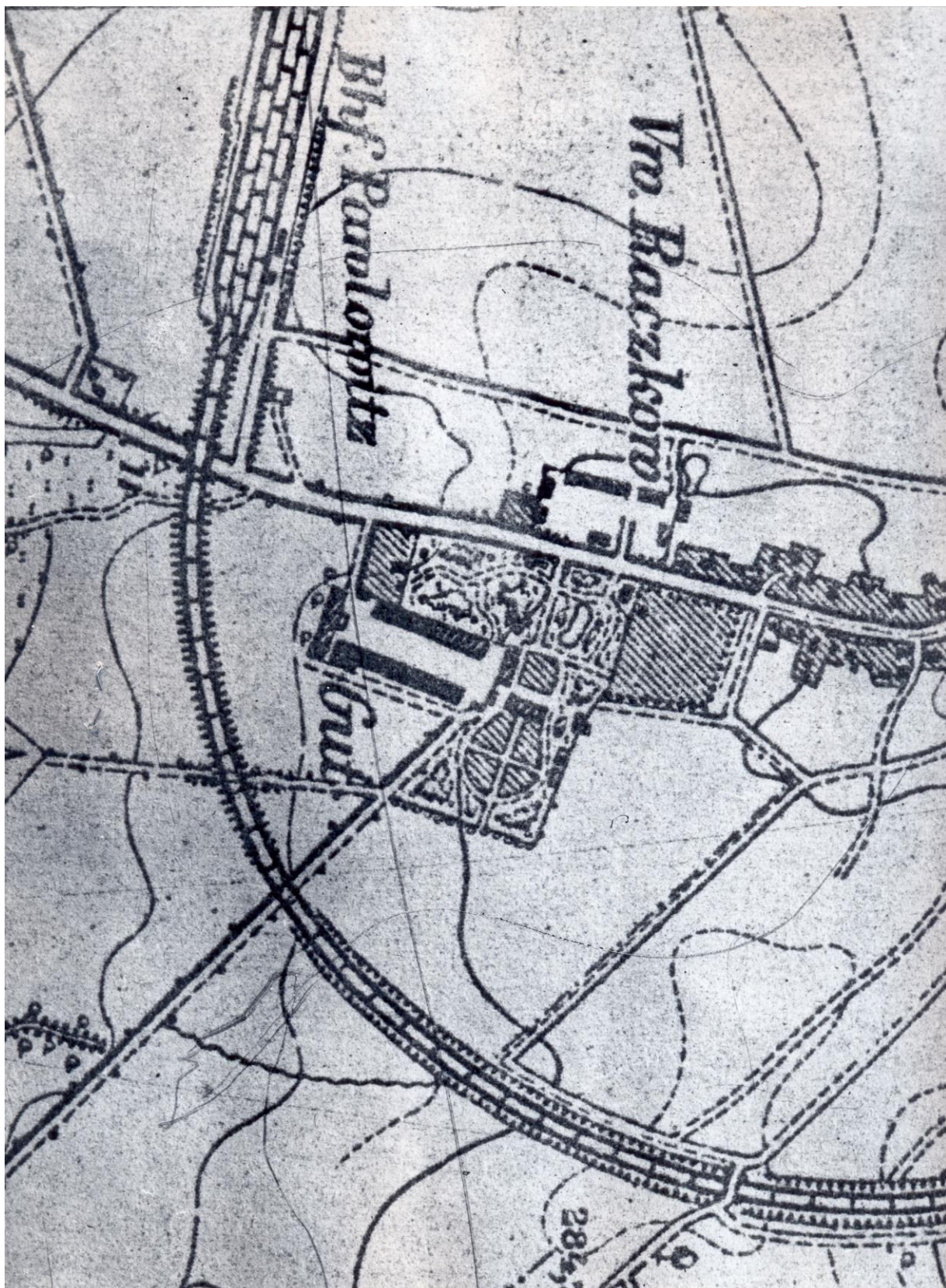
Kompozycja parku zaznaczona na omawianej mapie staje się czytelna tylko w dużym powiększeniu. Oko laika widzi różne, regularne i nieregularne linie i figury geometryczne. Dla fachowców – a takimi byli autorzy cytowanego opracowania, pracownicy naukowci Politechniki Krakowskiej – ta kompozycja jest bardzo czytelna, zawiera oznaczenie dróg, trawników, kęp zieleni, szpalerów i parkowego stawu³⁰⁰. Kompozycja parku miała charakter osiowy, oparty o dwa klomby trawiaste, od strony wjazdu mógł to być klomb przybliżony kształtem do kwadratu, od strony wschodniej kolisto – owalny.

Wjazd do kompleksu usytuowano od strony zachodniej, bezpośrednio z szosy (dziś ulica Zjednoczenia). Wzmiankowany staw wykopano po północnej stronie drogi wjazdowej. Znaczący stwierdzili, że materiał zdjęciowy zachowany z lat 1912-44 ukazujący pałac i fragmenty parku dowodzi, że w tym okresie wystąpiła tendencja do „zmiękczenia” układu kompozycyjnego w kierunku asymetrii i zaokrąglania boku, kwadratowego dotychczas klombu, dążąca do zupełnego zatarcia układu osiowego³⁰¹.

²⁹⁹ *Königliche – Preussens Landes – Aufnahme*, op. cit. (mapa z 1882 r.); *Studium historyczno – kompozycyjne*, op. cit. str. 11-12.

³⁰⁰ Staw ten można podziwiać również dzisiaj, jest on jednak mniejszy niż w przeszłości i ma nieco inny kształt.

³⁰¹ *Studium historyczno – kompozycyjne*, op. cit. str. 12; oraz Bibliografia str. 5-a, przypis 54 (w opracowaniu zastosowano odrębną numerację stron zawierających bibliografię).



Fragment pruskiej mapy topograficznej (w powiększeniu) – założenie pałacowo – parkowe w Pawłowicach (Źródło: Königlische Preussens Landes Aufnahme. Maßstab 1:25000 der natürlichen Länge. 1882. Blatt Pawlowitz; Zbiory Specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach).

Część wjazdową oparto o stary drzewostan, (w parku rosną 200-letnie już dzisiaj dęby), zaś część ogrodową ozdabiał klomb z krzyżowym podziałem i równoległy do pałacu szpaler grabowy, nawiązujący do wcześniejszych tendencji. Skośnie, w kierunku południowo-wschodnim wybudowano drogę gospodarczą nadając jej również walory krajobrazowe³⁰².

Opisane wyżej cechy założenia pałacowo-parkowego głównej części majątku Reitzensteinów oraz wcześniejszych właścicieli – Gusnarów skonfrontowane ze współczesną wiedzą dotyczącą europejskich założeń krajobrazowych dowodzą, że pawłowiccy panowie, podobnie jak inni, zamożni właściciele ziemscy ulegali w tej kwestii pewnemu dyktatowi mody. Trudno powiedzieć, kto był twórcą pierwotnego założenia krajobrazowego, które powstało pod okiem Karola Gusnara budującego pałac w latach 1788-1790³⁰³, choć nie jest wykluczone, że jego zamiarem było przede wszystkim wzniesienie budynku, zaś otoczeniem chciał się zająć później, przeszkodziła mu w tym jednak przedwczesna śmierć w 1790 r. Wiek najstarszych drzew wskazuje na rok 1809, jako rok powstania pierwotnego, przekształconego później założenia parkowego³⁰⁴. Niewykluczone jednak, że prace te prowadzono równoległe. Brakuje też informacji na temat ogrodników, którzy zatrudniani byli do tych skomplikowanych niewątpliwie zadań. Dopiero z lat 20-tych XX wieku pochodzą pierwsze, sprawdzone informacje na temat ogrodnika zatrudnionego przez baronową Elżbietę – żonę Jana von Reitzensteina. Był nim Nikodem Malosek, absolwent prószkowskiej Pomologii³⁰⁵. Wcześniej ogrodnictwem zajmował się Franciszek Grötschel³⁰⁶, brak jednak innych wiadomości na jego temat.

Ogrody przy rezydencjach powstawały już w starożytności (Grecja, Rzym), w ciągu kolejnych wieków zmieniając swój wygląd i funkcje. W okresie renesansu, miejsce średniowiecznych, niedostępnych zamków zajęły wygodne rezydencje pałacowe otoczone parkami i ogrodami o dużym obszarze, wzrosło znaczenie towarzyskie ogrodu³⁰⁷. Ogrodom często towarzyszyły sady, a stare grusze służyły za znaki graniczne. Przechadzki po ogrodzie były ulubioną formą spędzania wolnego czasu. O pięknie ogrodu stanowiła masa ozdobnych szczegółów i doskonałość całej kompozycji. W XVIII w. Europa znalazła się pod wpływem angielskiej szkoły zakładania ogrodów. „Angielczycy wycięli szpalery, powyrywali bukszpany i ligustry” pisał Ignacy Krasicki w „Panu Podstolim”.

Pierwsze ogrody i parki krajobrazowe zaczęły powstawać w Europie w XVIII wieku. Do tego czasu elementem wiodącym i podstawowym był geometryczny podział powierzchni z prostokątną lub kwadratową kwaterą. Nawet barok, który wprowadził duże zmiany kompozycyjne, nie wyparł geometrycznego podziału powierzchni. Prekursorem zmian była Anglia utrzymująca prymat w dziedzinie stylu ogrodowego już od przełomu XVI i XVII w., dopiero jednak w XVIII w. tzw. styl angielski zaczął się szybko rozprzestrzeniać po całej Europie. Zasadniczą cechą wszystkich powstających wtedy (lub też przekomponowywanych) ogrodów był nieregularny, swobodny układ

³⁰² Ibidem, str. 12.

³⁰³ Na taką datę wskazuje między innymi notatka z „Tek Ciołka” przechowywanych w Ośrodku Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Patrz: *Studium historyczno – kompozycyjne*, op. cit. str. 3.

³⁰⁴ Ibidem, op. cit. str. 9.

³⁰⁵ Obszerne informacje na temat Nikodema Maloska i ogrodnictwa, jako ważnego działu w gospodarce Reitzensteinów, patrz: Rozdział IV.

³⁰⁶ APP. *Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906*. Verlag von J. Lupp. Pless- O.S. Str. 57 - 58, 346.

³⁰⁷ *Encyklopedia ogrodnictwa*. C. Böhm, A. Dolejsi, A. Dworak, i inni. Praga 1995 r. str. 11 - 12.

przestrzenny całości. Moda na ogrody krajobrazowe napotkała sprzyjające okoliczności m.in. na Śląsku znajdującym się pod zaborem pruskim. Dwie reformy, które na początku XIX wieku zaważyły na kierunku rozwoju pruskiego rolnictwa (1807 zniesienie poddaństwa i 1811 edykt regulacyjny) umożliwiły właścicielom ziemskim skomasowanie gruntów oddawanych przez chłopów w zamian za nabytą na własność ziemię. Stworzyło to okazję do powiększania majątków, w których znalazło się dość miejsca na ogrody krajobrazowe. Wiele wiejskich posiadłości ozdabiała angielskie parki, większość z nich należała do niemieckiej szlachty i przemysłowców. Izabella Czartoryska podróżująca po Śląsku, w swych pamiętnikach opisała park angielski przylegający do rezydencji hrabiego Redena w Bukowcu, zachwycając się jego naturalnością i ze smakiem wkomponowanymi w krajobraz pawilonami³⁰⁸.

W Pawłowicach wyraźne przeorganizowanie parku w kierunku swobodnej kompozycji krajobrazowej nastąpiło prawdopodobnie w XX w., co zaznaczyło się zmianami w charakterze i układzie parku. Zdjęcie pałacu od strony zachodniej z 1912 r.³⁰⁹ przedstawia budynek pałacu odbijający się w stawie o nagich, nie porośniętych brzegach. Między stawem a pałacem rozpościera się trawnik z dwiema kępami niskich krzewów, z międko zarysowanym objazdem. Blisko stawu przebiega ścieżka w kierunku północnym, równoległa do pałacu, za pałacem widać zaś zwarte, wysokie korony drzew. Inne zdjęcie zrobione w porze, kiedy drzewa nie mają liści, ukazuje jeszcze dwie wysokie tuje podkreślające symetrię budynku³¹⁰. Kolejna zachowana fotografia dowodzi, że przed 1941 r. na klombach pojawiły się bogatsze nasadzenia krzewów, obsadzono również staw, co mogło następnie zmienić jego zarys³¹¹.

W 1973 r. na terenie dawnego parku pałacowego przeprowadzono inwentaryzację zieleni. Wynik tej pracy był imponujący pod względem liczby, zaś skromniejszy, jeżeli chodzi o zróżnicowanie gatunkowe roślinności. Naliczono około 1020 egzemplarzy drzew i krzewów należących do 42 gatunków. W największej liczbie występowały: dąb szypułkowy, grab, lipa drobnolistna, klon zwyczajny, rzadziej robinia, a pojedynczo: buk, dąb czerwony i jawor. Z drzew iglastych wymieniono sosnę czarną, świerk pospolity, świerk kłujący, srebrzysty, modrzew europejski, eurojapoński i żywotnik zachodni. Do najstarszej grupy (wiek 100-160 lat w okresie prac inwentaryzacyjnych, na dzień dzisiejszy należy więc dodać +/- 30 lat) zaliczono dęby, graby oraz pojedynczo klony i jesiony. Drzewa te swoim usytuowaniem i pokrojem tworzyły najstarsze, celowe grupy kompozycyjne, być może jeszcze z czasów ostatnich Gusnarów i tak np. dęby posadzono w swobodnym szpalerze wzdłuż zachodniej i południowej granicy parku i w dużej grupie w okolicy stawu, graby w zwartym szpalerze wzdłuż wschodniej granicy parku, oraz jako trzon różnogatunkowego szpaleru między wozownią i pałacem.

³⁰⁸ Barbara Stępniewska, *Rezydencje na Śląsku w XVIII wieku*. Wrocław 1993 r. str. 7, 10, 15.

³⁰⁹ Zdjęcie to umieścił w swojej pracy A. Nowack, op. cit. str. 184. Było ono wielokrotnie reprodukowane na pocztówkach przechowywanych do dzisiaj przez mieszkańców Pawłowic.

³¹⁰ Zdjęcie takie wg informacji autorów *Studium historyczno – kompozycyjnego*, op. cit. str. 13, znajdowało się w zbiorach Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

³¹¹ *Bilder aus der Geschichte des Plesser Landes*, op. cit. str. 30.

Do grupy młodszych roślin (70-100 lat +/- 30) zaliczono klony, lipy, nieliczne jesiony, sosnę czarną i sosnę wejmutkę (drzewa te zostały wobec tego zasadzone w latach około 1874-1904, a więc w czasach, kiedy właścicielem majątku był Ferdynand von Reitzenstein, syn Gusnarówny). Najmłodszą grupę roślinności (40-70 lat +/- 30) stanowiły nieliczne uzupełnienia kompozycyjne w w/w gatunkach oraz dekoracyjne iglaki, takie jak tuje i świerk srebrzysty, posadzone w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu (niewykluczone, że dokonało się to w czasach Jana Reitzensteina, następcy Fryderyka i jego żony Elżbiety, która sprowadziła do Pawłowic dyplomowanego ogrodnika Nikdema Maloska). Park właściwy obejmował obszar około 4,5 ha. Po obydwu stronach głównej drogi wjazdowej rozłożono swobodnie ukształtowane wnętrza parkowe: od północy staw parkowy o brzegach porośniętych okazałymi drzewami (dęby, klony, czarna sosna, wierzba płacząca), po stronie południowej trawnik z niewielkim boiskiem sportowym³¹².

Konkludując, omawiane założenie krajobrazowe było parkiem o charakterze naturalistycznym, które powstało na bazie wcześniejszego układu w typie parku angielskiego, na początku XIX w. Wskazuje na to głównie wiek drzewostanu. Układ kompozycyjny z początku XIX w. zawierał elementy kompozycji z XVIII wieku o charakterze osiowym, związanej z wybudowanym wtedy pałacem. Obraz kompozycji zachowany do II połowy XX w. kształtowany był poprzez nowe nasadzenia niemal do końca II wojny światowej. Zasadniczym przemianom park uległ w ciągu XIX w., a kierunek tych przemian był zgodny z duchem epoki i zmierzał do etapowego przekształcenia regularnego układu o cechach klasycyzujących (osiowość, symetria układu) w swobodny, naturalistyczno-krajobrazowy. Planistycznie udało się udokumentować układ kompozycyjny parku w roku 1882, zawierający już elementy przekształconego w XIX w. układu pierwotnego oraz układ drugi, wykształcony na przełomie wieków, a następnie utrwalony w I połowie XX w. I tak, układ pierwszy można podzielić na:

- faza „a” (około 1810 – połowa XIX w.) – park angielski o cechach klasycyzujących, osiowy układ związany z późnobarokowym pałacem, prostokątny oparty o dwa klomby z trawiastym parterem, w części frontowej kwadratowy oraz kolisty, tworzący swego rodzaju „salon ogrodowy”. W układzie tym wyróżniono również asymetrycznie usytuowany dziedziniec gospodarczy,
- faza „b” (od połowy do końca XIX w.) obejmowała stopniowe przekształcanie elementów układu regularnego, w kierunku asymetrii i zmiękczenia układu, z parku angielskiego w park krajobrazowy o charakterze naturalistycznym.

Drugi układ parku powstał w okresie od końca XIX do połowy XX w. Prace ogrodnicze zmierzały do zatarcia układu osiowego, zmiękczenia układu dróg i wprowadzenia charakterystycznych dla epoki nasadzeń: iglaków, niskich krzewów o swobodnym układzie. Nasadzenie roślinne miały też podkreślić symetrię budynku³¹³.

³¹² *Studium historyczno – kompozycyjne*, op. cit. str. 15 - 18.

³¹³ *Ibidem*.

Po zakończeniu II wojny światowej piękny park wszedł w trzecią fazę swojego istnienia, którą można krótko określić jako stan dewastacji i degradacji. Piękny park cieszył oczy mieszkańców pałacu jeszcze przez jakiś czas. Kiedy w wyniku ucieczki Reitzensteinów w 1945 r. i zmian, które nastąpiły po wojnie, zabrakło ręki gospodarza obiekt popadał szybko w ruinę. Obrazu dewastacji dopełniły prace związane z przeprowadzeniem przez teren parku trasy szybkiego ruchu i ogólnie rzecz biorąc, tzw. „peerelowska” i „pegeerowska” mentalność.

Uzupełniając obszerne informacje na temat założenia pałacowo-parkowego w Pawłowicach, powstałego jeszcze w czasach Gusnarów, a powiększonego i upiększanego przez kolejne pokolenia Reitzensteinów, można stwierdzić że panowie pawłowiccy w niczym nie różnili się od ziemian swojej epoki ulegając kolejnym modom, dyktowanym przez Zachód Europy. Ziemianie, niezależnie od tego, czy byli Francuzami, Anglikami, Niemcami czy Polakami przyznawali się na ogół do tych samych wartości estetycznych i obyczajowych. Komponowali angielskie ogrody krajobrazowe, używali angielskich koni, naśladowali stroje i kuchnię francuską, podziwiali włoskie obrazy, greckie rzeźby, zakładali biblioteki, bawili się teatrem, muzyką itp.³¹⁴. Liczne źródła wywołane, w tym rozmowy z potomkami Reitzensteinów wychowanymi w Pawłowicach dowodzą, że rodzina ta nie różniła się od innych przedstawicieli swojej warstwy w żadnej z wyżej wymienionych dziedzin.

5. DZIEJE DÓBR W PIELGRZYMOWICACH

Historia Pielgrzymowic (niem. Pilgramsdorf) swymi początkami może sięgać nawet do schyłku XIII wieku. Po licznych zmianach własnościowych, 15.06.1776 r. wieś – od Franciszka Leopolda von Franken – nabył za 31 tys. 333 talary Karol von Gusnar i Komorno, właściciel Pawłowic i Pielgrzymowic³¹⁵. Był to pierwszy przypadek, kiedy te trzy wsie znalazły się w jednych rękach. Po śmierci Gusnara w 1790 r. przeszły one na własność jego jedyne syna Ferdynanda Franciszka, którego spadkobiercą został w przyszłości wnuk, syn najstarszej córki Matyldy i Fryderyka von Reitzenstein, Ferdynand Maurycy Walenty. Po nim zaś pielgrzymowickie dobra przejął syn – Karol Adolf Walenty baron von Reitzenstein. Źródła podają jako datę objęcia przez niego dóbr rok 1900³¹⁶ lub 1903³¹⁷.

Karol Miarka, który pracował w Pielgrzymowicach w latach 1853-1869 jako nauczyciel, zostawił w prowadzonej przez siebie kronice szkolnej piękny i ciekawy opis pielgrzymowickich krajobrazów w czasach Reitzensteinów. Pielgrzymowice widział oczami człowieka, który w tej wsi się urodził i wychował. Pisał m.in.: „Przez Pielgrzymowice ciągnie się potoczek, który tu nie ma szczególnej nazwy, a przyjmuje wody z Jarząbkowic, Golasowic i Bzia. Na południowo-zachodniej granicy Pielgrzymowic wchodzi na ziemię austriacką do Zebrzydowic, gdzie płynie dalej do Olzy pod nazwą Pietrówka. W Golasowicach i Pielgrzymowicach napędza

³¹⁴ B. Stępniewska, op. cit. str. 7.

³¹⁵ A. Nowack, op. cit. str. 223 - 224.

³¹⁶ *Chronogische Entwicklung...*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 167.

³¹⁷ A. Nowack, op. cit. str. 224.

po jednym młynie. Odnoga tego potoczku, który przepływa na południowej granicy Pielgrzymowic z austriackiego Rychuld i wnet znów wraca do Austrii, gdzie łączy się z wodą pielgrzymowicką, napędza w Pielgrzymowicach już dwa młyny. W czasach wcześniejszych ciągnęły się wzdłuż pielgrzymowickiego potoczku jeden staw za drugim, a tam gdzie nie było stawu była wiejska łąka, albo wiejskie pastwisko. W 1870 r. zostało ostatnie pastwisko, położone pomiędzy karczmą, kościołem i drogą cieszyńską, podzielone między graniczących z nim sąsiadów, którzy wypłacili dworowi odszkodowanie. Część pastwiska na południu od dworskiego, na północ od potoczku, a na wschód od pańskiej drogi nazywa się Krzywaźnia, to znaczy nieprawnie pozyskana. Według opowieści pan miał ten kawałek podzielić między graniczących, ale zatrzymał go sam – stąd ta nazwa. Stawy mają następujące nazwy: na północ od drogi wiodącej od karczmy do dworu – Kaprowiec. Do tego przylega na wschód od dominium Kłyszczowiec. Za nim, w stronę Bzia był Trombieniec, który został zamieniony w łąkę. Na wschód od młyna był staw zwany Młyńszczok. Teren po południowej stronie potoku, od młyna do granicy austriackiej, był krainą stawów, z których więcej niż połowa została już zmieniona w ziemię uprawną. Przy samej granicy austriackiej jest jeszcze Granicznioł, a przed nim Nowieśnik – staw wiejski. Na północny zachód od młyńskiego stawu, od kolonii pielgrzymowickiej zwanej Brzezina, ciągnęło się szereg stawów aż ku młyńskiemu, a więc: Szoszy, Olszynioł, Farozok, Pioskowiec, Długi Staw, Nowy Stawek. Musiały to być same małe stawy. Przy potoczku, który przepływa z Austrii znajduje się Brozdziok, przy młynie Brozdoka, oraz Pilniok, przy pile wodnej. Las przy ruptawskiej drodze, pomiędzy polami należącymi do Bzia i do Pielgrzymowic, nazywa się Pokrzywnik i ciągnie się aż do Ruptawca. Przy granicy austriackiej, od Zebrzydowic do brozdowego młyna, ciągnie się Gawroniec a od niego do granicy Golasowic rozciąga się Czarny Las. W dawniejszych czasach były w tych lasach mocne buki, sosny, świerki i dęby; teraz (między 1860-70 r.) jest tu tylko słaby las. Dookoła domów i na granicach pól było wcześniej wiele bardzo pięknych dębów, z których utrzymały się tylko niektóre przy kościele, a poza tym są tylko ślady. [...] W Pielgrzymowicach nie było i nie ma wielkiego zainteresowania sadownictwem. Można tu znaleźć tylko nieliczne uszlachetnione, piękne drzewa owocowe. Jest tu co prawda jeszcze parę starych, pięknych gruszek, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrosły dziko pomiędzy wcześniejszymi krzakami, które teraz całkowicie znikają. Tam, gdzie są teraz stare drzewa były wcześniej zarośla. Tylko przy szkole znajduje się pielęgnowany ogród owocowy; przy probostwie widać, że mieszkał tu też miłośnik owoców. Poprzez ciągły podział gruntów pomiędzy większą ilość dzieci, które dzielą się także polem i drzewami owocowymi dookoła domu mieszkalnego, nie może tu być żadnej trwałej troski o pielęgnację owoców. Zamiast postawić kawałek płotu, woli się tu kupić łańcuch, przywiązać do niego świnie i przestawiać ją codziennie w inne miejsce. W ostatnim czasie widzi się jednak powstawanie paru nowych pól³¹⁸.

Dane statystyczne dotyczące Pielgrzymowic czerpiemy przede wszystkim z opracowania A. Nowacka oraz starych ksiąg adresowych. I tak np. w roku 1783 we wsi znajdowała się jedna pańska siedziba, 2 folwarki, jedna owczarnia, 20 gospodarstw chłopskich (siodłających), 37 zagrodniczych, i 10 chałupniczych, liczba mieszkańców wynosiła 793, w tym 135 ewangelików i 12 żydów³¹⁹.

Według danych z roku 1830 Pielgrzymowice zamieszkiwało 514 mieszkańców, w tym 104 ewangelików i 12 żydów, znajdowały się tam 3 folwarki, 2 owczarnie i 1 tartak³²⁰.

W 1844 r. wymieniano już dwie części wsi: Wielkie Pielgrzymowice (Wielka Strona): 73 domy, 3 folwarki, 2 owczarnie, 2 młyny wodne; Małe Pielgrzymowice (Mała Strona): 14 domów.

³¹⁸ *Pielgrzymowice wczoraj i dziś* (Karol Miarka/ Florian Barton, „Kronika Szkoły Katolickiej i Powszechnej w Pielgrzymowicach do 1880 r.”; przekład z gotyckiego rękopisu Teodor Krosny). Stowarzyszenie Kulturalno – Społeczne Karola Miarki w Pielgrzymowicach. Pielgrzymowice 2006 r. str. 107 - 109.

³¹⁹ A. Nowack, op. cit. str. 222.

³²⁰ J. G. Knie, op. cit. str. 195. Autor oprócz Pielgrzymowic w powiecie pszczyńskim wymienia jeszcze Pilgersdorf (powiat Głubczyce), Pilgramsdorf (powiat Lubin) i Pilgramsdorf (powiat Legnica).

W obydwu częściach razem mieszkali 783 osoby, w tym 135 ewangelików i 12 Żydów³²¹. Małe Pielgrzymowice, powstały jako kolonia fryderycjańska krótko przed 1780 r., kiedy to założono małe gospodarstwa typu chałupniczego, zwolnione od obowiązków pańszczyźnianych. Budowę kolonii rozpoczął Karol von Gusnar, właściciel dóbr rycerskich w Pawłowicach i Pielgrzymowicach, obejmowała początkowo 14 zagród. Do 1786 r. mogło osiedlić tam już 8 osadników. Pozostałe domy stały w tym czasie jeszcze puste ponieważ chętni, zagraniczni osadnicy nie zdążyli się jeszcze osiedlić³²².

Księga adresowa powiatu pszczyńskiego z 1906 r. nie wymienia już odrębnych części wsi, traktując je jako całość. W gminie Pielgrzymowice mieszkało wtedy 1300 osób, jej naczelnikiem był Raiwa, sekretarzem Niewe, naczelnikiem urzędu (Amtsvorsteher) Karol von Reitzenstein, urzędnikiem stanu cywilnego Marx. Wieś korzystała z poczty w Golasowicach, najbliższe stacje kolejowe znajdowały się w Pruchnej (odl. 5 km) i Żorach (odl. 18 km). Ewangelicy uczęszczali do kościoła w Golasowicach, zaś większość katolicka miała swój kościół na miejscu. Na miejscu znajdowała się też katolicka szkoła ludowa. Najważniejsze urzędy typu sąd, urząd katastralny, meldunkowy dla poborowych znajdowały się w Żorach, Raciborzu (sądy) i Pszczynie. W samych dobrach Reitzensteina mieszkało 112 osób³²³.

Związał notatkę na temat Pielgrzymowic znajdujemy także w przewodniku po woj. śląskim z 1937 r., według której gmina Pielgrzymowice w powiecie pszczyńskim liczyła 1 tys. 589 mieszkańców, najbliższa stacja kolejowa znajdowała się w Zebrzydowicach w odległości 5 km [błędnie podano, że również w Pielgrzymowicach], spośród obiektów godnych uwagi turystów wymieniono: drewniany zabytkowy kościół parafialny św. Jana Chrzciciela z 1675 r., w zabudowaniach probostwa ośmiokątną stodołę w typie charakterystycznym dla powiatu pszczyńskiego i rybnickiego, murowany budynek szkoły, a na jego zewnętrznej ścianie tablicę przypominającą, że urodził się tu i był nauczycielem Karol Miarka, ponadto że Pielgrzymowice leżą w dolinie dopływu Piotrówki, w okolicy z wielką ilością stawów³²⁴.

Dwudziestowieczne przewodniki oraz katalogi zabytków sztuki pod hasłem Pielgrzymowice wskazują wśród godnych uwagi obiektów historycznych, przede wszystkim kościół z 1675 r., wzniesiony przez cieśli Andrzeja Wernera i Błażeja Dudę z wieżą z 1746 r. wzniesioną przez Jerzego Dziędziela, jego syna Michała oraz Marcina Smyczka. Stojący na wzgórzu na ceglany podmurowaniu, drewniany kościół o konstrukcji zrębowej, ma bardzo bogate wyposażenie, m.in. późnobarokowy ołtarz z I połowy XVIII w. z kręconymi kolumnami, rzeźbami aniołów i figurą

³²¹ A. Nowacki, op. cit. str. 22.

³²² Jednym z celów kolonizacji fryderycjańskiej było osłabienie sił polskiego żywiołu na Śląsku, w związku z tym w ciągu całego okresu kolonizacji pokrywającego się z latami panowania Fryderyka II (1740-1786) na Śląsk sprowadzono około 5 tys. rodzin, przede wszystkim Niemców i Czechów (głównie braci czeskich). Nowe kolonie celowo lokowano na terenie „polskich powiatów”. Dopiero kiedy zabrakło chętnych Niemców i Czechów, posługiwano się również osadnikami polskimi, chociaż królewski edykt z 1773 r. wyraźnie nakazywał osiedlanie Polaków na terenach już zamieszkałych przez ludność niemiecką. Większość powstających osad (w sumie około 400) była mała, składała się z kilku, najwyżej kilkunastu domostw, wiele z nich miało charakter osad leśnych (np. Pniówek). Patrz: A. Galas, A. Galas, op. cit. str. 162.

³²³ APP. *Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906*, op. cit. str. 208, 210.

³²⁴ St. Berezowski, op. cit. str. 350.

biskupa, obrazy św. Tójcy, dusz czyściowych i Matki Boskiej Bolesnej, ambona o charakterze barokowym, podobnie jak drewniana chrzcielnica z XVIII w. i inne. Obok kościoła umieszczono dwie zabytkowe figury z XIX w.³²⁵. Pałac Reitzensteinów, prawdopodobnie ze względu na jego młody wiek, nie jest wzmiankowany.

Karol Adolf Walenty baron von Reitzenstein, nowy właściciel Pielgrzymowic urodził się 10.04.1873 r. w Montreux, znanym do dzisiaj kurorcie w kantonie Vaud w Szwajcarii, nad Jeziorem Genewskim. Trudno dzisiaj dociec, dlaczego miejsce jego urodzenia było tak odległe od Pawłowic, w których jego rodzice mieszkali przecież od wielu już lat i w których urodziła się pozostała gromadka ich dzieci.

Dzieciństwo Karola Adolfa Walentyna upływało w pawłowickim pałacu. Przyszły dziedzic Pielgrzymowic nauki elementarne pobierał w domu, następnie ukończył gimnazjum w Pszczynie, by podjąć studia w dziedzinie gospodarki i rolnictwa. Rozpoczął też, co było regułą w rodach ziemiańskich, karierę wojskową w śląskim VIII Regimencie Dragonów króla Fryderyka III w Oleśnicy, gdzie dosłużył się stopnia podporucznika. W wieku 26 lat, na krótko przed objęciem spadku, ożenił się z Marią, zwaną Dodel, hrabianką von Strachwitz z linii Gross-Zauche i Kamminetz, urodzoną w Wiersbel, córką hrabiego Aleksandra von Strachwitz i Erny Matuschka von Toppelczan i Opätgen³²⁶.

Małżonkowie zamieszkali początkowo w pałacu w Pawłowicach, razem z rodzicami Karola, zaś po 4 latach osiedli w Pielgrzymowicach, gdzie ukończono nową siedzibę. „Zamek” lub „pałac”, jak go do dzisiaj nazywają mieszkańcy Pielgrzymowic został usytuowany w sercu majątku, na niewielkim wzgórzu, na miejscu obiektu z XVI w., który był siedzibą rycerskiego rodu von Zogola, dawnych właścicieli Pielgrzymowic. Wcześniej zamieszkiwały w nim rody von Marklowsky, von Larisch i von Franken. Budowla ta przetrwała do 1813 r., jednak w stanie dużej dewastacji. Nową siedzibę w tym samym miejscu w latach 1902-1903 wybudował Karol Adolf Walenty von Reitzenstein, wykorzystując ocalałe piwnice³²⁷. Budowli nie nadano żadnych cech obronnych, jedynie „wyniosłe” położenie sprawiać mogło wrażenie pewnej niedostępności.

W ocenie historyków sztuki budynek został wybudowany w stylu eklektycznym z elementami neobaroku, jest on jednokondygnacyjny, z wysokim przyziemiem i użytkowym poddaszem, dziewięcioosiowy, założony na planie prostokąta, nakryty dachem wielospadowym, zbudowanym z elementów dachów dwuspadowych i naczółkowych. Został wybudowany w technice tradycyjnej, murowany z cegły, tynkowany. Elewacje zostały częściowo otynkowane, częściowo licowane kamieniem łamanym. Front akcentowany z trzech trójosiowych pseudoryzalitów, w obrębie centralnego umieszczono wejście główne. Elewacje artykułowane w pionie lizenami i pilastrami tokańskimi (częściowo); w poziomie cokołem i gzymsami międzyokiennymi, profilowanymi

³²⁵ I. Rejduch – Samkowa, J. Samek, op. cit. str. 23.

³²⁶ *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 153.

³²⁷ J. von Golitschek, op. cit. str. 90; lata budowy zamku podaje: A. Nowack, op. cit. str. 225; informacje o wykorzystaniu starych piwnic: *Górnośląskie zamki i pałace. Województwo śląskie*. Red. Danuta Emmerling. Wyd. Adan 1999 r.

w tynku. Otwory okienne i drzwiowe wykonano w formie arkad zamkniętych łukiem pełnym, prostokątne. Pałac wyposażono w drewniane skrzynkowe okna o podziale w „krzyż”. Wartość pałacu oceniana jest wysoko szczególnie pod względem kulturowym i architektonicznym. W trakcie prac inwentaryzacyjnych zalecono zachować bryłę i formę obiektu, objąć ochroną prawną na zasadzie wpisu do rejestru zabytków „A” woj. śląskiego, w miarę potrzeb opracować program wykorzystania zespołu dla innych funkcji, pod warunkiem utrzymania wartości zabytkowych, wymienić pokrycie dachowe [w czasach PRL-u budynek pokryto eternitem], utrzymać charakter otoczenia obiektu i zieleni oraz wykonać „białą” kartę inwentaryzacyjną dla całego zespołu³²⁸.



Pałac Reitzensteinów w Pielgrzymowicach (Źródło: Józef Golitschek, Schlesien. Land der Schlösser. Band II. Würzburg 2000 r.)

Na uwagę zasługuje zabytkowe sklepienie w holu, oryginalny, drewniany kominek, oraz fakt, że w rezydencji funkcjonowała winda kuchenna (na korbkę). Nad wejściem umieszczono dwa kartusze herbowe. Z okien i balkonu rozpościera się piękny, sielankowy widok na ogrody i pobliskie stawy należące kiedyś do majątku.

Wkrótce po przeprowadzce zmarł ojciec Karola, Jan i tym samym od 1905 r. Pielgrzymowice uzyskały nowego właściciela.

Wśród przedstawicieli śląskich Reitzenstienów Karol Adolf Walenty był osobą szczególną. Jako jedyny członek tego rodu bardzo aktywnie działał na polu polityki, szczególnie na rzecz państwowości niemieckiej. Bratanek Karola, Ferdynand po wielu latach napisał w swoich wspomnieniach: „Niezapomniany pozostaje również Carl von Reitzenstein, który tak jak ojciec, zajął się polityką i został posłem śląskiego sejmiku, jako przewodniczący Volksbundu wspaniale reprezentował interesy niemieckiej ludności

³²⁸ Karta Rewaloryzacji Budynku nr 38 Pielgrzymowice – Pałac. W: *Materiały inwentaryzacyjne* opracowane przez: Ewa Pilarska, Henryk Mercik, Andrzej Holeczko-Kiehl, Ryszard Szopa. Abakus. Pracownia dokumentacji zabytków. Chorzów 2000 r.

w najtrudniejszym dla niej okresie”³²⁹ [chodzi tu o okres po I wojnie światowej związany z powstaniami śląskimi, plebiscytem i włączeniem części Śląska do Polski].

Karol, jako jedyny z rodu von Reitzenstein, został wymieniony w „Słowniku biograficznym ziemi pszczyńskiej”. Z krótkiej notatki dowiadujemy się, że był to działacz polityczny i poseł, właściciel ziemski w Pielgrzymowicach, oficer rezerwy armii pruskiej, w latach 1908-1914 poseł do Landtagu (sejm pruski), działacz niemieckich organizacji gospodarczych i społeczno-politycznych. W listopadzie 1921 r. wraz z Otto von Ulitzem stanął na czele nowo powstałej organizacji *Deutscher Volksbund für Polnisch – Schlesien* (Niemiecki Związek Ludowy dla Polskiego Śląska), zwanej potocznie *Volksbundem*, od 1922 r. był prezesem pierwszego zarządu, a w latach 1921-1924 przewodniczącym Rady Administracyjnej tej organizacji. Z ramienia *Deutsche Partei* poseł do Sejmu Śląskiego pierwszej kadencji (od 1922 r. do swojej śmierci w 1924 r.)³³⁰.

Karol von Reitzenstein w swoim pracowitym, niedługim, bo tylko 55-letnim życiu dał się poznać w swej niemieckiej ojczyźnie głównie jako katolik i oddany obywatel. We współczesnej historiografii osoba Karola Adolfa Walentego barona von Reitzenstein jest często mylona z osobą jego bratanka (syna Jana von Reitzensteina) o takim samym pierwszym imieniu, jednak odmiennej pisowni: Karolem [Egonem Ferdynandem Juliuszem Maurycym Marią] baronem von Reitzenstein. Niektórzy autorzy wiele czynów Karola Adolfa z Pielgrzymowic, umieszczają pod imieniem młodszego od niego o całe pokolenie (21 lat) Karola Egona z Pawłowic³³¹.

O ile na temat działalności politycznej i społecznej Karola zachowało się sporo dokumentów, o tyle niewiele o nim wiadomo, jako o gospodarzu majątku ziemiańskiego. Przyszłe losy tego majątku mogą jednak wskazywać, że zaniedbał gospodarkę, która w chwili jego śmierci obciążona była sporym zadłużeniem.

Autorka pracy, zbierając materiały na temat pielgrzymowickich Reitzensteinów miała okazję spotkać się z ostatnimi, żyjącymi pracownikami dawnego majątku, pamiętającymi jeszcze czasy Karola Walentyna, którzy wspominają go jako dobrego pracodawcę i łaskawego pana. Sympatia i uznanie dla pielgrzymowickiego pana nie były jednak powszechne, zgoda inną opinię na jego temat głosili jego przeciwnicy polityczni – działacze na rzecz polskości Śląska, chociażby z niedalekiego Jastrzębia Zdroju jak np. właściciel uzdrowiska w tym mieście, dr Mikołaj Witczak jr, który doprowadził do zamachu bombowego na jego posiadłość³³².

Nagła śmierć barona 18.11.1924 r. w wieku 51 lat zaskoczyła wszystkich. Poprzedniego dnia wrócił z Katowic, w pałacu wśród służby rozeszła się pogłoska, że baron pisze testament, nazajutrz zmarł. Rozpoczęły się przygotowania do pogrzebu, poprzedzonego modlitwami prowadzonymi przez baronową. Dzieci pracowników dworu, które również dopuszczono do tych ceremonii zachwyciły się

³²⁹ Ferdynand von Reitzenstein, *Kurzgeschichte der Familie der Freiherrn von Reitzenstein in Pawlowitz, Kreis Pless/Oberschlesien*. Hannover 1979 r. (Maszynopis z archiwum rodziny Reitzenstein) str. 2.

³³⁰ *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*. Red. Alojzy Lysko. Pszczyna 1994 r. str. 240. (Notę biograficzną opracowała Ewa Wyglenda).

³³¹ Patrz: Piotr Greiner, Ryszard Kaczmarek, *Leksykon organizacji niemieckich w województwie śląskim w latach 1922-1939*. Katowice 1993 r., str. 28-29, 33-34; Jarosław Mrozkiewicz, *Zapomniany życiorys śląskiego powstańca Mikołaja Witczaka jr. „Wspomnienia” i „Przyczynki”*. Jastrzębie Zdrój 2006 r., str. 88, 122, 142.

³³² J. Mrozkiewicz, op. cit. str. 240.

szczególnie kryształowym różańcem, który mienił się w rękach baronowej, eleganckim strojem barona w trumnie („wyglądał jak prawdziwy pan”³³³) i mnóstwem róż. Świeże kwiaty pochodziły zapewne z dworskich szklarni w Pielgrzymowicach lub Pawłowicach. Na pogrzeb przybyły tłumy ludzi, z tej okazji zorganizowano darmowe przejazdy pociągami do Pawłowic, gdzie podjeżdżały po żałobników furmanki i powozy z pałacu. Barona pochowano na pielgrzymowickim cmentarzu, po około dwóch latach dokonano ekshumacji i jego doczesne szczątki przewieziono do Pawłowic, gdzie spoczywają do dziś³³⁴.

Baron nie zostawił potomka, wdowa Maria wyprowadziła się wkrótce z Pielgrzymowic do Królewskiej Huty (Chorzowa), gdzie przejęła kierownictwo w Niemieckiej Szkole Gospodarowania, zajmując się odtąd kształceniem niemieckiej młodzieży³³⁵.

Zgodnie z testamentem majątek w Pielgrzymowicach przejął wkrótce bratanek Karola – Helmut, syn Ferdynanda Karola Walentyna i Marty Seeger von Szczutowski³³⁶ ur. 29.07.1893 r. w Głubczycach. Helmut, podobnie jak wielu ziemian, w młodości służył w wojsku pruskim, uzyskując stopień porucznika. W wieku 30 lat wstąpił w związek małżeński (24.05.1923 r.) w Monachium z Aleksandrą von Gernet ur. 04.01.1901 r. w Rewalu³³⁷. Jego życie osobiste nie układało się pomyślnie, mimo przyścia na świat dwóch córek:

- Vera Maria, ur. 27.03.1924 r. w Oławie, pow. Oława, rzeźbiarka, zamężna z Walterem Kiefer (ur. 26.05.1928 r. w Bazylei) grafikiem, małżeństwo zostało zawarte 23.05.1952 r. w Bazylei. Po rozwodzie w 1960 r. ponownie wstąpiła w związek małżeński 17.09.1964 r. w Heidelbergu z Friedhelmem Scholz, doktorem filozofii i etnologii, ur. 16.11.1928 r. w Essen,
- Irena Aleksandra, ur. 9.08.1925 r. w Pielgrzymowicach, zm. w marcu 2003 r. w Paryżu, była doktorem filozofii i socjologii.

Pierwsze małżeństwo Helmuta zakończyło się rozwodem w 1934 r. Drugi związek, już po utracie Pielgrzymowic zawarł w czasie II wojny światowej w Berlinie 27.07.1940 r., z Lucille Andreae. Z tego małżeństwa urodziło się dwoje kolejnych dzieci:

- Sylwia Ilona, ur. 24.09.1941 r. w Berlinie (zawarła związek małżeński 17.09.1971 r. w Wiesbaden z Haraldem Frackmann, projektantem z zawodu),
- Bernard Krzysztof Helmut, ur. 24.02.1945 r. w Burgfelden koło Traunstein (ożenił się 18.03.1978 r. we Frankfurcie nad Menem z Moniką Kron, ur. 7.12.1948 r. we Frankfurcie nad Menem)³³⁸.

Zgodnie z klauzulą testamentu swojego dziadka Ferdynanda Maurycego Walentyna barona von Reitzenstein, która w razie wymarcia „pielgrzymowickiej linii” założonej przez Karola Adolfa Walentego przewidywała przejęcie Pielgrzymowic przez jednego z synów Ferdynanda Karola

³³³ Źródła wywołane: Anna Kempny, wywiad: Pielgrzymowice, 27.08.2003 r.

³³⁴ Źródła wywołane: Herbert Szula, wywiad: Pielgrzymowice, 27.08.2003 r.

³³⁵ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 3.

³³⁶ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Hartungs zu Pawlowitz* (archiwum rodziny von Reitzenstein, rękopis), str. 1.

³³⁷ Chodzi prawdopodobnie o Tallinn, stolicę Estonii, port nad Morzem Bałtyckim. W językach fińskim i estońskim nazwa Tallinn tłumaczy się na „duńskie miasto” (*taani linn*) albo „rolnicze miasto” (*talv linn*). Inne – oprócz Kolyvana albo Koływania – historyczne warianty nazwy miasta to Rewal (Reval, Revalia, Rewel, Revel, Reveln) i Lindanisa (Lyndanise, Lindanäs); nazwa Tallinn obowiązuje od 1918. www.wikipedia.pl. Wersję „wschodniego” pochodzenia baronowej potwierdzają też źródła wywołane.

³³⁸ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a.H. Hartungs zu Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 155.

Walentyna, Helmut przejął majątek w 1924 r. po śmierci wuja. Trudno stwierdzić czy zmarły w 1905 r. Ferdynand Maurycy Walenty wskazał właśnie Helmuta jako ewentualnego spadkobiercę, czy zrobił to przed swą śmiercią Karol Adolf Walenty, czy też inne okoliczności sprawiły, że właśnie Helmut, a nie któryś z jego braci otrzymał Pielgrzymowice.

Helmut przejmował w 1924 r. majątek o powierzchni 616 ha; w większości były to grunty orne (283 ha) oraz łąki (30 ha), lasy (147 ha), stawy (50 ha), uprawy wierzbiny (39 ha), park i ogród zajmowały 17 ha, resztę (tj. około 35 ha) zajmowały drogi i nieużytki. Gospodarstwo nastawione było głównie na hodowlę bydła rasy czarnej wschodniofryzyjskiej, świń i karpi³³⁹, spore dochody przynosiło ogrodnictwo i sprzedaż mleka do spółdzielni mleczarskiej w Pawłowicach oraz do Katowic. Niestety, jak wynika z dokumentów archiwalnych, na majątku ciążyły spore długi, które nowy właściciel znacznie powiększył. Na jego usprawiedliwienie należy stwierdzić, że katastrofa majątku, która nastąpiła w połowie lat trzydziestych, była spowodowana nie tylko rozrzutnym trybem życia, brakiem zdolności organizacyjnych, ale także ogólnymi warunkami gospodarczymi, takimi jak reforma walutowa, czy kryzys gospodarczy lat 1929-1935.

Zapewne już pierwsze lata zarządzania majątkiem uzmysłowiły Helmutowi, że pokrycie wszystkich obciążeń z przychodów bieżących nie jest możliwe. W tym celu był zmuszony na początku 1928 roku rozpocząć negocjacje z Zarządem Powiatowym w Mikołowie w celu sprzedaży 100 ha ziemi pod osadnictwo³⁴⁰.

Nowy pan Pielgrzymowic został zapamiętany przez najstarszych mieszkańców tej miejscowości, szczególnie ostatnich żyjących jeszcze pracowników majątku lub ich dzieci, przede wszystkim przez pryzmat życia osobistego, a nie jako gospodarz, działacz społeczny, polityczny itp. Wieś szczególnie interesowała się żoną barona, która według licznych relacji była piękną i wymagającą kobietą. Mieszkańcy nie wiedzieli dokładnie skąd pochodziła, jedna z wersji głosiła, że była rosyjską arystokratką, która uciekła z ojczyzny po rewolucji październikowej, inna, że była Węgierką. Księga rodowa von Reitzensteinów podaje tylko dane o miejscu i dacie jej urodzenia. Życie barona – bo takiego tytułu w stosunku do Reitzensteinów powszechnie używano – i jego rodziny upływało na pozór szczęśliwie i beztrudnie. Do pałacu często przyjeżdżali goście, zimą ubrani w piękne kolorowe stroje, jeździli na łyżwach po zamrożonym stawie w parku, (wieś po raz pierwszy widziała wtedy kobiety w spodniach), latem przechadzali się po ogrodzie i parku, leżakowali nad stawami, kąpali się w „nowomodnych” strojach. Wokół tych miejsc ustawiano kosze wypełnione kwiatami, służba donosiła napoje i posiłki. Towarzystwo było też często zapraszane na polowania do lasów należących do majątku. Dzieci wiejskie biorące udział w nagonce miały m.in. za zadanie odbieranie upolowanego ptactwa i zajęcy psom myśliwskim. Ubitą zwierzynę składano na wozy, które przy dźwięku myśliwskich trąbek zajeżdżały przed pałac. Po polowaniu jego uczestnicy mogli zabrać dowolną ilość ubitej zwierzyny i rozjeżdżali się do domów. Jednym z najznacniejszych gości, którzy

³³⁹ SGA. Breslau 1926 r., str. 760.

³⁴⁰ AKP II. Sygn. 1140, str. 10.

odwiedzili Pielgrzymowice był nieznany bliżej biskup, na jego powitanie rozwieszono lampiony i świece od pałacu aż do mostu.

Baron dbał o odpowiednie wyposażenie majątku. W wozowni stały cztery powozy (zielonym jeżdżono zawsze na polowania), do których zaprzęgano dwa lub cztery konie, do pary dobierając jednego jasnej a drugiego ciemnej maści. Stangret, zwany na Śląsku „kuczerem” miał elegancki uniform i rękawiczki, a kiedy baron zakupił samochód, przekwalifikował się na kierowcę³⁴¹.

Baronowa Aleksandra (zapamiętana przez mieszkańców pod imieniem Anna) dbała o wystrój domu, naukę dzieci i własne przyjemności. W pałacu wisiał jej portret naturalnej wielkości. Uchodziła za osobę surową i skąpą. W pałacowej piwnicy przechowywano jabłka, które czasem rozdawała dworskim dzieciom – niestety tylko zgniłe. Często wyjeżdżała na „letnisko” sama lub z rodziną. Pracownicy zapamiętali również częste wyjazdy baronowej do „wód” i czynione przy tych okazjach wyrzuty mężowi, że daje jej za mało pieniędzy, mimo, że kwoty, które padały, służbie wydawały się niebotyczne³⁴². Uważano, że to ona była winna powolnemu rozkładowi małżeństwa, wiążąc się z innym mężczyzną. Po rozwodzie małżonków, dzieci zostały w Pielgrzymowicach, później zostały odesłane do babci w Szwajcarii. Baronowa być może planowała takie zakończenie sprawy, ponieważ już wcześniej kazała jednej z pracownic spisać liczbę i gatunki zwierząt hodowanych w majątku, niewykluczone, że chciała mieć informacje na wypadek podziału majątku. Po jej wyjeździe raz tylko usłyszano o jej losie: kiedy okazało się, że nie posiada majątku nowy znajomy ją porzucił³⁴³.

Sprawy majątku w tym czasie przedstawiały się już bardzo źle. Nie opłacane podatki, życie ponad stan, rozkład rodziny, to wszystko zniechęciło Helmuta do dalszej pracy. Około roku 1936 zmuszony został do sprzedania majątku.

Warto zatrzymać się nad niektórymi wątkami tej historii, szczególnie przyczynami ostatecznej klęski Helmuta, jako właściciela majątku zmuszonego odsprzedać ziemię, która od blisko stu pięćdziesięciu lat znajdowała się w rękach rodziny (Reitzensteinów, a wcześniej Gusnarów).

Według opinii F. L. von Reitzensteina sprawa wyglądała następująco: po podziale Górnego Śląska i wcieleniu jego części w 1922 r. do Polski posiadłość dziedziczna Pielgrzymowice znalazła się na terenie Polski. Majątek Helmuta obejmował w tym okresie 460 ha rolniczej powierzchni użytkowej łącznie ze stawami i łąkami oraz 140 ha lasu, był jednak obciążony długami, które rosły z roku na rok głównie z powodu odsetek. Helmut z powodów osobistych obstawał przy niemieckim obywatelstwie i jako właściciel majątku ziemskiego w Polsce był poddawany polskiemu naciskowi wywłaszczeniowemu. Sytuacja finansowa w roku 1928, a więc w niespełna cztery lata po objęciu spadku zmusiła go do sprzedaży obszaru 120 ha na prywatne cele osadnicze. Ten krok nie mógł

³⁴¹ Pielgrzymowicki stangret opowiadał, że stary baron – Karol często z nim gawędził w czasie przejażdżek, przychodził też do masztalni ustalać różne sprawy. Zdarzało mu się „puszczać baki”, zawsze wtedy mawiał: „wysz Johann, to nie jest piykanie, ale zdrowo”. Źródła wywołane: Herbert Szula, wywiad: Pielgrzymowice, 27. 08. 2003 r.

³⁴² Jolanta Pierończyk, *Zła pani*. W: „Dziennik Zachodni”, Dodatek lokalny, powiat Pszczyna. Katowice 30.07.2003 r., str. 4.

³⁴³ Informacje na temat życia Helmuta i jego rodziny pochodzą wyłącznie ze źródeł wywołanych. W dniu 27. 08. 2003 r. autorka niniejszej pracy zorganizowała z pomocą p. Zyty Kapel – sołtyśki Pielgrzymowic spotkanie, w którym wzięli udział: Waleria Pawlas ur. 1911 r. dawna pracownica dworu („krowiarka”), Anna Kempny ur. 1910 r. dawna pokojówka, córka stangreta, Herbert Szula ur. 1927 r. syn stangreta i kierowcy, R. Nogły. W spotkaniu uczestniczyła również red. „Dziennika Zachodniego” Joanna Pierończyk, która opisała je w numerze 36 z dnia 05.09.2003 r., dodatek Pszczyna w artykule: „Wino jak galareta”.

jednakże uratować posiadłości. Większość ziemi została objęta przymusową sprzedażą polskiemu „Związkowi dla Dostarczania Ziemi” w 1933 r. Pozostałe 100 ha ziemi: stawy, ogrody, pałac wraz z zabudowaniami folwarcznymi zostały sprzedane w późniejszych latach³⁴⁴.

W Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie w czasie trzyletnich, żmudnych poszukiwań autorka odnalazła spory zestaw dokumentów, pod wiele mówiącym tytułem: „Baron von Reitzenstein. Korespondencja w sprawie sanacji majątku 1931-1932”³⁴⁵. W świetle zachowanych dokumentów dowiadujemy się, że Helmut von Reitzenstein przejął dobra w Pielgrzymowicach w listopadzie 1924 r. jako spadek po swym zmarłym wuju Karolu Adolfie Walentym. Dobra miały obszar około 600 ha, w tym 140 ha lasów i 50 ha stawów. Na majątku ciążyły jednak spore długi: 15 tys. zł w Disconto – Gesellschaft, 12 tys. 600 zł w Agrar und Commerzbank, 9 tys. zł innych zobowiązań. Długi ciężące na spadku wynosiły łącznie 36 tys. 600 zł. Dodatkowe obciążenia stanowiły zabezpieczenia na rzecz wdowy po Karolu von Reitzensteinie zawarte w testamencie, w postaci rocznej renty w wysokości 500 cetnarów żyta i wolnego mieszkania wraz z utrzymaniem, których wartość wynosiła kolejne 150 cetnarów żyta na rok. Ponadto spadek był obciążony podatkiem od masy spadkowej w wysokości 32 tys. zł, a podjęcie go przez wyznaczonego w testamencie spadkobiercę skutkowało powstaniem dalszych kosztów w postaci opłat urzędowych wysokości około 12 tys. zł.

Majątek Pielgrzymowice w chwili zmiany właściciela nie posiadał żadnego kapitału początkowego, również następne lata były niekorzystne pod względem finansowym, wskutek czego rentowność wynosiła tylko około 26 tys. zł dochodu. W tej sytuacji nowy właściciel był zmuszony podjąć następne kredyty: już w pierwszym roku: 25 tys. franków szwajcarskich w Greutert Bank w Bazylei (kwota ta była równa kwocie 25 tys. zł) w celu zapewnienia właściwego funkcjonowania majątku oraz na spłatę długów ciężących na spadku i opłacenie podatku. Helmut von Reitzenstein podjął kolejne pożyczki w Disconto – Gesellschaft i Agrar und Commerzbank. Kredyt zaciągnięty w Disconto - Gesellschaft wynosił 33 tys. zł, ponadto w Nationalbank w Darmstadt 10 tys. zł. Do tej sumy należało ponadto doliczyć inne długi gospodarcze w wysokości około 7 tys. zł, co daje łączną kwotę 75 tys. zł (75 tys. franków szwajcarskich), która po uwzględnieniu ogłoszonej w Polsce jesienią 1925 r. dewaluacji złotego i wprowadzeniu nowych reguł odnośnie parytetu złotego do złota, wzrosła do około 130 tys. zł.

Jesienią 1925 r. doszły do skutku negocjacje zainicjowane jeszcze przez poprzedniego właściciela dotyczące podjęcia dodatkowego kredytu gospodarczego w holenderskim Buitenland Bank (widocznie Karol von Reitzenstein zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji majątku, jednak nagła śmierć w XI 1924 r. przerwała podjęte próby uzdrowienia sytuacji), nowy kredyt wynosił 60 tys. złotych holenderskich guldenów (hfl), co stanowiło równowartość 216 tys. zł, z których 10 % zostało natychmiast zatrzymanych przez Bank na poczet opłat, kredytobiorca otrzymał więc kwotę 194 tys. 400 zł w gotówce. Kredyt był oprocentowany w wysokości 11 % rocznie. W trakcie

³⁴⁴ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 66.

³⁴⁵ AKP II. Sygn. 1140.

negocjacji prowadzonych jeszcze przez Karola von Reitzensteina przewidywano, że kredyt będzie tańszy o 2 %. Tak korzystna oferta banku była możliwa dzięki wysokiej pozycji społecznej i politycznej kredytobiorcy, która stanowiła dostateczną gwarancję zwrotu pieniędzy, jednak jak wiadomo, ostatecznie odbiorcą kredytu był ktoś inny, a suma kredytu przewyższała granicę zadłużenia majątku Pielgrzymowice, co spowodowało wycofanie się Banku z pierwotnej, korzystniejszej oferty.

Helmut von Reitzenstein przeznaczył część holenderskich pieniędzy (110 tys. zł) na spłatę kredytów zaciągniętych wcześniej. Jego sytuacja była coraz gorsza, tym bardziej, że wartość złotówki wprowadzonej reformą Grabskiego w 1924 r. i równej wtedy wartości jednego franka szwajcarskiego malała. Kolejne 35 tys. zł przeznaczono w roku obrachunkowym 1925/26 na prowadzenie gospodarstwa. W tym samym czasie odsetki od kredytów pochłonęły 18 tys. zł, a opłaty od wpisów hipotecznych 8 tys. zł. W roku 1925/26 wydano ponadto kolejne 98 tys. zł, z tego 68 tys. zł przypadło na pokrycie dewaluacji złotego, 27 tys. zł na odsetki i opłaty hipoteczne. Do tego doszły wydatki na prywatne cele w wysokości 27 tys. 900 zł i 3 tys. 800 zł na podatki. W efekcie, drugi rok gospodarowania Helmuta zamknął się długiem w wysokości 206 tys. zł. Rok obrachunkowy 1926/27 wymagał wkładu gospodarczego w wysokości 37 tys. zł, do tego doszły wydatki na prowadzenie domu (a raczej pałacu) i inne prywatne cele – co stanowiło kwotę około 38 tys. zł, wydatki na opłacenie podatku od nieruchomości w wysokości 2 tys. zł, itp. Na ich pokrycie zużyto pozostałą część kredytu z holenderskiego banku oraz nowy kredyt w wysokości 30 tys. zł zaciągnięty w Disconto – Gesellschaft, więc ogólna suma długów wynosiła już 283 tys. zł. Po sporządzeniu bilansu wykazano brak rentowności, niedobór (stratę), która powstała głównie po spłaceniu odsetek od kredytów w wysokości 36 tys. zł przypadających na ten okres.

W sierpniu 1927 r. Helmut von Reitzenstein otrzymał nakaz zapłacenia podatku spadkowego, który łącznie z ratą przypadającą na wdowę w wysokości 5 tys. zł ustalono szacunkowo na sumę 95 tys. zł. W marcu 1928 r. rata ta została niestety podniesiona o 55 tys. zł, co w sumie dało 150 tys. 700 zł, podczas kiedy rata, którą miała zapłacić wdowa nie uległa zmianie. Helmut w tej sytuacji podjął postępowanie prawne w celu zmiany niesprawiedliwej w jego mniemaniu decyzji urzędniczej. Odnosił połowiczny sukces, bo wartość posiadłości oszacowano ponownie, a następnie obniżono podatek o 22 tys. zł do kwoty 123 tys. zł, co łącznie z uwzględnieniem raty należnej od wdowy wynosiło 129 tys. zł (22 % marży spadkowej). Właściciel prowadził jednak dalsze postępowanie w Najwyższym Sądzie Administracyjnym w Warszawie, które rozpoczął skargą z 19.01.1931 r. Znacznie wcześniej podjął starania o zawieszenie spłaty zaciągniętych kredytów. W końcu marca 1929 r. uzyskał zgodę na ratalną spłatę do końca 1933 roku w półrocznych ratach w wysokości 13 tys. 750 zł wraz z 6 % rocznymi odsetkami³⁴⁶.

Helmut von Reitzenstein prowadził korespondencję na temat swojej trudnej sytuacji z bliskimi członkami rodziny z Pawłowic – z właścicielem majątku Pawłowice i Bzie Górne, swoim wujem

³⁴⁶ AKP II. Sygn. 1140, str. 19 - 37.

Janem oraz jego synem, Karolem Egonem. W jednym z listów, datowanym na 02.06.1931 r. do Jana, barona von Reitzensteina: „Kochany Hansel. Nie chciałbym być źle zrozumiany, więc przesyłam krótko co następuje: jest samo przez się zrozumiałe, że staram się wszystkimi sposobami, aby utrzymać Pielgrzymowice i w żadnym wypadku nie dopuścić by wpadły w polskie ręce [sic!]. Ponadto nie mogę zapomnieć o tym, że mam obowiązek utrzymania mojej rodziny, jestem więc zmuszony do zaciągnięcia pewnych zobowiązań a w rezultacie sprzedaży części mojego majątku. Aktualna sytuacja jest niezmiernie trudna, gdyż wszystkie dochody są zjadane przez odsetki od długów, nie mówiąc już o spłatach samych długów. Spłata odsetek sięga rocznie 30 tys. zł, z czego największą część ściąga Buitenland Bank – 8 % + 3 % amortyzację, tj. 11 % od sześciu lat na bazie dolarowej, na jednej hipotece. Ty się chyba domyślasz co za tym stoi! Zapytuję więc, czy nie byłoby możliwe w interesie niemieckiej solidarności tutaj zorganizować dla mnie akcję ratunkową w postaci pożyczki tymczasowej w wysokości 100 tys. marek na 5 %, przy czym na jej pokrycie mógłbym sprzedać część lasu za 200 tys. zł. W tym układzie wy dostałbym się z długów natomiast z zaległymi odsetkami w wysokości 10 tys. zł rocznie jakoś bym sobie poradził, bo czysty dochód z gospodarstwa winien przynieść około 40 tys. zł rocznie. Można by przecież wyrzucić jakieś naciski polityczne? Chociaż Ty na pewno tego nie poprzesz?! W takim razie pozostaje mi odstąpienie z mojego majątku 600-700 morgów, co mogłoby przynieść około 400 tys. zł. Pozostałoby jeszcze 1 tys. 300 – 1 tys. 400 morgów bez obciążeń. To wygląda zachęcająco, zajęłoby jednak co najmniej jeden rok czasu, a w tym terminie odsetki wzrosną znowu o 30 tys. – 35 tys. zł. Wobec tego jakiś kredyt tymczasowy w wysokości 25 tys. marek byłby zatem konieczny. Skąd go wziąć? Bardzo żałuję, że zajmuję Twój cenny czas moimi sprawami, uważam jednak za swój obowiązek dokładnie Cię o tym poinformować. Z głębokim poważaniem poleca się Tobie Helmut von Reitzenstein”³⁴⁷.

Walka o utrzymanie majątku, rosnące długi i nieudane życie osobiste doprowadziły do coraz większego zniechęcenia Helmuta i jego ostatecznej przegranej. Na początku lat trzydziestych XX wieku rozpoczął się ostatni rozdział dziejów Pielgrzymowic związany z nazwiskiem Reitzenstein, zakończony odsprzedaniem dóbr rycerskich o wielowiekowej historii Przedsiębiorstwu Osadniczemu „Ślązak”.

W Archiwum Państwowym w Katowicach znajduje się sporo materiałów dotyczących tego zagadnienia, a związanych z działalnością Związku dla Dostarczania Ziemi oraz Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak”, które przejęły omawiany majątek.

Związek dla Dostarczania Ziemi z siedzibą Katowicach powstał jako przymusowa organizacja wielkiej własności ziemskiej na Górnym Śląsku na mocy zarządzenia Ministra Reform Rolnych z 25.10.1925 r.³⁴⁸. Ostateczną formę organizacyjną nadał mu Statut opracowany przez Ministerstwo Reform Rolnych ogłoszony 23.03.1927 r. w Gazecie Urzędowej województwa śląskiego z 1927 r. nr 9. Kierowniczą funkcję w Związku posiadał zarząd. Jego przewodniczący i zastępca musieli posiadać obywatelstwo polskie i zamieszkiwać w okręgu działalności Związku. Związek posiadał przedstawicieli na każdy z 6 powiatów woj. śląskiego, którzy zbierali się na zwyczajne zebranie tworząc Zgromadzenie Związku. Celem działalności Związku była organizacja osadnictwa drobnej własności oraz powiększanie zbyt małych gospodarstw chłopskich z zapasów gruntów związkowych.

Realizację osadnictwa przeprowadzało Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak” utworzone przez Ministra Reform Rolnych równocześnie ze Związkiem dla Dostarczania Ziemi. „Ślązak” pośredniczył

³⁴⁷ AKP. Sygn. 1140, str. 5 - 7.

³⁴⁸ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1925 r., nr 112, poz. 796.

w transakcjach między nabywcami a dotychczasowymi właścicielami zrzeszonymi w Związku dla Dostarczania Ziemi.

Działalność Związku oparta została na niemieckiej ustawie osadniczej z 11.08.1919 r. Na podstawie ustawy Sejmu Śląskiego z 16.01.1923 r., jako instytucja publiczno – prawna z siedzibą w Katowicach, podlegał Wojewodzie Śląskiemu. Ta sama ustawa wprowadzała język polski jako urzędowy dla Związku. Związek działał do w 1938, kiedy to zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych rozciągnięto na górnośląską część województwa śląskiego przepis o wykonaniu reformy rolnej³⁴⁹.

Majątek w Pielgrzymowicach nie był jedynym majątkiem na Śląsku, który podlegał przymusowej parcelacji zgodnie z obowiązującą ustawą osadniczą z 1919 r., niemniej należy jednak pamiętać, że gdyby nie opisane wyżej problemy Helmuta von Reitzenstein do całkowitej wyprzedaży majątku na pewno by nie doszło. W archiwaliach, które pozostały po działalności Związku, nie brakuje dowodów na to, że wielu ziemian, wśród nich i właściciel Pielgrzymowic, szukało sposobów uniknięcia parcelacji³⁵⁰.

Kontakty Helmuta von Reitzensteina ze Związkiem dla Dostarczania Ziemi nie ograniczały się tylko do sprawy parcelacji i sprzedaży majątku. Wszyscy inni właściciele majątków ziemskich w górnośląskiej części województwa śląskiego, o powierzchni rolniczo-użytkowej co najmniej 100 ha, podlegali Związkowi, niezależnie od tego, czy ich majątki podlegały parcelacji czy nie i byli zobowiązani do opłacania składek³⁵¹.

Od 1927 r. wysokość składki wynosiła 1 zł od hektara, zaś na zwyczajnym zebraniu Związku w roku 1936 ustalono zmniejszenie jej od roku 1937 na 0,70 zł od każdego hektara powierzchni związkowej. Związkowi przewodniczył wtedy Klaus Hegenscheidt z Ornontowic. W dokumentacji Związku znajdujemy wiele informacji na temat zaległości członków Związku, wśród których są zarówno osoby prywatne, jak i instytucje. Przykładowo w roku 1936 książę pszczyński zalegał Związkowi ze składką około 55 tys. zł (!), dłużnikiem był też, graf Lazy Henckel von Donnersmarck, książę Hohenlohe, graf Thiele Winckler, Skarb Śląski (od posiadanej ziemi), Giesche Spółka Akcyjna, Kuria Biskupia i inni. Długi były ściągane poprzez odpowiednie starostwa powiatowe, z dłużników z terenu ziemi pszczyńskiej ściągało je wobec tego Starostwo w Pszczynie. Wśród dłużników według stanu na 31.12.1931 r. wymieniono również: barona von Reitzenstein, Pielgrzymowice z kwotą 421 zł. Można jednak sądzić, że w innych latach właściciel starał się płacić składki regularnie, bo nie figuruje w wykazach dłużników za rok 1929, 1930, 1932, 1934³⁵².

³⁴⁹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK). Inwentarz Zespołu akt Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach z lat 1927-1938. Zespół nr 12/58. Wykorzystano informacje ze wstępu do inwentarza Zespołu opracowane przez Marię Tyc. Katowice 28.01.1965 r.

³⁵⁰ Szerzej na temat działalności Związku dla Dostarczania Ziemi i Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak” związanej ze sprawami przymusowego wykupu części innych majątków należących do Reitzensteinów patrz: rozdział III.

³⁵¹ APK 12/58, sygn. 19, str. 8.

³⁵² APK 12/58, sygn. 19, str. 8, 28, 39-40, 116; sygn. 18, str. 190, 197.

Według „Spisu majątków ziemskich należących do Związku dla Dostarczania Ziemi” majątek Pielgrzymowice miał obszar 617 ha, z tego rola stanowiła 354 ha, łąki 52 ha, pastwiska 15 ha³⁵³. W wykazie gruntów osadniczych przyznanych pod nowe osadnictwo w okresie 1934/35 wskazano m.in. na konieczność uzupełnienia do 2 ha czterech gospodarstw w Pielgrzymowicach o tereny o obszarze 6,46 ha; do 2-5 ha jedno gospodarstwo, o obszar 2,5 ha; od 5-10 ha – jedno gospodarstwo o 5,86 ha. Na inne cele wydzielono 1 ha. Cena 1 ha wynosiła wtedy około 2 tys. 32 zł. Ziemia na tego typu uzupełnienia pochodziła z zasobów Związku dla Dostarczania Ziemi, w tym także z majątku Reitzensteina.

Według danych z ostatnich lat, w których wieś należała do Reitzensteinów liczba mieszkańców wynosiła 1 614, z tego 1 440 katolików i 174 ewangelików, rozciągała się na obszarze 1 297,75 ha, w tym 800 ha „pod pługiem”, 80 ha łąk, 120 ha lasów, 50 ha stawów. Ziemie zaliczano do 3-6 klasy w klasyfikacji gruntów. Rozróżniano części Pielgrzymowic pod nazwami: Brzeziny, Czarnylas, Podlesie, wymieniano też dwory: Zamek Dolski i Nowy Dwór [chodzi tu zapewne o folwarki]. Naczelnikiem gminy był Jan Przewoźnik, sekretarzem gminnym i zarazem kierownikiem szkoły Paweł Paździor. Urząd okręgowy mieścił się w Pawłowicach (były to już lata pierwszej telefonizacji, nr tel. do tego urzędu: 22). Od wielu lat pielgrzymowiczanie korzystali z oddalonej o 9 km stacji kolejowej w Pawłowicach, poczta i policja (ta ostatnia pod tel. nr 8) mieściły się w odległych o 6 km Golasowicach. W kościele parafialnym św. Katarzyny proboszczem był Górka, w miejscowości mieścił się również Klasztor Sióstr Świętej Jadwigi, w którym 5 sióstr zakonnych zajmowało się pielęgniowaniem chorych³⁵⁴.

Z wykazu Związku dla Dostarczania Ziemi za rok 1933 wynika, że na terenie Pielgrzymowic sprzedano w sumie 600 ha, z tego „powierzchnia związkowa według stwierdzenia” wynosiła 312 ha, powierzchnie wydierżawione 48 ha, grunty użytkowane rolniczo stanowiły w ogólnej powierzchni 240 ha³⁵⁵.

Do ostatecznego sfinalizowania transakcji sprzedaży Pielgrzymowic doszło w 1936 lub 1937 r., co pośrednio wynika z dokumentu archiwalnego datowanego 27.07.1937 r. Jest to pismo urzędowe wystosowane przez Związek dla Dostarczania Ziemi w Katowicach do Karola Karwocika, sekretarza sądu w Żorach, występującego w charakterze plenipotenty barona Helmuta von Reitzensteina, w którym Związek powołując się na paragraf 14 niemieckiej ustawy osadniczej z 1919 r. oświadcza, że zrzeka się wykonania prawa pierwokupu w stosunku do parcel sprzedawanych z osobnego wykazu Pielgrzymowice (278) o łącznym obszarze 102 ha 31a 97 m.³⁵⁶

Losami majątku w Pielgrzymowicach interesował się prawdopodobnie od dłuższego czasu osobiście Czesław Górek, dyrektor Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak”, który ostatecznie wykupił jego lwią część. Według informacji mieszkańców Pielgrzymowic był to oficer wojska polskiego

³⁵³ APK 58, sygn. 1, str. 124.

³⁵⁴ *Podręcznik powiatu pszczyńskiego (woj. śląskie)*. Nakładem wydziału powiatowego w Pszczynie. 1933 r., str. 145 - 146.

³⁵⁵ APK 12/58, sygn. 20, str. 2 - 3.

³⁵⁶ APK 12/58, sygn. 45, str. 441.

w stanie spoczynku, pochodzący z Pszczyny³⁵⁷. Z dokumentów archiwalnych wynika, że pochodził (lub może mieszkał?) w Katowicach i 02.05.1927 r. przyjęto go na stanowisko tzw. zawiadowcy do Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak”. Jego pobory wynosiły 1,5 tys. zł miesięcznie, kwota jednak mogła ulegać rewizji po upływie kwartału. Być może wcześniej Górek pełnił funkcję naczelnika jakiegoś wydziału, bo w zachowanych dokumentach z pierwszego okresu działalności „Ślązaka” przy jego nazwisku często wpisywano taką funkcję, w następnych miesiącach mianowano go już jako dyrektor i członek Zarządu Spółki³⁵⁸.

Można się domyslać, że po latach działalności w Spółce, być może w związku ze zbliżającym się wiekiem emerytalnym Czesław Górek rozglądał się za niewielkim majątkiem, który chciał nabyć na własność i jego wybór padł na Pielgrzymowice. Zgodnie z informacjami uzyskanymi w 2003 r. od jego wnuka, dla czystości sytuacji zrezygnował z pracy w spółce i dopiero wtedy wykupił Pielgrzymowice³⁵⁹.

Data transakcji nasuwa pewne wątpliwości z powodu informacji zawartej w Sprawozdaniu rocznym ogólnie – użytecznego Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak” za rok 1933/34 z którego wynika, że wśród 4 nowych majątków nabytych w tym okresie znajdowały się również Pielgrzymowice³⁶⁰. Dane z SGA z roku 1937 potwierdzają, że dobra rycerskie Pielgrzymowice razem z folwarkami Dolnym i Nowym o powierzchni 288 ha zostały w wyniku parcelacji przeprowadzonej przez Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak” sprzedane Czesławowi Górkowi³⁶¹.

Dodatkowe światło na sprawę parcelacji Pielgrzymowic rzuca pismo wspomnianego Karola Karwocika, sekretarza sądowego z Żor z 1938 r. skierowane do Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach, którego treść w całości przytoczono niżej:

„Mój mocodawca, ówczesny właściciel dóbr rycerskich Pielgrzymowice baron Helmut von Reitzenstein, obecnie nieznanego pobytu rozparcelował w latach 1931, 1932 i 1933 małą część swoich dóbr pomiędzy drobnych parcelantów, przy czym obszar, który wówczas uległ parcelacji wynosił ogółem 102,31.97 ha. Z odnośnymi parcelantami zostały zawarte umowy kupna – sprzedaży, jednak bez udzielenia im przewłaszczenia i to dlatego, że brak było wówczas potrzebnego materiału katastralnego i może, że istniały jeszcze inne przeszkody. W międzyczasie baron Helmut von Reitzenstein przeniósł się do Niemiec i sprawa przewłaszczenia z odnośnymi parcelantami została otwartą. W tym stanie rzeczy upoważnił mnie baron Helmut von Reitzenstein do udzielenia potrzebnych przewłaszczeń. Jak mi wiadomo, Tamt. Związek zrzekł się odnośnie do niektórych kontraktów kupna sprzedaży swego prawa pierwokupu. Nie jest również wykluczonym, że Tamt. Związek zrzekł się swego prawa pierwokupu odnośnie do całości obszaru rozparcelowanego, jednak takie zrzeczenie nie jest mi wiadomym. Ponieważ sprawa udzielenia poszczególnym parcelantom przewłaszczenia, stała się dla części tych parcelantów obecnie aktualna i zachodzi potrzeba dostarczenia tut. sądowi takiego zrzeczenia się, przeto proszę uprzejmie o udzielenie tut. sądowi oświadczenia o zrzeknięciu swego prawa pierwokupu odnośnie do kompleksu gruntu, który stał się przedmiotem parcelacji przeprowadzonej osobiście przez barona Helmuta von Reitzensteina w Pielgrzymowicach.

Kompleks ziemi ulegający parcleacji został w dniu 12 kwietnia 1935 r. odpisany z dóbr rycerskich Pielgrzymowice o obszarze 88,94.75 ha oraz z wykazu Pielgrzymowice l. 258 o obszarze 13,37.22 ha i przeniesiony na osobny wykaz, który

³⁵⁷ Źródła wywołane: Rafał Drzyzga, wywiad: Pielgrzymowice, 25.07.2003 r.

³⁵⁸ APK, 12/58, sygn. 34, str. 39 - 40, 66, 151 - 153.

³⁵⁹ Źródła wywołane: Piotr Kołodziej, wnuk Czesława Górka. Rozmowa telefoniczna 26. 07. 2003 r.

³⁶⁰ APK 12/58, sygn. 37, str. 43.

³⁶¹ SGA. Breslau 1937 r., str. 730.

nosi liczbę 278. Obszar macierzysty nabyło Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak”. Za fatygę składam już obecnie serdeczne podziękowanie”³⁶².

W czasie spotkań z mieszkańcami Pielgrzymowic autorce pracy udało się ustalić, że oprócz Górka, nabywcami sporej części majątku, należącej dotychczas do tzw. „dolnego dworu” [tak mieszkańcy określali Dolny Folwark], tj. około 70 ha zakupiła rodzina Drzyzgów z Popielowa, zaś „górnego dworu” [Górnego Folwarku] **niejaki Maciarczyk**³⁶³. Resztę rozparcelowano, sprzedając chętnym w mniejszych kawałkach.

Helmut wyprowadził się wkrótce z Pielgrzymowic, na odchodnym wręczył pracownikom pałacu butelkę wina, prosząc by wypili jego zdrowie. Razem z wiernym kierowcą Robertem Szulą wyjechał do Warszawy do pracy przy niemieckim attache wojskowym. Jego losy w czasie wojny nie są znane. Zmarł (lub zginął) w Warszawie w czasie powstania warszawskiego w dniu 22.08.1944 r.³⁶⁴.

Po wybuchu II wojny światowej majątek w Pielgrzymowicach podzielił losy innych majątków na Śląsku, stanowiących własność Polaków. Losy Czesława Górka nie są dokładnie znane, dawni pracownicy Helmuta, których zatrudnił nowy właściciel, uważali, że dostał się (jako oficer rezerwy wojska polskiego) do niewoli niemieckiej. Po wojnie ani on, ani jego jedyna żyjąca córka (druga córka zmarła jako mała dziewczynka), a następnie jej syn nie potrafili udowodnić swoich praw do Pielgrzymowic, ponieważ transakcja zakupu nie została podobno poświadczona w księgach wieczystych. Wieś zapamiętała dawnego właściciela, jako osobę utrzymującą się jeszcze przez kilka lat po zakończeniu wojny z handlu jabłkami³⁶⁵.

Do dnia dzisiejszego przetrwał w Pielgrzymowicach pałac z parkiem, część dawnych zabudowań dworskich i piękne stawy. Po II wojnie światowej do lat 90-tych w pałacu mieściła się szkoła podstawowa. Z bogatego wyposażenia pozostała tylko jedna komoda, zapomniana na strychu, chyba tylko dlatego, że była zbyt ciężka. Przy likwidacji szkoły mebel przekazano do stolarza, który pięknie go wyremontował. Stanowi dziś ozdobę gabinetu dyrektora w nowym budynku szkoły.³⁶⁶

W latach 90-tych pałac wraz z przyległym terenem gmina Pawłowice sprzedała prywatnemu właścicielowi, który stopniowo nadaje budowli dawny wygląd. Nowy właściciel pałacu jest dawnym uczniem pielgrzymowickiej podstawówki i przybrany wnukiem ostatniego kierwocy, który służył u Helmuta von Reitzensteina do jego śmierci w 1944³⁶⁷.

6. FERDYNAND KURT MAKSYMILIAN – SPADKOBIERCA BZIA GÓRNEGO

Najmłodszy syn Jana Pawła Ferdynanda barona von Reitzensteina i Elżbiety z domu Bischoff, Ferdynand Kurt Maksymilian Fryderyk Juliusz urodził się 19.10.1897 r. w Głubczycach. Podobnie,

³⁶² APK 12/58, sygn. 45, str. 462.

³⁶³ Źródła wywołane: Rafał Drzyzga, wywiad: Pielgrzymowice, 25. 07. 2003 r.

³⁶⁴ *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 155; Źródła wywołane: H. Szulą, wywiad: Pielgrzymowice, 27.08. 2003r.

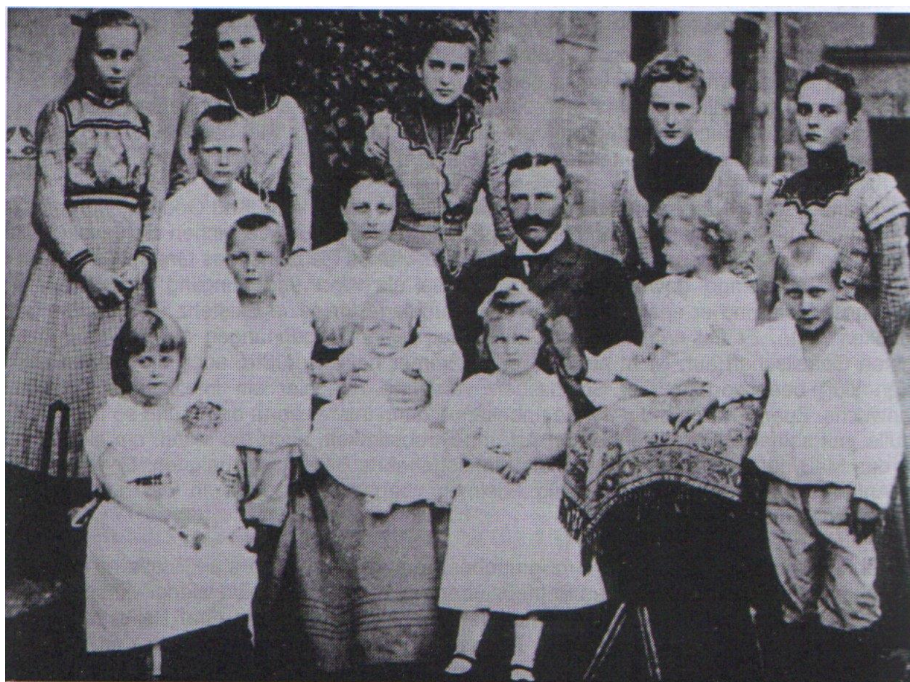
³⁶⁵ Źródła wywołane: Zyta Kapel, wywiad: Pielgrzymowice, 25.07.2003 r.

³⁶⁶ Ibidem.

³⁶⁷ Ibidem.

jak jego dwaj starsi bracia, Karol Egon i Hubert Mikołaj, beztrudnie dzieciństwo spędził w komfortowych warunkach w pawłowickim pałacu. Do opieki nad trzema chłopcami (między którymi różnica wieku wynosiła zaledwie 1-2 lat) oraz ich nauki zatrudniano domowych nauczycieli. Następnie dorastający Reitzensteinowie wstąpili do szkół, by po ich ukończeniu wzorem ojca, dziadka i innych przodków odbyć służbę wojskową. Wybuch I wojny światowej spowodował, że każdy z nich został włączony do jej działań, przede wszystkim poprzez pracę w sztabach armii niemieckiej. Z księgi rodowej Reitzensteinów wynika, że wszyscy trzej posiadali stopień rotmistrza, brak jednak bliższych informacji na temat dat i okoliczności uzyskania tych rang. Po zakończeniu działań wojennych młodzi Reitzensteinowie wrócili szczęśliwie do domu w Pawłowicach, ale podobnie jak inni Niemcy, musieli ponieść konsekwencje przegranej wojny, z których najbardziej znaczącą było przejęcie w 1922 r. terenów ziemi pszczyńskiej wraz z ich majątkiem przez nowo powstałe państwo polskie.

24.04.1929 r. Ferdynand Kurt Maksymilian w wieku 32 lat poślubił w Skorogoszczy hrabiankę Elżbietę z rodu von Korff, zwanego Schmising – Kerssenbrock (ur. 29.11.1897 r. w Skorogoszczy, zm. 16.02.1968 r. w Hannoverze) wnuczkę Joanny i Jana Ulricha von Schaffgotsch. Elżbieta była już drugą hrabianką z domu Korff, która poślubiła Reitzensteina, bo w 1924 r. odbył się ślub jej siostry, Marii Anny z bratem Ferdynanda, Karolem Egonem.



Elżbieta i Kacper, hrabiostwo Korff zw. Schmising – Kerssenbrock, dziadkowie ostatniego pokolenia śląskich Reitzensteinów z dwunastką dzieci, między innymi Elżbietą i Marią Anną, Skorogoszcz, ok. 1900 r. (Źródło: F. L. Reitzenstein, op. cit. str. 96)

Być może na weselu, które odbyło się w pałacu von Korffów w Skorogoszczy, Ferdynand i Elżbieta widzieli się po raz pierwszy, a w miarę upływu czasu spotkania stawały się coraz częstsze. Świadczą o tym cytowane niżej raporty z przyjazdów cudzoziemców do Pawłowic, z których wynika, że hrabianka dość często przyjeżdżała do rodziny swojego przyszłego męża (sama lub w towarzystwie innych osób).

Zgodnie z tymi danymi po raz pierwszy Elżbieta Kerssenbrock przyjechała do Pawłowic 30.12.1924 r. i przebywała u Reitzensteinów do 05.01.1925 r., żeby – jak można się domyślać – wspólnie z siostrą i jej nową rodziną przywitać nowy rok. Wśród dodatkowych informacji wymieniono jej narodowość jako pruską, język ojczysty niemiecki, datę urodzenia 29.11.1897 r. W tym samym czasie w Pawłowicach przebywała Kettler Maria, urodzona 15.01.1886 r. w Skorogoszczy, panna, katoliczka, jej pobyt rozpoczął się jednak o jeden dzień później, tj. 31.12.1924 r.

Następny pobyt hrabianki Elżbiety w Pawłowicach miał miejsce w okresie od 30.05. - 05.06.1925 r., przybyła jak zwykle ze Skorogoszczy i tam też następnie wyjechała. Zaznaczono, że jest pruskiej narodowości, włada językiem niemieckim, wyznania katolickiego, bez zawodu³⁶⁸. Jeżeli przyjmiemy, że w nazwisku Kettler urzędnik zrobił błąd (co zdarzało się mu bardzo często) i powinno ono brzmieć Ketteler, oznacza to, że między Elżbietą a towarzyszącą jej Marią [Ketteler] istniały więzy rodzinne, bo takie nazwisko nosił pierwszy mąż matki Elżbiety.

Z „Rejestru zezwoleń” na wjazd do Polski w latach 1925-1926, mającego postać alfabetycznego wykazu osób, które otrzymały zezwolenie na wjazd do Polski w tym okresie dowiadujemy się m.in., że w roku 1925 w Pawłowicach gościła liczna rodzina Elżbiety: Maria von Ketteler, baronowa ze Skorogoszczy, Elżbieta Kerssenbrock ze Skorogoszczy, Klemens i Helena Kerssenbrock – hrabiostwo ze Skorogoszczy. Przebywali oni u barona Reitzensteina w Pawłowicach na podstawie zezwolenia przesłanego 20.10.1925 r. do konsulatu we Wrocławiu. Kerssenbrock Elżbieta przebywała następnie w Pawłowicach od 28.05 do 01.06. 1926 r.³⁶⁹ sama, a w lipcu w towarzystwie Heleny von Landsberg zamieszkałej również w Skorogoszczy³⁷⁰. Po raz ostatni w 1926 r. gościła Elżbieta w Pawłowicach w dniach od 14 – 23.11.1926 r. [w dokumencie podano błędną datę urodzenia – zamiast 29.11 – 17.04.1897 r.]³⁷¹. Być może również w następnych latach miały miejsce podobne wizyty, brak jednak informacji na ich temat w dokumentach archiwalnych.

³⁶⁸ APP. St. Pszcz. Sygn. 157. Wykazy cudzoziemców 1925 r. str. 3 i 4.

³⁶⁹ APP. St. Pszcz. Sygn. 157, str. 76. Zapisy prowadzone przez Naczelnika Urzędu Gminnego w Pawłowicach, Pisarka, w niektórych miejscach są niepełne i dlatego trudne do analizy, w nagłówku akt nie zmieniał np. numeracji kolejnych lat, wobec tego niektórych lat pobytu cudzoziemców w Pawłowicach można się tylko domyślać.

³⁷⁰ APP. St. Pszcz. Sygn. 155. Rejestr zezwoleń na wjazd do Polski 1925-1926. Pozycja 54, 55, 56, 76, 77 i 9.

³⁷¹ APP. St. Pszcz. Sygn. 164. Kontrola obcokrajowców. Akta ogólne i wykazy 1926-1927 r. str. 76.



Ślub Elżbiety von Korff Schmising – Kerssenbrock i Ferdynanda Kurta Maksymiliana von Reitzenstein w Skorogoszczy 24.04.1929 r. (fot. z archiwum M. Musiały)

Po ślubie Ferdynanda Kurta Maksymiliana i Elżbiety, który odbył się w pałacu rodziców panny młodej, małżonkowie zamieszkali najprawdopodobniej w Kochcicach w powiecie Lubliniec, bo tam urodziła się trójka ich dzieci:

- Jan Kacper Ferdynand Maria, ur. 16.02.1930 r. dyplomowany inżynier rolnictwa i gospodarki narodowej, honorowy rycerz Zakonu Rycerzy Maltańskich. Żonaty po raz pierwszy 23.09.1964 r. w Monachium z Beatą von Gescher, ur. 07.02.1933 r. w Rzymie, zm. 28.09.1995 r. w Molfsee, następnie 28.12.2001 r. w Molfsee z Gizelą Nicoline Gauss, urodzoną 08.02.1942 r. w Poczdamie,
- Krystian Otto Ewaryst Maria, ur. 26.10.1931 r. handlowiec. Zawarł związek małżeński 09.03.1970 r. w Monachium z Gerdą von Mansteln, ur. 15.05.1937 r. w Sagan, z zawodu inżynier rolnictwa,
- Ingrid Maria Teresa, ur. 17.04.1934 r. z zawodu pracownik socjalny. Zawarła związek małżeński 19.05.1960 r. w Hannoverze z Eduardem Wüseke, handlowcem, urodzonym 15.04.1933 r. w Sande koło Paderborn³⁷².

W 1938 r. Ferdynand Kurt Maksymilian otrzymał od swojego ojca Jana część posiadłości Reitzensteinów – Bzie Górne, jako dziedziczne dobra, które w przyszłości miał przekazać swym spadkobiercom. Ferdynand od lat mieszkający już w odległych Kochcicach przekazał otrzymany majątek w dzierżawę swemu bratu z Pawłowic, Karolowi Egonowi, który dobrze znał jego sprawy, ponieważ gospodarował w nim, jeszcze jako dzierżawca ojca od 1924 roku. Ferdynand nigdy już nie przejął tej ziemi z oczywistych powodów związanych z następstwami II wojny światowej, z tych samych powodów w 1945 r. wygasła również umowa dzierżawy z Karolem Egonem.

³⁷² *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 158.

Swoje życie zawodowe Ferdynand Kurt Maksymilian związał prawdopodobnie już w końcu lat dwudziestych, z książęcym rodem Hohenlohe-Ingelfingen z Koszęcina (pow. Lubliniec) na Górnym Śląsku. Ród Hohenlohe wywodzący się z frankońskich baronów zamieszkujących już w XII w. zamek Hohenloh w Bawarii, należał do najstarszych i najznamienitszych w Niemczech.

Zgodnie z zapisem pozostawionym przez Ferdynanda Kurta Maksymiliana von Reitzensteina, jego pracodawcą był książę Karol Gottfried Hohenlohe – Ingelfingen. Trudno dzisiaj, wobec braku dokumentów stwierdzić, w jakich okolicznościach nastąpiło nawiązanie stosunku pracy i jakie kwalifikacje posiadał von Reitzenstein, by zająć tak odpowiedzialne stanowisko, jak generalny pełnomocnik księcia (General Bevollmächtigter des Prinzen K. G. Hohenlohe – Ingelfingen)³⁷³. Wiadomo jedynie, że Reitzensteinowie znali na pewno księcia Karola Gottfrieda, chociażby z tej racji, że np. Jan von Reitzenstein, ojciec Ferdynanda zasiadał wspólnie z księciem w zarządzie fideikomisu państwa pszczyńskiego w okresie zarządu przymusowego ustanowionego dla tych dóbr przez państwo polskie i jest rzeczą prawdopodobną, że polecił swego syna na to stanowisko.

Informacja o funkcji, którą Ferdynand zajmował w koszęcińskich dobrach nie pokrywa się jednak z danymi zawartymi w SGA, z których wynika, że np. w 1937 r. Ferdynand, podporucznik w stanie spoczynku, był dyrektorem w dobrach Kochcice, gdzie zresztą mieszkał, a nie generalnym pełnomocnikiem w Koszęcinie. Kochcice, dobra rycerskie leżące w powiecie Lubliniec, należały wtedy do Kochtschütz Estates Limited GmbH, której generalnym pełnomocnikiem był Ludwik Karol hrabia von Ballestrem. Dobra obejmujące 3383 ha, oprócz roli, lasów i stawów, przynosiły również dochód z gorzelnii i tartaku napędzanych parą³⁷⁴.

Szukając innych źródeł informacji na temat związków Ferdynanda Kurta Maksymiliana von Reitzensteina z księciem Karolem Gottfriedem Hohenlohe – Ingelfingen i Koszęcinem, autorka uzyskała ich potwierdzenia tylko ze strony jednej osoby, tj. Jana Myrcika, autora kilku opracowań na temat Koszęcina, przewodnika po Koszęcinie i koszęcińskim zamku, społecznika, inicjatora wielu lokalnych inicjatyw. Według jego relacji, Ferdynand von Reitzenstein mieszkał w Koszęcinie, na terenie posiadłości książęcej wraz z rodziną. Był katolikiem i według miejscowego zwyczaju, kiedy wchodził do kościoła, ministrant musiał go głośno zapowiadać (w tej roli występował m.in. J. Myrcik) jako barona von Reitzenstein. Służbę u barona pełnili Cebulscy³⁷⁵.

Sam Ferdynand w krótkich wspomnieniach spisanych w 1979 r. napisał o swojej pracy tylko tyle: „[...] Ferdinand został w końcu generalnym pełnomocnikiem księcia Karola Gottfrieda Hohenlohe w Koszęcinie, powiat Lubliniec na Górnym Śląsku i otrzymał bardzo odpowiedzialne zadanie. W tym celu został powołany na wojnę. Po ucieczce [z Polski] pracował jeszcze przez 17 lat dla rządu, jako rzeczoznawca do spraw rolnictwa w Hannoverze i Hildesheim”³⁷⁶.

Aktywność Ferdynanda na polu politycznym, na którą wskazuje autor współczesnego artykułu o Kochcicach³⁷⁷ oraz fachowość w dziedzinie zarządzania mogły spowodować, że w Niemczech

³⁷³ F. Frhr von Reitzenstein, *Kurzgeschichte der Familie der Freiherrn von Reitzenstein in Pawlowitz*, op. cit. str. 2.

³⁷⁴ SGA. Breslau 1937 r. str. 727.

³⁷⁵ Źródła wywołane: Jan Myrcik. Informacje pisemne przekazane autorce 12.11.2003 r.

³⁷⁶ F. Frhr von Reitzenstein, *Kurzgeschichte der Familie der Freiherrn von Reitzenstein in Pawlowitz*, op. cit. str. 2.

³⁷⁷ Kartka o dawnych Kochcicach, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kochcice>.

doceniono te zasługi i powierzono mu to „bardzo odpowiedzialne zadanie” już przed wybuchem II wojny światowej, skoro „Schlesisches Güter Adressbuch” z 1937 r. nie potwierdza jego funkcji generalnego pełnomocnika księcia Hohenlohe – Ingelfingen, z drugiej jednak strony należy pamiętać, że w tym samym czasie wykazywany był jako dyrektor w dobrach kochcickich.

Wzmiankowany L. R. von Ballestrem z Kochcic, w okresie okupacji hitlerowskiej, mimo nacisków ze strony biurokratów, odmówił złożenia podania o Volkslistę. Nie mieszał się do polityki hitlerowskiej ani przed, ani w czasie okupacji, zaś według miejscowej opinii, baron Reitzenstein – zarządca Ballestrema, organizował mniejszość niemiecką przeciw Polakom, był fanatykiem idei Hitlera i należał do tzw. V Kolumny. Razem z żoną ostentacyjnie patronowali miejscowemu Volksbundowi³⁷⁸.

Jeżeli opinia ta jest prawdziwa, Ferdynand von Reitzenstein byłby jedynym przedstawicielem śląskiej linii tego rodu, o którym można by mówić, jako o zwolenniku nazizmu. Opinii tej nie potwierdzają żadne inne znalezione dotychczas dokumenty i opracowania, posiadamy natomiast informacje o innych dziedzinach jego działalności, zgodnie z którymi działał w organizacjach ziemiańskich, m.in. w Land- und Forstwirtschaftlicher Kreisverein Lublinietz-Tarnowitz z siedzibą w Tarnowskich Górach. Organizacja ta podlegała Związkowi Ziemian Śląskich i była jednym z wielu zrzeszeń gospodarczych funkcjonujących na terenie województwa śląskiego w okresie międzywojennym³⁷⁹, należy również pamiętać, że Ferdynand po 1922 r. przyjął polskie obywatelstwo. Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego z 1932 r. w ogłoszeniu starosty powiatu Lubliniec, zawierającym „Listę kolejności osób zobowiązanych do dostarczenia środków przewozowych na rzecz wojska w czasie pokoju na rok 1933” wymienia m.in.: „Reitzenstein Elżbieta [żona Ferdynanda Kurta Maksymiliana], Kochcice, osobowy samochód, rejestracja: Śl.7288”³⁸⁰. Należy przypuszczać, że wobec osób nielojalnych wobec państwa polskiego, nie wysuwano by takich żądań.

Związki Ballestremów i Reitzensteinów potwierdza fakt, że Leo Ballestrem z Kochcic był ojcem chrzestnym Anny Huberty, bratanicy Ferdynanda Kurta Maksymiliana, która zapamiętała swoje odwiedziny w Kochcicach i dużą dobroć tego „wujka”³⁸¹. Związki te wynikają również z licznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Katowicach, a dotyczących Związku dla Dostarczania Ziemi, w którego władzach zasiadał m.in. baron Ferdynand von Reitzenstein, jako zastępca członka wydziału Związku, przynajmniej do 1936 r., o czym świadczą zachowane protokoły posiedzeń. Przy jego nazwisku widnieje zawsze miejsce zamieszkania: Kochcice. Na posiedzeniach zarządu Związku często spotykał się ze swoim bratem Karolem Egonem, który był również członkiem tego gremium³⁸².

Druga wojna światowa oraz jej polityczne następstwa spowodowały, że zarówno Ferdynand von Reitzenstein, jak i jego pracodawcy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i majątków i

³⁷⁸ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kochcice> . Link zewnętrzny: Historia Kochcic i rodu Kochcickich.

³⁷⁹ APK 12/317, sygn. 145, str. 15.

³⁸⁰ Ibidem, W: „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego”. Katowice 30.12.1932 r., rok XI.

³⁸¹ Źródła wywołane: A. H. von Arnim, wywiad telefoniczny, 20.06.2004 r.

³⁸² APK. 12/58. Zw. dla Dost. Ziemi/Kat. Sygn. 4, str. 124, 159, 175; 12/58, sygn. 6, str. 148 – 150.

wielu z nich, podobnie jak opisywana postać, nie miało do końca swego życia możliwości, chociażby na krótko do nich wrócić. Ferdynand Kurt Maksymilian von Reitzenstein zmarł 15.02.1994 r. w Hannoverze, pozostawiając wspomnienia pod tytułem: „Krótka historia rodziny baronów von Reitzenstein z Pawłowic powiat Pszczyna na Górnym Śląsku”. Jest to maszynopis o objętości zaledwie trzech stron, spisany 16.09.1979 r. w Hannoverze, który autorka uzyskała dzięki życzliwości Anity von Arnim, bratanicy Ferdynanda. „Krótka historia ...” zawiera najważniejsze informacje dotyczące dziejów śląskiej linii Reitzensteinów, poczynawszy od połowy XIX w., i jej najważniejszych przedstawicieli. Baron Reitzenstein zakończył swoje zapiski znamienym wezwaniem: „Historia rodziny Reitzenstein nie różni się wiele od historii milionów ludzi wypędzonych ze Wschodu. Ich wszystkich porusza jedna prośba: Boże chroń naszą nową ojczyznę i nasz cały naród niemiecki, abyśmy nigdy nie znaleźli się w tak trudnym położeniu, w które popchnęli nas zrujnowani przez głupotę ludzkie”³⁸³.

Spośród informacji zebranych na temat rodu von Reitzenstein tylko nieliczne dotyczą Huberta – średniego spośród synów Jana i Elżbiety von Reitzenstein. Z dostępnych materiałów wynika, że Hubert Mikołaj Paweł Maria Werner baron von Reitzenstein urodził się 05.12.1895 r. w Hannoverze (Niemcy). 24.05.1928 r. wstąpił w związek małżeński z Elżbietą von Spee urodzoną 29.06.1900 r. w Wesel (Nadrenia – Północna Westfalia), zmarłą 07.09.1989 r. w Rheinbach, córką hrabiego Leopolda von Spee na Ahrenthal w Nadrenii, królewskiego pruskiego skarbnika i landrata oraz hrabianki Leopoldiny von Waldersdorff³⁸⁴. Z tego związku małżeńskiego urodziły się trzy córki:

- Maria – Elżbieta (Mariel) Leopoldina Joanna Huberta Józefa ur. 6.10.1929 r. w Ahrweiler, zm. 3.10.1959 r. w Ahrenthal. Poślubiła Stefana barona von Friesen (ewangelika) ur. 10.03.1930 r.,
- Gabriela Maria Huberta Joanna Józefa, ur. 11.04.1931 r. w Legnicy, zm. 07.09.1963 r. w Ahrenthal. Poślubiła Aladara Melczera de Eperjes et Kellemes ur. 04.07.1929 r. w Budapeszcie,
- Krystyna Maria Elżbieta Huberta Józefa, ur. 25.02.1935 r. w Legnicy, zm. 22.08.1959 r. w Ahrenthal. Poślubiła Henninga von Ondarza, ur. 17.11.1933 r. w Güstrow (Meklenburgia)³⁸⁵.

Hubert Mikołaj, jako jedyny z trzech synów właściciela Pawłowic nie związał swojego życia z ziemią, wybierając karierę urzędniczą jako doktor prawa i radca rządowy. Sądząc po miejscu urodzenia jego dwóch młodszych córek, oraz informacji cytowanych niżej, wynika, że mieszkał i – być może – również pracował w Legnicy. W zbiorze dokumentów przechowywanych w Archiwum pszczyńskim,

³⁸³ W oryginale tekst brzmi: „Die Geschichte der Familie Reitzenstein ist in gleicher Weise von Millionen aus dem Osten vertriebener Familien erlebt worden; sie alle bewegt eine Bitte: Gott schütze diese neue Heimat und unser ganzes Deutsches Volk, auf dass es nicht noch einmal in solche Bedrängnis falle, in welche uns einst von Blindheit und Unvernunft geschlagene Menschen gestossen haben“. Patrz: F. Frhr von Reitzenstein, *Kurzgeschichte der Familie der Freiherrn von Reitzenstein in Pawlowitz*, op. cit. str. 3.

³⁸⁴ Z drzewa genealogicznego rodu von Spee dowiadujemy się ponadto, że ojciec panny młodej Leopold Alojzy Józef Franciszek Antoni Hubert Maria urodził się w Düsseldorfie 19.09.1858 r., zmarł w Calum 3.01.1920 r., związek małżeński z Leopoldine hrabianką von Walderdorff [a nie Waldersdorff jak podaje F. L. von Reitzenstein] odbył się w Donzdorf 17.05.1894 r. Leopoldyna urodziła się w Regensburgu 15.09.1873 r., zmarła w Neuss 13.11.1950 r. Ich córka Elżbieta Petra Paulina Gabriela Maria Antonia Józefina Huberta, która poślubiła Huberta von Reitzenstein, była czwartym z dziewięciorga dzieci małżonków von Spee. Według tej wersji jej ślub z Reitzensteinem został zawarty 23 a nie 24.05.1928 r. Poprzez siostry i braci swojej żony Reitzenstein skoligacił się z takimi rodami jak: Stolberg – Stolberg, von und zu Hoensbroech, von und zu Bodman, von Schweppenburg, von Vittinghof zu Schellenburg. Cytowane źródło informuje również krótko na temat okoliczności śmierci Huberta von Reitzenstein: zmarł w wyniku ran odniesionych w akcji w Milspe 11.05.1945 r. <http://pages.prodigy.net/ptheroff/gotha/spee.html>

³⁸⁵ *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 157.

dotyczącym cudzoziemców przebywających lub przybywających z różnych powodów do polskiej części Śląska, na tereny powiatu pszczyńskiego, znajduje się kilka informacji na temat pobytów Huberta w Pawłowicach. Dowiadujemy się m.in., że Reitzenstein Hubert, urzędnik, urodzony 05.12.1895 r. w Hannoverze, przyjechał do Pawłowic 27.07.1926 r. z Opola³⁸⁶. Z pisma komendanta powiatowego w Pszczynie do Ekspozytury numer 4 Oddział II Sztabu Głównego w Katowicach w sprawie: „Reitzenstein Hubert” wynika, że po raz kolejny przyjechał on do Pawłowic 19.06.1933 r. na jednomiesięczny pobyt do barona Jana von Reitzensteina, swojego ojca. Z dalszej treści pisma wynika, że Hubert urodzony 05.07.1895 r. w Pawłowicach [urzędnik wpisał błędny miesiąc urodzenia, powinno być grudzień, oraz błędne miejsce urodzenia – zamiast Hannover - Pawłowice], zamieszkały w Lignicy [chodzi zapewne o Legnicę, którą urzędnik zapisał w niemieckim brzmieniu], przybył do Pawłowic wraz z rodziną, tj. żoną Elżbietą i córką Marią z prawem pobytu do 16.07.1933 r., przekroczyli granicę na podstawie paszportu 218/33, wydanego przez Polizeiprezidium w Lignicy. Po przekroczeniu granicy Reitzensteinowie przez jeden tydzień bawili u brata Ferdynanda von Reitzensteina w Kochcicach powiat Lubliniec. W tym okresie wobec wszystkich cudzoziemców przybywających z różnych krajów na tereny Śląska prowadzona była tzw. obserwacja³⁸⁷. W lipcu 1933 r. komendant powiatowy skierował kolejne pismo do Głównej Komendy Policji województwa śląskiego – Urzędu Śledczego w Katowicach z datą 14.07.1933 r., z którego dowiadujemy się, że 19.06.1933 r. przybył na jednomiesięczny pobyt do barona Jana Reitzensteina w Pawłowicach, powiat Pszczyna, radca rejencyjny Reitzenstein Hubert. Ponieważ wymieniony zamieszkał w Pawłowicach w pałacu u barona Reitzensteina, gdzie wywiad wewnętrzny był niemożliwy, ograniczono się jedynie do obserwacji zewnętrznej, ustalając, że za wyjątkiem krótkich przejazdów w Pawłowicach i okolicy, Reitzensteinowie nie przyjmowali ani też nie szukali kontaktu z innymi osobami podejrzanymi. 9.07.1933 r. przyjechał jedynie do Pawłowic książę pszczyński, Jan Henryk Hochberg, przywódca Volksbundu na Śląsku, i to widocznie na wieczorek pożegnalny, albowiem 10-go lipca Reitzenstein policyjnie się odmeldował i 11.07.1933 r. wyjechał do Niemiec razem z rodziną³⁸⁸.

Po wybuchu II wojny światowej Hubert Mikołaj zapewne został powołany do wojska. Jako jedyny spośród braci nie wrócił do domu. Zginął 11.05.1945 r., a więc już po kapitulacji III Rzeszy, w Milspe na terenie Westfalii, w nieznanym bliżej okolicznościach³⁸⁹.

7. KAROL EGON FERDYNAND – OSTATNI WŁAŚCICIEL PAWŁOWIC

Karol Egon Ferdynand Juliusz Maurycy Maria baron von Reitzenstein, ostatni właściciel dóbr rycerskich w Pawłowicach i dzierżawca Bzia Górnego, urodził się 18.04.1894 r. w Głogówku, jako pierwszy syn Jana Pawła Ferdynanda von Reitzenstein i jego żony Elżbiety Bischoff. To właśnie jego

³⁸⁶ APP. St. Pszcz. Sygn. 157. Wykazy cudzoziemców 1925 r., str. 76 (w teczce znajdują się również dokumenty z roku 1926).

³⁸⁷ APP. St. Pszcz. Sygn. 154. Cudzoziemcy. Rejestracja, meldunki, osiedlanie, wysiedlanie. 1933 r. str. 166.

³⁸⁸ Ibidem, str. 167.

³⁸⁹ *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a.H. Hartungs zu Pawlowitz*. W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 157.

do dzisiaj pamiętają najstarsi mieszkańcy tych terenów, a czwórka jego żyjących jeszcze dzieci jest ostatnim pokoleniem Reitzensteinów związanym z Pawłowicach. Spośród wszystkich opisywanych w niniejszej pracy przedstawicieli rodu, Karol Egon należy do postaci najlepiej poznanych, zarówno ze względu na obfitość zachowanych dokumentów, jak i liczne źródła wywołane. Jego osobę i czyny pomogły poznać przede wszystkim rozmowy z dawnymi pracownikami majątku lub ich dziećmi, z córką Anną Hubertą von Arnim, synem Janem oraz monografia napisana przez ich brata, Fryderyka Leopolda.

Pierwsze lata życia Karol Egon spędził w Głogówku, a następnie wraz z rodzicami i dwoma młodszymi braćmi, Hubertem Mikołajem i Ferdynandem Kurtem Maksymilianem przeniósł się do odnowionego pałacu w Pawłowicach. Zgodnie z informacją jego syna Fryderyka Leopolda, uczęszczał następnie do szkoły w Pawłowicach, byłby to jednak swego rodzaju ewenement, bo wydaje się mało prawdopodobne, by pod koniec XIX w. ziemiański syn uczył się razem z dziećmi wiejskimi w szkole ludowej, w tamtym okresie nauki elementarne pobierano z reguły w domu od wynajmowanych do tego celu nauczycieli. W następnych latach uczył się w szkołach wojskowych w głębi Niemiec i w wieku 19 lat otrzymał awans na oficera³⁹⁰. Po zakończeniu I wojny światowej, w której brał czynny udział, najważniejszym zadaniem Karola Egona stało się uzyskanie odpowiedniego przygotowania do prowadzenia dużego majątku ziemskiego, bo to w nim właśnie ojciec Jan widział głównego spadkobiercę. Był to zarazem okres wielkiej niepewności, co do przyszłości Śląska i zamieszkałych tu Niemców. Trzecie powstanie śląskie i decyzja Rady Ambasadorów Ligi Narodów spowodowały, że w 1922 r. część Śląska wraz z ziemią pszczyńską wróciła do odrodzonego państwa polskiego. Dwaj, spośród trzech synów Jana i Elżbiety – Karol Egon i Ferdynand Kurt Maksymilian, wskazani przez rodziców jako przyszli spadkobiercy Pawłowic i Bzia Górnego, by nie utracić majątku, zdecydowali się na przyjęcie polskiego obywatelstwa. W plebiscycie przeprowadzonym 20.03.1921 r. głosowali za przynależnością Śląska do Polski. W ten sposób próbowano zatrzymać obydwie majątki w posiadaniu rodziny³⁹¹. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że Reitzensteinowie czuli się nadal Niemcami, włączając się w działalność organizacji niemieckich, w tym działających na rzecz powrotu Śląska do Niemiec.

W maju 1924 r. Karol Egon przyprowadził do Pawłowic swoją żonę Marię - Annę, zwaną przez wszystkich Marianną, hrabiankę von Korff, Schmising - Kerssenbrock, urodzoną 22.11.1900 r. w Skorogoszczy, (zmarła 09.11.1974 r. w Fröndenberg Westafalia/Niemcy), córkę Kacpra hrabiego von Korff, zwanego Schmising - Kerssenbrock i Elżbiety z domu Schaffgotsch, wnuczki Joanny (spadkobierczyni Karola Goduli). Ślub odbył się 08.05.1924 r. w rodowej siedzibie von Korffów w Skorogoszczy.

³⁹⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 115.

³⁹¹ Ibidem, str. 75.



Ślub Marianny i Karola Egona von Reitzensteina, Skorogoszcz, 08.05.1924 r. (Źródło: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 114)

Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci:

- Anna Huberta (zwana Anitą) Elżbieta Ludwina Jadwiga, ur. 29.03.1925 r. w Skorogoszczy, dyplomowana fizykoterapeutka, zawarła związek małżeński 30.10.1961 r. w Dortmundzie z Herbertem von Arnim, wyznania ewangelickiego, ur. 02.10.1909 r. w Kröchlendorff, spadkobiercą dóbr Bietikow w okręgu Prenzlau, we wschodnich Niemczech (późniejsze NRD), majorem w stanie spoczynku, (zm. 08.07.2002 r. w Bietikow, Niemcy),
- Jan Karol Ferdynand Maria, ur. 25.05.1926 r. w Pawłowicach, zarządca spółki, żonaty 02.03.1957 w Caracas/Wenezuela z Helgą Sigrid Baums, ur. 29.02.1936 r. w Berlinie – Grunewald, po raz drugi ożenił się 02.09.1967 r. w Caracas z Karin Winberg, ur. 03.09.1941 r. w Caracas, wyznania ewangelickiego,
- Franciszek Kacper Wenzeslau Klemens Maria, ur. 15.08.1928 r. w Pawłowicach, handlowiec, zm. 18.06.1982 r. w Wehrden (Westfalia/Niemcy), zawarł związek małżeński 28.12.1962 r. w Wehrden z Rosemarie von Manstein, ur. 24.09.1935 r. we Wrocławiu,
- Fryderyk Leopold Ferdynand Alojzy Paweł Maria, ur. 01.04.1932 r. we Wrocławiu, handlowiec, zawarł pierwszy związek małżeński 25.07.1953 r. w Caracas z Roswithą Gathmann, ur. 27.04.1932 r. w Caracas, drugi związek małżeński 26.11.1983 r. w Bejuma w Wenezueli z Dorotheą Krakow, ur. 31.12.1937 r. we Freiburgu),

- Krzysztof Roman Nikolas Maria, ur. 23.12.1934 r. w Pawłowicach, handlowiec, zawarł związek małżeński 26.06.1964 r. w Bielefeld/Niemcy z Gabrielą Marią Leffers, ur. 19.07.1936 r. w Bielefeld, a następny 25.11.1994 r. w Kochel nad See z Marią – Sylwią, z domu Rydzek, ur. 13.02.1945 r. w Krowiarkach, pow. Racibórz)³⁹².



Ostatnie pokolenie śląskiej linii Reitzensteinów, dzieci Karola Egona i Marianny: Jan, Krzysztof, Anna Huberta, Ferdynand Leopold i Kacper (Źródło: F. L. Reitzenstein, op. cit. str. 124)

Karol Egon i jego żona Maria Anna wkrótce po ślubie wprowadzili się do pawłowickiego pałacu i zamieszkali z rodzicami pana młodego, do czasu wyremontowania stojącej w pałacowym parku XIX wiecznej willi, która, jak się okazało, miała stać się siedzibą rodziny Karola Egona, aż do 1941 r. tj. śmierci jego ojca Jana, po której nastąpiła przeprowadzka do pałacu. Remont willi ukończono w 1927 roku. Budynek ten został wybudowany prawdopodobnie w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Na temat daty jego powstania posiadamy jedynie pośrednie źródła w postaci wspomnień F. L. von Reitzensteina, który opisując początki samodzielnej gospodarki swojego dziadka Jana w monografii rodu stwierdził, że po przejęciu przez niego majątku, czyli około 1905 r. jednym z wielu zadań, które stanęło przed nowym właścicielem było wybudowanie w dolnej części dziedzińca pałacowego budynku administracyjnego z mieszkaniem dla zarządcy oraz „przebudowanie na willę starego budynku w parku pałacowym przy drodze, leżącego naprzeciwko Folwarku Raczków. Willa miała być odpowiednią do stanu, nową siedzibą dla jego owdowiałej matki [hrabianki Pauliny z domu Kustosch von Zubry i Lipka]”³⁹³.

Zgodnie z Kartą Rewaloryzacji Budynku, opracowaną przy okazji inwentaryzacji obiektów zabytkowych na terenie gminy Pawłowice, przeprowadzonej w 2000 r., willa została określona jako

³⁹² *Stammbaum der Familie*, W: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 159.

³⁹³ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 77, 153.

budynek wolnostojący, wybudowany na przełomie XIX i XX w., w stylu eklektycznym z elementami klasycyzmu. Jest to budynek dwukondygnacyjny, z użytkowym poddaszem, dziewięcioosiowy, założony na planie prostokąta, nakryty dachem dwuspadowym, pokrytym dachówką ceramiczną. Wybudowany został w technice tradycyjnej, murowany z cegły, tynkowany. Front został zaakcentowany trójosiowym pseudoryzalitem dodatkowo wyakcentowanym kolumnowym gankiem z balkonem w porządku tokańskim, w obrębie którego umieszczono wejście główne. Elewacje artykułowane w poziomie gzymsem międzykondygnacyjnym, profilowanym w tynku. Otwory okienne i drzwiowe mają kształt prostokątny, okna o charakterze skrzynkowym wykonano z drewna, z podziałem „w krzyż” (pojedynczy lub podwójny)³⁹⁴. Długość budynku wynosi 25, a szerokość 12 m, do jego budowy użyto cegły, pokrycie w XX w. było wykonane z dachówki, w środku znajdowało się 20 pomieszczeń. Zgodnie z „Protokołem zdawczo – odbiorczym majątku Pawłowice z Folwarkiem Dolski powiat Pszczyna” z 1945 r. działania wojenne spowodowały uszkodzenie 20 m² dachu oraz wybite wielu szyb; piece zostały zachowane³⁹⁵.

Nowy właściciel przez kolejne lata unowocześniał willę na potrzeby powiększającej się rodziny. Budynek skierowany frontem w stronę parku, usytuowany wśród starych drzew i pięknych krzewów nad parkowym stawem, sprawiał bardzo miłe wrażenie. Po odkrytych, szerokich schodach, poprzez wąski, zabudowany taras, głównym wejściem wchodziło się do parterowej sieni, w której znajdowały się drzwi do kolejnych pomieszczeń mieszkalnych i na trakt gospodarczy. Na piętrze znajdował się salon dla panów, salon dla pań, dwie sypialnie i łazienka. Od południowej strony dobudowano obszerne pomieszczenie gospodarcze przylegające do kuchni, którego dach wykorzystano później jako podstawę tarasu zadaszonego szkłem, z którego mieszkańcy i ich goście często podziwiali rozległy widok na park i pałac. Z tarasu znajdującego się na poziomie pierwszego piętra szklane drzwi prowadziły do męskiego salonu. Kolejnym udogodnieniem było wybudowanie od strony północnej rozległego pokoju gościnnego z łazienką.

Willa w opinii dawnych pracowników majątku była bogato i nowocześnie wyposażona, przypominając swoim wystrojem pałac. W długim korytarzu na piętrze wisiały trofea myśliwskie, między drzwiami stały piękne fotele o wykrzywionych nóżkach, pokryte żółtymi, aksamitnymi pokrowcami, na stołach leżały piękne obrusy, a wygody zapewniały dwie łazienki z bieżącą wodą. W życiu nowych gospodarzy istotną rolę odgrywał pokój dziecinny, w którym w ciągu kilkunastu lat wychowało się pięcioro dzieci Marianny i Karola Egona. Głównym elementem jego wyposażenia były łóżeczka, duży stół i zabawki. W willi znajdowały się również pomieszczenia dla służby, w tym sypialnia dla pokojówek z łóżkami, szafą i umywalką³⁹⁶.

Za willą w tzw. oficynie znajdowały się pomieszczenia gospodarcze, m.in. pralnia z licznymi wiadrami, tarkami i wszystkimi akcesoriami, wykorzystywanymi w tamtych czasach do prania.

³⁹⁴ Karta Rewaloryzacji Budynku nr 29 Pawłowice – Pałac [zastosowano błędną nazwę, powinno być willa]. Patrz: *Materiały inwentaryzacyjne*, op. cit.

³⁹⁵ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 93.

³⁹⁶ Źródła wywołane: G. Sadlok, wywiad: Pawłowice, 19.05.2003 r.

W pomieszczeniu obok, stał potężny magiel, jego wałek dla nadania odpowiedniego ciężaru był wypełniony ciężkimi kamieniami polnymi umieszczonymi w specjalnej skrzyni. Magiel był napędzany ręcznie kołem napędowym, o średnicy około 1 metra. Skrzynia naciskała całym ciężarem na drewniane wałki, które toczyły się tam i z powrotem po wypranej białźnie. Ten „potwór”, napędzany ręcznie przez dwie silne pracownice, został podobno zaprojektowany i wykonany w dworskim warsztacie stolarskim i kuźni. W maglowni, nad paleniskiem żelaznego pieca, na rozgrzanej płycie nagrzewano ciężkie żelazka, którymi pracownice prasowały mniejsze sztuki białziny rozłożone na dużych stołach. Wielkie pranie, maglowanie i prasowanie odbywało się dwa razy w miesiącu pod kontrolą pani domu i bezpośrednim nadzorem wychowawczyni dzieci, Marii Brodkorb, zwanej „Mayą”³⁹⁷. Do prania zamawiano kilka kobiet ze wsi, które prały nawet przez trzy dni. Maglowaniem i prasowaniem zajmowały się pokojówki, początkowo używały żelazka z duszą, potem pojawiły się żelazka elektryczne.

Za oficyną nowa pani kazała założyć ogród krzewiasty i zbudować cieplarnię. Obok willi, w środku kolistego klombu, założono grządkę z kolorowymi kwiatami, nieopodal przebiegała droga dojazdowa do willi, wysypana żużlem. Wokół tego ronda przejeżdżały powozy, później samochody i zatrzymywały się przed wejściem do willi. Tworzenie ogrodu sprawiało Mariannie dużo przyjemności, szczególne upodobanie miała do krzewów i kwiatów, których czas kwitnienia był dostosowany do zmieniających się pór roku³⁹⁸.

Rodzina Karola Egona, jak inne rodziny w tym czasie, była wieloosobowa, kilkupokoleniowa. Blisko siebie, w pałacu, oraz położonej opodal willi mieszkały trzy generacje: dziadkowie, którzy po przekazaniu majątku młodym, przenosili się z pałacu do willi, dorosły syn z żoną i jego dzieci, którzy wprowadzali się następnie do pałacu.

³⁹⁷ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 117.

³⁹⁸ Źródła wywołane: G. Sadlok, wywiad: Pawłowice, 19.05.2003 r.



„Cztery generacje” przed pałacem w Pawłowicach: prababcia Paulina hrabianka Kustosch von Zubry i Lipka, babcia Elżbieta z domu Bischoff, mama Marianna hrabianka Korf zw. Schmising – Kerssenbrock, dziecko: Anna Huberta (Anita) von Reitzenstein, ok. 1926 r. (Źródło: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 118).

W pałacu przemieszkiwali samotni krewni, służba pałacowa (niania, pokojówki, kucharki, kuchenne, itp.), a w innych zabudowaniach pracownicy z rodzinami – zarządca, kamerdyner, ogrodnik, kowal i inni. Ojciec rodziny – Karol Egon sporo czasu przebywał poza domem zajęty doglądaniem rozległych dóbr oraz wyjazdami w interesach. Dziećmi zajmowała się głównie Marianna wraz z nianią Marią Brodkorb, zwaną Mają, wychowując je w duchu poszanowania pracy, szacunku dla starszych i oszczędności. Każdy dzień w rodzinie zaczynał się od wspólnego posiłku poprzedzonego modlitwą. Rodzice rozmawiali o sprawach gospodarstwa, ojciec planował i omawiał konieczne roboty na najbliższy okres. Godziny dopołudniowe spędzał w Pawłowicach, codziennie przeprowadzał odprawę z najważniejszymi pracownikami: inspektorem, księgowym, ogrodnikiem, leśniczym. Po obiedzie dnia wyjeżdżał konno do Bzia Górnego, którym z woli ojca gospodarował jako dzierżawca. Powoli do spraw majątku wciągał też synów. Miał rozległą fachową wiedzę na temat rolnictwa, unowocześniał majątek kontynuując tradycje swego ojca Jana, który posiadał sporą, stale wzbogacaną bibliotekę rolniczą, interesował się nowościami w agrotechnice, chętnie zwiedzał przodujące folwarki w kraju i za granicą. W rodzinach ziemiańskich ważnym elementem ogólnego wykształcenia były wycieczki krajoznawcze organizowane po włościach własnych lub sąsiadów, odbywano je podobno regularnie i

traktowano z takim samym zainteresowaniem jak wojaże zagraniczne³⁹⁹. Rodzina Reitzensteinów nie różniła się w tej sprawie od innych, ważną rolę odgrywały częste wizyty barona wraz z synami w majątku księcia pszczyńskiego.

W czasie dłuższej nieobecności Karola Egona spowodowanej podróżami w interesach, a szczególnie po powołaniu go do służby wojskowej w latach II wojny światowej, obowiązki pana domu przejmowała żona, która osobiście objeżdżała pola i wydawała polecenia pracownikom. Głównie jednak skupiała się na wychowywaniu dzieci przekazując im swoje ideały, do których należały katolicka religia, pobożność, posłuszeństwo, praca i pomoc potrzebującym. Mimo, że w willi i pałacu nie brakowało służby, dzieci same wykonywały drobne czynności, nie wynosiły się ponad służbę ani wieś. Wiele czasu spędzały z dziećmi pracowników majątku, jeden z synów barona chodził do pawłowickiej szkoły wspólnie z chłopskimi dziećmi, pozostałe dzieci pierwsze nauki pobierały w domu a po przyłączeniu Pawłowic do Polski zaczęły systematycznie uczyć się języka polskiego, rodzina przyjęła również polskie obywatelstwo.

Rodzina Reitzensteinów była typową rodziną ziemiańską, koncentrującą się wokół ziemi i jej spraw. We wspomnieniach spisanych przez przedstawicieli rodu, jak i rozmowach z ich żyjącymi potomkami, oraz osobami z bliskiego otoczenia, baron i jego rodzina jawią się jako ludzie pracowici, uczciwi, wrażliwi na ludzką krzywdę społecznicy, szanowani gospodarze, lojalni obywatele Niemiec, pobożni katolicy⁴⁰⁰. Te wartości były przekazywane kolejnym pokoleniom, których życie toczyło się utartym szlakiem, przerywane przez zawieruchy wojenne. Reitzensteinowie walczyli i ginęli zarówno w I jak i II wojnie światowej⁴⁰¹. Pierwsza spowodowała zmianę granic – okręg pszczyński znalazł się w odrodzonej Polsce, druga doprowadziła do ucieczki i utraty majątku.

Członkowie rodu mieli poczucie odrębności od reszty społeczności Pawłowic, choć siłą rzeczy uczestniczyli w życiu wsi, organizując je i wpływając na jego jakość. Wytworzyli sobie tylko właściwy sposób bycia na co dzień i od święta. Jak w każdym domu, zarówno pod strzechą jak i w pałacu dzieci podlegały pewnym wpływom wychowawczym, celowym, jak i nie zamierzonym, oddziałującym poprzez osoby, z którymi przebywały, sytuacje w jakich uczestniczyły, zdarzenia, które zachodziły w ich obecności. Współcześni Reitzensteinowie posiadają wiele cech ich przodków.

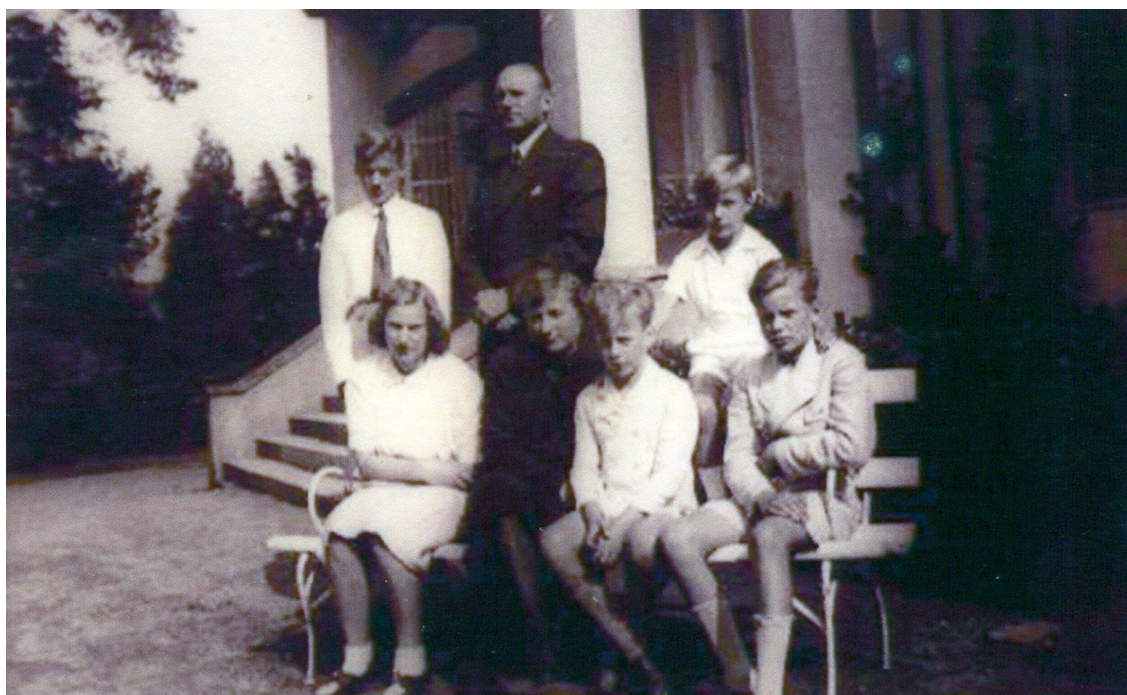
Dawni pracownicy zatrudnieni w willi i pałacu oceniając obecnie, z perspektywy czasu stosunki panujące między nimi a pracodawcami uważają, że były one nacechowane serdecznością i troską, pozbawione wyniosłości, szyderstwa, czy jakichkolwiek uwag świadczących o „lepszey pozycji”.

³⁹⁹ Wiesława Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studium monograficzne*. Państwowy Instytut Naukowy. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1997 r. str. 138.

⁴⁰⁰ Źródła wywołane (wywiady, relacje): A. H. von Arnim, wywiad: Preznalu, 04.05.2003 r.; Klara Buchta, wywiad: Tychy, 11.05.2003 r.; R. Nogły, wywiad: Pawłowice, 22.04, 19.05.2003 r.; G. Sadlok, wywiad: Pawłowice, 19.05.2003 r.; Feliks Zdziebło, wywiad: Wodzisław Śląski-Radlin, 01.05.2003, 17.05.2003 r.; R. Zdziebło, wywiad: Tychy, 11.05.2003 r. Patrz też: Joanna Zdziebło: *Wartości przekazywane w rodzinach ziemiańskich na przykładzie górnośląskich Reitzensteinów*. W: Wiesława Korzeniowska, Urszula Szusick (red.), *Rodzina. Historia i współczesność. Studium monograficzne*. Uniwersytet Śląski. Filia w Cieszynie. Zakład Historii Wychowania, Zakład Edukacji Szkolnej. Kraków 2005 r.

⁴⁰¹ K. E. von Reitzenstein op.cit str. 3, 5; F. von Reitzenstein, op. cit. str. 2, 3. (archiwum rodziny Reitzenstein.).

Nawet ze strony dzieci Reitzensteinów służba nigdy nie słyszała docinków czy krytycznych uwag, dzieci odnosiły się do personelu serdecznie, traktując wszystkich jak domowników⁴⁰².



Karol Egon von Reitzenstein z żoną Marianną i dziećmi przed willą w Pawłowicach, 1942 r. (fot. z archiwum R. Noglego)

Na co dzień głową rodziny był surowy ojciec, do którego dzieci podchodziły z pewną rezerwą, przebywał zresztą sporo poza domem zajęty doglądaniem rozległych dóbr oraz wyjazdami w interesach majątku. Większość czasu dzieci spędzały pod okiem matki, a także bawiąc się z dziećmi pracowników i innymi rówieśnikami spoza dworu. Matka Marianna wprowadzała też dzieci w kręgi rodzinne licznych potomków Jana Ulricha i Joanny Schaffgotsch, których była wnuczką. To ona w rzeczywistości „rządziła” w domu. Chociaż chorowita (dokuczała jej choroba reumatyczna, często wyjeżdżała na leczenie do sanatorium), trzymała córkę i czterech synów silną ręką⁴⁰³, wychowując je w „ograniczonej” wolności, nazywała je „swoją hałastrą”, oczekiwała dyscypliny, punktualności i szczerości. Nagradzała własną inicjatywę i twórczość, ale nigdy w formie materialnej, nieposłuszeństwo karała, po dobrodusznym wyjaśnieniu skutków złego postępowania. Była zawsze sprawiedliwa i skora do pomocy. W miarę dorastania dzieci zaczynały podziwiać jej opanowanie i wysokie wymagania wobec siebie, matka tylko w ostateczności pokazywała otoczeniu swoje zdrowotne słabości. Według takiego wzoru same uczyły się opanowania, hartu i odwagi stosując dewizę Marianny, która brzmiała: „o uczuciach się nie mówi”. Od najmłodszych lat były zobowiązane do przedkładania matce dokładnych sprawozdań z wydawania kieszonkowego, które miały formę

⁴⁰² Źródła wywołane: G. Sadlok, wywiad: Pawłowice, 19.05.2003 r.

⁴⁰³ Źródła wywołane: A. H. von Arnim, wywiad: Prenzlau, 04.05.2003 r.

„małej księgowości”. Błędy w sprawozdaniu skutkowały zatrzymaniem kolejnej wypłaty, co do tego matka była surowa i konsekwentna, ale też służyła pomocą w znalezieniu błędu. Mimo, że dzieci od początku swego życia otoczone były wystarczającą i pełną miłości opieką oddanej wychowawczyni Marii Brodkorb, ich matka zawsze była do dyspozycji, poświęcając im wiele uczucia i czasu. Wieczorami siadała często do fortepianu, wygrywając sonaty fortepianowe Haydna, Mozarta i zwłaszcza Chopina, który był jej ulubionym kompozytorem. Kiedy wiedziała, że nikt jej nie obserwuje, grała własne, fantazyjne kompozycje⁴⁰⁴.

Pan domu - Karol Egon baron von Reitzenstein wysoki, dobrze zbudowany, swój charakter wyćwiczył przede wszystkim w wojsku i na wojnie (1914 - 1918 r.). Rozwiązywanie wszelkich problemów pojawiających się zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym, nie sprawiało mu większych trudności. Dzieci obawiały się jego, nieco wybuchowego charakteru, który poznawały szczególnie wtedy, kiedy coś zbroiły. Każdy dzień jego życia był wypełniony intensywną pracą, zawsze jednak znalazł czas na wspólne posiłki z rodziną. Po krótkim odpoczynku znikał w folwarkach i wracał dopiero na podwieczorek.

Karol Egon, jak wielu ziemian, miał szczególne zamiłowanie do koni, które objawiało się nie tylko w częstych przejażdżkach konnych, ale i własnej hodowli. Żrebięta, pochodzące od najlepszych rodziców, przygotowywał na przyszłe konie wojskowe. Wzorem innych mężczyzn o jego pozycji społecznej pasjonował się również myślistwem. Polował na kozły, lisy, borsuki, kaczki, zające, bażanty, itp. Znajomi cenili sobie zaproszenia na polowania w jego rewirze. Gdy nadarzała się okazja, sam chętnie wyjeżdżał na rykowisko jeleni w Karpaty, Tatry Wysokie lub w Sudety⁴⁰⁵. Nierzadko wracał wtedy dumny z upolowanymi trofeami łowieckimi⁴⁰⁶.

Karol Egon chętnie brał udział w wyścigach bryczek urządzanych przez wojsko przed zakupem koni remontowych. Zawody te były okazją do prezentacji umiejętności nie tylko woźnicy, ale przede wszystkim koni, często je wygrywał, a prezentowane przez niego konie były chętnie kupowane⁴⁰⁷.

Reitzensteinowie przejęli od swoich rodziców chęć do podróżowania. Dłuższe podróże prowadziły ich do kąpielisk i kurortów Madery i Włoch, bliższe do Wrocławia, Gliwic, Berlina, Sopotu. Podtrzymywali kontakty rodzinne, zarówno z górnofrankońskim rodem Reitzenstein, jak i rodziną Marianny w Skorogoszczy. Skwapliwie pielęgnowali kontakty z książęcym rodem

⁴⁰⁴ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 117.

⁴⁰⁵ Karol Egon szczególnie chętnie polował na terenie Altwatergebirge, tj. czeski Hruby Jeseník – masyw górski, we wschodniej części łańcuchu Sudetów, najwyższy szczyt – Altwater 1491 m. n.p.m. http://pl.wikipedia.org/wiki/Wysoki_Jesionik

⁴⁰⁶ W rodzinie opowiada się anegdotę związaną z próbą własnoręcznego umocowania jednego z takich trofeów przez Karola Egona w swoim gabinecie. Służący Henryk, widząc swego pana z młotkiem zaproponował, że go wyręczy, pan jednak dumny z pierwszego upolowanego „dwunastaka” przyłożył gwóźdź do ściany i mocnym uderzeniem wbił go w ścianę, jak się okazało przebił instalację wodną i silny strumień zimnej wody uderzył go w twarz i zmoczył całe ubranie. Służący, wyprostowany jak struna z porożem w rękach i siedmioletni Poldi, który po wielu latach spał tę historyjkę, nie mieli odwagi się roześmiać. W końcu tak szybko jak się dało, maluch popędził przeskakując kilka stopni naraz do kuchni, by opowiedzieć nowinkę personelowi kuchennemu, ale że wstrząsały nim napady śmiechu, nikt nie zrozumiał o co chodzi. Patrz: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 121.

⁴⁰⁷ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r.

w Pszczynie i z hrabiostwem Thun w niedalekich Kończycach. Spotykano się też z posiadaczami sąsiednich dworów, zwłaszcza na polowaniach⁴⁰⁸.

Korzystając z zaproszeń księcia pszczyńskiego, w czasie pobytów w zamku, Marianna szczególnie blisko związała się z krewną księcia pszczyńskiego, zwaną Sissi. Córka baronów, Anna Huberta von Arnim wspomina również wyjazdy do chrzestnego – Leo Ballestrema do Kochcic, do Klause Hegenscheidta do Ornontowic, gdzie przebywała razem z rodzeństwem, dziećmi pana Berwe z Gliwic, dyrektora spółki kopalnianej Schaffgotsch, oraz dziećmi pana Scholtza, właściciela pobliskiego majątku. Pobyt musiał trwać dłużej, skoro zapamiętała gimnastykę, która odbywała się obowiązkowo jeden raz w tygodniu. Inni znajomi rodziców to Stonawscy, właściciele pobliskich Jarząbkowic i pan von Baldas⁴⁰⁹. W samych Pawłowicach baronowie utrzymywali kontakty towarzyskie z przedstawicielami nielicznej miejscowej elity, do której należeli ksiądz proboszcz, doktor Scheja i dentysta Klein⁴¹⁰.

W rodzinie von Reitzenstein na co dzień posługiwano się ojczystym językiem niemieckim. Kiedy w 1922 r. ziemia pszczyńska wraz z Pawłowicami przyłączona została do odrodzonej Polski, ostatni właściciele Pawłowic, których cały majątek znalazł się poza dawną ojczyzną, zrozumieli konieczność zmian w systemie wychowania dzieci. Służyło temu m.in. zatrudnienie nauczycieli języka polskiego. Pierwsze nauki dzieci pobierały w domu od prywatnych nauczycieli, łaciny uczył ich miejscowy ksiądz. Rodzice nie opanowali języka polskiego w stopniu pozwalającym na swobodne rozmowy po polsku, np. z pracownikami. Następny etap kształcenia odbywał się poza domem, córkę posłano do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek pod Wrocławiem, gdzie od 10 roku życia przebywała w szkole z internatem, synowie uczyli się w gimnazjum w Pszczynie lub Bielsku - Białej. Ważne miejsce w wychowaniu domowym zajmowały niewymuszone ćwiczenia gimnastyczne, cała rodzina jeździła dobrze konno, dzieci potrafiły pływać, Anita miała nawet tytuł mistrzyni powiatu w pływaniu, dobrze jest jej znany basen uzdrowski w Jastrzębiu Zdroju.

Baronowie wychowywali swoje dzieci również poprzez pracę. Były to np. zajęcia w ogrodzie przy pielęgnacji kwiatów i warzyw, dojenie krów, objazdy pól z ojcem, w czasie wojny dochodziła do tego pielęgnacja rekonwalescentów, którzy stale przebywali w majątku. Rozrywkę stanowiły wyjazdy samochodem na zakupy do Katowic, udział w polowaniach, odwiedziny u rodziny, przyjęcia w Pawłowicach. Wielkim wydarzeniem był wyjazd do Krakowa w 1936 r., we wspomnieniach córki zachował się Wawel, grób Józefa Piłsudskiego i Kościół Mariacki. Na letni urlop rodzice wyjeżdżali czasem do Sopotu, dzieci zaś do babci w Skorogoszczy lub zostawały w domu pod opieką służby. W domu był fortepian, na którym grała Marianna, w pamięci mieszkańców Pawłowic pozostała też uroczystość I Komunii Św. syna Leopolda w Święta Bożego Narodzenia (ok. 1940 roku) uświetniona przez jego matkę grą na skrzypcach. W kościele rodzina miała swoje stałe miejsce na chórze. Na nabożeństwa chodzono często pieszo ok. 0,5 km, stąd też wieś zapamiętała szczególnie baronową,

⁴⁰⁸ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 115 - 122.

⁴⁰⁹ Źródła wywołane: A. H. von Arnim, wywiad telefoniczny, 20.06.2004 r.

⁴¹⁰ Źródła wywołane: R. Zdziebło, wywiad: Tychy, 11.05.2003 r.

jako kobietę zawsze skromnie ubraną, w proste płócienne suknie. Oczywiście od święta obowiązywał strój bardziej wyszukany⁴¹¹.

Dzieciństwo małych Reitzensteinów było oczywiście odmienne niż dzieciństwo innych dzieci w Pawłowicach. Luksusowe warunki życia, piękne otoczenie, służba, dostęp do różnego rodzaju dóbr, które oferowały lata trzydzieste XX wieku, podróże po kraju i zagranicą leżały w zasięgu ich ręki. Wygodne powozy, od zaprzęganego do 1 konia „dokarta”, poprzez dwukonne wozy łowieckie, powozy spacerowe i landauery, do których doszły wkrótce pierwsze samochody.

Wraz z dorastaniem dzieci krąg znanego im świata rozszerzał się o zagrody, pola, lasy, łąki i stawy. Wspomnienia z tym związane, jak napisał F. L. von Reitzenstein, są: „moją własnością nie do wymazania”⁴¹². Dzieci szczególnie interesowały się zabudowaniami gospodarczymi majątku. Folwark Zamkowy, Dolny i Ferdynanda przyciągały licznymi tajemnicami, tym bardziej, że młodym dziedzicom nie zabraniano wspólnych zabaw z rówieśnikami ze wsi, które polegały na pływaniu w stawach, gonitwach, zbieraniu jajek w dworskich kurnikach, czy łapaniu szczurów w chlewach. Za każdego złapanego szczura (widocznie były one plagą) – babcia zwana we wsi „Booza” (druga żona Jana) płaciła 10 fenigów. Dzieci brały też udział w polowaniach organizowanych w Pawłowicach, naganiając zwierzynę oraz wyszukując zabite ptactwo w zaroślach i szuwarach.

W ciepłe dni lata dużo czasu spędzano w kąpielisku przy najbliższym stawie Młyńskim. W celu ułatwienia kąpieli wybudowano tam specjalny pomost, często pływano w kajakach. W towarzystwie przybranej babci Boozy, zwanej przez dzieci babcią Box, dwuosobowy kajak przechowywany w szopie na terenie Folwarku Dolnego był przenoszony nad staw, w nagrodę za niesienie jeden z chłopców mógł siedzieć przed babcią w kajaku i razem z nią wiosłować, nagroda ta związana z koniecznością spokojnego siedzenia wcale jednak nie uszczęśliwiała wybrańca losu⁴¹³. Dużo ciekawsze były zabawy na terenie dworskich folwarków, gdzie poznawali dzieci pracowników, włączając się do ich zabaw w stodołach i stajniach.

Kiedy do Pawłowic przyjeżdżali krewni Reitzensteinów z innych pańskich siedzib, ich dzieci wychowywane według sztywnych wzorców musiały spacerować trzymając za rękę rodziców lub wychowawców. Mali Reitzensteinowie wyśmiewali się nieco z nich, bo od nich takiej sztywności rodzice nigdy nie wymagali. Jeżeli udało się zwabić kuzynów do parku bez asysty dorosłych, z dumą pokazywali domki na drzewach i podziemne kryjówki. W czasie zabaw w Indian goście musieli występować zawsze w charakterze jeńców, których przywiązywano do drzew, a kiedy płakali i krzyczeli, czas ich niewoli się przedłużał, póki nie zaakceptowali zabawy i nie włączyli się do niej po koleżeńsku. Nie obywało się jednak bez skarg, które Marianna kwitowała lekkimi uderzeniami szpicruty. Mimo nieokrzesanego zachowania, rodzice okazywali swojej „hałastrze” milczące zrozumienie, chociaż oni sami w czasach dzieciństwa nie mogli posunąć się tak daleko.

⁴¹¹ J. Zdziebło, *Wartości przekazywane w rodzinach ziemiańskich*, op. cit. str. 187 - 188.

⁴¹² F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 119.

⁴¹³ Ibidem, str. 122.

Niektóre z zabaw dziecięcych były bardzo niebezpieczne, dzieci początków XX wieku nie różniły się wcale w tej sprawie od dzieci każdej innej epoki. Trzeci z kolei syn Reitzensteinów, Franciszek Kacper, który ryzykownie ale bardzo dobrze jeździł na łyżwach, ślizgając się po parkowym stawie tyłem do kierunku jazdy, pewnego wieczora niczego nie przeczuwając wpadł w przerębę, na szczęście ojciec zdążył wyratować go z opresji. Na lodzie można się było bawić również w inny sposób – chłopcy siadali do drewnianej balii, odpychając ją kijem zaopatrzonym we wbity na końcu gwóźdź. Dzięki żelaznym pierścieniom, obejmującym dno balii, te prymitywne „bojery” można było wprawiać w szybki ruch po lodzie. Zabawa miała charakter meczu, za każde uderzenie w balię przeciwnika, uzyskiwało się punkt.

Od wiosny do późnej jesieni, na wyżywionym podwórku między willą, a oficyną grano w piłkę nożną, w piaskownicy powstawały różne budowle, a kolejną atrakcją była hodowla królików, których klatki stały przy ścianie oficyny. Najstarszy brat Jan, nad klatkami umieścił w sztucznych gniazdach synogarlice tureckie. Dzieci chętnie opiekowały się hodowanymi zwierzątkami, rozwijając tym samym odpowiedzialność za powierzone im stworzenia⁴¹⁴.

Najstarsza z dzieci Reitzensteinów, Anita, wiele czasu spędzała z matką przy pielęgnacji roślin w szklarniach, interesowała się gospodarstwem wiejskim, od dojarek chętnie uczyła się dojenia krów. Podobnie jak brat Jan, coraz bardziej interesowała się hodowlą koni, krów, wołów, świń i wszystkimi innymi sprawami związanymi z gospodarstwem rolnym⁴¹⁵.

Dzieci Reitzensteinów od dzieciństwa były przyzwyczajane do jazdy konnej. Nauka odbywała się stopniowo, jej pierwszy etap rozpoczynał się z chwilą podarowania im kucyka i specjalnego wózka o lekkiej konstrukcji. Sam ojciec Karol Egon chętnie siadał na nim i świetnie się bawił. Wózek przypominał „linijkę”, miał 4 koła, a przednia i tylna oś połączona była sprężynującą, wyściełaną deską, na której było miejsce dla dwóch dorosłych osób, lub trójki dzieci, które siadając jeden za drugim poznawały tajniki powożenia. Kolejnym etapem nauki było osvajanie się z wierzchowcami i wyposażeniem do jazdy konnej. W stajni znajdowały się stanowiska dla siedmiu koni do jazdy wierzchem, służących rodzinie, koni rasy hanowerskiej do powozów, oraz stanowiska i boksy dla koni i zaprzęgów gości. Ze szczególną czcią obchodzono się z „Amulette”, była to silna klacz z wysokim kłębem, na której jeździła babcia Booza, druga żona dziadka Jana, który podarował jej ten oryginalny prezent. Na wyraźny rozkaz babci, klaczy nie wolno było zaprzęgać do wozu. Baronową Boożę galopującą na „Amulette”, w męskim siodle, do dzisiaj pamiętają najstarsi mieszkańcy Pawłowic. Kolejne, wyjątkowe okazy koni to „Radość” zarezerwowana dla Marianny i „Fallada” dla Karola Egona. Na wybiegu towarzyszył im często klusak, okazały ogier, którego zaprzęgano do specjalnie zakupionego dogcarta – jednokonnej dwukołówki, którą mógł powozić tylko baron lub zaufany woźnica Wincenty Szymański.

⁴¹⁴ Ibidem, str. 123 - 126.

⁴¹⁵ Źródła wywołane: A. H. von Arnim, wywiad: Prenzlau, 04.05.2003 r.

Do kościoła najczęściej jeżdżono w zamkniętym lando - czteroosobowym powozie z opuszczaną na dwie strony budą, a na inspekcję pól lub wieczorne czaty na kozły - otwartym powozem terenowym. Zimą, kiedy ziemia pokrywała się śniegiem, odbywano przejażdżki saniami. Dla dzieci dodatkową atrakcją był „kulig”, mogły wtedy przywiązywać swoje saneczki do sań. Za najlepsze miejsce uważano pierwsze miejsce za saniami, umożliwiające sterowanie liną, którą powiązane były sanki. Jazda rozpoczynała się głośnym okrzykiem „horrido”⁴¹⁶.

W głębi parku stał stary pałac, w którym mieszkali dziadkowie małych Reitzensteinów, a w przyszłości Karol Egon ze swoją rodziną. Zarówno park, jak i pałac przyciągały swoją urodą wzrok mieszkańców Pawłowic. Założenie pałacowo - parkowe z czasów poprzedzających okres gospodarowania Karola Egona, zostało dokładnie opisane w podrozdziale poświęconym jego ojcu, Janowi. W tym miejscu warto jednak przytoczyć opis, może mniej fachowy, jednak tym samym bardziej realny, przekazany przez F. L. von Reitzensteina. Według niego w latach trzydziestych XX w. przed pałacem rozciągał się rozległy, prostokątny trawnik, otoczony drogami dojazdowymi w stronę głównego wyjazdu na Sohrauerstrasse (dziś ul. Zjednoczenia). Za pałacem usytuowano stajnię dla koni wierzchowych i powozowych [stylowy budynek przetrwał do dzisiaj], tym samym między willą, pałacem a stajnią park miał kształt litery L, skierowanej dłuższym ramieniem w stronę ulicy, droga dojazdowa z ulicy do pałacu przecinała go w połowie. W okolicach stajni zwężał się przechodząc w dziedziniec folwarczny. Na terenie parku znajdował się budynek administracyjny [istniejący do dzisiaj], w którym mieściło się zarazem mieszkanie inspektora, usytuowana z tyłu budynku droga dojazdowa wiodła na podwórzec pałacowy. Wszystko to było widoczne z willi tylko zimą, gdy drzewa były pozbawione liści. W tylnej części parku znajdował się kort tenisowy pokryty warstwą błyszczącej, czerwonej, drobno tłuczonej dachówki, obok kortu urządzono plac sportowy dla dzieci z drążkiem gimnastycznym, żerdzią do wspinania i piaskownicą do skoku w dal⁴¹⁷. Kort tenisowy wykonała specjalistyczna firma sprowadzona z Austrii, według najlepszych znanych wtedy wzorów, na półmetrowej podbudowie. Ta sama firma kilka lat później, już po wprowadzeniu się Karola Egona do pałacu została sprowadzona do remontu posadzki w holu. Robotnicy przywieźli duże kotły, w których „coś gotowali”, a następnie wylali na podłogę. Po wyschnięciu i wyszlifowaniu uzyskano piękną posadzkę wiśniowej barwy⁴¹⁸.

Na wprost wschodniej ściany pałacu, w niewielkiej odległości stał dom jednego z najważniejszych pracowników majątku – kamerdynera. Przez dziesiątki lat był zamieszkiwany przez Jana (Johanna) Markitona i jego rodzinę. Ten wierny sługa zatrudniony przez Ferdynanda von Reitzensteina służył trzem pokoleniom tego rodu i do dzisiaj jest wspominany bardzo serdecznie przez ich potomków. Za krzewami i świerkami ukryte były niewielkie chlewiki, w których kamerdyner hodował zwierzęta dla swojego użytku.

⁴¹⁶ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 128 - 129.

⁴¹⁷ Ibidem, str. 123 - 127.

⁴¹⁸ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r.

Między pałacem a willą rozciągał się parkowy staw. Jego wypiełgnowane brzegi były kryjówką dla kaczek, w czystej wodzie pływały małe rybki, a taflę stawu ozdabiały majestatycznie pływające łabędzie. Odbijały się w niej wysokie drzewa, dęby i buki z szeroko rozłożonymi koronami, gałęzie wierzby płaczącej, stojącej nad brzegiem zanurzały się w wodzie. Latem staw był wykorzystywany jako basen albo łowisko, w którym Fryderyk Leopold i jego brat Franciszek Kacper własnoręcznie wykonanymi wędkami składającymi się z kija z długim sznurkiem, korkiem do butelki w roli sławika i haczykiem, którym była odpowiednio wygięta agrałka, łowili karpie i liny. Zimą staw zamieniał się w ślizgawkę dla całej rodziny, zabawa bywała jednak niebezpieczna z powodu przerębli o wielkości około 1m², zapewniających zimującym rybom dostęp powietrza.

Park był szczególnie piękny w okresie kwitnienia. Planowe nasadzenia zapewniały feerię barw od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Wiosną rozkwitwały rododendrony, za nimi kolejno różne inne krzewy i byliny. Dęby, lipy, buki, jesiony i olchy przybierały najpiękniejsze barwy jesienią, niezmienna pozostawała tylko kolorystyka jodeł i świerków. Korony drzew były siedliskiem licznych ptaków, które od wiosny do jesieni umilały swym śpiewem życie mieszkańców, po trawnikach przemykały wiewiórki. Interesującym elementem założenia parkowego był ośmiokątny, zadaszony punkt widokowy, którego podstawa wznosiła się około 1 metra nad ziemią. Swym kształtem przypominał „grzyb”, z którego rozciągał się widok daleko poza granice posiadłości. W pobliżu „grzyba” zaczynała się aleja akacjowa, wiodąca z dziedzińca pałacowego przez pola, aż do granicy sąsiada. Drugą, charakterystyczną budowlą parkową była duża altana. Postawiona w pobliżu pałacu, otoczona wysokimi krzewami i kasztanami, była ulubionym miejscem spotkań mieszkańców pałacu i willi, zarówno w porze późnego śniadania jak i popołudniowej herbaty. Trzy ściany altany były oszklone, a otwarty front zapewniał odpowiedni chłód w czasie upałów. Przed altanką znajdował się wysypany żwirem placyk, na którym latem goszczono licznych gości.

Park przecinały dobrze utrzymane drogi, odpowiednie zarówno dla powozów, jak i samochodów. Podwójnym zaprzęgiem konnym można było swobodnie przejechać z willi, wzdłuż pałacu do tylnej części parku, a następnie skręcić przez szeroką bramę parkową w aleję akacjową. Z drogami tymi krzyżowały się szerokie ścieżki dla pieszych przebiegające wzdłuż płotów, prowadzące do różnych celów. Spacerowicz mógł podziwiać po drodze grupy krzewów i bylin, grządki róż, rozłożyste rododendrony, piękny pałac, stylową willę, altanę, a poza parkiem szeroki bezkres pawłowickich pól i lasów⁴¹⁹.

„Pawłowickie czasy” Karola Egona, jako dzierżawcy części majątku a następnie głównego spadkobiercy trwały 21 lat, z których ostatnie pięć zabrała II wojna światowa i konieczność ucieczki, związana z utratą majątku i śląskiej ojczyzny. Sam Karol Egon w krótkich wspomnieniach spisanych po osiemnastu latach od opuszczenia Pawłowic o roli, którą odegrał w dziejach swojego rodu, majątku i miejscowości, w których gospodarował napisał niewiele, skupiając się głównie na zasługach innych członków rodziny. W obejmującym pięć stron maszynopisie „Zur Erinnerung an das Gutshaus Schloss

⁴¹⁹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 123 – 127.

Pawlowitz“ im Kreise Pless, Oberschlesien“ czytamy m.in.: „Ostatni właściciel, baron Karol Egon von Reitzenstein i jego żona Maria – Anna, hrabianka z domu von Korff, nazywana Schmising – Kerssenbrock przejęli w czasie II wojny światowej dom, gospodarstwo i wszystkie nieruchomości w Pawłowicach. Jego młodszy brat Ferdynand oddziedziczył majątek w Bziu Górnym, który przez piętnaście lat Karol Egon dzierżawił od ojca. W tym czasie młoda para mieszkała w willi oddzielonej od zamku przez staw parkowy. Nadeszła II wojna światowa i tym samym doszło do wcielenia ojczyzny do niemieckiego państwa. [...] Po opuszczeniu przez rodzinę zamku „Pawlowitz”, stał się on główną kwaterą dywizji niemieckiej walczącej na froncie przy Strumieniu. [...] Historia rodziny Reitzenstein – Hartung z domu Pawlowitz, jej miejsc rodowych tym samym zakończyła się. Prawie wszyscy wspomniani przodkowie spoczywają wokół kościoła w Pawłowicach. Grobami opiekują się siostry zakonne z klasztoru wybudowanego przez rodzinę. Obecnie żyjący i potomkowie wspomnianych przodków osiedlili się na zachodzie Niemiec i w Ameryce Południowej. Do nich należą potomkowie poległego na wojnie brata Huberta i jego żony Elżbiety von Spee, ostatniego właściciela majątku i jego żony Marianny von Korff Schmising - Kerssenbrock, jak również najmłodszego brata Ferdynanda i jego żony Elżbiety, siostry Marianny. Im wszystkim są poświęcone te wspomnienia, na pamiątkę naszej niezapomnianej ojczyzny”⁴²⁰. Te pełne tęsknoty słowa, Karol Egon spisał w wigilię Bożego Narodzenia 1963 r. w swoim domu w Hannoverze, wspominając na pewno swoją ostatnią wigilię spędzoną w pawłowickim pałacu w 1944 r., kiedy jako oficer Wehrmachtu i dowódca jednostki w twierdzy Głogów otrzymał krótki urlop, by podobnie jak żołnierze innych armii, te najważniejsze dni w roku spędzić z rodziną.

Analizując dzieje śląskich Reitzensteinów, związanych z Pawłowicami, Bziem Górnym i Pielgrzymowicami przez okres ponad 100 lat, przekładający się na życie kolejnych generacji, stwierdzamy, że ród ten pozostawił trwały ślad na historii regionu i jego mieszkańców. Mimo zawirowań politycznych, związanych z pierwszą i szczególnie drugą wojną światową, Reitzensteinowie uważani byli zawsze za ludzi uczciwych, prawych, dobrych gospodarzy i pracodawców. Tę pozytywną opinię zawdzięczają przede wszystkim dawnym pracownikom majątku, różnych kategorii, począwszy od zwykłych fernali, skończywszy na wykształconych zarządcach. Chociaż ich grono ze względu na upływający czas jest już bardzo wąskie, przekonanie, że Reitzensteinowie byli „dobrymi ludźmi” zostało przekazane licznym, współcześnie żyjącym mieszkańcom omawianych terenów.

Willi stanowiąca w przeszłości mieszkanie ostatniego właściciela Pawłowic i jego rodziny, po II wojnie światowej została przejęta na potrzeby ośrodka zdrowia. Jej stan w okresie prac inwentaryzacyjnych przeprowadzonych w 2000 r. przedstawiał się następująco: elewacja - stan zły – widoczne zamoknięcie ścian budynku, uszkodzenie cokołu; dach – stan średni; okna – stan średni – konserwowane na bieżąco. Wartość kulturową i architektoniczną zabytku określono jako średnią. Wśród wytycznych konserwatorskich znalazły się następujące zalecenia: zachować bryłę i formę

⁴²⁰ K. E. von Reitzenstein, op. cit. str. 3 – 5.

obiektów, opracować – w miarę potrzeb – program wykorzystania zespołu dla innych funkcji, pod warunkiem utrzymania wartości zabytkowych, pokrycia dachowe wymienić na powtarzające rozwiązania historyczne, utrzymać charakter otoczenia obiektu i zieleni, wykonać „białą” kartę inwentaryzacyjną, dla całego zespołu⁴²¹.



Willa Reitzensteinów, stan po remoncie, Pawłowice 2005 r. (Źródło: materiały Urzędu Gminy Pawłowice)

W 2005 r. władze gminy Pawłowice przeprowadziły remont budynku, nadając mu piękny wygląd. Wśród planów na najbliższe lata znajduje się zamiar przekształcenia jej – zgodnie z marzeniem Anny Huberty von Arnim – na dom spokojnej starości.

⁴²¹ Karta Rewaloryzacji Budynku nr 29 Pawłowice – Pałac, Patrz: *Materiały inwentaryzacyjne*, op. cit.

ROZDZIAŁ III

GOSPODARKA W DOBRACH REITZENSTEINÓW. UPRAWA, HODOWLA, OGRODY, STAWY I LASY

1. STRUKTURA ROLNA MAJĄTKU

W świetle zachowanych dokumentów trudno dzisiaj odtworzyć obraz Pawłowic w połowie XIX w., tj. w okresie przejęcia majątku przez Reitzensteinów i stosowanych wtedy sposobów gospodarowania, warto jednak pokusić się o próbę ich odtworzenia w okresie nieco wcześniejszym, bazując na zapiskach Ludwika Kohutka oraz niektórych, wykorzystywanych już w niniejszej pracy źródłach, m.in. mapach.

Ferdynand von Reitzenstein zgodnie z wolą dziadka w 1850 r. przejął majątek w Pawłowicach i Pielgrzymowicach. W okresie małoletności jego interesy reprezentował ojciec Fryderyk, zaś po jego śmierci (1860 r.) Ferdynand wybrał na swego opiekuna przyjaciela ojca, majora barona von Morawitzki⁴²².

Poza zasięgiem nowego właściciela pozostała część dawnego majątku Gusnarów w Bziu Górnym, na którym od 1841 r. gospodarował Karol von Lipa, zgodnie z transakcją zawartą ze swoim teściem Ferdynandem Franciszkiem Gusnarem, przyszłym spadkodawcą Reitzensteina. W 1843 roku Karol von Lipa dokupił resztę Bzia Górnego, powiększając swoje ziemie do stanu 2011 mórg⁴²³, na które składało się: 1205 mórg roli i ogrodów, 250 mórg stawów, 122 mórg łąk, 381 mórg lasów, 53 morgi zabudowań dworskich. W majątku hodowano 16 koni, 18 byków, 37 krów, 24 jałówki. We wsi znajdowało się 13 gospodarstw pełnych (w tym 4 pustki) i 23 zagrody o łącznej powierzchni upraw 610 mórg, 11 mórg łąk, 5 mórg stawów, 39 mórg lasów, 30 mórg pastwisk oraz 21 mórg nieużytków. Chłopi hodowali 22 konie, 1 byka, 97 krów i 21 jałówek. Trzech szewców, kołodziej i krawiec mieszkający we wsi zapewniało najpotrzebniejsze usługi. Z Bzia Górnego odprowadzano wtedy 422 talary reńskie podatku (dwór i wieś razem wzięte)⁴²⁴. Stan gospodarki w Bziu Górnym jest o tyle

⁴²² Alfons Nowack, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.–S. Oppeln*, 1912 r. str. 185.

⁴²³ 1 morga magdeburska = 0,2553 ha.

⁴²⁴ *Dzieje Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bziu na tle historii ziemi pszczyńskiej*. Gliwice 2003 r. str. 86.

istotny, że w 1868 r. Karol von Lipa, prawdopodobnie po utracie żony i dwójki dzieci, nie posiadając innych spadkobierców odsprzedał majątek siostrzeńcowi swej żony, Ferdynandowi von Reitzenstein. Po tej transakcji dawny majątek Ferdynanda Franciszka Gusnara znalazł się znowu w jednych rękach. Pod zarządem młodego, wykształconego właściciela rozwijał się i wkrótce należał do przodujących na tym terenie. Obejmował ziemie w trzech sąsiadujących ze sobą miejscowościach, w okresie największego rozwoju zajmując 2320 ha.

Struktura poszczególnych części majątku różniła się między sobą, chociaż wszystkie specjalizowały się w podobnych dziedzinach. O ile w skład majątku Pawłowice i Pielgrzymowice wchodziły odrębne folwarki, o tyle Bzie Górne stanowiło jedną całość. Zarówno dokumenty archiwalne, jak i informacje pozyskane z wywiadów, zgodnie podają, że majątek Pawłowice składał się z następujących części: Dział Zamkowy, Folwark Raczków, Folwark Dolski (Dolny) i Folwark Ferdynanda. Ten ostatni powstał w czasach Ferdynanda i nosił jego imię, był jednak najkrócej związany z majątkiem, ponieważ w połowie lat trzydziestych XX w., w okresie akcji parcelacyjnej został przymusowo wykupiony przez Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak”.

Folwark Raczków na mapie z 1882 r. usytuowano w pobliżu założenia pałacowego, prawdopodobnie miał on związek z nazwiskiem von Raczek⁴²⁵ i powstał na przełomie XVII i XVIII w., następnie stanowił część majątku Gusnarów i w połowie XIX w. przeszedł w końcu na własność von Reitzensteinów. Folwark ten leżał na wprost parku i stojącego w jego sercu pałacu, w kierunku zachodnim, po przeciwnej stronie ul. Żorskiej. Na południe od założenia pałacowego, za stanowiącym naturalną granicę lasem, rozciągał się Folwark Dolski. Wprawdzie A. Nowack utożsamiał dawny dział zamkowy (Schlossanteil) z folwarkiem Dolskim (Niederhof), wydaje się jednak, że nie miał racji, bo zarówno położenie jak i charakter tych dwóch obszarów różniły się znacznie między sobą. W celu przybliżenia położenia Folwarku Dolskiego należałoby „oczami wyobraźni” odbyć przejażdżkę: z pałacu (nieistniejącego) należy udać się w stronę Strumienia, mijając po lewej stronie Folwark Zamkowy, po prawej, położony w odległości około 0,5 km dworzec kolejowy, po przejechaniu pod kolejowym wiaduktem minąć drogę biegnącą koło budynku Posterunku Policji (dawnego) w kierunku

⁴²⁵ Osoby o takim nazwisku występowały jako współwłaściciele Pawłowic w XVII i początkach XVIII w. Patrz: A. Nowack, op. cit. str. 182.

Golasowic i skrócić w lewo do Folwarku Dolskiego, położonego malowniczo wśród lasu i niewielkich stawów. Jeszcze przed II wojną światową na podwórzu folwarku stał stary spichlerz, przebudowany z dawnej, warownej rezydencji Pawłowskich, pamiętającej jeszcze czasy wojny trzydziestoletniej. Jadąc dalej w stronę Strumienia, po lewej stronie szosy rozciągał się (podobnie jak dziś) piękny, mieszany las z rosnącymi przy drodze blisko dwustuletnimi (dzisiaj) drzewami. Za lasem należącym do Reitzensteinów zaczynała się Dębina, a naprzeciwko niego, z drugiej strony szosy, rozpościerały się wielkie stawy rybne⁴²⁶. W miejscu dawnego Folwarku Dolskiego pozostała do dziś leśniczówka położona w lesie zwanym Dolskim. Trzeci, najmłodszy folwark, noszący imię Ferdynanda (prawdopodobnie od imienia pierwszego właściciela Pawłowic z rodu Reitzenstein lub jego przodka, Ferdynanda Gusnara) leżał w kierunku północno – zachodnim, na terenie kolonii Pniówek. O folwarku tym F. L. von Reitzenstein napisał: [...] „leżał tam otoczony polami, które od pokoleń należały do dobra rycerskiego Pawłowice i były regularnie uprawiane. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, rząd zmusił nas do sprzedaży części gruntów, co spowodowało, że gospodarstwo to znalazło się na obrzeżach uprawianych pól i tuż za nim przebiegała granica posiadłości. Wiodła do niego przepiękna aleja kasztanowa, biegnąca od drogi Bzie Górne - Wodzisław. Folwark ten leżał naprawdę samotnie wśród pól, a widok urozmaicały tylko stodoły służące do składowania zboża, kilka drzew i krzewów. Tym głośniejsze było więc słyszeć śpiew skowronków, który jednak nie mógł zmienić uczucia osamotnienia, które odczuwało się na polach. Dopiero w okresie żniw folwark tętnił życiem. Z odległych pól ściągały zaprzęgi konne z wozami wypełnionymi po brzegi snopkami zboża, by je wyładować do stodół. Snopy leżały tam, aż młocka znowu sprowadzała życie do folwarku”⁴²⁷.

W ciągu kolejnych dziesięcioleci aż do 1936 r., tj. do podziału spowodowanego wymogami akcji parcelacyjnej, majątek Pawłowice nie podlegał większym zmianom strukturalnym. Nadal składał się z głównej siedziby właściciela tzw. zamku, przy którym leżały część folwarku, park, ogród i sady. W kierunku zachodnim, za główną pawłowicką drogą – ulicą Żorską leżał folwark Raczków, w północno – zachodniej stronie wsi położony był folwark Ferdynanda, w którym hodowano według

⁴²⁶ Archiwum Państwowe w Cieszynie (dalej: APC). L. Kohutek, *Monografia Pawłowic* (maszynopis), ok. 1938 r. str. 20.

⁴²⁷ Fryderyk Leopold von Reitzenstein, *Das Haus Pawlowitz. Herrensitz der Familie der Freiherrn von Reitzenstein. Eine Familiengeschichte* (Copyright Friedrich L. Frhr. von Reitzenstein. Sämtliche Fotos stammen aus dem Familienbesitz von F. L. Frhr. von Reitzenstein). Germany 2005 r. str. 132.

informacji z lat dwudziestych XX w. nawet do 300 owiec. Przed lasem należącym do Kolonii Pniówek oprócz stodół, pojawiły się chlewy, obory i budynki mieszkalne stanowiące część tego folwarku. Hodowlą owiec szczególnie interesowała się baronowa Elżbieta, żona Jana, która część zysków przeznaczała na cele dobroczynne. W okresie strzyżenia owiec wielu robotników folwarcznych z Pawłowic wspomagało obsługę Folwarku Ferdynanda⁴²⁸. Wśród pól należących do folwarku znajdował się specjalnie zasadzony świerkowy laszek nazywany „schowalnią”, który miał stanowić azyl dla drobnej, leśnej zwierzyny⁴²⁹. Na południu, nad szosą w kierunku Dębiny rozciągał się folwark Dolski (czyli Dolny). W jego okolicach zbudowano trzy osady zamieszkałe przez rodziny nie związane z dworem. Wszystkie wymienione części stanowiły oddzielne, nieraz znacznie od siebie oddalone skupiska zabudowań⁴³⁰.

W skład majątku Pielgrzymowice wchodziły folwarki Dolski (Dolny) i Nowy. W majątku Bzie Górne znajdowało się jedno tylko centrum gospodarcze, stopniowo rozbudowywane wokół starego dworku, pełniącego rolę domu zarządcy wraz z kancelarią, otoczonego bardzo starymi, wysokimi lipami. Przed frontem budynku rozciągał się rozległy dziedziniec gospodarczy, otoczony stajniami, stodołami i innymi budynkami gospodarczymi. Majątek Bzie Górne graniczył od strony południowej z lasami pawłowickimi, stanowiącymi swego rodzaju łącznik między obydwoma częściami majątku Reitzensteinów. Dobrze utrzymane polne drogi ułatwiały komunikację między nimi.

W celu analizy problematyki związanej z obszarem i strukturą agrarną poszczególnych części majątku, posłużono się danymi z „Schlesisches Güter Adressbuch”, zgodnie z którymi ich stan w poszczególnych latach przedstawiał się następująco:

rok 1886:		rok 1891:	
Pawłowice	1219 ha	Pawłowice	1215 ha
Pielgrzymowice	594 ha	Pielgrzymowice	594 ha
Bzie Górne	<u>507 ha</u>	Bzie Górne	<u>507 ha</u>
razem 2320 ha ⁴³¹		razem 2316 ha ⁴³²	

⁴²⁸ Źródła wywołane: Anzelm Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 30.06.2004 r.

⁴²⁹ Źródła wywołane: Roman Nogły, wywiad: Pawłowice, 30.06.2004 r.

⁴³⁰ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 95.

⁴³¹ *Schlesisches Güter Adressbuch* (dalej: SGA). Breslau, 1886 r., str. 458 – 460.

⁴³² SGA. Breslau, 1891 r., str. 560 – 562.

Z nieznanych bliżej przyczyn (np. sprzedaż drobnych parcel dotychczasowym dzierżawcom i innym osobom, sprzedaż gruntów pod drogi, linię kolejową, dokupienie ziemi, itp.) w ciągu kilku następnych lat nastąpiły znaczące zmiany w powierzchni majątku i jego obszar przedstawiał się następująco:

rok 1894:		rok 1902:	
Pawłowice	1173 ha	Pawłowice	1204 ha
Pielgrzymowice	594 ha	Pielgrzymowice	617 ha
Bzie Górne	<u>460 ha</u>	Bzie Górne	<u>460 ha</u>
razem 2227 ha ⁴³³		razem 2281 ha ⁴³⁴	

powyższe dane wskazują, że w okresie 1894 – 1902 majątek uległ powiększeniu o 54 ha.

W roku 1905 r. nastąpiły zmiany własnościowe: po śmierci Ferdynanda von Reitzenstein, Pawłowice i Bzie Górne otrzymał jego najstarszy syn Jan, zaś Pielgrzymowice wraz z tartakiem Karol Adolf.

W latach 1905, 1909 i 1917 obszar poszczególnych części majątku nie podlegał żadnym zmianom:

Pawłowice	1204 ha
Pielgrzymowice	617 ha
Bzie Górne	<u>460 ha</u>
razem	2281 ha ⁴³⁵

⁴³³ SGA. Breslau, 1894 r., str. 417 – 418.

⁴³⁴ SGA. Breslau, 1902 r., str. 464 – 465.

⁴³⁵ SGA. Breslau, 1905 r., str. 498 – 499; Breslau, 1909 r., str. 518 – 519; Breslau, 1917 r., str. 561 - 562.

W 1924 r. właściciel majątku Pawłowice i Bzie Górne, Jan von Reitzenstein, zdecydował się wypuścić ten ostatni w dzierżawę najstarszemu synowi Karolowi Egonowi. Można przypuszczać, że już wtedy planował, że w razie swojej śmierci będzie on spadkobiercą najważniejszej części majątku, tj. Pawłowic i dzierżawa Bzia Górnego będzie okazją do zdobycia odpowiedniego doświadczenia. W kolejnych latach obszar poszczególnych części wynosił:

w roku 1926 r.:		w roku 1937 r.:	
Pawłowice	1146 ha	Pawłowice	950 ha
Pielgrzymowice	616 ha	Bzie Górne	<u>444 ha</u>
Bzie Górne	<u>444 ha</u>	razem	1394 ha ⁴³⁶
razem 2206 ha ⁴³⁷			

Majątek Pielgrzymowice - dobra rycerskie z folwarkiem Dolnym i Nowym, nie występujący w ostatniej pozycji został sprzedany Przedsiębiorstwu Osadniczemu „Ślązak” na cele akcji parcelacyjnej. Resztówka dóbr o powierzchni 288 ha znalazła się w rękach nowego właściciela Czesława Górka⁴³⁸. „Schlesisches Güter Adressbuch” z których zaczerpnięto powyższe informacje ukazały się po raz ostatni w 1937 r. i brak innych tego typu źródeł uniemożliwia dokładne ustalenie obszaru majątków pozostających do 1945 r. w rękach Reitzensteinów, wiadomo tylko, że w 1945 r. ogólny obszar majątku Pawłowice wynosił 500,0 ha, obejmując 295 ha gruntów ornych, 4 ha lasu, 4 ha parku, 3 ha remiz, 180 ha stawów, 1,5 ha ogrodu owocowego, 1 ha warzywnego, 3 ha pod zabudowę, 9 ha nieużytków⁴³⁹.

Położenie majątku Reitzensteinów na terenie ziemi pszczyńskiej determinowało niejako określony kierunek gospodarki. Warunki glebowe, klimatyczne, hydrologiczne skłaniały właścicieli ziemskich tego regionu do wyboru określonych rodzajów upraw i hodowli takich a nie innych gatunków zwierząt, a płaskość i podmokłość terenu już od szeregu stuleci kierowała wysiłkiem człowieka w stronę gospodarki rybnej w sztucznych w większości stawach „Żabiego Kraju”. W ciągu

⁴³⁶ SGA. Breslau, 1937 r., str. 728 – 730.

⁴³⁷ SGA. Breslau, 1926 r., str. 758 – 760.

⁴³⁸ SGA. Breslau, 1937 r., str. 728 – 730.

⁴³⁹ Archiwum Państwowe w Pszczynie (dalej: APP). St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 90.

całego okresu związanego z działalnością Reitzensteinów, gospodarka majątku nastawiona była głównie na uprawę zbóż, buraka cukrowego, hodowlę bydła, koni i trzody chlewnej. Chlubą majątku były stawy rybne, w których hodowano głównie karpie i liny, lasy, ogrody warzywne i kwiatowe. Uprawiano również ziemniaki, fasolę, buraki pastewne i cukrowe⁴⁴⁰. Reitzensteinowie jako jedni z pierwszych w okręgu pszczyńskim, już w XIX w. na dużą skalę uprawiali len⁴⁴¹. Dla rozwoju majątku istotne znaczenie miała budowa linii kolejowej. Sprawy przewozu towarów, wymiana korespondencji i częste podróże były wymogiem rozwijającego się kapitalizmu. Najwcześniej na tym terenie powstało połączenie kolejowe Orzesza z Żorami. Do jego budowy przyczynił się właśnie Ferdynand von Reitzenstein wraz z baronem Hansem Durantem von Senégas, starszym ziemskim na niedalekich Baranowicach⁴⁴². Kontynuacją budowy kolei z Żor do Pawłowic zajął się spadkobierca Ferdynanda, Jan von Reitzenstein.

Strukturę rolną wszystkich części majątku w poszczególnych latach przedstawia poniższa

tabela:

Tabela 2. Struktura rolna poszczególnych części majątku w okresie 1886 - 1937

Majątek:	Powierzchnia w ha:								
	grunty orne	łąki	pastwiska	stawy	lasy	wiklina koszykarska	tereny zabudowane	ogrody i parki	drogi i nieużytki
ROK 1886									
Pawłowice	751	51	15	157	212	-	33	-	-
Pielgrzymowice	278	57	5	22	218	-	14	-	-
Bzie Górne	358	28	-	11	103	-	7	-	-
ROK 1891									
Pawłowice	696	60	15	157	251	-	36	-	-
Pielgrzymowice	278	57	5	22	218	-	14	-	-
Bzie Górne	357	28	-	20	101	-	1	-	-
ROK 1894									
Pawłowice	730	60	15	153	207	-	-	8	-
Pielgrzymowice	353	57	5	22	143	-	-	14	-
Bzie Górne	360	28	-	24	45	-	-	3	-
ROK 1902									
Pawłowice	735	56	20	140	211	-	-	42	-
Pielgrzymowice	356	51	10	45	138	-	-	17	-

⁴⁴⁰ SGA. Breslau. 1891 r., str. 560-562; *Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Hartungs zu Pawlowitz* (archiwum rodziny von Reitzenstein, rękopis).

⁴⁴¹ Wiesława Korzeniowska, *Wkład ziemiaństwa górnośląskiego w przemiany gospodarki wiejskiej regionu w końcu wieku XVIII – wiek XIX* (maszynopis), str. 41.

⁴⁴² Obszerne dane na ten temat patrz: Rozdział I, podrozdział „Warunki komunikacyjne i zabudowa wsi”. Liczne dokumenty dotyczące budowy sieci kolejowej wokół Pawłowic wraz z mapkami, patrz: Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO). Zespół Rejencja Opolska. Wydział I (dalej: RO W I). Sygn. 2436, 8249.

Bzie Górne	360	28	-	24	45	-	-	3	-
ROK 1905									
Pawłowice	735	56	20	140	211	-	-	42	-
Pielgrzymowice	355	52	15	50	128	-	-	17	-
Bzie Górne	360	28	-	24	45	-	-	3	-
ROK 1909									
Pawłowice	735	56	20	140	211	-	-	42	-
Pielgrzymowice	355	52	15	50	128	-	-	17	-
Bzie Górne	360	28	-	24	45	-	-	3	-
ROK 1917									
Pawłowice	735	56	20	140	211	-	-	42	-
Pielgrzymowice	355	52	15	50	128	-	-	17	-
Bzie Górne	360	28	-	24	45	-	-	3	-
ROK 1926									
Pawłowice	679	53	20	140	210	-	36	8	-
Pielgrzymowice	283	30	4	50	147	50	-	17	35
Bzie Górne	350	18	9	19	46	-	-	2	-
ROK 1937									
Pawłowice	483	53	20	140	210	-	36	8	-
Bzie Górne	350	18	9	19	46	-	-	2	-

Źródło: Schlesisches Güter Adressbuch, op. cit.

Zliczając dane o wielkości gruntów ornych, łąk, pastwisk, stawów, lasów, itp. w poszczególnych częściach majątku, uzyskujemy całościowe zestawienie za poszczególne lata:

Tabela 3. Struktura rolna majątku w okresie 1886 - 1937

	ROK								
	1886	1891	1894	1902	1905	1909	1917	1926	1937
grunty orne (w ha)	1387	1331	1443	1451	1450	1450	1450	1312	833
łąki (w ha)	136	145	145	135	136	136	136	101	71
pastwiska (w ha)	20	20	20	30	35	35	35	33	29

stawy (w ha)	190	199	199	209	214	214	214	209	159
lasy (w ha)	533	570	395	394	384	384	384	403	256
wiklina koszykarska (w ha)								50	-
tereny zabudowane (w ha)	54	51	- (*)	-	-	-	-	36	36
ogrody i parki (w ha)			25	62	62	62	62	27	10
drogi i nieużytki (w ha)	-	-	-	-	-	-	-	35	-
RAZEM	2320	2316	2227	2281	2281	2281	2281	2206	1394

* - brak danych

Źródło: Schlesisches Güter Adressbuch, op. cit.

Przeciętnie od 1 ha powierzchni Reitzensteinowie płacili 8,36 marki podatku rocznie. Na 1 ha roli i łąk przypadało 1,3 sztuki zwierząt hodowlanych. Dla porównania, w sąsiednich miejscowościach stosunek ten wynosił: Bzie Zameckie (484 ha, właściciel Erdmann von Skrbensky) 0,89 sztuki Jarząbkowice (460 ha, właściciel dr Edward Stonawski) 2,09 sztuki. Zajmujący wysoką pozycję majątkową w ziemi pszczyńskiej Hegenscheidt, właściciel Ornontowic z majątkiem obejmującym obszar 1082 ha wykazywał wynik 2,69 sztuk zwierząt hodowlanych na 1 hektar roli i łąk. Porównania te tylko do pewnego stopnia mogą obrazować wydajność hodowli w stosunku do posiadanego obszaru, tym bardziej, że wymienione dwa pierwsze majątki wykazywały też pewien stopień uprzemysłowienia (gorzelnia w Bziu, cegielnia i wytwórnia rur drenazowych) zaś Hegenscheidt był właścicielem kopalni węgla kamiennego⁴⁴³.

Stan zamieszkania poszczególnych części majątku a także innych rejonów Pawłowic przedstawia poniższa tabelka:

Tabela 4. Własność ziemską i liczba rodzin według rozmieszczenia w gminie

Nazwa części gminy	Liczba domostw	Liczba zamieszkałych rodzin	Z tego żyjących z własnego gosp. rolnego
--------------------	----------------	-----------------------------	--

⁴⁴³ Obliczono na podstawie SGA, op. cit.

		ogółem	rodzin	%
Dział Zamkowy	7	7	3 ⁴⁴⁴	42,8
Folw. Raczków	24	24	-	-
Folw. Ferdynanda	6	6	-	-
Folw. Dolski	7	15	-	-
RAZEM	44	52	3	5,8 %

Źródło: APC. L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit., str. 95⁴⁴⁵.

Nie ulega wątpliwości, że największym właścicielem ziemskim w okolicach był dwór. Z zachowanych dokumentów oraz wspomnień przedstawicieli rodu von Reitzenstein wynika, że tylko w wyjątkowych wypadkach oraz pod przymusem ród ten wyzbywał się ziemi. W okresie od 1877 r. do ostatnich lat pokoju przed wybuchem I wojny światowej sprzedano tylko niewielkie działki, o łącznym obszarze około 40 ha. Ta drobna parcelacja miała przede wszystkim na celu wyprostowanie granic posiadłości lub też zniesienie szachownicy pól dworskich z chłopskimi, tylko w nielicznych przypadkach, gdy chodziło o grunty położone przy głównej drodze o charakterze działek budowlanych uzyskiwano lepsze ceny. We wsi uważano, że Reitzensteinowie niechętnie wyzbywali się swych gruntów, wprost przeciwnie, dążyli za wszelką cenę do zwiększenia swych posiadłości. Z zachowanych relacji osób pamiętających wielką epidemię tyfusu w roku 1848 wynikało, że po wymarciu 16 rodzin włościańskich ich grunty zajął dwór. Gmina wystąpiła wtedy ze skargą do sądu i wygrała proces o ziemię. Akta sprawy przechowywano podobno jeszcze na początku XX w. w Archiwum we Wrocławiu⁴⁴⁶. W ciągu kolejnego okresu 1910 – 1935 ruch parcelacyjny we wsi nadal był bardzo słaby, w ciągu tego ćwierćwiecza dwór rozparcelował 7,91 ha przeznaczając je na 7 działek o przeciętnym obszarze około 1,13 ha. W tym samym czasie drugi pod względem obszaru właściciel ziemi – probostwo rozparcelowało 15,28 ha ziemi, które nabyło 24 nabywców, po 0,64 ha przeciętnie. Niektóre działki kościelne sprzedawane chłopom miały wręcz mikroskopijne wielkości, nawet 0,08 ha (większą parcelację przeprowadził kościół dopiero w 1928 r.)⁴⁴⁷.

Według danych z roku 1912 grunty uprawne dworu w Pawłowicach wynosiły 696 ha, pozostałe 578 ha, czyli łącznie 1274 ha. Do 1933 r. wystąpiły znaczne zmiany, bo obszar gruntów uprawnych majątku wynosił 458 ha a wsi 697 ha, łącznie 1155 ha, co oznaczało spadek o 119 ha. Proporcja tego spadku była jednak nierówna: we wsi przybyło 119 ha, we dworze ubyło 238 ha.

⁴⁴⁴ Do rodzin utrzymujących się z własnego gospodarstwa rolnego należy zaliczyć rodzinę Jana von Reitzenstein, Karola Egona von Reitzenstein i prawdopodobnie Ferdynanda Kurta Maksymiliana von Reitzenstein.

⁴⁴⁵ Dla porównania, w 1949 r. w niektórych z ujętych w tabelce przysiółków notowano następujące liczby domostw (zagród): Koźle – 7, Dębina – 11, Kolonia Studzieńska – 10, Kolonia Golasowicka – 11, Dolski – 4, Pawłowice („właściwe”) – 289. Patrz: APP. Gm. Pawłowice, sygn. 6, Wykaz wsi i przysiółków wchodzących w skład Gromady Pawłowice z 19.01.1949 r.

⁴⁴⁶ APC. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 102, 200.

⁴⁴⁷ APC. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 102, Archiwum oddziału VII Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Obręb 66, Pawłowice, pow. pszczyński, karty uzupełniające, na podstawie: Wykaz gruntów parcelowanych we wsi Urzędu Gminnego w Pawłowicach.

Część gruntów została zamieniona na inne użytki jak pastwiska, lasy, stawy, część wyprzedano pod tory kolejowe, drogi, place budowlane, itp.⁴⁴⁸.



Pastwisko w majątku Bzie Górne (fot. z archiwum K. Białasa)

Istotne zmiany w strukturze majątku spowodowała parcelacja przeprowadzona w latach trzydziestych, w wyniku której Reitzensteinowie, podobnie jak wielu innych właścicieli ziemskich zostali zmuszeni do odsprzedaży części gruntów⁴⁴⁹. Zmiany w stanie posiadania ziemi w poszczególnych majątkach nie musiały jednak oznaczać definitywnego kurczenia się podstaw ich gospodarki. Dla tego procesu ważne były także przekształcenia w strukturze użytkowania ziemi, jakość gleb, stopień mechanizacji, specjalizacji oraz przedsiębiorczość właściciela.

2. DZIERŻAWY GRUNTÓW DWORSKICH

Pruska ustawa uwłaszczeniowa z połowy XIX w. nie podważyła w znaczący sposób sytuacji wielkiej własności ziemskiej, która na Górnym Śląsku pozostawała nadal przede wszystkim w rękach

⁴⁴⁸ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 118.

⁴⁴⁹ Szerzej na temat parcelacji, patrz następne podrozdziały.

niemieckich. Wokół wielkich majątków ziemskich rozciągały się gospodarstwa chłopskie o różnych rozmiarach, wśród których wiele można było zaliczyć do gospodarstw karłowatych. Dwór, tracąc w wyniku wspomnianej ustawy należne mu dotąd robocizny, nie był w stanie uprawiać tak wielkich obszarów we własnym zarządzie, toteż uwłaszczenie otworzyło nowy układ w stosunkach między dworem a wsią, zwany krótko: dzierżawy rolne. Liczni chłopci bezrolni i małorolni byli zainteresowani drobną dzierżawą gruntów dworskich dzięki której mogli sobie i rodzinie umożliwić przeżycie kolejnych ciężkich lat, zaś dwór poprzez dzierżawę nadal mógł korzystać z pracy doświadczonych robotników rolnych, którzy jako dzierżawcy byli zobowiązani do określonych powinności. Nie bez znaczenia był fakt, że dzierżawy chroniły też dwór od większych kradzieży polnych.

Przekazywanie gruntów w dzierżawę odbywało się z reguły co roku jesienią na zasadzie swoistego „przetargu” – wygrywał ten, kto zapłacił więcej, najlepiej z góry za cały rok gotówką. Zdarzało się, że pewną rolę odgrywały również sprawy narodowościowe – chłop zaangażowany w sprawy narodowe polskie mógł spodziewać się wykluczenia z grona dzierżawców. Drobną dzierżawą stała się powszechnym zjawiskiem również na Górnym Śląsku. Po przyłączeniu tego obszaru do Polski w 1922 r., na całym jego obszarze zamieszkiwało aż 35000 drobnych dzierżawców rolnych. W samym powiecie pszczyńskim w 1935 r. na 96 gmin aż w 92 występowali drobni dzierżawcy, których liczbę szacowano na 7210 osób, użytkujących 5501 ha obcych gruntów⁴⁵⁰.

Rozmiary zjawiska drobnej dzierżawy na omawianym terenie udało się częściowo poznać na podstawie dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Pszczynie. Stosowana wtedy sprawozdawczość pozwala stwierdzić jakie osoby najczęściej decydowały się na dzierżawę, jaki był przeciętny obszar dzierżawionych terenów oraz zwyczajowe i ustawowe regulacje między dzierżawcą a właścicielem ziemi. Z okólnika Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z lipca 1924 r. skierowanego do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, a następnie do Starostwa Powiatowego w Pszczynie, dowiadujemy się np. o trzech kategoriach dzierżawców: bezrolni, „dzierżawcy mieszań” czyli osoby, które posiadały grunt własny i dzierżawiony, w sprawozdaniach określani jako „mieszani b”, oraz „mieszani c” – osoby posiadające gospodarstwo służbowe (związane ze stanowiskiem, np. gajowy korzystający z deputatu) i grunt dzierżawiony.

Zgodnie z wykazem drobnych dzierżawców za lata 1924 – 1926 na terenie kolonii Pniówek, gdzie znajdowały się grunta dworskie, w rękach drobnych dzierżawców znajdowało się 51 ha gruntów prywatnych, z tego w rękach 19 dzierżawców „mieszanych b” obszar do 2 ha, od 2 do 5 ha – 11 dzierżawców „mieszanych b”. Na 30 dzierżawców 27 osób było rolnikami. W wykazie zaznaczono: „wszyscy z obornikiem i koniczyną”⁴⁵¹. Z terenu Pawłowic wykazano dzierżawy probostwa (73,50 ha) oraz organistówki (11,25 ha) w łącznym wymiarze 84,75 ha. Wśród dzierżawców wykazano: 7 bezrolnych, 65 „mieszanych b” dzierżawiących obszary do 2 ha, ponadto 1 bezrolny, 6 „mieszanych b” dzierżawiących 2 do 5 ha gruntów. Na łączną liczbę 79 dzierżawców, 77 było rolnikami („z obornikiem i koniczyną”).

W osobnym wykazie umieszczono spis drobnych dzierżawców, związanych z dworem w Pawłowicach. Wynika z niego, że według stanu na dzień 22.08.1924 r. dwór wydzierżawiał 195 ha drobnym dzierżawcom, z tego do 2 ha – 57 osobom „mieszanym b”, 52 osobom „mieszanym c”, od 2 do 5 ha – 28 „mieszanym c”⁴⁵². W Archiwum Państwowym w Pszczynie zachował się dokument sporządzony ręką przełożonego obszaru dworskiego Pawłowice, inspektora Kralla, którego treść przedstawia się następująco:

⁴⁵⁰ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 99.

⁴⁵¹ APP. St. Pszcz., sygn. 301, str. 107, 109.

⁴⁵² APP. St. Pszcz., sygn. 301, str. 111 - 112.

Tabela 5. Spis drobnych dzierżawców na terenie majątku Pawłowice (stan na 1924 r.)

Powiat	Ogólny obszar gruntów pod drobną dzierżawę w ha		Ilość drobnych dzierżawców									Charakterystyka gospodarstwa	
			Do 2 ha				Od 2 – 5 ha						
	państwowe	prywatne	bezrolny	mieszany b	mieszany c	razem	bezrolny	mieszany b	mieszany c	razem	w tym rolników	z obornikiem i koniczyną	bez obornika i koniczyny
Pszczyna	-	195	-	57	52	109	-	-	28	28	28	28	-

Źródło: APP. St. Pszcz., sygn. 301, str. 112.

Zjawisko dzierżawy występowało na pewno we wszystkich trzech majątkach Reitzensteinów, jednak podobnie jak w innych przypadkach, najwięcej dokumentów archiwalnych w tym zakresie dotyczy majątku Pawłowice. W Archiwum Państwowym w Pszczynie znajduje się ciekawa, trójstronna korespondencja między Urzędem Ziemskim w Mikołowie, Starostwem Powiatowym w Pszczynie i naczelnikiem gminy Pawłowice, Emilem Gałuszką, która stanowi doskonale źródło ukazujące nie tylko problem dzierżaw, ale także napięte stosunki społeczne i narodowościowe w Pawłowicach. Jak można domyślić się z korespondencji (brak pisma z 05.06.1926 r. naczelnika Gałuszki do Urzędu Ziemskiego w Mikołowie, które prawdopodobnie stanowiło odpowiedź na zarzuty ze strony Urzędu, a te musiały być spowodowane wcześniejszymi skargami niektórych mieszkańców Pawłowic) w Pawłowicach doszło do napięć na styku rolnicy – dwór na tle warunków dzierżawy, w zaistniałym konflikcie naczelnik Gałuszka stanął po stronie właściciela dworu, Reitzensteina, narażając się nie tylko mieszkańcom, ale także władzom. Ze względu na interesującą treść warto przytoczyć obszernie fragmenty wspomnianej korespondencji.

Z pisma naczelnika Gałuszki do Urzędu Ziemskiego w Mikołowie będącego odpowiedzią na wcześniejsze zarzuty dowiadujemy się o szczegółach dzierżawy dworskich pastwisk. Czytamy m.in., że:

„Ad. 1 Dwór Pawłowice pobiera za paszę od 1 szt. krowy dziennie 1 litr mleka w cenie, którą rolnicy od swych odbiorców otrzymują. Za jałówki płaci się od 1 sztuki 9 zł na całe lato (od 1 maja do końca listopada). Obszar do paszenia przeznaczony, został przez pana Reitzensteina o wiele powiększony, tak, że dzierżawcy pasą nie tylko nad stawami, ale też na koniczynie i mają przez całe lato dobrą paszę, jakiej zwyczajny rolnik na swoim gruncie nie ma.

Ad. 2 Nie istniało po zniesieniu pańszczyzny prawne zobowiązanie Reitzensteina do dostarczania paszy. Sprawa była podczas I. wojny światowej do 1924 r. tak, że pan Reitzenstein zechciał jak najwięcej ludzi do pracy rolnej otrzymać, dostarczał im bezpłatnie paszy, musieli jednakowoż od 1 sztuki bydła pasącego się na jego paszy 30 dni za niskim wynagrodzeniem pracować. System ten został teraz zmieniony. Pan Reitzenstein płaci za wszelką pracę rolną ludziom wynagrodzenie według

taryfy, dostarcza zaś każdemu, choć i nie pracuje we dworze paszy pod warunkiem przedstawionym pod L. 1.

Ad. 3 Dwór wydierżawia rocznie 141 ha roli dla 71 dzierżawców i 27 deputantów w wielkości od 0,06 ha do 15,10 ha. Kontrakty dzierżawne opiewają tylko na 1 rok, parcele dzierżawne znajdują się poniekąd już przez długie lata w jednej ręce, inne są zmieniane nawet corocznie. Czynnosc wynosi 9 zł, tj. wartość $\frac{1}{2}$ ctr. (25 kg) żyta. Czynnosc ten nie jest jeszcze ostatecznie ustalony z powodu, że przed wojną płacono się za 1 jutrzynę tj. 25 arów roli dzierżawnej 15 marek złotych, to była cena za 2 cetnary = 100 kg żyta. W innych prywatnych wypadkach płaci się obecnie za 25 arów roli cenę 100 kg żyta lub owsa.

Ad. 4 Czy zadowolenie istnieje lub nie, to osądzić pozostawia się tamtejszemu Urzędowi Ziemskiemu podając, że w przeszłych latach pasło się 150 sztuk bydła małorolnych na paszy pana barona Reitzensteina, obecnego roku także 150 sztuk. Dzierżawy pola u pana Reitzensteina nikt nie chce opuścić⁴⁵³.

Argumenty przedstawione w pozycji Ad. 4 wydają się nie podlegać dyskusji, z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że w Pawłowicach zawsze panował niedostatek łąk i pastwisk i być może sprawa „zadowolenia” była tu drugorzędna. Na marginesie należy również zaznaczyć, że w okresie od 1924 r. do 1926 r. obszar dzierżaw z nieznanych nam bliżej powodów zmniejszył się ze 195⁴⁵⁴ do 141 ha. W zbiorze dokumentów Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach dotyczącym lat 1931 – 1934 znajdujemy kolejne informacje, które zamiast rozjaśniać, zaciemniają stan wiedzy na temat wydierżawianej powierzchni, wynika z nich bowiem, że w roku 1907 (zgodnie z danymi spisu gospodarstw rolnych przeprowadzonego w 1907 r.) baron Reitzenstein wydierżawiał 186 ha w formie drobnej dzierżawy w Pawłowicach, w tym deputantom 42,50 ha, zaś w Bziu Górnym odpowiednio: 74,10 ha i 6,10 ha, czyli 260,10 ha łącznie⁴⁵⁵, zaś w latach 1929 – 1931 w 276 ha łącznie⁴⁵⁶.

Konsekwencją postawy naczelnika Gałuszki było pojawienie się w Pawłowicach w dniu 18.06.1926 r. Komisarza Ziemskiego, inż. Jana Podgórnego z Mikołowa, który spotkał się ze stronami. Na spotkaniu stawili się: naczelnik gminy Emil Gałuszka, przedstawiciele dzierżawców: Ignacy Solich, Michał Ździebło, Franciszek Brandys, Wincenty Kolarczyk, Paweł Brejza, Józef Dziendziel, Wawrzyn Kosus, Tomasz Czakon, Józef Sadlok, Franciszek Chmiel, Józef Krosny oraz ławnik Jerzy Niezgoda – wszyscy z Pawłowic oprócz Chmiela z Golasowic.

W trakcie spotkania ustalono: [...] „Z majątku Jana Reitzensteina w Pawłowicach miejscowa ludność rolnicza wynajmuje z dawien dawna i w roku obecnym paszę na tzw. stawach na ogólnym obszarze około 300 mórg. Obszar ten jest w większości stale wodą zalany. Naczelnik gminy zapodaje, że obszar ten jest większy z powodu stojących wód, tylko część tego obszaru jest przydatna, co zależy

⁴⁵³ APP. St. Pszcz., sygn. 301, str. 164 – 165.

⁴⁵⁴ Ibidem, str. 112.

⁴⁵⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK). 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 27, str. 68 – 69.

⁴⁵⁶ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 26, str. 31.

od opadów i roku. Na tym obszarze pasie się obecnie 175 sztuk bydła z Pawłowic, Golasowic, Studzionki i Pniówka. Czynnysz w roku obecnym płatny jest każdy miesiąc z góry w pieniądzu – jest to równowartość 1 litra mleka od 1 krowy na 1 dzień. Za paszenie cieląt – 9 zł jednorazowo z góry za cały okres paszenia, który trwa w zależności od roku 5-6 miesięcy. Umowa o najem dochodzi do skutku na każdy miesiąc na podstawie zgłoszenia się najmobiorcy w zarządzie majątku między 1 - 4 każdego miesiąca.

Wszyscy wymienieni zgodnie oświadczają, że poza wymienionym obszarem, w szczególności na rżyskach i koniczyskach bydła nikt nie wypasa, pastwiska wynajmowane dostarczają paszy lichej i szczupłej, bo teren jest zalany lub podmokły, a roślinność w takim stanowisku rosnąca jest kwaśna. Majątek w Pawłowicach wypuścił w drobne dzierżawy poza tym około 141 ha rolnych. Obszar ten jest stale w dzierżawach od około 70 lat przeważnie u tych samych ludzi przechodząc z ojców na synów. W sprawie dzierżawy tych gruntów ornych nie zawarto żadnego kontraktu, zwyczajowo ustaliło się, że dzierżawcy użytkują z roku na rok swe działki i także Zarząd Majątku z roku na rok reguluje i ogłasza warunki pod jakimi przedłuża się dzierżawę. Przed wojną płacono od 9 do 12 marek za dzierżawę 1 morgi. Roku ubiegłego za 1 morgę – 22 zł, inni 18 zł, lecz byli zobowiązani za zapłatę do pracy we dworze w czasie żniwa 3 dni od 1 morgi, inni znowu odwołali się na ustawę o ochronie drobnych dzierżawców i spłacili z 1 morgi 15 - 9 zł. Jaki będzie czynsz na rok bieżący jeszcze nie wiadomo. Pierwsza bowiem rata płatności wedle stosowanego zwyczaju wypada na 1.07, druga i ostatnia na 1.11.

Komisarz wyjaśnił, że ustawa nie ma zastosowania odnośnie najmu pastwiska czy paszy (ustawa z dnia 31.07.1924 r.), pozostaje więc droga porozumienia się co do wysokości czynszu i warunków najmu z Zarządem Majątku pana Reitzensteina, zaś co do dzierżaw gruntów ornych objaśnił obowiązujące zasady”. Protokół spisany 18.06.1926 r. w Pawłowicach podpisały wszystkie osoby biorące udział w spotkaniu⁴⁵⁷.

Obecność Komisarza Ziemskiego z Mikołowa widocznie nie uzdrowiła sytuacji, skoro już 21.06.1926 r. wskutek zbiorowego zażalenia rolników z Pawłowic na Zarząd majątku Jana von Reitzenstein, Powiatowy Urząd Ziemski w Mikołowie wystosował pismo do Starostwa Powiatowego w Pszczynie w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności sołtysa gminy Pawłowice.

Z korespondencji dowiadujemy się, że Urząd Ziemski w Mikołowie [...] „dla ustalenia czy tym rolnikom przysługują dobrodziejstwa ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, skierował do Urzędu Gminy w Pawłowicach pismo z pytaniami. Odpowiedź sołtysa Gałuszki była niewyczerpująca i w szczegółach nieprawdopodobna. Przeprowadzono na miejscu badanie, którego wyniki ustalono protokolarnie. Przy porównaniu dwóch aktów załączonych w odpisie okazuje się, że sołtys w piśmie z 05.06.1926 r. posunął się do twierdzeń, które wobec przywołanych interesantów był zmuszony cofnąć. Użył też zwrotu w końcowym ustępie cytowanego pisma, który jako opryskliwy i niegrzeczny jest niedopuszczalny w stosunku do władz państwowych (art. 30 ust. z 11.08 1923 r., Dz. U. nr 90). To

⁴⁵⁷ APP. St. Pszcz, sygn. 301, str. 172 - 173.

postępowanie sołtysa Gałuszki jest wynikiem zbytniej jego życzliwości dla pana Reitzensteina i dla spraw niemieckich w ogólności, z czym wymieniony zupełnie się nie kryje, wywołując wśród miejscowej ludności zależnej w dużej mierze od dworu wielkie rozgoryczenie. Sołtys Gałuszka dopuścił się nadużycia podając Urzędowi nieprawdziwe twierdzenie w zamiarze wprowadzania władzy państwowej w błąd. Dlatego przedstawia się uznaniu pana starosty jako zwierzchnikowi, pociągnięcie winnego do stosownej odpowiedzialności prosząc o powiadomienie o decyzji⁴⁵⁸.

Sprawa ciągnęła się jeszcze przez jakiś czas, naczelnik Gałuszka został wezwany do Starostwa w Pszczynie, gdzie 14.07.1926 r. po zapoznaniu się ze zgromadzoną dokumentacją oświadczył, że w pełni podtrzymuje stanowisko wyrażone w piśmie z 05.06.1926 r. do Urzędu Ziemskiego w Mikołowie. Oświadczył, że sprawę zbadał gruntownie, porozumiał się z p. Reitzensteinem co do ilości bydła oraz obszaru na którym bydło się pasie. Stwierdził, że na 1 sztukę była przypada przeszło 2 morgi pastwiska. Zaznacza, że bydło pasie się wbrew twierdzeniom interesantów także na rżyskach i koniczyskach przed zaoraniem tych obszarów, co może zeznać kierownik szkoły pan Pitlok. Kończąc stwierdzeniem „więcej nie mam do zeznania. Gałuszka Emil”.

W poufnym piśmie z następnego dnia Starostwo Powiatowe w Pszczynie zwróciło się do Urzędu Okręgowego w Pawłowicach z wezwaniem do oświadczenia się czy zarzuty przeciwko naczelnikowi są słuszne, pytano też dlaczego podpisał protokół z 18.06 jeżeli w niektórych miejscach go nie uznaje⁴⁵⁹.

W odpowiedzi naczelnik Urzędu Okręgowego Pisarek skierował do starosty pismo z 5 załącznikami, z którego wynika, że [...] „podane zarzuty wobec sołtysa Gałuszki są prawdziwe. Pasza, którą pan Reitzenstein przeznaczył dla tutejszych rolników nie jest pierwszorzędna, ogranicza się tylko do paszenia bydła na stawach nie zalanych wodą. O paszeniu na koniczynie nie ma mowy, ponieważ pan Reitzenstein zaraz po żniwie drugiego pokosu koniczyny uprawia te role na zasiew pszenicy. Za czasów przedwojennych pobierał pan Reitzenstein za paszę od 1 sztuki bydła 6 marek niemieckich za całą roczną dobę paszenia. Że pan Reitzenstein pobiera tylko 9 zł dzierżawy od 25 arów rocznie nie polega na prawdzie, pobiera 15 zł i więcej. Przed wojną – od 9 do 12 marek niemieckich. Pan Gałuszka ma z tego powodu przychylność dla pana Reitzensteina, ponieważ sam jest wielkim rolnikiem, nie znającym potrzeby dla małorolnych i ma wydzierżawione polowanie od tegóż. Zaś odwołanie się do pana Pitloka nie ma znaczenia, gdyż pan Pitlok nie zna tutejszych stosunków przedwojennych, ponieważ jest tu dopiero od 4 lat. Z wiarygodnej strony doniesiono tutejszemu urzędowi, że panowie Pitlok i Gałuszka najpierw się z panem Reitzensteinem porozumieli jak do Urzędu Ziemskiego odpisać”.

Ostatecznie we wrześniu 1926 r. starosta udzielił naczelnikowi gminy Pawłowice Emilowi Gałuszce nagany z „powodu niewłaściwego postępowania”⁴⁶⁰.

Mimo rzekomego lub prawdziwego niezadowolenia z dzierżawy gruntów dworskich w Pawłowicach, ta forma użytkowania ziemi stosowana była nadal. Wprawdzie w latach trzydziestych obszar wypuszczany przez dwór w dzierżawę zmniejszył się do 109 ha, ale Reitzensteinowie nadal

⁴⁵⁸ APP. St. Pszcz., sygn. 301, str. 166.

⁴⁵⁹ APP. St. Pszcz., sygn. 301, str. 162 - 163.

⁴⁶⁰ Ibidem, str. 168, 161.

zajmowali pierwsze miejsce wśród właścicieli dzierżaw, a gospodarstwa chłopskie, które nie dzierżawiły obcych gruntów (dworskich lub innych) należały do wyjątków.

Znawca problematyki drobnej dzierżawy, Ludwik Kohutek, który m.in. jako prelegent objeżdżał woj. śląskie i spotykał się z setkami, a może nawet tysiącami dzierżawców, uważał, że większość z nich nie mogło skorzystać z dobrodziejstw ustawy. Według niego [...] „właściciele ziemscy i ich urzędnicy wbrew przepisom prawnym, aż do ostatnich czasów ściągali nadmierne czynsze od drobnych dzierżawców. Tłumaczyli zdeorientowanej ludności, że ustawa o ochronie drobnych dzierżawców obowiązuje w Galicji i Kongresówce, a nie na Górnym Śląsku. Z opornymi rozprawiali się dawnymi metodami odbierając im ziemię. Coroczne pobieranie czynszów w gotówce z góry w formie licytacji, pozwalało wbrew przepisom ustawy, szachować wyzyskiwanych dzierżawców w okresie kryzysu 1930-1934 r. czynsze wysoko wyśrubowane nie tylko nie malały lecz rosły”⁴⁶¹. Winą za ten stan rzeczy Kohutek obciążał doskonale zorganizowaną administrację wielkich właścicieli narodowości niemieckiej, przyzwyczajenie ludności do nieograniczonej niemal władzy dworu nad wsią, poważną rolę odgrywała też obawa przed utratą kawałka dzierżawionej ziemi, której nie można było kupić na własność, a posiadanie jej było dla niejednej rodziny kwestią życia i śmierci⁴⁶².

Sytuacja poprawiła się nieco w 1935 r., kiedy to w Pszczynie został utworzony Związek Drobnych Dzierżawców Rolnych, a następnie w Katowicach Związek Drobnych Dzierżawców Rolnych Województwa Śląskiego. Zgodnie z postulatami Głównego Zarządu Związku, drobni dzierżawcy w Pawłowicach, uświadomieni w treści ustawy i pewni, że właściciel dzierżawionej ziemi nie może usunąć ich z gruntów, przestali płacić dotychczasowe wygórowane czynsze. W pewności tej utwierdziły ich ponadto wyroki, które zapadły w 1936 r. w procesach przeciwko księciu pszczyńskiemu, który został zmuszony do zwrotu nadpłaconych ponad ustawowe normy nadwyżek czynszów począwszy od roku 1924. W tej sytuacji również dzierżawcy pawłowiccy zwrócili się do dworu o zwrot nadpłaconych czynszów lub zaliczenie ich na poczet ceny wykupu ziemi. Wysokość czynszów w roku 1936 przedstawia poniższe zestawienie:

Tabela 6. Czynsze dzierżawne w Pawłowicach (jesień 1936 r.)

Właściciel	Przybliżony początek dzierżawy	Wysokość czynszu rocznego od 1 ha		Nadwyżka czynszu minimalnego ponad normę ustawową	
		najniższa w zł	najwyższa w zł	w zł	%
Dwór	1860 r.	60	72	40,30	200,0 (204,57)

⁴⁶¹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 100 - 101.

⁴⁶² Ibidem, str. 101.

Probostwo	1831 r.	56	72	36,30	184,26
Organistówka	1910 r.	56	80	36,30	184,26
Chłopi we wsi	1927 r.	63	85	43,30	219,79
Chłopi poza wsią	brak danych	80	112	60,30	306,09

Źródło: APC. L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit. str. 101.

W komentarzu do powyższej tabeli należy stwierdzić, że z nieznanych przyczyn autor opracowania z którego pochodzą zawarte w niej dane obliczył nadwyżkę czynszu minimalnego ponad ustawową normę w złotych i procentach tylko dla dworu, mimo, że w innych przypadkach nadwyżki są wyższe nawet o ponad 300 %. Przyjmując za L. Kohutkiem, że w dniu 01.09.1936 r. ustawowy czynsz od 1 ha gruntu IV klasy wynosił 19,70 zł⁴⁶³ oraz że do tej klasy należały również inne dzierżawione w Pawłowicach grunty, tabelę uzupełniono wpisując brakujące wartości pogrubioną czcionką.

Można sądzić, że w kolejnych latach dzięki działalności Związku Drobnych Dzierżawców Rolnych, polegającej m.in. na organizacji publicznych wieców, zwoływanych w celu uświadamiania drobnych dzierżawców o dobrodziejstwach ustawy z 09.04.1938 r. ich sytuacja w relacjach z właścicielami ziemi uległa poprawie. Tego typu wiece odbywały się również na omawianym terenie lub w jego okolicach. Jako prelegent bardzo często występował dr Ludwik Kohutek⁴⁶⁴.

Podsumowując rozważania na temat problematyki drobnej dzierżawy w Pawłowicach i szerzej na terenie ziemi pszczyńskiej wypada stwierdzić, że sytuacja drobnych dzierżawców była tu daleko korzystniejsza niż na terenach przemysłowych. Dla porównania, w okresie międzywojennym na całym Górnym Śląsku aż 64 % dzierżawców przypadło na tereny wybitnie przemysłowe (pow. Katowice, Świętochłowice i Rybnik), w powiecie pszczyńskim mieszkało 17,2 % dzierżawców i byli to przeważnie najemni rolnicy, którzy uzupełniali w ten sposób szczupły areal posiadanej ziemi, zaś dzierżawcami na terenach przemysłowych byli głównie robotnicy fabryczni oraz chłopi bezrolni. Jeden z autorów pisał wtedy, że Śląsk to nie tylko kraina „bieda – szybów” o których opinia publiczna kraju była szeroko poinformowana, lecz także „bieda – działek” z typowym dla nich inwentarzem – kozami, które nazwał śląskimi „bieda – krowami”⁴⁶⁵.

Zgodnie z ustawą Sejmu R.P. z 18.03.1932 r.⁴⁶⁶ o wykupie gruntów podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, śląscy dzierżawcy spodziewali się, że po rozciągnięciu na Górny Śląsk mocy tej ustawy, co miało nastąpić po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej w 1937 r. zostaną uwłaszczeni na dzierżawionych terenach, tym bardziej, że grunty znajdujące się w drobnej dzierżawie nie mogły podlegać parcelacji⁴⁶⁷. Jak wykazały wydarzenia następnych lat związane z parcelacją w większości przypadków oczekiwania te zostały zaspokojone, również na terenie Pawłowic, Bzia Górnego i Pielgrzymowic, zadawalając rolników, a pozostawiając zał za sprzedaną pod przymusem ziemią u dotychczasowych właścicieli.

⁴⁶³ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 200.

⁴⁶⁴ Przykładowo w maju i czerwcu 1938 r. w powiecie pszczyńskim zwołano wiece aż w 10 miejscowościach. Jeden z takich wieców zapowiedziano na 21.05 w restauracji Barczyńskiego w Pawłowicach; wiece cieszyły się dużym zainteresowaniem, jak np. wiec w Orzeszu w tym samym roku, na którym zjawili się około 120 osób, prelegent dr Kohutek jako prezes Głównego Zarządu Związku Drobnych Dzierżawców Rolnych z Katowic tłumaczył zgromadzonemu zasady ustawy, rzeczą zadziwiającą jest, że wiec odbył się „bez dyskusji”. Patrz: APP. St. Pszcz., sygn. 91, str. 1 – 4.

⁴⁶⁵ M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1960 r. str. 293 – 294.

⁴⁶⁶ Dz. U. R. P. nr 30, poz. 307 z 1932 r.

⁴⁶⁷ „Urzędówka powiatu pszczyńskiego” (zwana dalej: „Urzędówka”). Pszczyna, nr 5, 01.02.1936 r.

3. MAJĄTEK PRZED I PO PARCELACJI

Do czasów uwłaszczenia chłopów głównymi właścicielami ziemi w Pawłowicach był dwór i kościół, przy czym do właściciela dworu należały nie tylko grunty folwarczne, lecz także grunty posiadane i użytkowane przez poddanych. W 1799 r. liczba gospodarstw chłopskich wynosiła 78, w następnych latach zaczęła maleć. Niewykluczone, że właściciel dworu z obawy przed uwłaszczeniem rozpoczął akcję rugowania chłopów z gruntów pawłowickich, toteż zanim w 1852 r. doszło do uwłaszczenia było już tylko 56 gospodarstw chłopskich różnej wielkości. W kolejnych latach rozdrobnieniu ulegała szczególnie własność dotychczasowych siodłaków, którzy przy uwłaszczeniu stracili na rzecz dworu blisko 50 % gruntów i w 1854 r. przeciętnie na jedno gospodarstwo siodłaczę przypadała tylko około połowa tego, czym dysponowano w 1852 r. (czyli zamiast około 26,4 ha – 13,9 ha). Rozdrobnienie doprowadziło do wzrostu liczby gospodarstw w 1869 r. do 33, których przeciętny obszar spadł do 9,1 ha.

W okresie 1869 – 1935 r. grunty chłopskie w Pawłowicach ulegały dalszemu rozdrobnieniu. Zmiany własnościowe w Pawłowicach następowały bardzo rzadko, w okresie ponad pół wieku (około 1880 – 1930) tylko 38 nieruchomości zmieniło właścicieli na skutek sprzedaży, w tym aż 35 przypadków dotyczyło gospodarstw o obszarze do 3 ha. W tym samym okresie aż 97 gospodarstw zostało przekazanych drogą spadku bliższemu lub dalszemu krewnemu, z tego 41 gospodarstw o obszarze do 3 ha i 56 gospodarstw o obszarze większym. W formie posagu na innych właścicieli przeszło 18 gospodarstw, z tego jedna część przepadała na gospodarstwa większe. Informacje te oznaczają, że przenoszenie prawa własności ziemi odbywało się przede wszystkim drogą dziedziczenia, stosowano przy tym zwyczaj praktykowany również w naszych czasach, że gospodarstw nie dzielono, lecz przekazywano w całości jednemu dziecku, z reguły najstarszemu synowi, lub temu z dzieci, które wykazywało najwięcej zainteresowania sprawami gospodarki⁴⁶⁸. Obrót ziemią stosowany w Pawłowicach nie powodował więc przyrostu obszaru gospodarstw i nie zaspakał głodu ziemi tak powszechnego wtedy na Śląsku.

Według danych z roku 1936 w Pawłowicach na ogólną liczbę 166 gospodarstw, obejmującą również majątek Reitzensteinów, największy odsetek przypadał na gospodarstwa karłowate od ½ - 2 ha, których liczba wynosiła 52, czyli 31,3 %. Znaczna liczba działek miała charakter budowlanych z ogrodami, o obszarze do 0,4 ha, które stanowiły aż 51,8 % ogólnej liczby gospodarstw. Odzwierciedleniem struktury rolnej, w której przeważały gospodarstwa drobne mogły być wyniki wyborów do Rady Gminy w której zdecydowaną większość odgrywali drobni rolnicy.

Największy obszar we wsi zajmowały, poza dworem (1138 ha)⁴⁶⁹ i kościołem (106,60 ha), gospodarstwa o wielkości 8 – 9 ha z ogólnym obszarem 69,31 ha, następnie 4–5 ha - 62,96 ha i 1 – 2 ha - 53,78 ha⁴⁷⁰.

Wielu pawłowiczów, zwłaszcza najdrobniejsi rolnicy odczuwali nieustanny głód ziemi, który próbowali zaspokoić nabywając ziemię poza wsią. Około połowy lat trzydziestych 39 gospodarzy pawłowickich posiadało własne grunty w obcych gminach, jednak takie zakupy miały charakter marginalny i nie zaspokoili popytu na ziemię. Dopiero prace wokół ustaw rolnych, zapoczątkowane

⁴⁶⁸ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 98 – 99.

⁴⁶⁹ W świetle zachowanych dokumentów trudno ustalić, jaki był rzeczywście obszar majątku Reitzensteinów w Pawłowicach w tym czasie, L. Kohutek przyjmował, że było to 1138 ha, zaś według SGA z 1937 r. 950 ha. Mogłoby to oznaczać, że parcelacja majątku Pawłowice przeprowadzona w 1936 r. uszczupliła zasoby ziemi o 188 ha, co z kolei odbiega od danych Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak” przeprowadzającego parcelację, z których wynika, że Jan Reitzenstein musiał odsprzedać 200 ha gruntu.

⁴⁷⁰ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 89.

tuż po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w tym nad ustawą parcelacyjną, miały otworzyć przed chłopami nowe możliwości, jednak ich cierpliwość została wystawiona na poważną próbę, bowiem od pierwszych zapowiedzi do faktycznej parcelacji w Pawłowicach i okolicznych wsiach upłynęło około 15 lat.

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej już 10.07.1919 r. wezwał rząd do opracowania w krótkim czasie niezbędnych ustaw, które miałyby umożliwić powstanie nowego ustroju rolnego. W odpowiedzi na tę rezolucję rząd wydał przepisy związane z wykonaniem reformy rolnej oraz przeprowadził 07.05.1920 r. przez Sejm Ustawodawczy ustawę o likwidacji serwitutów i 15.07.1920 r. ustawę o parcelacji nazwaną ustawą o „wykonaniu reformy rolnej”, być może z tego powodu, że zdobycie potrzebnego zapasu ziemi i odpowiednie jej rozparcelowanie było najważniejszym etapem na drodze reformy rolnej. Ustawa ta uznawała za jedyny sposób realizacji reformy rolnej przymusowy wykup i parcelację rządową, z zupełnym pominięciem parcelacji prywatnej. Dla wykonania tej ustawy sejm wyasygnował do dyspozycji Głównego Urzędu Ziemskiego kwotę pół miliarda marek polskich w gotówce, jednak dewaluacja uniemożliwiła sfinansowanie reformy a ogłoszona 17.03.1921 r. konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej anulowała główny artykuł ustawy z 15.07.1920 r. o odszkodowaniach, czyniąc tym samym ustawę niewykonalną. W zaistniałej sytuacji urzędy ziemskie rozpoczęły parcelację majątków rządowych, ponownie też przystąpiono do prac nad projektami ustaw o parcelacji i osadnictwie, zamierzając tym razem rozwiązać problem reformy rolnej w Polsce w sposób kompleksowy⁴⁷¹. Uzupełniając powyższe informacje należy przypomnieć, że wydarzenia powyższe miały miejsce w bardzo trudnym dla odrodzonej Polski okresie, związanym z wojną polsko – radziecką i bezpośrednim zagrożeniem utraty świeżo zdobytej niepodległości. Również sytuacja społeczna w Polsce nie była łatwa. Radykalizm polityczny dominujący w Sejmie Ustawodawczym, uzasadniony nędzą znacznej części ludności wiejskiej nie dawał zasiadającym w nim przedstawicielom ziemiaństwa (17 posłów – ziemian, stanowiących tylko 4,9 % składu osobowego całego Sejmu) złudzeń co do przyjętego kursu, a o silnych nastrojach antyziemiańskich świadczyła m.in. wypowiedź posła Norberta Barlickiego na posiedzeniu w lutym 1919 r.: „sądzę, że rozum państwowy wskazuje, iż lepiej jest 1000 obszarników zakuć w kajdany i wtrącić do więzienia, niż patrzeć na męki głodowe milionów rzesz i zgodzić się z tym, żeby dzieci przestawały chodzić do szkoły wskutek słabego odżywiania”⁴⁷².

Na wsi górnośląskiej głód ziemi ze szczególnym nasileniem występował od połowy XIX w. i w omawianym okresie nadal nie był zaspokojony. Podobnie jak w innych rejonach kraju, w sytuacji przeludnienia wsi i masowych wystąpień chłopskich stanowił poważną groźbę dla swoistości młodego państwa polskiego a także dla wielkiej własności ziemskiej. Klasy posiadające musiały w tej sytuacji uznać konieczność pewnych ustępstw, które zaspokajając żądania chłopów równocześnie miały przyczynić się do umocnienia ich pozycji⁴⁷³.

Po wielomiesięcznych, wyczerpujących debatach i wniesieniu licznych poprawek (Senat zaproponował ich aż 162) 28.12.1925 r. Sejm I kadencji uchwalił w końcu ustawę o wykonaniu reformy rolnej⁴⁷⁴.

⁴⁷¹ Bogusław Gałka, *Ziemiaństwo i ich organizacje w Polsce lat 1918 – 1939*. Toruń 2002 r. str. 130 – 131.

⁴⁷² Ibidem, str. 117.

⁴⁷³ W. Korzeniowska, *Wielka własność ziemska w woj. śląskim (1922 – 1939)*. W: Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi? Praca zbiorowa pod red. Zbigniewa Kapały, Wiesława Lesiuka, Marii Wandy Wanatowicz. Bytom 1997 r. T. II, str. 206 – 213. W literaturze naukowej kwestia agrarna okresu międzywojennego jest szeroko omawiana, jednak odmiennie w opracowaniach z okresu PRL-u od tych, które wydawano przed 1939 r. oraz po 1989 r. Przedwojenny autorytet w sprawach rolnych, prof. Ludkiewicz (przejsiowo minister) uważał, podobnie jak wielu innych autorów, że ustawę o reformie rolnej przyjęto pod wpływem groźby ofensywy Armii Czerwonej, była jednak niemoralna, gdyż godziła w prywatną własność ziemi. Z drugiej strony wyrządziła też wiele szkody chłopom, którzy licząc na przymusową parcelację wstrzymywali się od dobrowolnego kupna ziemi, w międzyczasie jednak pieniądź stracił wartość i chłopci zostali „bez ziemi i bez pieniędzy”. Generalnie uważał, że reforma rolna nie była zła. Patrz: Zdzisław Ludkiewicz, *Podręcznik polityki agrarnej*. Tom I, rozdział 8. Warszawa 1932 r.; Szerzej patrz też: M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, op. cit. str. 108, 115.

⁴⁷⁴ Ustawa zakładała tworzenie nowych, samodzielnych i wydajnych gospodarstw chłopskich oraz sukcesywne powiększanie gospodarstw karłowatych. Ziemiaństwo miało prawo posiadania majątków o powierzchni do 180 ha użytków rolnych, nie licząc lasów i wód; we wschodnich rejonach kraju do 300 ha; w podmiejskich okręgach przemysłowych do 60 ha. W przypadku prowadzenia gospodarstw w sposób intensywny na potrzeby przemysłu rolnego, specjalizacji w produkcji roślinnej bądź hodowlanej obszar majątku mógł wynosić maksimum 700 ha. Na właścicieli nałożono obowiązek parcelacji dobrowolnej w ciągu 2 lat, następnie miał rozpocząć się wykup przymusowy. Ziemię należącą do państwa i pochodzącą z parcelacji mogli nabywać chłopci bezrolni i posiadający już gospodarstwo, ceny kupna uiszczając 25 % ceny

W omawianym okresie w górnśląskiej części województwa śląskiego obowiązywało nadal, zgodnie z postanowieniami Konwencji Górnośląskiej z 15.05.1922 r. ustawodawstwo niemieckie, które nakładało obowiązek parcelacyjny na 1/3 część obszarów rolniczych tych gospodarstw, których areal był wyższy niż 100 ha. Problem reformy rolnej na tych ziemiach Sejm RP uregulował ustawą z 1925 r. w formie „zmian i uzupełnień” w obowiązującym w górnśląskiej części województwa śląskiego ustawodawstwie osadniczym. Wkrótce powołano odpowiednie instytucje, które miały zająć się wykonaniem reformy rolnej w tej części Śląska: Okręgowy Urząd Ziemski, Związek dla Dostarczania Ziemi, Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak”. W 1937 r. kiedy wygasła Konwencja Górnośląska, ustawa o wykonaniu reformy rolnej została rozciągnięta na obszar polskiej części Górnego Śląska. Do końca 1937 r. w województwie śląskim rozparcelowano 24831 ha użytków rolnych, z tego 17380 ha w części górnśląskiej i 7451 ha na Śląsku Cieszyńskim. Z ogólnej powierzchni rozparcelowanych gruntów, aż 15210 ha stanowiło wcześniej własność prywatną. W roku 1938 r. Okręgowy Urząd Ziemski przejął i przekazał na cele parcelacji 500 ha, zamierzając począwszy od roku 1940 objąć parcelacją rocznie około 8 tys. ha. W chwili wybuchu II wojny światowej, która zniweczyła te plany, w rękach wielkiej własności ziemskiej w woj. śląskim znajdowało się około 156 tys. ha ziemi⁴⁷⁵, jednak w porównaniu z innymi rejonami Polski, razem z innymi województwami południowymi znajdował się daleko za województwami zachodnimi i centralnymi pod względem liczby nowo powstałych gospodarstw.

Przymusowy wykup ziemi wywoływał u wielu ziemian niepokój związany z nieuchronnością podziału ziemi, z którą byli związani nieraz od wielu pokoleń. Baron Ferdynand Kurt Maksymilian von Reitzenstein wspominając po wielu latach ten problem wyraził następującą opinię: „Kiedy w latach trzydziestych sytuacja polityczna stawała się coraz bardziej napięta, rodzinie groziło wywłaszczenie z majątku na rzecz parcelacji. Polskie władze wymusiły wywłaszczenie dóbr, odbierając tym samym podstawy egzystencji naszej rodzinie, pozostawiając jej niektóre przedsiębiorstwa. Początek został dokonany jeszcze w czasie, kiedy Pielgrzymowice posiadał ostatni właściciel Helmut, a z dóbr pawłowickich wydzielono do parcelacji Folwark Ferdynanda. Także umowa rozliczeniowa, którą zawarł Jan von Reitzenstein [ojciec Ferdynanda] ze swoimi synami, na podstawie której syn Karol Egon otrzymał na własność Pawłowice, a syn Ferdynand Bzie Górne nie zapobiegła niebezpieczeństwu parcelacji. Z dużą obawą patrzyliśmy w przyszłość”⁴⁷⁶.

Opinia ta była nieco krzywdząca dla polskich władz, chociażby dlatego, że parcelacja odbywała się częściowo na podstawie przepisów dawnego państwa niemieckiego, niemniej była ona nieunikniona również w majątku Reitzensteinów i mimo, że niechętnie, to jednak podobnie jak inni ziemianie musieli pogodzić się z nową sytuacją prawną. Sprawami parcelacji w górnśląskiej części

kupna przy umowie, pozostałą kwotę można było spłacać w ciągu 5 lat. Nabywcy terenów prywatnych mogli korzystać z kredytów Państwowego Banku Rolnego w trzydziestoletnich listach zastawnych oprocentowanych na 4,5 %. Patrz: B. Gafka, op. cit. str. 138 – 141.

⁴⁷⁵ W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studium monograficzne*. Państwowy Instytut Naukowy. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1997 r. str. 124 – 125.

⁴⁷⁶ Ferdynand von Reitzenstein, *Kurzgeschichte der Familie der Freiherrn von Reitzenstein in Pawlowitz, Kreis Pless/Oberschlesien*. Hannover 1979 r. (Maszynopis z archiwum rodziny Reitzenstein) str. 2.

województwa śląskiego zajmował się przede wszystkim Związek dla Dostarczania Ziemi z siedzibą Katowicach, utworzony na mocy zarządzenia Ministra Reform Rolnych z 25.10.1925 r.⁴⁷⁷, w skład którego przymusowo powołano wszystkich właścicieli majątków ziemskich, które miały podlegać parcelacji. Działalność Związku oparta została na niemieckiej ustawie osadniczej z 11.08.1919 r. Głównym, statutowym celem działalności Związku była organizacja osadnictwa drobnej własności oraz powiększanie zbyt małych gospodarstw chłopskich z zapasów gruntów związkowych (czyli gruntów właścicieli ziemskich, prywatnych bądź instytucjonalnych). Realizację osadnictwa przeprowadzało Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak” utworzone przez Ministra Reform Rolnych równocześnie ze Związkiem dla Dostarczania Ziemi. „Ślązak” pośredniczył w transakcjach między nabywcami a dotychczasowymi właścicielami zrzeszonymi w Związku dla Dostarczania Ziemi⁴⁷⁸.

Analizując Statut Związku dla Dostarczania Ziemi można zrozumieć zarówno ideę jak i główne zasady wielkiego przedsięwzięcia jakie stanowiła akcja parcelacyjna. Zgodnie z treścią Statutu, Związek dla Dostarczania Ziemi w myśl niemieckiej ustawy osadniczej z 11.08.1919 r. i pruskiej ustawy wykonawczej z 15.12.1919 r. w brzmieniu ogłoszonym rozporządzeniem Ministra Reform Rolnych z 21.10.1925 r.⁴⁷⁹ tworzyli właściciele majątków ziemskich położonych w górnos Śląskiej części woj. śląskiego, których powierzchnia rolniczo – użytkowa wynosiła co najmniej 100 ha, a która nie należała do majątku państwowego. Spis majątków ziemskich należących do Związku i ich właścicieli umieszczono w załączniku do Statutu.

Członkowie Związku mogli wystąpić z niego tylko wtedy, gdy własność ich majątku ziemskiego przeszła na następcę prawnego, lub gdy powierzchnia majątku spadła poniżej 100 ha, a Zarząd uznał wystąpienie ze Związku z tego powodu za uzasadnione. Przewodniczący Związku i jego zastępca musieli posiadać obywatelstwo Rzeczypospolitej Polskiej i mieszkać w okręgu działania Związku. Pełnienie tych urzędów było bezpłatne, zwrotowi podlegały tylko koszty ponoszone w związku z pełnieniem urzędu (np. opłaty za przejazdy, noclegi, itp.) ustalone przez Zgromadzenie Związku. Kadencja władz Związku trwała 3 lata. Wydział Związku składał się z 4 członków zwyczajnych i 4 zastępców od których wymagano również obywatelstwa polskiego i miejsca zamieszkania w okręgu Związku, ich kadencja trwała jednak 6 lat. Swoje funkcje pełnili bezpłatnie, jako urząd honorowy. Zwrotowi podlegały koszty podróży i diety. Językiem urzędowym władz Związku był język polski (Związek zaskarżył wprawdzie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego treść Statutu w części dotyczącej języka polskiego jako języka urzędowego, skarga ta została jednak oddalona⁴⁸⁰).

⁴⁷⁷ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1925 r., nr 112, poz. 796 (dalej Dz. U. R. P.).

⁴⁷⁸ APK. Inwentarz Zespołu akt Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach z lat 1927-1938. Zespół nr 12/58. Wykorzystano informacje ze wstępu do inwentarza Zespołu opracowane przez Marię Tyc. Katowice 28.01.1965. Na temat działalności Związku dla Dostarczania Ziemi patrz też: Rozdział II, podrozdział: Dzieje dóbr w Pielgrzymowicach.

⁴⁷⁹ Dz. U. R. P. nr 112, poz. 796.

⁴⁸⁰ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 1, str. 80; Treść Statutu Związku dla Dostarczania Ziemi została ogłoszona w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego z 23.03.1927 r., z podpisem Witolda Staniewicza, Ministra Spraw Rolnych. Patrz: APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 1, str. 42 – 47; Pierwszym przewodniczącym Związku został książę pszczyński, który po kilku latach z nieujawnionych w dokumentacji Związku powodów złożył swój urząd i na posiedzeniu władz Związku w dniu 22.05.1929 r. przez aklamację na jego następcę wybrano księcia Hohenlohe – Ingelfingen z Koszęcina, zaś na miejsce zastępcy jednego z członków wydziału, który również

We władzach Związku przez wiele lat zasiadało dwóch przedstawicieli rodu von Reitzenstein: Karol Egon, syn właściciela Pawłowic Jana i dzierżawca jego majątku w Bziu Górnym, oraz jego brat Ferdynand (w przyszłości zgodnie z wolą ojca właściciel Bzia Górnego), zatrudniony w dobrach kochcickich jako dyrektor⁴⁸¹.

Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak” powstało w 1927 r. Na zebraniu organizacyjnym w dniu 26.03.1927 r. wybrano tymczasowych zawiadowców spółki, zaś na kolejnym zebraniu w dniu 04.04.1927 r. zawarto umowę Spółki. Zgodnie z obowiązującymi przepisami dokonano następnie w dniu 06.04.1927 r. rejestracji spółki w Rejestrze Handlowym (pod numerem 878) oraz wystąpiono do Ministra Spraw Rolnych z prośbą o nadanie Spółce charakteru instytucji użyteczności publicznej. Kapitał zakładowy wynosił 4.070.000 zł udziałów. W 10-cio osobowej radzie nadzorczej zasiadało dwóch przedstawicieli z ramienia Skarbu Państwa, dwóch z ramienia Skarbu Śląskiego, dwóch z Państwowego Banku Rolnego oraz trzy osoby spoza grona udziałowców. Od początku działalności spółki w jej pracach widoczny był Czesław Górek wybrany wkrótce dyrektorem, znany nam jako późniejszy nabywca majątku Helmuta von Reitzensteina w Pielgrzymowicach⁴⁸².

Spis majątków ziemskich należących do Związku dla Dostarczania Ziemi obejmował kilkaset pozycji, w tym, w samym tylko powiecie pszczyńskim kilkadziesiąt. Trzy z nich należały do rodziny Reitzenstein: Pawłowice, Bzie Górne do Jana von Reitzenstein, Pielgrzymowice do jego bratanka Helmuta von Reitzenstein, co oznaczało, że ich właściciele musieli liczyć się z dobrowolną bądź przymusową odsprzedażą części swoich ziem.

Tabela 7. Majątki Reitzensteinów należące do Związku dla Dostarczania Ziemi

Miejscowość	Właściciel	Ogólny obszar w ha	Użytki rolne w ha				Razem	Ilość głosów
			rola	łąki	pastwi- ska	ogrody		
Bzie Górne	Jan von Reitzenstein	444	317	25	28	2	372	
Pawłowice		1150	657	56	20	1	734	
Pielgrzymowice	Helmut von Reitzenstein	617	354	52	15	-	421	3

ustąpił wybrano księcia pszczyńskiego. Kolejnym przewodniczącym, przynajmniej od roku 1936 był Klaus Hegenscheidt z Ornontowic. Patrz: APK 12/58, sygn. 4, str. 14, 40, sygn. 19, str. 8.

⁴⁸¹ APK. 12/58. Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 4, str. 65, 135 – 139.

⁴⁸² Na jednym z pierwszych posiedzeń Rady Nadzorczej Spółki, które odbyło się 02.05.1927 r. w sali posiedzeń Państwowego Banku Rolnego w Katowicach przy ul. 3 Maja 9, Górek referował plan działalności osadniczej na rok 1927 – pierwszy rok działalności Spółki, uznając jako główny cel pozyskiwanie odpowiednich gruntów dla celów osadniczych za pośrednictwem Związku dla Dostarczania Ziemi. Ziemia miała pochodzić od posiadaczy wielkich majątków, które zgodnie z pruską ustawą osadniczą z 1919 r. podlegały obecnie parcelacji. Funkcje kierownicze i nadzorcze w P. O. „Ślązak” pełnili: zarząd spółki: Czesław Górek – dyrektor, Franciszek Skorupa – dyrektor; członkowie rady nadzorczej: prezes dr Alojzy Pawelec, senator z Wodzisławia Śląskiego, Mikołaj Witczak z Jastrzębia Zdroju, poseł Karol Grzesik i inni. Patrz: APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 34, str. 24 - 26, 39 – 40, 151 – 153.

Źródło: APK. 58/1, Spis majątków ziemskich należących do Związku dla Dostarczania Ziemi (powiat pszczyński), str. 124⁴⁸³.

W czerwcu 1927 r. został sporządzony plan działalności osadniczej Ślązaka na „czas najbliższy“, jednak wśród 3364 ha zapotrzebowania w różnych powiatach nie wykazano powiatu pszczyńskiego⁴⁸⁴. Dopiero w planie na rok 1928 zobowiązano Powiatowy Urząd Ziemski w Mikołowie do „dostarczenia” ziemi z podległego mu terenu. Zapotrzebowanie wyglądało następująco:

Tabela 8. Zapotrzebowanie Przedsiębiorstwa Osadniczego "Ślązak" na rok 1928

Obszar w ha	Miejscowość / Majątek	Właściciel
25	Mikołów	Holz – Ludwigshof
160	Mokre	Giesche Spółka Akcyjna
150	Kempa	Fürst von Pless
300	Góra Zawada	
350	Pawłowice	baron Reitzenstein
100	Czernica	von Roth
100	Jedłownik	Rybniker Steinkohlgewerkschaft

Źródło: APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 37, Landforderungen für das Jahr 1928, str. 29.

Na okoliczność parcelacji opracowano specjalny formularz wstępny (czerwiec 1927 r.), przesyłany na ręce właściciela majątku przewidzianego do parcelacji o następującej treści:

„Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślązak” zawiadomiło nas, że zamierza przeprowadzić postępowanie osadnicze w gminie, a mianowicie w roku 1927 na obszarha. Zawiadamiając o tem WPana jako członka Związku dla Dostarczenia Ziemi, którego własność gruntowa przylega do gminy....., zapytujemy niniejszym, czy i jaką powierzchnię i na jakich warunkach WPan byłby gotów oddać Związkowi dla Dostarczenia Ziemi do dyspozycji na cele powyższego przedsięwzięcia osadniczego. W razie, gdyby WPan życzył sobie ustnego roztrząsania tej kwestji, stoimy WPanu do dyspozycji w naszym biurze, a w danym razie także przy sposobności wspólnego obradowania odnośnie członków Związku w Równocześnie prosimy o umożliwienie nam, względnie naszym ekspertom zbadania miejscowych stosunków.

Ponieważ Przedsiębiorstwo Osadnicze prosiło nas o natychmiastową decyzję, przeto i z naszej strony upraszamy o odpowiedź WPana do dnia Z poważaniem”⁴⁸⁵.

Zgodnie z paragrafem 16 niemieckiej ustawy osadniczej z 11.08.1919 r. majątki uznane za wzorcowe nie były zdadne dla celów osadniczych, i ich właścicielom nie groziło widmo przymusowej parcelacji. Właściciele zagrożonych majątków szukali różnych argumentów w celu utrzymania

⁴⁸³ Cały spis stanowiący załącznik do Statutu Związku dla Dostarczania Ziemi, patrz: APK 12/58, sygn. 1, str. 123 - 128.

⁴⁸⁴ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 37, Siedlungsvornhaben „Ślązak” 1927 – 1935, str. 1.

⁴⁸⁵ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn.37, str. 4.

w swoim ręku dotychczasowego stanu posiadania, i tak np. właściciel dóbr Tworków, hrabia von Saurma na żądania ze strony Ślązaka obejmujące obszar 136 ha, oferował tylko 187,5 mórg, tj. 48 ha, bo „w razie dalszych ustępstw niemożliwe będzie rentowne wykorzystanie budynków dworskich wskutek czego zagrożona będzie rentowność całego przedsiębiorstwa”⁴⁸⁶.

Z analizy licznych dokumentów ukazujących działalność Związku dla Dostarczania Ziemi i Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak” zachowanych w bardzo dobrym stanie w Archiwum Państwowym w Katowicach (część w języku niemieckim) wynika, że obydwie instytucje znajdowały się w nieustannym konflikcie. Konflikt ten wynikał z faktu, że Związek po prostu nie nadążał z pozyskiwaniem ziemi od opornych często właścicieli ziemskich, którą był zobowiązany przekazywać P. O. „Ślązak”, by mogło ono następnie zaspakajać potrzeby akcji osadniczej. Problem ten dotyczył również obszarów należących do Reitzensteinów.

W jednym z dokumentów archiwalnych znajduje się zestawienie dóbr Reitzensteinów, których obszar zaliczano do tzw. powierzchni związkowej, zawierające następujące dane:

Tabela 9. Dobra rodziny von Reitzenstein zaliczane do powierzchni związkowej Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach (1929 - 1931)

Liczba zestawienia	Imię dobra	Właściciel	Obszar Związku w ha
5 a	Bzie Górne	baron Jan Reitzenstien	372
5 b	Pawłowice	baron Jan Reitzenstein	402
8	Pielgrzymowice	baron Helmut Reitzenstein	312

Źródło: APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 26, str. 7.

Dane te daleko odbiegają od danych dotyczących powierzchni omawianych majątków umieszczonych w poprzednich podrozdziałach. Wyjaśnienie tej różnicy znajdujemy zarówno w treści aktów prawnych dotyczących parcelacji jak i kolejnych dokumentach archiwalnych, z których wynika, że w rozumieniu niemieckiej ustawy osadniczej według której prowadzono parcelację, pod pojęciem „majątek” należało rozumieć nie ogólny obszar, lecz powierzchnię użytków rolnych zgodnie ze spisem gospodarstw rolnych z 1907 r., tj.: rola, łąka, pastwisko, ogród; z powierzchni związkowej wyłączono więc obszar zabudowany, podwórza, drogi, wody, lasy, pustkowia, nieużytki⁴⁸⁷. Łatwo więc zrozumieć dlaczego obszar wskazany jako własność Reitzensteinów jest stosunkowo mały.

Majątek Pawłowice – Bzie Górne wchodzący w skład powierzchni związkowej został scharakteryzowany jako wielki majątek zagospodarowany przez członka Związku we własnym zarządzie. Łączna powierzchnia użytków rolnych majątku wynosiła jednak nie 774 ha [jak wskazano w powyższym zestawieniu] lecz tylko 716 ha, z czego w drobnej dzierżawie znajdowało się 276 ha, zaś 38 ha – obszar łąki „Heneka” [chodzi tu zapewne o łąkę Hynek, dawniejszy staw o tej samej nazwie na granicy ze Strumieniem] leżał już poza obrębem osadniczym Związku, na Śląsku

⁴⁸⁶ Ibidem, str. 91.

⁴⁸⁷ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 26, str. 7, 12.

Cieszyńskim, wobec tego obszar związkowy podlegający ewentualnej parcelacji obliczano tylko na 402 ha⁴⁸⁸.

Mimo upływu kolejnych lat, majątki Reitzensteinów „opierały się” parcelacji. Być może sytuację tę częściowo tłumaczy fakt zasiadania przedstawicieli rodu we władzach Związku i tym samym możliwość wpływania przez nich na pewne decyzje dotyczące akcji parcelacyjnej. O ile jednak Związek nie naciskał na przyspieszenie akcji na terenach należących do Reitzensteinów, o tyle „Ślązak” w licznych pismach upominał się nieustannie o ziemię pod osadnictwo w Bziu i Pawłowicach. W zachowanej korespondencji brak podobnych monitów dotyczących Pielgrzymowic, być może dlatego, że ich ówczesny właściciel, Helmut von Reitzenstein znajdujący się w nieustannych kłopotach finansowych sam po kawałku wyprzedawał ziemię. W jednym z pism P. O. „Ślązak” do Związku dla Dostarczania Ziemi z 9.02.1931 r. czytamy m.in.: „Z przykrością dowiedzieliśmy się ostatnio, że Związek niespodziewanie postanowił zaniechać wystąpienia z programem własnym w zakresie uruchomienia gruntów osadniczych w roku bieżącym. Przedstawienie takiego programu zapowiadali przedstawiciele Związku kilkakrotnie, odraczając termin ogłoszenia programu ostatnio na koniec miesiąca stycznia b.r. Okoliczność ta spowodowała opóźnienie naszego wystąpienia o dostarczenie gruntów osadniczych w roku bieżącym. [...] Poza majątkami, co do których już dotąd toczą się pertraktacje prosimy o rychłe dostarczenie gruntów osadniczych.

gmina Zawieś, pow. Pszczyna	o obszarze 250 ha
gmina Ornontowice, pow. Pszczyna	o obszarze 250 ha
Gmina Bzie Górne, pow. Pszczyna	O obszarze 400 ha
gmina Wyry, pow. Pszczyna	o obszarze 500 ha
gmina Paniówki, pow. Rybnik	o obszarze 250 ha
	Razem: 1650 ha ⁴⁸⁹ .

W kolejnym piśmie z dnia 29.07.1931 r. dotyczącym Pawłowic i Bzia Górnego czytamy: „Z pomiędzy gruntów osadniczych, których dostarczenie przewidywano na 1931 r., weszły dotychczas w stadium szczegółowych pertraktacji grunty osadnicze w Krzyżowicach, w Moszczenicy, w Syryni – Grabówce i w Ornontowicach – Dębieńsku. Natomiast nie posunęła się wcale z miejsca sprawa uruchomienia gruntów osadniczych w Bziu, w Zawieści i w Paniówkach Związek odwoływał się jedynie do konferencji jakie zamierzał odbyć z właścicielami danych majątków względnie też z pełnomocnikami tychże. Również co dotyczy gruntów w gminie Bzie, Związek wskazywał na podjęcie rozmowy z właścicielem majątku, przyczem dał nam do zrozumienia, że mniejsze trudności zaistniałyby, gdyby zażądany przez nas obszar użytków rolnych mógł być uruchomiony z majątków Bzie i Pawłowice zamiast tylko z majątku Bzie. W uruchomieniu zaś danego obszaru z obydwóch majątków nie dopatrywaliśmy żadnych przeszkód. Powyższe przypominając, uprzejmie

⁴⁸⁸ Ibidem, str. 31.

⁴⁸⁹ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 38, str. 19.

prosimy o przyspieszenie dostarczenia powyższych gruntów, które dla uniknięcia nieporozumienia wyszczególniamy: Zawieść, Paniówki, Bzie – Pawłowice⁴⁹⁰.

W 1933 r. P. O. „Ślązak” w korespondencji do Związku z ubolewaniem stwierdzał, że Związek nie opracował, mimo obietnic, programu uruchomienia gruntów osadniczych na rok 1933, „Ślązak” prosił więc nadal (sprawa gruntów w Bziu Górnym i Pawłowicach ciągnęła się jak wiadomo już od okresu 1927/28) o rychłe dostarczenie ziemi, w tym m.in. w powiecie Pszczyna: 300 ha użytków rolnych w gminie Dzieńkowice, 200 ha w gminie Pawłowice, 150 ha w gminie Paniowy⁴⁹¹.

W odwrotnym piśmie Związku na ręce „Ślązaka” czytamy, że Związek zwrócił się do swoich członków „o dostarczenie powierzchni zażądanych przez Panów”. W dalszym ciągu korespondencji Ślązak pytał o to, czy właściciele zażądane grunty dostarczą dobrowolnie, czy pod przymusem, oraz o stan akcji osadniczej w Bziu Górnym należącym do Jana von Reitzenstein. Ponieważ sprawa nadal nie ruszała z miejsca, szukano usprawiedliwienia dla tej sytuacji, tłumacząc ją częściowo spadkiem cen za ziemię. Z pisma Ślązaka do Związku z 28.03.1933 r. wynikało jednak, że główną przyczyną opóźnień w dostarczaniu ziemi są nie tylko niskie ceny, bo spadły one w całym kraju. Według publikacji „Archiv für Junere Kolonisation” (nr 10/11 1932, 2/1933) w niemieckiej części Śląska przeciętna cena za 1 ha gruntu wraz z budynkami i inwentarzami wielkich majątków ziemskich dostarczonymi na osadnictwo w okresie 1925-1930 wynosiła 1089 marek; a w 1932 r. za 1 ha płacono już tylko 707 marek. Choć dane te dotyczyły Niemiec, to jednak można je było zastosować również do rynku polskiego, co oznaczało spadek wartości ziemi o 35 %. Związek zaś żądał za grunty osadnicze ceny, która przekraczała o 100 % cenę z 1932 r. W omawianym okresie 1932 r. na Śląsku niemieckim dostarczono pod osadnictwo 6534 ha, zaś w polskiej części – „co jest zawstydzające” Związek dostarczył w tym samym roku tylko 138 ha. Nic dziwnego, że nawet Kattowizer Zeitung (wyd. 28 4/5 II 1933) wynik akcji osadniczej z woj. śląskiego uznał za bardzo mizerny⁴⁹².

Związek nie pozostał dłużny „Ślązakowi” zarzucając sw kolejnym piśmie, że kwestia cen poruszona w korespondencji jest niezgodna ze stanem faktycznym, ponieważ były one związane ze sprzedażą w drodze licytacji przymusowej lub też wynikały z chęci uniknięcia licytacji i pośpiesznej sprzedaży⁴⁹³.

Ostatecznie, dopiero zgodnie z treścią pisma z dnia 23.01.1934 r. uzyskano od właściciela Pawłowic gotowość dostarczenia ziemi w celu wykonania planu na rok 1934, który przewidywał pozyskanie około 2080 ha, w tym: 200 ha z majątku Pawłowice, 300 z niedalekich Gardawic, 140 z Ornontowice, 600 należących do majątku Godulla i in. Przy wyborze obiektów kierowano się gotowością właścicieli do oddania ziemi, do ustalenia pozostała jedynie sprawa ceny⁴⁹⁴.

W celu zobrazowania problematyki parcelacji interesujących nas majątków, warto przytoczyć obszerne pismo P. O. Ślązak do Związku dla Dostarczania Ziemi z 29.01.1934 r., dzięki któremu uzyskujemy szersze tło akcji parcelacyjnej:

⁴⁹⁰ Ibidem, str. 60.

⁴⁹¹ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 39, Parcelacja 1933 – 1936, str. 2.

⁴⁹² Ibidem, str. 10, 18, 26.

⁴⁹³ Ibidem, str. 86.

⁴⁹⁴ Ibidem, str. 72.

„Dwa miesiące temu już podjęliśmy starania w tym kierunku, by wspólnie z przedstawicielami Związku uzgodnić te użytki rolne, które mają być uruchomione na cele osadnicze w roku bieżącym. Wszczęte przez nas trzykrotnie rozmowy nie dały niestety bezpośredniego wyniku pozytywnego. Stało się to dla dlatego, ponieważ przedstawiciele Związku uchylili się od omówienia samego przedmiotu, na pierwszy plan wysuwając dostarczenie majątku Wyrzy i przestawiali na pertraktacjach o ten majątek. W końcu zbieg okoliczności sprawił, że przedstawiciele Związku w dniu 22.bm. ujawnili, jakie grunty chcieliby dostarczyć w 1934r.; potwierdzili to pismem, z 23.bm. Aczkolwiek wyżej naszkicowany przebieg sprawy mógł wzbudzić pewne wątpliwości, to jednakże wywołać musiało niemiłe zdziwienie, iż przedstawiciele Związku pominęli nasze życzenia. [...] Przechodząc go rozpatrzenia szczegółów programu wysuniętego przez Związek zauważamy, iż objęcie programem obszaru około 600 ha użytków rolnych z majątków Spółki Godula, tudzież obszaru około 300 ha użytków rolnych z majątku Gardawice odpowiada naszemu zapatrywaniu zgodnemu ze Związkiem. [...] Spieszne uruchomienie gruntów osadniczych z majątku Pawłowice jest podyktowane niesporną koniecznością, wypływającą z nader pilnej potrzeby przeprowadzenia akcji osadniczej w gminie Pawłowice. Zapotrzebowanie faktyczne przewyższa znaczenie obszar 200 ha. Właściciel majątku podejmuje ustawicznie wysiłki około pozornego zredukowania faktycznego zapotrzebowania gruntów osadniczych. Zrozumiałem może ostatecznie być, gdy właściciel wielkiego majątku odnosi się zasadniczo nieprzychylnie do sprawy osadnictwa, nie może być atoli tolerowany czynny sabotaż, jakiego dopuszcza się właściciel majątku Pawłowice. Na ten fakt są dowody. Fakt ten świadczy nadto, iż miejscowe zapotrzebowanie jest tak wielkie i pilne, że zainteresowany właściciel majątku posuwa się nawet do czynów nieopatrnych. Toteż obstajemy przy żądaniu rychłego dostarczenia nam całej powierzchni użytków rolnych, położonej na północ od szosy Pawłowice – Jastrzębie; powierzchnia ta obejmuje około 240 ha. [...] Od dłuższego czasu domagamy się już gruntów osadniczych w gminach Bzie Górne, Godów i Buków – Ligota Tworowska. Tu bowiem zachodzi pilna potrzeba osadnictwa. Ostatnio przedstawiciel Związku zapytał nas, czy Godowa nie można by zastąpić Gorzyczkami. Dla takiej zmiany nie widzimy zasadniczych przeszkód, o czy zakomunikowaliśmy Związkowi. Wydaje się nam, że stanowisko właścicieli odnośnych majątków, nawet gdyby dotąd było negatywne, ma znaczenie podrzędne, gdyż niewątpliwie uda się Związkowi potrzebne grunty uruchomić przy większym może w razie potrzeby wysiłku; w tym mniemaniu utwierdzają nas doświadczenia, zebrane w dotychczasowej współpracy. Miałby atoli Związek w jednym lub w drugim wypadku liczyć się z bardziej stanowczym i trwałym oporem, wówczas byłoby może bardziej wskazane od razu przystąpić do uruchomienia majątków ks. Lichnowsky'ego, co do których Związek przez p. dra Brunna samorzutnie oświadczył nam w lipcu roku ubiegłego, iż mógłby je nam dostarczyć w bardzo krótkim czasie po cenie 400,- zł. za 1 morgę gruntu z budynkami, inwentarzami, uprawami i zapasami”⁴⁹⁵.

W odwrotnym piśmie Związek dla Dostarczania Ziemi odniósł się do części dotyczącej Pawłowic w następujący sposób: „Wywody Ślązaka dotyczące właściciela majątku Pawłowice są niezrozumiałe dla nas. Nie wiemy, jakie zarzuty Ślázak podnosi przeciwko właścicielowi. Nasze stanowisko wobec tej transakcji jest Ślázakowi znane”⁴⁹⁶.

W okresie 1935/36 Przedsiębiorstwo Osadnicze „Ślázak” nabyło 950 ha nowych gruntów za 1.756.260 zł, wśród których w końcu znalazła się również część majątku Reitzensteinów w Pawłowicach. Zakupy ziemi przedstawia tabela:

Tabela 10. Zakup gruntów przez Przedsiębiorstwo Osadnicze "Ślázak" w okresie 1935/36

miejsowość	powiat	grunty w ha	cena łączna
------------	--------	-------------	-------------

⁴⁹⁵ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 39, str. 178 – 181.

⁴⁹⁶ Ibidem, str. 184 – 187.

Przyszowice	Rybnik	661,65	1.377.500
Buków	Rybnik	113,35	128.760
Pawłowice	Pszczyna	175,00	250.000
Razem:		950,00	1.756.260

Źródło: APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 35, Sprawozdanie roczne Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak” za okres 1935/1936, str. 63.

Wyżej wymienione tereny nabyto wraz z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, uprawami i zapasami, a w przypadku Przyszowic wraz z gorzelnią rolniczą. Przyszowice stanowiły cały majątek ziemski, zaś w Bukowie i Pawłowicach nabyto tylko części majątków. Z umówionych cen do końca czerwca 1936 r. właścicielom spłacono 1.375.000 zł, reszta miała być wyrównana bez obowiązku oprocentowania w późniejszych terminach⁴⁹⁷. Średnia cena jednego hektara wynosiła około 1848 zł, najwięcej zapłacono za majątek Przyszowice – ok. 2082 zł za 1 ha, co wydaje się zrozumiałe w związku z nabyciem gorzelni, która na pewno podniosła wartość zakupu, w Pawłowicach za 1 ha zapłacono ok. 1429 zł, zaś najmniej w Bukowie – ok. 1136 zł. Warto zaznaczyć, że zgodnie z obowiązującymi przepisami w przedmiocie poboru podatku od przyrostu wartości nieruchomości, przy transakcjach związanych z parcelacją obszarów należących do wielkiej własności ziemskiej, o ile były one przeprowadzane przez Urząd Ziemski lub przedsiębiorstwa osadnicze o charakterze użyteczności publicznej nie pobierano podatku od przyrostu wartości nieruchomości⁴⁹⁸.

Przymusowa przynależność właścicieli majątków ziemskich o powierzchni ponad 100 ha użytków rolnych do Śląskiej Izby Rolniczej wiązała się nie tylko z groźbą przymusowej parcelacji, ale też z dotkliwą koniecznością płacenia składek członkowskich, które od 1927 r. wynosiły 1 zł, zaś od roku 1937 0,70 zł od każdego hektara powierzchni związkowej. Jak wspomniano w rozdziale II. wielu członków Związku zalegało ze składkami, największym dłużnikiem był książę pszczyński, a ściślej Zarząd Przymusowy ustanowiony nad jego majątkiem (np. za rok 1936 i 1937 – 21.404,70 zł, za lata poprzednie 42.452 zł). Związek w korespondencji z dłużnikami radykalnie wzywał do uiszczania składek, jako tych, które miały pierwszeństwo przed „wszystkimi realnymi prawami, szczególnie hipotekami i długami gruntowymi, a więc mają być dostarczone na pierwszym miejscu”⁴⁹⁹. Spośród Reitzensteinów wieloletnim dłużnikiem był przede wszystkim Helmut z Pielgrzymowic, zdarzało się to jednak również Janowi – właścicielowi Pawłowic i Bzia Górnego, który np. w roku 1935 był dłużny Związkowi kwotę 1106 zł, zaś w 1936 r. - 921 zł⁵⁰⁰. Kwoty te widniejące w zestawieniu dłużników „odhaczono”, co można uznać za załatwienie sprawy. Różnica w składce za rok 1935 i 1936 wynikała z faktu przejścia przez Związek a następnie P. O. „Ślązak” części majątku Pawłowice, biorące jednak pod uwagę, że w tym okresie składka od 1 ha wynosiła 1 zł, a parcelacja objęła 175 ha, powstaje

⁴⁹⁷ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 35, Sprawozdanie roczne Przedsiębiorstwa Osadniczego „Ślązak” za okres 1935/1936, str. 63.

⁴⁹⁸ „Urzędówka” nr 19, 13.05.1933 r.

⁴⁹⁹ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 19, str. 22.

⁵⁰⁰ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 19, str. 39, 72.

„deficyt” w wysokości 10 ha (czyli 10 zł), który trudno wytłumaczyć, bo różnica między 1106 zł a 921 zł wynosi 185 zł.

Statut Związku dla Dostarczania Ziemi (paragraf 8) zapewniał swobodę w doborze nabywców gruntów osadniczych, jego przepisy nie ustanawiały żadnej kolejności, ani też nie przyznawały nikomu pierwszeństwa za wyjątkiem prawa pierwokupu dzierżawców. Toteż dobór osadników następował wyłącznie pod kątem widzenia „przydatności” ocenianej jako uzdolnienie gospodarcze i uzdolnienie moralne.

Pierwszeństwo nabycia gruntu powinno było przypadać tym osobom, które odpowiadały powyższym wymaganiom⁵⁰¹.

W Archiwum Państwowym w Katowicach zachowały się dwa dokumenty – oświadczenia Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach datowane na 27.07.1937 r. wysłane na ręce „J. W. Pana barona Hansa von Reitzenstein – Pawłowice”, które pośrednio mogą świadczyć o zastosowaniu powyższych wymagań wobec nowych nabywców, zawierające zrzeczenie się wykonania prawa pierwokupu ziemi wydzielonej z dobra rycerskiego Pawłowice, zgodnie z paragrafem 14 niemieckiej ustawy osadniczej z dnia 11.08.1919 r. Jedno oświadczenie dotyczy zrzeczenia się prawa pierwokupu do parceli numer 231/3 i 248/3 mapa 2 o łącznym obszarze 191 m² na rzecz doktora Szeji zamieszkałego w Pawłowicach, długoletniego znajomego, może nawet przyjaciela Jana Reitzensteina, sprowadzonego dzięki jego staraniom do Pawłowic, pierwszego stałego lekarza jeszcze w końcu XIX w. Drugie oświadczenie dotyczy parcel 249/3 mapa 2, 351/27 4441/61 i 442/62, mapa 3, o łącznym obszarze 1,68.12 ha na rzecz Jana Markitona z Pawłowic, wiernego sługi i współpracownika dwóch pokoleń Reitzensteinów⁵⁰².

Oświadczenia te, poprzedzone prośbą podpisaną osobiście przez barona von Reitzenstein do Związku dla Dostarczania Ziemi były następującej treści: „Proszę o wystawienie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa pierwokupu sprzedanych przez mnie parcel na rzecz pana dr Scheja i Johanna Markiton z Pawłowic, tak jak podano w załączonym piśmie Sądu Grodzkiego w Żorach. Z poważaniem Hans von Reitzenstein”⁵⁰³.

Wyprzedaż części majątku stawiała pod znakiem zapytania dalszy los części pracowników dworskich, którzy tracili pracę i zarobek wskutek skurczenia się dotychczasowego miejsca pracy. Przepisy ustalone w tym zakresie, biorąc pod uwagę „względy słuszności i natury społecznej” nakazywały dostateczne zaopiekowanie się służbą dworską, o ile nie zachodziły w tej sprawie istotne przeszkody, szczególnie gdy dane osoby mogły uprawdopodobnić poważny zamiar osiedlenia się, czy to na zasadzie osady rolniczej czy też nierolniczej. W takim wypadku należało przydzielić im odpowiednie działki, z reguły w rozmiarach przewidzianych dla osad nierolniczych. Gdy w pojedynczych wypadkach osiedlenie na samodzielnym gospodarstwie nie budziło wątpliwości, czy osadnik będzie się w stanie utrzymać, uznawano za wskazane przydzielenie działki rolniczej. Przy

⁵⁰¹ APK. 12/58, sygn. 34, str. 85.

⁵⁰² APK. 12/58, sygn. 45, str. 444, 445.

⁵⁰³ Ibidem, str. 442. Pismo z dnia 27.07.1937 r.

rozpatrywaniu wniosków służby dworskiej, zgodnie z obowiązującymi zaleceniami [...] „większa ostrożność i powściągliwość jest nieodzowna, ażeby gruntów nie przydzielono osobom takim, które nie chcą lub nie mogą gruntów tych użytkować same, oddawać je będą w użytkowanie osób trzecich czy to w drodze dzierżawy czy też w innej formie”⁵⁰⁴. Gdy służba dworska traciła pracę i zarobek wypłacano odprawę gotówkową. Zwrot kosztów przeprowadzki przy zmianie miejsca zamieszkania następował po przedłożeniu dowodów, stwierdzających dokonanie przeprowadzki i wysokość kosztów, w wyjątkowych przypadkach dopuszczano udzielenie stosownej pożyczki. Omówione wyżej przepisy łatwiej było stosować w przypadku likwidacji całego majątku, zaś w przypadku oddania tylko części pod osadnictwo, należało obliczyć średnią liczbę poszczególnych kategorii służby dworskiej przypadających na jednostkę powierzchni z uwzględnieniem rodzajów użytków i charakteru majątku⁵⁰⁵.

Parcelacja przeprowadzona przez „Ślązaka” na gruntach Reitzensteinów objęła obszar graniczący z szosą do Jastrzębia, Krzyżowicami, Warszowicami, polami „farskimi”, ulicą Żorską i gospodarstwami przy niej leżącymi. Planem parcelacyjnym objęto więc przede wszystkim folwark Ferdynanda o obszarze 223,43 ha, z którego wydzielono jednak właścicielowi majątku ośrodek o obszarze 38,22 ha wraz z zabudowaniami folwarcznymi. W sumie więc obszar rozparcelowany wynosił 185,21 ha. Większość nabywców dworskiej ziemi rekrutowała się spośród osób o zawodach nierolniczych, wiele z nich, bo aż 31 pochodziło spoza Pawłowic, w tym 20 z kolonii Pniówek, 2 z Pszczyny, inni z Katowic, Siemianowic i bardziej jeszcze odległych miejscowości Śląska. Aż 62 nabywców, czyli 60,2 % przed parcelacją nie posiadało żadnej ziemi. Nadano im przeważnie działki o powierzchni poniżej 0,5 ha, czyli służące przede wszystkim pod budowę domu. Część ziemi została przeznaczona na upelnorolnienie gospodarstw, jednak wystąpiły też nadania dla 4 osób posiadających już po około 7 ha własnego gruntu. W wyniku parcelacji we wsi przybyło 93 gospodarstw, z tego 62 gospodarstwa założyli pawłowiczanie, pozostałe obcy przybysze. Gmina Pawłowice nabyła 11,62 ha, z tego 4,71 ha przypadało na drogi, a reszta na staw, który wydzierżawiano następnie osobom zainteresowanym hodowlą ryb. Parcelacja wprowadziła w strukturze wsi znaczne zmiany, przede wszystkim spowodowała dalsze, znaczne rozdrobnienie ziemi i powiększyła szachownicę pól, ponieważ niektórzy nabywcy otrzymali działki odległe od posiadanych dotychczas gospodarstw⁵⁰⁶.

Tabela 11. Nabywcy ziemi z parcelacji „Ślązaka” w Pawłowicach według zawodów

⁵⁰⁴ APK. 12/58, sygn. 34, str. 84 – 85.

⁵⁰⁵ Ibidem.

⁵⁰⁶ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 102 – 104.

Wyszczególnienie	rolnicy, ogrodnicy, leśnicy	kolejarze	inwalidzi wojenni	rzemieślnicy	robotnicy	urzędnicy i funkcjonariusze	kupcy i przemysłowcy	policjanci i wojskowi	inni	Razem
Liczba osób	49	17	2	27	16	10	6	4	3	134
%	36,6	12,7	1,5	20,1	11,9	7,5	4,5	3,0	2,2	100,0

Źródło: APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic, op. cit. str. 103.*

W powyższym zestawieniu uderza mały odsetek rolników, stanowiących tylko 36,6 % wszystkich uczestników parcelacji, z drugiej zaś strony wiadomo, że w Pawłowicach w tym okresie funkcjonowało wiele gospodarstw karłowatych, które w takim razie nie zostały doposażone w ziemię. Tym samym można sądzić, że parcelacja nie rozwiązała w znaczący sposób problemu agrarnego w Pawłowicach. Większość nabywców rekrutowała się spośród zawodów nierolniczych, wiele osób pochodziło też spoza Pawłowic. „Obcym” przydzielono aż 44,11 ha, czyli 25,2 % ogólnego obszaru parcelacji, w sumie stanowili oni grupę 31 osób, w tym 20 pochodziło z niedalekiego Pniówka (ich „obcość” była więc dyskusyjna), 2 z Pszczyny, pozostali z Katowic, Siemianowic i innych miejscowości Śląska.

W wyniku parcelacji ziemię nabyły 134 osoby, z tego 103 były mieszkańcami Pawłowic. Spośród tych ostatnich, aż 62 osoby przed parcelacją nie posiadały w ogóle ziemi, z reguły nadawano im działki o obszarze poniżej 0,5 ha, czyli parcele budowlane. Upelnorolniono tylko 16 gospodarstw (za pełne gospodarstwo uważano na Śląsku powierzchnię powyżej 3 ha). Nie licząc gruntów nabytych przez osoby z obcych gmin, we wsi przybyły 62 nowe gospodarstwa, wliczając w to gospodarstwa osób spoza Pawłowic liczbę tę należy zwiększyć do 93. Oprócz prywatnych nabywców również gmina Pawłowice zakupiła 11,62 ha, w tym około 4,71 ha dróg i kilkuhektarowy staw, który wydierżawiano następnie hodowcom ryb.

Parcelacja wprowadziła w strukturze wsi znaczne zmiany. Pomijając fakt znacznego pomniejszenia majątku, spowodowała dalsze, znaczne rozdrobnienie ziemi oraz powiększyła szachownicę gruntów, ponieważ niektórzy nabywcy otrzymali po kilka działek odległych od swoich gospodarstw.

W opinii Ludwika Kohutka, który „na gorąco” zbierał informacje na temat parcelacji, nie dała ona spodziewanych wyników. Przede wszystkim nie wszyscy chętni otrzymali ziemię, ze względu na zbyt mały w stosunku do potrzeb obszar przeznaczony pod parcelację. Aż 40 wniosków załatwiono odmownie, ponadto kilku dotychczasowych dzierżawców gruntów dworskich pominięto przy rozdziale gruntów, mimo, że zgłosili się po przydział ziemi a ich interesy chroniła ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych z lipca 1924 r. Trudno dzisiaj wyjaśnić fakt, że mimo takiego

zapotrzebowania na ziemię wśród rdzennych mieszkańców Pawłowic, ze szkodą dla nich ziemię sprzedawano obcym i to w ilości często większej, bo średnio na jednego nabywcę obcego przypadało przeciętnie 1,42 ha, na rodzimego tylko 1,27 ha gruntu. Ceny ziemi kształtowały się w Pawłowicach od 1200 do 2400 zł za 1 ha, najdroższe były grunty położone przy głównej drodze. Biorąc pod uwagę przeciętne ceny ziemi uzyskiwane za akcję parcelacyjną na Górnym Śląsku, które wynosiły od 1200 do 1600 zł za 1 ha, były one stosunkowo wysokie⁵⁰⁷. Z drugiej jednak strony wiadomo, że właściciel dworu za hektar ziemi otrzymał średnio 1429 zł⁵⁰⁸.

Jak wynika z analizy danych „Schlesisches Güter Adressbuch” do 1937 r. (w którym ukazało się ostatnie wydanie tego opracowania) Reitzensteinowie uniknęli parcelacji majątku w Bziu Górnym, który nadal, podobnie jak w latach poprzednich miał obszar 444 ha. Ubytek ziemi w Pawłowicach wykazany w tym samym źródle w roku 1937, a więc w pierwszym roku po parcelacji różni się nieco od liczb podanych wyżej i wynosi 196 ha, a nie 185,21 ha.

Analiza literatury przedmiotu, a także konkretnego przykładu dóbr ziemskich Reitzensteinów dowodzi, że parcelacja oznaczała dekoncentrację ziemi, ponieważ podstawowa część parcelowanych gruntów przechodziła w ręce mało i średniorolnych chłopów. Folwarki zmuszone do wyprzedaży gruntów nie były w stanie intensyfikować produkcji, a ich pozycja ekonomiczna ulegała osłabieniu. Kurczyły się rozmiary produkcji obszarniczej zarówno roślinnej jak i zwierzęcej, zmniejszał się udział folwarków w produkcji towarowej. Zmiany te były mniej więcej proporcjonalne do rozmiarów parcelacji. W swej masie parcelacja oznaczała zmniejszenie pozycji gospodarki kapitalistycznej na rzecz niekapitalistycznej, drobnochłopskiej. Decydującym czynnikiem parcelacji był głód ziemi, a wielki popyt na nią śrubował ceny, z drugiej zaś strony dochodowość produkcji rolnej stała wtedy na niskim poziomie. W konsekwencji cena ziemi przewyższała skapitalizowaną rentę. Przeciętny przychód z 1 ha ziemi wynosił przeciętnie 150 zł, skapitalizowana renta przy stopie 10 % wynosiła więc 1500 zł, cena ziemi wynosiła zaś 2 – 3 tys. zł [wiadomo jednak, że w omawianym przypadku była znacznie niższa], obszarnicy parcelujący grunty w celu lokowania gotówki w papierach wartościowych lub w przemyśle mogli więc otrzymać wyższe dochody niż uzyskali za sprzedaną ziemię.

Folwarki w całym kraju wykazywały wyższą niż małe gospodarstwa wydajność zbóż, wyższą towarowość produkcji, mleczność krów, itp. Parcelacja oznaczała często nieefektywność gospodarczą a nawet straty przy parcelacji całych majątków, zabudowania folwarczne przeważnie były marnowane⁵⁰⁹.

Zarówno czynniki rządowe, jak i zainteresowani chłopci często wyrażali niezadowolenie z rozmiarów i tempa parcelacji, inaczej jednak na te sprawy zapatrywała się większość właścicieli majątków ziemskich, w tym Jan von Reitzenstein i jego synowie, którzy jak wynika z treści niniejszego podrozdziału, próbowali odsunąć jak najbardziej w czasie tę smutną konieczność.

⁵⁰⁷ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 103 – 105.

⁵⁰⁸ APK. 12/58, Zw. dla Dost. Ziemi, sygn. 35, str. 63.

⁵⁰⁹ M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, op. cit. str. 325, 113.

4. RODZAJE UPRAW W MAJĄTKU REITZENSTEINÓW

Najważniejszym działem każdego gospodarstwa rolnego, niezależnie od jego obszaru była produkcja roślinna, inne działy przetwarzały tylko produkty roślinne stanowiące surowiec do dalszego przerobu. W majątkach wielkoobszarowych ta prawidłowość przejawiała się przede wszystkim w obrotach pieniężnych, w których produkcja roślinna, np. w okresie międzywojennym przynosiła 75% ogólnych wpływów z gospodarstwa. Na Śląsku, podobnie jak w całym państwie niemieckim, w dziedzinie produkcji rolniczej wzorowano się na osiągnięciach wyższych uczelni Wrocławia, Berlina, Halle, Kolonii, a także rodzimego Instytutu Pomologii z Prószkowa pod Opolem. Na typowo niemieckich zdobyczach naukowych opierali się często również Polacy, właściciele majątków ziemskich w innych zaborach. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wyniki badań dotyczących odmian zbóż i roślin okopowych, potrzeb nawozowych, sposobów używania nawozów mineralnych, wykonywania zabiegów uprawowych, dokonywania obserwacji meteorologicznych, itp.⁵¹⁰.

Do pierwszej połowy XVIII w. właściciele ziemscy prowadzili w swych dobrach gospodarkę zapewniającą wszystkie niezbędne do życia produkty żywnościowe, a także opał, płótna, sukna, materiały oświetleniowe, itp. Tylko właściciele większych folwarków, lub większej liczby folwarków stosowali gospodarkę towarową nastawioną częściowo na zbytno. Od drugiej połowy XVIII w. ziemiaństwo przystąpiło do intensyfikacji rolnictwa ulepszając systematycznie trójpółówkę, zastępując ją coraz powszechniej płodozmianem, przeprowadzając meliorację gruntów, zakładając nowe łąki, powiększając areał upraw. W tym czasie zaczęły wzrastać uprawy pszenicy, jęczmienia, konicyzny, wyki, gryki, grochu polnego, prosa, roślin pastewnych oraz ziemniaków⁵¹¹.

W połowie XIX w., tj. w okresie uwłaszczenia gospodarka rolna zarówno w majątku Reitzensteinów jak i okolicznych wsiach stała prawdopodobnie na niskim poziomie. Dotyczyło to zresztą całego powiatu pszczyńskiego, nad czym ubolewał Theodor Schück, który określał produkcję rolną jako wybitnie niewystarczającą i niepokrywającą potrzeb powiatu. Masło, mleko, jarzyny, owoce, mięso produkowane były w niewystarczającej ilości, uprawiano niewiele pszenicy, a gryka zastępowała chłopu żyto⁵¹². W Pawłowicach około 1855 r. uprawiano rzepak, rzepik, pszenicę, żyto, jęczmień, owies, groch i grykę⁵¹³. Ponadto należy przypuszczać, że tak jak na innych terenach Śląska uprawiano również ziemniaki. Jeszcze w latach sześćdziesiątych ani w majątkach, ani na gruntach chłopskich w całym powiecie pszczyńskim nie stosowano stałego płodozmiannu, czasem tylko uprawiano na zmianę zboże i rośliny okopowe, zdarzało się jeszcze stosowanie swoistej trójpółówki - pozostawianie do 1/3 powierzchni gruntu ugorem. Rolę nawożono przede wszystkim obornikiem, czasem wapnem, popiołem, a na lżejszych ziemiach próchnicą. Nawozy sztuczne takie jak saletra

⁵¹⁰ Janusz Kozakiewicz, *Organizacja pracy i wyniki produkcyjne majątków ziemskich w okresie międzywojennym*. Puławy 1986 r. str. 60–62.

⁵¹¹ W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, op. cit. str. 50.

⁵¹² Theodor Schück, *Oberschlesien, Statistik des Regierungs – Bezirks Oppeln mit besonderer Beziehung auf Landwirtschaft, Bergbau, Huttenwesen, Gewerbe und Handel nach amtlichen Quellen*. Iserlohn 1860 r. str. 658.

⁵¹³ Feliks Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. Breslau 1865 r. str. 682.

chilijska, guano⁵¹⁴, czy gips stosowano w nielicznych majątkach. Chłopi uprawiali tylko żyto i owies lub zamiast żyta, grykę, rzadziej proso i len, oraz ziemniaki jako główny produkt spożywczy na potrzeby własne i na paszę dla bydła. Nie uprawiano pszenicy, jęczmienia, buraków, marchwi i innych znanych już wtedy roślin⁵¹⁵. Dopiero w końcu XIX w. poziom gospodarki rolnej zaczął się wyraźnie podnosić, w majątkach ziemskich zaczęto stosować uprawę maszynową, sztuczne nawożenie, płodozmian, selekcję ziarna zbóż do zasiewu, itp. Od dworu stopniowo uczyli się chłopi, przyjmując nowe uprawy i techniki.

Do wybuchu II wojny światowej w Pawłowicach znacznie podniósł się poziom uprawy zbóż, przybyło przede wszystkim upraw żyta, które siano w 50 % po ziemniakach i w 50 % po owsie. Zarówno na gruntach dworskich jak i chłopskich – w tym pierwszym przypadku ze znaczną pomocą maszyn stosowanych na coraz większą skalę od początku XX w. zaraz po żniwach dokonywano podorywki, bronowania a następnie wysiewania wapna. Na gruntach obsianych w danym roku owsem stosowano obornik, żeby siane następnie żyto dało lepsze plony. Dwór i bogatsi gospodarze po zaoraniu obornika dodatkowo wzbogacali ziemię wapnem. Żyto siano w drugiej połowie września, podobnie jak inne zboża częściowo ręcznie, częściowo siewnikiem, nawozy wysiewano tylko ręcznie. Nawożenie obornikiem stosowano w ilości 28 fur dwukonnych na 1 ha, ponadto nawozami pomocniczymi: solą potasową 20 % - 200 kg na 1 ha lub kainitu – 400 kg i tomasyny – 200 – 240 kg na 1 ha. Jeżeli siew odbywał się po zbiorze ziemniaków, stosowano 100 kg azotniaku na 1 ha. Wszyscy chłopi pawłowiccy, nie mówiąc o dworze, stosowali nawozy sztuczne, tylko biedniejsi przeznaczali mniejsze dawki na ha. Ziarno do siewu kupowano przede wszystkim w „Rolniku” w Pszczynie, w okolicznych dworach, w tym u Reitzensteinów lub u sąsiadów. Najczęściej stosowano następujące odmiany żyta: Petkuskie, Rogalińskie, Wierzbieńskie i Florianka⁵¹⁶. Spośród innych stosowanych wtedy w kraju odmian można wymienić jeszcze żyto Dańkowskie, Sobieszyńskie, Bieniańskie, Włoszanowskie, Zelandzkie, Hildebranda, Puławskie Wczesne⁵¹⁷. Na całym Górnym Śląsku najbardziej rozpowszechnione było Wierzbieńskie, Rogalińskie i Petkuskie Lockowa⁵¹⁸. Własne ziarno do siewu czyszczono na wialniach, młynkach i na tryjerach⁵¹⁹. W latach trzydziestych XX w. dwór dysponował przynajmniej trzema wialniami i dwoma tryjerami⁵²⁰, zaś wieś korzystała z dwóch tryjerów stanowiących własność Kasy Spółdzielczej i firmy „Landbedarf”⁵²¹. Wiosną około św. Józefa, na pola obsiane żytem wsiewano częściowo koniczynę. Żniwa żyta rozpoczynano z reguły

⁵¹⁴ Guano – rodzaj nawozu, w [Polsce](#) bardzo rzadko spotykany, z wyjątkiem niektórych jaskiń [Ojcowa](#) i okolic, składa się głównie z odchodów [ptaków](#) morskich ([kormoranów](#), [pelikanów](#) i [gluptaków](#)) lub [nietoperzy](#), gromadzące się od wieków na powierzchni ziemi lub w [jaskiniach](#), na terenach suchych, głównie na zachodnich wybrzeżach [Ameryki Południowej](#) ([Chile](#), [Peru](#)) i sąsiednich wyspach. Grube pokłady eksploatowane są jako cenny [nawóz](#). Skład mineralny i chemiczny jest bardzo złożony, przeważają [fosforany wapnia](#) i [magnezu](#). Złoża guano stały się jedną z przyczyn wojny pomiędzy [Chile](#) a [Boliwią](#) i [Peru](#) w II poł. XIX. W. Patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Guano>

⁵¹⁵ F. Triest, op. cit. str. 684.

⁵¹⁶ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 114.

⁵¹⁷ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 68.

⁵¹⁸ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 20.

⁵¹⁹ Tryjer - urządzenie, służące do rozdzielania mieszanek sypkich. W działaniu wykorzystuje się różnicę kształtu danych elementów mieszanek. Tryjery bardzo często stosowano do rozdzielania różnych gatunków [zbóż](#), np. [rzepaku](#) od [jęczmienia](#), a także do oddzielania nasion [chwastów](#), jako jedna z metod [zwalczania chwastów](#). Parz: www.wikipedia.pl

⁵²⁰ APP. St. Pszcz., sygn. 533, str. 104.

⁵²¹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 114.

około połowy lipca, blisko 20 % żęto żniwiarkami, pozostałą część kosami, następnie wiązano je w snopki i ustawiano w „lalki” zwane też „pannami” lub „kozłami”. Taki sposób suszenia zboża cała wieś przejęła od dworu około 1890 r., gdzie zaprowadził go ówczesny inspektor Wiedemann. Wcześniej zboże suszono rozpostarte na ziemi, co przynosiło znacznie gorsze rezultaty. Po zbiorze żyta siano owies lub jako poplon, peluszkę na zieloną paszę.

Na mniejszą skalę uprawiano pszenicę wsiewaną na koniczyskach lub po owsie na oborniku. Uprawa roli pod pszenicę wyglądała tak samo jak pod żyto, z tą tylko różnicą, że koniczynę od razu zaorywano bez podorywki, nawożono tak samo jak pod żyto, jednak z większymi dawkami nawozów pomocniczych. Siew pszenicy rozpoczynano od 10-go września. Przed I wojną pszenicę uprawiano bardzo rzadko z powodu podmokłych, nie drenowanych gruntów oraz sporego zakwaszenia gleby. W następnych latach, rolnicy idąc za przykładem dworu, nauczyli się uprawiać pszenicę obsiewając nią około 2/3 dotychczasowego obszaru zajętego pod uprawę żyta. Na uprawę tego wymagającego zboża miały też wpływ ceny rynkowe. Plon pszenicy był z reguły o 2 – 4 q z 1 ha wyższy niż żyta. Uprawa pszenicy była jednak znacznie bardziej ryzykowna, mokre lata, późne, wiosenne przymrozki i różne choroby (niezmiarka i podsusz powodowany grzybką *Ophiobolus graninis* – zgorzel podstawy źdźbła) obniżały często jej plony. W okolicy stosowano najczęściej następujące odmiany: Bayernkönig Ackermanna, zwaną pszenicą bawarską i szwedzką odmianę Koronowa ze Svalöf⁵²². Odmiany te były słabo znane na innych obszarach kraju, gdzie rozpowszechniła się pszenica Dańkowska, Zachodnia, Wysokolitewka, Ostka Grubokłosa, Ostka Skomorowska⁵²³, na Śląsku zaś z polskich odmian: Złotka, Hanka i Eka, a z zagranicznych: Ackermann, Reininghaus Braunweizen, Dickkopf⁵²⁴.

Kolejne ze zbóż - owies wysiewano najczęściej po życie lub koniczynie, jesienią na zaorane pole, wzbogacone solą potasową i azotniakiem. To zboże traktowano we wsi nieco po macoszemu, skąpiąc obornika i nawozów sztucznych. Dopiero pojawienie się chwastu ognichy wymuszało zastosowanie azotniaku (80 kg na 1 ha) z domieszką kainitu pylastego. Żniwa owsa rozpoczynano z początkiem sierpnia. Ziarno do siewu zmieniano co 3–5 lat, stosując następujące odmiany: Zwycięzca, Złoty Deszcz oraz Findling Bensinga⁵²⁵. Te dwie pierwsze odmiany powszechnie stosowano w całym kraju, ponadto znane były Białe Mazur, Antoniński Żółty, Sobieszyński i Teodozja⁵²⁶, na Śląsku szczególnie rozpowszechniony był owies Dupawski, Ligowo, Zwycięzca ze Svalöf⁵²⁷. Ziarnem owsa karmiono konie, drób a częściowo przeznaczano je na sprzedaż.

Uprawa czwartego zboża – jęczmienia była mało rozpowszechniona ze względu na spore wymagania. Jego ziarno stosowano w postaci śruty jako karmę dla świń. Nie uprawiano też mieszanki

⁵²² Ibidem, str. 115.

⁵²³ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 68.

⁵²⁴ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 22.

⁵²⁵ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 115.

⁵²⁶ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 68.

⁵²⁷ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 21.

owsa z jęczmieniem powszechnej w innych rejonach⁵²⁸. Jęczmień występował w odmianach Elka, Hanna Hildebranda, Hanna Gambrinus, Ryksa i Skrzyszowicka⁵²⁹, na Śląsku zaś Eglfinger Hago⁵³⁰.

Omawiane wyżej uprawy majątek przeznaczał na różne cele, i tak żyto i pszenicę głównie na sprzedaż, owies, jęczmień jako paszę dla koni i innych zwierząt hodowlanych, jęczmień również dla tuczników i ryb, oczywiście paszę odpowiednio wzbogacano poprzez dodawanie innych składników. Część słomy (prostej) sprzedawano na potrzeby garnizonów wojskowych w Żorach i Pszczynie, gdzie znajdowała zastosowanie do żołnierskich sienników⁵³¹.

Do jęczmienia lub ozimin wsiewano koniczynę, stosując najczęściej koniczynę czerwoną, w ilości 20 kg z domieszką koniczyny szwedzkiej w ilości 4 – 8 kg na 1 ha. Niekiedy z koniczyną mieszano tymotkę lub rajgras angielski. Po skoszeniu zboża wyrastała koniczyna, którą następnie koszone i suszone lub spասano bydlęm na polu. Uprawiano tylko koniczynę jednoroczną, wzmacniając jej uprawę nawozami sztucznymi: tomasyną – 200 kg i kainitem – 400 kg na 1ha. Koniczyna dawała dwa pokosy, a jesienią wypasano na niej jeszcze bydło, następnie koniczysko zaorywano pługiem z pogłębiaczem pod pszenicę⁵³².

Autor ciekawego opracowania na temat organizacji pracy w majątkach ziemskich w okresie międzywojennym - Janusz Kozakiewicz bazując na własnym doświadczeniu zdobywanym w trakcie praktyk w wielkich majątkach, zaznacza, że troska o dobrą uprawę ziemi wymagała wiele pomysłowości i zapobiegliwości, wiązała się z troską o odpowiednie narzędzia, siłę pociągową, nawożenie, dbałością o obornik i komposty – nawozy naturalne, które w dużym stopniu decydowały o wynikach produkcji. Wszystko to wymagało dużej wiedzy, doświadczenia, znajomości organizacji pracy i ekonomiki gospodarowania. Dobry gospodarz starał się nie zmarnować nawet takich darów natury, które z pozoru wydawały się bezużyteczne. Troskę tę obrazuje następujący przykład, potwierdzany też w licznych źródłach wywołanych z terenu Pawłowic, Bzia i Pielgrzymowic: „Gdy śnieg zszedł z pól, a jeszcze rankami powierzchnia pola była zamarznięta, na polach koniczyn czy ozimin widziało się całą „posyłkę” z koszami zbierającą kamienie. Zbierano je skrzętnie aby można było nisko kosić, nie tracąc cennej paszy lub słomy. Kamienie składano na pryzmy, a następnie w ramach tzw. szarwarku wywożono zimą na drogi. Warto wspomnieć, że fornale orzący pola mieli obowiązek oznaczać drewnianym kołkiem te miejsca, gdzie pług natrafił na duże głazy; kamienie te następnie wykopywano, a po rozkruszeniu używano ich do budowy lub reperacji dróg”⁵³³.

Zboże często dotykały różne choroby, i tak w przypadku żyta rolnicy musieli zwalczyć głównie żdźbłową żyta; pszenicy – rosę mączną, rdzę kreskową, czerń zbożową, głównie pszenicy, śnieć⁵³⁴. Do tego dochodziły problemy z usuwaniem licznych chwastów na polach, łąkach oraz w pasach drogowych. W tym wypadku obowiązek zwalczania chwastów należał do służb drogowych. Na omawianym obszarze najczęściej występowały: oset (zwany przez miejscową ludność ostrożek) w

⁵²⁸ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 115.

⁵²⁹ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 68.

⁵³⁰ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 22.

⁵³¹ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice - Dębina, 14.07.2003 r.

⁵³² APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 115.

⁵³³ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 82.

⁵³⁴ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, Sprawozdanie Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach za rok 1932 – 33. Nakład własny, str. 22.

różnych odmianach: polny, lancetowaty, siny, łąkowy, zwisły, kędzierzawy, nastroszony, rdest ptasi, rdest wielkolistny, szczaw zwyczajny (koński), szczawik polny, rumian polny, rumian śmierzdzący, mlecch polny, mlecch kolczasty, bylica pospolita, komosa biała, podbiał pospolity, mak polny (maszek), wyka ptasia⁵³⁵.

Ogólnie jednak na polach nie spotykało się większej ilości chwastów, co można przypisać pracowitości rolników i umiejętnej uprawie. Najczęściej spotykanymi chwastami były ognicha i oset w owsie oraz mietlica w pszenicy, kąkol i inne chwasty występowały bardzo rzadko. Oset wyrywano rękami⁵³⁶. Dodatkowym problemem były wrony i drapieżniki wyjadające część plonów. Oprócz wystawiania tradycyjnych strachów na wróble, radzono sobie z nimi wykładając na polach strychninę w kurzych jajkach. Ze względu na siłę trucizny, o takim fakcie zainteresowany właściciel upraw był zobowiązany urzędowo informować w podany niżej przykładowy sposób: „Na polach dr Stonawskiego w Jarząbkowicach wyłożono strychninę w jajkach kurzych w celu tępienia wron i drapieżników”⁵³⁷.

Osobny dział upraw stanowiła uprawa roślin motylkowych, głównie peluski zmieszanej z bobikiem, grochem i wyką. Wysiewano je jako poplon na ściernisku żytnim lub na zieloną paszę, koszoną jesienią dla bydła. Uprawa ta nie wymagała nawożenia. W podobny sposób, również na zielony nawóz uprawiano łubin lub gorczycę. Po zbiorze roślin motylkowych, który następował późną jesienią pole zaorywano pod owies lub rośliny okopowe. Upraw roślin motylkowych nie stosowano dla uzyskania ziarna, nie znano też upraw kukurydzy, zwanej na Śląsku końskim zębem lub z niemiecka „mais”, lucerny i tym podobnych roślin pastewnych.

Na omawianym terenie odczuwano powszechnie niedostatek łąk i pastwisk, mimo to, te którymi dysponowano nie były specjalnie pielęgnowane. Nawożono je tylko wczesną wiosną, stosując na 1 ha łąki 200 kg tomasyny i 400 kg kainitu. Rolnicy mieszkający w pawłowickiej kolonii Dębina dzierżawili łąki od dworu. Bogatsi gospodarze mieli stałe pastwiska, które ogradzali drutem kolczastym rozciągniętym na drewnianych słupkach⁵³⁸.

Dzięki dokładnym danym pozyskanym ze „Schlesisches Güter Adressbuch” na temat powierzchni łąk i pastwisk w poszczególnych majątkach Reitzensteinów, tj. Pawłowicach, Bziu Górnym i Pielgrzymowicach jesteśmy w stanie porównać ich odsetek z innymi gospodarstwami wielkoobszarowymi.

Tabela 12. Łąki i pastwiska w majątkach Reitzensteinów (łącznie)

Powierzchnia (w ha):	ROK								
	1886	1891	1894	1902	1905	1909	1917	1926	1937

⁵³⁵ „Urzędówka” nr 5, 31.01.1931 r.

⁵³⁶ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.

⁵³⁷ „Urzędówka” nr 16, 16.04.1932 r.

⁵³⁸ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 116.

Łąki	136	145	145	135	136	136	136	101	71
Pastwiska	20	20	20	30	35	35	35	33	29
Razem łąk i pastwisk	156	165	165	165	171	171	171	134	100
Obszar całkowity majątku	2320	2316	2227	2281	2281	2281	2281	2206	1394
% łąk i pastwisk	6,72	7,12	7,41	7,23	7,50	7,50	7,50	6,07	7,17

Źródło: Schlesisches Güter Adressbuch. Obliczenia własne.

Okazuje się, że odsetek łąk w badanym okresie wynosił średnio 5,79 % w stosunku do obszaru całego majątku, najwyższą wartość wykazując w roku 1894 (6,51 %), najniższą w roku 1926 - 4,58 %. Pastwiska w gospodarce Reitzensteinów w badanym okresie zajmowały średnio 1,34 % powierzchni, z najwyższą wartością w roku 1937 (2,08 %), najniższą w latach 1886 i 1891 - 0,86 %. Dla porównania, u progu lat trzydziestych XX w. w skali całego państwa w większych gospodarstwach łąki zajmowały 8,4 %, pastwiska 5,2 % ogólnej powierzchni⁵³⁹, a więc znacznie więcej niż w badanych majątkach Reitzensteinów, co może potwierdzać postawioną wyżej tezę, że niedostatek łąk i pastwisk był faktycznie odczuwalny.

W XX w. w Pawłowicach, podobnie jak w innych rejonach kraju powszechna była już uprawa ziemniaka, którą na Górnym Śląsku zaprowadził książę pszczyński⁵⁴⁰.

W Pawłowicach i okolicznych wsiach średni stosunek obszaru upraw ziemniaków do upraw żyta wynosił $\frac{3}{4}$, tylko więksi gospodarze poświęcali pod ziemniaki $\frac{1}{2}$ obszaru żyta, zaś drobni tyle samo co pod żyto. Po żniwach pola przeznaczone na uprawę ziemniaków były podorywane, bronowane a pod koniec października orane. Wiosną w połowie kwietnia uprawiano tak przygotowaną rolę narzędziem zwanym „kremrą” działającym podobnie jak drapacz i następnie stosowano jeden z dwóch sposobów:

- nawożono pole obornikiem, który zaorywano i po upływie 1 – 4 tygodni bronowano żelazną broną, następnie niewielkim pługiem (płużkiem) zwanym po śląsku „hokiem” ciągniono rzędkę między które wkładano ziemniaki - sadzeniaki,
- nawożenie i sadzenie odbywało się równocześnie – między przeciągnięte pługiem rzędkę wrzucano obornik, a do obornika sadzeniaki⁵⁴¹.

Obydwa sposoby stosowano w równej mierze. Po zasadzeniu ziemniaków rzędkę zwane też żyłami rozorywano płużkiem, a ziemniaki sadzone wraz z obornikiem po obsypaniu ziemią wałowano. W większości przypadków sadzeniaki nie były krojone, sadzono je w odstępach jednej stopy, tj. około 30 cm, odstęp między rzędkami wynosił około 60 cm.

⁵³⁹ Marian Kozaczka, *Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918 – 1939*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Rzeszów 1996 r. str. 97.

⁵⁴⁰ W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.*, op. cit. str. 50.

⁵⁴¹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 116; Źródła wywołane: Łucja Frysztacka, wywiad: Jastrzębie Zdrój, 15.01.2007 r.

Zanim ziemniaki weszły, rola była bronowana - „włóczyło” się ją drewnianą broną, a po wjeździe pole przejeżdżano opielaczem i sadzono co 3 – 4 metry sadzonki karpielei czyli „kwaków”. W zależności od pogody obrabiano następnie ziemniaki 1 – 3 razy opielaczem i w razie potrzeby plewiono ręcznie. We wsi nie znano uprawy zagonowej ziemniaków. Wykopki ziemniaków rozpoczynano około 20. września, poprzedzając je ręcznym wrywaniem „kwaków”. Zbiór ziemniaków we dworze i większych gospodarstwach ułatwiały czterokonne kopaczki, mniejsi gospodarze używali motyk. Zebrane ziemniaki zwożono do piwnic lub umieszczano w kopcach zwanych „brogami” niedaleko zagród.

W Pawłowicach i okolicy najczęściej uprawianymi odmianami ziemniaków były Rosafolia, Hetman, Parnasia, Ackersegen, Jubel i Erdgold. W 80 % były to odmiany ziemniaków rakoodpornych, co było rezultatem energicznej akcji Stacji Ochrony Roślin Śląskiej Izby Rolniczej mającej na celu wyparcie raka ziemniaczanego z terenu województwa śląskiego. Odmiany rakoodporne były droższe, w latach trzydziestych 1 q kosztował średnio 8 zł, podczas gdy za inne odmiany płacono 5,60 zł. Na Śląsku spośród licznych odmian ziemniaków oprócz wyżej wymienionych uprawiano także m.in.: Juli Paulusena, Lichtblick, Magdalenka, Parnassia Kamekego, Wekaragis Franz, Ackersegen Böhma, Arnika, Włoszczanowskie i Jubel Richtera – szczególnie smaczny, mączysty, odporny na parchy. Obserwowany w całym województwie postęp w walce z rakiem ziemniaczanym widoczny był również w powiecie pszczyńskim, w którym przed rokiem 1932 stwierdzono w 7 gminach tę dotkliwą chorobę. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród gmin dotkniętych rakiem nie występowała ani jedna, w której znajdowały się majątki Reitzensteinów⁵⁴². Na Śląsku uprawy wielkiej własności w ogóle były wolne od raka ziemniaczanego na skutek przejścia do prawie wyłącznej uprawy rakoodpornych odmian. Również robotnicy rolni (służba folwarczna) nie wykazywali tej choroby ze względu na obowiązkowe zaopatrzenie w deputatowe, rakoodporne ziemniaki do sadzenia i konsumpcji⁵⁴³.

Niektóre majątki sprzedawały wielkie ilości rakoodpornych ziemniaków, o czym świadczy m.in. ogłoszenie Dyrekcji Dóbr Księcia Hohenlohe z Koszęcina o możliwości sprzedaży 10.000 ctr ziemniaków odpornych na raka ziemniaczanego z gatunków Parnassia, Pepo, Hindenburg, Modell i Kukuk, wyprodukowanych w Koszęcinie, dopuszczonych do sprzedaży reskryptem Śląskiej Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie⁵⁴⁴.

Kolejnym rodzajem roślin uprawianych zarówno w majątkach Reitzensteinów jak i na polach okolicznych gospodarzy były buraki pastewne i cukrowe, zwane na Śląsku „ćwikłą”. Ćwikłę cukrową uprawiał tylko dwór i 8 większych gospodarzy, pastewną prawie wszyscy. Podorywka pod buraki była wykonywana możliwie jak najszybciej po żniwach, następnie jesienią włóczono rolę, rozrzucono obornik w ilości 40 fur dwukonnych na 1 ha i płytko zaorywano. Na wiosnę wykonywano głębszą orkę na głębokość 15 - 20 cm i świeżo zaorane skiby zlewano gnojówką, uprawiano kremrą i włóczono deską od wozu lub walcowano drewnianym walcem by rozgnieść bryły i wyrównać rolę. Kolejny etap uprawy polegał na sztucznym nawożeniu w ilości 1q azotniaku, 8 – 10 q kainitu 12 %, 4 q tomasyny lub superfosfatu. Nawozy rozsiewano ręcznie i bronowano pole, na które potem wjeżdżał płużek zwany markierem z trzema rozsuwanymi radełkami, który ciągnął rzędkie w odległości 45 – 50 cm. W następnym etapie prac przeciągano ręczny walec z nabitymi wzdłuż listewkami, które znaczyły odstępy między nasionami. Odstępy dla buraków cukrowych wynosiły około 15 cm, dla pastewnych około 20 cm. W wyznaczonych miejscach kobiety odgarniały palcami ziemię, wkładały kilka ziarenek buraka (więcej cukrowego, mniej pastewnego) i przykrywały ziemią, rzędkie walcowano następnie lekkim ręcznym walcem by przygnieść nasiona. Po wjeździe roślin na pole wjeżdżał konny

⁵⁴² APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 23 - 28.

⁵⁴³ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 23, Sprawozdanie Śląskiej Izby Rolniczej za rok 1934 – 1935, str. 42.

⁵⁴⁴ „Urzędówka” nr 42, 02.11.1929 r.

opielacz, a kobiety okopywały buraki motykami na długich styliskach i wrywały chwasty. Gdy buraki miały już po 3 listki, przerywano je i sypano na „głowę” 1 q siarczanu amonu na 1 ha i znowu przejeżdżano opielaczem. Nasiona buraków cukrowych kupowano najczęściej w cukrowni w Chybiu, spośród odmian buraków pastewnych najbardziej były rozpowszechnione Eckendorf i Mamut, półcukrowych – Ovana i Substantia. Przeciętny zbiór z 1 ha wynosił: 270–300 q buraków cukrowych, do 350 q buraków pastewnych⁵⁴⁵. Wydaje się, że żadna inna roślina uprawiana w majątkach i we wsi nie wymagała tylu zabiegów i starań, co uprawa buraków. Przynosiła ona jednak różnorakie korzyści: liście buraczane stosowano jako karmę dla zwierząt, w tym również na kiszonki, stanowiły one też część zapłaty dla robotników sezonowych pracujących przy zbiorze buraków. Dwór i większe gospodarstwa odstawiały buraki cukrowe do cukrowni w Chybiu i oprócz pieniędzy i cukru w rozliczeniu otrzymywały również tzw. wysłodki do karmienia bydła i koni.

F. L. von Reitzenstein podaje, że w gospodarce jego ojca Karola Egona (Pawłowice i dzierzawa Bzia Górnego) rocznie uzyskiwano przeciętnie 520 - 800 q buraków cukrowych oraz 800 – 1000 q buraków pastewnych. Buraki cukrowe przewożono bezpośrednio z pól na dworzec kolejowy w Pawłowicach; zbiór, załadunek na wozy i rozładunek do wagonów odbywał się ręcznie. Prace często utrudniały jesienne deszcze i chłody, zdarzało się, że końcówce zbiorów towarzyszyły pierwsze śniegi. Buraki pastewne przeznaczone na paszę dla bydła przewożono do silosów znajdujących się w pobliżu obór lub przechowano je krótkoterminowo w pryzmach przysypanych ziemią. W okresie zbioru wszelkie środki transportowe i zwierzęta pociągowe, którymi dysponował dwór kierowano na pola, by sprawnie i szybko przeprowadzić zwózkę tego ciężkiego ładunku⁵⁴⁶. Uprawa buraków odgrywała ważną rolę w całokształcie gospodarki, na co może wskazywać umieszczenie tej rośliny w wykazie z Bzia Górnego w „Schlesisches Güter Adressbuch” z 1926 r. jako swego rodzaju specjalizację majątku, wraz z informacją, że buraki sprzedawano do cukrowni w Chybiu⁵⁴⁷.

Jedną z metod uzyskiwania coraz lepszych i wyższych plonów był stosowany już powszechnie od XIX w. płodozmian, a powszechna kiedyś trójpolówka dawno już odeszła w zapomnienie. Na omawianym terenie płodozmian – podobnie jak gdzie indziej, stosowano w różnych odmianach. Pola we dworze dzielono na „szlogi”, we wsi na „gony” oddzielone jedne od drugich drogami polnymi lub miedzami. Szlogi i gony stanowiły pola do zamiany upraw. W gospodarstwach większych (od 10 ha) stosowano następującą kolejność upraw: okopowe – żyto z wsiewką koniczyny – koniczyna – pszenica lub owies – żyto lub owies. Na gruntach położonych w dużej odległości od gospodarstwa stosowano mniej intensywną gospodarkę poprzez dodanie jeszcze jednego pola i po pszenicy w polu czwartym siano owies przez 2 lata z rzędu i dopiero po 6 latach nawożono obornikiem i sadzono rośliny okopowe. W gospodarstwach mniejszych stosowano podział na 4 pola: - okopowe na oborniku

⁵⁴⁵ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.; Stefania Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.; Małgorzata Stańkus, wywiad: Pawłowice, 15.02.2005 r.; APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 117.

⁵⁴⁶ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 134 – 135.

⁵⁴⁷ SGA. Breslau 1926 r., str. 758 - 759.

– ozimina z wsiewką koniczyny – koniczyna – jarzyna⁵⁴⁸. Dla porównania warto przytoczyć informacje dotyczące gospodarki płodozmianowej w jednym z majątków w Wielkopolsce o powierzchni gruntów ornych około 900 ha, porównywalnych do majątku Reitzensteinów, który przez kilkadziesiąt lat stosował system tzw. trójpolówki poznańskiej a w latach 1930 – 1933 prowadzono system płodozmianu zbliżony do płodozmianu norfolskiego, w którym stosowano 41 % upraw zboża, 22 % okopowych, 28 % strączkowych i 9 % przemysłowych. Różnica w zbiorach za rok 1930/31 i za rok 1935/36 wynosiła prawie 3 tys. jednostek zbożowych odpowiadających 3 tys. q zboża na korzyść gospodarki płodozmianowej⁵⁴⁹!

Analizując dostępne dane pod kątem efektów gospodarowania w majątku Reitzensteinów i okolicznych wsiach można podjąć próbę wykazania, że wydajność z hektara była tu wyższa niż przeciętna, również pawłowiccy chłopci górowali ze swoimi wynikami nad gospodarzami z sąsiednich wsi.

Stan upraw w majątku (tylko Pawłowice), wsi oraz dla porównania w okolicznych miejscowościach obrazuje poniższa tabela:

Tabela 13. Powierzchnia gruntów uprawnych w 1933 r.

Grunty orne	W tym:	Inne uprawy	%	9,0	0,2	0,9	-	0,6
			ha	41	2	46	-	-
		Buraki	%	10,0	2,4	1,0	2,0	0,4
			ha	46	17	10	15	2
		Ziemniaki	%	4,4	18,6	29,0	15,4	19,3
			ha	20	129	150	110	90
		Koniczyna	%	16,8	14,1	7,2	10,5	19,1
			ha	77	98	37	75	89
	Ogółem		%	100	100	100	100	100
			ha	458	697	517	715	466

⁵⁴⁸ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 117 – 118.

⁵⁴⁹ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 73.

Wyszczególnienie	Grunty orne										Wyszczególnienie
	W tym:										
	Ugór		Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		
	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%	
	-	-	75	16,4	82	17,9	67	14,6	50	10,9	Pawłowice majątek
Pawłowice wieś	-	-	85	12,2	196	23,1	4	0,5	166	23,9	Pawłowice wieś
Pielgrzymowice wieś	-	-	50	9,7	150	29,0s	20	3,9	100	19,3	Pielgrzymowice wieś
Krzyżowice wieś	2,5	3,5	55	7,7	220	30,8	5	0,7	210	29,4	Krzyżowice wieś
Golasowice wieś	-	-	78	16,7	102	22,0	16	3,4	86	13,5	Golasowice wieś

Źródło: APC. . L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit. str. 119.

Analiza powyższych danych dowodzi, że w porównaniu z dworem, wieś przeznaczała więcej gruntu pod żyto, 4 razy więcej pod ziemniaki, ponad 2 razy więcej pod owies. Z drugiej jednak strony chłopci uprawiali dużo mniej jęczmienia, buraków i innych upraw, nieco mniej pszenicy i koniczyny. O poziomie gospodarki w majątku i wsi Pawłowice świadczy fakt, że nie było tam w ogóle ugorów. Widać również wyraźnie, że w Krzyżowicach i Pielgrzymowicach w porównaniu z pozostałymi kategoriami tabeli, siano mniej pszenicy, koniczyny, buraków, znacznie więcej żyta, ziemniaków i owsa. Niewykluczone, że wyniki Pawłowic były efektem pozytywnego wpływ dworu na gospodarkę

chłopską, co wielokrotnie podkreślali rozmówcy autorki związani w przeszłości z dworem. W Pielgrzymowicach majątek Helmuta von Reitzenstein, znajdujący się niestety od wielu lat w fazie upadku, nie mógł być wzorem dla okolicznych chłopów.

W Golasowicach (tam również znajdował się dwór należący, podobnie jak sąsiednie Jarząbkowice do Stonawskich) gospodarowano jeszcze intensywniej niż w Pawłowicach, uprawiając o 1/3 więcej pszenicy, 7 razy więcej jęczmienia, 1/3 więcej koniczyny, ale znacznie mniej żyta, owsa i buraków niż w Pawłowicach.

O wydajności upraw z jednego hektara i znacznej przewadze dworu w tej dziedzinie świadczy z kolei wysokość uzyskiwanych plonów:

Tabela 14. Plony w latach 1933 – 1936

Rok	Teren	Przeciętne plony z 1 ha w q.						
		pszenicy	żyta	jęczmień	owsa	siana konicz.	ziemniaków	siana łąkowego
1933	Pawłowice wieś	24	20	22	16	32	200	35
	Pawłowice dwór	26	22	23	18	52	200	42
1934	Pawłowice wieś	18	16	21	20	46	160	47
	Pawłowice dwór	22	18	22	22	48	180	45
1935	Pawłowice wieś	18	14	16	20	46	180	41
	Pawłowice dwór	20	16	18	22	48	220	42
1936	Pawłowice wieś	18	15	18	20	54	160	46
	Pawłowice dwór	20	17	18	22	56	200	45
1933	przeciętnie we wsi w okresie 4 lat	19,5	16,3	19,3	19	44,5	175	42,3
	przeciętnie we dworze w okresie 4 lat	22	18,3	20,3	21	51	200	43,5
	Pielgrzymowice wieś	16	14	14	13	25	150	19
	Krzyżowice wieś	16	14	20	14	46	140	38
	Golasowice wieś	14	14	11	10	38	160	27
1934	pow. pszczyński	17	15		16		135	

Źródło: APC. L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit. str. 119⁵⁵⁰.

Z zestawienia wynika, że Pawłowice górowały nad okolicą pod względem wydajności upraw, zaś uderzająco niskie plony wykazywały Golasowice. Wyjątek stanowiły plony siana łąkowego, które

⁵⁵⁰ Autor zebrał dane na podstawie kwestionariuszy wypełnianych corocznie w gminach na potrzeby Głównego Urzędu Statystycznego (Urząd Gminy w Pawłowicach, Statystyka Produkcji Rolnej, Pawłowice 1933 – 36, formularz nr 3 GUS), z tego też powodu nie do końca uważał je za wiarygodne. Rolnicy obawiali się często, że wszelkie dane dotyczące gospodarstwa mogą być wykorzystane przez władze skarbowe dla celów podatkowych, toteż coroczne szacunki plonów dla celów statystycznych były z reguły niższe od faktycznych. Kohutek uważał, że w celu nadania cytowanym danym większego prawdopodobieństwa należałoby cyfry podnieść o 10 – 20 %.

w Pawłowicach były słabsze, bo jak wspomniano wyżej łąk i pastwisk w ogóle tam nie uprawiano pozostawiając je działaniom natury, z wyjątkiem samoistnego niejako nawożenia przez pasące się zwierzęta. Plony dworu we wszystkich kategoriach były wyższe niż we wsi, co można tłumaczyć głównie wyższym stopniem mechanizacji, specjalizacji, odpowiednim przygotowaniem merytorycznym właścicieli, zatrudnianiem wykwalifikowanych zarządców, lepszej organizacji pracy, stosowaniem odpowiednich nawozów itp. Wieś Pawłowice z kolei uzyskiwała dużo lepsze plony niż okoliczne miejscowości i cały powiat pszczyński.

Według danych ze zbliżonego okresu, tj. za rok 1934/35 uzyskanych na podstawie korespondencji Śląskiej Izby Rolniczej ze swoimi członkami, przeciętna wydajność w uprawie zbóż z 1 ha na Górnym Śląsku wynosiła: żyta 16-20 q, pszenicy 18-22 q, owsa 18-22 q, jęczmienia 20-22 q⁵⁵¹.

Okazuje się więc, że Reitzensteinowie we wszystkich tych kategoriach uzyskiwali plony wyższe, zaś wieś Pawłowice zbliżone do przeciętnych lub również nieco wyższe. Wyniki te raz jeszcze mogą potwierdzać tezę o dobrym przykładzie dworskich sposobów gospodarowania⁵⁵².

Wydajność upraw w majątku w Pawłowicach w czasach Jana Reitzensteina w Pawłowicach obrazuje korespondencja z 1925 r. prowadzona przez Starostwo Pszczyńskie w związku z ustawą z 16.06.1922 r. o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i niektórych innych ustaw, które spowodowały obowiązek przeprowadzenia na tym obszarze spisu gospodarstw rolnych i leśnych o powierzchni ponad 50 ha dla celów statystycznych. Krótkie sprawozdanie dotyczące majątku Pawłowice zachowane w teczce archiwalnej daje pewne informacje na temat wysokości uzyskiwanych plonów. Wynika z niego, że na 1056 wykazanych hektarów, 45% (czyli 475,2 ha) stanowiły pola uprawne, z których uzyskiwano następujące plony w kilogramach: żyto 30.000, owies 120.000, pszenica 125.000, innych zbiorów (jęczmień) 145.000, jarzyn okopowych 120.000, siana 240.000, słomy 500.000.

Z ogólnej produkcji, na zbyt przeznaczano 40 % zboża, 9 % siana, 0 % innych. Sprawozdanie podpisał naczelnik gminy Gałuszka, brak w nim jednak informacji czy wykazane zbiory dotyczyły 1 ha czy też całości majątku, jednak analiza powyższych cyfr wskazuje na to, że chodzi o ten drugi przypadek.

Dla porównania, właściciel niedalekiego Bzia Zameckiego, Fryderyk Thau z obszaru 271 ha, na których 60 % (czyli 162,6 ha) powierzchni zajmowały uprawy wykazywał roczną produkcję w kg: żyto – 12.000, owies 1.300, pszenica 15.000, innych zbiorów 10.000, jarzyn okopowych 15.000, siana 105.000, słomy 100.000.

Na zbyt gospodarstwo przeznaczało 45% produkcji.

Porównanie wydajności poszczególnych upraw w wymienionych majątkach jest niemożliwe ze względu na brak dokładnych danych co do ich obszaru, zliczając jednak poszczególne plony, uzyskujemy ciekawy przelicznik, zgodnie z którym Reitzensteinowie z 1 ha uzyskiwali 2693,6 jednostek plonów, zaś Thauowie tylko 1588,6. Różnica wynosiła więc aż 1105 jednostek, co raz jeszcze potwierdza wysoką efektywność uzyskiwaną w gospodarce Reitzensteinów.

Z Bzia Górnego i Pielgrzymowic brakuje niestety podobnych informacji, urzędnik z Bzia poinformował tylko, że „nie ma w Bziu Górnym żadnego posiadziela do 50 ha, jeden tylko ma 15 ha więc sprawozdania nie posłano. Właścicielem obszaru dworskiego przypadającego do gminy jest

⁵⁵¹ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 23, str. 9.

⁵⁵² Do tabeli opracowanej na podstawie danych zebranych przez L. Kohutka dodano wartości przeciętnych plonów dworu uzyskiwanych w wyszczególnionych latach (autor pominął milczeniem fakt uzyskiwania przez dwór plonów znacznie wyższych niż w przypadku wsi), zaznaczając je pogrubioną czcionką.

obecnie posiadiciel Reitzenstein z Pawłowic. Teren obszaru leży w Bziu Górnym. W sprawie wykazu produkcji rolnej należy najprzód się porozumieć z panem Reitzensteinem z potwierdzeniem danego wniosku”⁵⁵³.

Naczelnik gminy Pniówek, Tekla poinformował zaś, że w jego gminie nie ma gospodarstw rolnych powyżej 50 ha, jest wprawdzie większy obszar gruntów barona Reitzensteina z Pawłowic, z którego plony jednak zbiera dwór w Bziu Górnym⁵⁵⁴.

W dobrach Reitzensteinów przez wiele dziesięcioleci znaczącą rolę odgrywała uprawa wikliny szlachetnej zwanej też wierzbą koszykarską. Ze sprawozdania zachowanego w Archiwum w Pszczynie dotyczącego „Uprawy wikliny szlachetnej z uwzględnieniem wikliny kaspijskiej (syberyjskiej, służącej do umacniania wydm o piaskach lotnych)” za rok 1923 dowiadujemy się, że Jan Reitzenstein, „posiadiciel dóbr rycerskich Pawłowice” uprawiał 70 mórg [17,9 ha] wikliny amerykańskiej czerwonej i zielonej, uzyskując wydajność 15-20 cetnarów z morgi. Jego brat Karol Adolf, właściciel dóbr rycerskich Pielgrzymowice wykazywał obszar 50 ha [195 mórg] upraw wierzb amerykańskiej czerwonej i zielonej, z przeciętnym zbiorem z morgi w wysokości 15-20 cetnarów. Ze sprawozdania wynika, że w innych majątkach powiatu pszczyńskiego uprawa wikliny odgrywała znikomą rolę i występowała tylko na terenie:

- Zawieść obszar dworski – wierzba zwyczajna ½ morgi, wydajność 1 cetnar (dzierżawca dworu Schloss Zawieść),
- Rudółtowice –wierzba koszykarska 4 morgi, wydajność 10 cetnarów (książę pszczyński).

Ponieważ władze Starostwa Pszczyńskiego uznały sprawozdania za zbyt lakoniczne, do podległych Urzędów Okręgowych, w tym do Pawłowic, rozesłano ponownie wzory formularzy do wypełnienia. W piśmie z 16.10.1923 r. naczelnik Urzędu Okręgowego Pawłowice Zajac odpowiedział, że plantacja wikliny należąca do dworu została wydzierżawiona pewnemu rolnikowi z Brzegu (Niemcowi), do którego zarząd obszaru dworskiego wysłał wymagany kwestionariusz do wypełnienia i dotąd jeszcze nie otrzymał odpowiedzi. W kolejnym piśmie z 19.10.1923 r. naczelnik przesłał w załączniku wypełniony zgodnie z zaleceniem kwestionariusz wraz z informacją, że właścicielem podanej plantacji jest baron Reitzenstein z Pawłowic, a dzierżawcą firma Strauss z Brzegu. Dane o wielkości i wydajności upraw zarówno z Pawłowic jak i Pielgrzymowic były identyczne jak w pierwszym sprawozdaniu. Inne Urzędy Okręgowe odpisały, że na ich terenie uprawy wikliny nie występują, w przypadku Rudółtowic zaznaczono, że nie jest to żadna plantacja, tylko 4 morgi zwykłej wierzb dla własnych potrzeb⁵⁵⁵. Zainteresowanie Reitzensteinów uprawą wikliny mogło wynikać z ich powiązaniem z rynkiem niemieckim, gdzie zapotrzebowanie na wyroby wikliniarskie, szczególnie meble i kosze było w tym czasie bardzo duże.

Wierzbę częściowo zużywano na własne potrzeby wyplatając kosze na ryby, kartofle, itp., reszta była sprzedawana na białe wyroby wikliniarskie⁵⁵⁶.

Powyższe informacje nie tylko obrazują stan upraw wikliny w powiecie pszczyńskim, ale pokazują również drobiazgowo procedury, które wtedy obowiązywały.

⁵⁵³ APP. St. Pszcz., sygn. 300, str. 130, 132.

⁵⁵⁴ Ibidem, str. 136.

⁵⁵⁵ APP. St. Pszcz. sygn. 299, str. 1 – 5.

⁵⁵⁶ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r.

Wierzba wikliniarska uprawiana w majątkach Reitzensteinów w okresie największego wzrostu osiągała około 2 metrów wysokości, była giętka, nie łamiąca się, okres jej żywotności wynosił około 20 lat, po których rozpoczynał się proces gnilny i następowała konieczność wymiany sadzonek. Roślina ta rosła w krzewach, rozmnażano ją sposobem wegetatywnym poprzez wkładanie do ziemi odciętych kawałków gałązek, zwanym przez śląskich ogrodników „sztoblowaniem”. Jesienią kiedy roślina dojrzała, pracownicy dworu ścinali ją specjalnym nożem z zaokrąglonym ostrzem, przypominającym kształtem sierp, tylko znacznie mniejszym. Ścięte pręty wierzby (tak tą uprawę potocznie nazywano) składano w stosach, kobiety sortowały je następnie według długości i grubości, a wysortowane pęki związywano w trzech miejscach, ważono i dostarczano na stację kolejową w Pawłowicach, skąd była odprawiana dalej⁵⁵⁷. O roli upraw wikliny w sąsiadującym z ziemią pszczyńską okręgiem rybnickim może świadczyć fakt funkcjonowania w Rybniku Szkoły Wyrobów Wikliniarskich, podległej Śląskiej Izby Rolniczej⁵⁵⁸.

Warto zaznaczyć, że uprawa wierzby i wikliny na Śląsku miała wielowiekową tradycję. Sadzono je przeważnie na groblach stawów i obwałowaniach rzek. Zadrzewianie wierzbą, wikliną i olchą stosowano najczęściej na gruntach podmokłych oraz na wymagających umocnień groblach poprzez sadzenie odrośli i gałęzi⁵⁵⁹.

W okresie międzywojennym na Śląsku organizacje rolnicze wskazywały na znaczenie problemu uprawy roślin oleistych, ale zainteresowanie nimi było znikome. Śląska Izba Rolnicza tłumaczyła ten fakt warunkami paragrafu 218 Konwencji Genewskiej zezwalającego na możliwość bezcłowego wywozu zboża do Niemiec, co powodowało zwiększenie obszaru jego upraw i zaniedbanie tym samym upraw roślin oleistych. Spodziewano się, że dopiero po wygaśnięciu Konwencji nastąpi pozytywna zmiana w tej dziedzinie. Izba przeprowadziła rozeznanie na terenie całego województwa, zarówno wśród drobnych rolników jak i większej własności, rozważała też propozycję Kieleckiej Izby Rolniczej dotyczącą rozciągnięcia działalności Kieleckiego Stowarzyszenia Producentów nasion oleistych na województwo śląskie. W wykazie upraw roślin oleistych w poszczególnych powiatach za lata 1933/34 widnieją niewielkie plantacje z powiatu pszczyńskiego i rybnickiego, m.in.: Dedek z Gogołowej, pow. Rybnik (ojciec zarządcy majątku w Pawłowicach w okresie II wojny światowej), uprawa soi 0,25 ha. W cytowanym wykazie dziwi brak majątków Reitzensteinów oraz informacja zarządcy majątku Reitzensteinów z Bzia Górnego, Leona Białasa, że w okresie 1933 - 1935 nie stosowano zasiewów takich jak rzepak ozimy, rzepik, soja, słonecznik, len⁵⁶⁰. Skądinąd wiadomo, że omawiany ród, już w XIX w. jako jeden z pierwszych wprowadzał na terenie powiatu pszczyńskiego uprawę lnu⁵⁶¹. Uprawę tej rośliny w XX w. potwierdziły też źródła wywołane, według których, majątek w zamian za oddawany len otrzymywał ręczniki lniane, wydzielane następnie jako część deputatu wszystkim pracownikom⁵⁶².

Zgodnie z informacją Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przekazana do Śląskiej Izby Rolniczej, jesienią 1934 r. obszar uprawy rzepaku wzrósł o około 60 % w stosunku do roku 1933,

⁵⁵⁷ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 30.06.2004 r.

⁵⁵⁸ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 25, str. 66.

⁵⁵⁹ Aleksander Nyrek, *Gospodarka leśna na Górnym Śląsku od połowy XVII do połowy XIX w.* Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. Nr 168. Wrocław 1975 r. str. 81.

⁵⁶⁰ APK. 317/III, sygn. 397, str. 1 - 21.

⁵⁶¹ W. Korzeniowska, *Wkład ziemiaństwa górnośląskiego w przemiany gospodarki wiejskiej regionu w końcu wieku XVIII – wiek XIX* (maszynopis), op. cit. str. 41.

⁵⁶² Źródła wywołane: S. Walewska, Wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

należało się więc spodziewać, że dzięki korzyściom jakie rolnicy osiągnęli ta tendencja będzie utrzymywana⁵⁶³.

Uzyskanie wysokich efektów w produkcji roślinnej, a poprzez pasze także w produkcji zwierzęcej w dużej mierze zależało od dobrego nawożenia. Z licznych źródeł dotyczących gospodarki Reitzensteinów (głównie wywiady i informacje z monografii F. L. Reitzensteina) dowiadujemy się o stosowaniu na dużą skalę nawozów naturalnych i sztucznych, brak jednak dokładnych informacji na temat ich rodzajów i ilości. W tym przypadku możemy posilkować się ogólnymi informacjami zawartymi w opracowaniach oraz sprawozdaniach różnych organizacji rolniczych, w tym Śląskiej Izby Rolniczej.

Główne źródło składników nawozowych stanowił obornik, uzupełniany przez komposty i nawozy zielone. Obornikiem nawożono przeciętnie w ciągu roku około 25 % powierzchni gruntów ornych. W gospodarstwach, w których nie utrzymywano dużej obsady inwentarza żywego, potrzebną ilość tego nawozu uzyskiwano poprzez stosowanie dostatecznie grubej ściółki (słomy pod nogami zwierząt w chlewach, stajniach, oborach, itp.) i odpowiednie zabiegi. Budynki inwentarskie, zarówno w wielkich jak i mniejszych gospodarstwach były stosunkowo głębokie, w niektórych majątkach wszystkie obory miały wybetonowane dno, najczęściej jednak dno stanowiło klepisko z ubitej gliny. Obornik wywożono 2 – 3 razy w roku na pola, natychmiast przyorywano lub układano w pryzmy przetrzymywane na polu przez kilka miesięcy. Głównymi składnikami kompostu były wszelkiego rodzaju odpadki z gospodarstwa, zmiotki z podwórza, część obornika spod świń, liście, itp., słowem starano się nie zmarnować niczego, co mogło podnieść plony.

Ważną rolę odgrywała produkcja kompostów występująca w większości majątków wielkoobszarowych. Przykładowo, w majątku o powierzchni około 1000 ha (Poznańskie) produkowano około 600 fur dojrzałego kompostu, który wystarczył na nawożenie około 20 ha rocznie. Komposty dojrzewały mniej więcej przez 3 lata, kupy kompostowe składano w różnych miejscach majątku od północnej strony drzew i lasów, zawsze w formie długich, niezbyt wysokich kopców, które kilka razy w roku przeorywano pługiem oraz dwa razy w ciągu 3 lat przerabiano ręcznie. Tak przygotowany kompost wzbogacano dodatkowo wapnem i stosowano wiosną przede wszystkim pod żyto, pszenicę i buraki. W niektórych majątkach utrzymywano ordynariusza, który zajmował się wyłącznie obornikiem i kompostami, co wskazuje na opłacalność wyłączenia jednego człowieka z prac polowych i skierowania jego wysiłku na zabiegi wokół uzyskania odpowiedniego nawozu.

Kolejną grupę nawozów stanowiły nawozy zielone – rośliny uprawiane w plonie głównym lub w poplonach. Najczęściej stosowano łubin niebieski i żółty, gorczycę, koniczynę inkarnatkę, mieszkanki bobiku, peluszkę, łubinu, saradellę jako wsiewkę w żyto⁵⁶⁴.

Na Górnym Śląsku spośród nawozów sztucznych najczęściej stosowano: nawozy azotowe (saletra, saletra amonowa, siarczan amonu, azotniak wapniowy), nawozy fosforowe (superfosfat, tomasyna,

⁵⁶³ APK. 317/III, sygn. 397, str. 135.

⁵⁶⁴ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 91.

supertomasyna, ekstraksforyt, mączka fosforytowa), nawozy potasowe (kainit stebnicki, sól potasowa, sól kałuska, kalimag), wapno nawozowe⁵⁶⁵.

W majątku Reitzensteinów na pewno stosowano: sól potasową, kainit, azotniak i wapno mielone, bo zapasy tych nawozów stwierdzono w wykazie inwentaryzacyjnym z listopada 1945 r.⁵⁶⁶.

W powiecie pszczyńskim handlem nawozami zajmowała się m.in. firma „Gleba - spółdzielnia z o. o.” z siedzibą w Pszczynie, specjalizująca się w sprzedaży nawozów amoniakalnych i fosforowych na terenie całego województwa. Reklamę tej firmy kierowaną do „posiadaczy dóbr i rolników” znajdujemy w pszczyńskiej „Urzędówce”⁵⁶⁷.

Poziom upraw jako jednej z głównych dziedzin gospodarki dworskiej Reitzensteinów warunkowany był, podobnie jak w wielu innych majątkach, różnorodnymi czynnikami, o charakterze zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym. Wśród pierwszych należy wymienić przede wszystkim zasoby naturalne, gospodarność, poziom wykształcenia i zaangażowania właścicieli, drugie uzależnione były od położenia geograficznego i niezależnych okoliczności, jak wojny, powstania, klęski żywiołowe, kryzysy gospodarcze, dostępność odpowiednich rynków zbytu, itp.⁵⁶⁸. Wydaje się, że Reitzensteinowie wykorzystywali wszelkie okazje, które mogły mieć jakikolwiek wpływ na jakość ich gospodarki. Mimo, że zatrudniali wielu fachowców, w tym odpowiednio przygotowanych zarządców, osobiście nadzorowali majątek, interesując się każdą dziedziną wytwórczości, podejmowali liczne działania w celu zapewnienia zbytu produktów, aktywnie działali w organizacjach ziemiańskich, które stanowiły swego rodzaju szkołę dobrego gospodarowania i wymiany doświadczeń. Ich zaangażowanie i pracowitość potwierdzone przez wszystkich (!) rozmówców autorki przynosiły odpowiednie efekty.

5. ZWIERZĘTA HODOWLANE

Produkcja zwierzęca stanowiła zawsze, drugą po uprawach, podstawową gałąź rolnictwa. Stan hodowli zwierząt uzależniony był przede wszystkim od wielkości produkcji roślinnej, liczby i jakości zabudowań oraz od możliwości zbytu produktów hodowlanych. Istotną rolę w hodowli zwierząt domowych odgrywał również obszar łąk i pastwisk, które nie tylko dostarczały niezbędnych pasz, ale też stwarzały najzdrowsze warunki dla utrzymania żywego inwentarza⁵⁶⁹. Hodowla zwierząt jako dział gospodarki obejmowała kilka dziedzin pokrywających się z gatunkami zwierząt hodowlanych: bydła rogatego, koni, owiec, świń, drobiu oraz innych zwierząt, nie odgrywających większej roli, takich jak np. kozy. W wielkich majątkach ziemskich z reguły najważniejszą rolę odgrywała hodowla bydła, koni, owiec i świń. Na terenie Górnego Śląska wzrost roli hodowli zwierząt zaznaczył się już w XVIII

⁵⁶⁵ APK, 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 23, str. 44 – 45.

⁵⁶⁶ APP. St. Pszcz., sygn. 533, str. 110.

⁵⁶⁷ „Urzędówka” nr 11, 17.03.1923 r.

⁵⁶⁸ W. Korzeniowska, *Ziemianstwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.*, op. cit. str. 50.

⁵⁶⁹ Marian Kozaczka, op. cit. str. 97.

w., chociaż różnice w tym zakresie między poszczególnymi majątkami były bardzo duże. Dla przykładu w dobrach niemodlińskich należących do rodu Praschma na każde 100 ha przypadało 10 sztuk bydła, zaś w dobrach pszczyńskich od 79 do 127 sztuk. W gospodarce hodowlanej szczególną uwagę zaczęto zwracać na poprawienie rasy bydła, sprowadzając w tym celu rasowe okazy głównie z Holandii i Szwajcarii. Pogłowie zwierząt zwiększano też w celu uzyskania większej ilości obornika, tak ważnego w dziedzinie upraw⁵⁷⁰.

Najwcześniejsze informacje dotyczące stanu zwierząt hodowlanych w majątku w Pawłowicach pochodzą z początków II połowy XVII w., tj. okresu w którym jego właścicielami była rodzina Pawłowskich. Czerpiemy je z inwentarza trzeciego działu w Pawłowicach, spisane go przez opiekunów sierot po Piotrze Pawłowskim - Mikołaja Kłocha i Wacława Pawłowskiego w dniu 03.09.1666 r. na polecenie władz państwa pszczyńskiego. Inwentarz wymieniał następujący dobytek hodowlany: 6 jałówek czteroletnich (w tym 3 cielne), 2 jałówki trzyletnie, 1 dwuletnią, 3 cielęta, 1 stadnik trzyletni; ogółem wymienione zwierzęta miały wartość 32 talarów i 9 groszy. W majątku hodowano aż 32 woły, w tym: 16 wołów pociągowych [chodzi zapewne o sztuki starsze], 6 wołów pięcioletnich, 7 czteroletnich i 3 roczne. Wysoki udział wołów w gospodarce hodowlanej potwierdza fakt, że były główną siłą pociągową w gospodarce wiejskiej, koni zaś używano do dalszych przewozów furmankami oraz do pańskich pojazdów. Ponadto hodowano 44 owce, po 15 groszy każda, co dawało łączną wartość 18 talarów i 12 groszy. Nierogaciznę czyli „czarny dobytek” stanowiły: 1 wieprz, 2 dwuletnie maciory, 5 starych macior, 5 prosiąt „tegorocznych”. Hodowano też drób: 6 gęsi, 1 gąsiora, 10 kur, 1 koguta, 4 kaczki i 1 kaczora⁵⁷¹.

Kolejne dane, obrazujące ogromną przepaść między stanem hodowli we dworze i we wsi (oraz przy okazji różnice w pogłowie zwierząt według katastru pruskiego i według stanu faktycznego) pochodzą ze schyłku XVIII wieku, tj. czasów Gusnarów.

Tabela 15. Stan hodowli zwierząt w Pawłowicach w 1799 r.

	Krowy		Owce		Woły		Konie	
	według katastru	Faktycznie	według katastru	faktycznie	według katastru	faktycznie	według katastru	faktycznie
Dwór	81	110	600	815	-	12	-	4
chłopi	2 - 4	2 - 3	-	-	4	3 - 4	4	3 - 4
zagrodnicy	1	1 - 2	-	-	-	1 - 2	-	-
chałupnicy	1	1	-	-	-	-	-	-

Źródło: APC. L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit. str. 13.

⁵⁷⁰ W. Korzeniowska, *Ziemianstwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.*, op. cit. str. 52.

⁵⁷¹ APC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 16 (*Gospodarka dworska od połowy XVII wieku*).

Informacje powyższe bardzo trudno zestawzić ze stanem hodowli za czasów Reitzensteinów, czyli od połowy XIX w., ponieważ brakuje danych z kolejnego półwiecza. Nieco więcej materiałów źródłowych posiadamy dopiero z II połowy XIX w. i następnie okresu od 1905 r. w którym majątek przejął Jan von Reitzenstein, uchodzący za bardzo dobrego i nowoczesnego gospodarza, który w latach dwudziestych włączył do zarządu majątkiem dorastających synów, przede wszystkim najstarszego Karola Egona i wspólnie z nim do śmierci w 1941 r. osiągał bardzo dobre rezultaty w gospodarce.

Analizując dostępne dane dotyczące hodowli zwierząt w trzech majątkach Reitzensteinów stwierdzamy, że specjalizowano się przede wszystkim w hodowli bydła rasy czarnej wschodnio – fryzyjskiej i czerwonej nizinnej oraz koni rasy oldenburskiej, spory odsetek pogłowia zwierząt stanowiły owce i trzoda chlewna. Dysponując ogólnymi danymi z terenu powiatu pszczyńskiego na temat ogólnej liczby niektórych zwierząt hodowlanych, w przykładowym roku 1886, można obliczyć procentowy udział majątku Reitzensteinów w tym dziale rolnictwa:

Tabela 16. Procentowy udział hodowli zwierząt w majątku Reitzensteinów w hodowli powiatu pszczyńskiego (rok 1886)

	powiat pszczyński	majątek Reitzensteinów	udział procentowy
	Rok 1886		
konie w sztukach	6648	96	1,44
bydło (w tym krowy) w sztukach	37146 (23439)	397 (187)	1,07 (0,80)
owce w sztukach	6262	900	14,37
świnie	21761	132	0,61
kozy	1230	-	-
RAZEM	73047	1525	2,09

Źródło: Schlesisches Güter Adressbuch. Breslau 1886 r., str. 457 – 460.

W ciągu kolejnych pięciu lat pogłowie zwierząt, z wyjątkiem owiec, utrzymywało się na niemal identycznym poziomie. W roku 1891 nadal hodowano 96 koni, wzrosła do 404 sztuk (czyli o 7) liczba bydła rogatego, liczba krów nadal wynosiła 187, świń nadal 132, w radykalny sposób zmniejszyło się jednak pogłowie owiec z 900 do 500 sztuk. Tym samym ogólna liczba zwierząt hodowlanych w 1891 r. w stosunku do 1886 r. zmalała o 393 sztuki i wynosiła 1132⁵⁷².

W rozbiciu na poszczególne majątki hodowla kształtowała się na następującym poziomie:

w 1886 r.:

- w Pawłowicach hodowano 56 koni, 191 sztuk bydła rogatego, w tym 94 krowy, 500 owiec, 70 świń,

⁵⁷² SGA. Breslau 1891, str. 560 - 562.

- w Pielgrzymowicach 18 koni, 98 sztuk bydła rogatego w tym 41 krów, 400 owiec oraz 30 świń,
- w Bziu Górnym 22 konie, 108 sztuk bydła, w tym 52 krowy, oraz 32 świnie,

w 1891 r.:

- w Pawłowicach 56 koni, 191 sztuk bydła rogatego, w tym 94 krowy, 500 owiec, 70 świń,
- w Pielgrzymowicach 18 koni, 98 sztuk bydła rogatego w tym 41 krów, oraz 30 świń,
- w Bziu Górnym 22 konie, 115 sztuk bydła, w tym 52 krowy, oraz 32 świnie⁵⁷³.

Jednym z ciekawszych dokumentów obrazującym stan hodowli w gospodarce Reitzensteinów jest opracowany na potrzeby Starostwa Pszczyńskiego (Landratsamt Pless) wykaz zwierząt hodowlanych w majątkach i gminach powiatu pszczyńskiego za lata 1876 – 1908. Liczeniem objęto następujące zwierzęta: konie łącznie ze źrebiętami, całość rogacizny (woły, byki, krowy, byczki, cielęta z wyłączeniem cieląt poniżej 14 dni, muły i muło – osły). Zgłoszenie nie obejmowało zwierząt podlegających rejestracji wojskowej i wszystkich zwierząt postawionych w rzeźniach i ubojniach.

Tabela 17. Pogłowie koni i bydła w majątkach Reitzensteinów i gminach Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice w latach 1876 - 1908

	DWÓR		GMINA	
	konie	Bydło	Konie	Bydło
	ROK 1876			
Pawłowice	62	236	67	571
Bzie Górne	18	78	36	160
Pielgrzymowice	19	75	56	505
	ROK 1877			
Pawłowice	58	239	70	561
Bzie Górne	18	80	31	162
Pielgrzymowice	19	75	39	485
	ROK 1878			
Pawłowice	54	241	75	527
Bzie Górne	19	90	29	141
Pielgrzymowice	20	77	55	443
	ROK 1879			
Pawłowice	56	239	72	505
Bzie Górne	19	94	26	146
Pielgrzymowice	16	80	47	407
	ROK 1880			
Pawłowice	53	235	66	495
Bzie Górne	22	95	25	153
Pielgrzymowice	17	82	51	470
	ROK 1881			
Pawłowice	58	238	66	491

⁵⁷³ SGA. Breslau 1886, str. 458 – 460; SGA. Breslau 1891, str. 560 - 562.

Bzie Górne	22	93	20	160
Pielgrzymowice	19	80	49	448
	ROK 1882			
Pawłowice	56	203	67	537
Bzie Górne	24	96	20	174
Pielgrzymowice	18	90	42	523
	ROK 1883			
Pawłowice	55	208	67	518
Bzie Górne	23	103	22	162
Pielgrzymowice	18	90	41	483
	ROK 1884			
Pawłowice	57	202	69	537
Bzie Górne	24	105	18	150
Pielgrzymowice	19	108	43	471
	ROK 1885			
Pawłowice	57	216	66	517
Bzie Górne	23	119	24	186
Pielgrzymowice	19	120	38	442
	ROK 1886			
Pawłowice	58	220	71	531
Bzie Górne	23	115	24	178
Pielgrzymowice	19	118	46	499
	ROK 1887			
Pawłowice	57	231	71	542
Bzie Górne	22	116	23	184
Pielgrzymowice	18	114	42	530
	ROK 1888			
Pawłowice	55	274	72	503
Bzie Górne	21	132	32	177
Pielgrzymowice	18	116	40	478
	ROK 1889			
Pawłowice	58	267	71	459
Bzie Górne	21	133	31	172
Pielgrzymowice	19	104	35	436
	ROK 1890			
Pawłowice	58	266	68	453
Bzie Górne	21	137	32	190
Pielgrzymowice	21	116	39	471
	ROK 1891			
Pawłowice	56	257	72	413
Bzie Górne	21	137	30	198
Pielgrzymowice	19	127	38	424
	ROK 1892			
Pawłowice	58	254	74	428
Bzie Górne	20	134	33	202
Pielgrzymowice	20	124	38	415
	ROK 1893			

Pawłowice	55	268	78	496
Bzie Górne	21	136	29	218
Pielgrzymowice	21	119	41	479
	ROK 1894			
Pawłowice	54	273	75	498
Bzie Górne	20	142	24	212
Pielgrzymowice	22	124	43	462
	ROK 1895			
Pawłowice	61	271	75	401
Bzie Górne	21	147	25	201
Pielgrzymowice	25	133	38	514
	ROK 1896			
Pawłowice	62	259	75	399
Bzie Górne	21	148	29	220
Pielgrzymowice	23	126	40	508
	ROK 1897			
Pawłowice	64	257	75	535
Bzie Górne	21	136	31	198
Pielgrzymowice	24	122	53	519
	ROK 1898			
Pawłowice	61	260	71	524
Bzie Górne	21	134	31	224
Pielgrzymowice	25	126	50	495
	ROK 1899			
Pawłowice	64	264	66	527
Bzie Górne	20	133	22	198
Pielgrzymowice	26	126	45	429
	ROK 1900			
Pawłowice	63	269	74	496
Bzie Górne	21	134	31	219
Pielgrzymowice	25	129	47	446
	ROK 1901			
Pawłowice	63	268	72	531
Bzie Górne	21	132	36	221
Pielgrzymowice	26	124	48	428
	ROK 1902			
Pawłowice	58	278	76	445
Bzie Górne	21	141	33	254
Pielgrzymowice	26	128	47	542
	ROK 1903			
Pawłowice	58	258	77	427
Bzie Górne	21	147	28	227
Pielgrzymowice	27	120	46	446
	ROK 1904			
Pawłowice	57	252	77	417
Bzie Górne	21	134	34	253

Pielgrzymowice	25	110	44	427
	ROK 1905			
Pawłowice	44	261	72	407
Bzie Górne	21	132	32	256
Pielgrzymowice	30	112	31	382
	ROK 1906			
Pawłowice	38	262	92	391
Bzie Górne	21	144	38	300
Pielgrzymowice	29	134	43	465
	ROK 1907			
Pawłowice	44	164	83	401
Bzie Górne	21	155	42	425
Pielgrzymowice	30	134	47	509
	ROK 1908			
Pawłowice	45	218	84	395
Bzie Górne	21	143	40	262
Pielgrzymowice	32	142	52	527

Źródło: APP. L. Pszczyna, sygn. 115, str. 9-21, 22-37, 67-82, 110-125, 142-158, 176-191, 205-222, 256-279, 294-314, 323-343, 356-369, 376-389, 408-421, 457-467, 508-521, 523-536, 538-548, 550-562, 593-605, 625-632, 661-670, 724-734, 806-819, 885-898.

Powyższe dane wskazują, że w okresie 32 badanych lat Pawłowice stanowiły zawsze najsilniejszą część majątku Reitzensteinów, zaś Bzie i Pielgrzymowice wykazywały podobne wyniki z okresową przewagą Pielgrzymowic w pogłowie zwierząt, niemniej majątek Bzie musiał być lepiej zarządzany, bo przy mniejszym obszarze osiągał równie dobre wyniki. Porównanie wyników dworu ze wsią daje znakomite rezultaty na korzyść tego pierwszego, zdarzały się lata, że pogłowie koni w poszczególnych dworach było wyższe niż u wszystkich gospodarzy łącznie, zaś w pogłowie bydła wieś wykazywała zaledwie dwukrotną przewagę.

Analizując stan pogłowia zwierząt w majątku Reitzensteinów w przykładowym roku 1908, możemy porównać go z dodatkowymi danymi dotyczącymi hodowli zwierząt w gminach na terenie których rozłożone były folwarki dworskie oraz dodatkowo w sąsiednich Jarząbkowicach.

Tabela 18. Pogłowie zwierząt hodowlanych w majątkach Reitzensteinów i gminach Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice oraz dworze i gminie Jarząbkowice w roku 1908

	liczba zagród chłopskich		gatunki zwierząt hodowlanych				
	w ogóle	ze zwierz.	konie	krowy	barany	świnie	bydło *
Pawłowice dwór	4	4	45	218	-	104	41
Pawłowice gmina	137	131	85	535	-	647	167
Pielgrzymowice dwór	19	19	31	136	101	-	19
Pielgrzymowice gmina	197	188	51	499	2	667	211
Bzie Górne dwór	5	5	21	143	-	96	19
Bzie Górne gmina	95	94	30	307	-	233	95
Jarząbkowice dwór	6	5	43	174	-	79	13
Jarząbkowice gmina	62	61	21	188	-	309	90

* w większości archiwalnych zestawień występuje kategoria „bydło – w tym krowy”, w tym przypadku bydło i krowy wykazano oddzielnie, należy więc sądzić, że pod kategorią bydło ujęto buhaje, woły, jałowiznę i cielęta.

Źródło: APP. L. Pszczyna, sygn. 115, str. 898.

Analizując powyższe dane należy podkreślić fakt, że w Pawłowicach, w których znajdowała się mniejsza liczba zagród niż w Pielgrzymowicach (zarówno dwór jak i wieś) wykazano wyższe wartości w pogłowie zwierząt hodowlanych, co raz jeszcze potwierdza fakt, że pawłowiczanie lepiej gospodarowali.

Przez większość XIX w. głównymi gatunkami zwierząt roboczych w gospodarce rolnej były **konie** i woły, chociaż na niektórych obszarach już od początku XIX w. do prac polowych, zwłaszcza orki, używano prawie wyłącznie koni. W tym samym czasie konie stanowiły podstawowy środek lokomocji, dostarczały też nawozu, skóry i włosia. W pierwszej połowie XIX w. pogłowie koni wzrastało powoli, ponieważ hodowcy główny wysiłek skierowali na podniesienie jakości gatunku, a nie jego liczby, ponadto w okresie wojen napoleońskich w pogłowie tych zwierząt wystąpiły tak wielkie straty, że ich wyrównanie nie było możliwe przez wiele kolejnych dziesięcioleci. Przykładowo w roku 1806 r. w całym państwie pruskim pogłowie koni obliczano na 1.660.000 sztuk, zaś w roku 1816 tylko na 1.243.000, dopiero w roku 1846 liczba koni przekroczyła 1.614.000 sztuk, ale już spis z roku 1849 wykazał ponowny spadek. W czasie kampanii napoleońskiej 1807 r. sama tylko dzielnica pruska straciła 76.000 koni, a w kampanii 1812/1813 r. - 105.000 koni⁵⁷⁴.

W majątkach wielkiej własności ziemskiej hodowla koni, głównie pod wierzch, do zaprzęgu powozów oraz sporadycznie jako siła robocza odgrywała zawsze istotną rolę. O jej znaczeniu może świadczyć fakt, że w dobrach pszczyńskich w okresie od XVIII do początków XIX w. pogłowie koni zwiększyło się aż siedmiokrotnie, wyprzedzając pod tym względem całą prowincję śląską. Ze względu na znaczne koszty związane z utrzymaniem personelu, zakupem koni zarodowych, odpowiedniej paszy, budową, a następnie remontami stajni i urządzeń stadniny, ta dziedzina hodowli nie była jednak traktowana jako przedsięwzięcie dochodowe, tylko przede wszystkim jako forma rozrywki przynosząca rozgłos i sławę właścicielom. Hodowla koni była pasją wielu przedstawicieli ziemiaństwa, a jej jakość dorównywała najlepszym standardom europejskim⁵⁷⁵. Warto zaznaczyć, że był to jedyny dział nie nastawiony na pozyskanie mięsa. Od czasów udomowienia, aż do początków XX stulecia konie, stanowiły podstawowy środek lokomocji, służąc do jazdy wierzchem, jako siła pociągowa różnych pojazdów, od furmanek chłopskich poprzez pługi i maszyny rolnicze aż po najbardziej wykwintne powozy pańskie. Jeszcze w XVIII w., według ówczesnych opinii, na Śląsku hodowano znacznie mniej koni, niż wynosiło zapotrzebowanie. Szczególny niedostatek odczuwano wśród koni jeździeckich, pojazdowych i wojskowych. Braki uzupełniano drogą importu, zwłaszcza z Polski i innych ziem niemieckich. Konie z Niemiec spędzano wtedy z targów we Frankfurcie nad Odrą i Lipsku na wielkie targi końskie do Kozuchowa, Bytomia Odrzańskiego, Nowego Miasteczka, itd.

⁵⁷⁴ Julian Janczak, *Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w I połowie XIX w.* Ossolineum 1969 r. str. 116.

⁵⁷⁵ W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.*, op. cit. str. 53.

Władze państwowe starały się wpłynąć na zwiększenie pogłowia koni popierając i propagując zakładanie stadnin, oraz zachęcając chłopów do zwiększenia chowu źrebiąt, obiecując za osiągnięcia w tej dziedzinie wysokie premie. Interesowano się również przyczynami słabej kondycji koni hodowanych zwłaszcza przez chłopów, wskazując jako główne błędy lichy pokarm oraz zbyt wczesne, przeważnie od drugiego roku życia, zaprzęganie i zmuszanie ich do ciężkiej pracy. Konie otrzymywały dużo sietki i otrąb, a zbyt mało ziarna, przez co stawały się ociężałe i leniwe. Jest rzeczą interesującą, że na ujemną stronę tych zjawisk zwracano uwagę już blisko 200 lat temu.

W latach osiemdziesiątych XVIII w. w 45-ciu powiatach Śląska, dla których dysponujemy danymi liczbowymi, hodowano 122 tys. koni i jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. ta dzielnica nie odgrywała w państwie pruskim większej roli w tej dziedzinie. Dla porównania w prowincji magdeburskiej na jedną milę kwadratową powierzchni przypadło 366 koni, w Brandeburgii 323, a na Śląsku tylko 243 (mniejsze wskaźniki posiadały: Nowa Marchia-229, Pomorze-194, Prusy Zachodnie-190, Prusy Południowe-172).

Od końca XVIII w. władze pruskie podejmowały wiele wysiłków nie tylko w kierunku rozwoju liczebnego, ale także jakościowego tego działu hodowli. Miało temu służyć m.in. zakładanie specjalnych towarzystw zajmujących się organizowaniem wyścigów konnych, wystaw i pokazów najlepszych sztuk, premiowaniem, nagradzaniem, itp. Największy wpływ na podniesienie jakości gatunku miały jednak stadniny, które dzielono na główne i prowincjonalne, czynniki rządowe popierały też zakładanie stadnin w majątkach ziemskich prywatnych. Najstarszą i najdoskonalszą w całym państwie stadniną była główna stadnina królewska w Trokenach (założona w 1730 r.) w pow. stołupiańskim, przy której mieścił się główny urząd stadnin. W 1828 r. w państwie pruskim istniały 4 stadniny główne, w których hodowano ponad 2300 koni oraz 8 stadnin prowincjonalnych: litewska, brandenburska, zachodnio pruska, saska, reńska, westfalska, poznańska i śląska, hodujące razem 900 koni. Rasowe ogiery i klacze zarodowe, głównie rasy angielskiej i arabskiej sprowadzano z zagranicy. Ogiery rozdzielane były corocznie do stacji terenowych, w których pokrywano okoliczne klacze⁵⁷⁶.

W majątku Reitzensteinów hodowla koni była zawsze otoczona szczególną troską, przejawiającą się w pozyskiwaniu szlachetnego materiału zarodowego, zapewnieniu wykwalifikowanego personelu, odpowiednich zabudowań, wysokogatunkowej paszy i pastwisk. Szczególną uwagę zwracano na konie do jazdy wierzchem oraz tzw. „remonty” czyli konie służące do odmlodzenia stad wykorzystywanych przez wojsko. Prawdopodobnie wszyscy, kolejni właściciele majątku podchodzili do hodowli koni z wielkim zainteresowaniem, o czym świadczy przykład Jana oraz szczególnie jego syna, Karola Egona von Reitzenstein, ostatniego barona w Pawłowicach. Karol Egon, podobnie jak inni synowie ziemian, od dzieciństwa obeznany był z jazdą konną oraz powożeniem zaprzęgiem. Z relacji jego syna wynika, że konie kochał i spędzał z nimi wiele czasu, zarówno w czasie pracy jak i relaksu. Codziennie objeżdżał pola na ulubionym wierzchowcu, kontrolując postęp prac, stan zasiewów, itp. W hodowli koni szczególną uwagę zwracał na konie remontowe, które „przyuczał” do służby wojskowej. Jako kawalerzysta armii niemieckiej w czasie I wojny światowej docenił znaczenie dobrych koni, które odpowiednio hodowane i szkolone służyły człowiekowi nie tylko jako środek lokomocji, ale też często decydowały o jego bezpieczeństwie i życiu. Po nastaniu pokoju znaczna część pogłowia koni przeznaczona była do robót polowych i transportu. W stajniach majątku w Pawłowicach stało wtedy 24 koni roboczych, 5 klaczy rozplodowych oraz około 12 źrebiąt. W osobnych boksach trzymano młode konie remontowe wraz z źrebiętami (w sumie do 20 sztuk), które w ciągu dnia przebywały na rozległych pastwiskach, leżących

⁵⁷⁶ J. Janczak, op. cit. str. 117.

przy Folwarku Zamkowym. Konie przeznaczone dla wojska potrzebowały odpowiednio dużego wybiegu, zanim je sprzedano, służyły też do prywatnych przejażdżek konnych całej rodziny, stanowiąc dumę barona⁵⁷⁷.

Hodowla koni odgrywała pewne znaczenie również w majątku Bzie Górne, w którym za tę dziedzinę gospodarki odpowiadał w latach 1916 – 1941 zarządca zatrudniony przez Jana, a następnie Karola Egona von Reitzenstein, Leon Białas (Leo Bialas), zwany przez wszystkich inspektorem. Białas w młodości praktykował w kilku wielkich majątkach zapoznając się stopniowo z kolejnymi specjalizacjami produkcji rolnej. W Bziu zgodnie z życzeniem pracodawcy skupiał się głównie na hodowli koni, osiągając w niej bardzo dobre wyniki, które potwierdza m.in. przypadek klaczy Ferdynandy, którą baron (prawdopodobnie Karol Egon) przyprowadził ze sobą po powrocie z I. wojny światowej. Ferdynanda była gniadej maści z „łysiną” (biała plama na czole) i służyła do jazdy wierzchem. W czasie jednej z przejażdżek uległa wypadkowi, który spowodował powstanie zgrubienia na jej nodze i odtąd nie mogła sprostać wymaganiom dobrego jeźdźcy. Karol Egon wydał wtedy dyspozycję: „Białas – zabrać Ferdynandę i dać mi porządnego konia pod wierzch”⁵⁷⁸. Inspektor zakupił wobec tego w Studzionce bardzo ładną, ale nieposłuszną klacz, która mimo wieku 4 lat, nigdy nie była kuta i ściągała lejce, dzięki temu udało się ją kupić po korzystnej cenie. Klacz nazywała się Wera, po wielu próbach ujeździł ją w końcu Mikołaj Baryśnikow, jeniec rosyjski z I wojny światowej, który ożenił się z Polką i osiedlił w Bziu, pracując jako stangret w majątku Reitzensteinów. Poskromiona Wera została wysłana do Pawłowic i służyła baronowi do 1938 r., kiedy to została zarekwirowana przez wojsko i zabrana na Zaolzie. Podobno „tam ją dopiero wychowali”. W tym samym czasie Ferdynanda zwana przez wszystkich „ułanką” przeszła do Bzia. Pod ręką Leona Białasa Ferdynanda wydała na świat wiele wysokiej klasy źrebiąt. Jedną z jej klaczy sprzedano za bardzo wysoką cenę 1250 zł wraz z dodatkiem premii państwowej w wysokości 100 zł. Oddział ułanów, który ją zakupił, zwrócił się w przyszłości o potwierdzenie jej rodowodu, informując, że jest przygotowywana do ekipy olimpijskiej na 1940 r. do jazdy z przeszkodami⁵⁷⁹.

⁵⁷⁷ F. L.
⁵⁷⁸ Źródł
⁵⁷⁹ Ibidem



Inspektor Leon Białas (z prawej) z żoną (z lewej strony fotografii) oraz pracownicy majątku z klaczami wyhodowanymi w majątku Pawłowice (trzecia z lewej Amulette) i Bzie Górne. Zdjęcie wykonano z okazji wystawy klaczy w Pszczynie w 1940 r. (fot. z archiwum K. Białasa)

Jak wynika z kolejnych roczników „Schlesisches Güter Adressbuch” majątek w Bziu specjalizował się w hodowli koni rasy oldenburskiej⁵⁸⁰. Ta szlachetna rasa została wyhodowana w XVII w., głównie dzięki wysiłkom księcia Antona Gintera von Oldenburg, jako najcięższa spośród niemieckich ras gorącokrwistych. Umaszczenie tych koni było najczęściej skarogniade, kare lub gniade, rzadziej kasztanowate czy siwe⁵⁸¹. W początkowym okresie XX w. oldenburgi znajdowały szerokie zastosowanie jako konie wierzchowe, rekreacyjne, do zaprzęgów i pracy w polu. Taką rolę pełniły aż do czasów II wojny światowej, obecnie w związku z ich naturalnymi zdolnościami, są trenowane głównie do skoków i w różnego rodzaju zawodach skokowych, co drugi występujący koń, to właśnie oldenburg⁵⁸². Dawniej konie te były bardzo rosłe i masywne, osiągając wysokość w kłębie 160 - 170 cm i masę ciała 600 - 700 kg przy ich udziale ukształtowały się polskie konie śląskie, poprzez krzyżowanie z ogierami pełnej krwi angielskiej, a następnie hanowerskimi i anglonormandzkimi zostały przekształcone, jak już wspomniano, na konie wierzchowe, przydatne w sporcie jeździeckim⁵⁸³.

⁵⁸⁰ SGA. Breslau 1926 r. str. 758; Breslau 1937 r. str. 729.

⁵⁸¹ Początek rasy dał ogier półkrwi Kranich i klacze fryzyjskie. Później sięgnięto po konie hiszpańskie, berberyjskie neapolitańskie i półkrwi angielskiej. W [XIX w.](#) do krzyżowania zastosowano reproduktory pełnej krwi, hanowerskie, normandzkie i Cleveland Bay i uzyskano ciężkie konie kareciane (karosjery). W ciągu ostatnich dziesięcioleci ukierunkowano hodowlę na nowoczesny typ konia sportowego. Patrz: www.wikipedia.pl

⁵⁸² <http://www.konie.miscior.pl/gorace/index.htm>

⁵⁸³ <http://forum.funtest.pl/pogawedki/3742.html>

Syn inspektora Białasa, Karol (ur. w 1929 r.) w trakcie wywiadu opowiedział autorce pracy wiele ciekawych, wręcz anegdotycznych historyjek związanych z hodowlą koni w majątku. Jedną z nich dotyczyła Hassana, ogiera wyhodowanego przez inspektora Białasa z klaczy rasy trakeńskiej (Tracken, wschodnio – pruskiej), która wydała na świat kilka bardzo wysokiej klasy źrebiąt. Hassan, do około czwartego roku życia był zaprzęgany do bryczki, często też służył inspektorowi do jazdy wierzchem. Ten piękny koń spodobał się drugiej żonie barona Jana von Reitzensteina, zwanej Booza, która chciała zabrać na stałe do stajni w Pawłowicach i używać do jazdy wierzchem. Mimo że jej zdolności jeździeckie były znane w całej okolicy i do dziś wielu pawłowiczów wspomina ją jako znakomitą amazonkę, Białas przestrzegał: „Pani baronowo, to nie jest koń dla pani” - dlaczego? pytała baronowa. „Bo ja ważę ponad 100 kg i mam mocną rękę, a pani jest lekka i sobie nie poradzi”. Baronowa zirytowała się i na drugi dzień do Bzia przyjechał jej małżonek z pretensjami, że inspektor obraził panią. Hassan musiał ostatecznie przejść do Pawłowic. Jakież było zdziwienie w Bziu, kiedy po kilku dniach koń wrócił do Bzia bez jeźdźcy i okaleczony, kulejący (Hassan był kuty „na ostro” na zimę, używano do tego haceli – były to wkłady do podkowy, zapobiegające ślizganiu), z damskim siodłem na grzbiecie. Dzięki łączności telefonicznej szybko okazało się, że baronowa uległa wypadkowi w czasie przejażdżki z Pawłowic do Dębiny, gdzie natrafiła na pasące się kozy, które przstraszyły Hassana. W trakcie ucieczki doszło do wywrotki i koń całym ciężarem przygniótł nogę amazonki, która znalazła się w szpitalu. W przypływie gniewu baron postanowił zastrzelić konia, ale inspektor go powstrzymał. Dzięki cierpliwej pielęgnacji koń odzyskał zdrowie i długo jeszcze służył inspektorowi⁵⁸⁴.

Hodowla koni cieszyła się szczególnym zainteresowaniem władz państwowych zarówno w czasach pruskich, jak i po odzyskaniu niepodległości i przyłączeniu Śląska do Polski. Wielką uwagę przywiązywano do hodowli konia remontowego, obowiązku rejestrowania klaczy zarodowych, licencjonowania ogierów, organizowania pokazów koni remontowych i hodowlanych. Zgodnie z przepisami w zakresie tymczasowej rejestracji klaczy zarodowych, na obszarze woj. śląskiego przeprowadzano cykliczne przeglądy, których celem było poparcie hodowli koni rasowych oraz zebranie materiałów umożliwiających wyrobienie opinii o stanie hodowli i przekazanie danych do krajowej księgi stadnej. Komisja Licencyjna powołana przez Śląską Izbę Rolniczą dokonywała wpisu zakwalifikowanych klaczy do rejestru. Wpisowi podlegały tylko klacze następujących ras, których pochodzenie właściciel mógł udowodnić miarodajnym świadectwem: pełnej krwi angielskiej, półkrwi angielskiej (w powiecie bielskim również półkrwi orientalnej), rasy nordyjskiej (powiaty: Cieszyn, Rybnik, Katowice, Świętochłowice), rasy oldenburskiej (płd. część powiatu Pszczyna, pow. Rybnik). Oprócz ras i pochodzenia klacz musiała spełnić jeszcze inne warunki: urodzić co najmniej 1 źrebię (lub należało udowodnić jej stanowienie⁵⁸⁵), odpowiednia budowa ciała klaczy (exterieur), wolność od wad dziedzicznych.

⁵⁸⁴ Źródła wywołane: K. Białas, wywiad: Skoczów, 01.05.2006 r.

⁵⁸⁵ Stanowienie – dopuszczanie samca zwierząt gospodarskich do samicy w celu kopulacji. www.sjp.pwn.pl

Cena za zgłoszenie klaczy do rejestru wynosiła 3 zł, za wpis do rejestru i wydanie świadectwa 10 zł⁵⁸⁶.

Równie wielką uwagę przywiązywano do rejestracji i licencjonowania ogierów. Właściciele ogierów prywatnych, które miały służyć do celów rozplodowych mieli obowiązek uzyskać licencję dla swoich zwierząt. W tym celu zgłaszali do komisji licencyjnych dane dotyczące rodowodu, nazwy, maści, znaków szczególnych, wieku, wysokości, pochodzenia, rasy, odmiany i wysokości skokowego. Właściciel konia musiał uiścić odpowiednią opłatę za pracę komisji, która przykładowo we wrześniu 1922 r. wynosiła 500 marek niemieckich⁵⁸⁷.

Ministerstwo Rolnictwa starało się zapewnić wszystkim hodowcom możliwość korzystania ze stacji ogierów państwowych. W tym celu, w 1929 r. ustanowiono na terenie powiatu pszczyńskiego, stację w Czułowie koło Tychów, Miedźnej i Warszowicach, w których wyznaczono ogiery do stanowienia klaczy⁵⁸⁸.

Reitzensteinowie, podobnie jak wielu hodowców koni, specjalizowali się w hodowli koni remontowych na potrzeby wojska, która - jak można ocenić na podstawie źródeł - stanowiła w miarę dochodową gałąź gospodarki, wymagała jednak nie lada umiejętności i cierpliwości, bo wojsko było wymagającym odbiorcą. Ciekawe uwagi na ten temat znajdują się w korespondencji hodowcy koni remontowych, Hipolita Majchrzakowskiego (domena Stanowice koło Czerwionki, powiat Rybnik) ze Śląską Izbą Rolniczą w Katowicach, prowadzoną w roku 1927, z której dowiadujemy się m.in., że w opinii wielu hodowców wymagania Komisji Remontowych były zbyt wygórowane. Oprócz dowodu pochodzenia konia i wybitnego eksterjeru⁵⁸⁹, wymagano by przedstawiany koń był luksusowy. System ten był niekorzystny dla koni użytkowych, zdalnych pod ciężką wagę lub typu artyleryjskiego. Komisje zakupywały niewielki tylko procent spędzonych koni, tłumacząc się brakiem środków na większe zakupy, a proponowane ceny nie zawsze pokrywały się z wysokimi kosztami hodowli, co zniechęcało do dalszych działań. Hodowcy o długoletnim doświadczeniu uważali, że cena konia trzyletniego, użytkowego, odpowiadającego wymaganiom Komisji Remontowej powinna kształtować się na poziomie od 1500 zł, a za konia oficerskiego, szlachetnej półkrwi z dobrym eksterjerem, trzy i pół-letniego od 2000 zł wzwyż. Stosowanie cen niższych spowoduje, że hodowcy po wyprzedaniu

⁵⁸⁶ „Urzędówka” nr 32, 09.08.1924 r. Zarządzenie Śląskiej Izby Rolniczej z 25.07.1924 r.

⁵⁸⁷ „Orędownik na powiat pszczyński (Plesser Kreisblatt)” nr 38, 23.09.1922 r.

⁵⁸⁸ Z zawiadomienia starosty powiatu pszczyńskiego o tym fakcie, dowiadujemy się, jakie były imiona licencjonowanych ogierów, ich maść (np. gniady, kary, szpak, kasztan) i rasa (pół krwi angielska, oldenburska, norfolksko - bretońska, anglo - normańska). Opłata za stanowienie wynosiła od 6 do 21 zł w zależności od szlachetności ogiera. Patrz: „Urzędówka” nr 4, 26.01.1929 r. Przy Śląskiej Izbie Rolniczej funkcjonowała sekcja hodowli koni, która w pierwszych latach istnienia skupiała się przede wszystkim na opanowaniu planu rejonywania hodowli koni w woj. śląskim i współpracy w akcji licencyjnej. W roku sprawozdawczym wystawiono licencje dla 17 ogierów, głównie ciężkiej półkrwi. W składzie sekcji w roku 1925 i 1926 pracowali m.in. dr Gotzhein, Grabowski, Grzonka, Grajcarek i Hegenscheidt. Patrz: APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 20, str. 63. Na Śląsku działał również Śląski Związek Konia Szlachetnego Półkrwi, który m.in. urządził wraz ze Śląską Izbą Rolniczą – sekcją Chowu Koni przeglądy hodowlane (np. we wrześniu 1930 r.), połączone z premiowaniem materiału hodowlanego. Targi koni remontowych w wieku 3-6 lat urządzono w Ochabach, w których do dzisiaj funkcjonuje Państwowa Stadnina Koni. Patrz: „Urzędówka” nr 35, 06.09.1930 r. Podniesieniu jakości hodowli koni służyły stałe przeglądy ogierów organizowane przez Śląską Izbę Rolniczą. Zgodnie z zaleceniami Izby do przeglądu należało doprowadzić wszystkie ogiery urodzone w danym roku (np. na przegląd w 1937 r. ogiery urodzone w 1934 r. i starsze). Niedopełnienie tego obowiązku groziło grzywną. Komisji należało przedstawić dowód tożsamości ogiera, świadectwo pochodzenia, poprzednie świadectwo uznania, zaświadczenie lekarza weterynarii o ewentualnym zwolnieniu od opłat. Stanowienie cudzych klaczy ogierem nie posiadającym świadectwa przeglądu groziło karą. Dla hodowców z powiatu pszczyńskiego przeglądy z reguły odbywały się w Pszczynie na „targowicy”. Patrz: „Urzędówka” nr 39, 25.09.1937 r.

⁵⁸⁹ Eksterjer (eksterier) - pokrój, zewnętrzna budowa ciała zwierzęcia (konia, bydła, psa), zgodna z wzorcami rasy. Zespół zewnętrznych cech określających stan rozwoju kośćca i umięśnienia oraz proporcje pomiędzy nimi, czyli harmonijność budowy ciała. Patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Eksterier>

posiadanych jeszcze sztuk koni typu remontowego, zrezygnują zupełnie z tej specjalizacji, co odbije się bardzo niekorzystnie na stanie hodowli, a miejsce konia wojskowego zajmie koń zimnokrwisty. Hodowla konia remontowego będzie miała charakter marginalny, nastawiony wyłącznie na zaspokojenie własnych potrzeb. W opinii Hipolita Majchrzakowskiego również wielka własność niemiecka na Śląsku zaniechała hodowli konia remontowego, posługując się uzasadnionym argumentem o nierentowności tej dziedziny, a fakt ten mógł mieć również ujemny wpływ na drobne polskie rolnictwo. W przeszłości hodowcy ci kierowali się nie tylko zamiłowaniem do hodowli konia szlachetnego, ale przede wszystkim potrzebami państwa pruskiego i wielką rentownością hodowli, zaś w czasach polskich według Majchrzakowskiego nie uznawali potrzeb nowego państwa⁵⁹⁰.

W przypadku omawianego rodu reprezentującego wielką własność niemiecką opinia powyższa jest trudna do zweryfikowania ze względu na brak źródeł. Wiadomo na pewno, że w latach 1876 – 1908 hodowla koni we wszystkich trzech majątkach łącznie kształtowała się na poziomie około 100 sztuk rocznie⁵⁹¹. Niewykluczone, że w czasach państwa polskiego z powodów omówionych wyżej, przede wszystkim jednak związanych z brakiem rentowności, a nie polityką, pogłowie koni w tych majątkach spadło. Na dowód tego stanu rzeczy możemy przytoczyć relację F. L. von Reitzensteina dotyczącą prawdopodobnie schyłku lat trzydziestych i początków lat czterdziestych XX w: „Konie były zasadniczo przewidziane do uprawy pól i transportu. Chociaż opieka nad ponad 24 końmi roboczymi i 5 klaczami rozplodowymi wraz z ich 12 źrebiętami była zadaniem każdego woźnicy [zatrudnionego w majątku], ojciec [Karol Egon] prawie codziennie odbywał obchód kontrolny od stajni, poprzez stanowiska i boksy dla źrebiąt aż do pastwisk. Hodowano też do 5 koni remontowych i około 9 źrebiąt, które w ciągu dnia przebywały na rozległych pastwiskach leżących przy zagrodzie zamkowej”⁵⁹². Liczba wymienionych wyżej koni – ponad 50 – nie obejmuje majątku Pielgrzymowice, który nie należał już wtedy do Reitzensteinów, a w którym hodowano przeciętnie 20 – 30 sztuk, co w sumie dawałoby około 70 – 80 koni, czyli i tak znacznie mniej niż w czasach niemieckich.

Dokładne dane dotyczące hodowli koni w majątku Pawłowice posiadamy z roku 1912, w którym hodowano 46 koni, w 1932 r. – 59, w 1934 r. – 58 i w 1936 r. – 55. Dla porównania, w tych samych latach we wsi hodowano odpowiednio 46, 131, 120 i 124 konie⁵⁹³, co stanowiło około 50, 31, 32, 31 % ogólnej hodowli w Pawłowicach w tych latach. Dane dotyczące pogłowia koni w majątku pokrywają się z relacją F. L. von Reitzensteina, zaś tak radykalny wzrost liczby koni w gospodarce chłopskiej mógł świadczyć o wzroście zamożności chłopów i przyroście obszaru gospodarstw, który trzeba było obrobić we własnym zakresie⁵⁹⁴. W Pawłowicach konie remontowe oprócz Reitzensteinów hodowało również wiele rolników, a poziom tej hodowli był stosunkowo wysoki. W niedalekich

⁵⁹⁰ APK. 12/317, sygn. 97 (brak numeracji stron).

⁵⁹¹ Patrz: tabela: „Pogłowie koni i bydła w majątkach Reitzensteinów i gminach Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice w latach 1876 – 1908”.

⁵⁹² F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 133.

⁵⁹³ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 122.

⁵⁹⁴ APK. 12/317, sygn. 197 (brak numeracji stron).

Warszowicach działała stacja ogierów Państwowej Stadniny Koni w Drogomyślu utrzymująca 2 ogiery rasy wschodnio – pruskiej i 1 anglonormana, od których pochodziły prawie wszystkie konie pawłowickie. Stacja ta działała do 1945 r. w gospodarstwie Śledziony i w okresie największego rozwoju dysponowała 4 ogierami⁵⁹⁵.

Hodowcy koni remontowych szukając sposobów podniesienia rentowności i jakości hodowli oczekiwali od władz państwowych urzędowej pomocy materialnej, m.in. w dziedzinie zakładania racjonalnych pastwisk lub modernizacji pastwisk przestarzałych i niewystarczających, udzielanie hodowcom posiadającym (już lub jeszcze) kwalifikowany materiał hodowlany, długoterminowych kredytów z oprocentowaniem odpowiadającym opłacalności hodowli. Wśród innych środków zaradczych wskazywano planową zamianę klaczy wojskowych, będących w służbie wojska, a zdatnych jeszcze do hodowli, na wałachy posiadane przez hodowców, propagowanie hodowli poprzez organizację okresowych pokazów klaczy ze źrebiętami, połączonych z premiowaniem i udzielaniem wolnych od opłat kwitów na stanowanie najlepszych klaczy. Ważną rolę w programie naprawy mieliby odegrać rzeczoznawcy Ministerstwa Spraw Wojskowych, którzy najlepiej znali potrzeby wojska w zakresie zaopatrzenia w konie remontowe⁵⁹⁶.

Hodowla koni, oprócz niewątpliwych korzyści i satysfakcji wiązała się też z licznymi ryzykami, takimi jak spadek rentowności lub ciężkie choroby. Zaliczano do nich m.in. nosaciznę, którą ze względu na niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się i dużych strat w pogłowie zwalczano urzędowo. Wskazywały na to liczne zarządzenia starosty powiatu pszczyńskiego w sprawie powołania komisji do badania koni, wyznaczenia terminów i miejsc spędu koni do badania w poszczególnych gminach. Z treści planu dołączonego do jednego z takich zarządzeń z 1933 r. wynikało, że w Pawłowicach hodowano wtedy łącznie (dwór i wieś) 149 koni, w Bziu Górnym 57, w Pielgrzymowicach 86, w kolonii Pniówek 14. Badania dla Pawłowic wyznaczono na 28.04.1933 r., dla Pielgrzymowic i Bzia 27.04.1933 r.⁵⁹⁷.

W czasach współczesnych na terenie Górnego Śląska bardzo trudno znaleźć znawców koni. W wielu miejscowościach w których jeszcze 20 – 30 lat temu rolnicy trzymali po 1 – 2 konie do prac polowych, dzisiaj zwierzęta te w ogóle nie występują lub też hodowane są dla celów rekreacyjnych (np. w 100 tys. Jastrzębiu Zdroju pogłowie tych zwierząt wynosi kilkanaście sztuk), nieco inaczej jest w miejscowościach w których rolnictwo odgrywa jeszcze pewną rolę. Dla przykładu w Pawłowicach w których przed II wojną światową trzymano około 150 koni, obecnie hoduje się ich kilkanaście.

Zamiłowanie do koni w rodzinie Reitzensteinów przetrwało do dnia dzisiejszego, objawia się ono jednak nie w hodowli tych pięknych zwierząt, a tylko w rekreacyjnej jeździe konnej w pobliskich stadninach. Spośród licznych rozmówców autorki prawdziwym znawcą koni okazał się syn dawnego zarządcy majątku Bzie Górne, Karol Białas, który nie tylko przechowuje buty do jazdy konnej wraz z ostrogami, posiada szeroką wiedzę na temat hodowli koni przekazaną mu przez ojca i rozwijaną

⁵⁹⁵ Źródła wywołane: K. Białas, wywiad: Skoczów, 01.05.2006 r.; APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 125.

⁵⁹⁶ APK. 12/317, sygn. 197 (brak numeracji stron).

⁵⁹⁷ „Urzędówka” nr 10, 11.03.1933 r.

następnie w trakcie nauki i pracy zawodowej, ale potrafi również ciekawie o nich opowiadać podając wiele szczegółów na temat przedwojennej hodowli koni, jak chociażby taki, że wszystkie rodowodowe konie posiadające licencję Śląskiego Związku Hodowców Koni miały wypalane piętno, podobne do herbu Browaru Tychy. Wśród wielu pamiątek przechowuje świadectwo krycia klaczy sprzed I wojny światowej i dyplom z przeglądu koni rasowych w 1942 r.⁵⁹⁸.

Chów bydła rogatego w skład którego zaliczano buhaje, woły, krowy, jałowiznę⁵⁹⁹ i cielęta, już w pierwszej połowie XIX w. był podstawowym działem gospodarki hodowlanej, stanowiącym wtedy około 37 % globalnej wartości hodowli zwierząt. Rola bydła była niezwykle ważna w całym rolnictwie, woły obok koni były jednym z podstawowych rodzajów siły roboczej, przynajmniej do czasów uwłaszczenia, po którym w gospodarce chłopskiej zaczęto częściej używać krów, ponieważ trzymanie koni lub wołów potrzebnych dotychczas w pracach odrobkowych na pańskim polu stało się dla właścicieli małych gospodarstw poważnym problemem. Krowy dostarczały jednak przede wszystkim tak ważnych i powszechnych produktów pożywienia jak mleko, masło i sery. W strukturze hodowli bydła najmniejszą rolę odgrywały oczywiście buhaje stanowiące zaledwie 1,5 % całego stanu bydła rogatego. Z reguły stosowano przelicznik: 1 buhaj na 40 krów, chociaż liczby te mogły być różne i np. w rejencji opolskiej wynosił 1: 78. W zaborze pruskim udział jałowizny w strukturze bydła rogatego wahał się od 22 do 30 % [brak odrębnych danych dotyczących Śląska]. Całe bydło było poważnym dostarczycielem mięsa, łoju, skór, rogów, kości, włosów i obornika, stanowiącego ważną podstawę egzystowania gospodarki roślinnej, w czasach w których nawozy sztuczne, poza naturalnie występującym wapnem, były prawie nieznane⁶⁰⁰.

Władze państwowe i w tej dziedzinie prowadziły zamierzoną politykę w celu zwiększenia liczby oraz szlachetności poszczególnych gatunków. W wielu rejonach występowały stada uszlachetnione przez rasy tyrolskie, oldenburskie, holenderskie, wschodnio – fryzyjskie, styryjskie, szwajcarskie. Dużo bydła, zwłaszcza opasnego⁶⁰¹, trzymano przy browarach i gorzelniach, gdzie pod dostatkiem było taniej i bardzo pożywnej karmy. Stosowany na powszechną skalę zwyczaj wypasania zwierząt, coraz częściej był zastępowany przez stabulację⁶⁰², częściową lub całkowitą, co umożliwiło z kolei rozszerzenie areалу pól uprawnych kosztem dotychczasowych pastwisk oraz zwiększenie ilości obornika, który przy systemie wypasania w dużej części się marnował⁶⁰³.

W strukturze omawianego majątku hodowla bydła rogatego odgrywała bardzo istotną rolę. Świadczą o tym zarówno dane liczbowe dotyczące pogłowia, od blisko 400 sztuk w 1876 r. ze stałą tendencją zwyżkową, szczególnie od lat osiemdziesiątych, kiedy liczba bydła oscylowała w granicach

⁵⁹⁸ Źródła wywołane: K. Białas, wywiad: Skoczów, 01.05.2006 r.

⁵⁹⁹ Jałowizna – młode bydło niemające jeszcze potomstwa. Patrz: Słownik Języka Polskiego, dalej <http://sjp.pwn.pl>

⁶⁰⁰ J. Janczak, op. cit. str. 92 – 93.

⁶⁰¹ Opasy – zwierzęta tuczne; opas - intensywne karmienie zwierzęcia przeznaczonego na ubój. Patrz: <http://sjp.pwn.pl/>

⁶⁰² Stabulacja – karmienie bydła zieloną paszą w oborze w ciągu całego lata, też: stałe przebywanie bydła w oborze. Patrz: <http://sjp.pwn.pl/>

⁶⁰³ J. Janczak, op. cit. str. 92-93.

od około 500 do 545 w 1902 r., jak i rozległe obszary łąk i pastwisk zajmujących średnio od 160 – 170 ha, czyli około 6 – 7,5 % całego obszaru⁶⁰⁴.

Trudno dzisiaj odtworzyć główne założenia hodowli bydła, szczególnie jeżeli chodzi o kryteria doboru rasy, a więc nastawienie się na produkcję mleka czy też mięsa. Dostępne dane wskazują, że w poszczególnych częściach majątku występowała swego rodzaju specjalizacja polegająca na hodowli określonej rasy, mimo że majątki te leżały w bardzo bliskiej odległości. Mogłoby to świadczyć o eksperymentowaniu w celu przetestowania poszczególnych ras i dostosowaniu najlepszej rasy do miejscowych warunków.

W pierwszych latach XX w. (dane z roku 1902) w Pawłowicach specjalizowano się w hodowli bydła rasy Simmenthaler – krzyżówka⁶⁰⁵,

w 1905 r.: Pawłowice – Simmenthaler – krzyżówka, Pielgrzymowice – bydło czarne wschodnio – fryzyjskie⁶⁰⁶,

w 1909 r.: Pawłowice – bydło czarne wschodnio – fryzyjskie, Pielgrzymowice – czarne wschodnio – fryzyjskie, Bzie – bydło czerwone rasy śląskiej⁶⁰⁷,

w 1917 r.: Pawłowice – bydło rasy czarnej wschodnio-fryzyjskiej, Bzie – bydło rasy czarnej nizinnej⁶⁰⁸,

w 1926 r.: Pawłowice: bydło czarne wschodnio – fryzyjskie, Pielgrzymowice: bydło czarne wschodnio – fryzyjskie, Bzie – czarne wschodnio – fryzyjskie, czerwone nizinne⁶⁰⁹,

w 1937 r.: Pawłowice: bydło czarne wschodnio – fryzyjskie, Bzie: bydło czarne wschodnio – fryzyjskie⁶¹⁰.

W górnos Śląskiej części woj. śląskiego, w latach dwudziestych XX w. hodowano przede wszystkim bydło rasy nizinnej, którego największe skupiska znajdowały się w powiecie rybnickim oraz pszczyńskim. W cieszyńskim popularna była hodowla rasy Algau, skupiająca się głównie na terenie folwarków byłej Komory Cieszyńskiej, bydło to hodowane w dobrych warunkach pastwiskowych i odpowiednio pielęgnowane wykazywało wyższą mleczność niż bydło rasy nizinnej. Trzecią grupę stanowiła rasa czerwona, polska, najmniej liczna o średniej, podnoszącej się z roku na rok mleczności, co w latach dwudziestych XX w. traktowano jako poważną zachętę do zajęcia się hodowlą tej rasy. Poza wymienionymi rasami hodowano mieszanki o przewadze bydła kulandzkiego o miernej mleczności, ale sporym procencie zawartości tłuszczu w mleku⁶¹¹. Śląska Izba rolnicza stosowała specjalną politykę zachęcania hodowców do podnoszenia mleczności krów, stosując m.in. kontrolę mleczności krów⁶¹². Kontrola taka nie była przymusowa i podlegały jej wyłącznie obory

⁶⁰⁴ Patrz tabela: Poglówie koni i bydła w majątkach Reitzensteinów i gminach Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice w latach 1876 – 1908; Struktura rolna majątku w okresie 1886 – 1937.

⁶⁰⁵ SGA. Breslau 1902 r. str. 465. Rasa simentaliska (simmenthal) - umaszczenie jednolite lub pstre, głowa zawsze biała, barwa sierści na tułowiu słomkowa lub czerwona, rogi i racice barwy cielistej, kiść ogona i wymię białe, obie płci mają rogi. Rasa wcześniej dojrzewająca, pierwsze wycielenia jałówek następują w wieku 29,8 miesiąca. Wysokość w kłębie buhajów średnio 153 cm, a krów - 139 cm, masa ciała buhajów ok. 1230 kg, krów 744 kg. Bydło przystosowane do trudnych warunków bytowania. Patrz: www.ppr.pl

⁶⁰⁶ SGA. Breslau 1905 r. str. 499.

⁶⁰⁷ SGA. Breslau 1909 r. str. 518 – 519.

⁶⁰⁸ SGA. Breslau 1917 r. str. 561 – 562.

⁶⁰⁹ SGA. Breslau 1926 r. str. 758 – 759.

⁶¹⁰ SGA. Breslau 1937 r. str. 729 – 730.

⁶¹¹ Krowa rekordzistka rasy Algau „Perelka” z obory majora Kossaka w Górkach Wielkich dała w 1926 r. 5240 kg mleka, inna krowa „Germanja” pobiła z kolei rekord produkcji masła – 188 kg. Patrz: APK. 12/317, sygn. 20, str. 48-49.

⁶¹² Temu celowi służyły m.in. zebrania kółek rolniczych, tworzenie kółek kontroli obór, odczyty z dziedziny hodowli, żywienia (i roli nabiwału w żywieniu), organizacji spółdzielni mleczarskich, itd. Propagowano żywienie krów odpowiednimi paszami treściwymi, zachęcano do zakładania sztucznych pastwisk i kredytowano tego rodzaju przedsięwzięcia. Na Śląsku działał Związek Hodowców Bydła Województwa Śląskiego (Herdbuchgesellschaft für die Wojewodschaft Schlesien), którego członkami byli również Reitzensteinowie. Organizacja obejmowała wyłącznie bydło nizinne (głównie rasy wschodnio – fryzyjskiej i w mniejszej liczbie holenderskiej) ze zdecydowaną przewagą

zgłoszone do Śląskiej Izby Rolniczej przez właścicieli. Jeżeli chodzi o omawiany majątek, wiadomo na pewno, że w Bziu Górnym taka kontrola była prowadzona. Do majątku przyjeżdżał kontroler mleczności wydelegowany przez jedno z sześć kół kontroli (Franciszek Buchta). Po udoju należało dokładnie zważyć mleko od każdej krowy indywidualnie (w celu uniknięcia pomyłki wszystkie krowy były znakowane), a następnie próbki na zawartość tłuszczu przesyłano do laboratorium w Katowicach. W majątku prowadzono specjalną dokumentację zawierającą wyniki poszczególnych krów, analizowano ją i wyciągano wnioski pod kątem zwiększenia wydajności i jakości mleka. Wydajność poszczególnych krów wpisywano następnie do rodowodów. Dokumentacja przetrwała zawieruchę wojenną, po wojnie przejęła ją prawdopodobnie Stacja Oceny Zwierząt z siedzibą w Szopienicach⁶¹³. Autorce, mimo wielu starań, nie udało się ustalić obecnego miejsca ich przechowywania.

O wielkim znaczeniu specjalistycznej hodowli bydła w wymiarze nawet ogólnopaństwowym może świadczyć jeden z nieznanych epizodów sprzed wybuchu II wojny światowej, a dotyczący stada z majątku Bzie Górne (nie był to na pewno przypadek jednostkowy), zrelacjonowany autorce przez syna zarządcy. W ostatnim tygodniu sierpnia 1939 r. w niedzielę przed wybuchem wojny w dworcu zjawili się dwóch policjantów z Pawłowic, którzy oczekiwali na powrót inspektora Białasa i jego rodziny z niedzielnej mszy świętej, któremu przedstawiono nakaz przymusowej ewakuacji bydła rasowego z Bzia, dotyczący 60 sztuk krów zarodowych, elitarnych i 1 buhaja zarodowego. Do nakazu dołączono marszrutę przez Pszczynę – Oświęcim na Kraków, a dalszych dyspozycji należało oczekiwać. Wszyscy pracownicy dworu przystąpili do przygotowania stada do wymarszu, w oborach mogły pozostać tylko sztuki wysokocielne. Po niezbędnych przygotowaniach wyruszone w kierunku Pawłowic, gdzie oczekiwało bydło z tej części majątku, by w dalszą drogę wyruszyć razem. Ewakuacją bydła z Bzia kierował Karol Machnik, któremu towarzyszyły 3 krowiarki (wybrano osoby bez obowiązków rodzinnych - panny). Pochód otwierały i zamykały wozy zaprzężone w parę koni każdy, wyladowane sianem, paszą, wiadrami do udoju, pojenia, korytami, rzeczami osobistymi pracowników, itp. Inspektor Białas, który w szczegółach opracował trasę, nakazał przenocować w Folwarku Dolskim, następnie przez pola należące do majątku kierować się na Pszczynę – Oświęcim. Krowy początkowo szły posłuszenie, bo tereny marszu znały jako swoje pastwiska, problemy zaczęły się już kilka kilometrów dalej, bo chciały ciągle zawracać. Dopiero kiedy na czoło pochodu ustawiono byka, stado ruszyło do Pawłowic. Tam nastąpił pierwszy udój, a mleko rozdano okolicznej ludności. W kilka dni po odejściu stada wybuchła II. wojna światowa i na Śląsk wkroczyli Niemcy. Inspektor Białas oprócz oczywistego smutku wywołanego wybuchem wojny, martwił się również o losy stada. Po długiej rozmowie telefonicznej ze starym baronem Janem von Reitzenstein (Karol Egon, dzierżawca Bzia Górnego, przed wybuchem wojny opuścił Polskę), który przekazał, że w Pszczynie jest już niemiecki landrat, zapadła decyzja o poszukiwaniach stada. W warunkach wojennych

liczebną bydła czarno – białego nad bydlęciem czerwono – białym. Związek współdziałał ze Śląską Izłą Rolniczą głównie w dziedzinie kontroli mleczności w poszczególnych oborach. Patrz: APK. 12/317, sygn. 20, str. 57.

⁶¹³ Źródła wywołane: K. Białas, wywiad: Skoczów, 01.05.2006 r.

potrzebne było specjalne zezwolenie ze strony landrata, który jednak bez trudu uzyskano. Białas wraz ze współpracownikami wyruszyli samochodem i znaleźli stada zwierząt w okolicach Zatoru, brakowało jednak bydła z Pawłowic. Poszukiwania prowadzono dalej, docierając aż pod Kraków, tam jednak znajdowała się linia frontu i Niemcy nie zgodzili się na przedzieranie się przez nią. Ostatecznie większość bydła wróciła szczęśliwie do swoich obór, mimo że nie obyło się bez problemów, np. dwie krowy i cenny buhaj nie miały już siły iść dalej, więc zostawiono je u okolicznego gospodarza, a po pewnym czasie przewieziono wozami do Bzia. Na miejscu okazało się, że buhaj miał odgniecioną racicę, która wkrótce odpadła. Jak cenne było to zwierzę i jak troskliwą opieką je otoczono może świadczyć fakt, że weterynarz zrobił dla niego specjalny „bucik”, umożliwiający w miarę normalne stąpanie⁶¹⁴. Ta mało znana historia o ewakuacji bydła zarodowego wydaje się warta przypomnienia w czasach, kiedy jej ostatni świadkowie odchodzą w przeszłość⁶¹⁵.

Informacje dotyczące hodowli bydła w majątku Pawłowice znajdujemy m.in. w monografii F. L. von Reitzensteina oraz czerpiemy ze źródeł wywołanych, z których dowiadujemy się m.in., że w latach dwudziestych XX w. na Folwarku Dolskim hodowano około 60 sztuk krów mlecznych (dojnych), jałówki oraz byczki, przeznaczone głównie na sprzedaż. Tam też znajdowała się też wolarnia, w której trzymano 10 par wołów. Uważano wtedy, że siła jednego wołu odpowiada sile dwóch par koni⁶¹⁶. Woły to inaczej wykastrowane samce bydła domowego, przeznaczone głównie do prac polowych w zaprzęgu lub do tuczu, silne, o wadze około 1,5 tony, aczkolwiek mało agresywne i powolne. Wraz z nadejściem motoryzacji wykorzystywano je głównie na opas, a tylko biedni ludzie, których nie było stać na konia używali ich jeszcze do ciągnięcia wozów lub innych prac w zaprzęgu. Okazuje się jednak, że przekonanie o większej sile wołu niż konia było swego rodzaju mitem, bo budowa racic tych zwierząt parzystokopytnych nie jest przystosowana do twardej powierzchni, a co za tym idzie, ich siła pociągowa była dużo mniejsza niż koni⁶¹⁷.

W Pawłowicach na terenie Folwarku Zamkowego znajdowała się sporej wielkości stajnia dla wołów o wymiarach 25 x 11 m, wybudowana z cegły, kryta eternitem⁶¹⁸. Ze źródeł wywołanych dowiadujemy się, że woły były używane do

⁶¹⁴ Ibidem.

⁶¹⁵ Krótką wzmiankę na ten temat znajdujemy w „*Kronice Pawłowic koło Żorów*”: „Okolo godziny 10.00 [01 września] z rozkazu władz polskich, pędzono krowy z majątku von Reitzensteina w kierunku Pszczyny, lecz [w kierunku] na Studzionkę na polnej drodze z Mizerowa na drodze do szosy Pawłowice – Pszczyna, stało około 7 czołgów hitlerowskich, które nikogo dalej nie puszczały, tak że uciekinierzy musieli się przedostać przez Studzionkę i Wisłę Małą dalej na wschód”. Patrz: Edward Brandys, Karol Markiton (członkowie Komisji Historycznej ZBOWiD w Pawłowicach Śl., z udziałem Piotra Musiały - prezesa Koła ZBOWiD-u) -*Kronika Pawłowic koło Żorów za czas na krótko przed II wojną światową, okupacji hitlerowskiej i pierwszych lat po wyzwoleniu*. Pawłowice, 1974 r. (maszynopis) str. 6.

⁶¹⁶ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice 20.09.2003 r.

⁶¹⁷ www.wikipedia.pl

⁶¹⁸ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 93.

zwózki plonów, do rozwożenia obornika na rozległych polach⁶¹⁹, a w gospodarstwie rybnym, co roku, po wypuszczeniu wody ze stawów, kiedy dno nieco podeschło przeorywano je pługami zaprzężonymi w parę wołów. Orka z pomocą tych silnych, spokojnych zwierząt z wielkimi racicami, powodowała, tak jak na polu, odwrócenie wyjąłowanej warstwy mułu do środka, a żyznej na zewnątrz⁶²⁰.

Ze wspomnień asystentki zarządcy majątku Pawłowice wynika, że w okresie II wojny światowej hodowla dużych zwierząt prawdopodobnie nie uległa większym zmianom. Nadal trzymano wielkie stado krów, około 30 koni, w tym zarodowe w odrębnej stajni przy parku. Do prac polowych używano przede wszystkim wałachów. Specjalnego traktowania wymagały cielne krowy, którym po ocieleniu przez kilka tygodni towarzyszyły cielęta. W określonym terminie w majątku zjawiał się weterynarz, który dokonywał segregacji cieląt na mleczne i przeznaczone na rzeź. Byczki podlegały kastracji, co asystentka wspomina ze szczególną niechęcią, tym bardziej, że do jej obowiązków należało nie tylko towarzyszenie weterynarzowi w samej kastracji, ale również pielęgnacja, stosowanie lekarstw i mazideł na ropiejące rany. Cielęta przeznaczone na rzeź, po osiągnięciu odpowiedniego ciężaru, odstawiano do rzeźni, zaś przeznaczone do produkcji mleka przewożono na resztówkę Folwarku Ferdynanda w kolonii Pniówek⁶²¹.

Według relacji F. L. von Reitzensteina, w latach 30 – 40-tych XX w. w majątku Pawłowice hodowano około 100 krów mlecznych i 60 cieląt oraz 2 wysokiej klasy buhaje. Zwierzęta były ulokowane w rozległych oborach, a do pracy przy nich angażowano liczny personel, którym kierował tzw. krowiarz (kuhman) podległy bezpośrednio inspektorowi. W Pawłowicach nie stosowano stabulacji. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni stado było codziennie wypędzane na łąki i pastwiska założone nad stawami. W czasie między porannym i popołudniowym udojem, personel stajenny wykonywał konieczne prace porządkowe. Bydło otrzymywało codziennie nową i obfitą podściółkę, co sprzyjało utrzymaniu czystości oraz zapewniało odpowiednią ilość obornika potrzebnego w gospodarce uprawowej. Porządki, pojenie i mycie krów, spryskiwanie podłogi obory w celu neutralizacji kurzu i usunięcia brudu, ułatwiał bliski dostęp do bieżącej wody, którą ze studni położonej niedaleko obór pompowano pochodzącą jeszcze z XIX w., ciągle sprawną pompą. Pompa działała na zasadzie kieratu poruszanego przez starą, wysłużoną szkapę. Biedne zwierzę chodziło stępem dookoła osi pompy z zawiązanymi oczami, by się nie zatrzymywało. Na jego grzbiecie siadały dzieci i podejmowały pierwsze próby jeździeckie, pompując przy okazji wodę do ustawionego na podwyższeniu zbiornika, z którego płynęła ona do budynków gospodarczych. Najwięcej wody pochłaniała chłodziarnia, w której do czasu odstawienia do mleczarni lub na pobliską kolej przechowywano mleko. Dzienna wydajność krów wynosiła średnio około 1000 do 1100 litrów mleka⁶²², a więc właściwe chłodzenie było bardzo ważne.

Brak dokładnych danych o wynikach mleczności w majątku Reitzensteinów uniemożliwia porównanie z wynikami osiąganymi gdzie indziej. Bazując na informacjach podanych przez F. L. von Reitzensteina możemy obliczyć, że jedna krowa dawała dziennie przeciętnie 10 – 11 litrów mleka, co oznaczałoby wydajność roczną 3650 – 4015 kg (wydajność liczono wtedy w kilogramach). W przykładowym roku 1926 Śląska Izba Rolnicza na podstawie badania około 330 krów stwierdziła przeciętną mleczność 3230 kg, badano wyłącznie bydło nizinne czarno – białe, a więc m.in. wschodnio – fryzyjskie, które hodowano w Pawłowicach. Oznaczałoby to, że wynik Pawłowic nie należał do najgorszych, a produkcja mleka przynosiła spore dochody. Twierdzenie to wydaje się tym

⁶¹⁹ Źródła wywołane: S. Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

⁶²⁰ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.

⁶²¹ Źródła wywołane: S. Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

⁶²² F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 133 – 134.

bardziej słuszne w świetle opinii specjalistów Śląskiej Izby Rolniczej, zgodnie z którą w latach dwudziestych produkcja poniżej 2 tys. kg mleka rocznie przez jedną krowę nie pokrywała kosztów utrzymania, zaś w latach trzydziestych, mimo spadku cen nabiału osiągnęto dochód z nadwyżki 3 tys. kg mleka, jednak pod warunkiem, że co najmniej 2 tys. kg pochodziło z pasz wyprodukowanych na własnym gospodarstwie. Przeciętna mleczność w kontrolowanych gospodarstwach wynosiła wtedy 3221 kg⁶²³, a więc znacznie mniej niż w omawianej gospodarce dworskiej Pawłowic.

Dla hodowców bydła z Pawłowic i okolicznych wsi przełomowe znaczenie miało powstanie Spółdzielni Mleczarskiej i uruchomienie na początku lat trzydziestych mleczarni. Ilość dostarczanego tam mleka w latach 1930- 1936 wynosiła od 1.934.733 do 2.706.820 litrów⁶²⁴. Znaczny odsetek pochodził z majątków Reitzensteinów. Funkcjonowanie mleczarni mobilizowało do uzyskiwania coraz lepszych wyników. W tym celu w Pawłowicach powołano „Kółko kontroli obór”, któremu podlegało 229 krów w roku sprawozdawczym 1931/32 oraz 323 krowy w 1932/33. W pierwszym roku uzyskano przeciętnie 2852, w kolejnym 3300 kg mleka od jednej krowy⁶²⁵. Wskaźniki te ukazują znaczny przyrost produkcji, mimo to daleki od poziomu osiąganego przez dwór. Z kolei wyniki dworu (przyjęte wyłącznie na podstawie informacji pośrednich, nie znajdujące odzwierciedlenia w materiale źródłowym) dalekie były od rekordowych wskaźników uzyskiwanych np. w gospodarstwie Albinowskiego w Czuchowie - 7045, czy Zipsa w Czechowicach - 7483 kg mleka⁶²⁶.

Systematyczna kontrola mleczności dowodziła, że najlepsze rezultaty w tej dziedzinie uzyskiwało bydło ze stałym dostępem do pastwisk, należycie nawożonych i uprawianych. Wiele niedomagań stwierdzano jednak w systemie żywienia zimowego, zalecając oprócz zakupu otrębów (były stosunkowo drogie), forsowanie uprawy lucerny, która jako dobre siano posiadała pierwszorzędą wartość dla produkcji mleka i pozwalała zaoszczędzić na zużyciu skoncentrowanych pasz treściwych⁶²⁷.

W specjalistycznej gospodarce bydła ogromną rolę odgrywał odpowiedni materiał zarodowy. Wielcy hodowcy z reguły indywidualnie zaopatrywali się w wysokiej klasy buhaje, mniejsi korzystali najczęściej z pomocy organizacyjnej, głównie ze strony Śląskiej Izby Rolniczej, która zorganizowała import 4 buhajów rasy wschodnio – fryzyjskiej, w których pokładano nadzieje na wybitne korzyści dla śląskiej hodowli, tym bardziej, że „babką” jednego z nich była światowa rekordzistka „Gertruda” (13.819 kg mleka, 613 kg, 4,44 % tłuszczu)⁶²⁸.

Polityka władz rolnych w dużej mierze skupiała się na problemie licencjonowania buhajów, które miały decydować o jakości stad na określonym terenie. Powiat pszczyński podzielono na 8 obwodów licencyjnych, nad pracą których czuwały powołane w 1923 r. na sześcioletnią kadencję komisje licencyjne. W skład każdej komisji wchodził powiatowy lekarz weterynarii, Josko z Pszczyny jako pierwszy, zwyczajny członek. Obszar Pawłowic, Pielgrzymowic i Bzia Górnego wraz z Borynią, Golasowicami, Bziem Zameckim, Dolnym, Jarząbkowicami, Krzyżowicami, Pniówkiem, Szeroką i Warszowicami podlegał pięcioosobowej komisji, której przewodniczył – co jest warte podkreślenia –

⁶²³ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 42 - 43.

⁶²⁴ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 150.

⁶²⁵ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 45.

⁶²⁶ Ibidem. W cytowanych dokumentach podano również zawartość procentową tłuszczu w mleku i liczbę kg tłuszczu od jednej krowy.

⁶²⁷ Ibidem.

⁶²⁸ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21, str. 52 - 53.

Franciszek Krall – zarządca majątku Pawłowice i Bzie Górne w randze „starszego inspektora”, ponadto Palla z Golasowic jako jego zastępca, Feliks Frysz, gospodarz z Pielgrzymowic jako członek i Emil Gałuszka, naczelnik gminy Pawłowice jako zastępca członka⁶²⁹.

Podstawę prawną licencjonowania buhajów stanowił § 13 Rozporządzenia Policyjnego o licencjonowaniu buhajów z dnia 23.02.1912 r. W czasach państwa polskiego stadniki⁶³⁰ zakwalifikowane przez Towarzystwo Hodowlane, zatwierdzić musiała dodatkowo Śląska Izba Rolnicza, czasokres kwalifikacji stadników wynosił jeden rok i był równoznaczny z czasokresem, ustalonym dla licencjonowanych stadników przez powiatową komisję licencyjną. Kwalifikacja ważna była na obszar całego powiatu. O randze licencjonowanych buhajów może świadczyć fakt, że przed komisjami stawiano zwierzęta hodowane w najlepszych stadach powiatu pszczyńskiego. Zgodnie z wykazem ogłoszonym przez starostę w „Urzędówce Powiatu Pszczyńskiego” z września 1924 r. wystawiono licencje dla 42 zwierząt, z tego 4 pochodziły z dóbr Reitzensteina w Pawłowicach i Pielgrzymowicach i aż 15 ze stad księcia pszczyńskiego. Dobre wyniki wykazywał również Stonawski (7 zwierząt), sąsiad Reitzensteinów z Jarząbkowic i Golasowic. W wykazie w kategorii „nazwa i numer księgi rodowodowej buhaja” zaznaczono następujące pozycje: Roon 33, Moltke 34, Schick 70 (2 lata) rasy czarno – granatowej nizinnej z majątku Pawłowice oraz Trunk 45 (2 $\frac{3}{4}$ lat) z Pielgrzymowic.

Licencjonowanie było często łączone z przeglądami bydła, które poprzedzone urzędowymi ogłoszeniami organizowano w różnych miejscowościach powiatu, m.in. w Bziu Górnym, niedaleko dworca kolejowego na pastwisku należącym do majątku Reitzensteinów. W zamyśle władz i organizacji rolniczych przeglądy połączone z premiowaniem miały na celu podniesienie zaniedbanej w woj. śląskim hodowli poprzez materialne i moralne poparcie hodowców, rozbudzenie zainteresowań szerszych warstw społecznych, głównie samych rolników dla najważniejszego działu gospodarstwa rolnego oraz zobrazowania aktualnego stanu. Na miejsce spędu delegowano lekarza powiatowego, który zasiadał w komisji sędziów, a starosta powiatu lub jego zastępca uczestniczył w charakterze członka honorowego dla podniesienia rangi wydarzenia⁶³¹.

Zgodnie z uchwałą Wydziału Powiatowego w Pszczynie (1929 r.), powiat pszczyński stanowił zasadniczo jeden okręg hodowli bydła nizinnej, czarno – białego (czyli srokiego). Wyjątek w tym okręgu mogła stanowić jedynie południowa część powiatu ograniczona od północy rzeką Korzyniec (?) i jej przedłużeniem na zachód, obejmująca następujące gminy: Borynia, Bzie Górne, Dolne, Zameckie, Jarząbkowice, Krzyżowice, Pawłowice, Pielgrzymowice, Szeroka, Warszawice. Uchwała przewidywała, że przy licencjonowaniu popierane będą stadniki czarno – białe, a tylko w braku odpowiedniego materiału, względnie aż do odwołania i przy bardzo dobrym materiale, wyłącznie na południowym pasie powiatu, w w/w gminach o licencje mogą się starać właściciele bydła czerwono – białego⁶³².

⁶²⁹ „Urzędówka” nr 25, 29.09.1923 r.

⁶³⁰ Stadnik - buhaj, byk, samiec rozplodowy bydła domowego, który zgodnie z przepisami ustawowymi musiał odpowiadać wymogom kwalifikującym go do rozplodu. Wartość buhaja określano na podstawie jego rodowodu oraz szeregu ocen hodowlanych, m.in. oceny użyteczności własnej i oceny na podstawie potomstwa. Patrz: <http://portalwiedzy.onet.pl/>

⁶³¹ APP. St. Pscz., sygn. 194, str. 6.

⁶³² „Urzędówka” nr 30, 03.08.1929 r.

W następnych latach prawodawstwo w zakresie licencjonowania zostało zaostrzone i ustawa o nadzorze nad hodowlą bydła nałożyła na właścicieli lub użytkowników rozplodników, buhajów, knurów i tryków (barany) obowiązek corocznego zgłaszania, bez wezwania, faktu posiadania tych zwierząt do zarządu gminy z podaniem wieku, maści, rasy oraz danymi osobowymi właściciela. Zgłoszeniu podlegał każdy samiec w/w gatunku zdolny do rozplodu bez względu na to jak był wykorzystywany i czy służył do pokrywania własnego czy cudzego materiału żeńskiego. Za niedopełnienie tego obowiązku groziła kara grzywny w wysokości 20 zł⁶³³. Równocześnie, na podstawie tej samej ustawy, Śląska Izba Rolnicza za zgodą Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych uznała za odpowiednie pod względem hodowlanym, określone rasy dla poszczególnych obszarów woj. śląskiego. Dla Pawłowic, Bzia, Pielgrzymowic, Pniówka, Golasowic, Jarząbkowic, Pielgrzymowic i za odpowiednią uznawano nadal rasę nizinną czerwono – białą⁶³⁴.

O ile w roku 1924 Reitzensteinowie uzyskali licencję na 4 buhaje, o tyle, jak wynika ze źródeł, w latach następnych o takie licencje nie zabiegali. Fakt ten trudno wytłumaczyć, tym bardziej, że jak wskazano wyżej, istniał ustawowy obowiązek licencjonowania również na potrzeby wyłącznie własnego stada. Przykład dworu z lat dwudziestych być może jednak podziałał mobilizująco na rolników, którzy zabiegali o licencje dla swojego bydła. Spore zainteresowanie tą sprawą spowodowało być może, że zgodnie z rozporządzeniem starosty w sprawie licencjonowania buhajów i kozłów komisja licencyjna pracowała w samych Pawłowicach (przed gospodą Brandysa), w Pielgrzymowicach, oraz w Bziu Górnym (przed gospodą Dziwokiego). Z cytowanego rozporządzenia, podobnie jak z wielu innych dokumentów wynika, że sprawa licencjonowania zarówno buhajów, jak i ogierów była uważana za bardzo ważną, chodziło przede wszystkim o pozbycie się osobników gorszych i podniesienie poziomu krajowej hodowli zwierząt. Dla przykładu opłaty roczne od ogiera nielicencjonowanego wynosiły od 01.01.1931 r. 50 zł. W celu uniknięcia wydatku konie trzeba było u weterynarza⁶³⁵.

Uważano że na 100 krów, względnie jałowic w wieku ponad jednego roku powinien przypadać 1 buhaj. Na właścicieli bydła wywierano nieustanne naciski, by należące do nich buhaje były stawiane przed odpowiednimi komisjami. Dla ułatwienia spędu komisje pracowały w coraz liczniejszych w wielu miejscowościach, np. na omawianym terenie, w dworze dr Stonawskiego w Jarząbkowicach, w Pielgrzymowicach przy Urzędzie Gminy⁶³⁶, w pobliżu gospody Stani, w Pawłowicach zwykle przy gospodzie Brandysa, tu przyprowadzali swoje zwierzęta również gospodarze z Pniówka, w Bziu Górnym przy gospodzie Dziwokiego, itp. Przewodniczącym komisji licencyjnej był w tym czasie rolnik Grajcarek Adolf, jego zastępcą rolnik Pisarek Józef, członkami dr Leśniowski, powiatowy lekarz weterynarii. Wszyscy właściciele zwierząt nie posiadających świadectw licencyjnych byli pociągani do surowej odpowiedzialności za dopuszczanie buhajów do cudzych krów dlatego – jak podkreślano w licznych zarządzeniach – w interesie każdej gminy leży aby dostateczna liczba buhajów była doprowadzana przed komisję⁶³⁷. Licencjonowanie buhajów (i kozłów) odbywało się co roku, zawsze w kwietniu. Od 1924 r. do 1937 r. właściciel dworu w Jarząbkowicach co roku otrzymywał licencje na hodowane przez siebie buhaje, Reitzensteinowie z wyjątkiem 1924 r. nigdy⁶³⁸.

Podane wyżej informacje świadczące o zainteresowaniu wysokim poziomem hodowli, zarówno ze strony wielkiej własności, jak i rolników są sprzeczne z danymi z lat trzydziestych zebranymi przez L. Kohutka, który twierdził, że: „buhajów dorosłych w ogóle nie ma w gospodarstwach chłopskich, co jest niewątpliwie wielkim minusem dla gospodarki hodowlanej. Niski stan młodzieży i brak stadników przy równoczesnym wzroście liczby krów świadczy o braku paszy i usilnym dążeniu rolników pawłowickich, aby jak najwięcej mleka wyprodukować. Poza tym świadczy to również o braku świadomości tego, że bez dobrego buhaja nie może być mowy o dobrej hodowli bydła”⁶³⁹. Autor chwalił hodowlę we dworze, podkreślając jej wysoki poziom, zauważył przewagę

⁶³³ „Urzędówka” nr 29, 17.07.1937 r.

⁶³⁴ „Urzędówka” nr 28, 10.07.1937 r.

⁶³⁵ „Urzędówka” nr 35, 14.09.1929 r.; nr 38, 05.10.1929 r.

⁶³⁶ „Urzędówka” nr 17, 25.04.1931 r.

⁶³⁷ „Urzędówka” nr 18, 06.05.1933 r.

⁶³⁸ „Urzędówka” nr 20, 18.05.1935 r.

⁶³⁹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 123.

bydła nizinne białe – czarne zarówno we dworze jak i we wsi oraz częste przypadki bydła bezrasowego lub krzyżówki z bydlęciem czerwonym⁶⁴⁰.

W hodowli bydła, podobnie jak w każdej innej dziedzinie gospodarki rolnej, występowały liczne ryzyka, do których należały przede wszystkim liczne i niebezpieczne choroby. Jako przykład można wskazać zarazę bydła spowodowaną bakcylem nekrozowym, która wiosną 1922 r. wybuchła na terenie pow. pszczyńskiego (głównie w zachodniej części) i na całym obszarze Śląska. Był to rodzaj dyfterii cielęcej, dający następujące objawy u zarażonego bydła: zapalenie w paszczęce, niechęć do żarcia, spowodowane obumieraniem organów wewnętrznych, śmierzcząca biegunka, najeżona sierść, napady febry, utrata mleka, zaraza racic. Przeciwno zarazie zalecano stosować następujące środki zaradcze: odosobnienie zwierząt, odkażenie miejsca w oborze, wezwanie znawcy, skrupulatna czystość w czasie cielenia, wystarczająca pasza, staranna pielęgnacja, ostrożność przy zakupie cudzych zwierząt. Władze powiatowe apelowały do władz policyjnych zarządów gminnych i dworskich by pouczać odpowiednio ludność a wszelkie wypadki zarazy zgłaszać natychmiast weterynarzowi powiatowemu dr Stedefeder w Pszczynie⁶⁴¹.

W 1923 r. z kolei w powiecie wybuchła zaraza płucna. O powadze sytuacji świadczyło skierowanie przez Ministerstwo Rolnictwa i Domen Państwowych do jej tłumienia państwowych lekarzy weterynarii Barskiego i Porzyckiego w celu wykrycia ognisk zarazy należało przebadать bydło wszystkich gmin i obszarów dworskich, a lekarzom udzielić odpowiedniej pomocy. Podejrzewano, że źródłem zarazy było bydło pochodzące z targowicy w Mysłowicach przeznaczone na rzeź a nie do chowu⁶⁴². W tym samym roku, jak wynika z obwieszczenia wojewody śląskiego, stwierdzono w kilku miejscowościach ogniska najniebezpieczniejszej choroby zwierząt, tzw. zarazy płucnej bydła rogatego, która spowodowała konieczność wybicia wszystkich zwierząt w zapowietrzonych oborach, zaś w razie rozprzestrzenienia się tej choroby należało liczyć się z podkopaniem podstaw hodowli aż do zupełnego zniszczenia bydłostanu. I tym razem zarazę przywlekli niesumienni handlarze i rzeźnicy, którzy wbrew obowiązującym przepisom, sprzedawali na targowicy w Mysłowicach zwierzęta przeznaczone na rzeź właścicielom gospodarstw mlecznych. Władze prosiły o pomoc, współdziałanie i zgłaszanie wszystkich niepokojących przypadków. Objawami choroby były: gorączka, kaszel, brak chęci do jedzenia, zmniejszenie wydajności mleka, chudnięcie. Właściciele zwierząt zabitych lub padłych na tę chorobę mieli prawo do odszkodowania z funduszy publicznych, jeżeli uczynili zadość przepisom, a przede wszystkim złożyli doniesienie o pojawieniu się zarazy⁶⁴³.

Kolejnym problemem była pojawiająca się często pryszczycza bydła. Zasięg tej choroby próbowano ograniczać tworząc rozległe okręgi kontumacji⁶⁴⁴, obejmujące tereny odległe nieraz od ogniska choroby o wiele kilometrów. Procedura zwalczania choroby opierała się na sprawdzonej,

⁶⁴⁰ Ibidem.

⁶⁴¹ „Orędownik na powiat pszczyński” (*Plesser Kreisblatt*) nr 21, 27.05.1922 r.

⁶⁴² „Urzędówka” nr 29, 27.10.1923 r.

⁶⁴³ „Urzędówka” nr 33, 24.11.1923 r.

⁶⁴⁴ Kontumacja – kwarantanna, okresowe odosobnienie ludzi, zwierząt, towarów, itp. przybyłych lub przywiezionych z miejsc dotkniętych jakąś epidemią. Patrz: www.sjp.pwn.pl

pruskiej ustawie, a sposób postępowania określały częste zarządzenia starosty pszczyńskiego⁶⁴⁵. Prawdziwą klęską dla hodowców bydła były też zakaźne ronienia, jałowosc (bezpłodność), oraz nieco łatwiejsze do zwalczania zarazy pyska i racic⁶⁴⁶.

Być może w następnych latach dzięki tak radykalnym środkom choroby zwierząt były rzadsze i nie osiągały rozmiarów epidemii. Świadczy o tym chociażby „Zestawienie roczne wyników urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa” za rok 1933, z którego wynika, że „ogładczy mięsa”⁶⁴⁷ wyznaczony na omawiany rejon – Brandys Bernardy stwierdził w Pawłowicach tylko ok. 20 przypadków chorób u różnych zwierząt: 5 przypadków gruźlicy u bydła rogatego, 13 przypadków motylicy u bydła rogatego, 3 przypadki bąblowca u świń oraz choroby płuc i wątroby⁶⁴⁸.

Sposób hodowli bydła stosowany dawniej, dzisiaj niestety odchodzi w zapomnienie. Na opisywanych terenach coraz rzadziej widać bydło pasące się na pastwiskach, co jest spowodowane nie tylko spadkiem jego pogłowia, bo przecież zarówno w dawnym majątku Reitzensteinów w Bziu jak i w Pawłowicach krowy hoduje się nadal, ale także zmianą sposobu hodowli. Dawniej już w maju bydło wypędzano na pastwisko lub tzw. „oborę”, ogrodzoną drutem kolczastym. Pastwiska posiadali jednak tylko najbogatsi gospodarze. Bydło z reguły przywiązywano za karki na łańcuchy i wypasano na miedzach. Bydło z reguły spinano w tym celu w dwa szeregi, a łańcuch trzymał pasterz. Zwykle jedna osoba mogła wypasać w ten sposób do 12 sztuk. Bydło wypędzano na pastwiska rano około, godziny 5.30 po porannym udoju, o godz. 9 wracało do chlewa, by uniknąć upału i ataków ze strony dokuczliwych owadów. W chlewie karmiono je zieloną paszą w postaci skoszonej koniczyny lub peluszek, około południa, w godzinach od 12 do 13 odbywało się drugie dojenie. Większość gospodyń podawała krowom w tym czasie paszę do jedzenia. Jako postępowanie uważano we wsi dojenie bez równoczesnego karmienia krow, które przy jedzeniu opędzając się od much rozrzuciły paszę do mleka. Po południu, około godz. 16 bydło ponownie wypędzano na pastwiska, gdzie pasło się do zachodu słońca. Wieczorem odbywał się trzeci udój i kolejne karmienie zieloną paszą. W badanym okresie tylko jeden gospodarz karmił dojne krowy paszą treściwą. W okresie sprzętu buraków z pola, zamiast zielonej paszy bydło otrzymywało liście buraczane. Jesienią wypędzano bydło na ścierniska, gdzie pasło się z reguły aż do listopada, tak długo dopóki nie wystąpiły pierwsze mrozy. Zimą karmiono zwierzęta 3 razy dziennie, przede wszystkim krojonymi, surowymi burakami, zmieszanymi z plewami oraz sianem i słomą, a około 25 % gospodarzy podawała też pasze treściwe. W okresie zabiegów o zwiększenie mleczności krow, których mleko odstawiano do Spółdzielni Mleczarskiej, normy żywieniowe ustalał asystent kontroli mleczności. Na paszę treściwą składały się głównie otręby pszenne, makuchy lniane lub z orzecha ziemnego oraz soja. Drobniejsi rolnicy karmili bydło zaparzanymi w wodzie suszonymi liśćmi buraczanymi z plewami. Dwór i rolnicy odstawiający buraki cukrowe do cukrowni w Chybiu otrzymywali następnie wytloki, którymi karmili krowy zamiast burakami. Kilku gospodarzy stosowało kiszonki przechowywane w kopcach („brogach”) lub w dołach ziemnych, we dworze i jednym gospodarstwie chłopskim stosowano betonowe silosy. Stare chlewy, pozbawione okien i żłobów, z klepiskiem pod nogami stopniowo zastępowano nowymi, wyposażonymi w okna o wymiarach około 70 cm x 60 cm i betonowe żłoby, zakładano podłogi betonowe lub z cegły oraz ścieki na gnojówkę. Chlewy były murowane lub drewniane. W starych chlewniach dla krow oddzielano mniejsze chlewiki dla nierogacizny, głównie świń dla uzyskania ciepła w porze zimowej. Sposób ten jednak uznano za niehigieniczny dla krow i chlewiki zaczęto wystawiać poza chlewem⁶⁴⁹.

⁶⁴⁵ „Urzędówka” nr 3, 30.01.1926 r.

⁶⁴⁶ APK. 12/317, sygn. 20, str. 60.

⁶⁴⁷ Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski w 1922 r. w „*Orędowniku na powiat pszczyński*” ukazało się ciekawe ogłoszenie: „Wzywa się wszystkich ogładczy mięsa pow. pszczyńskiego do bezzwłocznego oświadczenia, czy władają językiem polskim i czy pod rządem polskim chcą swój urząd nadal pełnić”. Osobom zainteresowanym polecano zakup podręcznika „*Hygiena mięsa*” za niską cenę w Księgarni Śląskiej w Katowicach. Patrz: „*Orędownik na powiat pszczyński*” (*Plessers Kreisblatt*) nr 31, 05.08.1922 r.

⁶⁴⁸ APP. St. Pszcz., sygn. 192. Choroby bydła, str. 85.

⁶⁴⁹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 123 - 124.

W majątkach wielkiej własności ziemskiej znacznie mniejszą uwagę przywiązywano do hodowli trzody chlewnej niż do hodowli koni i bydła. Z reguły utrzymywano niewielkie stada świń na własne potrzeby, rozumiane jako potrzeby właściciela i tych pracowników, którym z racji postanowień umowy o pracę przysługiwał tzw. dworski stół. Produkcja żywca wieprzowego była przede wszystkim domeną mniejszej własności, która dostarczała na rynek aż 65 % tej produkcji, zaś majątki wielkoobszarowe tylko 15 %. Hodowla świń wymagała dużych chlewni, wyspecjalizowanego kierownictwa i wyszkolonego personelu pomocniczego; by utrzymać pogłowie na odpowiednim poziomie jakościowym i ilościowym, trzeba było sprowadzać wysokiej jakości knury i stosować zaostrzające się szczególnie w okresie międzywojennym, przepisy hodowlane.

U schyłku XIX w. hodowla świń w majątku Reitzensteinów musiała odgrywać ważną rolę, o czym świadczą dane z lat 1886 i 1891, w których świny stanowiły blisko 10 % pogłowia wszystkich zwierząt, tj. 132 sztuki, z czego na Pawłowice przypadało 70 sztuk⁶⁵⁰. W następnych latach wystąpiła wyraźna tendencja zwyżkowa i w samych tylko Pawłowicach w 1912 r. pogłowie trzody chlewnej wzrosło do 130 sztuk, czyli prawie dwukrotnie. Dla porównania, w tym samym roku chłopci w Pawłowicach hodowali łącznie 743 świny⁶⁵¹, hodowla dworska stanowiła więc 14,89 % tego działu.

Zgodnie z ustawą o nadzorze nad hodowlą zwierząt, Śląska Izba Rolnicza za zgodą Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych uznała za odpowiednią pod względem hodowlanym dla powiatu pszczyńskiego rasę białą, zwisłouchą oraz jej krzyżówki⁶⁵². Rasa ta, do dziś bardzo popularna w Polsce, powstała na bazie świń długouchych, uszlachetnianych na przełomie XIX i XX w. z domieszką krwi szwedzkiej landrace i w mniejszym stopniu niemieckiej. Cechy charakterystyczne to białe umaszczenie, ładna (niektórzy uważają, że nawet zgrabna) sylwetka, na którą składają się: bardzo długi tułów z dobrze wysklepioną klatką piersiową, szeroki, równy grzbiet, czasem nieco karpowaty, lekki przód. Świny tej rasy bardziej nadawały się do chowu drobnotowarowego niż wielkostadnego, jak wszystkie rasy szlachetne wymagały dobrych warunków utrzymania i poprawnego żywienia, dając w zamian wysoką produktywność i dobre wykorzystanie paszy. Lochy tej rasy mogą osiągać średnio 11 prosiąt w miocie, charakteryzując się dobrą mlecznością i dużą troskliwością o młode. Z tych względów do dzisiaj we wszystkich systemach krzyżowania zaleca się rasę białą zwisłouchą jako komponent mateczny⁶⁵³.

Świny żywiono przede wszystkim parowanymi ziemniakami, śrutą i odtłuszczonym mlekiem. Lepszego żywienia wymagały maciory, których jadłospis był wzbogacany otrębami żytnimi, parzonymi wytłokami melasowymi i burakami pastewnymi. Stosowano tradycyjne sposoby hodowli w chlewach lub eksperymentowano, jak np. w jednym z majątków na terenie domeny państwowej na Śląsku o powierzchni 350 ha, gdzie hodowano świny rasy westfalskiej (pastwiskowa, zwisłoucha) w

⁶⁵⁰ SGA. Breslau 1886 r., str. 458 – 460; SGA. Breslau 1891 r., str. 560 – 562.

⁶⁵¹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 122.

⁶⁵² „*Urzędówka*” nr 28, 10.07.1937 r.

⁶⁵³ www.shiuz.pl

czystym typie. Świnie przez cały rok, z niewielkimi przerwami podczas większych mrozów przebywały w specjalnych chlewikach mieszczących 4 do 5 dużych sztuk lub 8 do 10 mniejszych. Latem wywożono je na pastwiska dodając karmę w postaci żołądźi i kukurydzy. Paszę zimową stanowiły ziemniaki, śruta kukurydziana i słodki łubin⁶⁵⁴.

Dla majątku Reitzensteinów, podobnie jak dla innych ziemian powiatu pszczyńskiego, wzorcem mogła być hodowla świń w dobrach księcia pszczyńskiego, np. w majątku Kempa. Z korespondencji z lat 1927 – 1934 w tej sprawie dowiadujemy się jaki „jadłospis” zalecano dla loch karmiących oraz loch starych, ciężarnych. Tym pierwszym zalecano pokarm bogaty w białko, jako karmę podstawową stosowano buraki pastewne, codziennie około 30 funtów⁶⁵⁵, ponadto 1 – 2 funtów plew. Po wyczerpaniu zapasu buraków i plew podawano wytloki buraczane, 1 funt karmy wzmacniającej, składającej się z 80 % śruty zbożowej i 20 % białka (ryby, mączka mięsna i suszone drożdże), śrutę zbożową po połowie z mąką żytnią. Prosięta karmione przez lochę żywioną opisanym sposobem powinny po 10 tygodniach wagę około 4 funtów każdy. Stare ciężarne lochy karmiono codziennie burakami pastewnymi, około 30 funtów, plewami 1 - 2 funtów, koniczyną, owsem i pszenicą, z wykluczeniem ziemniaków. Zamiast buraków można było podawać zwiększone racje liści buraczanych, kiszonek lub dobrze sparzonych liści koniczyny połączonych w stosunku pół na pół z plewami. Tak karmione świnie powinny w ciągu tygodnia zwiększać swoją wagę o 2 funty. W terminie około 4 tygodni przed prośeniem dodawano po 2 funty pokarmu wzmacniającego z dodatkiem mączki rybnej⁶⁵⁶.

Analizując „jadłospis” świń hodowanych w gospodarstwach chłopskich w Pawłowicach stwierdzamy, że był on znacznie mniej wyszukany. Młode prosięta karmiono trzy razy dziennie, przez 3 do 4 tygodni, pełnym mlekiem krowim, w następnym okresie gotowanymi ziemniakami, makuchami lub prażonkami z żytniej mąki z mlekiem. Starsze świnie otrzymywały 3 razy dziennie gotowane ziemniaki, wymieszane z otrębami żytnimi. Tuczniki karmiono śrutem owsianym lub jęczmiennym wymieszanym z chudym mlekiem, poza tym dorosłym świnom podawano serwatkę zwaną też „kapołą”, otrzymywaną z mleczarni. Świnie hodowano tylko nierasowe, być może były to dawne świnie śląskie nie nadające się do tuczenia. Prosięta sprzedawano na miejscu handlarzom lub na targowiskach w Żorach i Rybniku. Hodowano je głównie dla własnego użytku, na mięso i słoninę, czasem odsprzedawano miejscowym rzeźnikom⁶⁵⁷.

U progu lat trzydziestych zarówno we dworze jak i we wsi Pawłowice pogłowie świń radykalnie spadło i wynosiło odpowiednio: 32 i 457 sztuk⁶⁵⁸, co stanowiło zaledwie 68,3 % pogłowia sprzed I wojny światowej i nadal malało. Głównym powodem tego spadku była redukcja do minimum stanu chlewni dworskiej, w której w 1936 r. hodowano już tylko 18 sztuk. Przyczyny tego spadku możemy się tylko domyślać, wskazując jako główny czynnik przymusową parcelację majątku w połowie lat trzydziestych oraz częściowo przestawienie gospodarki na uprawę buraków cukrowych z przeznaczeniem do cukrowni. Ponadto u progu lat trzydziestych na całym Śląsku nastąpił wybitny

⁶⁵⁴ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 154 - 155.

⁶⁵⁵ Należy przyjąć, że 1 funt równał się 0,5 kg. W niektórych regionach krajów niemieckojęzycznych jeszcze dzisiaj słowa „funt” (*Pfund*) używa się w potocznym języku zamiast „pół kilo”. Patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Funt>. Na Śląsku takich określeń używa wiele starszych osób również w mniejszych jednostkach, np. pół funta, ćwierć funta.

⁶⁵⁶ AKP V. Sygn. 1549. Korespondencja dotycząca chowu świń 1927 – 1934 w majątku książęcym Kempa, str. 22.

⁶⁵⁷ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 125.

⁶⁵⁸ Ibidem, str. 122.

spadek pogłowia trzody chlewnej wynoszący 22,8 %, spowodowany katastrofalną obniżką cen w latach poprzednich. W pogłowie innych zwierząt spadek ten był znacznie niższy i wynosił w przypadku bydła rogatego – 4 %, byczków i wolców – 17,3 %, jałówek – 10%, buhajów starych – 8,2 %, wzrosła natomiast o 3,8 % liczba owiec i o 1 % liczba kóz⁶⁵⁹.

Niewykluczone, że tak radykalny spadek pogłowia świń zarówno w gospodarce dworskiej jak i chłopskiej mógł też być spowodowany problemami z pojawiającymi się dość często dotkliwymi chorobami, np. różycą i pryszczycą. Epidemia różycy grasowała w pow. pszczyńskim, np. w 1922 r. Zgodnie z zarządzeniem starosty każdy właściciel świń, który stwierdził niepokojące objawy u swoich zwierząt, miał obowiązek natychmiastowego zawiadomienia naczelnika gminy oraz umieszczenia przy wejściu do gospodarstwa tablicy z napisem polskim i niemieckim: „Różycą” – „Schweineroflanf”. Wszystkie świny w takich gospodarstwach należało obowiązkowo zaszczepić i bez pozwolenia lokalnych władz nie wyprowadzać. Takie przepisy obowiązywały aż do wygaśnięcia zarazy, za chwilę jej wygaśnięcia uznawano sytuację jeżeli w ciągu 6 dni po śmierci lub wyzdrowieniu ostatniej chorej sztuki, nie stwierdzano nowych zachorowań. W gospodarstwach nie dotkniętych zarazą zalecano dobrowolne szczepienia świń⁶⁶⁰.

W 1927 r. pomór świń dotknął bezpośrednio gminę Pawłowice (oraz w tym samym czasie Goczałkowice Dolne), które uznano za ścisły obwód kontumacyjny, zalecając na granicy początkowej i końcowej gminy wywiesić w widocznym i dobrze przystępnym miejscu tablicę z napisem „Zamknięto z powodu pomoru świń”. Równocześnie zakazano wywozu świń, wspólnego paszenia i kąpienia świń różnych właścicieli, zwierzęta chore lub podejrzane o zarażenie, po uzyskaniu zezwolenia Urzędu Okręgowego, wywożono do natychmiastowego zabicia⁶⁶¹. Choroba rozprzestrzeniała się bardzo szybko i objęła po tygodniu również gminy Krzyżowice i Borynia⁶⁶². O tym jak trudno było zwalczać tą chorobę świadczył fakt, że dopiero w po upływie ośmiu miesięcy starosta pszczyński ogłosił, że zaraza świń w Pawłowicach wygasła, znosząc tym samym wcześniejsze rozporządzenie⁶⁶³. Pomór trzody chlewnej dotyczył okresowo różne miejscowości, np. w roku 1928 Pielgrzymowice⁶⁶⁴, w roku 1929 ponownie Pawłowice⁶⁶⁵, w roku 1930 Bzie Górne, Pawłowice i niektóre gminy sąsiednie⁶⁶⁶.

O ile z treści ogłoszeń dotyczących zarazy bydła wynika, że majątek Reitzensteinów był wolny od takich problemów, o tyle w przypadku świń zdarzało się to częściej. Świadczy o tym np. ogłoszenie starosty z 9.09.1930 r. o uznaniu zarazy pomoru świń w dworze Reitzenstein w Bziu Górnym za wygasłą⁶⁶⁷, czy kolejne ogłoszenie o urzędowym stwierdzeniu we dworze Reitzenstiena (i w zagrodzie Pawła Brandysa) w Pawłowicach zarazy pomoru świń⁶⁶⁸.

Szczytowy okres rozwoju hodowli **owiec** zapoczątkowany w XVIII w., przypadł na pierwszą połowę XIX w. i załamał się dopiero w latach 60-tych tego stulecia. Tendencja spadkowa była widoczna zresztą nie tylko w państwie pruskim, ale również w innych okręgach europejskich. Hodowla owiec i ściśle związana z nią produkcja wełny stanowiła przez długi okres podstawę rozwiniętego na szeroką skalę, zwłaszcza na Śląsku i Wielkopolsce sukiennictwa. Oprócz wełny owce dostarczały również futer, mięsa i łoju, a wartość kapitałowa tego działu hodowli szacowana była w latach 30-tych XIX w. aż na 32 % globalnej wartości gospodarki hodowlanej. W niektórych majątkach

⁶⁵⁹ APK 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 21. Sprawozdanie Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach za rok 1932 – 1933, str. 38.

⁶⁶⁰ „Urzędownik na powiat pszczyński” (*Plessner Kreisblatt*) nr 27, 08.07.1922 r.

⁶⁶¹ „Urzędówka” nr 38, 12.11.1927 r.

⁶⁶² „Urzędówka” nr 40, 26.11.1927 r.

⁶⁶³ „Urzędówka” nr 25, 28.07.1928 r.

⁶⁶⁴ „Urzędówka” nr 32, 22.09.1928 r.

⁶⁶⁵ „Urzędówka” nr 30, 03.08.1929 r.

⁶⁶⁶ „Urzędówka” nr 27 – 28, 19.07.1930 r.

⁶⁶⁷ „Urzędówka” nr 37, 20.09.1930 r.

⁶⁶⁸ „Urzędówka” nr 8, 21.02.1931 r.

ziemskich, zwłaszcza w wielkich latyfundiach był to główny dział gospodarki, a kapitalizacja folwarków zaczynała się najczęściej właśnie od hodowli owiec. Odwrotnie sytuacja przedstawiała się w gospodarstwach chłopskich, w których chów tych zwierząt rozwijał się słabo, przede wszystkim z braku dużych pastwisk. Roczny zbiór wełny z jednej owcy wynosił średnio 1,1 kg, co w skali całego państwa dawało 14 milionów kg. Znaczne ilości wełny eksportowano, w czym bardzo poważnie partycypował Śląsk, poza granice kraju sprzedawano również same owce, szczególnie dobrych ras⁶⁶⁹.

Wielkie owczarnie dzieliły się na zarodowe i klasowe. Te pierwsze produkowały tryki i maciorki, drugie nastawione były na produkcję mięsa i wełny. Najbardziej rozpowszechnione były w tym okresie następujące rasy owiec: merynoprekosy, Hampshire-Down, kenty, holsztyny, karakuły, ildefransy i rambujety⁶⁷⁰.

Zgodnie z ustawą o nadzorze nad hodowlą zwierząt, Śląska Izba Rolnicza za zgodą Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w latach trzydziestych XX w. uznała za odpowiednie pod względem hodowlanym owce rasy: cakiel biały, pomorska, fryzyjska i holsztyńska. Rasy te były charakterystyczne głównie dla gmin górskich, np. Brenna, Istebna, Ustroń, Wisła, itp.⁶⁷¹, dla ziemi pszczyńskiej, co jest rzeczą zrozumiałą, specjalnych zaleceń w tej sprawie nie wydawano.

Zgodnie z danymi „Schlesisches Güter Adressbuch” Reitzensteinowie hodowali owce w dwóch majątkach, tj. w Pawłowicach i Pielgrzymowicach. W roku 1886 r. w pierwszym z wymienionych wykazano 500 owiec, w drugim 400. W roku 1891 w Pawłowicach nadal wykazywano 500 owiec, zaś w Pielgrzymowicach nie wykazano tych zwierząt w ogóle⁶⁷². W świetle posiadanych dokumentów tak radykalna zmiana jest niemożliwa do wytłumaczenia. Źródła wywołane z lat dwudziestych i trzydziestych XX w. potwierdzają jednak istnienie owczarni w Pielgrzymowicach, która musiała być znaczących rozmiarów, skoro do wypasu owiec zatrudniano okresowo górali, którzy za dnia pasali owce na rozległych łąkach, a noce spędzali w dworskich stodołach⁶⁷³.

W Pawłowicach mieszkańcy wspominają szczególnie Folwark Ferdynanda na terenie kolonii Pniówek, specjalizujący się w hodowli owiec, który jednak w wyniku parcelacji w połowie lat trzydziestych uległ w zasadzie likwidacji, z wyjątkiem resztówki, która pozostała w rękach Reitzenstienów. Drugi obszar hodowli owiec znajdował się niedaleko leśniczówki w Pawłowicach – Dębinie, na terenie Folwarku Dolskiego. Ten dział hodowli niechętnie wspomina dawna asystentka inspektora Dedka, Stefania Walewska, która nie tylko nadzorowała strzyżenie owiec, ale musiała też pomagać weterynarzowi przy szczepieniu i kastracji. Zadania te były dla niej trudne i nieprzyjemne, podejmując jednak pracę w okresie wojny, od początku wiedziała, że będzie wykonywała zajęcia przypisane zwykle mężczyznom⁶⁷⁴.

⁶⁶⁹ J. Janczak, op. cit. str. 127-128.

⁶⁷⁰ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 162.

⁶⁷¹ „Urzędówka” nr 28, 10.07.1937 r.

⁶⁷² SGA. Breslau 1886, str. 458 – 460; SGA. Breslau 1891, str. 560 – 562.

⁶⁷³ Źródła wywołane: Waleria Pawlas, wywiad: Pielgrzymowice, 02.08.2003 r.

⁶⁷⁴ Źródła wywołane: S. Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

Podsumowując nieliczne informacje na temat hodowli owiec stwierdzamy, że jeszcze w XIX w. ten dział gospodarki odgrywał poważną rolę w omawianym majątku i mimo, że w drugiej połowie XIX w. hodowla owiec na całym Górnym Śląsku zaczęła gwałtownie upadać, zarówno w gospodarce dworskiej jak i chłopskiej, z powodu silnej konkurencji wełny australijskiej, na tle ogólnych wyników śląskich dział majątku Reitzensteinów w Pawłowicach wypadał z liczbą 500 sztuk bardzo dobrze, zlikwidowano jednak hodowlę w Pielgrzymowicach. W latach trzydziestych XX w. w Pawłowicach owiec już prawie wcale nie hodowano, z wyjątkiem 1 gospodarstwa chłopskiego na terenie Dębiny i dworu, w których w 1936 r. było odpowiednio 10 i 53 owiec⁶⁷⁵.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w działaniach I wojny światowej, które spowodowały wielkie straty w owczarstwie, podobnie jak w całej produkcji zwierzęcej. Po wojnie podjęto próby odtworzenia pogłowia, propagując mięsno – wełnisty kierunek chowu. Przy Izbach Rolniczych zakładano inspektoraty owczarstwa, organizowano kursy dla owczarzy, stopniowo wprowadzano księgi zarodowe. Mimo tych zabiegów, większość majątków ziemskich nie była zainteresowana wielkostatną hodowlą owiec, co można tłumaczyć obawami przed rozpoczynającą się parcelacją oraz spadkiem cen wełny owiec cienkorunnych. Poprawa w tej dziedzinie nastąpiła dopiero od 1929 r., kiedy to rząd polski pod wpływem instytucji propagujących rozwój owczarstwa (np. Komitet do Spraw Owczarstwa) podjął działania sprzyjające rozwojowi hodowli owiec⁶⁷⁶.

Ważną pozycję w hodowli zwierząt zajmował **drób**. Szacowano, że w państwie polskim w 1924 r. liczba drobiu wynosiła około 50 mln sztuk, w tym około 35 mln kur i 12 mln gęsi. W 1931 r. liczba kur wzrosła do około 50 mln sztuk, z czego 8 – 10 % przypadało na koguty. Średnia nośność kur wynosiła 70 – 80 jaj rocznie. W 1932 r. hodowano ponadto 12 mln gęsi, 8 mln kaczek, indyczek, perliczek i gołębi. Hodowla gęsi była w dużej części przeznaczona na eksport. Hodowano też króliki w liczbie około 4 mln sztuk, z największym nasileniem wśród ludności robotniczej okręgów podmiejskich oraz osiedli na Śląsku i w woj. krakowskim⁶⁷⁷.

Z danych o hodowli drobiu w Pawłowicach wynika, że dział ten nie odgrywał większej roli, ani w gospodarce dworskiej, ani u miejscowej ludności. Wprawdzie na terenie Folwarku Raczków w Pawłowicach znajdował się duży kurnik, przeznaczony na około 100 niosek⁶⁷⁸, brak jednak szerszych informacji na ten temat. Wśród źródeł wywołanych znajdujemy tylko jedną informację, z której wynika, że kury znajdowały się pod opieką baronowej Boozy, zapamiętanej z pękiem kluczy przy pasie i koszykiem na jajka w ręku. Ona też z pomocą dzieci zwalczała szczury grasujące w kurniku. Młodzi dziedzice, wspólnie z rówieśnikami ze wsi, zbierali jajka w dworskich kurnikach, ale jeszcze chętniej łapali szczury. Za każdego złapanego szczura – widocznie były one plagą – Booza płaciła 10 feningów⁶⁷⁹. Jajka przeznaczone były zapewne na potrzeby dworskiej kuchni oraz częściowo na zbył. W XX w. na terenie majątku Pawłowice istniały przynajmniej dwa kurniki, jeden o wymiarach

⁶⁷⁵ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 125.

⁶⁷⁶ Zorganizowano m.in. eksport mięsa baraniego do Czechosłowacji, Francji, Szwajcarii i Wolnego Miasta Gdańska, polecono wprowadzenie baraniny do jadłospisu wojska w ilości 1 – 2 razy na 10 dni, w produkcji materiałów nakazano wprowadzać nawet do 55 % domieszki polskiej grubej wełny (najczęściej pochodzącej z gospodarstw włościańskich) do wełny wyższej gatunkowo, zagranicznej i krajowej. Zainteresowanie rządu tym działem hodowli tłumaczono też związkiem z obronnością kraju, dowodząc, że w wypadku wojny przy mobilizacji 10 % obywateli (około 3 mln) na umundurowanie jednego żołnierza będzie potrzebne 8 kg wełny potnej, czyli razem około 24 mln kg, od 6 mln sztuk owiec. Tymczasem produkcja krajowa w 1932 r. wynosiła tylko 50 % tego zapotrzebowania. Owce oprócz wełny i mięsa były też dostarczycielem skór szlachetnych na kozuszkę powszechnie używaną w kawalerii i artylerii a nawet w piechocie. Patrz: J. Kozakiewicz, op. cit. str. 160 – 161.

⁶⁷⁷ M. Mieszczankowski, op. cit. str. 196 - 197.

⁶⁷⁸ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 133.

⁶⁷⁹ Źródła wywołane: R. Nogły, wywiad: Pawłowice, 19.05.2003 r.

25 x 6 m, wykonany z drzewa, kryty papą, drugi mniejszy o wymiarach 5 x 3 m z tego samego materiału⁶⁸⁰.

Sporo kur i innego drobiu, głównie na własne potrzeby hodowali pracownicy folwarczni – deputatnicy. Część jajek sprzedawali handlarzom domokrażnym lub wywozili na targowisko do Żor. Liczba kur była 3,7 razy większa niż ogólna liczba innego drobiu. Jeżeli chodzi o gęsi i kaczki, w latach trzydziestych nastąpił spadek o 14 – 18 % w porównaniu z okresem przed I wojną światową (1912 r.). Kur rasowych nie hodowano, nie wykorzystywano też w pełni możliwości hodowli gęsi i kaczek, która mogłaby osiągnąć wysoki poziom z uwagi na liczne stawy znajdujące się we wsi⁶⁸¹.

Jak w każdej wsi, również na omawianych terenach występowała duża liczba psów i kotów. W majątku trzymano psy myśliwskie oraz wilczury, które pomagały w obowiązkach stróżowi nocnemu⁶⁸², inne pilnowały dworskich zabudowań, m.in. stajni (koczarni) w której przechowywano duże zapasy żółtego cukru dla koni wierzchowych i „kuczerów”, czyli zaprzęgowych⁶⁸³. Na terenie wsi występowały najczęściej kundle, ale zdarzały się owczarki, wilczury i inne rasy. W 1937 r. trzeba było zastrzelić ponad 20 psów z powodu przypuszczeń, że są chore na wściekliznę⁶⁸⁴.

Podsumowując obszerne informacje na temat stanu hodowli w majątku Reitzensteinów w Pawłowicach, Pielgrzymowicach i Bziu Górnym oraz szukając odniesień do hodowli w gospodarce chłopskiej należy stwierdzić, że ten dział gospodarki cieszył się szczególnym zainteresowaniem i troską ze strony właścicieli majątku. Skalę hodowli w samych tylko Pawłowicach obrazuje porównanie jej poziomu liczebnego z hodowlą w gospodarstwach chłopskich.

Tabela 19. Stan hodowli zwierząt gospodarskich w majątku Pawłowice i wsi Pawłowice w latach 1912 - 1936

Rok	wieś dwór	pogłowie zwierząt								
		konie	bydło rогate					świnie	owce	kozy
			Ogółem	zwierzęta do lat 3	krowy	buhaje	woly			
1912	wieś dwór	46	467	- *	-	-	-	743	-	12
		46	262	-	-	-	-	130	2	7
	razem	92	729	-	-	-	-	873	2	19
1932	wieś dwór	131	527	126	400	1	-	457	4	22
		59	233	126	97	2	8	32	41	-
	razem	190	760	252	497	3	8	489	45	22
1934	wieś dwór	120	567	186	380	1	-	783	3	49
		58	225	108	102	4	11	54	32	-

⁶⁸⁰ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 93 – 94.

⁶⁸¹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 126.

⁶⁸² Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 30.06.2004 r.

⁶⁸³ Ibidem.

⁶⁸⁴ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 126.

	razem	178	792	294	482	5	11	837	35	49
1936	wieś	124	556	172	384	-	-	666	10	53
	dwór	55	225	103	102	4	16	18	53	-
	razem	179	781	275	486	4	16	684	63	53 ⁶⁸⁵

* - brak danych

Źródło: APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic, op. cit. str. 122.*

Analizując pogłowie zwierząt hodowanych we dworze na przestrzeni lat 1912- 1936 dochodzimy do wniosku, że największe zmiany nastąpiły w pogłowie świń, których najwięcej hodowano w 1912 r., a najmniej w 1936 r. Różnica wynosiła aż 112 sztuk, a liczba owiec zwiększyła się w tym okresie z 2 do 51. We wsi znacząco wzrosła liczba koni, osiągając swój szczyt w roku 1932, ich przyrost w porównaniu z rokiem 1912 wynosił aż 86 sztuk. W następnych, latach, być może w związku z kryzysem gospodarczym, pogłowie tych zwierząt nieco spadło; wzrastała zaś liczba owiec i kóz, o tych ostatnich wiadomo, że w okresach biedy, te mało wymagające zwierzęta zastępowały znacznie droższe w utrzymaniu krowy, dostarczając podobnie jak one mleka i mięsa. W wielu gospodarstwach krowy były nadal wykorzystywane jako siła pociągowa. Świadczyło to zapewne nie tylko o swoistej ekonomii siły roboczej przekładającej się na podwójny zysk właściciela, który oprócz mleka, które mógł sprzedać w mleczarni, otrzymywał od tego zwierzęcia również siłę pociagową, ale także zapewne o braku odpowiednich funduszy na zakup koni.

Majątek Reitzensteinów mimo, że pozbawiony elementów uprzemysłowienia, dobrze radził sobie w ogólnych warunkach gospodarki XIX i XX w. Podobnie jak inne gospodarstwa tego typu prowadził produkcję specjalistyczną, hodując rasowe bydło, konie, owce, itp., dbając równocześnie o rozwój upraw, które w gospodarce hodowlanej odgrywały niebagatelną rolę. Jako ośrodek o bardzo wysokiej i wzorowej produkcji na pewno oddziaływał na gospodarkę chłopską w okolicy. Był jednym z wielu śląskich majątków, które – mimo wysokiego uprzemysłowienia Górnego Śląska – cechowała wysoka kultura rolna, z powszechną mechanizacją prac, nawożeniem, walką ze szkodnikami roślin, chwastami, specjalizacją w hodowli i uprawach. Mimo nie najlepszych gleb, dzięki pracowitości właścicieli, pod koniec lat trzydziestych XX w. zbiory z 1 hektara stawały woj. śląskie na trzecim miejscu w kraju, po Wielkopolsce i Bydgoskiem⁶⁸⁶. Na ten wysoki wynik zapracowali również, jak wykazano w niniejszym podrozdziale, ślascy Reitzensteinowie.

6. ZABUDOWANIA GOSPODARCZE

Spośród licznych materiałów źródłowych dotyczących majątku rodziny von Reitzenstein, tylko kilka dotyczy zabudowań gospodarczych, stanowiących przecież istotną substancję całej gospodarki, od której w dużej mierze zależał poziom hodowli, upraw, oraz kondycja całego majątku. Najważniejszym dokumentem w tej sprawie jest opisana już wcześniej mapa przechowana w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach: „Königliche Preussens Landes – Aufnahme. z 1882.”⁶⁸⁷. Drugim istotnym źródłem informacji jest protokół zdawczo – odbiorczy majątku Pawłowice

⁶⁸⁵ Hodowla kóz w Pawłowicach nie miała nigdy większego znaczenia, co może świadczyć o względnej zamożności mieszkańców. O roli hodowli kóz w życiu biedaków dobitnie świadczy ogromny wzrost ich pogłowia w okresie Wielkiego Kryzysu 1929 – 1935 r. W 1913 r. hodowano ich 38 tys., w 1930 r. 42.769, w 1936 już 59.536 sztuk. Ponad 15 % ogólnej liczby kóz przypadało na woj. śląskie. Patrz: M. Mieszczankowski, op. cit. str. 293 – 294.

⁶⁸⁶ W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX w.*, op. cit. str. 126.

⁶⁸⁷ *Königliche Preussens Landes – Aufnahme. Mafsstab 1:2500 der natürlichen Länge. 1882. Blatt Pawlowitz, nr 3450.* Druk 1918 r. Zbiory Specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

wraz z Folwarkiem Dolskim sporządzony po zakończeniu II wojny światowej, prawdopodobnie w listopadzie 1945 r. przy okazji przekazania przez Powiatowego Komisarza w Pszczynie dawnego majątku Reitzensteinów Państwowym Zakładom Hodowli Roślin na podstawie polecenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 05.10.1945 r.⁶⁸⁸. Oznacza to, że dysponujemy danymi z okresu działalności pierwszego i ostatniego przedstawiciela rodu von Reitzenstein, zaś część danych z okresu środkowego udało się odtworzyć na podstawie innych źródeł. Znacznie więcej trudności powoduje odtworzenie stanu zabudowań w pozostałych częściach majątku, tj. Pielgrzymowicach i Bziu Górnym; w tym wypadku do dyspozycji pozostają jedynie źródła wywołane oraz częściowo obecny stan substancji budowlanej. Informacje na ten temat są jednak tak skąpe, że w niniejszym podrozdziale omówiono jedynie pawłowicką część majątku Reitzensteinów.

Shukając szerszych odniesień do problematyki zabudowy gospodarczej, zarówno dworskiej jak i chłopskiej w XIX i XX w. stwierdzamy, że ze względu na to, że region pszczyński obfitował w znaczne obszary leśne, których pozostałością są jeszcze dziś rozległe lasy pszczyńskie, do początku XX w. powszechnie stosowanym na tym terenie materiałem budowlanym było drewno, z którego budowano kościoły, chałupy i budynki gospodarcze. Powszechność tego budulca doprowadziła do mistrzostwa tutejszych cieśli, którzy w ciągu wieków wytworzyli pewne specyficzne typy budynków, rozwiązań konstrukcyjnych i użytkowych. Mimo wielowiekowej przynależności Śląska do obcych organizmów państwowych, lud, również w dziedzinie budownictwa, pozostał tradycyjnie związany z kulturą polską.

Najprostszy i zarazem najuboższy typ zagrody wiejskiej tzw. „biedniackiej” składał się z chałupy i części gospodarczej (chlew, obora) pod jednym dachem, jako przedłużenia budynku mieszkalnego, niekiedy także małej stodoły. W gospodarstwach siodłacyjnych występował bogatszy zestaw budynków gospodarczych, w skład którego wchodziły: stodoła, obora, spichlerz, chlew, masztalnia, szopka na siano i wozownia. Spichlerz jako osobny budynek spotykało się w zasadzie tylko u młynarzy i najbogatszych gospodarzy.

Cechą szczególną zabudowy pszczyńskich zagród była wyjątkowa dbałość o ich wygląd, nawet w obiektach czysto użytkowego charakteru. Piękna brama masztalni w Wiśle Wielkiej, półokrągłe, dębowe drzwi spichlerza w Dębinie, starannie wykonane węgły, świadczą o tym, że wiejski cieśla miał wrodzone poczucie proporcji, estetyki i logiki konstrukcji⁶⁸⁹.

Zgodnie z danymi z pruskiej mapy topograficznej, stan zabudowy na terenie założenia pałacowo – parkowego w Pawłowicach w okresie jej powstania, tj. schyłku XIX w. przedstawiał się następująco: pałac, willa, stajnia (po zakupie samochodów służąca także jako garaż), folwarczny budynek mieszkalny oddzielający park od części gospodarczej, w parku na linii pałacu dom ogrodnika (w latach siedemdziesiątych XX w. widoczne jeszcze były resztki ruin), dwie szklarnie (jedna

⁶⁸⁸ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533. „Protokół przekazania dawnego majątku Reitzensteinów wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym, krestencjami, zasiewami i zapasami Państwowym Zakładom Hodowli Roślin przez Powiatowego Komisarza w Pszczynie na podstawie polecenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 05.10.1945 r.” str. 90 – 122.

⁶⁸⁹ Aleksander Spyra, *Kultura ludowa regionu pszczyńskiego*. Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Pszczyna 1982 r. (brak numeracji stron).

przetrwiała do lat siedemdziesiątych, druga została zlikwidowana, prawdopodobnie z powodu budowy trasy szybkiego ruchu E-16), w północno – zachodnim narożniku parku dom mieszkalny – oficyna, wokół dziedzińca gospodarczego zabudowania ujęte w formie dwóch kompleksów, jeden z nich zamknięty w osi podłużnej stodołą z podcieniami (nadal istniejącą). Na terenie sadu znajdował się budynek folwarczny, a w południowej części założenia domek należący prawdopodobnie do zarządcy i mały budynek gospodarczy (w czasach PGR-u wybudowano na tym obszarze nowy kurnik, wykorzystując prawdopodobnie stare fundamenty)⁶⁹⁰.

Po drugiej stronie drogi przejazdowej, naprzeciw kompleksu pałacowo – parkowego, patrząc w kierunku zachodnim leżał Folwark Raczków, który był właściwym centrum gospodarczym i swoistym „centrum dowodzenia” majątku. To na jego terenie rozpoczynały się wszelkie działania gospodarcze, tu zbierał się wczesnym rankiem personel na odprawie z baronem lub zarządcą, dokonywano podziału robót, omawiano plan na dany dzień. Z otaczających dziedziniec gospodarczy stajni wyprowadzono woły robocze, konie pociągowe, sprzęt, itp. a kiedy zwierzęta zostały zastąpione częściowo maszynami, traktory i inne nowoczesne urządzenia. Na terenie folwarku znajdowały się dwie przestronne stajnie na zwierzęta robocze, warsztat kołodzieja w którym głównie naprawiano i konserwowano furmanki, wozy, narzędzia rolnicze i inne. W kuźni kowal wykuwał podkowy, podbijał konie, naprawiał wozy, sprzęt, wykonywał wszelkie prace związane z zastosowaniem metalu potrzebne w gospodarstwie. Kolejne rodzaje budynków to szopy – przechowalnie, magazyny do składowania nawozów sztucznych i innych rolniczych chemikaliów. W szopach parkowały dwie maszyny parowe zakupione prawdopodobnie przez Jana von Reitzensteina na początku XX w., a w następnym okresie dobudowano garaż na traktor. Wielka chlewnia z wydzieloną częścią dla hodowli i tuczu świń mieściła około 80 zwierząt. Obok stał kurnik dla ponad 100 niosek. W części frontowej dziedzińca wybudowano dwa budynki mieszkalne dla pracowników folwarcznych.

W sporej odległości od zabudowań, niedaleko spacerowej alei stała samotna, duża stodoła polna. Celowo była pozbawiona ścian dla zapewnienia odpowiedniej cyrkulacji powietrza dla składowanego w niej zboża. Naprzeciwko stodoły, po drugiej stronie alei leżał lasek, który przecinała linia kolejowa Pawłowice – Strumień, dalej droga wiodła w kierunku bażanciarni⁶⁹¹.

Na przestrzeni lat zabudowa ulegała stopniowym zmianom, powstawały nowe budynki, niektóre stare nabywały nowych funkcji. Wiadomo np., że w czasach Jana von Reitzenstein, w dolnej części dziedzińca pałacowego wybudowano spory budynek administracyjny z mieszkaniem dla zarządcy, z zastosowaniem tzw. muru pruskiego, który stoi na terenie parku pałacowego do dnia dzisiejszego.

Dokładne dane na temat zabudowy gospodarczej majątku Pawłowice w pierwszych dziesięcioleciach XX w. podał Ludwik Kohutek, który jak można się domyślać dokonał spisu z natury, bądź też otrzymał dokładne dane od barona Jana lub jego syna Karola Egona von Reitzenstein. Opracowanie Kohutka dostarcza danych zarówno na temat budynków gospodarczych jak i mieszkalnych na terenie majątku. W samych tylko Pawłowicach w 1936 r. Reitzensteinowie posiadali aż 76 budynków. Ich położenie oraz stan przedstawiały się następująco:

Tabela 20. Budynki dworskie w Pawłowicach w 1936 r.

Położenie	Ogólna	Z tego masywnych	Pokrycie dachowe	Ogółem izb
-----------	--------	------------------	------------------	------------

⁶⁹⁰ W rozszyfrowaniu treści mapy bardzo pomocne okazało się *Studium historyczno – kompozycyjne parku w Pawłowicach Śląskich Powiat Pszczyna, woj. katowickie*. Opracowano na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, lipiec 1974 r. str. 10 – 11, zawierające liczne wskazówki dotyczące poszczególnych obiektów.

⁶⁹¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 132 - 133.

	liczba budynków	Liczba	%	Materiał ogniotrwały (dachówka, eternit, łupek)	Papa	Słoma lub gont	mieszkalnych
Dział Zamkowy	29	20	69,0	14	13	2	54
Folw. Raczków	20	14	70,0	11	9	-	46
Folw. Dolski	12	7	58,0	4	6	2	18
Folw. Ferdynanda	6	5	83,0	-	6	-	6
Wieś (wzdłuż ul. Żorskiej)	9	7	77,0	4	5	-	26
RAZEM	76	53		33	39	4	150
%	100	70		44	51	5,0	

Źródło: APC. L. Kohutek, Monografia Pawłowic, op. cit. str. 112.

Z ogólnej liczby 76 budynków dworskich, 70 % wzniesiono z cegły, względnie innego, trwałego materiału. Ogólna wartość zabudowań dworskich była szacowana na sumę około 1 mln zł, na taką też sumę ubezpieczono je w towarzystwach asekuracyjnych. Ruchomości oceniano na wartość 220 tys. zł, a inwentarz żywy na 410 tys. zł. Samo tylko ubezpieczenie od ognia obejmowało majątek o wartości 2 mln zł. Właściciel majątku Jan von Reitzenstein korzystał z usług towarzystw ubezpieczeniowych „Silesia”, „Port” i „Towarzystwo Poznańsko – Warszawskie”⁶⁹².

W każdym gospodarstwie rolnym, małym i dużym istotną rolę odgrywała stodoła. Reitzensteinowie w samych tylko Pawłowicach posiadali ich sześć, z których dwie określano jako stodoły polne. Jeszcze dziś mieszkańcy Pawłowic potrafią wskazać dawne miejsca ich usytuowania przy „Alei Akacyjowej” (była to droga dojazdowa od parku do pól) oraz w pobliżu obecnej ulicy Nowej⁶⁹³. Rozmiary wszystkich stodoł były imponujące, stodoły polne miały wymiary 35 x 15 m., stodoła w Folwarku Dolskim 54 x 12 m., pozostałe: 60 x 18 m., 30 x 14 m. i 70 x 11 m., w sumie ich powierzchnia wynosiła 3968 m². Stodoły polne miały drewnianą konstrukcję, pozostałe wybudowano metodą łączenia filarów z cegły i deskowych obić, wszystkie kryte były papą. W 1945 r. jedna stodoła polna i dwie inne zostały niestety spalone⁶⁹⁴.

Wszystkie stodoły zachowane w majątku Reitzensteinów były czworoboczne, podobne do tego typu obiektów, które spotykamy powszechnie jeszcze dzisiaj w starych gospodarstwach wsi pszczyńskiej. W Pawłowicach stodoły, obok budynków mieszkalnych, stanowiły przeważającą część zabudowy, bo było ich aż 127 na 168 wszystkich budynków (mieszkalnych i gospodarczych łącznie) co stanowiło 75,6 % ogólnego stanu. Wznoszono je przede wszystkim z drewna i kryto nie

⁶⁹² APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowice*, op. cit. str. 112 – 113, 200.

⁶⁹³ Źródła wywołane: R. Nogły, wywiad telefoniczny, 14.01.2007 r.

⁶⁹⁴ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533. „Protokół zdawczo – odbiorczy majątku Pawłowic z Folwarkiem Dolski, powiat Pszczyna”, załącznik nr 1: Wykaz budynków w majątku Pawłowic z Folwarkiem Dolski, str. 92 – 95.

ogniotrwałym materiałem⁶⁹⁵. Władze pruskie sporo uwagi poświęcały zmniejszeniu ryzyka pożaru na tyle, na ile było to w ówczesnych warunkach możliwe. Świadczy o tym m.in. fakt, że w pow. pszczyńskim już od 1908 r. obowiązywał przepis dotyczący obowiązku czyszczenia kominów i zapewnienia przez właściciela domu naczynia z materiału niepalnego na sadze wymiatane przez kominiarza. Na życzenie właściciela domu kominiarz sprzątał sadze za opłatą⁶⁹⁶.

Istotną rolę w dużym gospodarstwie odgrywał spichlerz – magazyn służący przede wszystkim do przechowywania zboża. Jego istnienie w majątku potwierdza zarówno mapa z 1882 r. jak i inwentaryzacja z 1945 r. Budynek miał wymiary 40 x 14 m. (dla porównania pałac 40 x 18 m.). Jedna połowa jego powierzchni miała jedną kondygnację, druga dwie⁶⁹⁷. Usytuowano go w jednej linii z murowanym, prostokątnym budynkiem gospodarczym, stojącym w zachodniej części dziedzica gospodarczego, na terenie Działu Zamkowego. Obiekt był murowany, z dobudówkami, z dwuspadowym dachem, krytym dachówką⁶⁹⁸.

Kilka informacji na temat dworskiego spichlerza przekazała autorce asystentka zarządcy majątku Pawłowice w okresie II wojny światowej, która w zakresie obowiązków miała m.in. spichlerz i jego zapasy. Wielki ruch w spichlerzu zaczynał się po młocce, po której zwożono ze stodoł worki wymłóconego zboża, głównie polnych i wnoszono je do środka. Praca nie ustawała, bo młocka trwała wiele miesięcy, również w stodołach naprzeciw spichlerza. Robotnicy wysypywali zboże z worków i rozkładali je na wielkich powierzchniach spichlerza, a następnie co 2 - 3 dni przesypywali łopatami, by ułatwić wysychanie. Nad częścią przeznaczoną do przechowywania zboża znajdował się drugi magazyn, w którym zimą przechowywano drobną dziczyznę typu bażanty, kuropatwy, zające, oraz cukier przywożony po sezonie z cukrowni w Chybiu, w zamian za oddane buraki cukrowe. Za stan pomieszczenia odpowiadała bezpośrednio inna pracownica, która dysponowała kluczami do kilku kłódek zabezpieczających drzwi, ona też wydawała odpowiedni towar ze spichlerza, np. cukier dla dworskiej kuchni, cukier jako deputat dla robotników, selekcjonowane gatunki zbóż, które sprowadzano do majątku z zewnątrz i przechowywano w workach, a wydawano w okresie siewu robotnikom obsługującym siewniki. Dyspozycje co do gatunku i ilości wydawanego towaru przekazywał asystentce i drugiej pracownicy inspektor Dedek, asystentka każdy wydany towar spisywała, a ważyła go i wydawała pracownica Gertruda⁶⁹⁹.

Spichlerz odgrywa również ważną rolę we wspomnieniach F. L. von Reitzenstein, który urządził w nim prawdziwe polowania na szczury grasujące w zbożu, luźno rozłożonym na powierzchni pięter. Mały Poldi skradał się powoli i cicho schodami na pierwsze piętro, wysuwał głowę nad skraj podłogi, by ostrożnie obserwować wielkie, najedzone do syta szczury, spokojnie siedzące w zbożu, które stanowiły istną plagę w tamtym czasie. Chłopak wsparty na poręczy schodów, przykładając małokalibrowy karabinek, celował i z reguły trafiał do wybranego gryzonia. Były to jego najwcześniejsze praktyki myśliwskie (podobne polowania „organizował” w oborze, wywołując każdym strzałem wielki tumult wśród buhajów, a dzieci chłopskie na prośbę baronowej Boozy łapały szczury w kurniku, otrzymując w nagrodę za każdą upolowaną sztukę kilka fenigów)⁷⁰⁰.

W majątku Pawłowice jeszcze do czasów po II wojnie światowej na pewno funkcjonowały przynajmniej dwa spichlerze, w tym jeden bardzo stary, przerobiony z pamiętającej czasy wojny trzydziestoletniej rezydencji Pawłowskich, stojący na podwórzu Folwarku Dolskiego⁷⁰¹. Spichlerz

⁶⁹⁵ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, str. 108.

⁶⁹⁶ „*Orędownik na powiat pszczyński*” (*Plessner Kreisblatt*) nr 9, 4.03.1922 r.

⁶⁹⁷ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 92.

⁶⁹⁸ *Studium historyczne – kompozycyjne*, op. cit. str. 19.

⁶⁹⁹ Źródła wywołane: S. Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

⁷⁰⁰ Zdarzyło się kiedyś, że jeden z małych szczurów wskoczył autorowi za kołnierz i mały myśliwy w czasie panicznej ucieczki po schodach stracił broń, która mogła wystrzelić, na szczęście amunicja była już zużyta, ale uczucie paniki na długo zapamiętał. Patrz: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 134; źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice Dębina, 14.07.2003 r.

⁷⁰¹ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 20.

ten pamiętają starsi mieszkańcy Pawłowic, a w opowiadaniach swoich rodziców i dziadków znajdowali potwierdzenie jego istnienia już w bardzo dawnych czasach⁷⁰². Drugi spichlerz usytuowany na terenie Folwarku Zamkowego przetrwał w dobrym stanie działania wojenne wraz z bogatym wyposażeniem. Trudno dziś stwierdzić, czy zostało ono uszczuplone po ucieczce właścicieli, czy też zachowano je w całości do czasów inwentaryzacji przeprowadzanej w okresie przejmowania majątku przez państwo. Obejmowało ono m.in.:

Tabela 21. Wyposażenie spichlerza dworskiego (stan z listopada 1945 r.)

L.p.	Nazwa	Znak fabryczny	Sztuk	Uwagi:
1.	wialnia do czyszczenia zboża	Röber nr 183308	1	ręczna z podwójnym czyszczeniem
2.	wialnia do czyszczenia zboża	Seliger	1	ręczna
3.	wialnia do czyszczenia zboża	Tryumph	1	bez sit
4.	tryjer ⁷⁰³		1	średni typ, ręczny
5.	tryjer		1	mały typ, ręczny
6.	żmijka		1	mały typ, ręczny
7.	wózek do wożenia worków		1	żelazny
8.	waga do wozów		4	
9.	beczka do bajcowania		1	
10.	waga osobowa, automat		1	na 200 kg
11.	waga dziesiętna		1	Z odważnikami wagi 89 kg
12.	ciężarki (89 kg)		9	
13.	gniotownik do makuchów		1	ręczny, bez korby
14.	worki		50	papierowe
15.	plachty do rzepaku		7	wozowe
16.	szufle do zboża		2	drewniane
17.	Kosze		4	z wikliny ½ m.
18.	noże do żniwiarek i kosiarek		7	
19.	pasy do małej młockarni		4	parciane, impregnowane 14 m. długie i 5 cm. szer.
20.	pas skórzany z czerpakami		1	długi 5 m., 15 cm szer.
21.	kafle ze spalonego pałacu		50	
22.	deski sosnowe 4 m ³ , nowe			

Źródło: APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 104, 107.

⁷⁰² Źródła wywołane: R. Nogły, wywiad telefoniczny: 08.02.2007 r.

⁷⁰³ Tryjer - urządzenie, służące do rozdzielania mieszanin sypkich, wykorzystujące różnicę kształtu danych elementów mieszaniny, stosowany głównie do rozdzielania różnych gatunków zboż (np. rzepak od jęczmienia), i oddzielania nasion chwastów, jako jedna z metod zwalczania chwastów. W zależności od budowy występują: tryjery bębnowe wolnobieżne, bębnowe szybkobieżne, ultratryjery bębnowe, tryjery tarczowe. Patrz: www.wikipedia.pl

Kolejną kategorię budynków gospodarczych stanowiły obory, stajnie, chlewy, chlewiki i inne zabudowania, których stan w XX w. majątku Pawłowice przedstawiał się następująco:

Tabela 22. Wykaz budynków gospodarczych w majątku Pawłowice wraz z Folwarkiem Dolski (stan z listopada 1945 r.)

L.p.	Nazwa	Wymiar		Materiał zużyty do budowy	Pokrycie dachu
		długość	szerokość		
Folwark Zamkowy i Raczków:					
1.	szopa	6	3	cegła	dachówka
2.	obora	80	14	cegła	papa
3.	magazyn na nawozy sztuczne	19	13	drzewo	eternit
4.	chlewiki	6	5	cegła	papa
5.	stajnia	35	12	cegła	dachówka
6.	garaż	12	4	cegła	dachówka
7.	wozownia	12	12	cegła	papa
8.	dom gospodarczy przy pałacu	12	8	cegła	
9.	garaż i przybudówka przy domu mieszkalnym dla służby,	8	4	cegła	papa
10.	kuźnia	13	7	cegła	dachówka
11.	magazyn na narzędzia rolnicze	20	7	drzewo	papa
12.	stelmarnia	12	6	cegła	dachówka
13.	stajnia	33	11	cegła	dachówka
14.	stajnia na woły	25	11	cegła	eternit
15.	kurnik	25	6	drzewo	papa
16.	chlewnia	14	8	cegła	dachówka
17.	dom mieszkalno - gospodarczy, 5 piwnic	19	11	cegła	eternit
18.	chlewnia służb.	4	11	cegła	dachówka
19.	kurnik	5	3	drzewo	papa
20.	dom gospodarczo - mieszkalny	20	9	cegła	dachówka
21.	chlewiki	15	5	cegła	papa
22.	dom gospodarczo - mieszkalny	35	8	cegła	dachówka
23.	chlewiki	12	2	cegła	dachówka
24.	dom mieszkalno - gospodarczy	15	12	cegła	dachówka
25.	chlewiki	12	2	cegła	dachówka
26.	dom mieszkalno - gospodarczy	20	9	cegła	dachówka
27.	chlewy	9	2	cegła	dachówka
28.	dom mieszkalno - gospodarczy	14	13	cegła	dachówka
29.	chlewy	12	6	cegła	dachówka
30.	dom mieszkalno - gospodarczy	15	8	cegła	papa
31.	chlewiki	6	2	cegła	papa
32.	dom mieszkalno - gospodarczy	14	8	cegła	dachówka
33.	chlewiki	6	1,5	cegła	papa
Folwark Dolski:					
34.	chlewiki	12	5	cegła	bez dachu
35.	obora	22	12	cegła	papa
36.	magazyn na narzędzia rybackie i stajnia	12	10	cegła	dachówka

Źródło: APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 92 – 95⁷⁰⁴.

Analizując powyższe zestawienie należy oczywiście pamiętać o stratach wojennych, które w Pawłowicach były szczególnie dotkliwe i mogły spowodować straty nie tylko w stanie ale i liczbie budynków dworskich.

Jednym z ciekawszych budynków, zachowanym do dzisiaj jest wozownia o wymiarach 12 x 12 m., przekształcona w XX w. częściowo na garaże. Budynek stojący na terenie parku jest murowany, z ciekawymi elementami architektonicznymi, głównie dekoracyjną ścianą szczytową od strony parku, której najciekawszym elementem jest ogniomur o zaokrąglonych kształtach i okna. W wozowni przechowywano bryczki, sanie, powozy oraz samochody.



planie piwniczka (Źródło: Studium historyczno – kompozycyjne parku w Pawłowicach Śl. Powiat Pszczyna, woj. katowickie. Opracowano na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, lipiec 1974 r.)



⁷⁰⁴ Zestawienie nie obejmuje Folwarku Ferdynanda rozparcelowanego przez P. O. „Ślżak” w latach 30-tych; Budynki gospodarstwa ogrodniczego zostaną omówione w podrozdziale: Ogrodnictwo.

Czołowa ściana wozowni - garażu, widok od strony parku, stan obecny (fot. z archiwum autorki)

Wiele budynków dworskich nie przetrwało niestety do dnia dzisiejszego, z wyjątkiem tych największych, brak jednak pewności, ile razy i w jakim stopniu ich wnętrza i funkcje były zmieniane przez nowych użytkowników, tj. PGR oraz obecnego właściciela/dzierżawcę.

Nietypową formą zabudowy gospodarstwa rolnego, którą nie sposób zaliczyć do kategorii budynków są różnego rodzaju silosy, niemniej ze względu na ich znaczenie dla poziomu hodowli i upraw, należy poświęcić im nieco uwagi. Autorka pracy, wychowana w czasach rozkwitu gospodarki PGR-owskiej, przez wiele lat żyła w przekonaniu, że tak nowoczesne elementy infrastruktury rolniczej, jak betonowe silosy, były jednym z wynalazków gospodarki socjalistycznej. Opinia ta uległa oczywistej zmianie już wiele lat temu, a prace badawcze, związane z majątkiem Reitzensteinów pozwoliły dokładniej poznać problem silosów. O tym, że silosy funkcjonowały w gospodarce dworskiej w Pawłowicach wiadomo przede wszystkim z informacji uzyskanych od dawnych pracowników. Znajdowały się one na tyłach obory, wykonano je z betonu, a fetor kiszzonek pomieszany z zapachami z obory roznosił się od nich na wielką odległość⁷⁰⁵. Silosy w dużych gospodarstwach występowały od pierwszych dziesięcioleci XX w. już niemal powszechnie. Na terenie woj. śląskiego, już w latach dwudziestych XX w. występowały trzy typy silosów: wieżowe, z prasą, bez prasy. Stosowano też inne, tradycyjne sposoby zakiszania paszy w zwykłych dołach (najpowszechniejsze) i zakiszanie w mniej przepuszczalnych lub w ogóle nieprzepuszczalnych dołach wybudowanych z cegły, kamieni lub innych materiałów⁷⁰⁶.

Ciekawe informacje na temat zabudowy dawnego majątku Reitzensteinów przekazał autorce mieszkaniec Pawłowic, związany od wczesnego dzieciństwa aż po dzień dzisiejszy z Reitzensteinami, cytowany wielokrotnie Roman Nogły, który opracował, częściowo z pamięci (w przypadku budynków nie zachowanych), a częściowo na podstawie stanu obecnego, „autorski” plan założenia pałacowo – parkowego w którym umieścił poszczególne zabudowania podporządkowując im odpowiednią funkcję, a w przypadku folwarcznych budynków mieszkalnych nawet nazwiska niektórych zamieszkujących je kiedyś rodzin. W planie ujął następujące budynki:

Dział Zamkowy: pałac, willa, dom zamieszkały przez ogrodnika Nikodema Maloska i kamerdynera Jana Markitona wraz z rodzinami, wozownia wraz ze stajnią dla koni zaprzęgowych oraz do jazdy wierzchem, przekształcona częściowo na garaż dla samochodów osobowych, budynek mieszkalny dla służby pałacowej oraz pracowników rolnych, zamieszkały m.in. przez rodziny krowiarza Wróbla i stangreta, kierowcy Szmańty, stodoła wraz ze składem maszyn rolniczych, spichlerz z suszarnią i czyszczalnią zboża, chlew, obora dla krów i cieląt, z mieszkaniami na piętrze dla obsługi (m.in.

⁷⁰⁵ Źródła wywołane: S. Walewska, wywiad: 20.07.2004 r.

⁷⁰⁶ APK. 21/317, Śl. I. Roln. sygn. 20, str. 146.

krowiarek), budynek biurowy wraz z mieszkaniem inspektora i jego rodziny (Franciszek Krall, następnie Eryk Dedek), biuro księgowego Janoszka, zajmowane po jego zwolnieniu przez asystentkę inspektora Dedka, Stefanię Walewską,

Folwark Raczków: budynek gospodarczy, budynki mieszkalne (3) dla pracowników dworu i ich rodzin, zamieszkałe m.in. przez rodziny Szelaąg, Niezgoda, Lebioda, Kajzerek, Orszulik, warsztat kołodzieja (Naczyński), kuźnia (kował Stańkusz), stajnia dla koni i wołów zajęta częściowo pod stodołę.

Poza folwarkami, wśród pól stały dwie stodoły polne. Istotnymi dla infrastruktury gospodarczej majątku elementami zabudowy były dwie studnie, z których wodę pompowano za pomocą kieratu z wołem lub koniem, jedna na terenie Działu Zamkowego, druga na terenie Raczkowa⁷⁰⁷.

Dział Zamkowy był prawdopodobnie w całości ogrodzony. Wzdłuż szosy od strony zachodniej (ul. Żorska) ogrodzenie wykonano z siatki rozpiętej między betonowymi, wyprawianymi, boniowanymi słupami betonowymi. W ogrodzeniu usytuowano dwie bramy wjazdowe na teren parku, jeden usytuowany centralnie pełnił funkcję wjazdu głównego. Część płotów wykonano z siatki na słupkach stalowych, część z drewna. We wnętrzu parku naturalną granicę stanowił stary szpaler grabowy i biegnący za nim płytki rów⁷⁰⁸.

Ciekawych danych dostarcza inwentaryzacja zespołu budynków dawnego majątku Pawłowice (nr geodezyjny działki: 13/7), przeprowadzona w 2000 r., w świetle której zespół ten obejmuje obecnie następujące budynki: zarządówka, oficyna mieszkalna, ujeżdżalnia ze stajnią, spichlerz, stajnia, stodoła. Stanowił on w przeszłości otoczenie dla pałacu w Pawłowicach i parku przypałacowego wpisanych do rejestru zabytków „A” dawnego województwa katowickiego (533/65 z 07.02.1966 r.). Kompleks sześciu budynków mieszkalnych i gospodarczych, murowanych z cegły i kamienia łamanego, tynkowanych, nie artykułowanych, jedno lub dwukondygnacyjnych stanowią:

- zarządówka – pięcioosiowa, z mieszkalno – użytkowym poddaszem, kryta wysokim dachem naczółkowym, pokrytym dachówką ceramiczną lub cementową (zakładkową), wejście do budynku wyakcentowane ażurowym gankiem (drewnianym), przekrytym dachem naczółkowym, otwory okienne prostokątne, wtórnie przekute, okna drewniane, pierwotne w układzie „w krzyż”, współczesne dwuskrzydłowe, płycinowe, szczyty elewacji bocznych wyakcentowane dekoracyjnymi szalunkami pasowymi;
- oficyna mieszkalna – pięcioosiowa, kryta dachem dwuspadowym o pokryciu z blachy falistej i eternitu, otwory okienne i drzwiowe prostokątne, okna drewniane: jedno i dwuskrzydłowe;
- ujeżdżalnia ze stajnią, spichlerz, stajnia, stodoła – samodzielne budynki gospodarcze, o jednolitym charakterze architektonicznym, jedno lub dwukondygnacyjne, przekryte dachami w typie dwuspadowych, pokrytymi dachówką ceramiczną, cementową (zakładkową) lub

⁷⁰⁷ Plan majątku w XX wieku opracowany przez R. Nogły (rękopis). Pawłowice 2004 r.

⁷⁰⁸ *Studium historyczno – kompozycyjne*, op. cit. str. 20 – 21.

eternitem, elementem wyróżniającym się jest fasada ujeżdżalni, ukształtowana z form arkad zamkniętych łukiem pełnym i skonstrastowania partii z cegły licówki z tynkowanymi.



Budynek gospodarczy przy południowej granicy założenia (Źródło: Studium historyczno-kompozycyjne, op. cit.)

Według opinii ekspertów stan budynków określa się jako średni, i tak np. elewacje znajdują się w stanie złym – na wszystkich budynkach widoczne są zawilgocenia, uszkodzenia i ubytki tynków, dachy – stan średni – dachówka przekładana, pokrycia z eternitu i blachy uszkodzone, okna – stan średni, konserwowane na bieżąco. Kompleks zachowanych budynków posiada średnią wartość kulturową i architektoniczną, zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi należy zachować bryłę i formę obiektów, opracować – w miarę potrzeb – program wykorzystania zespołu dla innych funkcji, pod warunkiem utrzymania wartości zabytkowych, konieczna jest wymiana pokryć dachowych na powtarzające rozwiązania historyczne, utrzymanie charakteru otoczenia obiektu i zieleni oraz wykonanie „białej” karty inwentaryzacyjnej dla całego zespołu, który należy objąć ochroną konserwatorską i prawną na zasadzie wpisu do ewidencji obiektów zabytkowych, w ramach planu zagospodarowania przestrzennego gminy⁷⁰⁹.

Mimo cytowanych wyżej zaleceń konserwatorskich, zarówno z lat siedemdziesiątych XX w. jak i roku 2000, mających na celu zachowanie przynajmniej niektórych historycznych elementów dawnego majątku Reitzensteinów niewiele w tym kierunku uczyniono. Chlubnym wyjątkiem jest tzw. willa – dawne mieszkanie Karola Egona a następnie baronowej Boozy, w której po II wojnie światowej umieszczono ośrodek zdrowia wraz z pogotowiem ratunkowym. Przez wiele lat budynek

⁷⁰⁹ Karta Rewaloryzacji Budynku nr 30. W: *Materiały inwentaryzacyjne* (oprac. Ewa Pilarska, Henryk Mercik, Andrzej Holeczko – Kiehl, Ryszard Szopa). Abakus. Pracownia dokumentacji zabytków. Chorzów 2000 r.

niszczał jak wiele innych tego typu obiektów odzwierciedlając słabą kondycję polskiej służby zdrowia. Dopiero w ostatnich latach, dzięki staraniom władz Pawłowic, nastąpiła zmiana na lepsze. Naprawiono i pomalowano elewację i okna, zadbano o parkowe otoczenie, nie zmieniając przeznaczenia budynku pod ośrodek zdrowia.

7. OGRODNICTWO I NASIENNICTWO

Ogrodnictwo, jako jedna z dziedzin gospodarki Reitzensteinów zostało rozpoznane przez autorkę pracy głównie na podstawie wielogodzinnych wywiadów z Anzelmem Maloskim, synem ogrodnika – specjalisty zatrudnionego w majątku Pawłowice w latach dwudziestych i trzydziestych XX w., który jako dziecko a potem młodzieniec przez 13 lat towarzyszył ojcu w licznych pracach, sam ucząc się tego trudnego, ale bardzo ciekawego zawodu. Mimo podeszłego wieku, A. Malosek ma wspaniałą pamięć, a przede wszystkim rozległą wiedzę na temat badanej dziedziny gospodarki⁷¹⁰. Wiadomości uzupełniające pozyskano na podstawie literatury oraz wywiadów z innymi osobami związanymi w przeszłości z omawianym majątkiem.

Ogrodnictwo jako wyspecjalizowany dział rolnictwa, obejmujący hodowlę i uprawę roślin sadowniczych, warzywnych i ozdobnych oraz projektowanie, urządzenie i pielęgnowanie terenów zielonych, jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku nie odgrywało ważniejszej roli gospodarczej. W całokształcie gospodarki rolnej, stanowiło zaledwie 6 % ogólnej produkcji rolnej, z czego na uprawę warzyw przypadało aż 87,5 %, na sady 10 %, uprawę winorośli 2 %, drzew morwowych 0,5 %. Dopiero w drugiej połowie XIX w. znaczenie ogrodnictwa zaczęło wzrastać, a w pobliżu większych miast zaczęto zakładać wielkie ośrodki warzywnicze, produkujące zarówno na potrzeby miasta jak i na eksport. I w tej dziedzinie władze pruskie wprowadziły element gospodarki planowej, szczególnie dbając o rozwój sadownictwa, które uważano za zaniedbane. Postęp starano się osiągnąć m.in. poprzez uszlachetnienie poszczególnych gatunków drzew i krzewów owocowych, wprowadzenie nowych odmian, przede wszystkim pod kątem przydatności do handlu, popularyzowano (już od końca XVIII w.) obsadzanie dróg, miedz i ogrodów drzewami owocowymi, a po wojnach napoleońskich, na miejscu zburzonych murów miejskich i umocnień w większych miastach zakładano sady (np. w Dzierżoniowie, wielkie plantacje morwy założono na starych fortyfikacjach). Drogą zarządzeń i nakazów prawnych, na proboszczów i nauczycieli nakładano obowiązek zakładania szkółek drzew owocowych i wdrażania zamilowania do sadownictwa wśród dzieci. Tego typu działania nie zawsze osiągały zamierzony efekt, przymusowa praca przy obsadzaniu dróg, podejmowana przez ludność w sposób niechętny i niedbały, miała mierny skutek, a surowe zimy

⁷¹⁰ Ogrodnictwo w Pawłowicach było tematem artykułu autorki: *Pawłowickie gospodarstwo ogrodnika Maloska – „Zaranie Śląskie”*. Seria Nowa nr 7-8. Rok LX. Katowice – Cieszyn 2003 r.

wpływały na wymarzenie delikatniejszych gatunków jak np. czereśnie i orzechy włoskie. Odwrotnie, w okresach urodzaju, ceny owoców spadały i praca sadowników stawała się nieopłacalna. Mimo wszystko, ta swoista „praca organiczna” przynosiła konkretne efekty, np. w powiecie pszczyńskim, obsadzano drogi, m.in. na odcinku Pszczyna – Pawłowice drzewami czereśni, które jeszcze w XX w. przynosiły plony tak obfite, że władze powiatu pszczyńskiego zmuszone były ogłaszać przetargi na zbiory owoców z tych drzew lub na ich wyrąb⁷¹¹.

Krajowy poziom sadownictwa potwierdzał przypadek Pawłowic, w którym dziedzina ta stała na niskim poziomie. Wyjątkiem był tylko wielki sad i ogród warzywny w majątku Reitzensteinów prowadzony przez specjalistę ogrodnika. O rozmiarach dworskiego ogrodnictwa w XX w. mogły świadczyć cztery, stale czynne wielkie cieplarnie o żelaznej konstrukcji⁷¹² i długie rzędy drzew owocowych i krzewów⁷¹³.

W Pawłowicach tylko 16 gospodarstw posiadało sady liczące ponad 30 drzew owocowych. Tylko w jednym z nich – być może chodzi tu właśnie o sad dworski - rosło 100 drzew, w jednym 76, w dwóch po 60. Na mniejsze gospodarstwa przypadała najmniejsza przeciętna liczba drzew owocowych, od 6,6 – 13,9 sztuki, w większych gospodarstwach od 15 – 23. W 1912 r. w Pawłowicach ogółem rosło 2193 drzew, jednak silne mrozy w 1929 r. zniszczyły wiele okazów i sady zakładano na nowo. Jeszcze w latach trzydziestych stan sadów nie dorównał stanowi przedwojnemu, bo wynosił około 2000 sztuk. Świadczyło to o niewielkim zainteresowaniu tą dziedziną, w czym utwierdzał też fakt niskiego poziomu utrzymania sadów⁷¹⁴.

W dawnych sadach uprawiano wszystkie ważniejsze gatunki drzew owocowych naszego klimatu: jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, czereśnie, orzechy włoskie, laskowe, brzoskwinie, morele, zdarzały się również kasztany jadalne. Wśród roślin krzaczastych szczególnie popularny był agrest, porzeczki, maliny, poziomki. Ogółem w państwie pruskim na początku lat 30-tych XIX w. liczbę wszystkich drzew owocowych szacowano na 30 milionów sztuk, podczas gdy w roku 1806 było ich zaledwie 15 milionów. Pewne miejsce zajmowała też uprawa winorośli, której powierzchnie stopniowo wzrastały. W roku 1836 powierzchnia winnic wynosiła 16.470 ha z czego na Śląsk przypadało 1.400 ha, zaś na Wielkopolskę kojarzącą się z wysokim poziomem rolnictwa zaledwie 180 ha⁷¹⁵.

Warzywnictwo, zarówno w przeszłości jak i obecnie skupiało się głównie na uprawach kapusty białej i włoskiej, rzepy, kalarepy, ogórków, sałaty, marchwi, dyni, buraków ćwikłowych, pietruszki, cebuli, rzodkiewki, groszku cukrowego, kalafiora, pasternaku, szpinaku, selera, majeranku, porów, czosnku, maku, słonecznika, szparagów, chrzanu, kminku, koperku, anyżu, jarmużu, czarnuszki. W ogrodach, zwłaszcza na początku XIX w., uprawiano też ziemniaki, groch, bób,

⁷¹¹ Na podstawie analizy „Urzędówki Powiatu Pszczyńskiego” z lat 1923 – 1937.

⁷¹² Archiwum Państwowe w Cieszynie (dalej: APC). Ludwik Kohutek, *Monografia Pawłowic* (maszynopis, ok. 1938 r.) str. 118.

⁷¹³ Źródła wywołane: Anzelm Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.

⁷¹⁴ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 118. Autor zestawiał dane na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców wsi.

⁷¹⁵ Julian Janczak, *Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX w.* Ossolineum 1969 r. str. 61 – 62.

soczewicę, wykę i proso. Niektóre tereny specjalizowały się w szczególnych uprawach, np. Śląsk był ważnym producentem koperku i kminku⁷¹⁶.

Ogrodnictwo w majątku śląskich Reitzensteinów, mimo, że nie było działem przeważającym, zajmując wraz z parkami w okresie największego rozwoju niespełna 3 % ogólnego obszaru majątku⁷¹⁷, to jednak przynosiło znaczne dochody, a jego prowadzenie można uznać za wzorcowe. Dane na ten temat pochodzą przede wszystkim z okresu lat dwudziestych XX w., tj. czasów ogrodnika – specjalisty Nikodema Maloska, okres poprzedni ze względu na brak źródeł jest niemożliwy do odtworzenia, poza szczątkowymi informacjami dotyczącymi nazwiska poprzednika Nikodema Maloska, którym był Franciszek Grötschel⁷¹⁸ oraz danych z pruskiej mapy topograficznej z 1882 r., zgodnie z którą w pałacowym parku, na linii pałacu usytuowany był dom ogrodnika i dwie szklarnie⁷¹⁹. W każdym razie fakt istnienia osobnego domu dla ogrodnika i dwóch szklarni może wskazywać, że już w XIX w. ten dział rolnictwa odgrywał w Pawłowicach ważną rolę, a w następnym okresie był intensywnie rozwijany.

Stan powierzchni ogrodów i parków w poszczególnych majątkach Reitzensteinów, tj. Pawłowicach, Bziu Górnym i Pielgrzymowicach obrazuje poniższa tabela opracowana na podstawie „Schlesisches Güter Adressbuch”.

Tabela 23. Ogrody i parki w majątkach Reitzensteinów

ROK:	Powierzchnia ogrodów i parków (w ha):			Razem powierzchnia ogrodów i parków	Ogólna powierzchnia majątku Reitzensteinów	% powierzchni ogrodów i parków w ogólnej powierzchni majątku
	Pawłowice	Pielgrzymowice	Bzie Górne			
1894	8	14	3	25	2227	1,12
1902	42	17	3	62	2281	2,72
1905	42	17	3	62	2281	2,72
1909	42	17	3	62	2281	2,72
1917	42	17	3	62	2281	2,72
1926	8	17	2	27	2206	1,22
1937	8	-	2	10	1394	0,72

Źródło: Schlesisches Güter Adressbuch

⁷¹⁶ Ibidem, str. 62 – 63.

⁷¹⁷ Obliczono na podstawie *Schlesisches Güter Adressbuch* (dalej: SGA) za okres 1902 – 1917.

⁷¹⁸ Archiwum Państwowe w Pszczynie (dalej: APP). *Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906*. Verlag von J. Lupp. Pless- OS. Str. 346.

⁷¹⁹ *Königliche Preussens Landes – Aufnahme. Maßstab 1:2500 der natürlichen Länge. 1882. Blatt Pawlowitz, nr 3450*. Druk 1918 r. Zbiory Specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

W interesie każdego właściciela ziemskiego leżało osiągnięcie jak największych zysków zarówno z rolnictwa, hodowli jak i przemysłu, o ile były takie możliwości. W tym celu do majątków sprowadzano najlepszych fachowców, dbano o przygotowanie merytoryczne ich następców, kształcono nawet synów urzędników i zarządców pod kątem sprawnego prowadzenia danej gałęzi gospodarki, kierując ich na praktyki do specjalistycznych ośrodków lub dóbr innych ziemian, znanych z wzorcowego prowadzenia danej dziedziny⁷²⁰. Dla Reitzensteinów, podobnie jak dla wielu ziemian tego regionu, wzorem gospodarowania były dobra księcia pszczyńskiego, z którym zresztą utrzymywali bliskie, niekiedy wręcz przyjacielskie kontakty⁷²¹. Kontakty te dotyczyły również ogrodnictwa, a utrzymywane były przez ogrodników obydwu majątków⁷²², choć jak wiadomo, ze względu na potężne rozmiary majątku księcia pszczyńskiego trudno tu o jakąkolwiek skalę porównawczą.

Ogrodnictwo zaczęło odgrywać znaczącą rolę w gospodarce Reitzensteinów, w czasach baronowej Elżbiety, hrabianki Bischoff (1872 – 1932) rodem z Głubczyc, żony Jana von Reitzenstein, która sprowadziła do pracy w ogrodzie wspomnianego Nikodema Maloska, absolwenta Królewskiego Instytutu Pomologicznego w Prószkowie na Opolszczyźnie⁷²³.

Poprzez przypadkową znajomość z Elżbietą von Reitzenstein, żoną właściciela Pawłowic i Bzia Górnego, która przyjeżdżała do Prószkowa po sadzonki roślin, w 1923 r. Malosek został zaangażowany jako ogrodnik w pawłowickich dobrach. Już w pierwszym okresie pracy nowy ogrodnik został obdarowany przez Jana von Reitzenstein dużym zaufaniem, czego wyrazem było prawo używania okrągłej pieczęci z napisem „Rittersgutbesitzer Pawlowitz Freiherr von Reitzenstein” („Właściciel Dóbr Rycerskich Pawłowice baron von Reitzenstein”). Do pomocy przydzielono mu sześć dziewcząt i jednego chłopca. Zajęć i odpowiedzialności było bardzo dużo, a o nadziejach Reitzensteinów związanych z nowym ogrodnikiem może świadczyć fakt dobudowania w krótkim czasie dwóch nowych szklarni. Nikodem hodował i uprawiał kwiaty, warzywa, drzewa, krzewy owocowe, prowadził pasiekę, selekcionował ziarna zbóż, odpowiadał za organizację pracy, zbyt produktów oraz sprowadzanie specjalistycznych roślin z innych ośrodków, wymieniał swoje doświadczenia z innymi specjalistami.

Gospodarstwo Nikodema w dobrach pawłowickich, oprócz kilku hektarów ogrodu stanowił również rozległy park wraz ze stawem rozciągający się wokół pałacu, zgodnie z obowiązującą modą urządzony w stylu angielskim. Główne cechy tego stylu, to żwirowane ścieżki z białych kamyczków,

⁷²⁰ Wiesława Korzeniowska, *Wielka własność ziemska i przemysłowa dawnej parafii bieruńskiej (wiek XIX i XX)*. Białystok 2000 r. str. 18.

⁷²¹ Źródła wywołane: Anna Huberta von Arnim, wywiad: Prenzlau, Niemcy, 04.05.2003 r.

⁷²² Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.

⁷²³ W tym niewielkim miasteczku na Opolszczyźnie już w 1847 roku powstała Królewska Akademia Rolnicza, w której uczono m. in. sadownictwa, uprawy warzyw, hodowli bydła, owiec i koni, gospodarki leśnej, zoologii, matematyki, agrokultury, chemii, anatomii. W 1880 r. Akademia została przeniesiona do Berlina i częściowo do Wrocławia, a w 1886 roku z inicjatywy Łukasza z Reutigen powstał w Prószkowie Królewski Instytut Pomologiczny. Na jego potrzeby przy drodze do Opola wybudowano szereg obiektów, założono parki i szkółki. 01.10.1887 r. nastąpiło otwarcie pierwszego roku szkolnego, w którym naukę podjęło osiem osób. Kilkanaście lat później słuchaczem „Pomologii” został Nikodem Malosek. Program kształcenia był bardzo obszerny i różnicowany. Nauczano takich przedmiotów jak: botanika, chemia, fizyka, mineralogia, matematyka, księgowość, pszczelarstwo. Wiele zajęć miało charakter praktyk w laboratoriach, cieplarniach, chłodniach, suszarniach, stodołach, itp., stopniowo wprowadzano dodatkowe przedmioty, m. in. miernictwo i niwelacja. Tak wszechstronnie wykształceni specjaliści stanowili przyszłą kadrę dla placówek specjalistycznych oraz dużych majątków ziemskich. Patrz: ks. Erhard Heinrich, Andrzej Pawełczyk, *Zapis dziejów Prószkowa*. Prószków 2000 r.; materiały opracowane przez nauczycieli Zespołu Szkół Ogrodniczych z Prószkowa: Winicjusz Badura, Beata Cichuta, Marek Zgoda, Waclaw Zdziebłowski oraz www.wodip.opole.pl

grupy krzewów, rabaty kolorowych kwiatów, harmonijna kompozycja całości ogrodu, w którym rośliny różnią się subtelnymi odmianami kolorów⁷²⁴.

Zachowane materiały źródłowe z pierwszej połowy XX w. potwierdzają istnienie w majątku Pawłowice czterech budynków przeznaczonych do specjalistycznej uprawy roślin o następujących cechach:

- 1) cieplarnia, wymiary 15 x 8 m. z cegły, dach szklany,
- 2) cieplarnia z przybudówką 10 x 6 m., z cegły, kryta papą,
- 3) cieplarnia 10 x 3 m., z cegły, dach szklany,
- 4) cieplarnia na winogrona, 12 x 3 m., z cegły, dach szklany⁷²⁵.

L. Kohutek potwierdził funkcjonowanie w latach trzydziestych, a więc w okresie wcześniejszym niż wyżej cytowane sprawozdanie, czterech, stale czynnych, wielkich cieplarni o żelaznej konstrukcji⁷²⁶. Dane z tych dwóch źródeł są nieco rozbieżne w zakresie szczegółów dotyczących konstrukcji, trudno je jednak dzisiaj wytłumaczyć. Kolejne źródło – formularz „Rejestracji wszystkich ogrodów handlowych, warzywnych, szkółkarskich, nasiennych i kwiaciarskich w gminie Pawłowice przy ul. Żorskiej” powstałe po zakończeniu II wojny światowej poświadcza zachowanie dwóch cieplarni, trzech belgijek⁷²⁷ i stu okien inspektowych oraz dodatkowo skrzyń na trzysta okien. Warto nadmienić, że źródło to – mimo, że powstało po utracie majątku przez Reitzensteinów – potwierdza ciągłość zatrudnienia z poprzedniego okresu, jednego ogrodnika, następcy N. Maloska – Franciszka Figołószki i sześciu pomocników⁷²⁸.

Bazując na informacjach uzyskanych od syna ogrodnika Maloska stwierdzamy, że najważniejszą rolę w ogrodnictwie odgrywały dwa budynki: tzw. „Kalthaus” i „Warmhaus”.



⁷²⁴ Encyklo

⁷²⁵ APP. St

⁷²⁶ APC. L.

⁷²⁷ Belgijka

⁷²⁸ APP. St. Pszcz., sygn. 533, str. 123 – 124.

Anzelm Malosek, syn ogrodnika z majątku Pawłowice i Roman Nogły, przyjaciel ostatniego pokolenia śląskich Reitzensteinów w czasie spotkania z autorką pracy. Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r. (fot. z archiwum autorki)

W „Kalthausie”, który miał charakter dużej szklarni, minimalnie ogrzewanej, uprawiano palmy, głównie jukki i feniksy, które latem przenoszono do parkowej altany, niektóre pięknie kwitły, wiele specjalnych gatunków tych i innych roślin sprowadzano z Pomologii. Ozdobą tej szklarni były też drzewka figowe rodzące małe owoce. W „Warmhausie”, w którym zawsze panowała wysoka temperatura i wilgotność przypominające tropikalny klimat, uprawiano m.in. kamelie, begonie, lobellie, petunie, róże, cynie, fiołki alpejskie, asparagus. W odrębnym pomieszczeniu, tzw. „kleinhausie” uprawiano piękne gloksynie, dostęp do nich miał tylko Nikodem, bo jak nauczono go w Instytucie Pomologii, kwiaty te są bardzo wrażliwe na ludzki oddech, obcy „wyziew” mógłby im zaszkodzić. W sąsiedztwie kwiatów rosły pieczarki, dla których podłoże stanowił koński nawóz. Zimą w „Warmhausie” przechowywano wrażliwe na mróz byliny, m. in. kanny, które latem zdobiły teren przed pałacem. W szklarni znajdował się również rozsadnik i duży roboczy stół, na którym Nikodem wraz pomocnikami przygotowywał mieszanki nawozów wyłącznie (!) naturalnych, selekcionował sadzonki itp.

Część kwiatów cieszyła oczy mieszkańców pałacu i ich gości. Przez wiele lat, regularnie co dwa tygodnie, ogrodnik przygotowywał nowe dekoracje. W srebrnych, owalnych naczyniach - żardinierach umieszczał mech, który dobrze trzyma wilgoć i wkładał do niego ukręcone u nasady główki kwiatów. Dużo kwiatów przekazywano też do pobliskiego kościoła, objętego patronatem barona Reitzensteina, zdecydowana większość kwiatów była jednak przeznaczona na sprzedaż. Kwiaty umieszczano w dużych koszach (wyplatanych w majątku specjalnie do tego celu z własnej wikliny), niektóre w doniczkach, inne cięte, głównie róże, wkładano do mokrego mchu. Taki transport wysyłano pociągiem do Katowic, a odbiorcami kwiatów były tamtejsze kwaciarnie.

Jak wspomniano wyżej, dla uzyskania wyższych plonów stosowano wyłącznie naturalne nawozy. W sezonie przygotowywano kompost, jesienią w parku zagrabiano liście w charakterystyczne „aleje” ciągnące się wzdłuż ścieżek, butwiejące liście mieszano następnie z innymi składnikami, nawozem spod krów, suszonym łąjnem, gnojownicą. Do nawozu pod fiołki Nikodem dodawał zmurszałe, mielone cegły. Wśród pomieszczeń podlegających ogrodnikowi znajdowała się niewielka przechowalnia dla bylin i zapasów świeżych warzyw i owoców na zimę. Wiele gatunków doławano, inne przechowywano w kopcach, nazywanych „brogami”.

W majątku na szeroką skalę uprawiano jarzyny. Długie rzędy ich upraw ciągnęły się na kilkaset metrów. W rozsadnikach pod szkłem rosły ogórki i wczesne ziemniaki, przygotowywano do wysadzania na zewnątrz sadzonki pomidorów i sałaty. W cieplarniach uprawiano szparagi, karczochy i melony oraz to wszystko, co potrzebne było kucharkom w dworskiej kuchni.

Od wczesnej wiosny, na targu w pobliskich Żorach sprzedawano rozsadę, w kolejnych miesiącach – dorodne warzywa: kapustę, kalarepę, kalafior, marchew, pietruszkę, seler itp. Dostawą do Żor z pomocą i sprzedażą dworskich warzyw zajmowała się żona Nikodema – Maria, która otrzymywała od barona pewien procent uzyskanych ze sprzedaży sum. Towar przewożono dwukołówką, którą ciągnął mały konik. Podobny system stosował baron w stosunku do ogrodnika, im więcej plonów, tym większy zysk dla dworu i odpowiednio – ogrodnika. Oprócz wrodzonej lojalności, stanowiło to motywację do lepszej pracy. Co miesiąc Nikodem oddawał baronowi raport ze sprzedaży i rozliczał zarobione pieniądze.

W Pawłowicach, podobnie jak w innych majątkach zwracano szczególną uwagę na sadownictwo. Sady istniały tu już wcześniej, ale swój rozkwit, tak jak całe ogrodnictwo przeżywały za czasów specjalisty – pomologa – jakim był Nikodem Malosek. Jego chlubą były rzędy wypiełgowanych jabłoni i gruszy, pomiędzy którymi rosły krzewy agrestu, malin, czarnej i czerwonej porzeczki. Najniższe piętro roślinności stanowiły szpalery kwiatów do dekoracji pomieszczeń pałacowych, które stopniowo rozkwitając, cieszyły oczy przez wiele miesięcy od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Były to m. in. żonkile, gladiole (mieczyki), malwy, róże i goździki. Na dworskie stoły uprawiano też poziomki i truskawki. Zbiory owoców trwały od wiosny do późnej jesieni. Większość z nich przeznaczano na sprzedaż. I tak np. jabłka w ok. 80 % przewożono na pobliski dworzec kolejowy i wagonami przesyłano do winiarni do Katowic i Cieszyna. Część przechowywano w kopcach, rozdawano pracownikom dworu lub przerabiano na wino. W pałacowej piwnicy stała wielka prasa do wyciskania owoców, przez którą przepuszczano czarne porzeczki, maliny i inne owoce na wino. Znajdowała się tam również specjalna szafa na butelki do sezonowania wina⁷²⁹. Z wielu gatunków owoców kucharki przygotowywały kompoty i inne przetwory na zimę. W Pawłowicach brakowało tylko śliwek, więc w odpowiednim czasie pracownicy dworu zaprzęgali dwa wozy i jechali do niedalekich Kończyc do hrabiny Thun, by obierać śliwy w jej sadzie. Śliwki, podobnie jak i inne owoce przeznaczone na przetwory, w dużej części rozdawano pracownikom. Uzupełnieniem upraw ogrodniczych były różnego rodzaju zioła, wykorzystywane głównie jako przyprawy oraz lekarstwa, m.in. mięta, melisa, majeranek, lubczyk, szalwia, koper, estragon, tymianek, fenkuł (koper włoski) i inne. Wiele spośród tych ziół kucharki używały jako przyprawy do mięs, głównie dziczyzny, która często była podawana na pałacowym stole, przetworów, ciast, pierników itp.

Każdy dzień pracy Nikodem Malosek rozpoczynał o świcie a kończył często późnym wieczorem. Mimo pomocy siedmiu przydzielonych mu pracowników, on sam miał zawsze pełne ręce roboty. Ubrany w zwykłe robocze ubranie żył swą pracą, jak każdy rolnik, doglądał każdego zakątka, każdej rośliny, podejmował na co dzień ważne decyzje dotyczące zakupów i sprzedaży. Codziennie, podobnie jak inni ważni pracownicy majątku brał udział w porannej odprawie prowadzonej przez

⁷²⁹ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r., 20.09.2003 r., 27.11.2003 r., 30.06.2004 r.; Roman Nogły, wywiad: Pawłowice – Dębina (spotkanie autorki z obydwoma rozmówcami) 14.07.2003 r., 20.09.2003 r.; Gertruda Sadlok, wywiad: Pawłowice, 19.05.03. r.

barona lub zarządcę - inspektora Kralla. Często za dnia baron lub baronowa zaglądali do ogrodu czy szklarni w sprawach bieżących.

W miarę możliwości, które dawały lata dwudzieste XX w. w majątku Reitzensteinów stosowano pewne rozwiązania, które ułatwiały pracę ogrodnika. Specjalistyczne narzędzia ogrodnicze (np. sekatory) sprowadzano z Niemiec, z firmy Kundego, która uruchomiła sklep w Katowicach, Nikodem na zakupy często jeździł pociągiem, lub samochodem razem z baronem. Przy okazji prowadzono rozmowy z dostawcami lub odbiorcami dworskich produktów. Narzędzia typu łopaty, widły, grabie były z reguły wyrobami polskimi⁷³⁰. Spośród wielu narzędzi używanych w dworskim ogrodnictwie na pewno można potwierdzić: motyczki, bańki do noszenia wody, beczki na wodę, wózki ogrodnicze, grabie żelazne i konewki do podlewania. Rozsadę prowadzono w skrzynkach inspektowych (przynajmniej 12), oknach inspektowych (przynajmniej 90) i glinianych wazonikach (przynajmniej 2000)⁷³¹.

Rośliny rosnące w ogrodach i szklarniach wymagały nieustannego podlewania. Na strychu pałacu umieszczony był potężny zbiornik na wodę wykonany z miedzianej blachy. Dla zabezpieczenia przed zamarzaniem obity był deskami i ocieplony suchym mchem (to kolejny już przykład zastosowania mchu). Woda do zbiornika pompowana była ze studni za pomocą kieratu poruszanego przez wysłużonego, ślepego siwka, który z workiem owsa na szyi stanowił nieodłączny element gospodarczego dziedzińca. Woda ze zbiornika była dostarczana na potrzeby mieszkańców pałacu, kuchni, chlewów i ogrodów. W szklarniach, zapasy wody znajdowały się w betonowych basenach, czerpano je konewkami i podlewano kwiaty, był też zraszacz, w którym odpowiednie ciśnienie wytwarzano pompą. Do wzbogacenia podłoża pod uprawy używano dużych ilości gnojówki, którą z pobliskich gnojowników przewoził w beczce uparty osiołek, poganiany kijem przez pomocnice. Do ciężkich prac używano wołów, których było wtedy 20 par oraz koni.

Obowiązki ogrodnika nie ograniczały się do spraw czysto ogrodniczych. Bardzo dużo czasu wymagało prowadzenie pasieki, złożonej z 60 uli baronowej Elżbiety - i za jej zgodą – 40 należących do ogrodnika (i tu znalazł zastosowanie mech – obkładano nim na zimę ule, by zapobiegać wymarzaniu pszczelich rodzin). Malosek doglądał upraw wierzbiny, którą uprawiano na obszarze od kilku do kilkunastu hektarów. Z pędów tej rośliny wyplatano różnorodne kosze: duże do przenoszenia ryb, mniejsze do transportu kwiatów, owoców, inne do noszenia ziemniaków, buraków, itp. Resztę wierzbiny sprzedawano, wyroby z białego gatunku, np. meble ogrodowe były wtedy bardzo modne. Wiele czasu poświęcał na wybór odpowiednich gatunków roślin do uprawy, po uprzednim rozeznaniu, rozstrzygał o zamówieniu cebulek kwiatów i nasion z Holandii, czy z Niemiec (głównie z

⁷³⁰ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r., 20.09.2003 r., 27.11.2003 r., 30.06.2004 r.

⁷³¹ APP. St. Pszcz., sygn. 533, str. 105.

Prószkowa). Malosek wyjeżdżał też z baronową na zakupy do Wiednia, głównie po ozdobne drzewka i krzewy do szpalerów. Doglądał wysyłki słomy do sienników dla wojska, do Żor i Pszczyny. Do jego obowiązków należało utrzymywanie parkowego stawu i pary łabędzi będących jego ozdobą. W stawie hodowano wprawdzie ryby, głównie stanowił on jednak element zdobniczy parku widoczny na wielu dawnych widokówkach na tle pałacu.

W majątku Reitzensteinów ważną rolę odgrywało gospodarstwo rybackie obejmujące w samych tylko Pawłowicach około 150 ha stawów, w których hodowano przynoszące spory dochód ryby, głównie karpie, liny, szczupaki, okonie, płocie. Hodowli wspólnie z inspektorem doglądał ogrodnik, który nadzorował też zaopatrzenie majątku w łód. W okresie wielkich mrozów potężne bloki lodowe wycinano piłami ze stawów, a następnie przewożono do specjalnej ziemianki pełniącej rolę lodówki, w której przechowywano mięso, głównie dziczyznę (dla uzyskania lepszego smaku, sztuki dziczyzny były rozkładane na blokach lodowych), a w miesiącach letnich również mleko i jego przetwory. Rozwiązania tego typu powszechnie stosowano w czasach, w których nie znano lodówek, np. w parku zamkowym w Pszczynie do dnia dzisiejszego stoi wieża widokowa, która w przyziemiu pełniła również funkcję piwnicy lodowej⁷³².

W Pawłowicach, podobnie jak w innych majątkach, pracowano nad uszlachetnianiem roślin, zarówno dla potrzeb własnych i jak i na sprzedaż⁷³³. Na małych poletkach uprawiano różne rodzaje ziarna, które było dokładnie przeliczane, po wzejściu roślin ogrodnik obliczał, jaki procent ziarna obrodził, a „przebadane” zboże pakowano do torebek, opisywano podając źródło pochodzenia i wydajność. Wiosną na podstawie zebranych wyników obliczano, jak gęsto siał dany gatunek zboża, jak nastawić siewniki, jakich plonów można się spodziewać, itp.⁷³⁴.

Nasiennictwo w woj. śląskim nie miało łatwych warunków rozwoju, co było spowodowane przyczynami klimatycznymi i dużym uprzemysłowieniem. Nie sprzyjał mu zbyt wilgotny klimat, zwłaszcza w sąsiadujących z ziemią pszczyńską powiatach cieszyńskim i bielskim, o charakterze wybitnie pastwiskowo -hodowlanym. Warunki te sprawiały, że spośród licznych upraw, za najpewniejszą, tzn. najlepiej rodzącą roślinę zbożową uważano owies, a z roślin okopowych burak pastewny. Jęczmień uważano za najmniej pewny, burak cukrowy za bardzo wymagający, spośród zbóż ozimych uprawy żyta były pewniejsze niż pszenicy, która często podlegała chorobom typu niezmiarka, rdza oraz zgorzel podstawy źdźbła. Powiat pszczyński, w którym przeciętne opady były znacznie niższe niż w cieszyńskim i bielskim zapewniał nasiennictwu nieco lepsze warunki. Drugim obok klimatu czynnikiem, ujemnie oddziałującym na nasiennictwo, był przemysł. Mimo to,

⁷³² Jan Kruczek, Janusz Ziemiński, *Muzeum zamkowe w Pszczynie. Przewodnik*. Pszczyna 1997 r. str. 70 – 71.

⁷³³ Specjalistyczna uprawa roślin zrodziła się w Europie w XIX w., od połowy XIX w. w wielu dobrach zakładano pola doświadczalne. Patrz: W. Korzeniowska, *Wkład ziemiaństwa górnośląskiego w przemiany gospodarki wiejskiej regionu (koniec wieku XVIII – wiek XIX)*. Państwowy Instytut Naukowy. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1997 r. str. 41.

⁷³⁴ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 11.05.2003 r.

nasiennictwo w całym województwie śląskim było otaczane specjalną troską Śląskiej Izby Rolniczej, która posiadała wyłączne prawo kwalifikowania ziemiopłodów na podległym jej obszarze. Chociaż nie brakowało możliwości zaopatrzenia w kwalifikowane i niedrogie ziarno, głównie z terenu Wielkopolski, w wielu gospodarstwach, przede wszystkim należących do wielkiej własności ziemskiej, nasiennictwo było prowadzone w formie subplantacji i reprodukcji, celem wypróbowania i przystosowania odpowiednich odmian do swoistych warunków Śląska. Tego typu specjalizację poświadczają również źródła wywołane, dotyczące majątku Reitzensteinów, w którym Pawłowice stanowiły wzór dla pozostałych jego działów w Bziu i Pielgrzymowicach oraz dla okolicznych większych gospodarzy. Poza ogólnymi informacjami nie posiadamy jednak dokładnych danych na ten temat, w tej sytuacji pozostaje więc odnieść się do ogólnych danych z terenu Śląska.

Gospodarstwa nasienne w tym okresie dzielono zasadniczo na trzy grupy: hodowlane, reprodukujące i subplantacyjne, ze względu na omawiany temat interesuje nas szczególnie ostatni z wymienionych typów. Do gospodarstw subplantacyjnych czyli rozmnażających elity względnie odsiewy na podstawie umów z firmami lub z gospodarstwami hodowlanymi, zaliczano gospodarstwa: Rzuchów (domena dzierżawiona przez Moczulskiego), Ornontowice wraz z Dębieńskiem Wielkim i Starym (właściciel Hegenscheidt), Kochcice (właściciel hr. Ballestrem, dyrektor Ferdynand von Reitzenstein).

W 1926 r. do gospodarstw ubiegających się o uznanie za specjalistyczne w zakresie nasiennictwa, dołączyło również Bzie Górne. W tym też roku Śląska Izba Rolnicza wykazała, że największą liczbę zgłoszonych i uznanych ziemiopłodów w powiatach pszczyńskim i rybnickim. W powiecie pszczyńskim pierwsze miejsce zajęło żyto (12,16 ha), drugie owies (10 ha), trzecie ziemniaki (9,77 ha). Obszar pszenicy wynosił tylko 6,1 ha, obszar jęczmienia 5 ha. Do dobrej oceny powiatu przyczynił się właśnie majątek Bzie Górne Jana von Reitzenstein, dzierżawiony już w tym okresie przez jego syna Karola Egona.

Dane na ten temat przedstawiają się następująco:

w 1925 r. Bzie zgłosiło 22,50 ha obszaru zajętego pod specjalistyczną uprawę, z czego Śląska Izba Rolnicza uznała 22,37 ha, czyli 99,42 %, z tego przypadało:

- specjalistyczna uprawa pszenicy: 6,75 ha, uznano 6,62 ha,
- specjalistyczna uprawa żyta: 8,25 ha, uznano 8,25 ha,
- specjalistyczna uprawa jęczmienia: 7,50 ha, uznano 7,50 ha.

Po porównaniu w/w danych z danymi z całego obszaru powiatu pszczyńskiego, w którym uznano 20,37 ha specjalistycznej uprawy pszenicy, okazuje się, że aż 32,49 % stanowiły uprawy

Reitzensteina. W przypadku uprawy żyta (18,77 ha uznanego obszaru) wskaźnik ten był jeszcze wyższy i wynosił 44,09 %, w przypadku uprawy jęczmienia (17 ha uznanego obszaru) 44,11 %⁷³⁵.

Z nieznanych przyczyn Reitzensteinowie nie dokonali już zgłoszenia gospodarstwa nasiennego na rok 1927 do Śląskiej Izby Rolniczej w celu uznania ziemiopłodów przez Śląską Izbę Rolniczą, tendencja ta była widoczna również w przypadku innych gospodarstw nasiennych, bo o ile w 1925 r. w całym województwie zgłoszono 25 gospodarstw, o tyle w 1926 r. już tylko 17, a w powiecie pszczyńskim uznany obszar obniżył się prawie o połowę. Nie można wykluczyć, że rezygnacja Reitzensteinów z produkcji wyselekcjonowanego ziarna na wielką skalę była spowodowana odejściem (za porozumieniem stron) w połowie lat trzydziestych Nikodema Maloska, a nowy ogrodnik – Franciszek Figołóska być może nie miał jeszcze odpowiedniego doświadczenia w tej dziedzinie.

Malosek, jak każdy inny ogrodnik, zdany był w swej pracy nie tylko na kaprysy pogody, ale również na pojawiające się w każdym roku choroby i szkodniki. Analizując nieliczne źródła archiwalne poświęcone ogrodnictwu w powiecie pszczyńskim autorka zwróciła uwagę na wielką troskę władz woj. śląskiego (wynikającą zresztą z odpowiednich aktów prawnych) o zwalczanie szkodników i odpowiednią dbałość o sady i ogrody. Na potwierdzenie można przytoczyć jedno z wielu zarządzeń starosty powiatu pszczyńskiego skierowane do właścicieli sadów i ogrodów, w związku z pojawieniem się chrabąszcza majowego i kasztanowego. Obowiązek zwalczania tych szkodników polegał na „silnym obtrząsaniu drzew, następnie skarmianiu drobiem lub zlewaniu gorącą wodą”⁷³⁶. Z kolei Śląska Izba Rolnicza zawiadamiała wszystkich właścicieli sadów, ogrodów, zadrzewień i pól o obowiązku czyszczenia drzew i krzaków, bielenia pni, zwalczania mszycy wełnistej i innych szkodników oraz obowiązku stosowania środków przeciwdziałających⁷³⁷. U progu każdej wiosny przypominano o obowiązku „obierania drzew i krzewów z gąsienic”. Opieszłych ogrodników straszono dodatkowo kontrolami policyjnymi, które miały rozpocząć prace w terenie od połowy kwietnia⁷³⁸.

Jak wspomniano, ogrodnictwo w Pawłowicach zawdzięczało swój rozwój m.in. baronowej Elżbiecie. Również jej synowa, Marianna interesowała się tą dziedziną i osobiście nadzorowała wiele przedsięwzięć. Piękne wspomnienia na ten temat spisał jej syn Fryderyk Leopold: „Miłość matki do świata roślin była bardzo wielka i hodowli roślin poświęcała dużo uwagi. Razem z ogrodnikiem i jego

⁷³⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK). 317, Śl. I. Roln., sygn. 20. Sprawozdanie Śląskiej Izby Rolniczej. Tablica 1. Zestawienie zgłoszonych i uznanych ziemiopłodów w latach 1925 i 1926 podług poszczególnych gospodarstw. Oprac. dr Andrzej Piekarski, str. 64 – 76.

⁷³⁶ *Urzędówka powiatu pszczyńskiego* (dalej: „*Urzędówka*”). Pszczyna, nr 23, 10.06.1933 r.

⁷³⁷ „*Urzędówka*” nr 9, 13.03.1926 r.

⁷³⁸ „*Urzędówka*” nr 8, 24.02.1923 r.

pomocnikami pod szkłem „Kalthausu” i w wbudowanym w ziemię „Warmhausu” hodowała najwcześniejsze odmiany warzyw i owoców, m.in. ulubione melony taty i najpiękniejsze gatunki kwiatów doniczkowych: pierwiosnki, fiołki alpejskie, chryzantemy, tulipany, hiacynty. W cieplarni rozchodziło się przyjemne ciepło, egzotyczne zapachy oraz widziało się wiele wspaniałych kolorów. [...] Nasze ogrodnictwo dostarczało do zamku i willi potrzebne produkty, a ich nadwyżki, podobnie jak plony z upraw polnych, przeznaczano na sprzedaż. Warzyw i owoców nie sprzedawano jednak zbyt wiele, bo zapakowane do twardych koszy były wysyłane do krewnych mieszkających w mieście, podobnie jak oskubana gęś, kaczka czy ustrzelona dziczyzna, szczególnie w okresie przed Bożym Narodzeniem. Utrzymywanie parku i ogrodu w zadbanym stanie wymagało dobrze przemyślanej organizacji i dyscypliny. Dobra współpraca między zarządem a pomocnikami była m.in. efektem starań mojej matki, która swojemu ukochanemu zadaniu poświęcała wszystkie siły. Sprawiało jej to przyjemność i obok prowadzenia domu i wychowywania dzieci zajmowało większość czasu. Często zastawałem ją gdzieś w parku, ogrodzie gdy sadziła nowe rośliny lub usuwała przekwitłe kwiaty, albo rozmyślała w samotności”⁷³⁹.

O rozmiarach produkcji ogrodniczej w Pawłowicach można pośrednio wnioskować tylko na podstawie inwentaryzacji z listopada 1945 r., tj. okresu po zakończeniu działań wojсковych, które w Pawłowicach były bardzo intensywne. Z całego bogactwa sadów i ogrodów zachowało się tylko 407 sztuk drzew i krzewów owocowych, 150 m² malin oraz 350 sztuk prymulek w doniczkach. Z pięknych okazów cieplarnianych przetrwała tylko jedna, samotna kamelia. Dane szczegółowe przedstawia poniższa tabelka:

Tabela 24. Stan ogrodnictwa w majątku Pawłowice w listopadzie 1945 r.

L.p.	Nazwa	Liczba sztuk
Drzewa owocowe:		
1.	do 5 lat	75
2.	Powyżej	17
	RAZEM:	92
Krzewy:		
3.	agrestu	115 (2-10 lat)

⁷³⁹ Fryderyk Leopold von Reitzenstein, *Das Haus Pawlowitz. Herrensitz der Familie der Freiherrn von Reitzenstein. Eine Familiengeschichte* (Copyright Friedrich L. Frhr. von Reitzenstein. Sämtliche Fotos stammen aus dem Familienbesitz von F. L. Frhr. von Reitzenstein), Germany 2005 r. str. 127 – 128.

4.	porzeczek	200
5.	malin 150 m ²	
6.	prymulek w doniczkach	350
7.	kamelia	1
Betonowe ogrodzenie tylko z jednej strony od szosy, park zniszczony w 25 %, drzewa około stuletnie		

Źródło: APP. St. Pszcz., sygn. 533, str.105.

Dawny ogrodnik Reitzensteinów, Nikodem Malosek, od wielu lat mieszkał już wtedy w Pawłowicach – Dębinie, gdzie około 1935 r. zakupił od barona Jana von Reitzenstein gospodę, która w poprzednich latach stanowiła tzw. wysługę dla rzetelnych i szczególnie zasłużonych pracowników barona przechodzących na emeryturę. Gospoda w czasach niemieckich nazywała się „Gasthaus zur Waldesruh” („Gospoda Leśnego Spokoju”), a następnie „Zacisze”. Przed Maloskami, jej użytkownikiem była rodzina dawnego leśniczego Zaremby. Nowi właściciele wyremontowali budynek i rozpoczęli nowy rozdział swojego życia. Nikodem Malosek zmarł w 1947 r. i mimo, że od tego czasu upłynęło już 60 lat, jego nazwisko jest nadal wspominane zarówno przez członków rodziny von Reitzenstein jak i wielu pawłowiczan, którzy z podziwem opowiadają o jego pracowitości i dokonaniach w dworskim ogrodnictwie.

8. GOSPODARKA STAWOWA

Gospodarka rybna jako tradycyjny dział rolnictwa obejmowała rybactwo rzeczne, jeziorowe i stawowe. Na terenie Śląska, a zwłaszcza w ziemi pszczyńskiej dominowała gospodarka stawowa, której tradycje sięgały XI w. i były domeną głównie wielkiej własności.

Jest rzeczą pewną, że Reitzensteinowie przejęli dobrze rozwinięte gospodarstwo rybne po Gusnarach, a Gusnarowie po Pawłowskich, bo dworska gospodarka stawowa na Górnym Śląsku przeżywała intensywny rozwój już od połowy XV w., a czynnikami jej rozwoju – mimo pewnych braków, takich jak niedobór kapitału i mistrzów stawiańskich - były dobra siła robocza i bliskość rynków zbytu z Krakowem na czele. Stopniowo kształtowały się trzy główne okręgi gospodarki rybnej: rybnicko – pszczyński (najsilniejszy), opolsko – niemodliński i kluczborsko – lubliniecki.

Śląskie karpie, liny i karasie trafiały na królewski stół na Wawelu, na którym podawano dotychczas tylko pstrągi, łososie i szczupaki.

O powszechności hodowli ryb na Śląsku i ich stałej obecności w jadłospisach mieszkańców może świadczyć fakt, że według niektórych autorów opisujących realia XVIII w. ryby były tak rozpowszechnioną potrawą i tak się wszystkim przejadły, że służące przy wstępowaniu na służbę wypraszały sobie od pracodawców pewne dni w roku, w których nie wolno było dawać im ryb do jedzenia⁷⁴⁰.

Przy zamkach i dworach ryby przechowywano w tzw. sadzawkach kuchennych. Formą przetwórstwa było solenie, suszenie, mrożenie i wędzenie. Część ryb (szczególnie w gospodarstwach mniejszych), przeznaczano na potrzeby własne jednak zdecydowana większość szła na zbył⁷⁴¹. Dobrze prowadzony staw był dla właściciela źródłem poważnych dochodów, tym bardziej, że na ziemiach polskich obowiązywały liczne i długie posty kościelne w czasie których spożywano wielkie ilości ryb.

Jednym z czynników wpływających na rozwój gospodarki rybnej w Pawłowicach było bezpośrednie sąsiedztwo Strumienia, jednego z większych ośrodków hodowli ryb na Śląsku, do rozwoju którego przyczynił się Mikołaj Brodecki, właściciel Strumienia, Drogomyśla i Zawady, uważany przez niektórych autorów za wielkiego organizatora rybactwa na Śląsku i twórcy licznych stawów, ciągnących się od „kępy winohradzkiej przy Skoczowie, aż do Strumienia i dalej ku Pawłowicom”⁷⁴².

Na przestrzeni wieków stosunki wodne Pawłowic rozwijały się i zmieniały równolegle do postępów osadnictwa na tym terenie. Pawłowice leżą w zlewni Wisły, na terenie odwadnianym przez potoki Pawłówkę i Hynek, którego nazwę stosowano już w XVII w. w odniesieniu do stawu lub łąki, a obecnie określa się nią potok płynący przez Pawłowice i Jastrzębie Zdrój⁷⁴³. Podobno baron Jan von Reitzenstein zapisał w testamencie, że po jego śmierci Hynek należy oddać Strumieniowi i

⁷⁴⁰ APC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 23 (*Niektóre zwyczaje w rodzinach szlacheckich*).

⁷⁴¹ Aleksander Nyrek, *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX w.* Wrocław 1966 r. str. 37 – 39, 136, 163.

⁷⁴² Oskar Zawisza, *Dzieje Strumienia*. Nakładem Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Cieszyn 1909 r., str. 10.

⁷⁴³ Pawłówka odprowadzała wszystkie wody powierzchniowe z północnej części Pawłowic w kierunku północno – wschodnim do rzeki Pszczynki, Hynek zaś z południowej w kierunku południowo – wschodnim do Strumienia i tam wpadał do Wisły. W przeszłości nazwą Hynek określano również potok płynący przez Strumień, znany też jako Czarny Strumień (Schwarzwasser), od którego wzięła się niemiecka nazwa tej miejscowości. Obecnie w Strumieniu funkcjonuje nazwa Kanał Strumieński lub ciek Strumień, zaś na odcinku wsi Zbytków, leżącej między Strumieniem a Pawłowicami mówi się o Kanale Zbytkowskim. Obecnie na terenie Pawłowic potok Hynek nie funkcjonuje we własnym korycie, ponieważ na tym odcinku znajdują się stawy Kępny, Młyński, Dylowaniec i Wawrzynowski. Patrz: Wojciech Bazgier, Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Pawłowice. *Gospodarka wodna Pawłowic na przestrzeni wieków* (maszynopis). Pawłowice 2007 r. str. 2.

zgodnie z tą wolą, miasto Strumień faktycznie ten teren przejęło. Najstarsi mieszkańcy Pawłowic do dzisiaj kojarzą Hynek jako obszar przed którym przebiegała do 1918 r. granica z Cesarstwem Austro – Węgierskim i stojące w niedalekim lesie słupy graniczne⁷⁴⁴.

Stawy w Pawłowicach i Pielgrzymowicach do dnia dzisiejszego są nieodłącznym, bardzo malowniczym elementem krajobrazu, i choć na przestrzeni wieków sieć wodna ulegała licznym zmianom, to w świadomości najstarszych mieszkańców tych miejscowości są one stałym punktem odniesienia do przeszłości. W licznych dokumentach źródłowych, związanych szczególnie z czasami Pawłowskich, znajdujemy wiele informacji na temat stawów i ich roli w życiu właścicieli. Dokument z 1572 r. wymienia 20 stawów położonych w części Pawłowic należącej do Pawłowskich, w tym również leżący na terenie Strumienia staw Zbytkowski, który dzierżawili. Stawy położone w południowej części Pawłowic, wzdłuż granicy z Golasowicami, zasilane były wodą Czarnego Strumienia, pozostałe leżały na granicy Wisły Małej i nosiły następujące nazwy: Kępiczny (Kępny), Nowy, Olszynny, Boryński, Polny, Młyński, Miklaszowski, Okrągły, Chodnik (Chodniczny), Odnożny, 2 stawy „ku Krzyżowicom”, Zbytkowski (Hynek), Starograniczny (Graniczny), Jakubiński, Kątny, Marszałkowski, Zagrodny, Tarlisko Żerdziowe (Żerdzinne), Bachorz. Hodowla ryb stała na wysokim poziomie, narybek produkowano we własnym zakresie w płytkich stawach zwanych tarliskami, z których następnie „sztrych” czyli drobny rybi płód był przepuszczany do sąsiednich stawów, gdzie wyrastał w tzw. „kroczyki”. Tarliska były specjalnie chronione i ogradzane żerdziami (stąd nazwa Żerdzinny), w celu uniemożliwienia bydłu brodzenia w wodzie⁷⁴⁵.

Jednym z kolejnych dokumentów dotyczących m.in. stawów jest umowa podziału między synami Stanisława Pawłowskiego, spisana „na twierdzy w Pawłowicach dnia 15 Octobris anno 1640”, a więc w czasach znacznie wyprzedzających pojawienie się Reitzensteinów, niemniej ze względu na opis gruntów wraz z rozmieszczeniem stawów jego wartość jest znacząca. Dokument wymienia z nazwy aż 27 pawłowickich stawów⁷⁴⁶.

O stawach w Pawłowicach wspominał też A. Nowack, który pod datą 1657 wymieniał dwa stawy: pod Godźkiem i Dolny, ten ostatni został oddany proboszczowi miejscowego kościoła⁷⁴⁷.

Przy wielkim nagromadzeniu stawów w jednej miejscowości jest rzeczą zrozumiałą, że do czasów uwłaszczenia, chłopci odrabiali robocizny również w gospodarstwie rybnym swojego pana. Wiele zagród chłopskich usytuowano nad stawami, z dala od wsi, a ich mieszkańcy pełnili rolę stawowych, zwanych też sodzawicznymi. Zawisza uważał, że czuwanie nad stawami i „sodzawicami” (tarliska, stawki płodowe), czyszczenie sitek przez które woda spływała ze stawu i inne czynności związane z gospodarką stawową nadały okolicznym mieszkańcom nazwiska, takie jak Sodzawiczny, Cedziwoda, itp.⁷⁴⁸. Z nazw stawów można z kolei wnioskować, że hodowlą ryb trudnili się na własną rękę również pawłowiccy chłopci, którzy zakładali niewielkie stawki, m.in. Nawieśny, Cynka, Brandzowskie (dwa), Wójtowy, Żabkowy, czy Szwehlikowski, itp.⁷⁴⁹. Wody odpływające ze stawów służyły do napędu młynów wodnych, których liczba na przestrzeni wieków zmieniała się i wynosiła od 1 do kilku.

⁷⁴⁴ Źródła wywołane: A. Malosek, Pawłowice – Dębina, 30.06.2004 r.

⁷⁴⁵ APC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 12 (*Gospodarka za Pawłowskich*).

⁷⁴⁶ APC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 13 (*Podział Pawłowic*) na podstawie: Archiwum Pszczyna, Akta miejscowe Pawłowic nr 4.

⁷⁴⁷ Alfons Nowack, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyteriats Sohrau O. S. Oppeln*. 1912 r. str. 152 – 153.

⁷⁴⁸ O. Zawisza, op. cit. str. 81.

⁷⁴⁹ APC. L. Kohutek, wiązka nieuporządkowana, rozdział 13 (*Podział Pawłowic*).

W XX w., po upływie trzystu lat od zawarcia wspomnianej umowy podziału – o dziwo – liczba stawów nie zmieniła się i wraz z tarliskami wynosiła tyle samo, czyli 27. Ich nazwy poznajemy na podstawie „Protokołu zdawczo – odbiorczego majątku Pawłowice z Folwarkiem Dolski powiat Pszczyna” z 1945 r. Okazuje się, że z dawnych nazw przetrwało tylko kilka, co może oznaczać, że większość stawów uległa likwidacji, a pojawiały się nowe. Stawy były zapewne płytkie, skoro jeszcze w XVII w. użytkownicy mogli „według woli albo hodować ryby w stawie [Kępicznym] albo uprawiać go po opuszczeniu wody”⁷⁵⁰. Analizując poniższe zestawienie należy również wziąć pod uwagę, że zawiera ono dane dotyczące wyłącznie stawów dworskich, a wiadomo, że np. w latach trzydziestych XX w. gospodarkę stawową prowadzili również właściciele ośmiu gospodarstw chłopskich, a dwa stawy zwane farskimi należały do miejscowego probostwa. Sumę powierzchni wszystkich wymienionych w tabeli dworskich stawów należy powiększyć o 28 ha zajętych na obwałowania i drogi, co daje razem 180 ha.

Tabela 25. Opis dworskiego gospodarstwa rybnego w Pawłowicach (stan w listopadzie 1945 r.)

L.p.	Nazwa stawu *	liczba ha **	Wykonane roboty	Roboty do wykonania	Uwagi
1.	Spyrzek Mały	5	wyrównano okopy	wykosić szuwary	
2.	Spyrzek Wielki	8	wyrównano okopy	wykosić szuwary	
3.	Niegodziak	2	wyrównano okopy	wykosić szuwary	
4.	Orzech	8	wyrównano okopy	wykosić szuwary	
5.	Smurzek Mały Smużek Mały	5 0,75	wyrównano okopy	wykosić szuwary	
6.	Smurzek Wielki Smużek Duży	8 7,06	wykoszony		
7.	Fojtowski Wójtowski	6	wykoszony		
8.	Okrągły Mały	1,5 3,0		wykosić	
9.	Okrągły Wielki Okrągły Duży	15 9,61	częściowo wykoszony		
10.	Graniczny	10 6,6		wykosić	
11.	Kępny	25 43,1			obsada zimuje, zły mnich ⁷⁵¹
12.	Polny	4 3,1		wykosić	zły mnich
13.	Branszewski	3	wykoszony		
14.	Młyński	15 25,35		wykosić	

⁷⁵⁰ Ibidem.

⁷⁵¹ Mnich – urządzenie do regulacji poziomu i przepływu wody w stawach rybnych. Patrz: www.sjp.pwn.pl

15.	Jasieniec	2 2,1	wykoszony		
16.	Kotlina	5		wykosić	
17.	Marszałek	5 2,3	wykoszony		
18.	Delowaniec Dylowany	7 3,57		wykosić	grobla przerwana
19.	Wawrzyniak Wawrzynowski	5 9,86		wykosić	
20.	Myślonka	10 5,13	częściowo wykoszony	zakończyć koszenie	
21.	Dolski 1.	1	wykoszony		mnich zły
22.	Dolski 2.	1			mnich zły
23.	Dolski 3.	0,25			mnich zły
24.	Tarlisko 1.				
25.	Tarlisko 2.				
26.	Tarlisko 3.				
27.	Tarlisko 4.	0,25	wykoszone	zaorać	
RAZEM:		152			

* w przypadku niektórych stawów wytłuszczoną czcionką dopisano obecne nazwy

** w przypadku niektórych stawów wytłuszczoną czcionką dopisano obecną powierzchnię

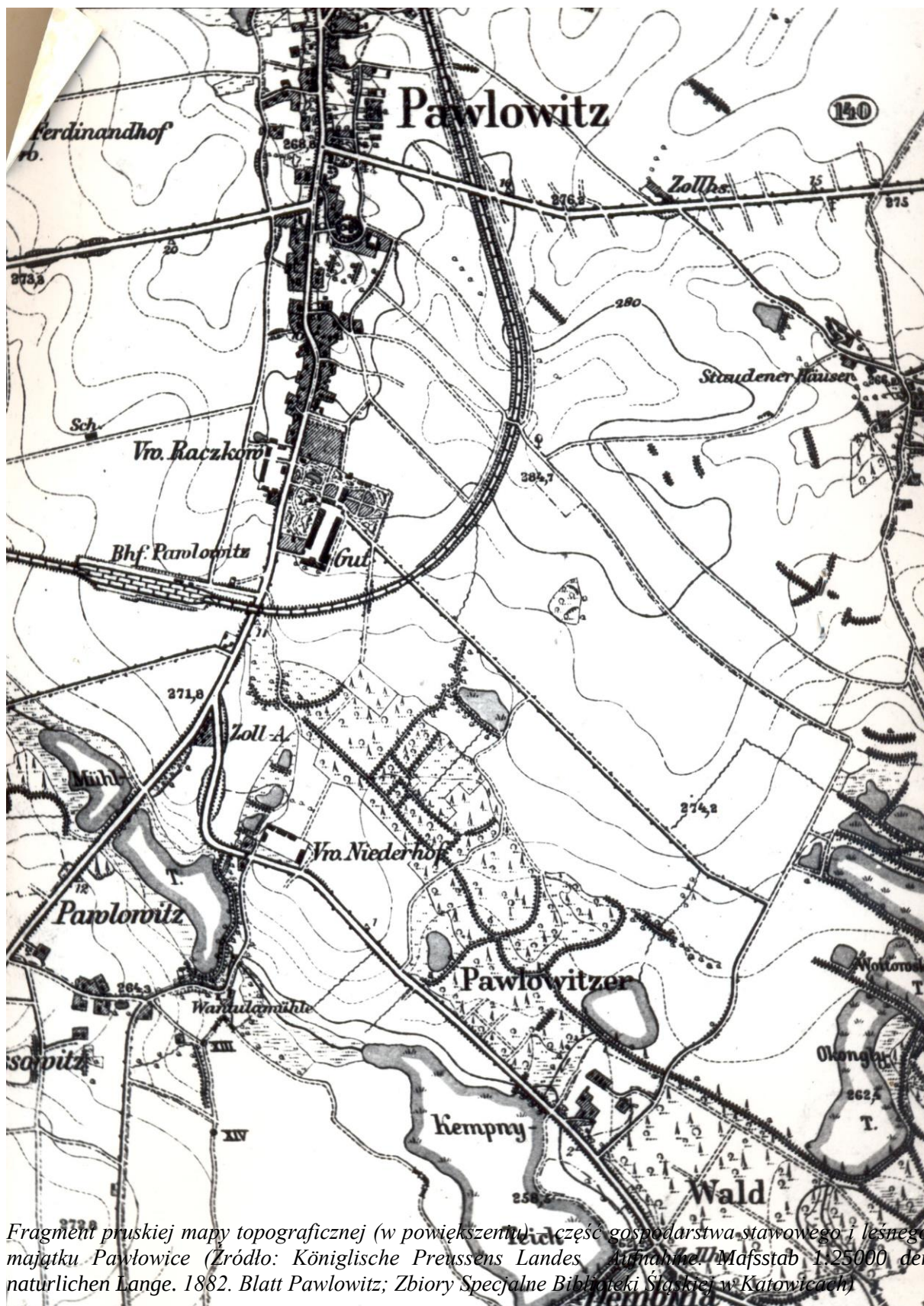
Źródło: APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 118 – 119.

Nazwy wymienionych stawów wskazują na nazwisko lub zajęcia dawnego właściciela, przeznaczenie, położenie, itp. Można się domyślać, że np. nazwa stawu Marszałkowskiego pochodziła od marszałka Mikołaja Brodeckiego, właściciela dóbr w Golasowicach, stawu Młyńskiego od stojącego nad nim w przeszłości młyna, Granicznego, od położenia przy granicy dóbr, Fojtowski od wójta, Okrągły od kształtu, itp. Wśród miejscowej ludności cytowane nazwy występują często w jeszcze innej odmianie, np.: Kempiczny, Brańczowski, Służok Wielki, Służok Mały, Złodziejka (ostatni staw pod Studzionką, wąski i długi)⁷⁵².

Efekty uzyskiwane w gospodarce stawowej w dużej mierze zależały od jakości wody w stawach. Kiedy w sierpniu 1862 r., zgodnie z nową ustawą w z dnia 21.05.1861 r. o podatku gruntowym, w Pawłowicach przystąpiono do prac związanych ze sporządzeniem nowego katastru, pawłowickie stawy sklasyfikowano w I klasie wód. Ówczesny właściciel majątku, baron Ferdynand von Reitzenstein, w 1864 r. wniósł reklamację do tej klasyfikacji, opartą na twierdzeniu, że większość jego stawów nie może być zaliczona do I klasy, ponieważ nie posiadają one przepisowych właściwości, w szczególności pozbawione są żyznego dopływu, a w suchsze lata, z powodu

⁷⁵² Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice - Dębina 20.09.2003 r.

wysychania, ryby trzeba odławiać. Protest nie został jednak uwzględniony⁷⁵³, co mogłoby oznaczać, że jakość wody w stawach była rzeczywiście wysoka.



Fragment pruskiej mapy topograficznej (w powiększeniu) – część gospodarstwa stawowego i lesnego majątku Pawłowice (Źródło: Königlische Preussens Landes-Anstalt. Maßstab 1:25000 der natürlichen Länge. 1882. Blatt Pawłowitz; Zbiory Specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach)

⁷⁵³ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 137.

Pawłowickie stawy napełniano wodą z potoków przez budowanie grobli, albo też stanowiły one naturalne wgłębienia terenowe z własnymi źródłami wodnymi. Z reguły woda miała odpływ z jednego stawu do drugiego i następnych. Ujścia wody ze stawów były zabezpieczane drewnianymi zaporami w kształcie drabinek, a jej nadmiar przepuszczano „żlebami” (żłobami). Kiedy wszystkie stawy znajdowały się w ręku jednego właściciela, regulowanie dopływu wody nie było trudne, kiedy jednak było ich kilku, to właściciel stawów położonych wyżej mógł uniemożliwić dopływ do stawów położonych niżej i konflikt o wodę przeradzał się w przysłowiowy konflikt o miedzę.

W majątku Reitzensteinów gospodarka rybna odgrywała zawsze bardzo istotną rolę. Świadczy o tym rozległa powierzchnia stawów, zatrudnianie odpowiedniego personelu, pozyskiwanie odpowiednich odbiorców (Kraków, Warszawa), dbałość o stan zbiorników wodnych i urządzeń gospodarstwa rybackiego. Gospodarstwo rybne nabrało szczególnego rozmachu po przejęciu majątku przez Jana von Reitzenstein, a więc po 1905 r. i podobnie jak w innych dziedzinach i tu dało się odczuć fachowość i rozmach nowego właściciela. Wszystkie stawy zostały gruntownie oczyszczone, zadbano też o wybudowanie takiego systemu połączeń poszczególnych stawów za pomocą rowów, by większości z nich zapewnić dopływ świeżej wody. Zabiegi te umożliwiły wzrost połowu karpia, lina i szczupaka o blisko 1/3. W małych, nowo powstałych „rezerwatach wodnych”, które należało chronić przed zamarzaniem, zimowały wyszukane gatunki karpia i lina, stanowiące najlepszy materiał zarodowy. Wiosną, w okresie tarła i we wszystkich kolejnych etapach hodowli, stawy te były szczególnie strzeżone przed drapieżnymi szczupakami. Ryby odpowiednio karmione, po osiągnięciu określonego przyrostu, były przenoszone do większych stawów. Jesienią po odłowieniu z zadowoleniem stwierdzano wzrost zysków. W międzyczasie w stawie położonym na terenie parku pałacowego zatapiano i przytwierdzano do dna ogromne skrzynie z zapasem ryb przeznaczonych na dworski stół. Skrzynie posiadały otwierane wieka, które podnoszono w czasie karmienia⁷⁵⁴. Udział stawów w powierzchni całego majątku był największy w dziale Pawłowice, średni w dziale Pielgrzymowice, najmniejszy w Bziu Górnym i przedstawiał się następująco:

Tabela 26. Stawy w majątkach Reitzensteinów w okresie 1886 – 1937

ROK:	Powierzchnia stawów (w ha):			Razem powierzchnia stawów	Ogólna powierzchnia majątku Reitzensteinów	% powierzchni stawów w ogólnej powierzchni majątku
	Pawłowice	Pielgrzymowice	Bzie Górne			

⁷⁵⁴ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 68 - 69.

1886	157	22	11	190	2320	8,19
1891	157	22	20	199	2316	8,59
1894	153	22	24	199	2227	8,94
1902	140	45	24	209	2281	9,16
1905	140	50	24	214	2281	9,38
1909	140	50	24	214	2281	9,38
1917	140	50	24	214	2281	9,38
1926	140	50	19	209	2206	9,47
1937	140	-	19	159	1394	11,41

Źródło: *Schlesisches Güter Adressbuch*

Analizując dostępne informacje z ostatnich dziesięcioleci XIX w. i prawie czterdziestu lat XX w. stwierdzamy, że powierzchnia stawów nie ulegała większym zmianom, a Reitzensteinowie należeli do czołówki powiatu pszczyńskiego, w którym w 1925 r. zgodnie z treścią pisma starosty pszczyńskiego do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, dotyczącego stanu rybołówstwa, w powiecie pszczyńskim zanotowano: 110 osób uprawnionych do rybołówstwa, 110 wykonujących rybołówstwo, 262 sztucznych stawów, których powierzchnia wynosiła 5015 mórg (1280 ha), a roczna produkcja w kilogramach 153.227. W powiecie funkcjonowało też 11 wylęgarni⁷⁵⁵. Stawy Reitzensteinów w Pawłowicach, Bziu i Pielgrzymowicach, obejmujące w tym samym okresie (1926 r.) powierzchnię 209 ha⁷⁵⁶ stanowiły więc aż 16,33 % powierzchni gospodarstw rybnych całego powiatu.

Poza Reitzensteinami, ryby hodowali również niektórzy chłopci, z reguły byli to właściciele gospodarstw ponad 3 ha. Gospodarstwa rybne chłopów były położone w Kolonii Studzieńskiej, Kolonii Golasowickiej, przy ul. Żorskiej, przy ul. Wiejskiej i w Dębinie (we wszystkich wymienionych miejscach po jednym, z wyjątkiem ulicy Wiejskiej, przy której były położone 4 gospodarstwa rybne razem więc w 8 gospodarstwach chłopskich)⁷⁵⁷.

O tym, że gospodarka rybna była w tym czasie opłacalna może świadczyć fakt, że od połowy lat dwudziestych liczba gospodarstw rybnych w powiecie pszczyńskim zwiększyła się z 110 do 182 w roku 1934/35, należących zarówno do małej jak i wielkiej własności⁷⁵⁸. W samych Pawłowicach w 1925 r. urzędnicy wykazywali 3 gospodarstwa uprawnione do rybołówstwa i wykonujące rybołówstwo. W 103 sztucznych stawach i 10 wylęgarniach roczna produkcja wynosiła 20.850 kg. W tym czasie nie funkcjonowały w miejscowości żadne spółki, obwody rybackie i ochronne⁷⁵⁹.

⁷⁵⁵ APP. St. Pszcz., sygn. 309, str. 5.

⁷⁵⁶ SGA. Breslau 1926 r., str. 758- 759.

⁷⁵⁷ APC. L. Kohutek, *Monografia Pawłowic*, op. cit. str. 121.

⁷⁵⁸ APK. 12/317, Śl. I. Roln., sygn. 23. Sprawozdanie Śląskiej Izby Rolniczej za rok 1934-35. str. 63. Źródło podaje, że łączna powierzchnia stawów wynosiła wtedy tylko 656,06 ha, co przy wzroście liczby gospodarstw wydaje się mało prawdopodobne i należy uznać za błąd.

⁷⁵⁹ APP. St. Pszcz., sygn. 309, str. 6.

Cytowane źródło informuje, że „objętość w morgach” wszystkich gospodarstw stawowych w Pawłowicach wynosiła 590, co w przeliczeniu na hektary wynosi 150,62. Jest to kolejna błędna informacja, ponieważ według SGA z 1926 r. (str. 759) tylko gospodarstwo Jana von Reitzenstein obejmowało 159 ha stawów. Jeszcze więcej wątpliwości wywołuje pismo naczelnika Urzędu Okręgowego Pawłowice z tego samego roku, wymieniające na terenie miejscowości 27 stawów sztucznych („bo innych nie ma”) o powierzchni 352 mórg (89,86 ha), z roczną produkcją w wynoszącą 255 cetnarów (czyli około 12750 kg), 4 wylęgarnie z roczną produkcją 100 tys. sztuk. W Bziu w 14 stawach o powierzchni 88 mórg (22,47 ha) osiągnano rocznie 45 cetnarów (2250 kg) ryb. Naczelnik nie wspomniał w ogóle o Pielgrzymowicach, w których tylko stawy dworskie zajmowały przecież 50 ha⁷⁶⁰. Gospodarstwo rybne Helmuta von Reitzenstein w Pielgrzymowicach widniało jednak w wykazie zakładów wpisanych do Księgi Wodnej do dnia 31.12.1928 r. z informacją: „Stawy rybne na potoku Pielgrzymowickim”. W najbliższym sąsiedztwie wykazano również inne zakłady: m.in. Czarnecki Andrzej - młyn na potoku Golasowickim w Jarząbkowicach, Kroll Paweł – młyn na potoku Pielgrzymowickim w Pielgrzymowicach, dr Stonawski – stawy rybne na potoku Golasowickim w Jarząbkowicach. W Księdze Wodnej nie wykazano z kolei pozostałych gospodarstw rybnych należących do Reitzensteinów⁷⁶¹.

Ceny maksymalne na ryby w roku 1924 kształtowały się na następującym poziomie: karpie 4,50 zł, liny 4,00 zł, liny cięższe niż 25 dkg - 4,50 zł i szczupaki - 4,00 zł⁷⁶². W roku 1936 za kg ryby płacono już tylko 1,20 - 1,30 zł⁷⁶³.

Na Śląsku istniało kilka organizacji skupiających hodowców ryb, m.in. Związek Hodowców Ryb Spółdzielnia z Ograniczoną Odpowiedzialnością z siedzibą w Bielsku, którego członkami byli m.in. dr Edward Stonawski z Jarząbkowic (70 ha stawów), książę pszczyński (300 ha), Adam hrabia Potocki (Zator – Oświęcim 1182 ha). Z reguły właściciele należący do Związku posiadali od kilkudziesięciu do ponad 100 ha stawów, kilka osób wykazywało gospodarstwa o powierzchni ponad 300 ha⁷⁶⁴. Reitzensteinowie związali się z Niemieckim Towarzystwem Rybackim dla Polskiego Śląska (Deutscher Fischerverein für Polnisch-Schlesien), niewykluczone, że byli inicjatorami jego powstania w 1922 r., bo jego przewodniczącym w tym samym roku został Jan von Reitzenstein⁷⁶⁵. Baron, jako właściciel stawów zajmujących około 160 ha (Pawłowice i Bzie Górne) tymi problemami był szczególnie zainteresowany. Hodowla ryb przynosiła spore dochody, ale też wymagała dobrej organizacji i wielkiego nakładu pracy. Z samych tylko Pielgrzymowic przed świętami Bożego Narodzenia kupcy żydowscy z Oświęcimia kupowali ładunek ryb, który wywoziło 16 par koni. W Pielgrzymowicach hodowano, podobnie jak w Pawłowicach i Bziu, głównie karpie, liny, szczupaki i okonie⁷⁶⁶.

Obok licznych organizacji rolniczych, do których należeli Reitzensteinowie, należy wymienić również Schlesischer Landbund (Śląski Związek Ziemian), który w sprawozdaniu do Śląskiej Izby

⁷⁶⁰ APP. St. Pszcz., sygn. 309, str. 6, 34.

⁷⁶¹ „Urzędówka” nr 14, 04.04.1931 r.

⁷⁶² „Urzędówka” nr 49, 13.12.1924 r.

⁷⁶³ Janusz Kozakiewicz, *Organizacja pracy i wyniki produkcyjne majątków ziemskich w okresie międzywojennym*. Puławy 1986 r. str. 167.

⁷⁶⁴ APK. 317/III, Śl. I. Roln., sygn. 208, str. 4.

⁷⁶⁵ Piotr Greiner, Ryszard Kaczmarek, *Leksykon organizacji niemieckich w woj. śląskim w latach 1922 – 1939*. Katowice 1993 r. str. 42.

⁷⁶⁶ Źródła wywołane: Waleria Pawlas, wywiad Pielgrzymowice, 02.08.2003 r.

Rolniczej wśród wszystkich gospodarstw rybackich swoich członków, na pierwszym miejscu wymieniał gospodarstwo Reitzensteinów⁷⁶⁷.

Dostępne źródła dostarczają niewielu informacji na temat systemu organizacji pracy, sposobów podniesienia wydajności, rynków zbytu, itp. W monografii F. L. von Reitzensteina, czytamy m.in., że gospodarstwo stawowe w Pawłowicach obejmowało ok. 120 – 140 ha powierzchni wodnej i podlegało nadzorowi doświadczonego w rybołówstwie pana Olejnika. Ze względu na lekką falistość terenu i dużą ilość opadów, w okolicy występowało sporo wilgotnych miejsc nie nadających się pod wartościowe uprawy i dlatego w XIX w. zostały przekształcone w stawy połączone systemem rowów. Po unieruchomieniu młyna, co nastąpiło za czasów Ferdynanda lub Jana von Reitzensteina, staw Młyński pozbawiony swojej dotychczasowej funkcji został zarybiony i prawdopodobnie odgrywał najważniejszą rolę w całym gospodarstwie rybnym, bo stale go ulepszano, a w jego najbliższym sąsiedztwie powstały nowe prostokątne stawy dla narybku karpia i lina, osiągającego roczną wagę około 50 kwintali, który w odpowiednim czasie przenoszono do pozostałych stawów należących do majątku. Co roku przed nastaniem mrozów, późną jesienią rozpoczynał się okres intensywnej pracy, związany z odławianiem ryb. Po wypuszczeniu wody, w obniżeniach dna tworzyły się małe bajorka, do których wycofywały się wszystkie ryby, ułatwiało to wybieranie ich do wyplatanych z własnej wikliny koszy. Ryby następnie sortowano i w koszach przenoszono do czekających w pobliżu wozów, te które nie osiągnęły jeszcze odpowiedniej wielkości wrzucano z powrotem do stawu hodowlanego na przezimowanie. Przeciętny zbiór przypadający na okres przed Bożym Narodzeniem wynosił 250-300 kwintali karpia. Za najlepszą wagę ryby uważano trzy do czterech funtów (1,5 – 2 kg). Taki zbiór wymagał odpowiednich przygotowań organizacyjnych i wystarczającej liczby rąk do pracy. Na drogach dojazdowych do stawów ustawiały się długie kolejki wozów przystosowanych na tę okoliczność, poprzez wyłożenie wodoszczelnymi płachtami i wypełnienie wodą ze stawu. Do tych wozów robotnicy wrzucali zawartość koszy, przeznaczoną na sprzedaż. Oprócz karpia hodowano też znacznie mniejsze liny, których roczna produkcja osiągała około 50 kwintali. Nieliczne szczupaki przeznaczone były przede wszystkim na własne potrzeby⁷⁶⁸. Ryby sprzedawano do Katowic, Warszawy oraz na rynek niemiecki, oprócz wymienionych gatunków w mniejszych ilościach wyławiano też okonie, płocie, podobno zdarzały się nawet zbłąkane węgorze, które wraz z dopływami Wisły mogły trafiać do pawłowickich potoków, a następnie stawów⁷⁶⁹.

Do dzisiaj w Pawłowicach mieszkają ludzie, pamiętający troskę, jaką baronowie otaczali gospodarstwo rybne. Co roku, kiedy ze stawów wypuszczano wodę i dno nieco podeschło, do stawów wchodziła fornałe i przeorywali grunt pługami zaprzężonymi w parę wołów. Te silne, spokojne zwierzęta z wielkimi racicami, przeorywały muliste dno, by na odświeżonym, żyznym podłożu, umożliwić uzyskanie lepszych efektów w hodowli ryb. Najstarsi pawłowiczanie wspominają też ostrą zimą w 1929 r., kiedy temperatura spadła do około – 40°C, a lód w stawach osiągał grubość ponad 1 metra. Cały dwór został postawiony w stan ostrego pogotowia w celu ratowania ryb, a szczególnie narybku w stawie „Kempny”, któremu groziło uduszenie. Dniem i nocą pracownicy dworu palili na łodzi ogniska, wybijali przeręble, w które wtykano słomę, by umożliwić dostęp powietrza. Ryby zostały uratowane⁷⁷⁰.

Wydajność stawów zależała od wielu czynników, wśród których oprócz warunków klimatycznych, dostępu świeżej wody, ilości opadów, ważny był również wkład pracy ludzkiej w tym odpowiednie dokarmianie. Wśród pasz szczególną rolę odgrywał łubin, co potwierdzają nie tylko fachowe podręczniki, ale także liczne źródła wywołane. W majątku Reitzensteinów zakupiono nawet gniotownik poruszany siłą pary wodnej, ułatwiający w oczywisty sposób przygotowanie łubinu na karmę. Łubin mógł zwiększyć wydajność nawet do 200 %, co warunkowane było jednak stałym dopływem świeżej wody. Wydajność zmniejszała się, jeżeli dopływ pochodził z innych stawów.

⁷⁶⁷ APK. 317/III, Śl. I. Roln., sygn. 207, str. 9.

⁷⁶⁸ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 135.

⁷⁶⁹ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r.

⁷⁷⁰ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 14.07.2003 r.

Ujemnie na hodowlę ryb wpływały również rozwijające się na Śląsku kopalnie ściąające wody źródlane i odcinające tym samym ich dopływ do stawów⁷⁷¹.

Mimo spadku cen ryb w latach trzydziestych XX w., ich hodowla musiała być nadal opłacalna, skoro właściciel majątku w okolicach Jarosławia (woj. lwowskie) twierdził: „Stawy rybne założyłem na 6 ha mokrych łąk, wprowadzając hodowlę karpia. Produkcja ryb pomimo niskich obecnie cen kalkuluje się lepiej od produkcji kwaśnego siana”⁷⁷², a Karol Egon von Reitzenstein, dzierżawca majątku Bzie Górne (około 20 ha stawów), należącego do jego ojca Jana, oprowadzając go wraz z małżonką Boożą po gospodarstwie powiedział: „dochód z tego jednego stawu pokrywa całą dzierżawę”⁷⁷³.

W tym czasie w Bziu Górnym w hodowli ryb przeważały karpie i liny⁷⁷⁴, które były charakterystycznymi gatunkami dla całego okresu gospodarki Reitzensteinów i w ogóle Śląska.

Szukając informacji na temat rentowności gospodarki rybnej możemy przytoczyć przykład gospodarstwa rybnego prowadzonego przez Szkołę Główną Handlową, w którym w latach 1928 – 1934 badano opłacalność produkcji ryb. Koszty produkcji ryb w przykładowym roku 1931 dla całego terenu stawowego, obejmującego 125,9 ha (obszar porównywalny do gospodarstwa rybnego Reitzensteinów) wynosiły: koszty ogólne 7235,59 zł, utrzymanie rybaka 4047,82 zł, robocizna 5372,90 zł, sprzężaj 1537,00 zł, karma dla ryb 3250,00 zł, nawozy mineralne 1226,26 zł, obornik 738,15 zł, nasiona na mieszanekę dla kroczków 1010,57 zł, leczenie ryb 47,00 zł, porady hodowlane firmy „Best” 500,00 zł, roboty akordowe 83,00 zł, inne 135,10 zł. Razem koszty produkcji w omawianym gospodarstwie wynosiły więc 25183,39 zł.

Za sprzedawane ryby uzyskiwano następujące ceny: (cena pierwsza - ryba handlowa; cena druga – narybek) karpie: 2,2 – 5,5 zł, liny: 2,1 – 9,0 zł, jazie: 2,1 – 8,0 zł, okonio – pstrągi: 7,5 – 9,0 zł, sumy 7,0 – 9,0 zł; średnia cena sprzedanej ryby wynosiła 3,51 zł. W badanym roku za sprzedane ryby uzyskano łącznie 50894,47 zł; po odjęciu nakładów pozostał zysk 25711,08 zł, co daje średnio 204,21 zł na 1 ha stawów. W tym czasie rozrachunkowa cena żyta wynosiła 18,93 zł, wobec czego wartość produkcji z 1 ha stawów odpowiadała 10,78 q żyta⁷⁷⁵.

Porównując te ostatnie wartości z wydajnością upraw żyta z 1 ha w zbliżonym okresie w majątku Reitzensteinów, która wynosiła przeciętnie około 18,3 q żyta (w latach 1933 – 1936⁷⁷⁶) i przyjmując, że opłacalność uzyskiwana w SGGW była reprezentacyjna dla całości gospodarki rybnej w kraju należy w takim razie stwierdzić, że Reitzensteinom bardziej opłacało się uprawiać żyto. Z drugiej jednak strony koszt utrzymania gospodarstwa rybnego w prywatnym majątku mógł być znacznie niższy, niż w instytucji typu SGGW.

⁷⁷¹ APP. St. Pszcz., sygn. 309, str. 5.

⁷⁷² Ibidem, str. 168.

⁷⁷³ Źródła wywołane: Karol Białas, wywiad Skoczów 01.05.2006 r.

⁷⁷⁴ SGA. Breslau 1926 r., str. 758 - 759.

⁷⁷⁵ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 168 – 169.

⁷⁷⁶ Patrz: podrozdział “Rodzaje upraw w majątku Reitzensteinów”, tabela pt. Plony w latach 1933 – 1936.

Poważny wpływ na sytuację gospodarstw stawowych miała ustawa o reformie rolnej z 1925 r., na podstawie której tereny przekształcone w stawy rybne wyłączono z parcelacji, co stanowiło ochronę przed przymusowym wykupem i ocaliło również gospodarstwo rybne Reitzensteinów. W wielu gospodarstwach łąki, pastwiska i nieużytki przekształcano w stawy rybne.

Generalnie gospodarka stawowa w całej Polsce zorientowana była przede wszystkim na hodowlę karpia, którego produkcja na przestrzeni okresu 1925 r. -1939 r wzrosła z 6 do 18 mln kg. Jeszcze w roku 1928 z hektara powierzchni stawowej uzyskiwano 133, a 10 lat później 193 kg karpia. W 1939 r. najwyższą wydajność osiągającą 240 kg, wykazywały gospodarstwa w województwach: kieleckim, krakowskim, lubelskim, łódzkim, pomorskim, poznańskim, śląskim i warszawskim, a najniższą w wileńskim - 135 kg, różnice w wydajności były więc znaczne⁷⁷⁷. Próbując porównać wyniki osiągnięte w tej dziedzinie w gospodarce Reitzensteinów, jako wskaźnik można przyjąć orientacyjne dane o wielkości połowów podane przez F. L. von Reitzensteina. Jeżeli przyjmiemy za informacjami Śląskich Ksiąg Adresowych Dóbr Ziemskich, że stawy należące do jego dziadka w przykładowym roku 1926 w Pawłowicach i Bziu obejmowały obszar 159 ha, a ciężar złowionych ryb wynosił 250 – 300 kwintali, to należy uznać, że wydajność z hektara wynosiła średnio 157 – 188 kg rocznie, a więc znacznie więcej, niż w podobnym okresie wynosiły wskaźniki krajowe.

Kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej, w listopadzie 1945 r., bezpańskie już formalnie gospodarstwo rybne majątku Pawłowice przejmowały Państwowe Zakłady Hodowli Roślin. Przy tej okazji sporządzono „Opis Gospodarstwa Rybnego w Pawłowicach, gmina Pawłowice, powiat Pszczyna”, zawierający następujące dane:

Gospodarstwo Rybne składało się ze 180 ha stawów i obejmowało: tarliska (4 szt.), powierzchnia 0,25 ha; przesadki: (1 szt.), pow. 1,00 ha, przesadki (4 szt.), pow. 15,00 ha; stawy wyrostowe (18 szt.), pow. 135,75 ha; obwałowania i drogi, pow. 28 ha. W gospodarstwie stwierdzono 31 mnichów, w tym: 2 nowe, 15 w stanie dobrym, 9 w stanie średnim i 5 w stanie złym. Stan obsady na 1946 [pochodzący najprawdopodobniej jeszcze z okresu gospodarki dworskiej] wynosił: kroczków 1260 kg (4800 szt.), lina 720 kg (9442 szt.), szczupaka 30 kg (150 szt.), co razem dawało 2010 kg (14392 szt.). Wykazano też 7 mleczaków i 8 ikrzyc⁷⁷⁸. Jeżeli chodzi o inwentarz martwy, do czasu inwentaryzacji zachowało się: 1 sieć do łowienia ryb (stan średni), 6 kasarków do łowienia ryb (stan średni), 2 saki do łowienia ryb (stan średni), 2 kadzie do płukania ryb (stan średni), 3 płuczki do płukania ryb (stan dobry, nowy), 15 pudełek do noszenia ryb (stan dobry), 1 łódź na 20 ludzi (stan średni), 1 łódź na 20 ludzi (stan liche) i 2 kraty żelazne (stan dobry, nowe). Staw Delowaniec był przerwany na przestrzeni 15 m. grobli, stawy były częściowo wykoszone, inne zarośnięte szuwarami, ich wypełnienie pochodziło z opadów. Zimochowów nie stwierdzono, najbliższe znajdowały się w gminie Studzionka, w odległości

⁷⁷⁷ Marian Kozaczka, *Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918 – 1939*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Rzeszów 1996 r. str. 119 – 120.

⁷⁷⁸ Mleczak – nazwa hodowlana, określająca dojrzałe samce ryb gotowe do rozrodu, zawierające nasienie zwane mleczem; ikrzyca - samica ryb z dojrzałymi jajami (ikrą), gotowa do tarła. <http://portalwiedzy.onet.pl>

około 4 km od stawów pawłowickich, wobec czego podjęto starania o przyłączenie ich do Majątku Państwowego w Pawłowicach⁷⁷⁹.

Podobnymi danymi na temat stanu gospodarki stawowej tuż po zakończeniu wojny dysponujemy również w przypadku majątku Pielgrzymowice i Bzie Górne. Pierwszy z nich nie należał wprawdzie do Reitzensteinów już od 1935 r., jednak nowy właściciel nie miał większego wpływu na strukturę i stan tej gospodarki, dostępne dane należy więc uznać za właściwe dla czasów Reitzensteinów. Zgodnie z protokołem z 13.05.1947 r. w sprawie użytkowania stawów w majątku Pielgrzymowice (według autorów raportu majątek ten do 1945 r. należał do „Niemca barona Reitzensteina”) stawy w Pielgrzymowicach stanowiły samodzielny kompleks stawów, tarlisk stawów narybkowych, handlowych i zimochowów, posiadających stały dopływ wody z potoku. Ten sam potok zasiliał następnie stawy w sąsiednim majątku w Golasowicach. Do majątku Pielgrzymowice należało około 40 ha stawów, rozrzuconych w 3 kompleksach: stawy „pod Zamkiem” (18 ha), stawy „Olszyniaki” (17 ha), stawy „Pilniaki” (5 ha). Pierwszy kompleks, obejmujący tarliska i zimochowy był zasilany z potoku Bzianka, wpadającego do rzeki Piotrówki, odpływ odbywał się również do Bzianki, która poniżej pałacu wpadała do potoku Golasówka. Łącuch stawów „Olszyniaki” był zasilany potokiem polnym, zbierającym wody z pól i lasów, a „Pilniaki” przez potok Pruchnianka.

Z danych inwentaryzacyjnych wynika, że gospodarka stawowa w Pielgrzymowicach była znacznie zaniedbana, a na ten stan miała wpływ nie tylko wojna, ale przede wszystkim rządy ostatnich właścicieli - Helmuta von Reitzenstein i Czesława Górka. Przykładowo po dawnej służbie pozostały tylko ślady, m.in. „pod Zamkiem” – dwa głazy kamienno – ceglane, leżące w korycie potoku żelazny szkielet na drewnianych stawidłach, wszystkie mnichy przegniły lub zostały wypalone. Zimochowy o skomplikowanych urządzeniach wymagały nowych żłobów, akweduktów, mnichów i nasypu, umożliwiających uzyskanie minimalnego ale koniecznego do zimowania słupa wody w wysokości 1,5 – 1,8 m. Remontu wymagały wszystkie groble, poprzerywane w kilku miejscach. Należało też wyczyścić rowy, wykosić 3–letnią, twardą roślinność. Inne konieczne prace to: budowa nowego jazu wraz ze służą wlotną, budynkami i założeniami, wykonanie około 20 mnichów drewnianych, budowa 2 akweduktów, wyszlamowanie donośników i odprowadzalników, wykoszenie roślinności (około 20 ha), naprawa wyrw w groblach, rowów łowiskowych i osuszających platformy stawów.

Stawy leżące w ramionach Golasówki i Młynówki, sąsiadowały z dwoma śluzami, których zadaniem było: pierwszej - spiętrzać wodę w Golasówce i przesyłać ją na Młynówkę Golasówką, drugiej - leżącej na lewym brzegu potoku Bzianka - spiętrzać wodę i drewnianym akweduktem nad potokiem Golasówka i przesłać ją do Młynówki. Dwa pozostałe kompleksy („Olszyniaki” i „Pilniaki”) wymagały nowych mnichów, rowów, wykoszenia roślinności, naprawy niewielkich wyrw w groblach, kapitalnego remontu donośnika, odbudowy 2 urządzeń doprowadzających wodę do tych stawów.

⁷⁷⁹ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 533, str. 117.

Specjaliści przeprowadzający kontrolę gospodarstwa stawowego w Pielgrzymowicach ostrzegali, że jeżeli nie przeprowadzi się odpowiednich prac (ich koszt szacowano na sumę 1 mln zł!), to stawy zamieniały się w bagniska odpowiednie do tarła żab (już w okresie inwentaryzacji poziom wód w niektórych z nich wynosił zaledwie 20 – 30 cm), sprzyjające powstawaniu chorób ryb. Z dwójga złego, lepszym wyjściem było pozostawienie ich w suchym ugorze by działanie słońca w lecie i mrozu w zimie przyczyniło się do rozwoju naturalnego pokarmu.

W kwietniu 1947 r. gospodarstwo rybne byłego majątku ziemskiego w Pielgrzymowicach zostało uchwałą Powiatowej Komisji Ziemskiej przyznane Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, a następnie - na jej wniosek o przyznanie tarliska i zimochowów - Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Bziu Górnym⁷⁸⁰.

Nazwy niektórych pielgrzymowickich stawów, używane w XIX w. wraz z określeniem położenia znajdujemy w treści „Kroniki Szkoły Katolickiej i Powszechnej w Pielgrzymowicach do 1880 r.”. Autor Kroniki wymienił: Kaprowiec (na północ od drogi łączącej karczmę z dworem), Kłyszczowiec (na wschód od dominium), Trombieniec (w kierunku Bzia, zamieniony w łękę), Młyńszczok (na wschód od młyna). Obszar rozciągający się po południowej stronie potoku, od młyna ku granicy austriackiej w przeszłości stanowił „kraj stawów”, z których do II połowy XIX w. przetrwała zaledwie połowa, pozostałe zamieniono w grunty uprawne. Tuż przy granicy austriackiej znajdował się staw Granicznik oraz staw wiejski, zwany Nowieśnik. Na północny zachód od stawu Młyńskiego ciągnął się łańcuch małych stawów: Szoszy, Olszyniok, Farozok, Pioskowiec, Długi Staw, Nowy Stawek, zaś przy potoczku, przypływającym z Austrii, przy młynie Brozdoka leżał Broździok, a przy pile wodnej (tartaku) Pilniok⁷⁸¹. Dokument inwentaryzacyjny z 1948 r., sporządzony przy okazji przejmowania majątku przez państwo, wymieniający nazwy pielgrzymowickich stawów, powtarza niektóre z nich: Długi, Piaskowiec, Pfaraczok, Młynarczok, Olszyniok, , Kliszczowiec, Kaprowiec⁷⁸². Staw Krzywaczny powstał być może na miejscu dawnego dworskiego pastwiska, wymienianego przez autorka „Kroniki” pod nazwą Krzywaźnia⁷⁸³.

Gospodarka stawowa w majątku Bzie Górne obejmowała zaledwie 16 ha. Stawy, występujące w trzech kompleksach rozrzuconych po majątku należały do stawów typu opadowego, pozbawionych stałego dopływu wody. Były to:

- kompleks stawów „przy folwarku”: 3 stawy o pow. ogroblonej, wynoszącej 6 ha, z lustrem wody o pow. 2,5 ha,
- kompleks „zamecki” – 2 stawy o pow. ogroblonej 3 ha, lustro 1,5 ha,
- kompleks „pod lasem” – 3 stawy o pow. ogroblonej 7 ha, lustro 3 ha.

⁷⁸⁰ APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 549, str. 1 – 5.

⁷⁸¹ *Pielgrzymowice wczoraj i dziś* (Karol Miarka/ Florian Barton, „Kronika Szkoły Katolickiej i Powszechnej w Pielgrzymowicach do 1880 r.”; przekład z gotyckiego rękopisu Teodor Krosny). Stowarzyszenie Kulturalno – Społeczne Karola Miarki w Pielgrzymowicach. Pielgrzymowice 2006 r. str. 108.

⁷⁸² APP. St. Pow. Pszcz., sygn. 549, str. 28.

⁷⁸³ *Pielgrzymowice wczoraj i dziś*, op. cit. str. 108.

Łącznie więc powierzchnia ogroblona stawów wynosiła 16 ha, z tego na lustro wody przypadało 7 ha. Groble i mnichy były poważnie uszkodzone przez starość, wodę i działalność erozyjną, ze stawów nie usuwano twardej roślinności, z drugiej jednak strony podłoże glebowe oceniano jako dobre, podobnie jak wodę (opadową i ścieki z pól), odpowiednie było też nasłonecznienie (tzw. wystawa słoneczna). Gospodarka stawowa Bzia, pozbawiona tarlisk i zimochowów mogła być traktowana tylko jako pomocniczy dział całego majątku, jej rozbudowa i urządzenie prawdziwego gospodarstwa rybnego było niemożliwe z uwagi na brak stałego dopływu wody⁷⁸⁴.

Reasumując, należy stwierdzić, że gospodarka rybna w majątku Reitzensteinów odgrywała istotną rolę. Duża powierzchnia stawów, zatrudnianie odpowiedniego personelu, dbałość o narybek, podejmowanie działań związanych z zapewnieniem rynku zbytu dla dużej ilości ryb i wysoka wydajność uzyskiwana z jednego hektara potwierdzają raz jeszcze, że właściciele omawianego majątku poprzez odpowiedni zarząd i stosowanie nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych należeli do czołówki ziemian w ziemi pszczyńskiej. Dodatkowym dowodem świadczącym o wysokim poziomie gospodarki rybnej w omawianym majątku jest fakt, że w 1930 r. gospodarstwo rybne barona von Reitzenstein zwiedzała 32 osobowa wycieczka uczniów szkoły rolniczej z Duboi na Polesiu, zorganizowana przez Śląski Związek Rolników, która odwiedzała wzorcowe gospodarstwa rolne oraz zakłady przemysłowe⁷⁸⁵.

Większość stawów w różnych okresach uległa zaniedbaniu, a spośród stawów dworskich przejętych po II wojnie światowej przez państwo, przetrwały tylko te największe. W mniejszych doszło do zabagnienia i porostu drzewostanu w miejscu dawnej tafli wody. Do dziś, wędrując po lesie w Pawłowicach – Dębinie można napotkać na liczne groble byłych stawów. Na szczęście nie wszystkie zostały wchłonięte przez lasy i wiele z nich funkcjonuje do dziś pod tymi samymi lub zmienionymi nazwami. W rejonie zlewni potoku Hynek można wymienić następujące stawy: Wawrzynowski (9,86 ha), Myślanka (5,13 ha), Dylowany (3,57 ha), Marszałek (2,3 ha), Kotlina (5,0 ha), Jasieniec (2,1 ha), Młyński (25,35 ha), Polny (3,1 ha), Kępny (43,1 ha), Graniczny (6,6 ha), Okrągły Mały (3,0 ha), Okrągły Duży (9,61 ha), Smużek Mały (0,75 ha), Smużek Duży (7,06 ha), Wójtowski (6,0 ha)⁷⁸⁶. Większość tych stawów otaczają częściowo lub całkowicie lasy, a głównym gatunkiem hodowanych ryb nadal jest karp. Współczesny turysta, czy przypadkowy kierowca przejeżdżający przez Pawłowice i Pielgrzymowice zachwyca się nadal licznymi stawami położonymi blisko dróg, które otoczone soczystą zielenią drzew, stanowią ciekawe urozmaicenie przemysłowego krajobrazu Śląska.

⁷⁸⁴ Ibidem, str. 6.

⁷⁸⁵ APK. 317/III, sygn. 126, str. 103.

⁷⁸⁶ W. Bazgier, op. cit. str. 2 – 3.

9. GOSPODARKA LEŚNA

Współczesny człowiek jest często przekonany, że dawna obfitość lasów w zwierzynę łowną i owoce leśne wynikała z samej tylko hojności natury i czystego środowiska. Zgłębiając jednak fachową lekturę dotyczącą tej problematyki przekonujemy się, że obfitość ta wynikała przede wszystkim z przemysłanych działań człowieka, dobrej organizacji pracy, szacunku dla matki natury i zakrojonych na wielką skalę prac związanych z dokarmianiem zwierzyny leśnej i uprawami leśnymi.

Jeszcze w połowie XVII w. większość lasów górnośląskich nie była zagospodarowana, zachowując swą pierwotną strukturę (głównie lasy górskie Beskidu Śląskiego i bory prawobrzeżnej części Górnego Śląska), pozostałe ulegały zniekształceniom, spowodowanym wypasem bydła, owiec, kóz i koni.

W niektórych posiadłościach stosowano już dosyć rygorystycznie ochronę drzewostanów leśnych skierowaną na cenne, użytkowe właściwości drewna oraz ich przydatność dla gospodarki łowieckiej i bartnictwa, szczególnie ceniony i poszukiwany był modrzew, używany m.in. do wyrobu rur kanalizacyjnych i stawowych urządzeń hydrotechnicznych. Urządzenia te wyrabiano także z drewna dębowego i jodłowego, a nawet sosnowego. Ówczesne rzemiosło było też stałym odbiorcą drewna jesionowego, lipowego, dębowego i wikliny. W instrukcjach dla służby leśnej z XVI - XVIII w. zalecano, by drzewa miododajne, czyli lipy, głogi, jawory oraz drzewa i krzewy owocowe, były należycie chronione i niepotrzebnie nie wycinane⁷⁸⁷.

W połowie XIX w. w rękach ziemian górnośląskich znajdowało się 189501 ha lasów. Do leśnych potentatów należeli książęta Hohenlohe, hrabia Hubert von Thiele – Winckler czy Jan Henryk XI Hochberg, książę pszczyński, posiadający około 27 tys. ha lasów. Zarówno wielcy jak i mniejsi właściciele prowadzili gospodarkę według przyjętych w połowie XIX w. wzorców, kiedy to na całym Śląsku dokonano klasyfikacji gruntów leśnych i taksacji drzewostanu, stwarzając podstawę do prowadzenia racjonalnej, systematycznej i wybiegającej w przyszłość polityki leśnej. Wiele majątków uważano pod tym względem za wzorcowe. Ważną część leśnictwa stanowiła gospodarka hodowlana i związane z nią polowania, stanowiące nie tylko rozrywkę, ale służące także regulacji hodowli i ogólnej gospodarce. Na terenach leśnych wydzielano tzw. zwierzynce, służące hodowli zwierzyny łownej. Począwszy od roku 1802 przy karmnikach i paśnikach, co trzy lata przeprowadzano spis zwierząt niezbędny do prowadzenia racjonalnej hodowli, z odległych nieraz krajów, a nawet innych kontynentów sprowadzano nowe gatunki zwierząt⁷⁸⁸. Ziemia pszczyńska do dzisiaj obfituje w wielkie kompleksy leśne, których podstawę stanowią lasy iglaste, głównie świerkowe, z dużą domieszką sosny i licznymi gatunkami flory górskiej. W okolicach rzek rosną

⁷⁸⁷ Aleksander Nyrek, *Gospodarka leśna na Górnym Śląsku od połowy XVII do połowy XIX w.* Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. Nr 168. Wrocław 1975 r. str. 64 – 65.

⁷⁸⁸ Wiesława Korzeniowska, *Gospodarka leśna w dobrach wielkiej własności na Górnym Śląsku w wieku XIX.* W: „Las w kulturze polskiej”. I Ogólnopolska Konferencja pt. „Las w kulturze polskiej”. Materiały z konferencji Gołuchów 13 – 15.10.1999 r. Red. Wojciech Łysiak. Poznań 2000 r. str. 84 – 85.

jesiony, olchy i dęby, na terenach podmokłych występują bory bagienne z wieloma rzadkimi gatunkami roślin, bujnymi mchami i bogatym runem. W lasach tych rosną wiekowe okazy drzew, z których najliczniejsze są dęby, lipy, wiąz i buk. W lasach pszczyńskich od 1865 r. żyją żubry, których obecność stanowi istotny dowód potęgi gospodarki leśnej tej części Śląska⁷⁸⁹.

Okręg śląski był bogaty w zwierzynę łowną, obfitując w jelenie, daniela, sarny, dziki, zające, lisy, kuny, tchórze, borsuki, wiewiórki, łasice, itd. Zwierzęta drapieżne większego kalibru zostały przetrzebione prawie całkowicie we wcześniejszych okresach, częściej pojawiały się tylko wilki, przechodzące w okresie zimy z sąsiedniego Królestwa Polskiego. Wśród gatunków dzikiego ptactwa najczęściej występowały dzikie kaczki i gęsi, kuropatwy, gołębie, głuszce, cietrzewie, słowiki, drozdy, skowronki, rzadziej orły, kanie, jastrzębie i sowy⁷⁹⁰.

W majątkach śląskich Reitzensteinów gospodarka leśna odgrywała ważną rolę, o czym świadczy zarówno obszar lasów, stanowiących w okresie 1886 – 1937 r. dla którego posiadamy dokładne dane, od 16,83 do 24,61 % ogólnej powierzchni, jak i zatrudnianie fachowej służby leśnej, wysoki poziom upraw leśnych i celowa gospodarka w zakresie zwierzyny łownej.

Tabela 27. Lasy w majątkach Reitzensteinów

ROK:	Powierzchnia lasów (w ha):			Razem powierzchnia lasów w ha	Ogólna powierzchnia majątku Reitzensteinów w ha	% powierzchni lasów w ogólnej powierzchni majątku
	Pawłowice	Pielgrzymowice	Bzie Górne			
1886	212	218	103	533	2320	22,97
1891	251	218	101	570	2316	24,61
1894	207	143	45	395	2227	17,74
1902	211	138	45	394	2281	17,27
1905	211	128	45	384	2281	16,83
1909	211	128	45	384	2281	16,83
1917	211	128	45	384	2281	16,83
1926	210	147	46	403	2206	18,27
1937	210	-	46	256	1394	18,36

Źródło: Schlesisches Güter Adressbuch

Lasy należące do Reitzensteinów były lasami mieszanymi, rosły w nich przede wszystkim sosny, świerki, brzozy, dęby i czerwone olchy. Wiele drzew miało kilkadziesiąt do stu lat. Celowa

⁷⁸⁹ Krystyna Heska – Kwaśniewicz, *Mitologia pszczyńskiego lasu* (na podstawie opowieści ludowych zebranych przez Alojzego Lyskę) str. 84 – 85.

⁷⁹⁰ J. Janczak, op. cit. str. 84.

gospodarka leśna polegała na takim rozmieszczeniu drzewostanu, by wystarczająca ilość powietrza i światła, dochodząc do najniższego piętra roślinności, umożliwiała samoistną, umiarkowaną odnowę flory, na uzupełnianiu wiatrołomów, zapewnieniu odpowiedniej wilgoci podłoża, poprzez gęsty siew trawy morskiej. Na obszarach zacienionych rosły dzikie maliny, a wzdłuż skraju lasu ciągnęły się krzaki jeżyn.

W pawłowickim lesie położonym za linią kolejową, znajdowała się bażantarnia (zwana na Śląsku bażanciarnią), założona prawdopodobnie jeszcze na przełomie XIX i XX w. W warunkach naturalnych hodowano w niej bażanty, bez trudu uzyskując odpowiedni poziom rozmnażania i stabilizując ich liczbę⁷⁹¹. W pruskich ustawach łowieckich i ochronnych z końca XVIII w. zwracano uwagę na potrzebę rozpowszechnienia na terenie Śląska tych pięknych ptaków, znanych tu zresztą od dawna. Wielu właścicieli ziemskich zakładając bażantarnie, świadomie dążyło więc do zwiększenia pogłowia bażantów na obszarze swoich łowisk, niestety aż do połowy XIX w. wysiłki te nie dały większych rezultatów. Główną przyczyną tego stanu rzeczy była spora liczba drapieżników mieszkających w lasach oraz działania myśliwych, a szczególnie kłusowników, bardziej zainteresowanych upolowaniem bażanta, niż np. jastrzębia, sokoła czy krogulca. Także lisy, kuny, żbiki, dziedzicze koty i psy tępiły te ptaki. Dopiero udoskonalenie strzeleckiej broni łowieckiej w połowie XIX w. umożliwiło wyłączenie dużej liczby drapieżników⁷⁹².

W lasach majątku, pod okiem leśniczych i gajowych budowano kryte słomą karmniki dla dużej zwierzyny łownej. Przez całą zimę zwożono do nich siano, pszenne plewy, ziarna pszenicy, uzupełniano je żołądziami i kasztanami. W plewach, traktowanych też jako swoista izolacja przed mrozem, umieszczano całe buraki, na stelażach paśników wieszano snopki zboża i lizawki⁷⁹³.

Sprzedaż drewna dla celów zarobkowych stanowiła marginalną część gospodarki finansowej. Wyrąb drzew służył głównie zaspokajaniu potrzeb własnych. Liczne zabudowania rozrzucone w różnych folwarkach wymagały stałych napraw, wymiany elementów wiązania dachowego, drzwi, płotów, itp., deski i pnie młodych drzewek wykorzystywał warsztat kołodziejski. Urzędnicy dworscy i pracownicy rolni pobierali stały deputat drewna opałowego, część drewna sprzedawano okolicznym mieszkańcom. Zdarzało się, że sprzedaż większej ilości drewna mogła być okazją do podreperowania finansów majątku. Tak było m.in. w przypadku majątku Pielgrzymowice w czasach Helmuta von Reitzenstein. Z bogatej korespondencji dotyczącej prób sanacji gospodarki dowiadujemy się m.in., że „komitet społeczny” złożony z przedstawicieli społeczności niemieckiej, powołany do pomocy Helmutowi w utrzymaniu majątku w niemieckich rękach zalecił mu w 1932 r. obok podjęcia innych środków, również sprzedaż drewna, do której właściciel majątku odniósł się bardzo sceptycznie, argumentując m.in., że [...] „Jeżeli chodzi o sprzedaż drewna to mamy ofertę mizerną firmy Sternberg

⁷⁹¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 136 - 137.

⁷⁹² A. Nyrek, Gospodarka leśna, op. cit. str. 157 – 158.

⁷⁹³ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice – Dębina, 20.09.2003 r. (Lizawka - znajdujący się w bliskim sąsiedztwie paśnika słupki z wywierconymi lub naciętymi otworami, w którym znajduje się kostka soli. Służy zwierzyźnie grubej do uzupełniania składników pokarmowych. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Lizawka>)

z lutego [1932], 15 zł za m³, po odliczeniu kosztów zostałyby mi 10 zł za m³, trzeba się też zapytać, czy ten wyręb 1500 m³ powinien się odbyć po tej cenie? Oczekujemy dzisiaj oferty Vereignite Holzindustrie z Katowic i wtedy będzie się można zastanowić. Niestety, firma zwlekała z oględzinami drewna 3 tygodnie”⁷⁹⁴.

Gospodarstwo leśne w majątku Reitzensteinów przeżywało największy rozkwit – podobnie jak inne dziedziny – w czasach Jana, czyli w okresie 1905 – 1941. Młody dziedzic przejął po swoim poprzedniku podrastające szkółki leśne i zagajniki, specjalną troską otoczył rezerwat leśnej zwierzyny. Wkrótce zakupiono młode bażanty i hodowano je pod specjalnymi kratami, kiedy podrosły przenoszono je do bażaniarni, by w warunkach naturalnych uzyskać odpowiedni przyrost potomstwa. Pracownicy leśni kontrolowali stan drapieżników. W celu utrzymania równowagi zimą polowano na lisa⁷⁹⁵, a drapieżne ptaki zwalczano starym sposobem polegającym na wykładaniu jajek wypełnionych strychniną, co jednak wymagało przynajmniej od czasów po I wojnie światowej urzędowego zezwolenia. W celu uniknięcia przypadkowego zatrucia ludzi i zwierząt domowych odpowiednie ogłoszenia umieszczano w pszczyńskiej „Urzędówce”. Typowe ogłoszenie miało następującą treść: „Posiedziciel dóbr rycerskich Jan Reitzenstein w Pawłowicach otrzymał policyjne zezwolenie na wyłożenie w obszarze leśnym w Pawłowicach i Bziu Górnym jajek zatrutych celem potrucia wron. 10.05.1926 r. Naczelnik Urzędu Okręgowego”⁷⁹⁶ lub „Zarządy dworów Pawłowice i Bzie Górne otrzymały zezwolenie policyjne na wykładanie jaj zatrutych strychniną w kwietniu i maju celem potrucia wron i ptaków drapieżnych. Pawłowice, 31.03.1930 r. Naczelnik Urzędu Okręgowego Pisarek”⁷⁹⁷. Tego typu ogłoszenia dotyczyły również dóbr innych właścicieli, np. sąsiadujących z Reitzensteinami Stonawskich z Jarząbkowic⁷⁹⁸. Czasami oprócz zatrutych jaj wykładano zatrute wróble lub inne ptactwo, w celu potrucia lisów⁷⁹⁹. W pawłowickich lasach żerowały też dzikie króliki, których kryjówki znajdowały się w jamach wykopanych pod korzeniami starych drzew, czasem mali lokatorzy musieli ustąpić miejsca groźniejszym lisom i borsukom⁸⁰⁰.

Z gospodarką leśną od wieków związane były służebności leśne, czyli serwituty, zapoczątkowane w XII i XIII w., związane głównie z kolonizacją na prawie niemieckim. Nowi osadnicy otrzymywali ziemię z reguły otoczoną lasem, z prawem korzystania z pastwisk, łąk i użytków leśnych. Służebności leśne uprawniały do poboru drzewa budowlanego, opałowego, zbierania posuszu, gałęzi, ściółki, jagód i grzybów. Służebności pastwiskowe dawały prawo wypasania bydła w lesie. Najbardziej uciążliwą formą było występowanie obydwu służebności razem. Serwituty powodowały wielkie szkody w gospodarce leśnej, której nie można było prowadzić nowoczesnym sposobem, opartym na planach urzędowych, tzn. nie można był utrzymać

⁷⁹⁴ Archiwum Ksiąg Pszczyńskich w Pszczynie (dalej: AKP) II. Sygn. 1140, str. 54 (tłum. z j. niem. Stanisława Dryja).

⁷⁹⁵ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 68, 136.

⁷⁹⁶ „Urzędówka” nr 18, 15.05.1926 r.

⁷⁹⁷ „Urzędówka” nr 16, 26.04.1930 r.

⁷⁹⁸ „Urzędówka” nr 15, 24.04.1926 r.

⁷⁹⁹ „Urzędówka” nr 6, 07.02.1931 r.

⁸⁰⁰ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 68.

młodników, nowo posadzonych lasanków, itd. Ten rodzaj zależności starano się uporządkować w okresie przed I wojną światową na drodze dobrowolnych umów pomiędzy społecznością wiejską a właścicielami lasów, z marnym jednak rezultatem. Władze pruskie, które wykazywały szczególną dbałość o lasy i oszczędność w gospodarowaniu nimi, polegającą m.in. na sprowadzaniu drewna z innych terenów, doprowadziły do zniesienia serwitutów stosunkowo szybko, przede wszystkim w okresie uwłaszczenia. Na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem pruskim w 1898 r. serwituty już nie występowały, a dla porównania, na terenie byłej Kongresówki dotrwały aż do okresu międzywojennego i zniesiono je dopiero ustawą z 1920 r.⁸⁰¹.

W Pawłowicach (prawdopodobnie również w Bziu i Pielgrzymowicach) serwituty zniesiono w połowie XIX w. w trakcie uwłaszczenia. Chłopi zrzekli się wtedy wszystkich uprawnień, które przysługiwały im ze strony dworu, w tym prawa pobierania z dworskich lasów drzewa budulcowego, zbierania gałęzi, chrustu i grabienia ściółki leśnej⁸⁰².

W pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej w Polsce, w tym również w woj. śląskim wprowadzono tzw. daninę lasową, przeznaczoną na cele odbudowy kraju, która ciążyła również na lasach Reitzensteinów. W związku z tym właściciele określonych kategorii lasów (np. drzewostanów nadających się do wyrębu w okresie 1923/24 do 1932/33) byli zobowiązani do składania zeznań na specjalnych formularzach, na ręce właściwego starosty na podstawie których danina była pobierana. Od daniny zwolniono właścicieli lasów o obszarze mniejszym niż 50 ha lub takich, którzy zmuszeni byli zakupić drzewo do odbudowy własnych szkód wojennych⁸⁰³, co oznaczało, że ich drzewostany były również bardzo zniszczone.

Nieodłącznym elementem gospodarki leśnej było łowiectwo, traktowane w rodzinach ziemiańskich nie tylko jako elitarna rozrywka, ale także jako element świadomej działalności, mającej na celu utrzymanie odpowiedniego stanu zwierzyny leśnej, a co za tym idzie stanu upraw leśnych. Wydaje się, że ta dziedzina działalności człowieka na Śląsku, nie miała nigdzie tak znakomitych wzorców jak w ziemi pszczyńskiej. Łowiectwo było jednym z najważniejszych i zarazem wyróżniających się działów gospodarki leśnej, zawdzięczającym swój rozwój książętom pszczyńskim z rodu Hochberg, przede wszystkim Janowi Henrykowi XI, którego dobra w XIX i XX w. słynęły w całej Europie ze wspaniałych polowań, z udziałem koronowanych głów, oraz licznych przedstawicieli arystokracji niemieckiej, austriackiej i polskiej. Lasy pszczyńskie uznawano za najbardziej wzorowo prowadzone rewiry łowieckie Europy Środkowej, a ich rangę potwierdzały liczne prośby do księcia lub jego zarządu leśnego o przekazanie materiału badawczego z zakresu hodowli zwierzyny łownej. Warto też nadmienić, że książę Jan Henryk XI pełnił godność Wielkiego Łowczego Cesarstwa Niemieckiego (1873 – 1893) i w ramach tego urzędu organizował wspaniałe polowania cesarskie na terenie Niemiec, w tym i na Śląsku⁸⁰⁴.

⁸⁰¹ J. Kozakiewicz, op. cit. str. 172 – 174.

⁸⁰² Patrz: podrozdział „Uwłaszczenie chłopów i nowe regulacje prawne między dworem a wsią (1852 r.)”.

⁸⁰³ „Urzędówka” nr 33 z dnia 24.11.1923 r.

⁸⁰⁴ O obfitości pszczyńskich lasów świadczą listy odstrzałów zwierzyny z przykładowego okresu od 1880 – 1903 r., w poszczególnych gatunkach upolowano następujące liczby zwierzyny: 3322 jeleni, 2877 danieli, 5811 saren, 815 dzików, 63216 bażantów, 66454 kuropatw,

Działalność księcia pszczyńskiego w dziedzinie leśnictwa i łowiectwa (podobnie jak w wielu innych dziedzinach gospodarki) stanowiła wzór godny naśladowania dla śląskich ziemian, którzy korzystali z licznych okazji, zarówno o charakterze towarzyskim, jak i kontaktów gospodarczych w celu zapoznania się z tą działalnością. Reitzensteinowie jako jedni z większych posiadaczy w ziemi pszczyńskiej, skoligaceni z licznymi, możliwymi rodami, należeli do częstych gości książąt pszczyńskich, uczestnicząc w różnego rodzaju wydarzeniach towarzyskich, w tym w licznych polowaniach. Świadczą o tym głównie dokumenty zachowane w Archiwum Książąt Pszczyńskich, zawierające wiele interesujących wiadomości dotyczących nie tylko nazwisk zaproszonych gości, liczby i gatunków upolowanej zwierzyny, miejsca i osób nadzorujących polowanie, ale także szczegóły takie jak rozkład dnia, rozmieszczenie gości przy książęcym stole, a w przypadku polowań dłuższych również w zamkowych sypialniach, można też przejrzeć piękne, stylowe „karty polowań” z nadrukiem książęcego herbu i akcesoriów myśliwskich⁸⁰⁵.

Przygotowanie i przebieg polowania wymagały wykwalifikowanego aparatu łowieckiego i leśnego, w skład którego wchodziło w dobrach książęcych m.in. naczelny lustrator lasów, łowczy, pisarz leśny, nadleśniczowie, leśniczy rewirów, gajowi, liczni służący i parobcy. Księżciu i jego gościom towarzyszyli strzelcy przyboczeni równą rangą kamerdynerowi, którzy opiekowali się gośćmi, informowali o zasadach kodeksu myśliwskiego, sprawowali pieczę nad utrzymaniem w należytym porządku broni i osprzętu myśliwskiego.

Jest rzeczą niemal pewną, że Reitzensteinowie, podobnie jak i inni goście książęcych polowań w swoim majątku, w którym gospodarka leśna stanowiła ważny dział, stosowali liczne rozwiązania podpatrzone w lasach pszczyńskich, nie tylko te, które związane były bezpośrednio z polowaniami. Mieli okazję zapoznać się z metodami zwiększenia pogłowia zwierzyny łownej i podniesienia poziomu gospodarki drzewnej. Uczyli się od samego mistrza – księcia Jana Henryka XI Hochberga, twórcy nowoczesnej gospodarki łowieckiej, obserwując nowe gatunki zwierzyny łownej sprowadzane do lasów pszczyńskich w II połowie XIX w., głównie daniela, jelenie wapiti, azjatyckie jelenie sika, żubry, zwierzynę drobną, np. dzikie króliki. Podobnie jak inni myśliwi, z zainteresowaniem śledzili, zakończoną ostatecznie niepowodzeniem, próbę wprowadzenia do lasów pszczyńskich nowego gatunku jelenia wapiti, zakupionego w 1861 r. w Berchtesgaden. Mimo wielu zabiegów, stado wyginęło w ciągu kilku lat nie wydając potomstwa, co mogło być spowodowane warunkami klimatycznymi oraz nie służącą jeleniom trawą z nizinnych podmokłych łąk. Największą sensację na skalę europejską wzbudziła transakcja dokonana przez księcia pszczyńskiego zimą 1864/1865 z carem Rosji Aleksandrem II, który przekazał do Pszczyny 4 żubry w zamian za 20 sztuk pszczyńskiego

693 przepiórek, 27536 dzikich kaczek, 39 gęsi, 1615 cietrzewi, 3226 słonek, 54 gołębie. Spośród ssaków drapieżnych upolowano: 461 lisów, 791 jenotów, 137 wydr, 54 borsuki, 5025 tchórzy, 11763 łasic, a z ptaków drapieżnych: 410 orłów, 10 puchaczy, 980 sokołów, 15168 innych większych ptaków drapieżnych i 56771 małych ptaków drapieżnych. W celach ochronnych w latach 1887 - 1903 odstrzelono 30652 wron i srok. Patrz: Paweł Stanisław Ziebur, *Łowiectwo na Górnym Śląsku – Ziemia Pszczyńska*. Agencja Rozwoju i Promocji Ziemi Pszczyńskiej Sp. z o.o. (rec. prof. W. Korzeniowska), Pszczyna 2003 r. str. 14, 41, 42.

⁸⁰⁵ AKP. VI-1207. Jagd – Einladungen 1877 – 1882; AKP. II. Sygn. 1388.

jelenia szlachetnego. Jesienią 1865 r. do zagrody rewiru leśnego Murcki wprowadzono jednego 3-letniego byka i 3 krowy tego gatunku, które znalazły doskonałe warunki rozwoju. Tylko w okresie 1865 – 1902 w zwierzyńcu pszczyńskim urodziło się 36 byków i 27 krów⁸⁰⁶.

Z dokumentów Archiwum Ksiąząt Pszczyńskich dowiadujemy się, że Reitzensteinowie byli częstymi uczestnikami książęcych polowań w lasach pszczyńskich⁸⁰⁷, co wiązało się z towarzyskim obowiązkiem – na zasadzie wzajemności - zaproszenia księcia na polowanie do swoich lasów. Potwierdzenie tej zasady znajdujemy zarówno we wspomnieniach F. L. von Reitzensteina, który napisał: „Mój dziadek Jan i książę von Pless utrzymywali dobre stosunki sąsiedzkie i zapraszali się wzajemnie na zimowe polowania”⁸⁰⁸, jak i w dokumentach archiwalnych. W Pielgrzymowicach Reitzensteinowie polowali do 1935 r., tj. roku, w którym Helmut von Reitzenstein sprzedał majątek Spółce Osadniczej „Ślązak”. W Pawłowicach polowano jeszcze w latach II wojny światowej. Polowania odbywały się regularnie, przyjeżdżali na nie goście z bliższej i dalszej okolicy, w tym również przedstawiciele niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Asystentka inspektora majątku zapamiętała szczególnie jedno z polowań jesiennych, w którym brało udział około 40 osób. Organizatorem był inspektor Dedek, zaś baronowa Marianna reprezentowała przebywającego na wojnie męża Karola Egona. Polowanie poprzedzone wielkimi przygotowaniami, odbywało się w wielkim lesie Kuziok. Robocze konie, które ciągnęły wozy z poczęstunkiem, a po polowaniu zwoziły ubitą zwierzynę zostały na tę okoliczność gruntownie wyczyszczone. W polowaniu brali udział naganiacze, a wielu myśliwym towarzyszyły psy. Goście prezentowali się znakomicie w eleganckich, myśliwskich mundurach. Stefania jako asystentka inspektora nadzorowała poczęstunek dla gości, który przywieziono do lasu na wozach wyścielonych sianem i białym płótnem. Był to z reguły bigos, gorąca kielbasa, chleb i piwo⁸⁰⁹. Dziczyna i w tamtych czasach uchodziła za rarytas, dla rodziny chłopskiej wielkim wydarzeniem było, kiedy dzieci biorące udział w nagonce, a następnie szukaniu drobnej zwierzyny w zaroślach, przyniosły do domu jakąś przeoczoną sztukę. Czasem najmłodszy synowie barona, którzy żyli z mieszkańcami wsi w wielkiej komitywie przynosili coś dla sąsiadów za pazuchą. W cieplejszych okresach roku upolowana zwierzyna, podobnie jak inne, łatwo psujące się produkty, była przechowywana w przypałacowej ziemiance wyłożonej blokami lodu, które zimą wycinano z zamrożniętych stawów. Dziczyna, która kruszała przez długi okres na lodzie, nabierała lepszego smaku. Izolacja ziemianki musiała być bardzo dobra, skoro lód do końca nigdy się nie roztopił⁸¹⁰.

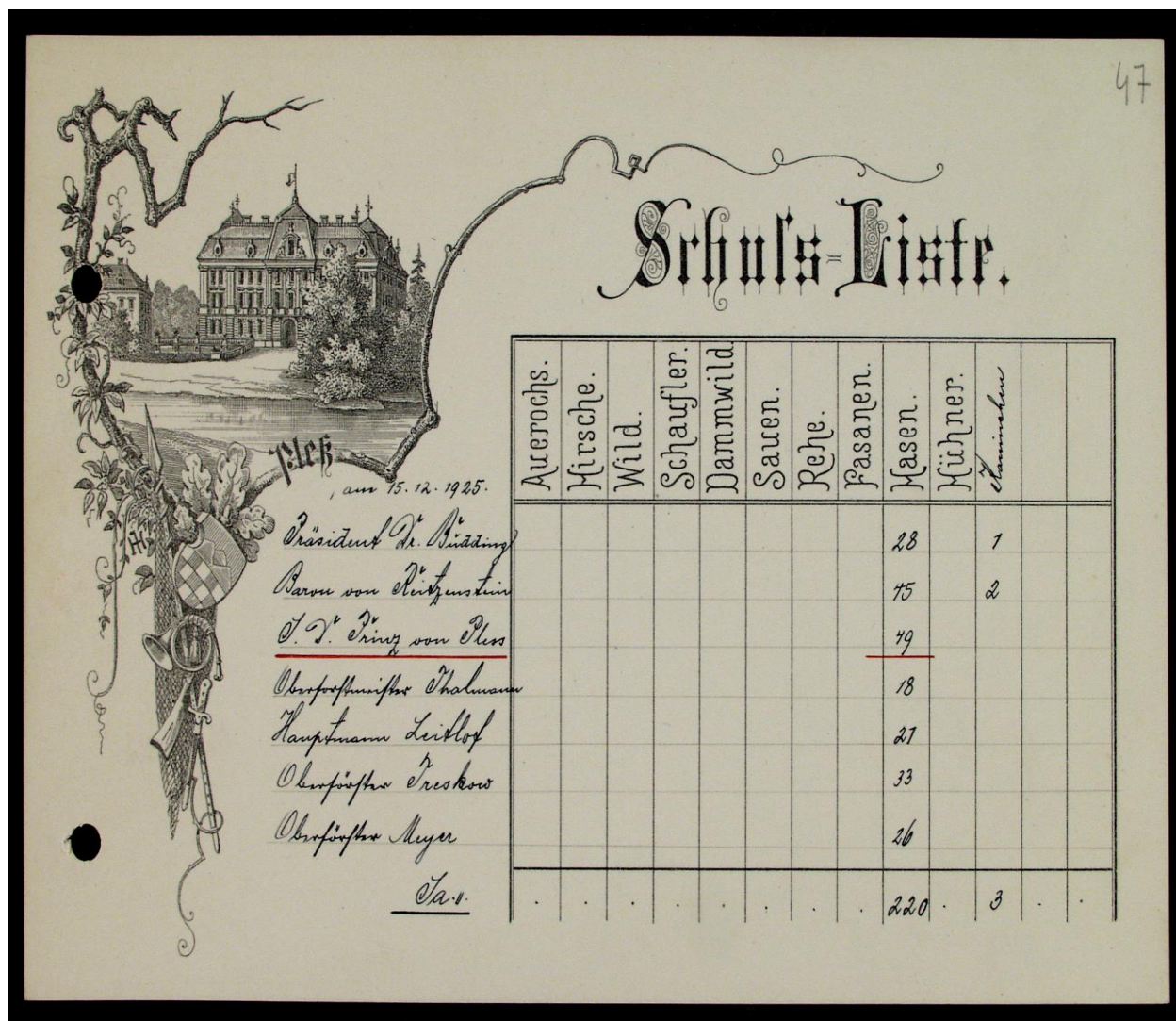
⁸⁰⁶ P. S. Ziebur, op. cit. str. 43 – 44. Autor przytacza ciekawą relację na temat najważniejszego chyba wydarzenia myśliwskiego w XIX w. na Śląsku jakim było pierwsze polowanie na zubry w dniu 06.11.1869 r. z udziałem króla Prus, późniejszego cesarza Niemiec Wilhelma I, spisana przez anonimowego autora. Patrz str. 45 – 46.

⁸⁰⁷ AKP II. Sygn. 1388.

⁸⁰⁸ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 68.

⁸⁰⁹ Źródła wywołane: Stefania Walewska, wywiad: Warszawa, 20.07.2004 r.

⁸¹⁰ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice-Dębina, 14.07.2003 r.



Karta z polowania u księcia pszczyńskiego w dniu 15.12.1925 r. Baron von Reitzenstein zastrzelił w tym dniu 45 zajęcy i 2 króliki (Źródło: AKP. VI-1207. Jagd – Einladungen 1877 – 1882; AKP. II 1388)

Karol Egon i Ferdynand Kurt Maksymilian von Reitzenstein uczestniczyli często w polowaniach organizowanych w ulubionej siedzibie Joanny i Jana Ulryka Schaffgotschów w Kopicach (dziadkowie ich żon), na które zjeżdżali się wysokiej rangi goście, sąsiedzi i rodzina. Polowaniom towarzyszyły różne zabawy i wydarzenia, o których opowiadano kolejnym pokoleniom, utrwalając je dzięki temu w pamięci. Karol Egon i Marianna wraz z dziećmi bywali też często w Skorogoszczy u rodziców baronowej. I tu na coroczne polowania zjeżdżali się z bliska i daleka goście. Sąsiedzi przybywali powozami lub nowoczesnymi samochodami⁸¹¹. O rozmachu i bogactwie gospodarzy świadczył fakt, że zapraszano jednorazowo nawet 300 gości⁸¹². Początek polowania ogłaszali leśnicy grający na rogach, a gospodarze razem z nimi wskazywali gościom miejsce czatów.

⁸¹¹ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 100, 108.

⁸¹² Dariusz Zięba, *Skorogoszcz. Zarys dziejów*. Opole 1998 r. str. 74.

Obiad zawsze odbywał się w lesie, po południu polowano w mniejszych zagajnikach. W ciągu jednego dnia liczba upolowanej zwierzyny sięgała często kilku setek. Wieczorem odbywała uroczysta kolacja, której mali Reitzensteinowie i inne wnuczeta gospodarzy mogli się przyglądać tylko zza uchylonych drzwi. Panowie we frakach, smokingach, panie w długich toaletach schodzili się do potężnej jadalni. Dzieci przyłapane czasem na podglądaniu, musiały powitać gości ukłonem lub dygnięciem, a starsze pocałować panie w rękę. Zwyczaje związane z polowaniami były niezmiennie od pokoleń, zmieniały się tylko twarze i stroje uczestników, a przebieg pozostawał taki sam. Dorastające dzieci, które zakładały rodziny i opuszczały dom, wkrótce jako gospodarze zapraszały na polowania swoich rodziców, a do nich przyjeżdżały już z własnymi dziećmi. F. L. von Reitzenstein podkreślał, że zwyczaje związane z polowaniem prawie w ogóle się nie zmieniły, ale o życiu w domu zaczęły współdecydować poślubione kobiety⁸¹³.

W ziemiańskich domach, w tym również w pawłowickim pałacu, interesowano się myśliwą bronią, kolekcjonowano ją, pozyskiwano coraz lepsze i nowsze strzelby. Reitzensteinowie korzystali głównie ze strzelb belgijskiej firmy Sauer und Suhl⁸¹⁴ oraz Weidmannsheil⁸¹⁵, w sprzęt myśliwski zaopatrywano się w Katowicach. Broń myśliwą przechowywano w pałacowym holu w szafie. Na jednym z polowań w Pawłowicach duże zainteresowanie myśliwych wywołał nowy rodzaj strzelby marki Kruppa, którą przywiózł hrabia Ballestrem, można było do niej załadować naraz 5 nabojów. Inny rodzaj zainteresowania wzbudzała wykonana na specjalne zamówienie dubeltówka, której używał Ferdynand Karol Walentyn baron von Reitzenstein (1868 – 1952), królewski pruski pułkownik na emeryturze, mieszkający za granicą, który w okresie powstań śląskich, bawiąc u swego brata Karola Adolfa w Pielgrzymowicach w czasie napadu na pałac stracił oko, mimo to, nadal brał udział w polowaniach, posługując się nietypową bronią, wykonaną dla jednookiego myśliwego⁸¹⁶.

Najmłodszym Reitzensteinom pasję myśliwą zaszczepiał szczególnie ich ojciec, Karol Egon, który lubił polować nie tylko na wielkich polowaniach, ale także samotnie zasadzał się na kozły, zimą na lisy, borsuki, nad stawami polował na kaczki, czasami kazał sobie napędzać zające i bażanty. Gdy nadarzała się okazja, wyjeżdżał na bekane jeleni w Karpaty, Tatry Wysokie lub w Altvatergebirge, z takich wypraw wracał często z cennymi trofeami. Pierwsze doświadczenia łowieckie chłopcy zdobywali w nagonce, a następnie w polowaniach przy stawach. W gęstym sitowiu mieszkaly kaczki krzyżówki, cyranki, kszuki i bekasy, które późnym latem zlatywały się na uprzątnięte po żniwach pola. Cierpliwość małych myśliwych, którym pozwolono towarzyszyć dorosłym, ukrytych w stogach zboża, była wystawiana na ciężką próbę, musieli też uczyć się panowania nad przyprowadzonym na smyczy myśliwskim psem. W końcu ojciec pozwalał chłopcom pod nadzorem i surowo ustalonymi warunkami nosić flintę, a następnie upolować pierwsze zwierzę⁸¹⁷.

⁸¹³ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 108.

⁸¹⁴ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice - Dębina, 20.09.2003 r.

⁸¹⁵ AKP. II. Sygn. 1388, str. 52.

⁸¹⁶ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice - Dębina, 20.09.2003 r., 27. 11. 2003 r.

⁸¹⁷ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 121, 137.

Myślistwo zarówno dzisiaj jak i w przeszłości było obwarowane licznymi przepisami, związanymi z pozwoleniem na broń, zakupem amunicji, posiadaniem karty myśliwskiej, okresami ochronnymi dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej, itp. Przykłady różnych zarządzeń znajdujemy m.in. w pszczyńskiej „Urzędówce”. Analizując suche przepisy prawne, czytelnika zadziwia szczególnie ogromna obfitość gatunków zwierząt żyjących na naszych terenach jeszcze kilkadziesiąt lat temu, a dziś już prawie zapomnianych. Z ogłoszenia wojewody śląskiego dowiadujemy się, że wkrótce po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski władze wydały nakaz natychmiastowego wydania broni i amunicji, z wyjątkiem osób, które mają pozwolenie na broń, muszą je jednak potwierdzić do 15.07.1922 lub oddać, złamanie przepisów dotyczących broni groziło więzieniem do 5 lat lub grzywną do 100 tys. marek⁸¹⁸. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 27.10.1932 r., które weszło w życie 01.01.1933 r. broń można było nabywać, posiadać lub nosić tylko na podstawie pozwolenia władz. Zainteresowani mieszkańcy powiatu pszczyńskiego zwracali się w tym celu do Starostwa Powiatowego, które według „swobodnego uznania” odmawiało lub wydawało pozwolenie na broń osobom, które „nie wzbudzają obaw, że broni nadużyją”⁸¹⁹. Pozwolenie mogło być wydane na posiadanie lub na posiadanie i noszenie broni, było ono bezpłatne, z wyjątkiem kosztów druków (0,20 zł), zaś wnioski oraz samo pozwolenie, jako świadectwo urzędowe podlegały opłacie stemplowej w wysokości 5,50 zł. Ogólna opłata wynosiła więc 11,20 zł. Wnioski o pozwolenie z dokładnym adresem, datą urodzenia, zawodem, fotografią, powodami dla których dana osoba ubiegała się o nie przedkładano u starosty za pośrednictwem Urzędów Okręgowych lub policji miejskiej⁸²⁰. Zdarzało się, że pozwolenie na broń ulegało zagubieniu, w takich wypadkach obowiązywały również określone procedury, którym musiał poddać się Karol Egon von Reitzenstein. W 1935 r. w „Urzędówce” ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Moją kartę na broń nr 527 wystawioną przez Starostę z Pszczyny 21.10.1933 r., a prolongowaną do 31.12.1935 r. zgubiłem i unieważniam oraz przestrzegam przed ewentualnym używaniem przez osobę nieuprawnioną. Pawłowice 16.12.1935 r. Karol Egon von Reitzenstein”⁸²¹. Po dwóch miesiącach ukazało się kolejne ogłoszenie prywatne: „Unieważnienie mojej karty na broń nr 527 wystawionej dnia 21.10.1933 r. przez Starostwo w Pszczynie ogłoszone w nr 51/1935 r. Urzędówki Starostwa Pszczyńskiego z dnia 21.12.1935 r. odwołuję z uwagi na to, że kartę w międzyczasie odnalazłem. Pawłowice 05.02.1936 r. Karol Egon von Reitzenstein”⁸²². Oprócz zezwolenia na broń od myśliwych wymagano karty myśliwskiej. Przykładowo w 1922 r. opłata od rocznej karty myśliwskiej wynosiła 530 marek, a jeżeli polowanie odbywało się poza miejscowością zamieszkania - 1030 marek⁸²³. Każdy organizator polowania i myśliwy musiał znać i przestrzegać przepisów w sprawie czasów ochronnych ustalonych w ustawach łowieckich, które zresztą co jakiś

⁸¹⁸ „*Urzędownik na powiat pszczyński*” (*Plesser Kreisblatt*), nr 26, 01.07.1922 r.; ostatecznie wojewoda przedłużył termin składania broni i amunicji do 25.07.1922 r. Ibidem, nr 29, 22.07.1922 r.

⁸¹⁹ Ibidem.

⁸²⁰ „*Urzędówka*” nr 20, 20.05.1933 r.

⁸²¹ „*Urzędówka*” nr 51, 21.12.1935 r.

⁸²² „*Urzędówka*” nr 6, 08.02.1936 r.

⁸²³ „*Urzędownik na powiat pszczyński*” (*Plesser Kreisblatt*) nr 44, 04.11.1922 r.

czas ulegały zmianie. Odpowiednie informacje zawarte były w rozporządzeniach wojewody śląskiego⁸²⁴.

Dla wielu myśliwych interesującą treść miały liczne obwieszczenia „Urzędówki” o możliwości wydzierżawienia polowania gminnego (czyli lasów należących do gminy) w różnych miejscowościach, przykładowo w Bziu Górnym przetarg dotyczący polowania gminnego zapowiedziano w „lokalu pana Dziwokiego” na dzień 05.11.1926 r. na godzinę 15.00, o czym zawiadamiał przełożony Spółki Łowieckiej Wzientek⁸²⁵. W gminie Pawłowice chodziło o obszar o powierzchni 617 ha, który w drodze przetargu publicznego zorganizowanego w budynku starej szkoły w Pawłowicach chciano wydzierżawić „najlepiej ofiarującemu”, w dniu 30.08.1932 r. Sprawą przetargu kierował przewodniczący Spółki Łowieckiej Brejza, a warunki wyłożono w dniach 14-28.08. w Urzędzie Gminy do publicznego wglądu⁸²⁶. Z kolei w dniu 04.07.1933 r. w lokalu Urzędu Gminy w Pielgrzymowicach drogą publicznego przetargu miano wydzierżawić polowanie gminne o obszarze 690 ha⁸²⁷. Kilka lat później obszar polowania gminnego wynosił już 900 ha, a sprawą wydzierżawienia zajmował się przełożony Spółki Łowieckiej Foltyn, który zapowiedział przetarg na 17.09.1937 r.⁸²⁸. W dostępnych źródłach nie udało się uzyskać informacji o wynikach tego typu przetargów, ustalono jedynie, że np. dzierżawcami polowania gminnego w niedalekiej Szerokiej byli bracia Hasler z Katowic⁸²⁹.

Lasy górnośląskie dostarczały oprócz drewna i zwierzyny łownej także innych pożytków, służących człowiekowi jako pożywienie, odzież, obuwie, leki, przyprawy, barwniki, garbniki, trucizny itp., a zwierzętom hodowlanym na paszę. Na podstawie zebranych źródeł trudno stwierdzić jaką rolę odgrywało zbieractwo w lasach omawianego majątku. Na pewno wiadomo, że wiejskie dzieci zbierały w lesie żołędzie i kasztany, które zносиły do leśniczego Lachety, w zamian otrzymując drobne sumy odpowiednie do wagi zbioru. Powszechnie zbierano grzyby, jagody, chrust, zdarzały się również niestety wypadki kłusownictwa⁸³⁰.



⁸²⁴ „Urzędówka”

⁸²⁵ „Urzędówka”

⁸²⁶ „Urzędówka”

⁸²⁷ „Urzędówka” nr 24, 17.06.1933 r.

⁸²⁸ „Urzędówka” nr 35/36, 4.09.1937 r.

⁸²⁹ „Urzędówka” nr 11, 17.03.1934 r.

⁸³⁰ Źródła wywołane: A. Malosek, wywiad: Pawłowice - Dębina, 20.09.2003 r.

Zbiór jagód w pawłowickich lasach w 1913 r. - pracownicy majątku Pawłowice w czasie odpoczynku (fot. z archiwum M. Musiały)

Mimo upływu kilkadziesiąt lat od czasów, w których ostatni pracownicy leśni pracujący w majątku Reitzensteinów opuścili swoje stanowiska pracy, niektóre ślady ich gospodarki są nadal widoczne w miejscowych lasach, a wspomnienia dawnych polowań, w których najstarsi mieszkańcy Pawłowic brali udział jako dzieci, ubarwiają wiele opowieści⁸³¹.

⁸³¹ Patrz: Aneks nr 2.

WYKAZ NAJCZĘŚCIEJ STOSOWANYCH SKRÓTÓW

AKP – Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie

APK – Archiwum Państwowe w Katowicach

APO – Archiwum Państwowe w Opolu

MŚC – Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie

SGA – Schlesisches Güter Adressbuch

srg. – srebrne grosze

tal. – talary

mg – morgi

WYKAZ ŹRÓDEŁ I LITERATURY

Źródła archiwalne

1. Archiwum Państwowe w Katowicach

Zespoły:

- Akta Sejmu Śląskiego
- Akta wyborcze do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego
- Sejm Śląski
- Śląska Izba Rolnicza
- Verbund Deutscher Katcholiken in Polen. Bezirk Oberschlessien Kattowitz (Związek Katolików Niemieckich w Polsce, Okręg Górnośląski w Katowicach) 1924 – 1939
- Związek dla Dostarczania Ziemi w Katowicach
- Dzienniki Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
- Dzienniki Urzędowe

2. Archiwum Państwowe w Pszczynie (oddział Archiwum Państwowego w Katowicach)

- Zespoły: - Archiwum Ksiąg Pszczyńskich (Akta Zborowskich, Księga sądowa państwa pszczyńskiego, Księga sądu ziemskiego (Landbuch), Protokolarz sądu ziemskiego (Protokolbuch),
- Gmina Pawłowice
 - Katasteramt Pless (Urząd Katastralny w Pszczynie) 1865 – 1920 r.
 - Königliche Kreisgericht Pszczyna
 - Landratsamt in Pless
 - Orędownik na Powiat Pszczyński (Plesser Kreissblatt) - Rocznik 1922 .
 - Prezydium Gminnej Rady Narodowej Pawłowice
 - Starostwo Powiatowe Pszczyna
 - Starostwo Pszczyńskie
 - Urzędówka Starostwa Pszczyńskiego – Roczniki 1923 – 1937 r.
 - Wydział Powiatowy Pszczyna

3. Archiwum Państwowe w Opolu

- Zespoły: - Rejencja Opolska, Wydział I

4. Archiwum Państwowe w Cieszynie

- Spuścizna dr Ludwika Kohutka

5. Státní Oblastní Archiv v Opavě

- Zespoły: - Księgi metrykalne urodzenia

- Księgi metrykalne małżeństwa
- 6. Materiały archiwalne rodziny von Reitzenstein:
 - Reitzenstein Fryderyk Leopold (von), Stammbaum der Familie Freiherr von Reitzenstein a. H. Hartungs zu Pawlowitz (rękopis)
 - Reitzenstein Ferdynand (von), Kurzgeschichte der Familie der Freiherr von Reitzenstein in Pawlowitz kreiss Pless / Oberschlesien. Hannover 1979 r. (rękopis)
 - Reitzenstein Karol Egon (von), Zur Erinnerung an das Gutshaus „Schloss Pawlowitz“ im Kreis Pless. Oberschlesien, 1963 r. (rękopis)

Literatura

1. Adressbuch Oberschlesien, Russisch – Polen Oest Schlesien 1914/15. Redigiert Kohler Rudolf. Glewitz 1915 r.
2. Bandtkie Jerzy Samuel. Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach (1821). Wyd. Olszewicz Bolesław, Taszycki Wsitold. Wrocław 1952 r.
3. Bańka Józef (ksiądz). Dekanat Pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych śląska. Chorzów 1937 r.
4. Berezowski Stanisław. Turystyczno – krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim ze 144 ilustracjami i 29 mapami. Katowice 1937 r.
5. Biermann Gottlieb. Geschichte des Herzogtums Teschen. Teschen 1894 r.
6. Bilder aus der Geschichte des Plessers Landes (Schriftenreihe des Plessers Land), Breslau, Kattowitz 1941 r.
7. Cenker Stanisław (oprac. Potemski Tadeusz). Ze wspomnień starego leśnika, wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1977 r.
8. Charageat Marguerite. Sztuka ogrodów. Warszawa 1978 r.
9. Cichoń – Bitka Maria. Moszna. Zamek i azalie. 1998 r.
10. Cimała Bogdan, Porwoł Paweł, Wieczorek Wacław. Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego. Instytut Śląski w Opolu, Opole 1985 r.
11. Codex Diplomaticus Silesiae. Tom I. Wrocław 1863 r.
12. Czapliński Marek, Kaszuba Elżbieta, Wąs Gabriela, Żerelik Rościśław, Historia Śląska. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2002 r.
13. Dagnan-Ginter Anna, Jureczko Andrzej, Kiryk Feliks, Wielka Historia Polski. Tom I. Kraków 1997 r.
14. Der Kreis Pless und das Wichtigste von der Provinz Schlesien. Hilfsmittel für den ersten geographischen und geschichtlichen Unterricht für Schuler unter Benutzung anttlicher Quellen. Bearb. Von Rucker Jul., Wilpert O. Gross Strehlitz 1898 r.

15. Deutsches Adelslexikon. Gotha 1919 r.
16. Dobrowolski Tadeusz. Sztuka woj. śląskiego. Nakładem Muzeum Śląskiego w Katowicach (reprint z 1933 r.) Katowice 1993 r.
17. Dokument sprzedaży Księstwa Pszczyńskiego z 21 lutego 1517 r. z komentarzem Ludwika Musioła. Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. Pszczyna 1988 r.
18. Dorst Leonard. Schlesische Wappenbuch oder die Wappen des Adels. Görlitz 1843 r.
19. Dworak Jan Stefan. Karol Godula pionier przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku. Opole 1979 r.
20. Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały V Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Kielecki Dom Środowisk Twórczych. Red. Jaroszewski Tadeusz S.. Kielce 7-9 października 1999 r. Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Warszawa 2000 r.
21. Dyba Marian. Śląskie drogi od X w. do 1939 r., Biblioteka Sejmiku Samorządowego woj. katowickiego., Zeszyt 2, Katowice 1992 r.
22. Dziecko w świecie tradycji. Red. Ziemiński Franciszek, Korzeniowska Wiesława, Dymara Bronisława. „Impuls”. Kraków 2002 r.
23. Dzieduszycki Wojciech. Listy ze wsi. Jezupól 1889 r.
24. Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947. Red. Hawranek Franciszek. Instytut Śląski. Opole. 1981 r.
25. Dzieje parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Bziu na tle historii ziemi pszczyńskiej. Wydano w 710-lecie powstania miejscowości. 1293-2003. Opracowanie: Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej pod red. naukową Lesiuka Wiesława i Dawidejt – Jastrzębskiej Ewy. Opole: Państwowy Instytut Naukowy - Instytut Śląski; Jastrzębie - Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej. Gliwice 2003 r.
26. Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r. Praca zbiorowa Ajnenkiel Andrzej, Andrzejewski Adam i in. Warszawa 1981 r.
27. Encyklopedia ogrodnictwa. Böhm C., Dolejsi A., Dworak A., i inni. Praga 1995 r.
28. Galas Anna, Galas Artur. Dzieje Śląska w datach. Wydawnictwo Rzeki. Wrocław 2001 r.
29. Gałczyński Bronisław. Ogród owocowy na 300 m². Piaseczno 1927 r.
30. Gałka Bogusław. Ziemianie i ich organizacje w Polsce lat 1918 – 1939 r. Toruń 2002 r.
31. Gloger Zygmunt. Encyklopedia Staropolska. Tom III. Warszawa 1985 r. (wydanie I 1900-1903 r.)
32. Golitschek Josef (von). Schlesien – Land der Schlösser. Tom I i II. Mannheim 1978 r.
33. Gospodarowanie w lasach drobnej własności. Red. prof. dr hab. Gorzelak Andrzej. Instytut Badawczy Leśnictwa. Warszawa 2001 r.

34. Górnośląskie zamki i pałace: Województwo śląskie. Historie zamków i pałaców, dzieje rodów, legendy, herby. Koncepcja i red. Emmerling Danuta; Historie zamków i pałaców Honka Norbert. „ADAN”. Opole 1999 r.
35. Górny Śląsk. Cykl: Ziemie Staropolskie. Praca zbiorowa pod red. Popiołka Kazimierza. Instytut Zachodni. Poznań 1959 r.
36. Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX. Wybór, wstęp i opracowanie Zieliński Andrzej. Wydawnictwo Śląsk. Katowice 1984 r.
37. Greiner Piotr i Kaczmarek Ryszard. Leksykon mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1922 – 1939. Zarys dziejów, organizacje, działacze. Katowice 2002 r.
38. Greiner Piotr, Kaczmarek Ryszard. Leksykon organizacji niemieckich w woj. śląskim w latach 1922 – 1939. Katowice 1993 r.
39. Groniowski Krzysztof. Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza, realizacja, skutki. Warszawa 1976 r.
40. Grundmann Günther, Deutsche Kunst in Befreiten Schlesien. Breslau 1941 r. (II wydanie 1944 r.)
41. Gumowski Marian. Herby i pieczęcie miejscowości woj. śląskiego z 438 rycinami. Pamiętnik Instytutu Śląskiego XII. Katowice 1939 r.
42. Górniocek Beata, Jeske-Cybulska Bronisława. Księżna Daisy. Pani na Książu i Pszczynie. Wydawnictwo Kamilia. Mikołów. 2002 r.
43. Heinrich Erhard (ksiądz), Pawełczyk Andrzej. Zapis dziejów Prószkowa. Prószków 2000 r.
44. Henke Franz Ignatz. Kronika czyli opis topograficzno-historyczno-statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego na Górnym Śląsku. Część I Grudzień 1860 r. Część II październik 1864 r. Wyd. Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Wodzisław Śląski 2003 r.
45. Historia chłopów śląskich. Red. S. Inglot. Warszawa 1979 r.
46. Hitze Guido. Carl Ullrich (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen. Düsseldorf 2002 r.
47. Ihnatowicz Ireneusz, Mączak Antoni, Zientara Benedykt, Żarnowski Janusz. Społeczeństwo polskie od X do XX w. Wydanie II, poszerzone. Wydawnictwo Książka i Wiedza. Warszawa 1988 r.
48. Janczak Julian. Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX w. Ossolineum 1969 r.
49. Janczak Julian. Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX w. Wrocław - Warszawa – Kraków 1964 r.
50. Jastrzębie Zdrój. Dzieje uzdrowiska. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa 1951 – 2001. Oprac. Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej pod red. nauk. Lesiuka Wiesława i

- Dawidejt – Jastrzębskiej Ewy. Opole, Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski; Jastrzębie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej. Gliwice 2001 r.
51. Jerczyński Michał, Koziarski Stanisław. 150 lat kolei na Górnym Śląsku. Opole 1992 r.
52. Jeske – Cybulska Bronisława. Książęta pszczyńscy. Wydawnictwo Kamilia. Mikołów 2005 r.
53. Kincel Ryszard. U szląskich wód (z dziejów śląskich uzdrowisk i ich tradycji polskich). Cieszyn 1994 r.
54. Kneschke Ernst Heinrich. Deutsches Adelslexicon. Leipzig 1929 r.
55. Knie Johann Georg. Alphabetisch, statistisch, topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Stadt und andern Orte der Konigl. Preuss. Provinz Schlesien, mit Einschluss des ganzen jetzt zur Provinz gehordenden Markgrafthaus Ober – Lausitz, und der Grafschaft Glatz, nebst beigefugter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den verschiedenen Zweigen der Civil – Verwaltung mit drei besonderen Tabellen. Breslau 1830 r.
56. Kohutek Ludwik. Dobra Wielkie Soleczniki. Wilno 1934 r.
57. Kolekta Jarosław. Dzieje Szkoły Podstawowej w Pawłowicach w latach 1960 – 2000, Pawłowicka „Jedynka”, Pawłowice 2000 r.
58. Komar Stanisław (pseudonim). Górnośląska konwencja genewska pomiędzy Polską i Niemcami: 1922 – 1937. Katowice 1937 r.
59. Koneczny Feliks. Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami. Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Katolika”. Bytom. G. Ś. 1897 r. Fundacja pomocy Antyk. Wydawnictwo Antyk. Marcin Dybowski. Warszawa – Komorów. 1999 r. (Reprint wydania z roku 1897)
60. Königlische Preussens Landes – Aufnahme. Mafsstab 1:2500 der naturlichen Lange. 1882. Blatt Pawlowitz, nr 3450. Druk 1918 r. Zbiory Specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach.
61. Korowicz Marek Stanisław. Spór o wykonanie Konwencji Genewskiej. Poznań 1931 r.
62. Korzeniowska Wiesława. Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815 – 1914 r.). Opole 1993 r.
63. Korzeniowska Wiesława. Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918. Impuls. Kraków 2003 r.
64. Korzeniowska Wiesława. Kurorty górnośląskie dawniej i dziś. Instytut Śląski. Opole 1992 r.
65. Korzeniowska Wiesława, Szuścik Urszula (red.). Rodzina. Historia i współczesność. Studium monograficzne. Uniwersytet Śląski. Filia w Cieszynie. Zakład Historii Wychowania, Zakład Edukacji Szkolnej. Kraków 2005 r.
66. Korzeniowska Wiesława. Wielka własność ziemiska i przemysłowa dawnej parafii bieruńskiej (wiek XIX i XX.) Bieruń 2000 r.
67. Korzeniowska Wiesława. Ziemianstwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studium monograficzne. Państwowy Instytut Naukowy. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1997 r.
68. Kozaczka Marian. Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918 – 1939. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Rzeszów 1996 r.

69. Kozakiewicz Janusz. Organizacja pracy i wyniki produkcyjne majątków ziemskich w okresie międzywojennym. Puławy 1986 r.
70. Kozina Irma. Pałace i zamki na pruskim Górnym Śląsku w latach 1850-1914. Katowice 2001 r.
71. Krane Alfred (von). Wappen und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels. Gorlitz. C. A. Starke. 1901-1904 r.
72. Krebs J. Hans Ulrich Schaffgotsch ein Lebensbild. Breslau 1890 r.
73. Krótka nauka budownictwa dworów, pałaców, zamków, podług nieba i zwyczaju polskiego. Opracował: Adam Miłobędzki na podstawie anonimowego traktatu z XVII wieku. Wrocław 1957 r.
74. Kruczek Jan, Ziemiński Janusz. Muzeum Zamkowe w Pszczynie. Przewodnik. Pszczyna 1997 r.
75. Kruczek Jan, Włodarska Teresa. Życie dworskie w Pszczynie (1765 – 1846 r.) Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie. Red. naukowy Ziemiński Janusz. Wyd. II, uzupełnione i poprawione. Pszczyna 2003 r.
76. Krzyża Jan Roman. Rozwój kolejnictwa w woj. śląskim i jego znaczenie dla Polski. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Katowice 1939 r.
77. Księga adresowa Polski (wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa. Wydana przez Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej. Sp. Z o.o. Jeneralny reprezentant Rudolf Mosse. Warszawa 1928 r.
78. Kutzer K., Wilpert S. Der Kreis Pless und das wichtigste von der Provinz Schlesien. Gross Strehlitz. 1898 r.
79. Kwaśny Zbigniew. Rozwój przemysłu w majątkach Schaffgotschów w latach 1750 – 1850. Wrocław 1965 r.
80. Las w kulturze Polskiej. I Ogólnopolska Konferencja p.t. „Las w kulturze Polskiej”. Materiały z konferencji Gołuchów 13-15.10.1999 r. Redakcja Łysiak Wojciech. Poznań 2000 r.
81. Ledebur Leopold (von). Adelslexikon der Preussischen Monarchie, Berlin 1855 r.
82. Lerch Hans. Grossdeutschland. Dresden 1939 r.
83. Lis Michał. Górny Śląsk. Zarys dziejów do I wojny światowej. Wyd. II poprawione. Opole 1993 r.
84. Lis Michał. Górny Śląsk. Zarys dziejów do poł. XX w. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego. Opole 2001 r.
85. Ludkiewicz Zdzisław. Podręcznik polityki agrarnej. Tom I, rozdział 8. Warszawa 1932 r.
86. Lupp J. Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906. Pless 1906 r.
87. Manfred Albert. Napoleon Bonaparte. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1982 r.
88. Marcinek Roman. Wielki staw bieruński i jego pozostałości. Bieruń 1993 r.

89. Materiały Państwowego Muzeum Zamkowego w Pszczynie. Red. Ziemiński Janusz. T. IV. Pszczyna 1987 r.; T. IX. Pszczyna 1996 r.
90. Metryki Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508. Wydali: Gąsiorowski Antoni, Jurek Tomasz, Skierska Izabela przy współpracy Grzesika Ryszarda. Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana. Kraków 2004 r.
91. Meyers Lexikon Bibliographisches Institut. Leipzig 1927 r.
92. Miarka Karol, Barton Florian. Kronika Szkoły Katolickiej i Powszechnej w Pielgrzymowicach do 1880 r.; przekład z gotyckiego rękopisu Krosny Teodor (Pielgrzymowice wczoraj i dziś, tekst ks. dyr. Wuwer Arkadiusz). Stowarzyszenie Kulturalno – Społeczne Karola Miarki w Pielgrzymowicach. Pielgrzymowice 2006 r.
93. Michalkiewicz Stanisław, Sydor Jerzy. Dzieje Śląska w wypisach. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa 1964 r.
94. Mieszczankowski Mieczysław. Rolnictwo II Rzeczypospolitej. Książka i Wiedza. Warszawa 1983 r.
95. Mieszczankowski Mieczysław. Struktura agrarna Polski międzywojennej. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1960 r.
96. Mikulski A. Ziemia Śląska. Katowice 1937 r.
97. Miłobędzki Adam. Architektura ziem Polski. Rozdział europejskiego dziedzictwa. Kraków 1998 r.
98. Mrozkiewicz Jarosław. Zapomniany życiorys śląskiego powstańca Mikołaja Witeczaka jr. „Wspomnienia” i „Przyczynki”, Jastrzębie Zdrój 2006 r.
99. Musioł Ludwik. Archiwalia górnośląskie. Katowice 1934 r.
100. Musioł Ludwik. Dawne miary zboża na Górnym Śląsku (Przyczynek do metrologii śląskiej). Opole 1963 r.
101. Musioł Ludwik. Pszczyna. Monografia historyczna. Nakładem Magistratu Miasta Pszczyna. Katowice 1936 r. (Reprint 1992 r.)
102. Myrcik Jan. Koszęcin na starej fotografii. Ośrodek Kultury i Edukacji Regionalnej w Koszęcinie. Koszęcin 2001 r.
103. Myszor Józef. Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821 – 1914. Katowice 1991 r.
104. Niesiecki Kasper. Herbarz Polski. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza. Lipsk 1841.
105. Nowack Alfons. Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S. Oppeln. 1912 r.
106. Nyrek Aleksander. Gospodarka leśna na Górnym Śląsku od połowy XVII do połowy XIX w. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. Nr 168. Wrocław 1975 r.

107. Nyrek Aleksander. Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX w. Wrocław 1966 r.
108. Oberschlesisches Handbuch. Band 3. Herausgegeben von Hans-Ludwig Abmeier, Peter Chmiel, Nikolaus Gussone und Waldemar Zylla, im Auftrag der Stiftung Haus Oberschliesien. Laumann-Verlag Dülmen 1987 r.
109. Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce. [Cz. I. Od średniowiecza do wieku XVIII]. Praca zbiorowa pod red. Dąbrowskiej Marii i Klondera Andrzeja. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Warszawa 2002 r.
110. Opowieść w odcieniach sepii. Ludzie i miejsca gminy Pawłowice na starej fotografii do 1948 r. Oprac. Beata Cyganek. Żory 2006 r.
111. Orlik Zygmunt J. Gmina Pawłowice. Szkice z dziejów. Kraków 2001 r.
112. Orlik Zygmunt J. Ziemia pszczyńska w 1945 r. Pszczyna 1988 r.
113. Orzechowski K. Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie). Opole 1959 r.
114. Paprocki Bartosz. Herby rycerstwa polskiego. Kraków 1584 r.
115. Piekosiński Franciszek. Rycerstwo polskie wieków średnich. (obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich). Nakładem Akademii Umiejętności. Kraków 1896 r.
116. Pielgrzymowice wczoraj i dziś. Tekst ks. dyr. Wuwer Arkadiusz. Stowarzyszenie Kulturalno – Społeczne Karola Miarki w Pielgrzymowicach. Pielgrzymowice 2006 r.
117. Pilarska Ewa, Mercik Henryk, Holeczko-Kiehl Andrzej, Szopa Ryszard. Inwentarz obiektów zabytkowych w Pawłowicach Śląskich. (opracowanie na zlecenie gminy Pawłowice). Abakus Pracownia Dokumentacji Zabytków. Chorzów 2000 r.
118. Pisarek Stanisław. Parafia p. w. św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach. 700-lecie Parafii (1293-1993) i 400-lecie Kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela (1596-1996). Pawłowice 1996 r.
119. Płazak Ignacy. Pałac w Pszczynie. Katowice 1982 r.
120. Podręcznik powiatu pszczyńskiego (woj. śląskie). Nakładem wydziału powiatowego w Pszczynie. 1933 r.
121. Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim. Red. Frysztacki Krzysztof. Towarzystwo autorów i wydawców prac naukowych „Universitatis”. Kraków 1998 r.
122. Polak Jerzy. Z dziejów książąt pszczyńskich z rodu Hochberg. Pszczyna 1989 r.
123. Polak Jerzy. Ziemia Pszczyńska. Rozwój gospodarczy od Piastów do Hochbergów. Pszczyna 2000 r.
124. Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863 r.) Wybrał i opracował Andrzej Zieliński. Ossolineum 1974 r.

125. Polsko-niemiecka Konwencyja Górnośląska zawarta w Genewie dnia 15.05.1922 r. Bytom. Nakładem i czcionkami „Katolika”. Spółka wydawnicza z ograniczoną odpowiedzialnością. (brak roku wydania)
126. Popiołek Kazimierz. Górnego Śląska droga do wolności. Śląski Instytut Naukowy. Katowice 1967 r.
127. Popiołek Kazimierz. Historia Śląska od pradziejów do 1945 r. Śląski Instytut Naukowy. Wydawnictwo Śląsk. Wyd. II. Katowice 1972 r.
128. Popiołek Kazimierz. Śląskie dzieje. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa - Kraków, 1976 r.
129. Popiołek Oswald Stefan. Bunt chłopskie na górnym Śląsku do 1811 r.
130. Prus Konstanty. Z dziejów Mikołowa i jego okolic. Katowice 1932 r.
131. Przemiany edukacyjne w Polsce i na świecie a modele wychowania. Red. Korzeniowska Wiesława. Kraków 2001 r.
132. Przewłocki Jan. Śląsk na europejskiej scenie. Krajowa Agencja Wydawnicza. Katowice 1986 r.
133. Przewodnik po ziemi śląskiej. Tekst polski opracował A. Mikulski. Warszawa 1935 r.
134. Pszczyńskie gimnazjum i liceum: 1742-1992. Szkice monograficzne. Praca zbiorowa. Red. Korzeniowska Wiesława. Warszawa 1992 r.
135. Rechowicz Henryk. Sejm Śląski 1922-1939. Śląski Instytut Naukowy. Katowice 1965 r.
136. Rejduch – Samkowa Izabela, Samek Jan. Katalog zabytków sztuki w Polsce. Tom 6, zeszyt 10, powiat pszczyński (Chrzanowski Tadeusz, Kornecki Marian). Warszawa 1961 r.
137. Ręgorowicz Ludwik. Rozwój szkolnictwa w woj. śląskim. Nakładem autora. 1929 r.
138. Rudziński Władysław. Koligacje śląskie na tle historii rodziny Rudzińskich. Warszawa 1995 r.
139. Schaeffer Henryk Wilhelm Fryderyk. Kronika pszczyńskiego wolnego państwa stanowego a od 1827 r. księstwa pszczyńskiego. Tłumaczyła z niem. rękopisu Bronisława Spyra. Pszczyna 1997 r.
140. Schlesisches Güter Adressbuch. Breslau 1886-1937 r.
141. Schück Theodor. Oberschlesien, Statistik des Regierungs – Bezirks Oppeln mit besonderer Beziehung auf Landwirtschaft, Bergbau, Huttenwesen, Gewerbe und Handel nach amtlichen Quellen. Iserlohn 1860 r.
142. Serafin Franciszek. Stosunki polityczne, społeczne i ruch narodowy w Pszczyńskim w latach 1918 – 1922. Katowice 1993 r.
143. Serafin Franciszek. Wieś śląska w latach między wojennych (1922 – 1939 r.). Katowice 1979 r.
144. Sękowski Roman. Herbarz szlachty śląskiej. Informator genealogiczno – heraldyczny. Fundacja „Zamek Chudów” Katowice 2003 r. T. II.

145. Siemko Piotr. Nie zachowane kościoły drewniane Górnego Śląska. Wyd. Centrum Dziedzictwa Kulturowego Górnego Śląska. Katowice 2001.
146. Siemko Piotr. Rody rycerskie z terenu Jastrzębia i okolicy. Jastrzębie Zdrój 2003 r.
147. Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej. Red. Lysko Alojzy. Pszczyna 1994 r.s
148. Słownik niemiecko – polski, polsko – niemiecki z gramatyką. Wydawnictwo Europa. Wrocław 2004 r.
149. Smak Stefan. Pisarstwo Karola Miarki. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Języka i Literatury. Opole 1966 r.
150. Snoch Bogdan. Górnośląski Leksykon Biograficzny. Suplement. Katowice 2000 r.
151. Snoch Bogdan. Ilustrowany słownik dziejów śląskich. Katowice 1991 r.
152. Spyra Aleksander. Kultura ludowa regionu pszczyńskiego. Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. Pszczyna 1982 r.
153. Spyra Bronisława. Archiwum Książąt Pszczyńskich. Przewodnik po zespołach 1287-1945 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział Terenowy w Pszczynie. Warszawa 1973 r.
154. Stępniewska Barbara. Rezydencje na Śląsku w XVIII w. Wrocław 1993 r.
155. Studia i materiały z dziejów Śląska. Redakcja Barciak Antoni. Tom XXII. Instytut Górnośląski. Katowice 1997 r.
156. Suboczowa Maria, Wrzosek Antoni. Śląsk. Obszar geograficzno – gospodarczy. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Katowice – Wrocław 1948 r.
157. Szałapak Edward. Opisanie łowów godnych obyczajów myśliwskich i przekazu tradycji. Wrocław 1992 r.
158. Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI-XX wieku. Przemiany struktur wewnętrznych. Materiały sympozjum w Toruniu 9 IV 1992 r. Red. Dygdała Jerzy. Toruń 1993 r.
159. Taszycki Witold. Śląskie nazwy miejscowe. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Katowice 1935 r.
160. Triest Feliks. Topographisches Handbuch von Oberschlesien. Breslau 1865 r.
161. Twardoch Irena. Z dziejów rodu Schaffgotschów. Muzeum Miejskie im. M. Chroboka. Ruda Śląska 1999 r.
162. Uruski (hrabia) Seweryn. Rodzina. Herbarz szlachty polskiej. Warszawa 1916 r.
163. Weltzel Augustyn. Historia miasta Żory na Górnym Śląsku. Z dokumentów i akt urzędowych opracował. Sohrau. O.S. 1888 r. Pierwsze wydanie polskie Żory 1997 r.
164. Wiatrowski L. Przemiany gospodarki folwarcznej i chłopskiej na Śląsku w okresie reform agrarnych w XIX wieku. Wrocław 1974 r.
165. Wielka historia Polski. Oprac. Budrewicz Tadeusz i in. Wydawnictwo „Pinnex”. Tom XIII. Kraków 2001 r.

166. Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX w. Redakcja Caban Wiesław, Markowski Mieczysław Bronisław. Prace Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Kielce 1999 r.
167. Witowski Czesław Tadeusz. Herbarz Pszczyński. Księga ziemian, rycerzy, władcyków i panoszy Wolnego Pszczyńskiego Państwa Stanowego od XVI do XVIII w. (próba prezentacji problemu) na wieczną pamięć hrabiów Promnitzów. Pszczyna 1998 r.
168. Wypler Jan. Beiträge zur Geschichte des altoberschlesischen Rittergeschlechtes der Wypler in der Ehemaligen Herschaft Pless. Katowice 1936 r.
169. Wyrozumski Jerzy. Historia Polski do roku 1505. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1983 r.
170. Zawisza Oskar. Dzieje Strumienia. Nakładem Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” Cieszyn 1909 r.
171. Zedlitz Leopold (von). Neukirch. Neues Preussisches Adels – Lexicon oder genealogische und diplomatische Nachrichten. Leipzig 1837 r.
172. Ziemia pszczyńska przez wieki: Stan badań, archiwalia, problemy badawcze. Red. nauk. Barciak Antoni. Związek Górnośląski. Koło Suszec 2002 r.
173. Zięba Dariusz. Skorogoszcz. Zarys dziejów. Opole 1998 r.
174. Ziekursch Johannes. Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Breslau 1915 r.
175. Ziemianstwo polskie 1795 – 1945 r. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi. Red. Leskiewiczowa Janina. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1985 r.
176. Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne. Red. Serafin Franciszek. Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 716. Uniwersytet Śląski Katowice 1975 r.
177. Zivier Ezechiell. Geschichte des Fürstentums Pless. I Teil (bis 1517) Kattowitz. OS 1906 r.
178. Złoty Andrzej. Powiat Pszczyński w dawnej kartografii. Biblioteczka Ziemi Pszczyńskiej. Pozycja 1 – 2006 r. Pszczyna 2006 r.
179. Znamierowski Alfred. Herbarz rodowy. Kompendium. Wydawnictwo Świat Książki. Warszawa 2004 r.
180. Zorn Wilhelm. Rinderzucht und Rinderkaltung in Grossdeutschland. Stuttgart 1942 r.

Artykuły

1. Bartecka Sabina. To byli dobrzy ludzie. W: „Racje Gminne” nr 21. Pawłowice Śl. 01-15.11.2004 r.
2. Biskupi Górnośląscy – St. Pawłowski biskup ołomuniecki. W: „Gość Niedzielny” nr 5 z dnia 23.01.1961 r. Katowice 1961 r.

3. Budynek „B” Urzędu Gminy. Oprac. Chlebek Florentyna z wnuczką Brygidą Ogierman. W: „Racje Gminne” nr 9, kwiecień 2005 r.
4. Cetwiński Marek. Pochodzenie etniczne i więzy krwi rycerstwa śląskiego. W: „Społeczeństwo Polski średniowiecznej”. Zbiór studiów. Red. Kuczyński Stefan Maria. T. I. Warszawa 1981 r.
5. Dobrowolski Tadeusz. Zabytki sztuki woj. śląskiego i ich znaczenie dla nauki. Referat wygłoszony na XV Zjeździe Rady Konserwatorów w Katowicach w dniu 10.10.1934 r. W: „Zaranie Śląskie”. Rok VI. Zeszyt 4. Cieszyn 31.12.1934 r.
6. Kierski Kazimierz. Mieszany Trybunał Rozjemczy wobec likwidacji majątków niemieckich. W: Strażnica Zachodnia. Rok II. Styczeń – marzec 1923 r. nr 10-12.
7. Kluss Maciej. Przegląd projektów, leśniczówek i gajówek w lasach pszczyńskich z drugiej poł. XIX w. W: Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie. Pszczyna 1988 r.
8. Korzeniowska Wiesława. Gospodarka leśna w dobrach wielkiej własności na Górnym Śląsku w wieku XIX. W: Las w kulturze polskiej. I Ogólnopolska Konferencja pt. „Las w kulturze polskiej”. Materiały z konferencji Gołuchów 13 – 15.10.1999 r. Red. Łysiak Wojciech. Poznań 2000 r.
9. Korzeniowska Wiesława. Wielka własność ziemska na Górnym Śląsku drugiej połowy XIX wieku. Próba charakterystyki. W: „Studia i Materiały z dziejów Śląska”. Tom 22. Instytut Górnośląski. Katowice 1997 r.
10. Korzeniowska Wiesława. Wielka własność ziemska w województwie śląskim 1922 – 1939 r. W: Górny Śląsk po podziale w 1922 r. Co Polska a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi? Praca zbiorowa pod red. Kapały Zbigniewa, Lesiuka Wiesława, Wanatowicz Marii Wandy. Bytom 1997 r. T. II.
11. Korzeniowska Wiesława. Ze studiów nad ludnością najuboższą wsi pszczyńskiej w XIX w. W: „Sobótka”. Śląski kwartalnik historyczny. Wrocław, 1993/94 r.
12. Kuta Arkadiusz. Jak za dawnych lat Nowiny. Tygodnik ziemi rybnickiej Wodzisławskiej i Raciborskiej, 20.11.1996 r.
13. Lompa Józef. Krótki rys jeografii Śląska dla nauki początkowej. Głogówek, 1847 r. W: Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wybór, wstęp i opracowanie. Zieliński Andrzej. Wydawnictwo Śląsk. Katowice 1984 r.
14. Musioł Ludwik. Przyczynek do dziejów dawnego ziemiaństwa pszczyńskiego. W: Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Katowice 1930 r.
15. Myszor J. Życie religijno – moralne w dekanacie pszczyńskim w końcu XIX i na początku XX wieku. W: Śląskie studia historyczno – teologiczne. 1978 r. tom XI.
16. Nasze krzyże i figury przydrożne. W: „Głos Parafii p. w. św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach”. Nr 4,5 (17,18) 14.05.1995 r.
17. Niezbędnik Śląski, dodatek do Gazety Wyborczej (wydanie katowicko – bielskie). Zeszyt 7: Kultura ludowa, 07.04.2006 r.

18. Niezgoda Bolesław. Kolej. W: „Gościniec Śląski”. Rocznik nr 1. Jastrzębie Zdrój. 1998 r.
19. Nyrek, Wiatrowski. Gospodarka rybna w Księstwie Pszczyńskim. W: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego. Nauki Społeczne. Historia V. Wrocław 1961 r.
20. Orlik Zygmunt. Echa przeszłości. Jeszcze raz o baronach von Reitzenstein. W: „Nowe Echo”. Nr 2. 11.01.1994 r.
21. Pierończyk Joanna. Kupił swoją szkołę. W: „Dziennik Zachodni”. Dodatek Pszczyna, 15.07.2003 r.
22. Pierończyk Jolanta. Wino jak galareta. W: „Dziennik Zachodni”. Dodatek Pszczyna, nr 36, 05.09.2003 r.
23. Pierończyk Jolanta. Zła pani. W: „Dziennik Zachodni”. Dodatek Pszczyna, 30.07.2003 r.
24. Pisarek Stanisław. Pawłowice jakie były i jakie pamiętam. Cykl artykułów w gazecie samorządowej Pawłowic „Racje Gminne” Nr 5,7. Pawłowice 2004 r.
25. Polak Jerzy. Z dziejów łowiectwa książąt pszczyńskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W: „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie”. Pszczyna 1988 r. T. V.
26. Przegląd prasy. Z prasy Rzeszy Niemieckiej. Górny Śląsk. W: Strażnica Zachodnia. Rok II. Wrzesień – listopad 1922 r.
27. Rychlikowa Irena. Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795-1945. Zarys problematyki badawczej. „Dzieje najnowsze” 1976 r. nr 1.
28. Sprawa mleka na Śląsku. Artykuł z przedwojennej gazety – dołączony do Kroniki Spółdzielni Mleczarskiej w Pawłowicach (brak adresu bibliograficznego).
29. Spyra Janusz. Dobra pani z kończyckiej dziedziny. W: „Głos ziemi cieszyńskiej”. 22-28.12.1989 r. Nr 50.
30. Szymańska Maria. Modele wychowania w rodzinach ziemiańskich ziemi płockiej (druga połowa XIX wieku). W: Przemiany edukacyjne w Polsce i na świecie, a modele wychowania. I Konferencja Naukowa Zakładu Teorii i Historii Wychowania. Praca zbiorowa pod red. Korzeniowskiej Wiesławy, Michałowskiego Stanisława Czesława (tłumaczenia), Murzyna Andrzeja (tłumaczenia). Oficyna Wydawnicza Impuls. Kraków 2001 r.
31. Wiatrowski L. Gospodarstwo wiejskie w dobrach pszczyńskich od połowy XVII do początku XIX W: Acta Universitatis Wratislaviensis. Nr 38. Historia XI. Wrocław 1965 r.
32. Wiatrowski L. Świadczenia feudalne chłopów na rzecz dworu w Księstwie Pszczyńskim w I połowie XIX wieku. W: Acta Universitatis Wratislaviensis. Nr 38. 1965 r.
33. Zdziebło Joanna. Baronowie von Reitzenstein w Pawłowicach (powiat Pszczyna). W: „Zeszyty Eichendorffa”. Historia – Kultura – Literatura. Red. Roztropowicz Joanna. Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im Eichendorffa w Lubowicach. Opole. Nr 7. 2004 r.

34. Zdziebło Joanna. Pawłowickie gospodarstwo ogrodnika Maloska. W: „Zaranie Śląskie”. Seria Nowa nr 7-8. Rok LX. Katowice – Cieszyn 2003 r.
35. Zdziebło Joanna. Reitzensteinowie. Historia rodziny. Cykl artykułów w: „Racje Gminne” Nr 15/ 01-15.08.2004 r.; Nr 16/ 15-31.08.2004 r.; Nr 17/ 01.15.09.2004 r.; Nr 18/ 15-30.09.2004 r. Pawłowice 2004 r.
36. Zdziebło Joanna. Wartości przekazywane w rodzinach ziemiańskich na przykładzie górnos Śląskich Reitzensteinów. W: Korzeniowska Wiesława, Szuścik Urszula (red.), Rodzina. Historia i współczesność. Studium monograficzne. Uniwersytet Śląski. Filia w Cieszynie. Zakład Historii Wychowania, Zakład Edukacji Szkolnej. Kraków 2005 r.
37. Żurek Beata. Album śląski. W: Gazeta Wyborcza. Katowice-Bielsko-Biała. 07 stycznia 2005 r.

Rękopisy i materiały niepublikowane

1. Bazgier Wojciech. Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Pawłowice. Gospodarka wodna Pawłowic na przestrzeni wieków (maszynopis). Pawłowice 2007 r.
2. Bijok – Pustelnik Elżbieta-Dwór barona Reitzensteina w Pawłowicach w latach 1922 do 1945 r. (maszynopis)
3. Bogacka Laryssa. Wstęp do Inwentarza zbioru zespołów szczątkowych pod nazwą: Akta wyborcze do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego (1921 r.) 1922 – 1935 r. Katowice 1983 r.
4. Brandys Edward, Markiton Karol (członkowie Komisji Historycznej ZBOWiD w Pawłowicach Śl., z udziałem Musiały Piotra - prezesa Koła ZBOWiD-u) -Kronika Pawłowic koło Żorów za czas na krótko przed II Wojną Światową, okupacji hitlerowskiej i pierwszych lat po wyzwoleniu. Pawłowice 1974 r. (maszynopis)
5. Brandys Edward. Aneks do Kroniki. Pawłowice Śląskie 1979 r.
6. Brandys Edward. Pawłowice i Strumień na przestrzeni dziejów. Pawłowice Śląskie 1980 r.
7. Decyzja o zachowaniu obywatelstwa austriackiego na wypadek uzyskania obywatelstwa niemieckiego przez Anitę Reitzenstein. Wiedeń 1961 r.
8. Kocurek Danuta. Drogi awansu społecznego mieszkańców wsi pszczyńskiej w okresie powłasczeniowym (do roku 1918), praca doktorska pisana pod kierunkiem prof. dr hab. Korzeniowskiej Wiesławy, Opole 2003 r.
9. Korzeniowska Wiesława. Wkład ziemianstwa górnos Śląskiego w przemiany gospodarki wiejskiej regionu (koniec wieku XVIII – wiek XIX) (maszynopis)
10. Kronika Zakładu Najświętszego Serca Jezusowego w Pawłowicach Śląskich (rękopis)
11. Materiały inwentaryzacyjne opracowane przez: Pilarska Ewa, Mercik Henryk, Holeczko – Kiehl Andrzej, Szopa Ryszard. Abakus. Pracownia dokumentacji zabytków. Chorzów 2000 r.

12. Menu na przyjęcie w zamku w Pawłowicach. Ze zbiorów rodziny Musiała.
13. Motyka Tadeusz. Kronika Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Pawłowicach. Pawłowice 1998 r. (rękopis)
14. Oświadczenie złożone pod przysięgą o miejscu i dacie urodzenia Anny Huberty (zwanej Anitą) von Reitzenstein. Amelunxen. 1959 r.
15. Pampuch Irena. Wstęp do Inwentarza Zespołu Akt Verbund Deutscher Katcholiken in Polen. Bezirk Oberschlessien Kattowitz (Związek Katolików Niemieckich w Polsce, Okręg Górnośląski w Katowicach) 1924 – 1939 r.
16. Pisarek Stanisław. Kalendarium Parafii św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach w dekanacie żorskim; w strumińskim 1738-1766; od 1979 dekanat pawłowicki. Pawłowice. 29.12.2004 r. (maszynopis)
17. Poświadczenie obywatelstwa polskiego dla Anny Huberty von Arnim z domu von Reitzenstein. Wojewoda Śląski. Katowice 02.08.2005 r.
18. Reitzenstein Fryderyk Leopold Freiherr (von), Das Haus Pawlowitz. Herrensitz der Familie der Freiherrn von Reitzenstein. Eine Familiengeschichte (Copyright Friedrich L. Frhr. von Reitzenstein. Sämtliche Fotos stammen aus dem Familien Besitz von F. L. Frhr von Reitzenstein). Germany 2005 r.
19. Reitzenstein Karl Egon (von). List do Józefa Pisarka, przedwojennego Posła na Sejm RP, mieszkańca Pawłowic z dnia 10.07.1971 r.
20. Ruszczyńska Barbara. Działalność kulturotwórcza wielkiej własności na Górnym Śląsku drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Korzeniowskiej Wiesławy. Cieszyn 1999 r.
21. Studium historyczno – kompozycyjne parku w Pawłowicach Śląskich. Powiat Pszczyna, województwo katowickie. Opracowano na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Kraków 1974 r.
22. Włodarska Teresa. Wstęp do inwentarza Zespołu Katasteramt Pless. Dzieje urzędu i zespołu. Pszczyna 1966 r.
23. Włodarska Teresa Wstęp do inwentarzy grupy zespołów Obszary Dworskie Powiatu Pszczyńskiego 1853 – 1924 r. (opracowano w 1974 r.)
24. Zdjęcia ze zbiorów Białasa Karola
25. Zdjęcia ze zbiorów Buchty Klary
26. Zdjęcia ze zbiorów Maloska Anzelma
27. Zdjęcia ze zbiorów Musiały Mieczysława
28. Zdjęcia ze zbiorów Nogłęgo Romana
29. Zdjęcia ze zbiorów Pisarek Marty
30. Zdjęcia ze zbiorów Stańkusz Małgorzaty

31. Zdjęcia ze zbiorów Walewskiej Stefanii
32. Zdjęcia ze zbiorów Zdziebło Joanny
33. Zeznanie w miejsce przysięgi dotyczące Johannesa von Reitzenstein. Kancelaria Notarialna Piotra Siemki. Jastrzębie Zdrój 1994 r.

Źródła wywołane

1. Arnim Anna Huberta (von). Córka ostatniego właściciela Pawłowic Karla Egona von Reitzenstein, ur. 1925 r. w Skorogoszczy.
2. Białas Karol. Syn zarządcy majątku Bzie Górne, ur. 1929 r. w majątku Bzie Górne.
3. Buchta Klara. Pracownica sklepu w sąsiedztwie dworu w Pawłowicach, ur. 1921 r. w Pawłowicach.
4. Drzyzga Rafał. Syn nabywców „dolnego dworu” w Pielgrzymowicach, ur. 1916 r. w Popielowie (zm. 2004 r.)
5. Duda Barbara. Córka zarządcy majątku w Pawłowicach i Bziu w okresie II wojny światowej - inspektora Eryka Dedka, ur. 1940 r. w majątku Pawłowice.
6. Frysztacka Łucja. Mieszkanka Jastrzębia Zdroju, ur. 1935 r. w Jastrzębiu Zdroju.
7. Frysztacki Józef. Mieszkaniec Jastrzębia Zdroju, ur. 1938 r. w Jastrzębiu Zdroju.
8. Galusek Damian. Wójt gminy Pawłowice.
9. Herok Anna. Pracownica dworu w Pielgrzymowicach.
10. Kapel Zyta. Dyrektor Szkoły Podstawowej w Pielgrzymowicach w latach 1972 – 1992, obecnie sołtys Pielgrzymowic, działaczka społeczna i kulturalna.
11. Kempny Anna (z domu Bugiel). Córka stangreta w majątku Pielgrzymowice, pokojówka, ur. 1910 r. w majątku Pielgrzymowice.
12. Kołodziej Piotr. Wnuk Czesława Górka, ostatniego, przedwojennego właściciela majątku Pielgrzymowice.
13. Krosny Józef. Wnuk mleczarza z Pawłowic.
14. Kubica Marta. Dawna mieszkanka Pawłowic, której sześć ciotek w młodości służyło w majątku Pawłowice, ur. 1929 r., Pawłowice.
15. Malosek Anzelm. Syn Nikodema – ogrodnika barona Jana von Reitzenstein, ur. 1924 r. w Szczepanowicach (zm. 2008 r.)
16. Musiała Mieczysław. Wnuk Jana Markitona – głównego kamerdynera w pawłowickim zamku, ur. 1931 r. w Pawłowicach.
17. Myrcik Jan. Mieszkaniec Koszęcina, autor publikacji na temat przeszłości Koszęcina, ur. 1929 r. w Koszęcinie.
18. Niezgoda Bolesław. Autor artykułów o Jastrzębiu Zdroju i okolicach.

19. Nogły Roman. Mieszkaniec Pawłowic, przyjaciel żyjących obecnie Reitzensteinów, posiada wiele informacji i materiałów dotyczących problemu, ur. 1929 r. w Katowicach.
20. Pawlas Waleria (z domu Reclik). Pracownica dworu w Piegrzymowicach (krowiarka), ur. 1911 r. w majątku Piegrzymowice (zm. 2004 r.).
21. Pierchała Jerzy. Syn pawłowickiego policjanta, Franciszka, zamordowanego w Katyniu, ur. 1929 r. w Pawłowicach.
22. Pisarek Stanisław (ksiądz, profesor). Syn Józefa Pisarka, rolnika, budowniczego spółdzielni mleczarskiej w Pawłowicach, posła na Sejm II RP V kadencji (od 1938-), ur. 1929 r. w Pawłowicach.
23. Reitzenstein Jan Karol (von). Najstarszy syn i spadkobierca ostatniego właściciela Pawłowic Karola Egona, zamieszkały na stałe w Wenezueli, ur. 1926 r. w Pawłowicach.
24. Sadlok Gertruda (z domu Rajwa). Pokojówka w majątku Pawłowice w latach 1942 – 1945, pod koniec 1944 r. wywiozła najmłodszych Reitzensteinów do Niemiec, ur. 1923 r. w Pawłowicach – kolonia Pniówek (zm. 2008 r.)
25. Stańkus Małgorzata. Córka Antoniego i Emilii, pracowników majątku Pawłowice, ur. 1929 r. w majątku Pawłowice.
26. Szelong Anastazja (z d. Krośnik). Opiekunka dzieci barona Karla Egona von Reitzenstein, ur. 1908 r. w majątku Pawłowice.
27. Szuła Herbert. Syn stangreta i kierowcy w majątku w Pawłowicach, ojczym obecnego właściciela zamku w Piegrzymowicach, ur. 1927 r. w majątku Piegrzymowice (zm. 2004 r.).
28. Walewska Stefania (z domu Bieniosek). Asystentka zarządcy majątku Pawłowice i Bzie Górne – inspektora Eryka Dedka w latach 1942-1945, córka pierwszego polskiego burmistrza Szopienic Stefana Bienioska, ur. 1920 r. w Katowicach.
29. Zdziebło Feliks. Sąsiad i kolega małych Reitzensteinów, ur. 1929 r. w Pawłowicach.
30. Zdziebło Rudolf. Sąsiad i kolega małych Reitzensteinów, ur. 1927 r. w Pawłowicach (zm. 2005 r.)

Strony internetowe

1. <http://home.att.net/~SSPzHJ/Photos.html> A Pictorial History of the 22. SS-Panzerdivision „Hitlerjugend”.
2. www.zakorzenie.most.org.pl/ns_wdrp/02.html Faruga Arkadiusz. Mniejszość niemiecka na wschodnim Górnym Śląsku (1922 – 1939 r.). zaKORZENIE. Numer specjalny. Wszystkie dzieci Rzeczypospolitej.
3. http://republika.pl/napbonaparte/armia_pruska_pod_auerstedt.htm
4. <http://www.lewinbrzeski.pl/> 2003 r.
5. <http://www.genealogienetz.de/reg/SCI/orte-d.html>

6. <http://pages.prodigy.net/ptheroff/gotha/spee.html>
7. <http://forum.funtest.pl/pogawedki/3742.html>
8. <http://sjp.pwn.pl>
9. www.ppr.pl
10. <http://portalwiedzy.onet.pl/>
11. http://www.electronicmuseum.ca/Poland-WW2/katyn_memorial_wall
12. <http://www.konie.miscior.pl/gorace/index.htm>
13. www.gmina.swidnica.pl
14. www.shiuz.pl
15. www.wikipedia.pl
16. www.wodip.opole.pl. Materiały na temat Instytutu Pomologii w Prószkowie, opracowane przez nauczycieli Zespołu Szkół Ogrodniczych w Prószkowie (Badura Winicjusz, Cichuta Beata, Zgoda Marek, Zdziebłoński Wacław)
17. www.wisla.pl
18. <http://www.ksiestwocieszynskie.republika.pl/chybie.html>
19. <http://www.wynalazki.mt.com.pl/twor/mcormick.html>
20. http://www.muzeum-szreniawa.pl/szren_zbiory.html
21. <http://www.bogacz.pl/teksty/trabant.htm>
22. <http://zabrze.aplus.pl/zabrzanskie%20place%20plac%20warszawski.html>
23. <http://www.zabytki.pl/sources/straty/po39-straty.html> Straty dziejowe Rzeczypospolitej po 1939 r.

SPIS TABEL

Tabela 1. Gospodarstwa chłopskie w Pawłowicach przed i po uwłaszczeniu	82
Tabela 2. Struktura rolna poszczególnych części majątku w okresie 1886 – 1937	157
Tabela 3. Struktura rolna majątku w okresie 1886 – 1937.....	158
Tabela 4. Własność ziemska i liczba rodzin według rozmieszczenia w gminie	159
Tabela 5. Spis drobnych dzierżawców na terenie majątku Pawłowice (stan na 1924 r.).....	163
Tabela 6. Czynsze dzierżawne w Pawłowicach (jesień 1936 r.).....	168
Tabela 7. Majątki Reitzensteinów należące do Związku dla Dostarczania Ziemi	176
Tabela 8. Zapotrzebowanie Przedsiębiorstwa Osadniczego "Ślązak" na rok 1928	176
Tabela 9. Dobra rodziny von Reitzenstein zaliczane do powierzchni związkowej Związku dla Dostarczania Ziemi w Katowicach (1929 - 1931)	177
Tabela 10. Zakup gruntów przez Przedsiębiorstwo Osadnicze "Ślązak" w okresie 1935/36	181
Tabela 11. Nabywcy ziemi z parcelacji „Ślązaka” w Pawłowicach według zawodów	185
Tabela 12. Łąki i pastwiska w majątkach Reitzensteinów (łącznie).....	193
Tabela 13. Powierzchnia gruntów uprawnych w 1933 r.	197
Tabela 14. Plony w latach 1933 – 1936	199
Tabela 15. Stan hodowli zwierząt w Pawłowicach w 1799 r.	207
Tabela 16. Procentowy udział hodowli zwierząt w majątku Reitzensteinów w hodowli powiatu pszczyńskiego (rok 1886)	208
Tabela 17. Pogłowie koni i bydła w majątkach Reitzensteinów i gminach Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice w latach 1876 – 1908.....	209
Tabela 18. Pogłowie zwierząt hodowlanych w majątkach Reitzensteinów i gminach Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice oraz dworze i gminie Jarząbkowice w roku 1908.....	212
Tabela 19. Stan hodowli zwierząt gospodarskich w majątku Pawłowice i wsi Pawłowice w latach 1912 – 1936.....	242
Tabela 20. Budynki dworskie w Pawłowicach w 1936 r.	247
Tabela 21. Wyposażenie spichlerza dworskiego (stan z listopada 1945 r.)	250
Tabela 22. Wykaz budynków gospodarczych w majątku Pawłowice wraz z Folwarkiem Dolski (stan z listopada 1945 r.)	250
Tabela 23. Ogrody i parki w majątkach Reitzensteinów	260
Tabela 24. Stan ogrodnictwa w majątku Pawłowice w listopadzie 1945 r.	270
Tabela 25. Opis dworskiego gospodarstwa rybnego w Pawłowicach (stan w listopadzie 1945 r.)...	274
Tabela 26. Stawy w majątkach Reitzensteinów w okresie 1886 – 1937.....	278
Tabela 27. Lasy w majątkach Reitzensteinów	289

ANEKS nr 1
Wywód genealogiczny śląskiej linii Reitzensteinów

Część A

Fryderyk Wilhelm baron von Reitzenstein
ur. 01.04.1802 r. Kietrz, zm. 15.05.1860 r. Pawłowice
ślub: 09.02.1836 r. z Matyldą Józefiną Gusnar von Komorno ur. 19.03.1813 r. Pawłowice, zm. 02.09.1839 r. Koźle

dzieci:
Klara (brak danych)

Ferdynand Maurycy Walenty baron von Reitzenstein, właściciel dóbr rycerskich Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice
ur. 06.10.1838 r. Koźle, zm. 10.02.1905 r. Pawłowice
ślub: 14.06.1864 r. z Pauliną hrabianką Kustosch von Zubry i Lipka ur. 15.04.1842 r. Jenzkowice koło Pragi, zm. 22.12.1927 r. Pawłowice (córka Jana hrabiego Kustosch von Zubry i Lipka i Anny Bohusch von Ottoschütz)

Waleska (brak danych)

dzieci:
Jan Paweł Ferdynand Fryderyk Wilhelm baron von Reitzenstein **patrz: Część B**
ur. 22.03.1865 r. Pawłowice, zm. 29.03.1941 r. Pawłowice

Matylda

Ferdynand Karol Walenty baron von Reitzenstein **patrz: Część C**
ur. 23.11.1868 r. Pawłowice, zm. 08.06.1941 r. Pawłowice

Paweł

Fritz ur. 01.08.1871 r. Pawłowice

Karol Adolf Walenty baron von Reitzenstein, właściciel dóbr rycerskich Pielgrzymowice
ur. 10.04.1873 r. Montreux, Szwajcaria, zm. 18.11.1924 r. Pielgrzymowice
ślub: 11.10.1898 r. z Marią (Dodel) hrabianką Strachwitz von Gross-Zauche i Camminetz ur. 02.07.1878 r. Wierzbie, zm. Paderborn, Niemcy (córka Aleksandra hrabiego Strachwitz von Gross-Zauche i Camminetz i Erny hrabianki Matuschka von Toppelczan i Opätgen)
brak potomstwa

Otto

Vally
ur. 25.08.1877 r. Pawłowice, po mężu Strachwitz

Część B

Jan Paweł Ferdynand Fryderyk Wilhelm baron von Reitzenstein, właściciel dóbr rycerskich Pawłowice, Bzie Górne
ur. 22.03.1865 r. Pawłowice, zm. 29.03.1941 r. Pawłowice
ślub (1): 17.11.1892 r. z Elżbietą Bischoff, ur. 16.08.1872 r. Głubczyce, zm. 01.09.1932 r. Pawłowice (córka Karola von Bischoffa i Gertrudy Helmann)
ślub (2): 25.11.1935 r. z Antonią von Cleve ur. 02.12.1879 r. Mahnau, zm. 28.09.1948 r. Wiesa/Górne Łużyce, Niemcy

dzieci z pierwszego małżeństwa:
Karol Egon Ferdynand Juliusz Maurycy Maria baron von Reitzenstein, właściciel dóbr rycerskich Pawłowice

ur. 18.04.1894 r. Głogówek, zm. 03.04.1973 r. Bodendorf, Niemcy
ślub: 08.05.1924 r. Skorogoszcz z Marią Anną hrabianką von Korff zw. Schmising – Kerssenbrock ur.
22.11.1900 r. Skorogoszcz, zm. 09.11.1974 r. Fröndenberg, Niemcy

dzieci: Anna – Huberta (Anita) Elżbieta Ludwina Jadwiga
ur. 29.03.1925 r. Skorogoszcz

Jan Karol Ferdynand Maria
ur. 25.05.1926 r. Pawłowice

Franciszek Kacper Wenzeslau Klemens Maria
ur. 15.08.1928 r. Pawłowice, zm. 18.06.1982 r. Wehrden, Niemcy

Fryderyk Leopold Ferdynand Alojzy Paweł Maria
ur. 01.04.1932 r. Wrocław

Krzysztof Roman Mikołaj Maria
ur. 23.12.1934 r. Pawłowice

Hubert Mikołaj Paweł Maria Werner baron von Reitzenstein
ur. 05.12.1895 r. Hannover, zginął: 11.05.1945 r. Milspe, Niemcy
ślub: 24.05.1928 r. z Elżbietą hrabianką von Spee auf Ahrenthal ur. 29.06.1900 r. Wesel, zm. 07.09.1989 r.
Rheinbach (córka Leopolda hrabiego von Spee auf Ahrenthal i Leopoldyny hrabianki von Waldersdorff)

dzieci:
Maria Elżbieta Leopoldyna Joanna Huberta Józefa
ur. 06.10.1929 r. Ahrweiler

Gabriela Maria Huberta Joanna Józefa
ur. 11.04.1931 r. Legnica

Krystyna Maria Elżbieta Huberta Józefa
ur. 25.02.1935 r. Legnica

Ferdynand Kurt Maksymilian Fryderyk Juliusz baron von Reitzenstein, właściciel dóbr rycerskich Bzie Górne
ur. 19.10.1897 r. Głubczyce, zm. 15.02.1994 r. Hannover
ślub: 24.04.1929 r. Skorogoszcz z Elżbietą hrabianką von Korff zw. Schmising – Kerssenbrock ur. 29.11.1897 r.
Skorogoszcz, zm. 16.02.1968 r. Hannover (córka Kacpra hrabiego von Korff zw. Schmising – Kerssenbrock i
Elżbiety hrabianki Schaffgotsch)

dzieci:
Jan Kacper Ferdynand Maria
ur. 16.02.1930 r. Kochcice

Krystian Otto Ewaryst Maria
ur. 26.10.1931 r. Kochcice

Ingrid Maria Teresa
ur. 17.04.1934 r. Kochcice

Część C

Ferdynand Karol Walenty baron von Reitzenstein
ur. 23.11.1868 r. Pawłowice, zm. 08.06.1952 r. Bad Homburg, Niemcy
ślub: 06.07.1891 r. Jakubowice z Martą Seeger von Szczutowski ur. 24.09.1869 r. Racibórz, zm. 17.11.1946 r.
Bazylea, Szwajcaria

dzieci:

Jan Robert Ernest Wilhelm Ferdynand

ur. 31.03.1892 r. Głubczyce, zm. 27.06.1968 r. Paryż

ślub (1): 06.06.1917 r. Pawłowice z Charlotte Haring, ur. 04.11.1891 r. , rozwód: 07.1925 r.

ślub (2): 1929 r. Paryż z Price Jürgens, rozwód: Cannes 1947 r.

ślub (3): 1952 r. z Williams

Helmut, właściciel dóbr rycerskich Pielgrzymowice

ur. 29.07.1893 r. Głubczyce, zm. 22.08.1944 r. Warszawa

ślub (1): 24.05.1923 r. Monachium z Aleksandrą von Gernet, ur. 04.01.1901 r. Reval (dziś Tallin), Estonia, rozwód: 1934 r.

ślub (2): 27.07.1940 r. Berlin z Lucille Andreae ur. 01.12.1908 r.

dzieci z pierwszego małżeństwa:

Wera Maria

ur. 27.03.1924 r. Oława

ślub (1): 23.05.1952 r. Bazylea z Walterem Kiefer, ur. 26.05.1928 r. Bazylea, rozwód: 04.10.1960 r.

ślub (2): 17.09.1964 r. Heidelberg z Friedhelm Scholz, ur. 26.11.1928 r. Essen

Irena Aleksandra

ur. 09.08.1925 r. Pielgrzymowice, zm. 03.2003 r. Paryż

dzieci z drugiego małżeństwa:

Sylwia Ilona

ur. 24.09.1941 r. Berlin

Bernard Krzysztof Helmut

ur. 24.02.1945 r. Burgfelden k. Traunstein, Niemcy

Ernest Werner Paweł Ferdynand

ur. 25.11.1894 r. Głubczyce, zm. 31.05.1979 r. Kassel, Niemcy

ślub: 14.07.1923 r. Bazylea z Anną Fuchs ur. 12.11.1890 r. Bazylea, zm. 01.07.1985 r. Kassel, Niemcy

dzieci:

Joanna Anna Nepomucena

ur. 11.01.1924 r. Monachium

Karol Ferdynand

ur. 11.05.1930 r., Kassel

Maria Gabriela Marta

ur. 19.10.1896 Głubczyce, zm. 1970 r.⁸³².

⁸³² Fryderyk Leopold von Reitzenstein, *Das Haus Pawlowitz*, op. cit. str. 153 – 161; uzupełnienia autorki.

ANEKS nr 2

Tradycja polowań w świetle relacji przedstawicieli rodu, pracowników majątku Pawłowice oraz dokumentów Archiwum Ksiąg Pszczyńskich

Obszerne opisy polowań organizowanych w Pawłowicach w czasach Jana oraz Karola Egona von Reitzenstein znajdujemy we wspomnieniach F. L. von Reitzensteina oraz liczne uzupełnienia w źródłach wywołanych. F. L. von Reitzenstein opisał jedno z polowań, w którym uczestniczył jako dziecko razem z naganiaczami. W wyznaczonym dniu, wczesnym rankiem, po odrąbieniu „pierwszej nagonki” na dziedzińcu zamkowym lub na jednym z folwarków – w zależności od położenia lasów, w których planowano polowanie – zbierali się zamówieni wcześniej naganiacze, pochodzący z okolicznych gospodarstw. Byli to z reguły młodzi mężczyźni lub chłopcy z ostatniej klasy szkoły ludowej. Na dziedzińcu czekali dwaj, ubrani w zielone surduty leśnicy, którzy po przeliczeniu przybyłych (nagonka liczyła nawet około 50 osób) rozdzielali drewniane klekotki i mocne kije. Apelowali do naganiaczy, by zachowali dyscyplinę i posuwali się do przodu według trąbionych sygnałów rogów myśliwskich. Naganiacze ustawiali się w łańcuch, którego końce prowadzili leśnicy, nadając mu odpowiedni kształt za pomocą ustalonych sygnałów rogów. Klekotki produkowane w warsztacie kołodziejskim w majątku, składały się z prostokątnej deseczki wielkości dłoni, z rączką, do której po obu stronach na wąskich, skórzanych paskach przybijano krótsze deseczki. Kręcąc nadgarstkiem w jedną i drugą stronę uzyskiwało się głośny klekot, który zwielokrotniony przez wszystkich naganiaczy miał wypłoszyć zwierzynę. Dodatkowy efekt uzyskiwano uderzając kijami o drzewo. W czasie polowań na rozległych polach, kiedy myśliwi rozdzielili się na długość łańcucha naganiaczy, kije służyły również do tego, by uderzeniem za słuchami (uszami) skrócić agonię postrzelonych zajęcy, a po polowaniu zawieszano na nich przez tylne kończyny upolowane sztuki i niesiono na ramionach na miejsce pokotu.

Wkrótce po naganiaczach, na dziedziniec żwawym klusem zajeżdżały powozy z gośćmi zaproszonymi na polowanie i zatrzymywały się przed gromadą drżących już z zimna naganiaczy. Baron pozdrowiał wszystkich wesółym „Dzień dobry wszystkim!”, przybyli odpowiadali nierówno, z wyjątkiem leśniczych, którzy wołali dziarsko myśliwskie pozdrowienie: „Darz bór, panie baronie!”, następnie wydawano rozkaz do wyjazdu, naganiacze wsiadali do otwartych wozów i polnymi drogami, wzdłuż granic sąsiedniej posiadłości, dojeżdżali do wyznaczonego miejsca, na którym czekał leśniczy z sąsiedztwa, z flintą i pszczyńskim rogiem myśliwskim na ramieniu. Następnie ustawiali się wzdłuż drogi polnej w odstępie ok. 10 kroków jeden od drugiego i czekali na rozpoczęcie polowania. Oczekiwanie na umówiony sygnał czasami przeciągało się, bywało, że padał śnieg lub deszcz, a stosowane wtedy kurtki i spodnie nie zawsze dawały dostateczną ochronę. Na nogach naganiacze mieli gumowce, rozdzielone przed polowaniem, przed zimnem częściowo chroniły onuce. W lesie w tym czasie ustawiali się myśliwi. Wkrótce z ich strony rozlegał się pierwszy sygnał rogu, na który leśnicy odrąbali i poprowadzili nagonkę poprzez zaorane pola i oziminy, przez które szło się wyjątkowo niewygodnie, tym bardziej, że zaczęło padać. Łańcuch posuwał się powoli, każdy pilnował swego miejsca w szeregu, uderzając jednocześnie mocno kołatkami i kijami, by wypłoszyć zwierzynę. Jeżeli spod nóg wyskakiwał zając, krzyczano by przeszkodzić mu w przedarciu się przez łańcuch. Naganiacze nawoływali się głośnymi, dowcipnymi uwagami, niektórzy śpiewali lub gwizdali. Z pola buraków cukrowych wlatywały w górę pierwsze bażanty i kuropatwy, ktoś zauważył uciekającego lisa, do którego za chwilę trafił leśniczy. Całą zwierzynę pędzono na rozstawionych w lesie myśliwych. Po zagranii sygnału „zatrzymać się” naganiacze uformowali łańcuch postojowy. Przestraszona zwierzyna uciekała w kierunku lasu, prosto pod strzelby myśliwych. Tylko niektóre

ptaki miały szczęście umknąć przed śrutem tryskającym z wszystkich strzelb naraz, myśliwi świadomie oszczędzali tylko kwoki. Każdemu myśliwemu towarzyszył pomocnik, który ładował zamienne strzelby, odwoził kurek i tak przygotowaną broń podawał panu. Po ustaniu kanonady, sygnał rogu wezwał znowu do powolnego posuwania się naprzód. Łańcuch najemników dotarł do plantacji leśnych na skraju lasu, by przejść następnie drogą, po obu stronach gęsto porośniętą krzewami jeżyn i malin. Kolejne komendy rogu przeplatały się ze sobą: „naganiacze zatrzymać się”, „naganiacze naprzód”, itp. Po następnych salwach, pierwsze polowanie zbliżało się powoli do końca. Z zarośli wychodzili myśliwi, niektórym młodszym towarzyszyły żony, innym, z reguły ich służący, którzy nieśli teraz na obu ramionach broń swych panów. Leśnicy nadzorowali naganiaczy (często również wiejskie dzieci) zbierających upolowane zwierzęta i układających je wzdłuż drogi. Wyszkolone psy myśliwskie składały zwierzynę u stóp swych panów. Zwierzęta układano według gatunków, wysuwając co dziesiątego zająca lub bażanta nieco do przodu, dla łatwiejszego policzenia. Podekscytowani myśliwi opowiadali swoje przeżycia, panie częstowały ich alkoholem z płaskich, kieszonkowych butelek. Nadleśniczy z notatnikiem podchodził do poszczególnych gości i notował ich wyniki, jeden z gości ustrzelił np. 11 zająców, 2 króliki, 4 bażanty, ktoś inny oprócz drobnicy upolował ponadto lisa, a pomocnik leśniczego żbika. Ten rzadki drapieżnik stał się tematem dnia.

Po krótkim odpoczynku przystępowano do drugiego polowania. Tym razem leśnicy podzielili naganiaczy na 2 grupy, które rozeszły się w przeciwnych kierunkach lasu, odległość między naganiaczami wynosiła teraz 5 metrów. Utworzono dwie linie w kształcie litery L, każdą z jednym leśniczym na czele, które po połączeniu utworzyły literę U, okrążającą lasek. W lesie zapadła cisza, która zwiodła nawet sarnę z małą sarenką, zwierzęta bezpiecznie przemaszerowały w pobliżu naganiaczy i znikły w zaroślach. Leśniczy skinieniem głowy podziękował naganiaczom za zachowanie cizy. Od kilku lat, które spędził w służbie barona, przyuczał grupę naganiaczy i mimo, że dzieliła ich bariera językowa, współpraca układała się dobrze, nie ograniczając się tylko do udziału w polowaniach, bo w różnych okresach roku pod okiem leśniczego czyścili leśne rowy odpływowe, usuwali trawę w młodnikach, zimą dokarmiali zwierzynę, itp. Tym razem trzeba się było przedzierać przez gęsty lasek świerkowy, w którym kryło się wiele zwierząt, uciekających teraz prosto pod lufy myśliwych. Pomocnicy szybko ładowali strzelby, a ciężar wypełnionych nabojami toreb szybko się zmniejszał. Uwolnione ze smyczy psy przynosiły upolowane zwierzęta i składały je przed swoimi panami. Bażanty z przestrzelonymi skrzydłami, które wirując spadały na ziemię, próbowały uciekać, nie miały jednak szans przed tropiącymi ich psami. W lesie było słychać kolejne sygnały rogu. Upolowaną zwierzynę przenoszono na miejsce zbiórki, a że zbliżała się pora posiłku przygotowanego dla wszystkich uczestników polowania, na miejscu czekały już pojazdy. Efekt drugiego polowania był znacznie większy, liczono sztuki i zapisywano liczby odstrzału. W końcu nadleśniczy zagrał sygnał „zupa ziemniaczana” („kartofelsuppe”) i powozy gości ruszyły za wozami z naganiaczami. Gorący posiłek organizowano zawsze na tej samej leśnej polanie otoczonej z trzech stron gęstym, świerkowym lasem, stanowiącym doskonałą ochronę przed wiatrem. Po lesie roznosił się przyjemny zapach ognisk, podgrzewanej zupy i wędzonej kiełbasy. Woźnice najpierw pomyśleli o koniach, którym nałożono na karki worki z obrokiem. Naganiacze zasiadali na leżących pokotem pniach drzew, przed którymi wyłożono podściółkę ze świerkowych gałęzi, izolującą nogi od mokrej ziemi, za stół służyły im oparte na palach nieobrobione deski, pokryte zielonymi gałęziami. Stylowe, wiejskie ławki i stoły z desek przeznaczono dla gości, tu także leżała warstwa choinkowego chrustu. Trzy wielkie ogniska ustawiono w kształcie trójkąta, nad jednym z nich wisiał olbrzymi kocioł z zupą, w którym pływały swojskie wędliny, przy dwóch pozostałych, ułożonych z wysokich gałęzi można się było

ogrząć. Zupę spożywano z talerzy, piwo z butelek lub kufli. Z zamku przybyły dwa powozy z panią domu i starszymi żonami zaproszonych myśliwych. Leśnicy serwowali kolejki wódki, która nie tylko rozgrzewała gardła, ale też myśliwską fantazję. Po wezwaniu barona goście zajmowali miejsca przy długim stole. Kufle napełniano korzennym piwem „Tichauer” („Tyskim”), a talerze po brzegi gorącą grochówką (choć sygnał brzmiał „zupa ziemniaczana”), pachnącą przyprawami i peklowaną wieprzowiną. Wśród głośnych rozmów pod koniec posiłku baron podniósł się ze swego miejsca i krótkich słowach podsumował polowanie, pochwalił myśliwych i przedstawił kolejną część polowania przewidzianą na popołudnie, w końcu z głośnym „darz bór” wypił zdrowie polujących. Gospodarzowi podziękowano wypowiedzianym równie żywo „darz bór”. Syci i rozgrzani uczestnicy polowania podnieśli się do następnej nagonki. Niektóre damy zostały z myśliwymi, inne wróciły z baronową do zamku. Ostatnie polowanie, mimo, że urządzone na mniej rozległym terenie, przebiegało równie pomyślnie i skutecznie i trwało aż do zmierzchu⁸³³.

Z monografii Reitzensteina pochodzi też opis wydarzeń, które następowały po powrocie z polowania do zamku, zaczerpnięty z opowiadania wieloletniego kamerdynera, Jana Markitona. Polowanie to mogło odbyć się na przełomie XIX i XX w., w czasach młodości kamerdynera, który chętnie opowiadał synom Karola Egona historyjki z przeszłości. Był on szczególnie lubianym służącym, do którego chłopcy często przychodzili, czy to w zamku, kiedy np. w przewidzianej do tego izbie czyścił srebra lub buty dziadków, czy u niego w domu, w jego wolnym czasie. Leopold do dziś pamięta jego niebieskie oczy i pozbawioną zmarszczek twarz, przeciętą tylko głębokimi bruzdami na policzkach. [...] „W moich młodszych latach sam byłem na jednym z wielkich polowań w lesie i usługiwałem gościom. Po obiedzie jechałem obok woźnicy pierwszym powozem, który odwoził damy do zamku. W powozie siedziała nasza pani baronowa z najstarszymi damami, jej wysokością księżną Pszczyny, hrabinami Thun i Henckel Donnersmark. Jechaliśmy skrajem lasu, było już około wpół do czwartej, słońce stało nisko na horyzoncie, na wpół zatopione za łańcuchem Beskidów, niebo było czerwone jak ogień. Nasza baronowa, która była romantyczką kazała woźnicy się zatrzymać. Wszystkie powozy, które jechały za nami, uczyniły to samo. Podniosła się z miejsca i razem z gośćmi delektowała się tym widowiskiem, po stwierdzeniu: „to prezent od Boga” poprosiła woźnicę by jechał dalej. Po powrocie do zamku damy poszły do swoich komnat, a ja musiałem zaparzyć herbatę i podać ją z dwoma tortami owocowymi w salonie baronowej. Na przygotowania miałem tylko pół godziny. Po rozdzieleniu tortu [...] położyłem na stole jeszcze trochę słonego pieczywa i wróciłem po skrzypiącym parkiecie do swojego stołu kredensowego, po drodze sprawdziłem płonący w kominku ogień i opuściłem wesoło gawędzące damy. W taki długi wieczór czekało na mnie wiele zadań. [...] Po sygnale za zakończenie polowania, od strony bażanciami najeżdżały do parku powozy z myśliwymi, objeżdżały zachodnie skrzydło zamku i zatrzymywały się przed tarasem wyłożonym kostką, przed głównym wejściem do zamku. Damy słysząc przybycie myśliwych zeszły głównymi schodami na dół. Panowie podchodzili do stołu, przy którym serwowano koniak i ogrzewali się przy kominku, wymieniając uwagi o polowaniu”⁸³⁴. Wkrótce goście rozeszli się do oddanych do ich dyspozycji pomieszczeń. W tym czasie kamerdynier wraz z pomocnikami przyniósł do jadalni ciężkie, cenne sztuce i zaczął nakrywać dla 26 osób. W tym dniu baronowa zarządziła użycie oryginalnej porcelany z Miśni z wypalonymi motywami łowieckimi. Wzdłuż długiego stołu rozstawiono cztery sześcioramiennie, srebrne świeczniki wraz z wybranymi przez baronową porcelanowymi figurkami. Wcześniej pod jej nadzorem rozłożono białe obrusy z adamaszku i serwetki. W poprzednim dniu baron kazał przynieść z piwnicy odpowiednie do potraw, osobiście wybrane

⁸³³ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 81 - 87.

⁸³⁴ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 91.

wina, które teraz chłodziły się w wiadrach wypełnionych grubymi kawałkami lodu, wybrano kryształowe kieliszki, odpowiednie dla gatunku wina. Doświadczony kamerdyner od lat parł się sztuką nakrywania do stołu, znał kolejność układania naczyń, sztućców, kieliszków i sposoby kunsztownego układania serwetek, robił to już rutynowo, podobnie jak jego pomocnik, mimo to Jan dokładnie sprawdzał jego pracę. Kucharka przygotowywała potrawy zgodnie z menu opracowanym przez baronową. Na tej samej podstawie przygotowano odpowiednią liczbę i rodzaj talerzy umieszczonych na razie na stole kredensowym. Tego wieczoru potrzebowano 5 rodzajów nakryć dla każdego gościa, 3 różnych kieliszków do wina i ciężkiego kieliszka z kryształu ołowiowego na wodę stołową⁸³⁵.

Wnuk pawłowickiego kamerdynera Jana Markitona do dzisiaj przechowuje menu jednego z wielu przyjęć organizowanych w zamku, być może związanego właśnie z polowaniem. Zestaw dań tego przyjęcia był następujący: zupa rakowa, Croustaden von Krammetsvögeln, garnirowane sarnie grzbiety, niebieskie pstrągi ze świeżym masłem, majoneziki z indyka, rzymski poncz lodowy, młode kuropatwy, sałata, kompot, szparagi, masło, sery, ananasowa „bomba” i desery⁸³⁶. Po nakryciu stołu kamerdyner zapukał do salonu baronowej, by zameldować, że wszystko jest gotowe. Poprzez małą, boczną klatkę schodową i przedsionek udał się następnie do wielkiej kuchni, w której uwijała się kucharka z dwiema pomocnicami. Jej policzki, zaczerwienione od gorąca bijącego z pieca węglowego nie różniły się wiele od koloru raków zalewanych rosołem. Pograżona w swoim zajęciu, poprosiła by pomógł jej przewrócić sarnie grzbiety, piekące się w wielkim piekarniku. Pięknie pachnące, naszpikowane mięso dusiło się w głębokich, prostokątnych patelniach. Za chwilę w kuchni rozległ się dźwięk dzwonka pokojowego, co oznaczało, że któryś z gości wzywa kamerdynera. Okazało się, że jeden z panów ubrany w szlafrok zażyczył sobie ciepłej wody do golenia. Na służącego czekało jeszcze wiele zadań, które musiały być załatwione przed podaniem posiłku. W czasie kiedy goście odpoczywali i przygotowywali się do kolacji, w gospodarczej części zamku tętniło życie. Kucharki musiały podać posiłek woźnicom, którzy po nakarmieniu koni zasiedli w przylegającym do kuchni pomieszczeniu przy suto zastawionym stole. Tymczasem w jadalni, około wpół do ósmej wieczorem, pojawili się goście, panowie w smokingach, panie w eleganckich, długich sukniach z kosztownymi klejnotami. Pół godziny później, kiedy w jadalni wszystko było gotowe, kamerdyner otworzył skrzydła wysokich drzwi. Oczom gości ukazał się piękny widok: na stołach paliły się woskowe świece, które razem z przytłumionym, elektrycznym światłem ściennych lichtarzy i 3 ciężkich żyrandoli nadawały temu podłużnemu pomieszczeniu żółtawy odcień. Wrażenie to wspomagały ciężkie, żółte zasłony w wysokich oknach i białe krzesła, obciągnięte żółtym materiałem. Na białych ścianach, w ciężkich ramach wisiały portrety przodków. Stół nakryty 26 nakryciami z pięknej porcelany, srebrnymi sztućcami i trzema kunsztownymi aranżacjami kwiatowymi w ciężkich, srebrnych szalach, ustawionych przemiennie z dwiema scenami z polowania z miśnieńskiej porcelany, dopełniały szczególnie uroczystego i eleganckiego charakteru przyjęcia. Goście zasiadali do stołu według przekazanego im wcześniej porządku, po prawej ręce każdego mężczyzny do jadalni wchodziła przeznaczona mu dama. Przy każdym nakryciu umieszczono karteczki z nazwiskami gości. Goście honorowi zasiedli po lewej i prawej stronie siedzących naprzeciw siebie gospodarzy. Po podaniu 2 przekąsek i zmianie talerzy, napełniono kieliszki do toastu za króla strzelców. Gospodarz w wyszukanych słowach dziękował gościom za tak udane i przyjemne polowanie, dzielił się opinią o zaobserwowanych szczegółach, co wywoływało śmiech biesiadników, w końcu na podstawie notatek

⁸³⁵ Ibidem.

⁸³⁶ Menu przyjęcia w zamku Reitzensteinów w Pawłowicach. Materiały z archiwum rodzinnego wnuka Jana Markitona - Mieczysława Musiały. Pawłowice.

nadleśniczego ogłosił króla strzelców. Wśród głośniego aplauzu, wznoszono kolejne toasty na jego cześć. Po podaniu głównego dania, król strzelców lekkim uderzeniem o kieliszek, poprosił o ciszę i wygłosił swoje przemówienie. W imieniu gości dziękował gospodarzom za piękne polowanie, chwalił pracę leśniczych, trębaczy i naganiaczy, ciepło dziękował pani domu. Na koniec poprosił obecnych, by wspomnienia o tym wieczorze zabrali ze sobą do domu i wzniósł toast za pana zamku. Na stół podawano dalsze potrawy, a wszystkie skomplikowane czynności kelnerów nadzorował dyskretnie stojący koło kelnerskiego stołu kamerdyner. Po posiłku towarzystwo przeszło do sali, w której podano koniak i mokkę. Wkrótce goście z najbliższego sąsiedztwa zaczęli zlecać zaprzęganie i podjechanie swoich powozów, inni udali się na spoczynek. Dzień kończył się także dla wiernego sługi, który gasił lampy i świece, tylko stróż nocny krążył ze swoimi psami po parku i wśród budynków folwarcznych aż do świtu⁸³⁷.

Kolejne relacje na temat polowań czerpiemy z wywiadów z najstarszymi pracownikami majątku w Pielgrzymowicach. W pielgrzymowickich lasach zwanych Brzezina, w czasach gdy gospodarka leśna stała tam jeszcze na wysokim poziomie, nie brakowało dziczyzny. Dworscy leśnicy dbali o dokarmianie zwierząt i odpowiedni odstrzał. Sarny i jelenie dokarmiano sianem wykładanym w paśnikach, a bażanty, kuropatwy i inne ptactwo miały pod dostatkiem ziarna i plew, dostarczanych zimą w okresie młocki, prosto „spod maszyny” i wsypywanych do leśnych koryt. We dworze trzymano specjalne psy do polowania, również wielu gości przybywało na polowania ze swoimi tropicielami. W nagonce oprócz dorosłych pracowników dworu, uczestniczyły zawsze dzieci. Ubitą w wielkiej ilości zwierzynę znoszono na wozy, a następnie układano pokotem przed zamkiem. Goście mogli zabrać ze sobą część tych zdobyczy. Wielkie polowania odbywały się z reguły jesienią, dwa razy w roku, towarzyszył im zawsze głos myśliwskich trąbek⁸³⁸. W centrum wsi znajdowała się oberża, którą w 1905 r. zakupili od wcześniejszego właściciela – Żyda dziadkowie jednej z rozmówczyń autorki, którzy zakupili część tzw. „halferówki” (obecnie Bar „Centrum”). W czasach baronów, w oberży podawano obiad dla myśliwych, którego głównym daniem był bigos myśliwski, goście obsługiwali Waleria i Franciszek Staniowie (Waleria była miejscową akuszerką). W oberży mieściła się też sala taneczna ze sceną i garderobą, używana na różne okazje. Pod koniec II wojny światowej Rosjanie urządzili w niej szpital polowy⁸³⁹.

Ciekawe światło na sprawę polowań rzucają liczne dokumenty zgromadzone w Archiwum Książąt Pszczyńskich. Dowiadujemy się m.in., że po każdym polowaniu sporządzano sprawozdanie dotyczące nazwy i kalibru broni myśliwskiej używanej przez uczestników oraz liczby pobranych nabojów. Przykładowo w listopadzie 1925 r. graf Fryderyk Larisch używający broni marki „Weidmannsheil” kaliber 12, pobrał 100 nabojów, podobnie jak kapitan Lewis do czerwonego „Weidmannsheil”, a w grudniu 1927 r. baron Reitzenstein pobrał 1156 nabojów do „Weidmannsheil”, kaliber 16⁸⁴⁰. W niektórych polowaniach uczestniczyli również baron Helmut von Reitzenstein z Pielgrzymowic, z którym, jak wynika z treści zachowanego zaproszenia książę utrzymywał wręcz rodzinne stosunki: „Kochany baronie Reitzenstein. W dniach 5 i 6 listopada [1926] urządzamy u siebie małe polowanie i będziemy bardzo radzi goszcząc Cię wraz z baronową u siebie. Przybycie o 16.00, wyrażając nadzieję ”⁸⁴¹. Na to samo polowanie został zaproszony katowicki landrat (starosta) dr Lukaschik wraz z żoną, hrabia Strachwitz z Schedlitz, hrabia

⁸³⁷ F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 91.

⁸³⁸ Źródła wywołane: W. Pawlas, wywiad: Pielgrzymowice, 02.08.2003 r.

⁸³⁹ Źródła wywołane: Irena Olkiewicz, wywiad: Pielgrzymowice, 27. 08. 2003 r.

⁸⁴⁰ Archiwum Książąt Pszczyńskich (dalej: AKP). II 1388, str. 52.

⁸⁴¹ AKP. II 1388, str. 72 – 78.

Fryderyk Sierstorpff z Berlina, hrabia i hrabina Schaesberg, hrabia Rudolf Schaesberg, baron Bülow, hrabianka Elżbieta Redern, komtessa Anni Thun, hrabowie Wedel z małżonką, Schönborn, Solm z małżonką i Larisch z Karwiny. Urzędnicy książęcy dokumentujący każde polowanie dbali o to, by w odpowiednim zestawie dokumentów oprócz listy zaproszonych gości, treści zaproszeń, rozkładu polowania, itp. znalazły się także podziękowania za zaproszenie lub uprzejme listy odmowne wraz z przyczyną odmowy udziału w polowaniu. Najczęstszym powodem wskazywanym w listach do jego książęcej mości były choroby, bądź też wcześniejsze przyjęcie innego zaproszenia czy podanie informacji: „W tych dniach poluję u siebie”. Książę osobiście – poprzez pisemne polecenia dla służby – rozmieszczał gości, którzy potwierdzili przybycie w zamkowych komnatach oraz przy stole w czasie posiłku. Na przykład Helmut von Reitzenstein wraz z żoną zostali przydzieleni do pokoju 9 i 10 na trzecim piętrze w sąsiedztwie starostwa Lukaschik, Wedelowie otrzymali dwa pokoje z salonem „pod zegarem” (in der Uhr), a Solmowie „pokój cesarski”. Przy owalnym stole Helmut zasiadał – licząc od środka dłuższego boku, gdzie siedział książę – na czwartym na lewo krześle, zaś jego żona, po przekątnej, po przeciwnej stronie. Polowanie na zające, sądząc po liczbie ustrzelonych zwierząt, było udane. W pierwszym dniu w sumie ustrzelono 94 zające i 3 króliki, najlepszym strzelcem okazał się hrabia Schaesberg, który ustrzelił 21 sztuk, najmniej szczęścia miał landrat Lukaschik – 4, Helmut von Reitzenstein z 9 trafieniami plasował się na środkowych miejscach. W drugim dniu polowania, tj. 6 listopada na 99 zające i 5 królików von Reitzenstein ustrzelił 13 sztuk.

Typowy rozkład dnia polowania, drukowany na karcie, przedstawiał się następująco: 7.30 odjazd wozów, 8.00 śniadanie, 8.45 wyjazd na polowanie, 12.30 śniadanie myśliwskie, 11.45 wyjazd dam, 17.00 herbata, 20.00 kolacja⁸⁴². Już 10 dni później baron Reitzenstein gościł na kolejnym polowaniu na zające w książęcych lasach, w Ćwiklicach – Bojszowach. Wśród gości byli hrabia Henckel von Donnersmarck, baron Friesen z Aschan w Bawarii, dr Nasse, hrabia Thun, hrabia Schönborn. Tym razem najlepszy wynik osiągnął książę, który ustrzelił 17 sztuk, baron Reitzenstein zajął trzecie miejsce z 10 sztukami. Rozmieszczenie gości wokół stołu było inne niż poprzednio, w posiłku uczestniczyła księżna, zasiadająca naprzeciwko księcia, pierwsze miejsce po jej lewej ręce zajmowała baronowa von Reitzenstein, zaś jej mąż zasiadał na drugim krześle na prawo od księżnej, między baronową Friesen i doktorową Nasse⁸⁴³. Sezon myśliwski trwał jeszcze przez jakiś czas, a von Reitzenstein aktywnie w nim uczestniczył. 20.12.1926 r. brał udział w polowaniu na drobną zwierzynę leśną w Czarnych Dołach. Uczestnicy polowania (m.in. hrabia Thun z Kończyc i hrabia Wilczek z Poruby, obywatel Czechosłowacji) ustrzelili łącznie 14 bażantów (Reitzenstein 4), 390 zające (Reitzenstein 56, najlepszy wynik hrabia Wilczek – 122) i 6 królików (Reitzenstein 2). Znacznie większe polowanie odbyło się na początku stycznia 1927 r. Wśród 36 nazwisk zaproszonych gości ponownie widzimy barona von Reitzenstein (w dokumentach z reguły przy tym nazwisku brak imienia, czasem podawano miejscowość: Pielgrzymowice lub Pawłowice, w tym ostatnim przypadku mogło chodzić o Jana lub jego syna, Karola Egona), a z osób o bardzo znanych nazwiskach, książę Bismarck (prawdopodobnie o imieniu Claus) z Varzin na Pomorzu⁸⁴⁴. Jesienią następnego roku rozpoczął się kolejny sezon na zające, w polowaniu na terenie Woli 17.10.1927 r. sześciu uczestników ustrzeliło 56 zające, z tego 12 przypadło na Reitzensteina. 18 grudnia

⁸⁴² Ibidem, str. 81, 84, 88 – 89.

⁸⁴³ Ibidem, str. 99 – 100.

⁸⁴⁴ Ibidem, str. 126 – 127.

razem z księciem polowali ponownie hrabiowie Schönborn, Wilczek, Thun, Starhenberg, baron von Reitzenstein oraz nadleśniczy Treskow, którzy ustrzelili 54 sztuki⁸⁴⁵.

Uczestnictwo w książęcych polowaniach wiązało się z towarzyskim obowiązkiem – na zasadzie wzajemności - zaproszenia księcia na polowanie do swoich lasów. Potwierdzenie tej zasady znajdujemy zarówno we wspomnieniach F. L. von Reitzensteina, który napisał: „Mój dziadek Jan i książę von Pless utrzymywali dobre stosunki sąsiedzkie i zapraszali się wzajemnie na zimowe polowania”⁸⁴⁶, jak i w dokumentach archiwalnych.

28.11.1927 r. polowanie na zające urządzał np. Helmut von Reitzenstein, który wystosował z tej okazji z miesięcznym wyprzedzeniem zaproszenie do księcia, napisane na pięknym papierze listowym z odcisniętym herbem Reitzensteinów. Niestety, w odwrotnej poczcie książę dziękując za zaproszenie z przykrością odmawiał udziału w polowaniu, ponieważ na 28 i 29 listopada zaplanował polowanie u siebie. Do spotkania Helmuta z księciem doszło na pewno na polowaniu w dniu 14 listopada, które organizował Karol Egon z Pawłowic. Książę Jan Henryk (Hans Heinrich Pless) dziękując za zaproszenie na polowanie w Pawłowicach, pytał czy zabrać ze sobą wieczorowy frak, czy wieczorową marynarkę oraz ile nabojów. W zakończeniu krótkiego listu, podobnie jak w wielu innych przypadkach, prosił o ucałowanie rąk baronowej w jego imieniu⁸⁴⁷. Dwa dni po polowaniu w Pawłowicach, książę organizował wielkie polowanie w Pszczynie, w którym ponownie brał udział von Reitzenstein z małżonką (Helmut, Jan, Karol Egon ?). Wśród uczestników zanotowano takie nazwiska jak Bismarck, Wedel, Friesen, Schaesberg, Wolkenstein, Achrenthal, Marquis Eldnayen, w większości z małżonkami. W związku z polowaniem zaplanowanym na 17 – 19.11.1927 r. kancelaria domowa księcia pszczyńskiego musiała zwrócić się do starostwa w Pszczynie z prośbą o wystawienie dla zagranicznych gości kart myśliwskich na okres polowania. Dotyczyło to następujących osób: hrabia Ernest Wolkenstein z Lobris w Niemczech, hrabia Jan Achrenthal z Doksany, obywatele Czechosłowacji, hrabia Claus Bismarck z Varzin, hrabia Wilhelm Wedel z Lohm w Niemczech, hrabia Walter Schaesberg z Petershagen oraz hrabia (Eryk ?) Sierstorpff z Puschine, wszyscy obywatele Niemiec. Dwudniowe polowanie odbyło się tym razem na terenie książęcej bażantarni. Baron von Reitzenstein ustrzelił 22 kury i 6 bażantów. Z rozpiski noclegów na 17/18.11.1927 r. wynika, że oprócz barona Reitzensteina z żoną, którzy ponownie otrzymali pokoje 9 i 10 na drugim piętrze, w zamku w Pszczynie gościła też baronówna Reitzenstein w pokoju nr 19, być może chodziło o 3,5 letnią córkę Helmuta, Verę Marię⁸⁴⁸.

Jan Henryk XV kolejne polowanie na zające urządził 21.12.1927 r. w towarzystwie barona von Reitzenstein, dyrektora generalnego, dr Nasse i nadleśniczych Treskova i Pietza. Książę ustrzelił 41 sztuk, Nasse 21, Reitzenstein 20, itd. Rok później, 06.12.1928 r. ponownie wśród dostojnych gości, wszystkich z tytułami hrabiowskimi, widzimy jednego tylko, niższego rangą, barona von Reitzenstein. W Czarnych Dołach, razem z księciem na bażanty i zające polowali też Fryderyk Larisch, Ferdynand Wilczek, Erwein Thun, Pappenheim z Oho w Niemczech i Klemens Schönborn. Zdarzało się, że w niektórych polowaniach uczestniczył też obywatel USA, Fitz Patrick. Podobnych przykładów aktywnego uczestnictwa Reitzensteinów w książęcych polowaniach możemy podać jeszcze wiele⁸⁴⁹.

⁸⁴⁵ Ibidem, str. 136, 139.

⁸⁴⁶ F. L. von Reitzenstein, str. 68.

⁸⁴⁷ AKP II. 1388, str. 150 – 153.

⁸⁴⁸ Ibidem, str. 164 – 165.

⁸⁴⁹ Ibidem, str. 185, 192, 222 – 228, 256 – 264.



Jan Markiton (z oswojoną kawką) z pracownikami majątku Pawłowice w dniu dożynek w latach 20-tych lub 30-tych XX w. (fot. z archiwum M. Musiały)



Marianna von Reitzenstein, hrabianka Korff zw. Schmising – Kerssenbrock, Karol Egon von Reitzenstein, ok. 1944 r. (Źródło: F. L. von Reitzenstein, op. cit. str. 120)



Fragment parku w Pawłowicach z willą w tle (dawne mieszkanie K. E. i M. von Reitzenstein), Pawłowice 2005 r. (fot. z archiwum autorki)



Dożynki w Pielgrzymowicach w latach 30-tych (Źródło: Opowieść w odcieniach sepii. op. cit. str. 73)



Pracownicy majątku Pawłowice w służbowych uniformach (fot. z archiwum M. Musiały)